

SEMINARIUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
L. inw. 1086. Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

XI ROK WYDAWNICTWA.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK

Poświęcony Muzyce Kościelnej.

1906 rok.

Wychodzi pod kierunkiem
ks. Eug. Gruberskiego w Płocku.

PŁOCK.

Druk K. Miecznikowskiego.

1907.

„ŚPIEW KOŚCIELNY“

za rok 1906.

Treść Rocznika XI.

I. Wspomnienie pośmiertne.

	Str.
Ś. p. ks. Franciszek Bornik (ks. E. Gruberski)	183

II. Artykuły wstępne.

Ks. M. F. W sprawie organistów	1	Sprawozdanie ze zjazdu organi-	
Ks. G. Utrzymanie organistów	21	stów	165
Ks. Dublasiewicz. Referat w spra-		Roch Stańczak. 25-letni jubileusz	
wie utrzymania organistów	45, 64,	muzyki kościelnej w Polsce	177
77, 92, 103		Parę wrażeń muzycznych z uro-	
Ks. Eug. Gruberski. Referat o na-		czystości Jasnogórskich	197
dużyciach w śpiewie Mszy św.		Zawiadomienie Zarządu	209
i niesporów	61	Prawa dyecezyjne Płockie w spra-	
Ks. D. Łagowski. W sprawie za-		wie śpiewu liturgicznego	221
łożenia szkoły organistów w dye-		M. Surzyński. Z różnych tonacyi	233
cezyi Łucko-Żytomierskiej	89	Sprawa organistów i służby kościel-	
Franciszek Czyściecki. Projekt ure-		nej na pierwszym wiecu wło-	
gulowania kwestyi organistow-		cławskim	245
skiej	101, 127	O towarzyszeniu na organach do	
Ks. D. Łagowski. Słowo ostateczne		śpiewu ludowego	257
o polepszeniu bytu organistów	113	Rozwiązane zagadnienie	269
Od redakcyi. Słowo w sprawie		Od Redakcyi	281
wieczu organistów	141		

Artykuły bieżące i różne.

St. Kwiatkowski. Projekt statutu		Zjazd organistów w dyecezyi Płoc-	
Związku Zawodowego organistów		kiej	47
Piotrkowskiej gubernii, Dyecezyi		Sprawozdanie z zebrania organi-	
Kujawsko-Kaliskiej i innych w		stów Dekanatu Kolskiego	117
Królestwie Polskiem	3	Organisiści Dekanatu Jędrzejowskie-	
Wspomnienia z pierwszej wizyty		go, zebrani w dniu 26 kwietnia	
Pasterskiej J. E. Ks. Biskupa		1906 roku	119
Płockiego Apolinarego Wnukow-		Ks. F. Dublasiewicz. W sprawie	
skiego (d. c. z r. 1905) 10, 35, 272		utrzymania organistów, odpo-	
Ks. G. Kółka śpiewacze (№ 4 cz. III)		wiedź na projekt ks. Łag. z Li-	
De consociationibus catholicis	23	tyna	131
Konferencya dziekańska i sprawy		R. Stańczak. Odezwa do pp. or-	
muzyczne	25	ganistów	134
Ks. E. Gruberski. Nauka harmouii		Z ruchu organistowskiego	143
(e. d. z r. 1905) 26, 55, 67, 80, 105,		Uwagi w sprawie organistów	144
185, 229, 235, 247, 260, 284		W. Kawka. Odpowiedź na artykuł	
Żegota. Ksiądz Jan Bosko i śpiew		ks. Dublasiewicza „w sprawie	
gregoriański	31	utrzymania organistów	145

	Str.		Str.
Ks. Feliks Sznarbachowski. W sprawie organistów	146	Na czasie	187
Józef Żółtek. Głos kolegi do współkolegów	148	Referat dekanatu Płoskirowskiego	189
R. Stańczak. Referat zebrania organistów dekanatu Włocławskiego	149	Referat Merecki	190
Zjazd organistów dekanatu Będzińskiego	150	Referat Lubelski	191
Referat dekanatu Nieszawskiego .	151	Referat Siedlecki	191
Sprawozdanie zebrania organistów dekanatu Miechowskiego	152	Referat Lipnowski	192
Referat dekanatu Opoczyńskiego .	154	Organisiści powiatu Rypińskiego .	193
Zjazd organistów w dekanacie Stopnickim	154	Andrzej Nazieźbło. Organistom wiejskim ku rozwazde	199
Referat dekanatu Noworadomskiego	155	Z. D. Po rozwazde	210
Referat dekanatu Pińczowskiego .	157	O prawdę	211
Z dekanatu Zamojskiego	158	Floryan Ociepkó. Odpowiedź na artykuł „organistom wiejskim ku rozwazde	224
Z dekanatu Gostyńskiego	158	B. Domaniewski. Szkoła Muzyczna Warszawskiego towarzystwa muzycznego	226
Sprawozdanie z zebrania organistów dekanatu Konińskiego	158	Ks. W. B. Odpowiedź bezimienne- mu organisiście i słowo wyrzutu innym jemu podobnym	259
Referat dekanatu Łaskiego (dyec. Włocławska)	159	Odpusty dla Ceczylianów	262
Ustawa Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława B-pa	169	Czesław Lipaczyński. W sprawie terminologii muzycznej słów kilka	270
Pierwszy walny zjazd organistów	171	Notatki z wycieczki	282
K. Lamparski. Akcydensa w par. Ciechanowskiej (Płockiej gub.) .	181	Uroczystość św. Ceczylii d. 22 li- stopada w Smogorzewie	287

IV. Literatura i krytyka.

1) Ks. Antoni Nowowiejski. Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego	13, 69	10) Głos Serca Jezusowego, miesięcznik poświęcony czci Najświętszego Sakramentu, pod redakcją ks. dr. Z. Skarżyńskiego	98
2) Kyrieale Romanum. Wydanie rzymskie	15	11) F. Nekes. Kyrieale sive Ordinarium Missae	120
3) Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny	37	12) Feliks Konopasek. Śpiewnik na 3 gł. męzkie lub żeńskie	134
4) L. Schwann. Kyrieale sive Ordinarium	58	13) Ks. Franciszek Walezyński. Śpiewnik kościelny dla użytku młodzieży szkolnej	134
5) Sancta Cecylia, miesięcznik muzyczny pod redakcją p. Capry i ks. Hip. Rostayna	58	14) Henryk Milek. Msza Pastorska ku czci Bożego Narodzenia na 4 gł. mieszane z towarzyszeniem organu. osnuta na tematach polskich pieśni kolendowych	201
6) A. Coppenrath. H. Pawełek. Kyrieale Romanum	71	15) H. Vetter. Lisz Etudes. Zbiór 12 bardzo ładnych i melodyjnych etiud	237
7) „Zarzewie“ pismo tygodniowe pod redakcją Stefana Gorskiego	72	16) H. Tappert. Cantus Eucharistici, na cześć Najświętszego Sakramentu	249
8) Ks. dr. Mathias. Organum comitans ad Kyrieale, seu Ordinarium Missae	96		
9) Ks. dr. Haberl. Offertoria totius anni	97		

	Str.		Str.
17) C. Ett, 9-ć Responsoryów na jutrznię żałobną na 4 głosy mieszane	249	pieśni kościelnych na rozmaite pory roku kościelnego	250
18) Haller M. Msza na 8 głosów mieszanych	249	24) Haberl Fr. dr. Offertoria totius anni. Kompletny zbiorek ofertoryów na 4 głosy męskie bez organu	251
19) Haller M. Msza ku czci Św. Otylii na 3 gł. równe z organem .	250	25) Lobmiller Raphael. Msza na temat niemieckiej pieśni pójstnej na 4 głosy mieszane	251
20) Bottiglierio Eduardus, Msza ku czci N. M. P. Karmelitańskiej na 3 gł. męskie z organem .	250	26) Nikel Emil. Missa tertia „Requiem“	274
21) Diebold J. Op. 96. Missa solemnis in F. na 4 głosy mieszane bez organu	250	27) P. Magni. Op. 95. Missa natalizia. Msza na Boże Narodzenie na trzy głosy z organem lub fisharmonią	274
22) Meurers Piotr. Op. 11. Śpiewy na cześć Najśw. Sakramentu na trzygłosowy chór żeński z organem	250	28) Presb. Cyprianus Boyer. Msza żałobna na chór jednogłosowy z organem	275
23) Gaide Paweł. 10 wyborowych			

V. Rozmaiłości.

Ojciec św. przyjmował na audycyi młodego kapłana włoskiego ks. Piotra Brachina, który ukończył kurs śpiewu gregoriańskiego	16	Przykład godny naśladowania Kardynała Capecelatro	85
P. D. Thermignon, dyrektor chóru w Wenecyi, został odznaczony przez Ojca św. orderem św. Sylwestra	17	Rzym. Dzień imienin Ojca świętego Piusa X d. 19 marca	98
Melodya pieśni adwentowej Boże Wieczny	17	Warszawa. Koncert Pasyjny	99
Porównanie melodyi kolendy: „W żłobie leży“ z rzymską melodyą „Asperges me“	38	Niedziela palmowa w katedrze Płockiej	99
Repertuar mszy, wykonanych w katedrze Płockiej	39	Z dekanatu Wieluńskiego—zawia domienie	107
Dokument urzędowy na korzyść chorału tradycyjnego	39	Płock. Program śpiewów wielkanoenych	107
Ks. dr. Haberl, dyrektor szkoły ratybońskiej został odznaczony przez rząd bawarski tytułem <i>radcy Dworu</i>	39	Z Libawy. Program śpiewów wielkotygodniowych	120
Zawiazanie Stowarzyszenia gregoriańskiego w Ameryce	58	Koncert religijny w Płockim Tow. Muzycznem	121
Siedm słów P. Jezusa na krzyżu .	72	Wiec organistów odbędzie się w Warszawie	121
Konkurs na oratorium	72	Przestroga dla Pp. Organistów .	135
Miserere—Pawła Amatucciego . .	73	Uroczystość Bożego Ciała w katedrze Płockiej	175
Zjazd dekanalny duchowieństwa Warszawskiego	73	Wiec organistów odbył się w Przemysłu 27 czerwca	175
Wydawnictwa wielkotygodniowe .	73	Uroczystość św. Jana w archikatedrze Warszawskiej	175
Posiedzenie w sprawie urzadzania ogólnego zjazdu organistów w Warszawie	85	Poświęcenie wieży Jasnogórskiej .	194
		Płock. Odprawienie primicyi przez ks. I. Cyraskiego	194
		Ratybona. Zakończenie roku szkolnego w Konserwatorium	194
		P. Walkiewicz w zastępstwie prof. Rennera	203
		Ś. p. ks. Wincenty Kostrzewo, nekrolog.	203

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Kongres muzyczny międzynarodowy w Bazylei	203	Program nauki w klasach organowych w Konserwatorium Warszawskim	239
Kongres międzynarodowy w Bukareszcie	203	Turyn. P. Marcelli Capra zlikwidował swoje interesy	251
Maks Reger, opuszcza swoje stanowisko	203	Nowe wydanie watykańskie	252
Neapol. Ks. Henryk Cripso ukończył Konserwatorium z wyróżniającym dyplomem	203	W Castellaro de Giorgi we Włoszech	252
Kongres muzyki kościelnej w Medyolanie	203	Organisci francuscy utracili posady	252
Sprostowanie błędu kolejnińskiego	204	Kurs praktyczny muzyki kościelnej	252
Warszawski instytut muzyczny i rozpoczęcie roku szkolnego	211	Ze Stowarzyszenia organistów — zawiadomienie	262
Sancta Cecilia	211	Konkurs Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” w Warszawie	263
Nowe wydanie Watykańskie	211	Ks. Ignacy Mitterer został mianowany przez Ojca świętego Piusa X tajnym podkomorzym honorowym	276
Ksiądz Ardroyer zaproszony do udziału misyi wydań watykańskich	212	Ks. kan. Perriot został przez Ojca św. mianowany Protonotariuszem Apostolskim	276
Jego Eksceleńcy Ks. Venzler, biskup w Metz	212	Sancta Cecilia—dodatek muzyczny: XII preludyów pastoralnych ks. kanonika Walezyńskiego z Tarnowa	276
W diecezji Soissons — wprowadzenie wydania watykańskiego	212	O. Andeyer, benedyktyn został powołany do Rzymu	288
Berlin. Koncert organowy	212	Msgn. Capecelatro przyprowadza śpiew kościelny do zupełnego porządku	288
Kongres i koncert religijny w Montpellier	212	Chór papieski został zreformowany	288
Ks. dr. Mathias, napisanie broszury	212	Wydanie watykańskie zostało rozesełane do przedruku	288
Soli Deo Gloria	212		
Z Towarzystwa Muzycznego—egzaminu wstępne	212		
Nowe organy w Zduńskiej Woli	231		
Stała pensja dla księdza i organisty	238		
Sprawa organistów na zjeździe duchowieństwa w Włocławku	239		

VI. Co piszą? (Ks. L. M.)

Przegląd gregoriański (N° 6—10, 11—12 z roku 1905; 1—6 z r. 1906). O starożytnej i nowożytnej notacji w melodyach choralnych. Narodowe wydawnictwo włoskich klasyków kościelnych. Przypisek o podobnym wydawnictwie w Polsce. Sporna kwestia rytmu w chorale. Śpiewy w języku narodowym podczas procesji z Najśw. Sakramentem. Smutny stan śpiewów kościelnych w Karyntyi. Niedosłże pre-

lekye o chorale tradycyjnym, podane do druku. Kto jest autorem hymnu *Te Deum laudamus*? 17

Rys historyczny dwóch wydań choralnych, medycejskiego i watykańskiego. Wasz choralna nie zakończy się. Zdania uczonych o wykonaniu nuty zębatej, zwanej kilizma. Corocznie kursy muzyczno-kościelne, urządzone wspólnymi siłami 86

Objaśnienie starożytnej notacji cho-

Str.		Str.
	ralnej. Owoce poważnych studyów choralnych w Niemczech. Kłopoty prawnika z tłumaczeniem dekretu. Kwestya dostatecznego uposażenia organistów	205
	Nowe francuzkie prawa państwowe i muzyka kościelna. Opieka nad śpiewem liturgicznym w teologicznym konwiktzie w Insbrucku. Reforma śpiewu kościelnego w Rzymie i na prowincyi. Fonograf na usługach kaznodziejów i śpiewaków. Spory naukowe choralistów wzmagają się	264
	<i>Musica sacra</i> (№№ 9—12 z r. 1905; 1—3, 4—7, 7—9 z r. 1906). Praktyczne wydanie kompozycyi organ. Brosig'a. Pożyteczna broszura o dzwonach. Praktyczny kurs muzyczno-liturgiczny w Lutomerzycach. Pobyt ks. dr. Haberl'a w klasztorach benedyktyńskich Emaus i Beuron. Kongres strasburski i ewentualne życzenia towarzystwa cecylińskiego. Złote myśli o śpiewie liturgicznym. Trzy msze łacińskie dla ludu. Obfitość kompozycyi włoskich. Nowy organ w katedrze ratybońskiej	39
	Należy wszędzie udoskonalić katolicką muzykę kościelną. Replika dyrekt. Bachstefelda w kwestyi śpiewu ludowego. Uroczystość kość. w rocznicę założenia towarzystwa organistów w Berlinie. 32 rok szkolny w ratybońskim instytucie muzyki kościelnej. Seminarium nauk muzycznych przy uniwersytecie w Lipsku. Ograniczenie czasowe chorału tradycyjnego w dyecezyi kolońskiej i list kardynała Sekretarza Stanu	109
	Dyrygent powinien odznaczać się delikatnym słuchem. Dwa arcydzieła Liszta wykonane w Lipsku. Biskup w Linu o śpiewie w świątyniach dyecezyi. Wielkopostne programy chórów kościelnych. Pedagogiczny kongres muzyczny	214
	nie wolno odstępować od przepisów liturgicznych. Udatny zbiór preludyów organowych. Ś. p. ks. Ignacy Semenestréy, biskup ratyboński. Podróż ks. Haberl'a do St. Pölten i kurs muzyczno-kościelny tamże	276
	<i>Gregorius Blatt</i> (№№ 8—12 z r. 1905; 1—2, 3—4, 5—6 i 7—9 z r. 1906). Relacya o kongresie choralnym. Szkoła muzyczno-kościelna w Akwizgranie; karność i swoboda, internat, popisy, praktyczne parównanie chorału skróconego i starożytnego. Założenie nowej szkoły muz.-kościelnej w Paderbornie. Dekret Kongregacyi św. Obrzędów, jako przedmowa do wydania watykańskiego. Doskonalenie głosu i prawidłowy oddech na kursie fonetycznym. Poprawne wymawianie łaciny. Ilu wydawców podjęło się przedruku watykańskiego? Notatki historyczne z okazji wznowienia stowarzyszenia cecylińskiego we Włoszech	59, 74
	Często powtarzające się zwroty melodyjne. Największe dzwony. Czego potrzeba, aby dzwon wydawał głos piękny. Ważniejsze wiadomości o Zygmuncie na Wawelu	137
	Proboszcz i muzyka kościelna. Ucz się śpiewać. Użycie nowego wydania watykańskiego. Projekt nowego systemu liniowego	239
	Pięć przykazań dla organistów. Biskup monastyrski i wydania watykańskie. Cztery towarzyszenia organowe do nowych ksiąg choralnych	252
	O powszechności śpiewu w kościele katolickim. Rytm oratorski w melodyjach gregoryańskich. Pożyteczne przepisy dla śpiewaków. Śpiewy kościelne podczas wiecu katolickiego w Essen. Jubileusz instytutu muzyczno-kościelnego w Akwizgranie	288

VII. Korespondencje.

	Str.		Str.
Gniezno. W sprawie chórów katedralnych	42	Petersburg. Program śpiewów wielotygodniowych w kościele św. Katarzyny	139
Imielnica. Wizytacja ks. Biskupa Apolinarego Wnukowskiego (Ks. A. P.)	75	Z Księstwa Poznańskiego. Kto winien. (X. Patron)	160
Warszawa. Przebieg spraw muzycznych w filharmonii Warszawskiej (M. S.)	100	Oporów, pow. Kutnowski. Wielki tydzień w kościele Oporowskim. (Wincenty Światłowski)	175
Poznań. O walnem zebraniu związku towarzystw organistowskich (W. Zenkier)	111	Suserz. Doroczny odpust Wniebowzięcia N. M. Panny (Floryan Ociecko)	207
Z diecezji Łucko-Żytomierskiej, dekanat Bracławski par. Kuna. O polepszeniu bytu organistów	122	Wilno. Wrażenia z uroczystości św. Kazimierza. (Ludwik Mankiewicz)	216
Petersburg. Chóry kościelne w kościele św. Katarzyny	139	Starosiele. Ośpiewach liturgicznych (Ludwik Mankiewicz)	219

VIII. Utwory muzyczne w tekście.

Introit „Puer“ z trzeciej Mszy na Boże Narodzenie	6, 33	Ogrodzie Oliwny	79
Ludu mój ludu	78	Ks. K. Klein. Veni Creator, na dwa głosy równe z organem	125

IX. Mała rubrycelą.

24 Marca—1 Kwietnia 1906 r.	73	6—18 Października 1906 r.	213
7—22 Kwietnia 1906 r.	85	20 Października — 4 Listopada 1906 r.	241
28 Kwietnia—8 Maja 1906 r.	99	10—30 Listopada 1906 r.	255
12—20 Maja 1906 r.	108	1—15 Grudnia 1906 r.	267
21 Maja—4 Czerwca 1906 r.	121	16—30 Grudnia 1906 r.	279
10—22 Czerwca 1906 r.	136	1—19 Stycznia 1907 r.	291
18 Lipca—29 Sierpnia 1906 r.	193		
1—30 Września 1906 r.	204		

X. Z listów do Redakcyi.

Ks. I. Rudziński. Odpowiedź w sprawie polepszenia mieszkań organistów	112	Stan muzyki kościelnej w Galicyi	243
Projekt Ustawy przez mec. Libickiego	194	I. Sz. z Chelmiczy. Odpowiedź na artykuł w № 18 „Śpiewu Kościelnego“	256
Ksawery Sokół. Usprawiedliwienie się z zarzutu „buntownika“ współkolegów organistów	218	Józef Janisz. Zaproszenie do organistów na zjazd do Janowa	256
M. Surzyński. Wyjaśnienie w sprawie egzaminów organistów	231	Ks. Makarewicz. Kilka zdań w sprawie organistów	280

W każdym
numerze.

XI. Odpowiedzi Redakcyi.

XII. O g ł o s z e n i a.

D o d a t k i.

Dalszy ciąg harmonizacyi śpiewnika ks. kanonika Moczyńskiego od str. 71
włącznie, do końca.



SEMINARIUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIE POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

 ➔ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ➔

W SPRAWIE ORGANISTÓW.*)

Wielkie zainteresowanie się reformą muzyki i śpiewu kościelnego, jakie ożywia wielu kapłanów pod wpływem żądań Leona XIII i Piusa X, zwraca uwagę na stan, który przedewszystkiem powołany do pielęgnowania melodyi religijnej, a mianowicie na organistów. Podnoszenie się wymagań i Kościoła i społeczeństwa względem śpiewu i muzyki kościelnej stawia na porządku dziennym doniosłą sprawę bytu organistów. Ich stanowisko materialne powinno być takie, aby pociągnęło ludzi fachowo wykształconych i dało im możność zapomnienia o losie swoim i rodziny i oddania się całkowicie służbie Bożej. I tym ludziom należy się od kościoła honesta sustentatio—wystarczające utrzymanie, bez poniżenia osobistej godności. To nie jest łaska, ale obowiązek, skoro się człowieka używa do pracy. Hasło polepszenia doli warstw pracujących, które tak dzisiaj porywa serca szlachetniejsze do niesienia pomocy, a upośledzonych do upominania się o swe prawa, powinno obejmować i stan organistowski. Nam, walczącym przeciwko pracy wywrotowej socjalistów, słusznie mogą cisnąć w twarz zarzut ciężki upośledzenia godności i praw człowieka u służby kościelnej.

Miedzy zaletami, jakich do ostatnich czasów żądano od organistów, było poniżające lokajstwo i służalczość. Organista był niepodzielnie sługą proboszczowskim, w pierwszym rzędzie osobistym, a dopiero w drugim rzędzie kościelnym. Ze organista jest podwładnym proboszczowi i od niego całkowicie zależnym, nie powinno stąd płynąć, aby całkowicie był sługą jego w sprawach i interesach osobistych, niekościelnych, albo żeby miał być poniewieranym wobec innych tak w kościele, jak i poza kościołem. Jeśli proboszcz chce używać organisty do pracy niekościelnej, ma obowiązek to czynić za wyraźną jego zgodą i wyraźnem wynagrodzeniem.

W myśl Kościoła i zdrowego rozumu od organisty przedewszystkiem należy wymagać fachowego uzdolnienia do wykonywania w świątyni i służbie bożej tego, co prawo liturgiczne wymaga. Zwierchnik jego kościelny ma tych kwalifikacji u niego szukać, czynić wszystko, aby je podnieść, a z drugiej strony tak zabezpieczyć w miarę możności jego byt materialny i moralny, aby był w stanie swemu zajęciu całkowicie się poświęcić bez poniżenia i z zachowaniem praw osobistej godności ludzkiej.

 *) Przedruk z Wiadom. Pastorskich.

Ogólnie patrząc na tę sprawę, jak ona się prawie powszechnie przedstawia, musimy wyznać, że to jest także wielka bolączka na organizmie kościelnym. Nieuregulowanie tego położenia ciąży na stanie duchownym jako wyrzut ciężki i mówiący przeciw naszej gospodarce.

Byt organistów powinien być oparty nie na żebraniu, ale na wynagrodzeniu określonym i pewnym. Przeszarżała forma opłat w naturze wszędzie uległa zmianie w życiu społecznym, więc i tu niepowinna istnieć. Wystawianie organisty za jego pracę na włóczęgę od chałupy do chałupy, na zamykanie przed nim drzwi, jak przed natrętnym żebrakiem, na wyzysk i zbywanie go byle czem, na słuchanie wymówek i t. p., jest rzeczą niehumanitarną, niesprawiedliwą i niezgodną z duchem miłości chrześcijańskiej. Jak bolesny rozgrywa się nieraz dramat, gdy nowy proboszcz ledwo się zjawia, już wyrzuca starego organistę, obciążonego rodziną, na bruk, aby wprowadzić swego faworyta, bez wypowiedzenia tamtemu miejsca w terminie właściwym lub bez względu na jego długoletnią pracę i właściwe uzdolnienie.

Mieszkania organistów ciasne, wilgotne, obszarpane, pozostają bez opieki. Traktuje ich się z góry, bez oddania im przyjętego tytułu, żąda się niewolniczego nadskakiwania i schlebiania grymasom, a zapomina się, że oni mają swą szlachetną ambicję, swe prawa ludzkie i potrzeby słuszne. O szaty kościelne i księgi liturgiczne czyni się starania i zakupuje z funduszy kościelnych, gdy tymczasem nie dba się ani o instrument, ani o nuty, ani też o inne narzędzia i potrzeby, bez których organista nie może wywiązać się z obowiązku swego w sposób należyty. Dodajmy do tego jego niepewność bytu, chorobę, wdowieństwo jego żony i sieroctwo jego dzieci, a będziemy mieli lekki szkic niedoli naszych organistów. Zapewne, są zwierzczeni duchowni wyrozumiali na potrzeby organistów, obchodzą się z nimi życzliwie i z pewnem poszanowaniem, lecz mimo to położenie naszych organistów pod każdym względem: i materialnym i umysłowym, i fachowym, i towarzyskim potrzebuje wielkiej opieki ze strony duchowieństwa.

Od chwili założenia czasopisma „Śpiew kościelny“ w Płocku, dają się w niem spotykać głosy i księży i organistów w sprawie położenia organistów. Nawet ks. T. Kowalski wraz z byłym redaktorem „Kurjera Codziennego“, p. St. Libickim urządzali w Warszawie wiec organistów w celu omówienia towarzystwa pomocy dla nich. Wszystko to zawisło w sferze bezskutecznej. Teraz znowu w „Śpiewie Kościelnym“ piszą w tej sprawie; podejmuje głos p. R. Stańczak, organista katedralny z Włocławka, wraz z innymi kolegami, zawtórowali też i księża wraz z ks. Gruberskim na czele. Obok wezwań do zainteresowanych, aby zorganizować wiec, słychać i biadania bolesne, że na próżno odwołują się już tyle lat do duchowieństwa, zwłaszcza do zwierczności dycezyjalnej, aby nad tą niedolą współbraci w służbie kościelnej radzili i poprawiali ich los.

Miły Boże, ileż to spraw pilnych czeka na załatwienie, ileż bolesnych zgrzytów czuć w naszym życiu kościelnym, a tymczasem sennosc, nieradność nieczulość sprzyja tylko temu, by się nasze sprawy coraz więcej zabagniały. A gdy socjaliści wrażą tu swe trzy grosze, poczną smagać jadowitem słowem, też nazwimy to pewnie niesłuszną napaścią.

Otóż bracia z sercem gorącym i rwącym się do czynu, zabierzmy się do uporządkowania położenia naszych współsług ołtarza. Postarać się o pozwolenie u władz odnosnych, tak kościelnych jak i rządowych, na wiec organistów, zbierzmy się razem z tą młodszą bracią naszą i radźmy nad podniesieniem jej do wysokości powołania, załóżmy towarzystwo św. Stanisława, lub innego naszego św. patrona dla organistów, gdzie będą mieli i kasę pożyczkowo-oszczędnościową i pomoc w chorobie lub nieszczęściu i t. p. Nie wypada nam już tylko poprzestawać na pięknych słowach, bo frazes nie da życia, nie płonie miłością szczerą i czynną. Wśród nas samych ustaliny pod wpływem opinii braterskiej większą staranność o byt i obchodzenie się z organistami. I swe-

go organistę i cudzego spotykajmy zawsze z ojcowską życzliwością, przez co zobowiązemy ich do pilności w pracy i wzajemnej miłości, a damy wzór, żeśmy u siebie dobrze rozstrzygnęli kwestyę społeczną.

Ponad wszystkimi staraniami winny górować zabiegi u władz dyecezyalnych, aby się zajęły raz przecież tą pilną sprawą organistów. Organizacya dyecezyalna najwięcej tu może zdziałać. Nie mamy przecież jeszcze ustawodawstwa dyecezyalnego, któreby wzięło w opiekę tych sług kościelnych i uporządkowało ich kontrakty, obowiązki, byt i stosunek do bezpośredniej zwierzchności duchownej, postawiło wymagania fachowe i egzaminy, urządziło co rok w każdym dekanacie, chociaż jednodniowe kursy i objaśnienia w rzeczach śpiewu i muzyki kościelnej, wraz z odnowieniem ducha pod względem religijnym, a co parę lat w poważniejszym zakresie czyniono to samo w stolicy biskupiej lub w innym miejscu, stworzyło komisję do spraw muzyki kościelnej i t. p. To są rzeczy wielkiej doniosłości i stanowią rzecz pilną.

Do przyspieszenia takiego rozwiązania sprawy organistów mają obowiązek przyczynić się bezpośredni przełożeni duchowni. Należy nad tą rzeczą rozprawiać i wnioski i poglądy przedstawiać swojej władzy dyecezyalnej, aby ją zapoznać ze stanem sprawy i ważnością podejmowanego przedmiotu. Fatalnie odbija się na naszym życiu kościelnem, żeśmy obowiązek myślenia o potrzebach życia religijnego i dobra Kościoła złożyli w monopol wyższej władzy dyecezyalnej. Nieprawda, aby to było w duchu Kościoła. Dzieje kościelne zaświadczaają, że ze wszystkich stron świata nieustannie płyną przedstawienia do Stolicy Apostolskiej, myślą i pracują uczeni biskupi i kapłani, a nawet świeccy, podsuwają obrobione projekty, robią nawet pewien moralny, pełen uszanowania, nacisk na władze duchowne, aby przyspieszały potrzebne postanowienia i tak właśnie drogą rzetelnego postępu sprawy Kościoła idą naprzód z duchem czasu. To samo powinno być i u nas. Czas już, aby ustąpił bezmyślny serwilizm rozumnemu i zbożnemu współdziałaniu z władzą kościelną dla chwały bożej i ludzkiego zbawienia. Jedną z takich spraw jest i pytanie nad położeniem organistów i rozwojem śpiewu i muzyki religijnej w naszym kraju. Naprzód uporządkujmy tę walną sprawę w gospodarce naszej, a będziemy mieli prawo myśleć i pracować nad podniesieniem doli ludu pracującego.

Ks. M. F.

(Przyp. Red.).

Do przepięknego artykułu ks. M. F., zawierającego jaknajszlachetniejsze uwagi w danej sprawie, redakcja Śpiewu nie dodaje żadnego komentarza, gdyż uważa go za zbyteczny; przytem sama sytuacja danej sprawy sama za siebie mówi i wymaga bezzwłocznego załatwienia.

Projekt statutu *)

Związku Zawodowego Organistów Piotrkowskiej Gubernii, Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej i innych w Królestwie Polskim.

§ 1. Celem Związku jest a) Obrona interesów zawodowych Organistów parafialnych pod względem ekonomicznym, służbowym i narodowym b) współdziałanie w sprawach kulturalnej i ekonomicznej; c) obrona prawna i opieka dla każdego pojedynczego członka związku gdy go spotka jaka krzywda lub nadużycie.

*) Nadesłany przez p. St. Kwiatkowskiego org. z Piotrkowa.

- § 2. Do Związku należą wszyscy organiści kościołów parafialnych i poklasztor-nych o ile regularnie uiszczają składki i nie działają na szkodę związku, przy-tem kładzie się nacisk, że każdy organista jest obowiązany być uczestnikiem związku, w przeciwnym razie związek dołoży starań, aby taki organista był z posady usunięty.
- § 3. Członek związku, zalegający z całoroczną składką, przestaje być członkiem i powtórnie może być przyjęty za uchwałą zarządu Dyecezyalnego, względnie walnego zgromadzenia delegatów.
- § 4. Władzami Związku są: a) Walne zgromadzenia delegatów z całej dyecezyi (delegatami są po dwóch z dekanatu) w wypadkach zaś wyjątkowych Walny Zjazd członków związku.
- § 5. Walne zgromadzenie delegatów składa się z przedstawicieli wybranych na ogólnych zgromadzeniach dekanalnych w stosunku 1:10; wyższa liczba nad 20 także ma prawo wysłania dwóch delegatów.
- § 6. Walne zgromadzenie dekanalne składa się z wszystkich członków Związku zamieszkających w danym dekanacie.
- § 7. Zarząd główny Związku składa się z 9 członków obieranych na rok jeden. Walne zgromadzenia się delegatów 9-ciu konstituują się same, wybierając z swego grona przewodniczącego, na zastępcę jego, sekretarza, i skarbnika, dzieląc resztę czynności pomiędzy sobą. Siedzibą Zarządu Głównego jest Włocławek lub Piotrków.
- § 8. Zarządy Dekanalne liczą w sobie po 5-ciu członków, obieranych na rok jeden przez walne Zgromadzenie Dekanalne.
- § 9. Zakres działania i kompetencji zarządu głównego i dekanalnego określa walne zgromadzenie delegatów.
- § 10. Walne zgromadzenie delegatów ma prawo kasować uchwały zgromadzeń walnych dekanalnych.
- § 11. Doroczne walne zgromadzenie delegatów zwołuje zarząd główny w miesiącu wrześniu, nado to w razie uznania potrzeby tego przez sam zarząd, względnie, wskutek piśmiennego żądania 30-stu członków związku.
- § 12. Delegaci wybierani są na każde poszczególnie zgromadzenie ponownie.
- § 13. Każdy członek związku opłaca na cele Związku rocznie czternaście lub szesnaste rb. w ratach kwartalnych z góry po 3 rb. 50 k. lub po 4 rb. kwartalnie. *)
- § 14. Wymaganie od kolegów starszych poprawnej gry organowej i śpiewu jednolitego podług przepisów Kongregacji Obrządków, pieśni ludowych, podług śpiewnika ks. Moczyńskiego, od nowo wstępujących uczni egzaminu przez radę członków kompetentnych: po złożeniu egzaminu wydawać świadectwa, w przeciwnym razie nowy kandydat nie może objąć posady pod żadnym pozorem.
- § 15. Domaganie się od władzy dyecezyalnej o poprawienie bytu materialnego organistów sposobem zależnym od ks. Proboszczów przez kontrakty, aby nie od kaprysów ks. Prob. zależało, że kiedy chce to może wydać, choćby bez racji, a dobrze by było, aby Zarząd Związku wyznaczał na posady podług uznania swego, zwracając uwagę na zdolności kandydata lub jego zasługi, a także za wystuzenie lat służby bez nagany. **)
- § 16. Odpowiednią emeryturę z funduszu związku dyecezyalnego na zasadzie proporcjonalności lat i pracy bez różnicy wieku.
- § 17. Zabezpieczenie z funduszy na wypadek nieuleczalnej choroby lub kalectwa i opieki nad jego rodziną w razie śmierci członka.
- § 18. Regulowanie stosunków wzajemnych między członkami związku drogą sądów honorowych koleżeńskich i sądów polubownych..
- § 19. Jako środki działalności związku służyć mają:
- a) Agitacja słowem i drukiem wśród organistów w myśl uchwał związku.
 - b) Popieranie organu zawodowego organistowskiego „Śpiew Kościelny“.

*) Suma powyższa jest stanowczo za wysoką. **) Ten ostatni warunek wywołałby również nienormalne stosunki. (p. R.)

- e) Strajk zawodowy, gdy to uzna zarząd Związku, od którego nikomu usuwać się niewolno. *)
- § 20. Pensya w najmniejszej parafii niepowinna być mniejszą jak 300 rb. Zrobić staranie u ks. proboszczów, aby gmina uchwaliła w swej parafii w miejsce wszelkich kwest, snopkowego, spisowego, kartkowego za śluby, pogrzeby i wszelkie czynności, organista ma pobierać stałą pensję. Od 3-ch tysięcy dusz do 5 tysięcy, za każdy tysiąc dusz więcej, pobierać będzie 100 rb., to jest 500 rb.; od 5 tysięcy wyżej do 10000 za każdy tysiąc po 50 rb. to jest razem 750 rb., zaś od 10000 wyżej do 20000 za każdy tysiąc 25 rubli, co uczyni 1000 rb. (Na wiecu ks. ks. dekanatu Piotrkowskiego już jest przyznana).
- § 21. Emerytura dla członka związku w razie niezdolności pełnienia obowiązku swego jest następująca: członek związku opłacający składkę przez lat 5 pobierać rocznie będzie 100 rb.; członek opłacający składkę przez lat 10 pobierać będzie 180 rb. rocznie; członek zaś opłacający roczną składkę przez lat 15 pobierać będzie 250 rb., zaś od 20 lat do 25 i 30 lat po 300 rb. rocznie.
- § 22. Jeśliby członek opłacał składkę od początku wydania niniejszej ustawy przez lat trzy tylko, a dalej w skutek choroby, kalectwa niemógłby pełnić obowiązku, to będzie pobierać rocznie emerytury 80 rb.; nadto, gdyby był obarczony rodziną małoletnią, dostawać będzie wsparcie roczne podług uznania zarządu i delegatów, stosownie do posiadanego kapitału.
- § 23. Członek związku, gdyby niemógł opłacać w latach późniejszych składek rocznych przez pewien czas, wskutek braku posady, usuniętym być nie może, a później, przy lepszych warunkach, ma w dalszym ciągu wносить regularnie składki.
- § 24. Członkowi, opłacającemu wkłady przez lat kilka, gdyby się usunął od związku, wkłady zwracane być nie mogą.
- § 25. Wrazie śmierci członka związku pozostała jego żona pobierać będzie emeryturę w połowie, jaka się należała jej mężowi za lata, które zmarły mąż opłacał, prócz tego na dzieci pozostałe małoletnie do lat 18, każde z nich pobierać będzie rb. 25.
- § 26. Do prowadzenia rachunków zarząd wyznacza sekretarza bez wynagrodzenia tymczasowo.
- § 27. Kasyer i jego pomocnik mają oddzielnie klucze od kasy jednej, tak, aby jeden bez drugiego otwierać nie mógł, b) możnaby wymagać od nich przysięgi, aby niebyło malwersacyi, c) lokal i zarząd związku tymczasowo bezpłatny.
- § 28. Członkowie Związku mają prawo zaciągać na swoje potrzeby pożyczkę od zarządu za opłaceniem ¹⁰/₁₀₀ aby kapitał się powiększał.

Wydatki początkowe: Kasa ogniotrwała 100 rb.

Druki i książki rachunkowe 25.

Przeciętnie licząc, że przez lat 5 będzie emerytów 20 po 100 rb. coby uczyniło 2000 rb. rocznie, gdyby można uzyskać procentu po 10 rb. od sta, pozostałoby jeszcze 400 rb. na wsparcia dla potrzebujących pomocy.

300 organistów w Dyecezyi

16 rb. rocznej składki

4800

5

24000 przez 5 lat kapitał

procent 10 od sta rub. 2400 **)

*) Tego punktu nie można by nazwać zbyt słusznym, i szlachetnym, tembardziej, że zakrawałoby to na bojkotowanie Władzy kościelnej w sposób, jaki się bojkotuje wyzyskujących kapitalistów. Wobec bardzo wątpliwej wygranej środka tego zalecać się nie godzi.

**) Za duży procent.

Introit „Puer“ z trzeciej Mszy na Boże Narodzenie.

(Przekład z pisma „Rassegna Gregoriana“).

Introit *Puer natus est* należy do najpiękniejszych pieśni liturgicznych, wystarczy pilnie zauważyć układ muzyczny tego introitu, żeby nas rzeczywistość zdumiała wyborowa harmonia w jego rysunku melodyjnym, jak niemiennie niezmiernie delikatne wonie mistyczne tej szczytnej kompozycji, zroszonej ze źródeł najczystszych artystycznego natchnienia.

Pu - er na - tus est no - bis et fi - - -

li - us da - tus est no - - - - bis, cu - ius im - pe - -

ri - - um su - per hu - - - me - rum e - - - jus

et vo - ca - bi - tur no - men e - - - jus

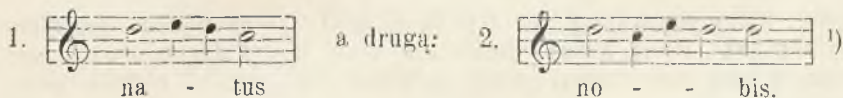
ma - gni con - si - li - i An - ge - lus. Can - -

ta - te Do - mi - no can - ti - cum no - vum, qui a - mi - ra -

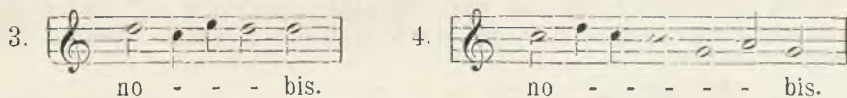
bi - li - a fe - - - cit. Glo - ri - a Pa - tri.

Podziwiamy w pierwszym wierszu *tristotę* czyli potrójne *do nad est*, nadające frazie muzycznej doskonałą równowagę¹⁾; uświadamiamy też sobie harmonię między formą:

¹⁾ Tę równowagę tłumacz widziałby między trzema nutami *nad est*, a trzema nad wyrazem *Puer*. Między temi grupami tonów, równoważących się przynajmniej co do ilości, znajduje się grupa towarzysząca wyrazowi *natus*. Rozumie się, że, dla uwydatnienia równowagi, należałoby w wykonanie zaopatrzyć pierwsze *sol* nad sylabą *Tu* i pierwsze *do* nad sylabą *est* w największy przycisk.



Ta harmonia wielce skazoną została w wydaniu medycejskiem, gdzie nad *no* brakuje ostatniej nuty (d), charakterystycznej dla tej sylaby. Porównując tedy z tym ostatnim wierszem wiersz następny, zauważymy ujmującą różnicę nad sylabami *lius* z wyrazu *filius*, sylabami, które jakkolwiek odpowiadają trwaniu sylab *tus est*, uchylają tu przecie wszelką monotonię t. j. jednostajność i właściwie przygotowują powtórzenie *do* nad *datus est*, co prawie odpowiada melodji nad *natus est*. Tego wszystkiego nie widzieli redaktorowie melodji medycejskiej. Nieostrzegli też owej delikatnej harmonii między dwoma *nobis*:



ale napisali poprostu

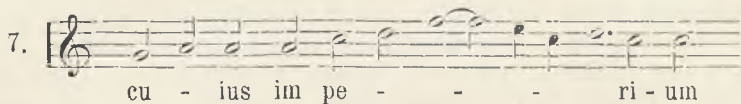


Formuła, która bezpośrednio po tem następuje ²⁾ odznacza się zachwycającym porywem; piękność jego opiera się w znacznej części na ruchu opa-

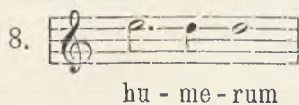
¹⁾ Harmonia, czyli zgodność między dwiema ostatnio zacytowanymi melodjami polega na tem, że w jednej i drugiej cytacji 2 nuty, idące po *re* posiadają tę samą wartość metryczną, gdyż są czwórkami w jednym i drugim przykładzie; następnie w tem, że *e* w obu zacytowanych przykładach przychodzi na *d*. Dyrekeyi Pisma „Rassegna Gregoriana“, jako pisma włoskiego, towarzyszy owa estetyczna właściwość, czy estetyczna wrażliwość, że w 4 tonach pierwszego przykładu i w 4 pierwszych tonach drugiego przykładu, czyli razem w 8 tonach spostrzega podobieństwo metryczne i melodyjne między tonami *d* e *d* pierwszego przykładu, a tonami *c* e *d* drugiego przykładu. Widzi tedy między obu przykładami „harmonię i zgodność (*relazione*) bo właściwie mówi, że w obu przykładach jest 45% takich samych i tych samych ich części składowych t. j. nut zwanych ćwiartkowymi, tudzież melodyjnych cząstek posuwających się od *e* do *d*. Psychologia nasza lokalna wcale się takiemu pogładowi nie sprzeciwia. Ktoby go u nas nie miał, temu wystarczy tylko troskliwe skierowanie uwagi na fakty wzmiankowane w ciągu niniejszej uwagi, aby pod takim przynajmniej względem upodobnić najzupełniej swój sposób odczuwania omawiających melodji do sposobu ich odczuwania przez O. Wawrzyńca Jannsenisa, autora niniejszego artykułu i P. Augustyna Zucconiego Dyrektora Odpowiedzialnego Pisma „Rassegna Gregoriana“, czyli upodobnić psychologię polską do niemieckiej i włoskiej.

²⁾ Co do „harmonii“ między dwoma *nobis* zacytowanymi w przykładach N^o 3 i 4, wypada zaznaczyć detalicznie, w czem się ta harmonia przejawia. Zgodność między melodją i rytmem, towarzyszącą pierwszemu, a drugiemu *nobis*, przejawia się w tym takie, tak, że chociaż same początki obu melodji różnią się o interwał sekundy (bo w przykładzie 3 melodia zaczyna się od *re*, a w przykładzie 4 od *do*), to podobne są do siebie w tem, że i po *re* i po *do*, które wypisaliśmy w *półnutach* następują dwie *czwórki*, powtarzamy w obu melodjach. — W pierwszej czwórka schodzi na półnutę *re*. W drugiej czwórka *do* zostaje się na całej nucie *do*. To *do* w przykładzie N^o 4 odpowiada pierwszemu *do* z tegoż

dającym, który towarzyszy melodyi do drugiej sylaby wyrazu *imperium* (t. j. do sylaby *pe*). Niech każdy, komu nie brak muzycznego uczucia, porówna tę frazę z ową nowoczesną, której piękność nie wpada równie łatwo pod uciechę.

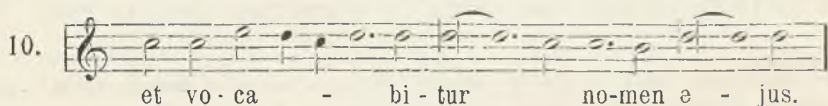


Idźmy dalej. Spotykamy inną jeszcze harmonię między *imperium* a *humerum*, harmonię, z którą się łączy formuła nad *ejus*, ta, zdałoby się, chce ucałować obie te melodye we wdzięcznej, przez 9 nut się ciągnącej *chiusie* (*chiusa* po włosku od *chiudere*=*claudere*, znaczy *zamknięcie*, w muzyce jest to *kadencja*; wszystkie 9 nut nad wyrazem *ejus* „zamykają się“ kadencją *na la*). Cóż się z tego wszystkiego zostało w tych oto formach wydania medycejskiego?



Nic się nie zostało wcale.

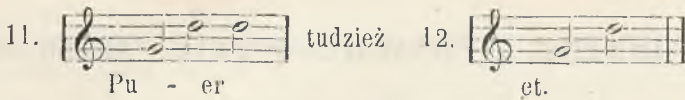
Myśl melodyjna do słów *et vocabitur nomen ejus* odwołuje się jednocześnie do melodyi towarzyszącej, wyrazem *puer natus est*, tudzież towarzyszącej wyrazom *super humerum ejus*. Takiej zaś paralelli nie ma w medycejskim wydaniu:



Podatus jeden i drugi nad pierwszą sylabą wyrazu ¹⁾ *magni* i wyrazu *consilii* są echem intonacji:

przykładu, jak w przykładzie № 3 drugie *re* odpowiadało pierwszemu *re*. Może być, że czytelnik zdoła sobie uświadomić, że w sztuce muzycznej to, co jest pewną *odpowiednością*, jest też pewnym *podobieństwem*, pewną *zgodnością*, czyli pewną *harmonią*. Rozpatrzmy bliżej tę kwestję w przykładach № 3 i 4.—W obu tych przykładach jest razem nut 12. Z tych nut — pięć nut przykładu № 3 i tyleż nut przykładu № 4 mają między sobą następującą odpowiedność, zgodność czyli harmonię: 1) pod względem miary czasu, czwórki przykładu № 3 odpowiadają czwórkom przykładu № 4.—2) pod względem akcentowania nut, czyli pod względem rytmu, jedne i drugie czwórki znajdują się w momencie rytmicznego osłabienia głosu, jeżeli głos ten brał z pewnym rytmicznym przebiegiem poprzedzające je tony *re i do*; 3) pod względem następstwa między tonami, czyli nutami, następstwo jednego *re* po drugim *re* w przykładzie № 3 odpowiada następstwu całej nuty *do* po czwórce *do* w przykładzie № 4. W dwunastu przeto nutach obu przykładów widzimy trzy odpowiedności, to jest trzy zgody, trzy harmonie, co znaczy 50 procent i może być, że dla tego O. L. Jannssens nazywa go „delikatną harmonią między dwoma *nobis*“.

¹⁾ *Podatus* nazywa się w greg. śpiewie kombinacja dwóch tonów, idących nad jedną sylabą do góry (jak właśnie jest nad sylabą *ma* z tonami *do i mi*), „żeby pierwszy z tych tonów, czyli pierwsza z tych nut otrzymała impulsję (większy nacisk) głosu—a druga odśpiewana była z ułagodzeniem głosu“ ks. Haberl: *Magister Choralis*. Przekład francuzki (str. 25). Tutaj uświadomić można, mianowicie względnie do tekstu autora, że odnośny *podatus* jest „echem intona-



Trzykrotne powtórzenie tonu *do* nad przedostatnią sylabą wyrazu *consilii* przypomina tę samą formę nad wyrazem *est* i jest również tą samą, co tony towarzyszące ostatnim sylabom wyrazów *humerum* i *nomen*. Słodko i szeroko rozwinięta *chiusa* (kadencya), nad wyrazem *Angelus*, spotyka się w 9 nutach z *chiusą* nad wyrazem *ejus*, t. j. z kadencyą, mającą również nut dziewięć: w ten sposób, że zamyka całą melodyę, w związku niezmiernie mile w ucho wpadającym. ¹⁾ Ileż się z tej wdzięcznej odpowiedniości zostało w zacytowanej formie edycji medycejskiej? Bardzo mało, żeby nie powiedzieć, że *nie* wcale.

Niech mi czytelnik wybaczy, jeżeli w ten prosty sposób myśl swoją wyrażam; ale sztukę musimy odczuwać ściśle według jej wymagań.

cyi, towarzyszących sylabom *Tu* i *et*—tę samą uwagę, którąśmy w odsyłaczach № 3 i 4 uświadomili. Dlaczego *podatus* wzmiankowane intonaeye nad *Tu* i nad *et* przypomina, czyli dlaczego się z niemi pod pewnym względem zgadza, czyli harmonizuje? Dlaczego jest, jak mówi O Jannssens, ich *echem*? Odpowiadamy: „jeżeli w głosowym interpretowaniu obu melodi nad sylabą *Tu* i nad *et*, a z drugiej w interpretowaniu melodi nad *ma* (w 7 wierszu) użyjemy większego przycisku *pierwszej* z nut towarzyszących każdej z tych sylab, t. j. nucie *sol* i nucie *do*, wtedy też uświadomimy sobie, co następuje: 1) melodia pierwsza i druga (t. j. nie więcej jak przejście z *sol* na *re* i przejście z *do* na *mi*) jest pod panowaniem głosowego przycisku, czyli akcentu, znajdującego się w tej samej kolei tonów, t. j. na pierwszej nucie w jednej i drugiej melodi; 2) chociaż bieg w interwale kwinty w pierwszej melodi *różni się* od biegu w interwale tercji (*do—mi*) w drugiej melodi, to jednak nie zbyt się oddalimy od odczucia, że biegi te w tym są do siebie *podobne*, w tym się *zgodzają* czyli *harmonizują*, że obie melodie idą *w górę*. Powiemy zatem, że na cztery razem nuty, które są w melodi do sylaby *Pu* (z wyrazu *Puer*) i w melodi do sylaby *ma* (z wyrazu *magni*), pozwoli się uświadomić dwa przynajmniej do siebie się wzajemnie zbliżające podobieństwa, dwie zgodności czyli dwie harmonie. Dlatego pewnie Autor w neumie *podatus*, towarzyszącej sylabie *ma*, słyszy harmonię, echo neumy, towarzyszącej pierwszej sylabie z wyrazu *Puer*, tudzież neumy, towarzyszącej sylabie *et*. Psychologia nasza lokalna wcale się poglądowi na takie „echo“ nie sprzeciwia. Ktoby wzmiankowanego poglądu u nas nie miał, temu wystarczy, skierowanie uwagi na fakty wzmiankowane pod № 1 i 2 niniejszego 5 odsyłacza, aby i pod tym znowu przynajmniej względem upodobnić swój sposób odczuwania omawianemu „echu“ do sposobu jego odczuwania przez O. L. Jannssensa i przez Redakcyę „Rassegni“, czyli upodobnić psychologię naszą do włoskiej.

¹⁾ Powinniśmy z dostateczną dokładnością uświadomić sobie jeszcze: 1) co znaczy *chiusa* (wymawia się po włosku *khuza* czyli kadencya w muzyce)? Co znaczy w omawianym obecnie tekście O. L. Jannssensa „mile w ucho wpadający związek“ między dwiema częściami melodi? Co do 1) kadencyą na razie nazwiemy: *zakończenie* melodi np. na jej *tonikę* (lub na inny ton, należący do akordu toniki albo na *dominantę* (t. j. na ton o kwintę wyższy, albo o kwartę niższy od toniki, albo też na który z tonów należących do akordu, opartego na *dominancie*). Jeżeli zaś, jak nad wyrazem *ejus*, melodia *faktyje* nad pierwszą tego wyrazu sylabą w ośmiu tonach i opada wreszcie nad ostatnią w dziewiątym z kolei tonie, t. j. w *la*, to chcemy zauważyć, że i to *falowanie*, mające już ton *la* w *drugiej* swojej nucie, tudzież, przypominając jeszcze tenże ton *la* w *siódmej* swojej nucie, tem dwukrotnem jego przypomnieniem, zdaje się przygotowywać ucho śpiewającego i słuchacza, że wzmiankowane falowanie zmierza do kadencyi na *la*.

WSPOMNIENIA Z PIERWSZEJ WIZYTY PASTERSKIEJ

J. E. ks. Biskupa płockiego

APOLINAREGO WNUKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kościół tu drewniany, jakich wiele po wsiach naszych. Zbudowano go pod tytułem św. Walentego przed 200 laty. W roku 1895 został powiększony. Na uwagę zasługuje wielki ołtarz z drzewa dębowego, sprawiony staraniem obecnego proboszcza, ks. Olszewskiego ze składek parafialnych. W Uuierzyżu przystąpiło do sakramentu Bierzmowania 1328 wiernych. W niedzielę 14 maja po mszy św. podążył J. E. do *Strzegowa*. Tutaj Najdostojniejszy Pasterz bawił bardzo króciutko. Zwiedziwszy kościół parafialny, erygowany w r. 1532 przez b-pa Stanisława, dziedzica dóbr Strzegowo i Mdzewo, wysłuchał dzieci katechizmu i tegoż dnia pospieszył do *Rudzanowa*. Przykry dla serc wierzących musi być sam widok Radzanowskiej świątyni. Choć wiekiem nie stara, bo wybudowana w r. 1869 przez ówczesnego proboszcza, ks. Maryana Molskiego, jest dzisiaj w stanie ruiny. Prawdziwa to już rudera, przytem zewnątrz i wewnątrz brudna. Nie ma też w kościele czegośkolwiek zasługującego na uwagę, obrazy i rzeźby ołtarzowe są niżej krytyki. Tylko zakrystya, zaopatrzona jest w liturgiczne szaty dostаточно, szwankują za to naczynia do mszy św.. Obecny proboszcz jest tu niedawno i odrazu nie może poprawiać tego, na co się lata składały. Nie mało musiał starań dołożyć, by plebanję uczynić możebną do zamieszkania, by podnieść z upadku zabudowania gospodarskie. Do zajęcia się gorliwszego kościołem, do przyjsia pod tym względem z pomocą ks. proboszczowi w gorącej mowie usilnie zachęcał J. E.

Takie „zmierzanie do kadencyi“ Włosi nazywają *kłuzą*, zamknięciem czyli *zamykaniem* melodyi. Że zaś i sama kadencya *zamyka* melodyę, przeto my i owo *zmierzanie* do kadencyi czyli włoską *kłuzę* nazwać możemy *kadencyą*.

Co do 2-go) są zapewne jeszcze tacy, których uwaga będzie jednak wymagała detalicznej informacji. Ci prawdopodobnie zyczyć sobie będą, żeby tłumacz światłego artykułu Ojea L. Jannssensa podjął z nimi pewne ćwiczenie, że tak powiem — *ślizdu* czyli owej pracy, któraby wprawiła ich umysłowe dłonie, żeby akuratniej pochwycić mogły myśl Autora bez uszkodzenia tejsze. Inaczej mówiąc, będą oni sobie może życzyli, żeby tłumacz osobiście poprowadził ich po delikatnej ścieżce uświadomienia i uczucia, w *jak* to sposób właściwie, choćby spojrzawszy tylko na nuty, spostrzedz można, że i kadencye w wierszu 4 i 6 wzajemnie są do siebie podobne, wzajemnie się z sobą zgadzają, harmonizują, słowem, że w jakikolwiek sposób „mile wpadają w ucho“. Związek pomiędzy 2 melodyjami nad wyrazami *ejus* i *Angelus* widzimy taki: 1) interwał tereyi *do la* odpowiada, zgadza się, harmonizuje się z tymże samym interwalem, tylko że w nutach ćwiartkowych nad wyrazem *Angelus*. 2) następna tereya nad wyrazem *ejus* (*la—do*) wziętą została nad wyrazem *Angelus* z przejściem, jak mamy w nutach, ćwiartkowej nuty *sz*. 3) Wreszcie pod melodyjnym (nie zaś metrycznym) względem zgodność widzimy w tem, że *ostatnie* dwie nuty nad *ejus* idą w interwale sekundy na dół (*si—la*) i tak samo *przedostatnie* dwie nuty nad wyrazem *Angelus* schodzą na sekundę dolną (*la—sol*). Powiedzmy zatem i tutaj, że na 18 razem nut, które widzimy nad wyrazem *ejus* i nad wyrazem *Angelus* widzimy przeszło 16½, procent związku, podobieństwa, zgodności harmonii. Dlatego pewnie Autor ten procent podobieństwa, zgodności, słowem harmonii nazwał *związkiem*. Ale dlaczego ten związek „mile ma wpadać w ucho“. Odpowiedź na to pytanie będzie zależeć 4) od *piękności wykonania*.

parafian. Do Bierzmowania przystąpiło tu 1421 osób. — 16 maja wyjechał pasterz do *Ratowa*. Słynie naokoło Ratowo cudownym obrazem św. Antoniego. — Na uroczysty dzień tego św. patrona—13 czerwca ściąga tutaj cała okolica. Do kasoty klasztorów przy kościele tutejszym byli OO. Bernardyni. Powstanie swoje kościół wraz z klasztorem zawdzięcza Tomaszowi Narzyskiemu chorążemu Chełmskiemu. Można ten dziedzie dóbr Ratowskich w 1684 r. wznosił kościół o jednej nawie z cegły palonej długości łokci 40, szerokości 21, wysokości 23, a przy nim wybudował klasztor po dziś dzień stojący. Po wyjściu zakonników nastały dla świątyni bardzo ciężkie czasy—chyliła się ku ruinie, Uratował ją od zagłady dawny rektor ks. Sękowski, który położył na kościele dach z blachy cynkowej, dał nowe żelazne okna, wznosił zabudowania gospodarskie. Przysnać też trzeba, że obecny rektor, ks. Jan Zaremba, gorliwie idzie w ślady poprzednika, starając się o podtrzymanie domu Bożego. Za jego staraniem w przeszłym roku wymalowano kościół, dano posadzkę cementową w kaplicach. Wiele jednak trzeba by włożyć w kościół, a tembardziej w klasztor, by takowe doprowadzić do stanu w jakim były gmachy za dawnych swoich mieszkańców. Jedyna na to rada—sprowadzić, przy nowo obecnie układających się warunkach bytu państwowego, OO. Bernardynów i oddać im dawne ich dziedzictwo. Czy to nastąpi? W rękach Bożych jest wszystko. Kościół Ratowski posiada wszystkich ołtarzy 9, potrzebują one odświeżenia. Zakrystya po zakonnikach otrzymała zasób drogiej i pięknych aparatów, wiele jednak już nadpsuł czas nieubłagany. W Ratowie J. E. nie katechizował dzieci, bo proboszcz Radzanowski, do którego klasztor Ratowski wliczono jako filię, naukę dzieci sobie zarezerwował, Pasterz jednak zmienił to na przyszłość polecając, by za wspólnem porozumieniem się, część dziatwy uczył rektor Ratowski. Do sakramentu Bierzmowania w kościele przystąpiło 145 osób. — Za pieczołowitość około świątyni, takt w obejściu się zarówno z duchowieństwem jak i wiernymi J. E. wyraził ks. Zarembie pasterskie uznanie. Dnia 16 maja po mszy św. i śniadaniu ruszył ks. Biskup w dalszą drogę z wizytą kanoniczną do *Szreńska*. Świątynia w Szreńsku sięga dawnych czasów, przynajmniej drugiej połowy XIV w. jest murowana, w stylu krzyżackim o jednej nawie, ma długości 66 łokci, a 24 szerokości. Obecnie potrzebuje gruntownej restauracji zwłaszcza wewnątrz, ku czemu teraźniejszy proboszcz, ks. kn. Piotr Dmochowski*) poczynił odpowiednie kroki. W kościele zasługują na uwagę pomnik wojewody płockiego Feliksa Szreńskiego i rodziny Mostowskich. Zakrystya w aparaty dość zasobna, z tych 3 ornaty jużto dla swej roboty już to dla materii, z jakiej są zrobione zasługują na wyróżnienie. Godny jest też uwagi krzyż srebrny z w. XVI i starożytny z 1616 r. mszał. Organ kościelny o 12 głosach z pedałem w bardzo lichym stanie potrzebuje restauracji. — Plebania licząca 152 lat, głęboko osiadła już w ziemię i nie może służyć do dalszego użytku. Cmentarz grzebalny otoczony jest murem wystawionym staraniem poprzedniego proboszcza, ks. Tarnowskiego. Na cmentarzu tym w 1886 r. wzniesiono na miejsce dawnego drewnianego. zbudowanego przez Feliksa Szreńskiego, gustowny gotycki kościółek z piękną wierzyczką. Najdostojniejszy Pasterz zwiedził wszystko starannie, wypytując o szczegóły ks. proboszcza. Malowniczo odbył się wjazd J. Ekscelencyi do miasteczka. — Banderie włościańskie z barwnymi chorągiewkami w dłoniach towarzyszyły pójazdowi aż przed kościół, gdzie znówu tłumy ugięły się niby kłosa pod wiatrem przed błogosławiącą prawicą Pasterza. Widząc taką moc wiernych J. E. po spełnieniu prawem przepisanych przy wizycie czynności biskupich, śpieszył do konfesyonału, pomagając w tem zgromadzonemu duchowieństwu. W przemówieniach, jakie miał do ludu zaznaczał Pasterz parafianom obowiązek wspólnej z proboszczem pracy, zwłaszcza poparcie jego starań około upiększenia domu Bożego i podniesienia plebanii. Pod wieczór 17 maja wyjechał J. E. do *Koczorka*. — Istniejący tu kościół sięga XVIII w., wybudował go z cegły w roku 1748 kasztelan płocki, Bogdan Mostowski pod wezwaniem św. Bartłomieja. Całość budowy przed-

*) Po rocznym pobycie w parafii Szreńskiej przeniósł się na probostwo do Broka.

stawia formę krzyża i nosi cechę stylu włoskiego. Wewnątrz sklepiony o jednej nawie, ma długości 47 łokci, szerokości 15 $\frac{1}{2}$. Obecny proboszcz Kuczborka ks. Adolf Łempiecki restaurował go po dwakroć, raz w 1886 r. i i drugi niespełna 10 lat temu. W kościele zwraca na siebie uwagę piękne z brązu złoczonego ciborium, sprawione przez proboszcza kosztem parafian, przebywających w Ameryce, oraz chrzcielnica drewniana z piękną rzeźbą św. Jana Chrzciciela na przykryciu. Zakrystya posiada dostateczną liczbę aparatów liturgicznych, między którymi na wyróżnienie zasługują dwa ornaty. Organ kościelny o 10 głosach świeżo odrestaurowany odpowiada swemu zadaniu. W kościele porządek wszędzie z zachowaniem w szczegółach dobrego smaku. Należałoby tylko pousuwać z ołtarzy kwiaty papierowe, które w jaskrawej stoją sprzeczności z całością, a przytem niezgodne są z przepisami liturgicznymi. Staraniem też ks. proboszcza, który w Kuczborku już od lat 30 pracuje, wzniesiono plebanię oraz budynki gospodarskie. Pasterz odbywszy ingres wszystko osobiście z wielkim swem zadowoleniem oglądał, następnie słuchał dzieci katechizmu, który wypadł poehlebnie. — Wogóle stan moralny parafii Kuczbork jest bardzo dobry. W uznaniu długoletniej pracy proboszcza J. E. wyraził mu pasterskie swoje uznanie i zadowolenie. Do sakramentu Bierzmowania przystąpiło na 2700 dusz—737 wiernych.

Wieczorem 18 maja w czwartek wjechał Pasterz do *Zielonej*. Kościół parafialny za mały na tę ilość wiernych, jaką parafia liczy, przytem w tak lichym jest stanie, że serce się ściska patrzeć. Nie lepiej się przedstawia i wewnętrzna strona świątyni, opuszczenie i zaniedbanie wszędy. Plebania nowa i murowana, zabudowania gospodarskie są to pamiątką po ks. Pawle Brzozowskim, który dwa tygodnie przed ingresem przeszedł na probostwo do Strzys. Najdostojniejszy Pasterz w przemowie swojej po dwakroć usilnie zachęcał nowego, proboszcza, ks. Kukutę, kołatora kościoła p. Chorzyńskiego, wreszcie lud wierny, by wspólnymi staraniami wzniesiono nowy przybytek P. Bogu. Do Bierzmowania w *Zielonej* przystąpiło 571 osób. Pod wieczór 19 maja ruszono na dalszą pracę do *Zuromina*. Lat 16 minęło, kiedy odbywał wizytę kanoniczną ś. p. bp. Kosowski. Z upragnieniem też wielkimi oczekali Zuromińczy na przybycie swego Pasterza. Wyrazem tego był adres podany J. E., a podpisany przez Antoniego Lissowskiego, Jana Kamińskiego, Władysława Sokołowskiego, Stanisława Pajewskiego i innych imieniem wszystkich mieszkańców Zuromina. Zuromin był słynny swojemi szkołami, prowadzili je ojcowie Reformaci, którzy się tu osiedlili po Jezuitach. Kościół pod wezwaniem św. Trójcy, wznosił Andrzej hr. Zamoyski w 1782 r. na miejscu dawne, drewnianej świątyni. W wielkim ołtarzu znajduje się cudowny obraz N. Panny wraz ze świętym Antonim Padewskim. Liczne wota świadczą o wielkich łaskach przez wiernych na tym miejscu doznanych. — Wiele tu pracy włożyli rektorzy tego kościoła, który pozbawiony będąc jako świątynia nieparafialna, wszelkich środków materialnych, utrzymywany był jednak zawsze w należyтым porządku. Piękną tę tradycją prowadzi dalej i obecny rektor ks. Ignacy Charszewski**), który podczas dwuletniego tu swego pobytu wyreperował dach na kościele, sygnaturkę, wyłocił krzyż na niej, wycementował schody frontowe, odświeżył ołtarze, zakrystję i szafy w niej, sprawił baldachim, splantował cmentarz i t. d. Za jego też wpływem mieszkańcy Zuromina wzięli się do uporządkowania rynku przed kościołem, oraz większą zwrócili uwagę na oświatę w celu podniesienia przez religijne czytanie między sobą moralności i znajomości prawd wiary. Za podjętą pracę J. E. wyraził ks. Charszewskiemu podziękowanie pasterskie.

W sobotę, 20 maja po obiedzie wyjechał pasterz do *Lubowidza*. Kościół parafialny drewniany, wzniesiony w r. 1802 kosztem hr. Kajetana Sierakowskiego, jak na obecną 7000 parafię jest cokolwiek za mały. Wewnątrz ma trzy ołtarze, dla porządku jaki wszędzie panuje przedstawia się weale dobrze. Na cmentarzu grzebalnym jest murowana kaplica fundacyi Sierakowskiej. W 1899 r. nawie-

**) Został teraz mianowany proboszczem w Trzepowie pod Płockiem.

dził wieś Lubowidz straszny pożar, zniszczył on nietylko prawie wszystkie domostwa, a w tej liczbie i plebanię wraz z zabudowaniami, ale zagroził już nawet i kościołowi, który chyba tylko dzięki szczególniejszej opiece Bożej został nietknięty, tylko że już deski, któremi był kościół obity rozgrzały się i okopciły. Obecny proboszcz, ks. Józef Dolegowski sprawuje tu swoje obowiązki od r. 1902, swoim staraniem wybudował plebanię, zabudowania gospodarskie, gorliwą zaś pracą około dobra duchowego parafian i taktem zasłużył sobie nieklamana dla siebie miłość. Skutki tych prac widoczne były, zwłaszcza u dzieci w doskonałej znajomości katechizmu, za co Pasterz wyraził ks. Proboszczowi swoje podziękowanie i na dalsze prace udzielił Pasterskiego błogosławieństwa. Do sakramentu Bierzmowania tu przystąpiło 1076 osób. — 27 maja w poniedziałek wyruszono do Zielunia.

Ks. A. Pęski.

LITERATURA I KRYTYKA.

Wykład Liturgii Kościoła katolickiego, napisał ks. Antoni Nowowiejski, Magister św. Teologii, profesor seminarjum diecezjalnego w Płocku. Tom III. O środkach rozwinięcia kultu, Płock. W drukarni Kazimierza Miecznikowskiego. 1905. Cena 2 rb.

Rozdział h) opisuje powstanie, rozwój i znaczenie dawnych szkół śpiewających *scholae cantorum*. Aczkolwiek niektórzy wskazują początek szkół śpiewających w wieku IV i V, to jednak zorganizowana szkoła występuje dopiero w wieku VII za Grzegorza Wielkiego. Główną obsadę szkoły stanowili subdyakoni w liczbie 7 wraz z dodanymi im chłopcami, którzy najczęściej brani byli z sierot, stąd właściwie pierwotna nazwa szkół śpiewających była *orphanotrophia*, zakłady dla sierot. Tego rodzaju zakłady powstawały najczęściej przy szpitalach. Szkoły te stopniowo przyczyniły się do zorganizowania w późniejszych czasach właściwych konserwatoryjów. Z tych szkół śpiewających wyszli nawet papieże jak Sergiusz I i Sergiusz II, który był oddany do tej szkoły przez papieża Leona III. Najgłośniejsze szkoły powstały w St. Gallen w Szwajcaryi, w Korbii, Metz i t. d. Ciekawa była dosyć organizacja tych szkół, a właściwie chorów śpiewających. Na czele stali: *Magistri scholae* t. j. główni przełożeni. Pierwszy śpiewak zwał się *prior*, *primus scholae*, *primicerius* później *cantor*, *magister capellae*, na czele drugorzędnych śpiewaków stał *archiparafonista*, którego stanowisko zaliczone zostało później nawet do godności kościelnych. Na wschodzie śpiewacy noszą szatę zwaną *sticharion*, na zachodzie znowuż nosili albę podwiązaną paskiem i ornat. — Zamiast ornatu później nosili pluwiał. Przełożony śpiewaków miał *łaskę rektorską*. Kolonia posiada taką łaskę z wieku XII z odpowiedniami napisami. We Włoszech nazywano ją *battutą*, u nas zwała się *grabką kantorowską*. Podczas ofiarowania, gdy świeccy składali Panu Bogu na ofiarę chleb i wino, śpiewacy przez ręce swego archiparafonisty dostarczali potrzebnej do mszy św. wody, która wyobrażała przedstawione w śpiewakach narody, chwalcące i wysławiające Boga. Chór śpiewaków, znajdujący się początkowo w pobliżu głównego ołtarza, w wiekach średnich przeniesiony został na koniec nawy z pewną szkodą dla całości i zgodności nabożeństwa.

Rozdział i) opowiada o reformach Gwidona z Arezzo, które tworzą właściwą przełomową epokę w dziejach chorału. Dotychczasowy trudny i mechaniczny system neumatyczny upraszcza Gwidon przez zastosowanie swego *heksachordu* (6-stopniowej skali) z zgłoskami hymnu ku czci św. Jana, z zastosowaniem 4 linii, zamiast dotychczasowych 2. Wynałazkiem Gwidona zachwyca

się Papież Jan XIX, gdyż sam osobiście przekonywa się o praktyczności jego metody. Zasłużony opat z Pompozy zostawia po sobie znakomite dzieła teoretyczne na polu muzycznym. Takie są dzieje chorału do wieku XI, dalszym rozwojem zajmuje się rozdział następny k). Tu dowiadujemy się, że z wiekiem XIV rozpoczyna się upadek szkół *scholae cantorum*, a z nimi zaniedbanie i samego śpiewu gregoriańskiego. Powołując się na znakomite dzieło ks. prał. Chodyńskiego, autor wykazuje, że u nas w Polsce sprawa ta na lepszej drodze wytrwała przynajmniej do wieku XVII, t. j. do wojen szwedzkich. Szkoła katedralna wrocławska uczestniczyła w śpiewaniu godzin kano-nicznych i mszy choralnych. Kolegium wikaryuszy katedralnych do swego grona przyjmowało tylko wykwalifikowanych śpiewaków, którzy musieli się poddać odpowiedniemu egzaminowi z antyfon. responsoryów etc... Po soborze trydenckim założone seminaria puerorum zastępowały poniekąd pokasowane *scholae cantorum*, gdyż w seminariach tych na drugim planie po za nauką teologiczną był śpiew kościelny *cantus ecclesiasticus*. Podjęta przez sobor reforma ksiąg liturgicznych porągnęła za sobą nieodzowną reformę ksiąg choralnych, która uskuteczniła została jak wiemy staraniem papieża Grzegorza XIV, a właściwie Pawła V. W drukarni medycejskiej w Rzymie wydany został Graduał w r. 1614. Antyfonarz wydrukowany został w r. 1611 w Antwerpii. Za tem poszły rozmaite wydania, które powtarzały tylko odcięcie rzymską. Takie wydania uskuteczniały nawet były w Krakowie. Wydanie Medycejskie, powtórzone za Papieża Piusa IX pod przewodnictwem specjalnej komisji ustanowionej z polecenia Papieża. Pracy tej kosztownej podjął się Fryd. Pustet w Ratyzbonie, który za to otrzymał od Stolicy Apostolskiej tytuł drukarza Stolicy św. i przywilej druku. Jednak prace benedyktyńskie nad archaicznym chorałem ożywiły się w czasach ostatnich. Skrócone po niekąd wydania medycejskie raziły wytrawnych badaczy. Po wstąpieniu na tron Piusa X chorał archaiczny wziął górę. Ojciec św., sam wielki znawca i miłośnik muzyki kościelnej, poparł mroźną pracę niestrudzonych benedyktynów i ustanowiwszy specjalną komisję polecił jej dokonać wydań autentycznych. Pierwszy w tej pracy zaznaczył się dom Gueranger, a po nim jego uczeń dom. Pothier, który wydał dużo dzieł teoretycznych. Na str. 240 zestawia autor introit z mszy o dziewicach męczenniczkach: *Gaudeamus* według melodyi medycejskiej, benedyktyńskiej i piotrkowskiej. Z tego zestawienia, widzimy, że nasze wydania piotrkowskie więcej są zbliżone do wydań benedyktyńskich niż medycejskie. Motu proprio z 22 list. 1903 r., a następnie dekret Kongregacji ŚŚ Obrz. z 8 stycznia 1904 r. oświadczyły się wyraźnie za śpiewem benedyktyńskim. — W tymże roku polecane i zaaprobowane do użytku zostały wydawnictwa belgijskiej firmy Desclée i Lefebvre. Kończy się ten interesujący rozdział cytowanymi wyjętami z *Motu proprio*.

Dla nas polaków szczególnie interesująco się przedstawia rozdział o *chorale piotrkowskim*. Tu na podstawie cennej pracy ks. prał. Chodyńskiego (*organy, śpiew i muzyka w Kość. kat. wrocław.*) oraz na podstawie dekretów synodów gnieźnieńskich dowiadujemy się, że synody nasze troszczyły się bardzo o śpiew choralny i jego wydawnictwa. W tym celu synod gnieźnieński z r. 1557 pod przewodnictwem prymasa Jakóba Uchańskiego uchwala, aby księgi, obejmujące śpiew choralny były zastosowane do mszału i brewiarza, wydane go z polecenia soboru trydenckiego i aby spis dawnych ksiąg choralnych został sporządzony przez specjalistów. Wydanie ksiąg choralnych miało być dokonane kosztem biskupów i kapituł. Synod w r. 1621 w Piotrkowie odbyty ponownie poleca tego dokonać, gdyż poprzednie rozporządzenie w czyn wcale nie weszło i po rewizji ksiąg choralnych znów poleca biskupom wydać je kosztem własnym i darmo przesłać do kościołów parafialnych, jednak, jak się później okazało i to polecenie w czyn nie weszło, co tem dziwniejszem się wydać musi wobec olbrzymich dochodów jakie posiadały ówczesne biskupstwa i kapituły. Dopiero synod piotrkowski z r. 1628 pod przewodnictwem Jana

Węzyka daje przywilej drukarzowi Andrzejowi Piotrkowczykowi na trzy lata, aby wydał własnym kosztem graduał i antyfonarz. Według ks. pr. Chodyńskiego u Andrzeja Piotrkowczyka oraz w innych drukarniach krakowskich wydrukowane zostały: antyfonarz w r. 1600 i 1644, graduał 1614, 1629 i 1651 (i w Wilnie 1693) psalterz 1599, 1600, 1654 i 1726 in folio. procesyonał in 4^o r. 1621 i 1725. Znaue nam są dalsze losy naszych ksiąg choralnych, od czasu, kiedy wspaniałe wydawnictwa medycejskie, ponowione przez Pustetą, zostały uznane za księgi oficjalne, nasze wydawnictwa stare oprawne nieraz w drzewo z okuciami żelaznymi legły w bibliotekach i archiwach jako cenne zabytki przeszłości, świadczące o troskliwości naszych synodów na polu śpiewu gregoriańskiego. Nazwa chorału piotrkowskiego pochodzi od rozporządzeń synodów piotrkowskich. Ze względu na jego podobieństwo z chorałem tradycyjnym należy przypuszczać, że pochodzenie jego jest rzymskie ale jeszcze z czasów przed reformą. Największe podobieństwo widzimy w porównaniu z dawnymi graduałami, ofertoryami i traktusami; podobieństwo naszego chorału z chorałem prowineyi nadreńskich wskazuje identyczne ich pochodzenie od jednego dawnego źródła. Dziś chorał piotrkowski pozostał nam w kancyonalach, a więc w nabożeństwie za zmarłych, procesyach i t. p.

Tu warto by było zaznaczyć, że nasze księgi piotrkowskie posiadają 2 klucze jednocześnie pisane, t. j. C i F, co można traktować jako bardzo praktyczne ułatwienie w czytaniu nut choralnych. W niektórych księgach spotykamy system pięcioliniowy. (D. c. n.)

Kyriale Romanum seu *ordinarium Missae juxta editionem vaticanam a SS. PP. Pii X evulgatam cum approbatione s. Rituum Congregationis et ordinarius ratisbonensis, Ratisbonae, Romae, Neo Eboraci (Et Cincinnati, sumptibus et typis Friderici Pustet S. Sedis Apost. et s.s. Rit. Congr. Typographi 1906.*

Kyriale Romanum według autentycznego wydania rzymskiego wyszło u Pustety w Ratzbonie. W drukarni watykańskiej pod koniec roku 1906 ma wyjść cała księga *Liber Gradualis* w cenie 4 marek 80 fenigów (1 rs. 40 kop.) w formacie ósemki, po czym wkrótce ukaże się *Liber Antiphonarii i Verserale*. Firma Pusteta podejmuje się dokonać tych samych wydawnictw w tej samej cenie. Obecne *Kyriale* jest to zwykłe *Ordinarium missae*, obejmujące stałe części mszy choralnych na rozmaite święta. 18 formularzy obejmuje przeszło 30 rozmaitych mszy w różnych trybach ułożonych. Na końcu mamy 4 rodzaje Credo, nadto dodatkowe 11 rodzajów Kyrie, 3 melodye Gloria, 3 Sanctus i 2—Agnus. Na początku mamy 3 melodye *Asperges me* i *1 vidi agam*. Prawie każde Kyrie ma swoją oddzielną intytlucyę, np. *Kyrie magnae Deus potentiae* lub *Kyrie Rex Genitor*. Są to po większej części początkowe słowa hymnów, których melodye użyte zostały jako tematy do tych mszy. Druk i papier, jak wogóle we wszystkich wydawnictwach tej firmy, jest znakomity. Nieoswojeni z pisownią neumatyczną spostrzegą tam tego rodzaju kombinacye nutowe, których w dotychczasowej uproszczonej pisowni wydać medycejskich nie widzieli. Są tam wszystkie rodzaje neum, a więc: *podatus, clivis, porrectus, torculus—resupinus, porrectus flexus, quilisma, epiphonus, cephalicus, strophicus i oriscus*. W roku obecnym, jak tylko drukarnia sprowadzi odpowiednie czcionki, postaramy się naszym czytelnikom wyjaśnić znaczenie tych neum i wskazać sposób ich wykonania, a właściwie przeprowadzimy cały, systematyczny wykład pisowni choralnej według wydań autentycznych.

Obecne *Kyriale*, aczkolwiek na razie nie jest wielu potrzebne, zwłaszcza p.p. organistom, którzy po większej części śpiewają msze homofoniczne, ujęte w takt, to jednak, dla zaznajomienia się z nowym systemem nutowym wydawnictwo powyższe może być na razie bardzo pożyteczne. Cena całego egzemplarza *Kyriale*, obejmującego 90 stron druku w broszurze: 60 fen. (30 kop.), w oprawie płóciennej z czerwonymi brzegami i m. (50 kop.).—To samo wydanie z tytułami w druku czerwonym, brosz.: 1 m. (50 kop.),

w opr. płóc.: 1 m. 40 f. (70 kop.). W wydaniu tem nie ma *Te Deum* i *mszy za zmarłych*, trzeba więc jeszcze posilkować się wydaniem medycejskiem.

Firma Pusteta przygotowuje wydanie tegoż Kyryału w kluczu wiolinowym na 5 liniach, jak również towarzyszenie organowe w opracowaniu ks. d-ra Mathiasa, znakomitego organisty katedry strasburskiej, który swą grą w taki podziw wprawiał słuchaczy na kongresie muzycznym. Aby zaś ogół muzyków dokładnie poinformować z teorią i sposobem wykonania chorału autentycznego, nakładem tejże firmy Pusteta wyjdzie wkrótce podręcznik pod tyt.: *Nowa Szkoła śpiewu gregoryańskiego, podręcznik dla nauczycieli i uczniów*, w opracowaniu benedyktyna, ojca Dominika Johnera, który pragnie wykazać najprostszą, najłatwiejszą i najkrótszą drogę do zdobycia koniecznych wiadomości. Na karcie wstępnej omawianego przez nas Kyryału znajduje się dekret Kongregacyi śś. obrzędów, który zaznacza, iż na zasadzie listu apostolskiego Ojca św. Piusa X z dnia 25 kwietnia 1904 roku, polecającego nowe wydanie ksiąg choralnych, oparte na źródłach autentycznych, komisya papieaska przystąpiła do dokonania tych nowych wydań w myśl Ojca św.

To swoje wydanie Kongregacya śś. obrzędów poleca uznawać jako typiczne, na ktorem mają się wzorować wszystkie w przyszłości wydawane księgi choralne, nie z nich nie zmieniając, nie dodając, nie ujmując, chociażby to miały być nawet wyciągi z tych ksiąg autentycznych. Nie wolno też nikomu przystępować do takiego wydania, dopóki nie otrzyma na te zezwolenia Stolicy Apostolskiej i nie przyrzeknie ściśle przestrzegać przepisów, wydanych przez tą Kongregacyę 11 sierpnia 1905 roku.

Nadto Kongregacya z polecenia Ojca św. oznajmia wszystkim, że życzeniem Stolicy Apostolskiej jest, aby biskupi starali się stopniowo o usunięcie dotychczasowych ksiąg choralnych, choćby na to istniał jaki dekret Stolicy Apostolskiej, jaki przywilej i t. p., a natomiast wprowadzili wydania autentyczne, wzorowane na wydaniach typicznych.

Ten dekret znosi wszelkie dawne przywileje. Data tego dekretu: 14-sty sierpnia 1905 roku. Podpisany kard. Tripepi, tymczasowy prefekt Kongregacyi śś. obrzędów, oraz D. Panici arcybiskup laodycejski, sekretarz.

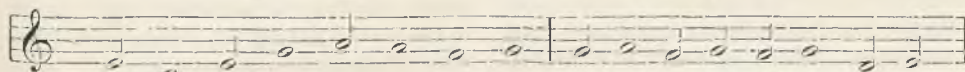


ROZMAITOŚCI.

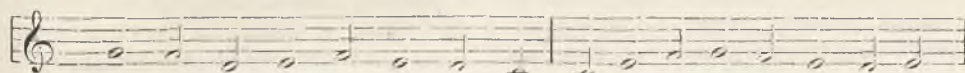
Ojciec św. niedawno przyjmował na prywatnej audyencji pewnego młodego kapłana włoskiego z Katanii ks. Piotra Branchina, który ukończył kurs śpiewu gregoryańskiego w akademii św. Cecylii, muzykę zaś, harmonię i kompozycję przestudjował w Padwie u znakomitego nauczyciela Batazza. W rozmowie z ks. Branchina Ojciec św. podniósł wielką i zasłużoną działalność mistrza Batazzo w Padwie, zaznaczając, że zna go osobiście i bardzo ceni jego pożyteczną pracę. Zachęcając młodego kapłana do pracy w tym kierunku, obdarzył go swym autografem ze zawierającym słowa: *Dilectio filio Petro Branchina fausta quaeque et salutaria, praecepit in studiis Musicae Sacrae, a Domino adprecantes, benevolentiae Nostrae testem Apostolicam Benedictionem adamanter impertimur Mense Novembri anno 1905. Pius P. X.* Słowa te zawierają życzenia wytrwałej pracy na polu muzyki kościelnej oraz błogosławieństwo Apostolskie.

Odnaczenie. P. D. Thermignon, dyrektor chóru u św. Marka w Wenecji został odznaczony przez Ojca św. orderem św. Sylwestra. Zasłużony ten zaszczyt słusznie spotkał godnego następcę ks. Perosiego, który, oprócz wybitnego spełnianiu obowiązków dyrektorskich, zaszczytnie odznaczył się na polu kompozycji kościelnych.

Melodya pieśni adwentowej Boże Wieczny czerpie cały swój układ melodyjny (prawie co do nuty) z hymnu gregoriańskiego, *Creator alme siderum*, który się śpiewa w niesporach adwentowych; tekst polski jest też prawie tłumaczeniem łacińskiego.

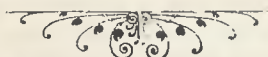


Cre - a - tor al - me si - de - rum, ae - ter-na lux cre-den - ti - um
Bo - że wiecz-ny, Bo - że ży - wy Od - ku - pi - cie - lu prawdzi - wy



Je - su, Re-demp-tor ó - uni-um, in-ten-de vo - tis sup - plicum
Wy - słu-chaj nasz głos pła-czli - wy, wy-słuchaj nasz głos płacz-li - wy.

W podobny sposób na motywach choralnego, (według rzymskiej melodyi) Asperges me osnuta jest nasza kolenda: *W żłobie leży*.



Co piszą?

Przegląd gregoriański. (№ 6—10.)

O starożytnej i nowożytnej notacji w melodyach choralnych. — Narodowe wydawnictwo włoskich klasyków kościelnych. Przypisek o podobnem wydawnictwie w Polsce. — Sporna kwestya rytmu w chorale. — Śpiewy w języku narodowym podczas procesyi z Najśw. Sakramentem. — Smutny stan śpiewów kościelnych w Karyntyi. — Niedoszłe prelekcye o chorale tradycyjalnym, podane do druku. — Kto jest autorem hymnu *Te Deum laudamus*?

Ks. Franc. Tornay, prof. seminarium duch. w Csáka na Węgrzech, patrzy niechętnem okiem na pozbawianie chorału właściwej mu notacji i na przyoblekanie go w szatę nowożytną. Dużo mówiono już i napisano w tej sprawie, przy czem jedni oświadczały się przeciw nowożytnej notacji, drudzy doradzali i zalecali ją, każdy z swojego punktu widzenia. Przeciwnicy nowej metody uważają starożytną notację choralną za uświę-

coną spuściznę, którą śpiewacy kości. otrzymali po przodkach w swoim zawodzie, uważają ją także za nienaruszalną szatę świąteczną śpiewów kościelnych, mających przyczynić się do uświetnienia nabożeństwa. Jak — podług O. Kienle'go — melodya choralna jest najdoskońszszem streszczeniem obfitości myśli, zawartych w słowach świętych, tak znowu dawna notacja choralna jest czemś podobnem dla oka śpiewaka. W tem piśmownia nowożytna nigdy nie dorówna notacji starodawnej, albowiem i największy arkusz choralny, drukowany podług nowej metody, przedstawia się oczom zawsze jako całość niezgrabna, niewyglądzona. Notacja starożytna zaś, skutkiem ścisłego połączenia nut, ma do siebie, że odrazu, na pierwszy rzut oka, daje poznać osnovę melodyi i ułatwia rozpoznanie pojedynczych jej części składowych. Zwolennicy zaś nowej metody,

w których szeregi zaciągnęli się pomiędzy innemi O. Dechevrens, Dr. Wagner i Juliusz Bas, doszli do przekonania, że pisownia nowożytna jest bardzo praktycznym środkiem do prędkiego nauczania się chorału. Już ten jeden punkt jest dostateczną pobudką, aby w praktyce zalecać i stosować notację nowożytną. Kwestyę powyższą wybitni chorałiści roztrząsali już niejednokrotnie i wydali opinię na korzyść notacyi starożytnej, nie potępiając jednak pisowni nowożytnej, o czem *Magister choralis* (str. 30) podaje następujące trafne uwagi: Uświęcony tradycją charakter starej notacyi jest tak poważny i używanie jej w księgach choralnych jest od wieków tak utrwalone, że zmienianie jej na nową notacyę nie jest ani potrzebne, ani pożyteczne, ani polecenia godne. Cztery linie i trojaki kształt nut wystarczają zupełnie. Niektórzy wydawcy choralnych książek dowodzą, że notacya nowożytna ułatwia naukę śpiewu choralnego; tymczasem doświadczenie uczy, że po krótkim ćwiczeniu śpiewacy prędzej za pomocą czterech linii poznają interwale, aniżeli przy pięciu liniach, tudzież, że przy połączeniu kilku lub kilkunastu nut, w górę lub na dół idących, przynależność jednych do drugich łatwiej okiem pochwycić, oraz płynnie ich wykonanie łatwiej skutecznie się da za pomocą choralnych „czarnych“, niż za pomocą nowszych nut „białych“. Dopóki jednak wszyscy na to, cośmy codo-piero powiedzieli się nie zgodzą, i dopóki niektóre chóry wolą raczej zaniedbać wykonywanie śpiewu choralnego, niż podjąć się niezbyt wielkiego trudu nauczania się nut gregoryańskich, nie można potępiać postępowania tych wydawców, którzy za pomocą nowożytnych nut i za pomocą łuków, pojedyncze grupy nut łączących, chcą wykonanie tegoż śpiewu ułatwić i rozpowszechnić. — Włosi poczynają się krzątać około pomnikowego wydawnictwa swoich znakomitych klasyków kościelnych. Dzięki wspólnym zabiegom wydawcy Ludwika Torch i ruchliwej firmy Ricordi i Sp. w Medyolanie pierwsze dwa tomy ukazały się już na pułkach księgarskich i mają następujący tytuł: „Narodowe wydawnictwo najznakomitszych, włoskich dzieł muzycznych od 16 do 18 wieku.“

Mniejsze albo większe zainteresowanie ogółu klasycznymi dziełami opóźni oczywiście albo przyspieszy wydanie dalszych tomów. (Przy tej relacji przyszło sprawodawcy na myśl, że w r. 1885 zebrało się i w Polsce do urzeczywistnienia podobnego zamiaru. Po mozolnej pracy w gruzach na Wawelu, ks. dr. Józef Surzyński począł wydawać kompozycyę kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce pod tytułem: *Monumenta musices sacrae in Polonia*, które zyskały sobie przy rozgłosie wielkie uznanie wszędzie, tylko nie w Polsce. Z wielkim trudem zasłużony badacz zdołał wydać w ciągu 11 lat cztery zeszyty prawdziwie pięknych i wzorowych kompozycyi mistrzów polskich, ale dla braku zainteresowania się i poparcia ze strony rodaków był zniewolony przerwać na długi czas kosztowne wydawnictwo. Historia wyświetli w sposób należyty i oceni trafnie przyczyny takiego niepowodzenia, i coś mi się widzi, że wtenczas nioudolność, niedbalstwo i drzemka rozmaitych sfer u nas dostaną się pod pręgierz publiczny. *Przypisek sprawodawcy*.) — Kwestya rytmu w chorale gregoryańskim zaprzęta stale umysły choralistów. Wiadomo, że w kwestyi wspomnianej wytworzyły się pomiędzy zawodowymi uczonymi dwa obozy, w których zręczna walka na słowa toczy się w najlepsze. Zwolennicy rytmu menzuralnego (t.j. chorału w takcie), do których należą takie powagi, jak biskup Foucault, O. Dechevrens i O. Gietmann, bronią z niezwruszoną stanowczością zasad, wypowiedzianych w swym programie. Stronicy rytmu deklamatorskiego czyli oratorskiego, do których należą szkoły benedyktyńskie i ratybońska z całym stowarzyszeniem św. Cecylii, zwalczają poglądy tamtych i obstają stale przy swojej zasadzie: „Śpiewaj wyrazy z nutami tak, jak je wymawiasz bez nut.“ Menzuraliści opracowali świeżo choralną mszę wielkanocną podług teorii O. Dechevrens i wydali ją jako dodatek do swojego czasopisma „St. Cecylia“ w Turynie. Na to oburzyli się srodze gorętsi przeciwnicy i w przystępie niepomowanego gniewu nazwali nową ich pracę „dziwotworem muzycznym.“ —

Przed niedawnym czasem ukazał się w *Przeglądzie gregor.* artykuł zatytuło-

wany „Bołączka“, w którym autor usiłuje przekonać czytelników, jakoby podczas procesji teoforycznych (z Najśw. Sakramentem) śpiewy w języku narodowym były wzbronione. Zdanie swoje opiera on na dekreście Kongregacyi św. Obrzędów z dnia 14 stycznia 1898 r. Przeciw takiej opinii występuje znany teoretyk i dyrygent tyrolski ks. Jan Mitterer i powołuje się na *Motu proprio* Piusa X z 1903 r. w którym zaznaczono pod № VI, 21, co następuje: „W procesjach poza kościołem może Rządca dycezyi pozwolić na orkiestry, byle tylko one nie wykonywały kawałków świeckich. Byłoby pożądanem w takich razach, aby udział jej ograniczał się do towarzyszenia jakimś pieniom pobożnym, wykonywanym w łacińskim lub ludowym języku przez śpiewaków albo pobożne stowarzyszenia, udział w procesji przyjmujące.“ Ponieważ prawodawca w przytoczonym paragrafie nie rozróżnia pomiędzy procesjami zwyczajnymi a teoforycznymi, przeto podług zasady „Gdzie prawo nie rozróżnia, i nam nie potrzeba rozróżniać“ sądzimy, że *Motu proprio* uchyliło wspomniany dekret Kongregacyi św. Obrzędów z 1898 r. i zakaz śpiewów w języku ludowym podczas wszystkich procesji bez wyjątku jest tem samem zniesiony. W przekonaniu naszem utwierdzają nas także dwa dekryty tejże Kongregacyi z d. 27 września 1864 r. i z d. 27 lutego 1882 r., które pozwalają na śpiewy w języku narodowym podczas nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Jeżeli więc wolno śpiewać w języku ludowym podczas nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele, to dla czegoż nie miałyby być wolno śpiewać w taki sam sposób podczas procesji teoforycznej poza kościołem? Rzecz przedstawia się jasno i dla tego nie potrzeba zapuszczać się w bagatelne dociekania.

Przygodny korespondent, rodem z Karyntyi, donosi, że ojezyzna jego, jak w ogóle kraje słowiańskie, zalegają jeszcze bardzo w pracy nad śpiewem kościelnym. Powołano tam do życia towarzystwo św. Cecylii, członków jednak liczy ono niewielu, a co gorsza, że i tych niewielu wywiązuje się niedbale z przyjętych na siebie obowiązków. Na każdym kroku spotyka się obojętność względem spraw liturgicznych, nieznajomość

przepisów muzyczno-kościelnych jest prawie powszechna, skutkiem czego niema ludzi odpowiednio przygotowanych, ludzi odważnych, którzyby przyłożyli rękę do dzieła i popchnęli sprawę śpiewu kościelnego. Pod względem muzyczno-kościelnym Karyntja wydaje się dzisiaj wielkiem polem, leżącym odłogiem, które czeka na sprężystego i doświadczonego gospodarza. Ale przy stosunkach, jakie tam dziś panują, prawdopodobnie wypadnie długie lata czekać na niego.

Dr. Piotr Wagner, przewodniczący kongresu choralnego w Strasburgu, przygotował na posiedzenia naukowe dwie prelekcje o chorale tradycyjnym, których jednak dla braku czasu wygłosić nie zdołał. Obecnie p. Wagner drukuje obszerną swoją pracę w *Przeglądzie greg.* pod tytułem „Chorał gregoryjański i jego wykonanie.“ Rzecz to ciekawa i pouczająca, ale z konieczności poprzestajemy na możliwie krótkim streszczeniu pierwszej części niedoszłych prelekcji. Chorałem tradycyjnym nazywa się ten chorał, który razem z liturgią za panowania św. Grzegorza (590—604) został uporządkowany, który następnie, skojarzony z liturgią rzymską, rozkrzewił się po wszystkich krajach łacińskiego kościoła i przetrwał aż do zarania nowszych czasów. W 17 wieku poczynają współzawodniczyć z chorałem tradycyjnym reformy choralne, które aż do ostatnich czasów cieszyły się względem powodzeniem, ale które dzisiejszy prawodawca liturgiczny polecił wycofać z liturgii, uznając je za estetycznie nieprawidłowe, za zmienione i skrócone: Z powyższego polecenia wynika dla dzisiejszej reformy gregoryjańskiej taki skutek, że 20 wiek nawiąże znówu nie tradycyi tam, gdzie została przerwana t. j. w 16 wieku. Papieskie *Motu proprio* z 25 kwietnia 1904 r., w którym ukazała się zapowiedź wydania watykańskiego poprawionych śpiewów liturgicznych, podało w tym względzie komisji choralnej następującą normę działania: „Melodyom gregoryjańskim należy przywrócić dokładność i czystość podług najdawniejszych rękopisów, ale tak, aby z jednej strony uwzględnić rzeczywistą tradycję, przechowaną także w kodeksach choralnych późniejszych wieków, z drugiej strony zaś wziąć na uwagę praktyczne potrze-

by dzisiejszej liturgii.“ Z tych słów Ojca św. wyprowadzono wniosek, jakoby wyłącznie najdawniejsze manuskrypty miały służyć za podstawę do wydania watykańskiego. Ale intencja prawodawcy nie upoważnia do podobnego wniosku. Przy obecnej reformie choralnej nie chodzi bynajmniej o archeologiczne zdobycze melodyi choralnych w najdawniejszym układzie, ale chodzi o całkowitą tradycję, więc także o tę z późniejszych wieków t. j. do wieku 16-go, po którym rozpoczął się upadek chorału. Edycja watykańska nie będzie więc wydaniem filologiczno-krytycznem, nie dziełem li-tylko naukowem, literackiem, w którym możnaby odnaleźć anarchiczne melodye w pierwotnym układzie, ale będzie księgą liturgiczną, uwzględniającą także niezmordowaną pracę około wykończenia chorału, której podjął się geniusz choralny całych wieków. Zapędy w poprzednich stuleciach, mające na celu ulepszenia chorału, wszystkie uległy rozbiciu dla tego, że się oddalono od podstaw tradycyi, a w ustępstwach na korzyść idei nowoczesnych posunięto się dalej, aniżeli istota chorału tradycyjonalnego pozwalała. To była jedna ostateczność. Gdybyśmy w ultrakonserwatywnym zapędzie chcieli dzisiaj narzucić kościołowi w śpiewie stan rzeczy, który miał rację bytu w początkach istnienia kościoła, znaczyłoby to, przerzucić się w drugą ostateczność. Prawda jest w środku, a tym centrem są melodye starodawne, zmodyfikowane racyo-

nalnie i wykończone przez zawodowych uczonych na polu sztuki gregoryańskiej, czyli jaśniej mówiąc, tym centrem jest chorał tradycyjonalny. Jeżeli więc Ojciec św. z taką stanowczością oparł reformę gregoryańską na najzdrowszej podstawie, to mamy dowód na to, że gruntowną naprawę chorału osłania tarczą swą duch opiekuńczy, ale mamy też niepoślednią pobudkę do zaufania, jakie w dziele jego pokładamy winniśmy. Takie zaufanie doprowadzi nas też do celu, przez Ojca św. upragnionego, żeby chorał tradycyjonalny stał się wspólną własnością wszystkich wyznawców Kościoła katolickiego.

W czasopiśmie muz.-kościelnych umieszczano nieraz wyniki studyów, podejmowanych w celu wyświeślenia otwartej kwestyi, do kogo należy autorstwo hymnu ambrozyańskiego *Te Deum laudamus*. Wszysej badacze starożytnego chorału przyszli zwolna do przekonania, że autorem majestatycznego hymnu nie był, jak powszechnie mniemano, św. Ambroży, biskup medyolański, ale prawdopodobnie przyjął go do liturgii ambrozyańskiej z Kościoła greckiego, dokonawszy oczywiście tłumaczenia na język łaciński. Po dłuższych, dokładnych badaniach O. dr. German Morin, sławny archeolog benedyktyński w opactwie Maredsous (w Belgii), podaje do wiadomości, że autorem hymnu *Te Deum laud.* jest biskup Nicetas, który pod koniec 4-go i na początku 5-go wieku żył i działał w mieście Remesiana w Dacyi.

X. L. M.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Żuk w Szwekszniach. Przenarzone na rok 1906 premium w postaci dzieł wymienionych w prospekcie służy tylko dla *nowoprzybywających* prenumeratorów, jak tam jest zaznaczone.

Żądane przez pana rzeczy możemy wysłać za zaliczeniem pocztow. po otrzymaniu takowych, gdyż jeszcze nie nadeszły i po uprzednim pana zawiadomieniu.

Sz. p. Orłowski w Radziejowie. Za dobre chęci szczerze dziękujemy. Dodatek nutowy od № 19 nie był dołączony z powodu nieotrzymania go dotąd z litografii Warszawskiej. P. E. Walkiewicz obecnie odbywa kursy w szkole organistowskiej w Ratyzbonie. Adres jego: Bawarya, Regensburg — Bayern. E. Walkiewicz. Kirchenmusikschule.

SPIEW KOSCIELNY

DWUTYCODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

UTRZYMANIE ORGANISTÓW.

№ 1 cz. III Procuretur sustentatio organoedorum *)

Dotychczasowe stanowisko organistów jest w większej ilości parafii niemiernie upośledzone. Na to nienormalne zjawisko złączyły się przeważnie trzy ujemne czynniki: 1) lekceważące traktowanie ze strony niektórych księży proboszczów, 2) niskie wykształcenie wielkiej liczby organistów i 3) zbyt słabe utrzymanie. Pierwszy ujemny czynnik nie da się usprawiedliwić niczem. W dzisiejszych czasach dążenia do równości wszystkich prawie warstw niższych, to lekceważące traktowanie służby kościelnej jest wprost skandaliczne. Wiemy doskonale, że w wielu parafiach, choć liczba tych zdaje się nieco zmniejszać, organista jest wprost traktowany jak zwykły parobek, i zapędzany często do pracy, nie mającej nic wspólnego ani z sztuką muzyczną, ani nawet z posługą kościelną. Z tej to właśnie przyczyny i samo stanowisko stało się tak upośledzone i lekceważone. Dlatego też wielu organistów zaczyna się dziś już wstydzić swego zawodu, a nawet i tytułu, który jeszcze do dziś zagranicą, a zwłaszcza we Francyi, jest nawet tytułem zaszczytnym, o który się ubiegają nawet najślawniejsi muzycy i koncertanci. Przykro jest wprost o tem mówić, że przyczyną tego upośledzenia stała się zwierzchność duchowna parafialna. Upośledzenie tego stanu przez duchowieństwo, a następnie przyjmowanie na to stanowisko osobników giętkiego karku, nadających się do najniższych posług w gospodarstwie bez szemrania, poprowadziły za sobą w następstwie rzecz zupełnie naturalną, a w jednakowoż bardzo smutną, — oto: 2) bardzo słabe wykształcenie. Marnie uposażeni organiści, chcąc zadość sobie jakikolwiek kawałek chleba, chcąc posiadać odpowiednich wyęcycieli, którzyby zastępowali ich w kościele, w czasie ich czynności gospodarskich, lub odwrotnie, rekrutowali i do dziś dnia rekrutują sobie uczniów nieraz bardzo ubogich, a czasami nawet zamożniejszych, z pośród synów lepszych gospodarzy; za małą opłatą, obiecują z nich wyrobić w krótkim czasie wykwalifikowanych organistów i wyuczywszy różańca, godziniek i jakiej mszy od-

*) Referat w sprawie organistów, odczytany na konferencji dziekańskiej w obecności J. E. ks. biskupa płockiego.

wiecznej, wytworzyli w ten sposób cały szereg w ich ślady wstępujących zastępców, czyli inaczej mówiąc—organistów parobków.

Biorąc pod uwagę tę okoliczność, że sztuka muzyczna wymaga stanowczo dłuższej kilkoletniej pracy, że znów dla wykwalifikowania się w tej sztuce trzeba koniecznie posiadać własny instrument, lub za wynajęcie jego trzeba drogo płacić. że utrzymanie w mieście dosyć drogo kosztuje, dalej, że nauka trwać musi najmniej 3 lub 4 lata, zdaje się, że byłoby dziś rzeczą niezmiernie pożyteczną pomyśleć o wytworzeniu internatów z bardzo małą opłatą za utrzymanie, mieszkanie i naukę. Szkoły takie mogłyby egzystować w każdej diecezyi, uczniowie mieszkający razem mogliby pod wielu względami przydać się do obsługi kościoła katedralnego, do służenia do mszy św. do pomocy chóru katedralnego. W przyszłości, przy wejściu w życie prawa konstytucyjnego, można by ich jednocześnie kształcić na nauczycieli elementarnych, aby w szkołach parafialnych, jak w Niemczech, prowadzili naukę, na co czas i zajęcia kościelne zupełnie pozwalają. W mniejszych parafiach, gdzie praca kancelaryjna jest zbyt mała, organista miałby sposobność do spożytkowania swego wolnego czasu; co innego w parafiach większych, tam praca kancelaryjna zanadto pochłania czas organisty, by mógł jeszcze poświęcać go zawodowi nauczycielskiemu. Mojem zdaniem, zakładanie internatów i wynalezienie odpowiednich dla ich utrzymania funduszków rozwiązałoby na razie sprawę wykształcenia organistów i dałoby duchowieństwu, pragnącemu reformy muzyki kościelnej, odrazu sposób korzystny do jej przeprowadzenia. O kwalifikacjach rzeczonych kandydatów decydowałyby komisye diecezjalne, wybrane przez księży Biskupów, wtedy naturalnem następstwem rzeczy musieliby zniknąć partacze i duchowieństwo śmiało mogłoby dokonywać wyboru. Wychoowanie w takich internatach wpłynęłoby niezmiernie dodatnio na podniesienie moralne stanu organistowskiego, wśród którego znajdujemy dużo osobistości zepsutych, przyczyniających się nieraz do deprawacyi całej parafii, do kłótni z proboszczem, służbą kościelną etc... Ponieważ ta sprawa obchodzi bardzo poważnie cały ogół duchowieństwa, przeto należy przypuszczać, że przedewszystkiem duchowieństwo parafialne pragnęłoby postawić tę sprawę na lepszej drodze i powinno tego pragnąć.

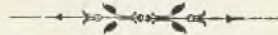
Jakie jest 3) utrzymanie organistów, wszyscy wiemy doskonale. Po większej części organista nie ma żadnej pensyi, żyje z żebraniń, która czyni z niego dziada żebraczego. Stanowczo ta sprawa powinna być załatwiona jaknajśpieszniej, bo czas nagli. Dziś, kiedy wszyscy myślą o podniesieniu bytu warstw roboczych, dlaczego i sprawa podniesienia bytu organistów niema być na czasie? Pożądaną by było rzeczą, aby nasi posłowie w przyszłym sejmie upomnieli się o stałe pensye dla organistów, wymagania te, wobec konfiskaty olbrzymich dóbr kościelnych, nie przekraczają chyba drogi możliwości. Tymczasem jednak sprawa ta mogłaby być załatwiona po domowemu, tembardziej, że dochody należne za czynności dodatkowe zawsze istnieć muszą. Na nierówność wynagrodzenia skarżą się ciągle organiści.— Sami wyznają, że np. w parafii mniejszej organista ma często lepsze warunki, niż w większej, znaczy się, że zależy to od ks. proboszcza. Ta nierówność dałaby się raz skasować, gdyby księża proboszczowie pomyśleli coś o tej sprawie i wspólnie się naradzili.

Organiści domagają się pensyi i, jak sami oświadczają, w niektórych miejscowościach parafianie chętnie się na to zgodzą, jeśli tylko inicjatywa wyjdzie od ks. proboszczów. Proponują oni, by na zebraniu parafialnem, parafianie zobowiązali się do płacenia odpowiedniej składki od morgi, wzamian za wszelkie snopki, kartki etc... Jeden z organistów proponuje np. stałą pensyę od składki morgowej po 5 kop. Dzisiaj gdy utrzymanie organisty spoczywa na małorolnych gospodarzach sytuacja by się zmieniła o tyle, że i dwory musiałyby się przyczynić do tej sprawy w odpowiedniej mierze.— Wówczas okazałoby się w praktyce, czy ci panowie obywatele, co dziś tak

wiele o społeczeństwie prawia, czy poparliby czynnie tę sprawę, do której również są obowiązani. Organista, podający ten projekt, powiada, że projekt jego w danej parafii bardzo przychylnie przyjęty został przez wielu gospodarzy. Oblicza on, że w danym razie parafia licząca do 2000 dusz powinna dać 400 rubli pensyi, od 2000 do 4000—500—550 rb., od 4000 do 5000—600 rb. od 5000 do 6000—700—800 rb. i t. d. Za to organista obowiązany byłby wszystkie czynności spełniać bezinteresownie. Inny organista proponuje znowu wytworzenie stałego dochodu z kartek do spowiedzi wielkanocnej, licząc po 15 kop. od kartki w parafiach większych, a w mniejszych od 15 do 20.—Zdaje się, że projekt pierwszy czy nie najsluszniejszy! Jeszcze jeden projekt podaje inny organista, by najmniejsza pensya organisty wynosiła 300 rubli.—By parafia uchwaliła, aby w parafii od 3-ch tysięcy dusz do 5 tysięcy, za każdy tysiąc organista pobierał po 100 rb. t. j. 500. Od 5 tysięcy wyżej do 10 tysięcy za każdy tysiąc po 50 rb. to jest 750, zaś od 10,000 do 20,000 za każdy tysiąc po 25 rb. co uczyni 1000 rb. Ten rodzaj podziału na wiecu księży dekanatu piotrkowskiego został przyznany. Dla wytworzenia więcej normalnych stosunków domagają się organiści wytworzenia związku. Istotnie czas jest wielki, by nienormalne pod tym względem warunki stanowczo uregulowane zostały. A sprawa ta leży w ręku naszym. Nie zwlekajmy długo, żebyśmy się nie spostrzegli po niewczasie.

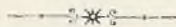
Wnioski w danej sprawie proponuję takie:

- 1) Nie używać organistów do żadnej pracy rolnej, a za to wymagać ścisłego spełniania obowiązków kościelnych.
- 2) Szanować w nich godność ludzką i traktować grzecznie, o ile naturalnie jakimś karygodnem wykroczeniem nie zasłużą na nagane.
- 3) Wynaleźć fundusz i założyć przy katedrze szkołę z internatem nie wiele płatnym. Nałożyć za to na takich uczniów obowiązek obsługiwania w niektórych czynnościach katedry.
- 4) Wytworzyć pensję według pierwszego projektu po 5 kop. od morgi lub według drugiego, przyjętego w dekanacie piotrkowskim.
- 5) Popierać związek organistów, z warunkiem, by uchwały jego nie zawierały żadnych postanowień, nie zawartych w regułach, które powinny być zatwierdzone przez wszystkie Władze dyecezyjne.
- 6) Wytworzyć komisję dyecezyjną do egzaminowania organistów i wydawania im świadectw, które byłyby dostateczną rękojmią do przyjmowania na posady ludzi odpowiednich, tak pod względem znajomości sztuki muzycznej, jako też i konduity. X. G.



KÓŁKA ŚPIEWACZE.

(№ 4 cz. III) De consociationibus catholicis.



Kółka śpiewacze w parafii powinny być wytwarzane przez ks. proboszcza lub wikaryusza, kierownictwo może objąć organista, jeśli jest odpowiednio do tego uzdolniony. Kółko takie powinno mieć dwa ważne cele. Pierwszy cel dotyczy udziału chóru w czynnościach kościelnych, liturgicznych i w takim razie, według ponowionego rozporządzenia przez Motu proprio Ojca św. Piusa X, powinien brać udział tylko chór męzki, równy, czy też mieszany, ale z udziałem chłopców, a także udział w nabożeństwach poza liturgicznych, lub na

mszach czytanych i w tym razie może brać udział chór mieszauny, złożony z głosów żeńskich i męzkich, lub samych tylko żeńskich. Do takich czynności należy śpiewanie godziniek, różańca, kolend po nieszpórach lub po sumie, albo w czasie mszy czytanej, w czasie procesyi ze śpiewem ludowym i t. p. Cel drugi kółka śpiewaczego dotyczy czynności poza-kościelnych, a zatem gwoli uprzyjemnienia czasu, tak samemu chórowi, za udział w czynnościach kościelnych, jak również dla rozrywki innych parafian i zajęcia im czasu słuchaniem śpiewu i muzyki, oraz dla zachęty, by także inni chętnie przystępowali do takiego kółka. Zebrania kółka można by ująć w pewien rodzaj stowarzyszenia, posiadającego pewne reguły, rozrywki, odczyty etc...

Kogo wybierać do chóru? Przedewszystkiem chłopców i dziewczęta, uczęszczające do szkoły, aczkolwiek nie pogardzać i starszymi, a nawet, jeśli chodzi o skompletowanie chóru pełnego, czterogłosowego, to trzeba nawet koniecznie starać się o materiał głosowy do tenorów i basów, a ten da się przezważnie wybierać tylko pomiędzy chłopcami starszymi. Z młodszymi chłopcami, z których tworzą się soprauny i alty sprawa nieco trudniejsza, niż z dziewczętami, gdyż stanowią oni materiał bardziej surowy, który dopiero przez umiejętną pracę da się wyrobić. Trzeba też mieć i to na uwadze, aby nie werbować do śpiewu chłopców, mających więcej niż lat 14, gdyż głosy ich wkrótce ulegną zmianie. Praca nad wyrabianiem i ustawieniem głosu jest zbyt mozolna i trudna, nie opłaca się więc wobec krótkiej możności korzystania z ich głosu, lepiej więc wybierać chłopców młodszych, mniej więcej od lat 9 do 11, umiejących czytać, gdyż o innych nie może być mowy, jeśli chodzi o wytworzenie kółka śpiewaczego.

Najtrudniejszy jest wybór tenorów, a zwłaszcza basów. W takim razie wybierać najlepiej chłopców muzykalnych, zwłaszcza takich, co, służąc w wojsku, brali udział w orkiestrze dętej. Ilościowo komplet sopranów i altów powinien być prawie podwójny w stosunku do tenorów i basów.

W nauce trzeba się trzymać tej zasady, by nie uczyć nigdy na pamięć, nauka pamięciowa zastosowywa się tylko z konieczności przy nauce dzieci małych w szkole początkowej, kiedy jeszcze nie umieją czytać i dla których śpiew również jest miłą rozrywką. Ten system praktykuje się również z konieczności, gdy chodzi o nauczanie ludzi pieśni nabożnych w kościele. Są to zwykle pieśni jednogłosowe, krótkie, z ciągle powtarzającymi się melodyjami, które jednak i tak stopniowo ulegają najrozmaitszym przemianom, czemu ulegają zwykle wszystkie rzeczy wyuczone mechanicznie. Materiał głosowy dla kółka śpiewaczego musi być przedewszystkiem wyuczony rozumnie, a zatem prawidłowo, według zasad. Jest to rzeczą z góry dowiedzioną, że po dobrem przygotowaniu, po przejściu odpowiedniej szkoły chór wyrobiony z łatwością się wszystkiego uczy, podczas, gdy mechanicznie przygotowany, z taką samą trudnością będzie się uczył wszystkich utworów po kilku latach jak i po tygodniu. Trzeba więc koniecznie śpiewaków wyuczyć nut i odległości. Dobrym do tego podręcznikiem jest wydany przez ks. Kowalskiego, a znajdujący się na składzie u Gebethnera pod tyt. „Nauka śpiewu“. Podobne, może bardziej rozszerzone podręczniki wydali ks. Słonecki w Warszawie, p. Surzyński w Tarnowie, p. Czubski we Lwowie. Podręcznik Czubskiego, podzielony na kilka części, zawiera bardzo wiele ładnych piosenek ludowych w układzie 2, 3 i 4 głosowym. Ucząc chór, trzeba zawsze zaczynać od rzeczy łatwych, by nie zrazić śpiewaków, a jednocześnie zachęcić ich przez wyuczanie rzeczy ładnych. Śpiewaków słabych, niepojętych, z słabym, zwłaszcza zaś ochryplym głosem, lepiej do chóru nie przyjmować, a przynajmniej po jakimś czasie z chóru usuwać, gdyż stanowią oni zawsze ów ciężki i niepotrzebny balast. Lepszy jest mniejszy chór z bardziej dobranymi głosami, niż większy z głosami wrzaskliwymi i nieprzyjemnymi. Nie ilość śpiewaków, ale jakość stanowi właściwie o wartości chóru.

Próby, jak wogóle całą naukę śpiewu, lepiej urządzić mniejszą ilość razy

na tydzień, ale zato dłużej trzymać śpiewaków, gdyż stanowczo większa jest korzyść z dłuższych prób, niż z krótkich, a nadto zbyt częstych. Każdy wie doskonale, że łatwiej takie chóry dadzą się kompletować w miastach i miasteczkach, niż na wsiach, chyba we wsiach bardzo dużych. Wogóle tego rodzaju kompletowanie jakiegokolwiek kółka śpiewaczego na wsiach jest połączone z niesłychanymi trudnościami. W takim razie, gdy śpiewacy muszą się schodzić z wiosek okolicznych, próby mogą być tylko urządzone w niedzielę i święta, a czasami i w wigilie świąt. Praca ta ułatwia się nieco wówczas, gdy dzieci przychodzą na nauki, lub do szkoły.

Korzyści z takich kółek śpiewaczych są pod wielu względami niezaprzeczane. Tą drogą wzbudza się wielkie zamiłowanie, zwłaszcza w młodszych pokoleniach, do tak niewinnej i miłej rozrywki, jaką jest śpiew; daje im się możliwość spędzenia w tak szlachetny sposób czasu, który mogliby zmarnować na rzeczy niepożądane, nadto, co najważniejsza, ofiarowanie swej pracy, swego czasu Panu Bogu, jeśli wezmą udział w śpiewach kościelnych. Przysłuchiwanie się śpiewom zbiorowym dzieci i młodzieży starszej stanowi również bardzo poważną rozrywkę dla ludzi starszych i nadto daje im możliwość pocziwego spędzania czasu oraz oderwania się nieraz od rozrywek niepożądanych. — Wreszcie tak nauka, jak i słuchanie śpiewu, wpływa bardzo dodatnio na umysłowe i moralne kształcenie naszego ludu i na poprawienie tą drogą w wielu miejscach naszych pieśni kościelnych, ogromnie przez lud skażonych, tak, że już nie tylko zaczynają się różnić melodye pieśni w obcych dycecezyach, ale nawet i parafiach. To samo dałoby się powiedzieć o orkiestrach wiejskich, których zakładanie również jest bardzo pożyteczne, byle nie przechodziły w zarobkowy proceder, odciągający wieśniaka od roli, a przenoszący go w sfery brukowej atmosfery miejskiej. X. G.

Konferencya dziekańska i sprawy muzyczne.

Dnia 6 i 7 lutego w Płocku odbywała się konferencya dziekańska pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Wnukowskiego. Rozprawy obejmowały 5 działów: 1) kult liturgiczny, 2) życie kapłańskie, 3) akcyę katolicką, 4) seminarium i 5) pracę pasterską. Wyznaczeni referenci odczytali swe opracowania. Referatów było 33.

Pomiędzy innemi sprawami nie zapomniano też o sprawie muzyki kościelnej, a także i o utrzymaniu organistów. W dziale pierwszym (kult) odczytano dwa referaty, jeden: o *usunięciu nadużyć przy śpiewie mszy i nieszpórów*, drugi zaś o tem: *czy należy się trzymać nieszpórów według rubryceli, czy też wotywnych?* W dziale 3-cim w punkcie 4-tym, gdzie była mowa o stowarzyszeniach katolickich, był też przygotowany referat o *kółkach śpiewaczych*, choć odczytany nie został z powodu braku czasu. W ostatnim dziale № 1 obejmował najważniejszą bodaj w dzisiejszych warunkach kwestyę *utrzymania organistów*. W tej sprawie wystąpiło aż dwóch prelegentów, z których drugi, ks. prof. Dublasiewicz, przygotował bardzo obszerną pracę, obejmującą nie tylko utrzymanie, lecz nadto założenie szkoły i kasy organistów. Szkoda wielka, że druga połowa tego referatu o kasie nie była również odczytana z powodu braku czasu. Wszystkie referaty były napisane w ten sposób, że kończyły się praktycznymi wnioskami, które streszczały całą rozprawę i jednocześnie wskazywały władzy dycecyjalnej sposoby wprowadzenia w praktykę danego projektu. Nad wnioskami zwykle też toczyły się dyskusye. Jaki będzie rezultat danych elaboratów pokaże nam przyszłość. Dotąd tylko wiado-

mo, że sprawa śpiewania nieszporów według rubryceli wzięła przewagę nad nieszporami wotywnymi. Sprawę tę poparł nadesłany na konferencję list ks. Bernatowicza, motywujący swoje zapatrywania większą różnorodnością w nabożeństwie. Tego zdania, jak się okazało, byli wszyscy prawie zebrani księża. Słabo też motywowali niektórzy oponenci sprawę niemożności stosowania się do przepisów liturgicznych w czasie śpiewów na mszy i nieszporach. Najslabszy chyba organista może przecież wykonać łatwą mszę i odrecytować części zmienne. Nie chodzi tu koniecznie o chór, którego może nawet nie być, ale o całość liturgiczną, o wspólną łączność śpiewu na chórze z śpiewem przy ołtarzu, a to przecież da się załatwić nawet z jednym tylko organistą. Nie wynajdujemy więc trudności tam, gdzie ich niema.

Sprawa utrzymania organistów najbardziej poruszyła zebranych księży. Ogólnie twierdzono, że wytworzenie stałej pensji jest rzeczą niezmiernie trudną wobec niezmiernej opieszałości naszego ludu w dawaniu składek. Jeden z oponentów powoływał się na szalone trudności, jakie w wielu parafiach spotyka się przy zbieraniu składek na utrzymanie stróżów nocnych, a cóż dopiero mówić o znacznie większej składce na organistów. Inny znów proboszcz postanowił proponować swoim parafianom składkę na stałą pensję, przyczem przyrzekł nas zawiadomić o rezultacie swoich usiłowań. Ks. Dziekan sierpski zaznaczył, że w jego dekanacie duchowieństwo proponowało ustalenie dochodów organistów przez określenie stałej normy dochodów w stosunku do dochodów proboszczów. Według tej propozycji w parafiach mniejszych organista powinien pobierać $\frac{1}{3}$ część od tego, co otrzymuje proboszcz, w parafiach większych $\frac{1}{4}$.

Jak tę sprawę załatwi zwierzchność dyecezyalna dowiemy się wkrótce. Ogólnie zaznaczyć należy, że ks. biskup niezmiernie przychylnie przyjął projekt założenia szkoły z mało płatnym internatem. Podobnie chętnie przyjęty został przez niektórych uczestników zebrania projekt ks. prof. Dublasiewicza wytworzenia jednorazowego funduszu przez 5-rublową składkę od całego duchowieństwa dyecezyalnego, co dałoby około 1500 rubli. Wobec jednak tego, że za nieobecnych ręczyć nie można było, trudno też przewidzieć, czy projekt ten zamieni się w rzeczywistość. *Videbimus.*



NAUKA HARMONII.

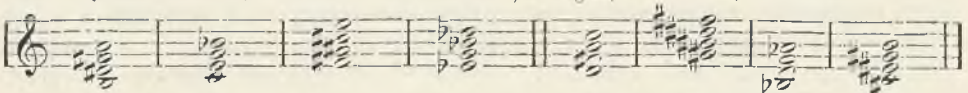
Rozwiązanie zadań.

(Ciąg dalszy)

Rozwiązanie zadania 13. (№ 12, str. 146, 1905 r.)

1) Akordy septymowe.

w tonacji E-dur, F—, H—, As—dur; g—, cis—, es— i fis-mol



2) Na nucie *D*.

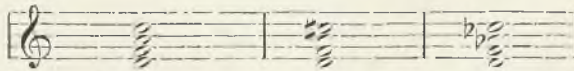
akord septymowo dominantowy.
w tonacji *G* dur. i *g* mol.

Akord 7 st.
w *Es* dur.

Akord 1 st. 4 st.
w *D* dur, w *A* dur.



Akord 2 st. 1 st. 7 st.
w *C* dur i 4 st. w *a* mol. w *d* mol. w *es* mol.

Na nucie *c*.

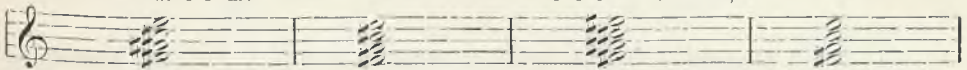
Ak. sept. dom. 7 st. 1 st. w *E* dur. 2 st. w *D* dur.
w *A* dur i *a* mol. w *F* dur. i 4 st. w *H* dur. i 3 st. w *b* mol.



1 st. w *e* mol. 7 st. w *f* mol.

Na nucie: *fis*.

Akord sept. dom. 2 st. w *E* dur. 1 st. w *Fis* Dur 2 st. w *c* mol.
w *H* dur i *h* mol. i 4 st. w *Cis* dur,



7 st. w *g* mol. 1 st. w *fis* mol.



Akord pierwszy w pierwszym takcie: *d fis a cis* znajduje się na 1 stopniu w tonacji *D*-dur, na 4 st. w *A*-dur. Akord drugi *as c es g* na 1 stop. w tonacji *As*-dur, na 4 stopniu w *Es*-dur, oraz na stopniu 6 w *c*-mol. Akord trzeci na 1 stopniu w *F*-dur, na 4 stop. w *C*-dur i na 6 w *a*-mol, akord czwarty znajduje się na stopniu 3 w tonacji *Des*-dur, na 6 stop. w *As*-dur, na 7 stop. w *Es*-dur, na 4 stop. w *c*-mol. Akord piąty na 3 stopniu w *E*-dur, na 6 stop. w *H*-dur i na 2 stop. w *Fis*-dur. Akord szósty na 6 stop. w *E*-dur, na 2 stop. w *H*-dur, na 3 w *A*-dur. Akord siódmy na 5 stop. w *E*-dur, i w *e*-mol. Akord ósmy na 5 stopniu w *As*-dur i w *as*-mol, akord dziewiąty na 5 stopniu w tonacji *Ces*-dur i *ces*-mol. Akord dziesiąty na 2 stopniu w ton. *es*-mol, na 7 stop. w *Ges*-dur. Jedenasty akord na 7 stopniu w *E*-dur, dwunasty na 7 stopniu w *As*-dur i na 2 stop. w *f*-mol. Akord trzynasty na 3 stopnia w *d*-mol, akord czternasty na 4 stop. w *B*. dur, na 1 stop. w *Es*-dur, na 6 stop. w *g*-mol, piętnasty na 3 stop. w ton. *fis*-mol. Akord szesnasty na 1 stop. w *c*-mol, siedemnasty na 1 stop. w *g*-mol, osmnasty na 1 stopniu w *e*-mol. Akord dziewiętnasty na 7 stopniu w *f*-mol, dwudziesty na 7 stopniu w *gis*-mol i ostatni na 7 stop. w *es*-mol.

Rozwiązanie zadania 14. (str. 164 № 13 i 14 r. 1905).

Septyma wstawiana *

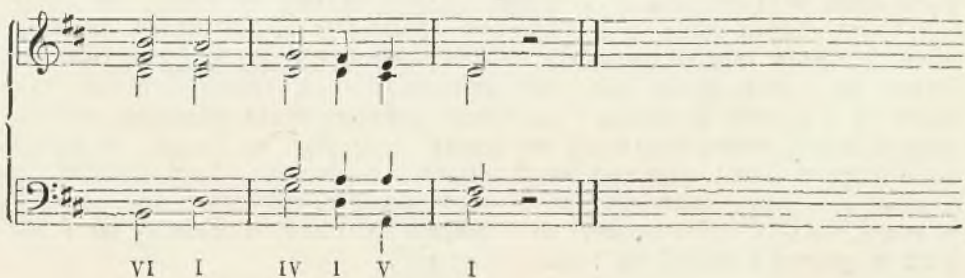
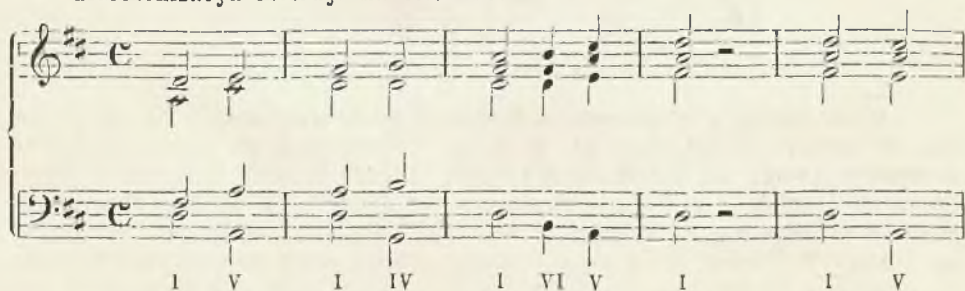


Koncówki plagalne w taktach 4, 6 i 8. Te same końcówki z zatrzymanym basem.



Te same przykłady można grać w tonacji H dur z zamianą bemoli na 5 krzyżyków, także w B-mol z 5 bemolami. Można je również przetransponować do innych tonacji górnych lub dolnych.

Harmonizacja melodii na str. 165.



Wypełnienie harmonii przykładów na str. 184 (№ 15 i 16) pod **A** i **B**.

A. Takt 3 i 4.

B.

Je-su redemp-tor om-ni - um.

Gau - de, gau-de o

I - sra - el

Di-es est lae - ti - ti - ae.

Harmonizacya basu na str. 186 (№ 15 i 16 r. 1905).

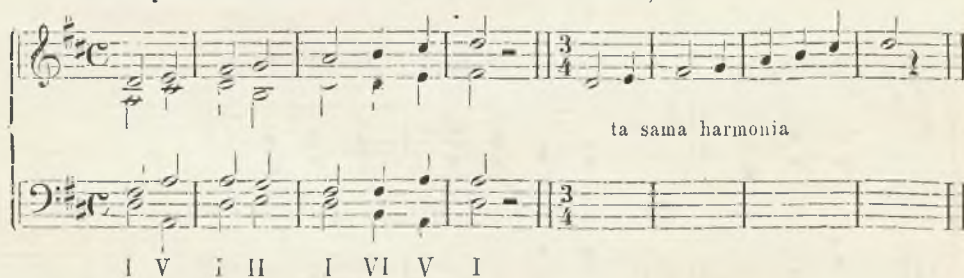


Dźwięk trzeci w basie lepiej byłoby przenieść o oktawę wyżej, — przy rozpoczynaniu tych samych przykładów w pozycji tercyi lub kwinty należy mieniać sposób prowadzenia głosów środkowych pomiędzy 1 a 2 akordem.

Rozwiązanie zadania 15, (str. 188, № 15 i 16.)



Rozwiązanie zadania 16. (№ 15 i 16 str. 188).

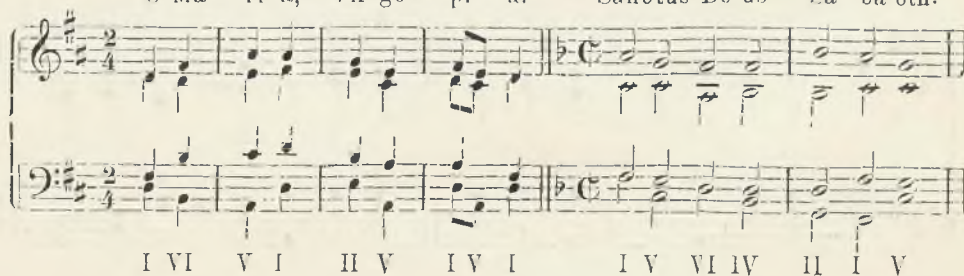


ta sama harmonia

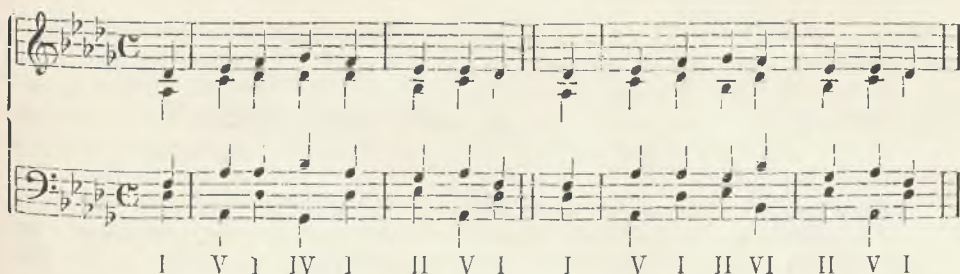
I V I II I VI V I

Rozwiązanie zadania 17. (№ 15 i 16 str. 188).

O Ma - ri-a, Vir-go pi - a. Sanctus De-us Sa - ba-oth.



I VI V I II V I V I I V VI IV II I V



Ksiądz Jan Bosko i śpiew gregoryański.

Niezmiernie żałować mi wypada, że nie mogę poprzedzić założenia swego podaniem choć kilku rysów męża głośnego na świat cały.

Kto wie o Salezjanach, musi też wiedzieć o ich założycielu świątobliwym ks. Janie Bosko. — „*Odpocznijmy w niebie*“, mawiał on, a krótkie to zdanie długi łańcuch wiekopomnych zasług pociągnąć zdołało, bo już przy śmierci (1888 roku) genialnego filantropa katolickiego widzimy trzy stowarzyszenia przezeń założone: Salezjanów, Siostr Maryi Wspomożycielki i Związek Pomocników i Pomocnic Salezjańskich. A zaczął ks. Bosko od zebrania grupy wyrostków i prawienia im nauk na łące za miastem, bo ludzie przytułku odmówili... „*A przeto z owoców ich poznacie je*“⁽¹⁾ więc rozsiane po całym świecie wznoszą zgromadzenia ks. Bosko, kaplice i kościoły, zakładają misye wśród dzikich ludów, otwierają setki zakładów naukowych dla biednej ludności (szkoły wieczorne, dzienne, warsztaty, seminaria, szkoły i osady rolnicze) schroniska dla emigrantów, przytułki i ochrony, szerzą wreszcie literaturę zdrową, nieskażoną wybujałym dziś wszędzie erotyzmem.

Ks. Jan Bosko, to olbrzym, wobec którego mali stać musimy w niemym podziwie i z psalmistą powtarzać: „*Błogosławiony, który na baczność na potrzebego i na ubogiego... Pan niechaj go zachowa i ożywi go i niech go uczyni błogosławionym na ziemi*“⁽²⁾ Podziwiać jednakże, to jeszcze za mało, — uczyć się możemy od ks. Bosko wiele...

Czytelnicy „Śpiewu Kościelnego“, naśladowajmy ks. Bosko przynajmniej w tem ukochaniu śpiewu gregoryańskiego, jakim pałał on na polu muzyki kościelnej. Przytoczę tu urywek z listu, drukowanego w „Wiadomościach Salezjańskich“ (№ 1 z r. b.); wyjątek ten, sądzę, doskonale utwierdzi nas w prawdziwości mego twierdzenia i zachęci do naśladowania.

„Przypominacie sobie zapewne, pisze ks. Michał Rua, obecny przełożony Salezjanów, że miłościwie nam panujący Pius X, pragnąc odrodzić skażony śpiew kościelny i przywrócić melodyom gregoryańskim przynależny im blask i szczytne stanowisko w świątyniach, wydał w tym względzie szereg bardzo pożądaných przepisów, zawartych w „Motu Proprio“ z roku 1904. A właśnie pierwsi wychowankowie ks. Bosko pamiętają dobrze, jak wysoko Ojciec cenił śpiew choralny. W czasach, kiedy tenże wyrugowany był ze wszystkich prawie kościołów, w jego tylko zakładzie w Turynie uprawiano go gruntownie i ze skutkiem. Nim kogo przypuszczono do głośnej *Schola cantorum* musiał wykazać świadectwo z przebytych niższych kursów śpiewu gregoryańskiego. W największe uroczystości, gdy z chóru przebrzmiało echo mistrzowskich utworów muzycznych, zaczynały płynąć poważne melodye liturgiczne.

Sukces tej szkoły podaje księdzu Bosko plan łatwego dostarczania paraom śpiewaków obeznanych ze śpiewem kościelnym, a gorliwość, skoro się myśl okazała wykonalną, dyktuje mu przepis regulaminowy, mocą którego wszystkie zakłady obowiązane są wcielić do swego programu, jako przedmiot obowiązkowy naukę śpiewu gregoryjańskiego i to nie tylko dla studentów, ale również dla rękodzielników. Łatwo stąd pojąć, z jak żywą radością otwarłem gościnne bramy naszego Oratorium dla członków Turyńskiego Kongresu muzyki kościelnej, odbytego z początkiem czerwca (1905 r.). Niestety, odbywając wizytację domów półwyspu włoskiego, udziału w tym zjeździe wziąć nie mogłem: zato przyjemną wieść była mi wiadomość, iż kilku moich współbraci odegrało tam rolę czynną, i że jeden z nich wybrany został członkiem poufnego komitetu propagandy Stowarzyszeń św. Cecylii, mających w najbliższej przyszłości przeprowadzić mądre przepisy *Motu Proprio* na całym półwyspie włoskim.

Piszę o tem w nadziei, iż pomocnicy nasi ożywieni duchem Zakonodawcy, każdy w swej sferze i według możności swojej naśladować Go będą.

Daj nam Boże, tak kończy ks. Rua, na nowo te czasy, kiedyto śpiew kościołów katolickich działał nader potężnie, nawet na dusze wrogo do naszej wiary świętej usposobione, jak n. p. na św. Augustyna, który wołał: „Gdy wspomnę, o Panie, na te lzy, które w pierwszych dniach mego nawrócenia wylewałem, zasłuchany w melodye Twego Kościoła, które dotąd brzmiały mi w uszach i do głębi poruszają mię—nie artyzmem, ale rzewnością uczuć, wyrażanych dźwięcznymi głosy,—nie mogę zataić podziwu nad tak mądrym i pożytecznym urządzeniem“.

Św. Augustyn lzy wylewał na głos śpiewu gregoryjańskiego, bo dusza jego rwała się na onczas do Pana Zastępów, którego przedtem nieraz ciężko obrażał, snadź dźwięki muzyki kościelnej miały dla niego moc i własność balsamu, rany kojącego. A dla nas?—Lecz nie, powiem raczej, jakie wrażenie odbierają ci, co nie są z nami w Kościele Bożym?

A więc posłuchajmy znakomitego Thibauta, protestanta: „Pierwotne śpiewy ambrożyjańskie i gregoryjańskie składają się z melodyi i intonacji prawdziwie niebiańskich. Stworzone przez geniuszów w najświetniejszych czasach Kościoła i pielęgnowane przez sztukę, one *przenikają duszę głębiej*, aniżeli wiele naszych kompozycji, które zostały ułożone dla wywołania wrażenia. Owocem znowu głębokich rozmyślań, genialnego mistrza z Bayreuth, Ryszarda Wagnera, także protestanta, były takie na przykład zdania: „Jeżeli *katolicka muzyka kościelna* ma się dalej utrzymać, co jest rzeczą pożądaną i słuszną, to *musi odzyskać* napowrót utraconą dzisiaj całkiem *godność muzyki religijno-uczuciowej, religijno-wzniosłej*“.

A dalej tak mówi: „Katolickiemu duchowieństwu *powinno wiele zależeć* na tem, aby wszelkim sposobem popierać zamiary nasze przywrócenia prawdziwie wzniosłej religijnej muzyki kościelnej“. I możnaby dalej snuć wątek materii omawianej, ale i tego dosyć, bo czasami i tak bywa, że kto wiele twierdzi, mało stwierdza.

Jak jest u nas, jak w naszych kościołach rozbrzmiewają przecudne nieraz tony Antyfonarza i Gradualu lepiej nie mówić. Dzisiaj, w okresie spodziewanych wielkich swobód słowa i zebrzań, czas ogromny i naglący na Synod Prowincjonalny. Do Pasterzy naszych przedewszystkiem zwracają się dziś oczy miłośników muzyki kościelnej, stamtąd spodziewają się wszyscy głosu decydującego w sprawie strasznie zaniedbanego śpiewu. Niech się zdania zetrą, myśl kościelno-liturgiczna musi wziąć górę nad szowinizmem narodowym. A zresztą tak, czy owak postanowi Synod nasz, zawsze będziemy mieli sumienie spokojne, gdy pójdziemy za głosem jego (t. j. Synodu) postanowień, zależnych w swem zatwierdzeniu od Stolicy Piotrowej.

Czas do prawdy, by i u nas zjawił się choć jeden naśladowca ks. Bosko

i prowadził dzieło muzyczne u nas tak, jak tamten mąż święty kierował niem we Włoszech z zapoznaniem opinii publicznej, dość często grymaszącej bardzo szkodliwie dla dobra sprawy. *In omnibus charitas — we wszystkim miłość* — powiada św. Augustyn, proszę tedy bardzo czytających ten artykuł, by nie robili złego użytku z przeczytanych zdań, bo — wyznaję to szczerze, — pisałem tylko to, co mi dyktowało sumienie moje, do czytelników należy z miłością chrześcijańską sprostować moje sumienie, o ile ono jest w tej kwestyi błędne lub fałszywe.

Żegota.

Introit „Puer“ z trzeciej Mszy na Boże Narodzenie.

(Przekład z pisma „Rassegna Gregoriana“).

(Dalszy ciąg).

Jakkolwiek w początku skromnych uwag niniejszych robiłem pewne porównania, sądziłem jednak, że następnie lepiej będzie w nich nie przesadzać ale podnosić tylko piękność melodyi pierwotnie podanych, nie przeciwstawiając im dalej niedostatków i niedoskonałości, które zauważyć się pozwolą w innych wydaniach. Ale ponieważ przeciwnicy melodyi tradycyjnych, nie zaniedbują środków, żeby przeciwko im nie występować, żeby je zbijać, przeto jest naszym obowiązkiem naocznie wystawiać błędność pretensyi takich.

Szczerze mówiąc, trzeba nam uznać, że między śpiewem *Puer natus est* z melodyi pierwotnych a odnośnym śpiewem edycyi medycejskiej niema porównania, jeżeli na te śpiewy patrzymy z naukowego stanowiska, na którym się traktuje melodyę gregoryańską. Wzmiankowana melodya pierwszej odznacza się porywcim natchnionym, wytwornym, płynnym, artystycznym; drugi śpiew jest przerabiany, koszlawy, twardy i ordynarny. I nie da się też powiedzieć, żeby drugi był łatwiejszym do wykonania, dlatego że jest jakoby prostszy. Gdyby *prostota* i *łatwość* zależały wyłącznie od większej albo mniejszej ilości nut, możeby można w tym przedmiocie dyskutować; ale jeżeli przeciwnie *prostota* wynika ztąd, że *jasno pojmujemy*, co do nas mówią ¹⁾ i jeżeli

¹⁾ Cytowana melodya (№ 12) edycyi medycejskiej do słów *et vocabitur nomen ejus* ma właściwie nut 13 (nuty złączone ligaturą bierzemy za jedną nutę); melodya do tych samych słów w Introicie będącym przedmiotem niniejszego artykułu ma nut 22-ie. Tłomacz pragnie czytelnikowi okazać, w których to miejscach melodyi do Introitu komentowanego przez O. L. Jannssensa spotykamy oddzielne chwile *jasności*, oddzielne *jaśniej* błyszczące jej promienie, jak w melodyi wydania medycejskiego. Pierwej zwróćmy jednak uwagę, że O. Eustachijusz Uriarte w „Teoretyczno-praktycznym traktacie śpiewu gregoryańskiego“ (Madryt 1896. str. 71, uwaga 2) mówi, że należy, śpiewając nuty jednego brzmienia nad jedną sylabą (O. Uriarte cytuje sylabę *a* nad trzy razy powtarzaniem nutami: *do—do—do*) śpiewać je w ten sposób, żebyśmy stopniowali napięcie siły, zlekka akcentując w głosie pierwsze *do*. W jego przykładzie są nuty (*la*) *do—do—do*; te trzy ostatnie *do* w wierszu 6 niniejszego Introitu towarzyszą właśnie ostatniej sylabie wyrazów *et vocabitur* i wyrazu *nomen*. Otóż nie ma kwestyi, że rytmiczne wzmiankowane *napięcie*, czyli akcentowanie głosu na jednej nucie i osłabienie tego napięcia na nutach następnych *tych samych* czyli *identycznych*, uwydatnia *jasność* takich nut, względnie zaś *do* niej *jasność* sylab (*tur* i *men*), którym to *do* każdej po trzy razy towarzyszy. Na 14 nut towarzyszących wyrazom *et vocabitur nomen* jest tedy 6 momentów czyli chwil podobnego uwydatnienia *jasności*, jest blisko 43 procent jasnosi co właściwie według słusznej uwagi

łatwość wynika z samorzutnej niejako wdzięczności form, w takim razie wersja, którą czytamy w podanym Introicie przedstawia się prostszą i łatwiejszą, niżeli wersja medycejskiego wydania.

O. L. Jannsensa w tak znacznej mierze przyczynia się do tego faktu, że *jasno pojmujemy* melodyę towarzyszącą wyrazom: *et vocabitur nomen*. Rytm mianowicie, dwukrotnie stopniujący po trzy razy śpiewaną nutę *do* ożywia; uświadomienie śpiewającego i słuchacza, *podrywa* je niejako do wyższego poziomu *jasności*, to znaczy (według słusznego poglądu Autora) do wyższego poziomu *prostoty*. Tak wysokiego procentu jasności czyli prostoty nie spostrzegamy w zacytowanej (pod № 12) odnośnej melodii wydania medycejskiego, w melodii mającej jednak *mniej* nut, jak cytowana też przez O. L. Janssensa melodia pierwotna do tychże wyrazów *et vocabitur nomen*. Psychologia tedy nasza lokalna weale się nie sprzeciwia przynajmniej temu pogładowi O. L. Janssensa, że prostota wynika ztąd, że *jasno pojmujemy*, co do nas mówią, i że jasno pojmujemy i odczuwamy śpiew urytmowany odpowiednio, choćby ten śpiew był dłuższym od takiego, który jest mniej jasny. Powinniśmy także zdać sobie sprawę z faktu że *łatwość* (t. j. łatwość uświadomienia: odczucia pięknego śpiewu) *wynika z samorzutnej wdzięczności form*. Pytamy na razie obecnie, w czym to melodia, którą np. słyszymy od początku niniejszego Introitu i przez cały jego wiersz pierwszy, „samorzutnie“ postępuje. „sama się rzuca“ przed słuchową naszą wrażliwość? — i odpowiadamy, że mianowicie *w tem*, że ta melodia zachowuje w 15 razem nutach jedenasto-krotną różnorodność dozwolonych w gregoryańskim śpiewie interwali (interwale te zawierają mianowicie: 1) kwintę, 2) dwie primy, *re* jest od drugiego *re* na interwale *primy*; 3) sekundę w górę, 4) sekundę jeszcze bardziej na dół, 6) trzy primy (*do*), 7) sekundę w górę, 8) sekundę na dół, 9) tercję w górę, 10) sekundę na dół, 11) interwał primy od *re* do drugiego *re* nad sylabą *bis*. (Piękność czyli wdzięczność jest to według Tomasza z Akwinu, połączenie różnorodności z jednością. Jeżeli w zacytowanym początku i pierwszym wierszu melodii wzięliśmy 3 razy rytm mocniejszy z *jedną* i tą samą siłą obok 11 razowej różnorodności interwali, które oddajemy głosem prawidłowym, to nazywany wiersz ten pięknym, wdzięcznym, zachwycającym). Na 15 nut jest 11 chwil muzykalnej różnorodności, to znaczy blisko 67 procent. Prócz tego melodia wzmiankowana zachowuje tedy przynajmniej 3 rytmiczne akcentacje, 3 odcienie rytmu wskazane w nutach za pomocą znaków i te odcienie są, jak dopiero była mowa, *jednostajnymi* co do swojej siły, ale są obok tego *rozmaitemi*, gdyż przeplatają osłabienia rytmiczne. Procent rytmicznego akcentowania głosu względnie do ilości nut wynosi 20 od sta; procent dołączony do cyfry 67 dopiero co wzmiankowanej, wynosi razem przeszło 87 od sta przy jednej rytmicznej sile. Wysoki ten procent różnorodności, znajdującej się pod panowaniem owej jednej rytmicznej siły, powoduje, że melodia samorzutnie wpada pod słuchową naszą wrażliwość. Wyrażenie to nie jest niezrozumiałe. Może być, że z większem czy mniejszem uświadomieniem czytelnik odczuwa, czym jest *samorzutna* wdzięczność t. j. piękność muzykalnych form. Autor mówi, że z niej *wynika łatwość* (t. j. np. łatwość odczuwania, że te formy są wdzięcznymi, pięknymi). Niewątpliwie o tyle *łatwiej* wzmiankowaną wdzięczność odczuujemy, o ile *samorzutnie* wpada ona pod naszą uwagę. Pierwsze zależy od drugiego, t. j. łatwość zależy od samorzutnej wdzięczności form. Gdy nie pytając jaki mianowicie interwał oddziela *re* od *mi*, tudzież *mi* od *re* nad sylabą *ni* w początku pierwszego wiersza, mówimy, że piękność wykonania melodii tak dalece jest samorzutną wobec naszej uwagi, iż *łatwo* nam przychodzi zdać sobie z tego sprawę, mówiąc, że ta łatwość jest *skutkiem* owej samorzutnej wdzięczności, wtedy niebędziemy wątpili w słusność słów Autora, że mianowicie ta sama łatwość *pochodzi* z owej samorzutnej wdzięczności form, jako od swojej przyczyny, ponieważ wiadomo każdemu, że skutek *pochodzi* od przyczyny, bez przyczyny skutku niema i być niemoże.

Żeby się posłużyć jeszcze jednym porównaniem, które mi się na myśl nasuwa, proszę czytelnika, żeby sobie przypominał te oto nieśmiertelne wiersze, w których Dante ¹⁾ opiewa napis na bramie, wiodącej do piekła:

Przezemnie droga w miasto utrapienia,
Przezemnie droga w wiekuiste męki,
Przezemnie droga w naród zatracenia.

(Tłumaczenie Mickiewicza).

Zbytecznem jest podnosić marmurową piękność, harmonię, równowagę i elegancją wytworność tych wierszy. Otóż przyjmijmy, że jest symplifikator, czyli nadmiernie upraszczający je człowiek, któremu, wobec wzmiankowanej tercyny (Dante pisał poemat swój w tak zwanych *tercinach* t. j. w strofach mających po 3 pary rymów) nie odczuł dostatecznie *piękności* i któryby sądził prócz tego, że uczniom byłoby trudno się ich nauczyć na pamięć. „Miało utrapienia”—powie taki estetyk—to jeszcze dobrze; ale możnaby się krócej wyrazić, mówiąc zamiast tego: *piekło wiekuiste męki?* Ależ, jeżeli powiedzieliśmy *piekło*, to powiedzieliśmy już wszystko! *Naród zatracenia* to nieźle wyrażono; ale dlaczego nie powiedzieć bardziej po prostu: *potępieni?* A zresztą po co trzykrotnie powtarzać *przezemnie droga?* Wystarczy raz tylko się posłużyć takim wyrażeniem. Oddajmy tę myśl sposobem krótszym, akuraciejszym: powiedzmy: *przezemnie droga do piekła między potępionych*; w ten sposób i uczniowie będą mieli krótszą i łatwiejszą robotę, gdy się Dantego będą na pamięć uczyli.“

Taką więc będzie edycja Dantego skrócona i skorygowana. Może ja i nie mam słuszności, ale wolę Dantego w edycji autentycznej.

Rzym u S. Anzelma. D. Lorenzo Jannssens.

(przełożył z włoskiego S. Allegrowicz).

WSPOMNIENIA Z PIERWSZEJ WIZYTY PASTERSKIEJ

J. E. ks. Biskupa plockiego

APOLINAREGO WNUKOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Parafia Zieluńska erygowana jest w w. XVI. Powstanie swoje zawdzięcza b-powi plockiemu Piotrowi-Dunin Wolskiemu, do tego zaś czasu wchodziła ona w skład parafii Dłutowskiej. Pierwszy tu kościół drewniany sięga r. 1578, wybudował go Stanisław Kryski, istniał on do 1807 r., w tym bowiem czasie spalił się. Parafianie wnet przystąpili do wybudowania nowej świątyni jakoż stała ona w 1816 r. ale i ta w 1867 uległa spaleni. Wtedy to ówczesny proboszcz, ze składek p. Tabęckiego z Dłutowa oraz parafian, wybudował dzisiejszy murowany kościół, który oddał w r. 1874 na służbę p. Bogu. Świątynia ta w stylu renesansowym o 3-ch nawach ze sklepieniem drewnianem, przedstawia się bardzo dobrze. Szpeci ją wewnątrz wielki ołtarz, który jednak obecny proboszcz, ks. Maryan Witkowski, w niedługim czasie zamieni na nowy, zastosowany do sty-

¹⁾ Dante, genialny poeta włoski, urodzony we Florencji 1265 r., zmarły w Rawennie 1321 r., autor prześwietnego poematu pod tytułem „Komedia Boska”. W tym poemacie opisuje piekło, czyściec i niebo. Są trzy całkowite przekłady Komedyi Boskiej na język Polski: Korsaka, Stanisławskiego i Obrębowicza. Mickiewicz tłumaczył tylko wyciątki.

lu kościoła i do dwu nowych już pozostałych bocznych ołtarzów. Wglądając w szczegóły widać tu wszędzie troskliwą rękę proboszcza, który dba o porządek i o zachowanie przepisów liturgicznych.

Do Zielunia J. E. przybył przed obiadem, po odprawieniu ingresu udał się na plebanję, której rozkład rozumny bardzo podobał się Pasterzowi. Po obiedzie J. E. słuchał dzieci katechizmu, udzielał sakramentu Bierzmowania, który przyjął 515 wiernych. Następnego dnia odprawił pontyfikalnie mszę św., przemawiając zaś do wiernych podniósł ten wzajemny harmonijny stosunek między parafianami a proboszczem, niezakłócony niezem prawie przez 20 lat jego tu pobytu. W końcu udzielił ks. Proboszczowi i jego owieczkom biskupiego błogosławieństwa.

Po krótkim wypoczynku podążył Pasterz do następnej parafii—do *Dłutowa*. Jest to jedna z najstarszych parafii w dekanacie. Już w XVI-yu wieku pisano o niej, iż istnieje od najdawniejszych czasów, była zaś tak obszerna, iż w biegu czasów formowano z niej inne parafie, jak np. Zieluń, o którym tylko co mówiliśmy. Wogóle Dłutowo sięga bardzo dawnych czasów, świadkiem czego pogańskie ementaryszka, których w parafii tej, a nawet w samej wsi kościelnej, bardzo dużo. W wieku XVII-yu Dłutowo było świadkiem przechodu wojsk szwedzkich, przejście to dobrze zaznaczyło się w pamięci mieszkańców. — Szwedzi bowiem, swoim zwyczajem niszcząc wszystko, spalili wtedy i kościół parafialny Dłutowski; było to w r. 1658. Parafianie jednak w 1696 pobudowali sobie nowy drewniany, który przetrwał aż do r. 1892. W tym czasie obecny proboszcz, ks. Wiktor Mieczkowski zabrał się do postawienia nowego murowanego kościoła. Plany na nowy dom Boży dał architekt warszawski, p. Szyller, kierunek estetyczny przy budowie wziął na się kolator Dłutowski, znany estetyk ś. p. Lucyan Wrotnowski. Jakoż stanęła piękna świątynia w stylu gotyckim, opasana parkanem żelaznym pod tytułem św. Anny. Kościół Dłutowski wewnątrz posiada trzy ołtarze, wszystkie zastosowane do stylu świątyni—gotyckie. W wielkim ołtarzu wyróżnia się obraz Najśw. Panuy Częstochowskiej, roboty artysty Chełmońskiego z Warszawy. Zastępują też na uwagę figury patronów polskich, roboty rzeźbiarza Bogaczyka, oraz obraz malarza angielskiego Adanesa—Adam niosący ciało Abla.

Kościół w utensylia niezupełnie zaopatrzony, te jednak, które są, zarówno pod względem artystycznym jak i liturgicznym odpowiadają wszelkim wymaganiom. Zwrócił też uwagę na siebie piękny żyrandol z fabryki Łopieńskich, dar to ś. p. Lucyana Wrotnowskiego. Do Dłutowa J. E. przybył 23-go maja przed obiadem, godziny poobiednie przeznaczył na bierzmowanie, katechizację, oraz odprawienie jutrzni przy relikwiach św. męczenników, gdyż nazajutrz kościół Dłutowski miał być konsekrowany. Na obrzęd konsekracyjny przybyli z Płocka: oficyał ks. prałat Nowowiejski wraz z prokuratorem seminaryum ks. kanonikiem Smolińskim. Przyjemna to była niespodzianka dla J. E., który rad pytał o biegu spraw dycezyalnych. 24-go maja rano Najdostojniejszy Pasterz rozpoczął nabożeństwo, które skończył już po południu. — W czasie obrzędu konsekracji jak i podczas celebrji przemawiał J. E. do wiernych, a zawsze z namaszczeniem sobie właściwem, gdzie w każdym wyrazie czuć tętno gotowej na ofiary miłości Bożej.

Na jedną tylko słabą stronę chcielibyśmy zwrócić uwagę—na niezachowanie przepisów co do śpiewu liturgicznego. Organista czy nie wie, czy też nie chce takowych zachowywać. Np. nie gra Gloria ani Credo całego, ale wnet przerywa, skoro zauważył, że celebrans takowe odmówił. Wielki to dyssonans w tej pięknej całości nabożeństwa, wspaniałości świątyni, o jaką tak widocznie i na każdym kroku dba czeigodny proboszcz Dłutowski ks. Mieczkowski.

Tegoż dnia pod wieczór Pasterz połążył do *Sarnowa*. Świątynię tutejszą wybudował dawny proboszcz Sarnowski, ks. Adam Gutkowski z ofiar parafialnych w 1880 r. Obecny duszpasterz ks. Jan Werner, zda się całą duszę włożył w kościół. Tak tam czysto, tak pięknie, że chcąc nie chcąc trzeba powtórzyć słowa psalmisty: „O jako piękne są twoje przybytki Panie“. Do parafii Sarnowskiej uależy niewielki filialny kaściołek p. t. Wszystkich św. w Niechłonie. — Z Sarnowa do *Lipówca* wyjechał Najdostojniejszy Pasterz 26-go maja, jeszcze słońce nie dobie-

gało, gdy rozkołysane dzwony Lipowskiego kościoła zapowiedziały zgromadzonemu wiernym przybycie Pasterskie. Pod bramą kościelną oczekiwał na J. E. miejscowy proboszcz, ks. Adam Koszutowski. Wnet po przybraniu się w szaty liturgiczne został Pasterz wprowadzony do świątyni, przybranej jak uroczystość wymagała. Po odbytym ingresie poprosił ks. Koszutowski J. E. na krótki wypoczynek podczas którego dano obiad. Po obiedzie Pasterz wypytywał o kościół, jego historię a następnie szczegółowo wszystko zwiedzał.

Kościół obecny murowany wybudowany został w r. 1805 przez ówczesnego proboszcza ks. Antoniego Foldorha. Stał on na miejscu dawnej świątyni, sięgającej w. XVI a zbudowanej przez archidyakona płockiego Stanisława Ciołka.

Obecny stan kościoła najzupełniej zadawalający, a pod względem porządku, czystości wzorowy za co J. E. publicznie dziękował ks. Koszutowskiemu.

Nadzwyczaj rzewna była ostatnia biskupia celebra w Lipowie. Każdy sobie zadawał pytanie a prędkoż ja znów Biskupa zobacze? I płynie rzewna modlitwa do Boga za pasterzem i jeśli nie, to serca powtarzały: „Boże! zmiłuj się nad służbą Twoim, Biskupem Apolinarem, poprowadź Go wedle łaskawości Twojej na drogę zbawienia wiecznego, aby za łaską Twoją pragnął tego, co się Tobie podoba, i całą mocą wypełniał“ — kiedy zaś Pasterz w mowie swojej zaznaczył, że to ostatnia parafla teraźniejszej jego wizyty, kiedy upominał lud do wierności względem Boga i Kościoła a wzniosłszy prawicę błogosławił im na przyszłe lepsze czasy — łkaniem odpowiadano Pasterzowi.

J. E. obejrawszy kościół z plebanią bardzo dziękował ks. Koszutowskiemu za podjęte trudy, za miły stosunek z parafianami, w dowód szacunku i poważania, oraz ufności jaką w nią pokłada zawiadomił iż go przedstawił na dziekana do Ostrowia. Wieść ta rozeszła się prędko między ludem, wywołując serdeczny żal za dobrym pasterzem.

27-go maja Najdostojniejszy Pasterz wyjechał z Lipowca, podążając do Mławy. Stąd zaś, przez Warszawę, przyjechał z powrotem do Płocka. W wizycie przepędził prawie miesiąc cały, zwiedził kościołów 24-ry, z tych wykonsekrował 4.

Ks. A. Pęski.

LITERATURA I KRYTYKA.

Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny. Lwów 25 gr. 1905 roku Rok I. Red. i Adm. ul. św. Mikołaja N. 19. — Numer obecny, jak i poprzedni, w dalszym ciągu rozwija ciekawe studjum o rozwoju form symfonicznych p. L. Popławskiego. Ciekawy artykuł spotykamy w sprawie polskiej opery we Lwowie p. J. Bilczyńskiego, gdzie między innemi dowiadujemy się o wystawieniu *Urwisów* Dłuskiego, *Pana Wołodyjowskiego* Skirmunta, *Janka Żeleńskiego* i *Hrabiny* Moniuszki, p. Chybiński zdaje sprawozdania z czeskiej muzyki fortepianowej. W rozdziale pod. tyt. *Z pyłów Niepanięci* mamy wyliczone 81 opisów dzieł Wilhelma Czerwińskiego przeważnie pieśni z tekstem polskim i niemieckim, a także kompozycje nie wydane. Dział z *Muzyki* obejmuje bardzo ciekawe sprawozdanie z koncertów filharmonijnych, opery etc. Korespondencya i obszerna kronika dopełniają całości. Na pochwałę redakcyi należy powiedzieć, że pismo prowadzone jest niezmiernie starannie, redakcyja wypowiada się śmiało i wszechstronnie informuje swoich czytelników we wszystkich dziedzinach muzycznych. Niezmiernie przystępna cena (rocznie 5 rb.) powinna pismu pozyskać licznych abonentów i u nas w Królestwie.

ROZMAITOŚCI.

Porównanie melodyi kolendy: „W żłobie leży“ z rzymską melodyą „*Asperges me*“ (wyd. autentyczne).

A - sper - ges me, Do - mi - ne, hysso - po, et mun - da - bor

W żło-bie le - ży, Któż po-bie-ży Ko-lendo - wać małe mu Pastusz-ko - wie

Ja - ko Pa - nu naszemu przybywajcie

za-śpiewajcie Je-mu wdzię cznie

Jeśli weźmiemy pod uwagę melodyę tradycyjną tej kolendy, to różni się ona nieco w drugiej połowie od słów *pastuszkowie*, ale i w tym razie odnajdziemy te same motywy w melodyi *Asperges me*.

Do - mi - ne hys-sop - po et

pa-stusz - ko - wie

przy-bywaj-cie

Ja - ko Pa-nu na-sze-mu Je - mu wdzię - cznie

za-śpiewajcie

Repertuar mszy wykonanych w katedrze plockiej od Bożego Narodzenia. Pasterka: msza na 4 gł. męskie z orkiestrą Adlera, przed nabożeństwem i po nabożeństwie kolendy Rzepki na 4 gł. mieszane i ks. Kleina na 4 gł. męskie. Po ofertorium Witta odśpiewane zostało 8 gł. *Laudate Dominum* Schmidta na 2 chóry. Suma—Msza Grubera „in hon. S. Thomae“ na 7 gł. mieszanych z organem. Św. Szczepan: Missa Papae Marcelli na 6 gł. a capella Palestriny. Niedziela (31 gr.) Msza ks. G. in hon. S. Sigismundi na 4 gł. męskie. W dalszym ciągu były wykonane msze: Mitterera de ss. Apostolis 5 gł. miesz. —Palestrina „Aeterna Christi munera“ 4 gł. mieszana—(3 gł. m. z altami), Mitterera in hon. ss. Sindonis na 4 gł. męskie z org.—Rennera in h. S. Josephi na 5 gł. męskich.—Pękla Missa brevis, 4 gł. męskie, Singerbergera „in hon. SS. Aug. Cust.“ 4 gł. miesz. z org. „in hon. Cordis Jesu“ 4 gł. męskie a capella. M. C. dur Schweitrera—4 gł. męskie, Grubera „in h. S. Frideric“ 4 gł. m. z org. Na uroczystość 2 lutego powtórzona została msza 7 gł. z org., Grubera; śpiewy podczas poświęcenia gronnic, tudzież na procesyi wykonane były ze zbiorów Hallera na 4 gł. mieszane z chłopcami.

Dokument urzędowy na korzyść chóralu tradycyjnego. Biskup Lozany i Genewy, rezydujący w Fryburgu szwajcarskim, polecił obowiązkowe wprowadzenie nowego wydania watykańskiego do kościołów swej diecezji. Jestto pierwsze urzędowe polecenie biskupie na korzyść chóralu tradycyjnego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczynił się do wydania takiego dokumentu wpływowy profesor uniwersytetu fryburskiego, dr. P. Wagner, znany działacz na polu chóralu tradycyjnego. List Kardynała-Sekretarza Stanu, przesłany wkrótce potem na ręce profesora w uznaniu jego zasług, utwierdza koła zainteresowane w tem przekonaniu.

Dokument urzędowy na niekorzyść chóralu tradycyjnego. Kardynał-Arcybiskup Koloński, ks. dr. Fischer, wydał w wiadomościach kościelnych (1906 r., № 1) następujące rozporządzenie: „Niedawno temu ukazało się w drukarni watykańskiej Kyrieale czyli Ordinarium Missae, które przedrukowano już w kilku miejscowościach, a także w Düsseldorfie u wydawcy L. Schwann'a. Wspomnianego Kyrieale nie wolno wprowadzać do żadnego Kościoła archidiecezji Kolońskiej, zanim Ordynariusz miejscowy nie wyda odpowiedniego dekretu“.

Odnaczenie. Ks. dr. Haberl, dyrektor szkoły ratyżbońskiej, został odznaczony przez rząd bawarski tytułem *radcy Dworu* (Hofrat). Przedstawiciele miasta składali zasłużonemu dyrektorowi najserdeczniejsze życzenia. Sądziemy, że wszyscy dawni uczniowie z radością powitają to odznaczenie. Do licznych życzeń i nasza redakcja załącza serdeczne *Ad multos plurimosque annos*.



Co piszą?

Musica sacra. (№ 9—12.)

Praktyczne wydanie kompozycji organ. Brosig'a. — Pożyteczna broszura o dzwo-nach.—Praktyczny kurs muzyczno-liturgi-czny w Lutomerzycach —Pobyt ks. dr. Ha-berl'a w klasztorach benedyktyńskich Ema-us i Benrou. — Kongres strasburski i ewen-tualne życzenie towarzystwa cecylianskie-

go.—Złote myśli o śpiewie liturgicznym.—Trzy msze łacińskie dla ludu. — Obfitość kompozycji włoskich.—Nowy organ w ka-tedrze ratyżbońskiej.

Organistei, którzy przeszli dobrą szko-łę i postąpili w grze organowej trochę naprzód, powitają z radością nowe trzy-tomowe wydanie kompozycji na organ

Maurycego Brosig'a, organisty, później dyrektora chóru katedralnego w Wrocławiu, zaszczyconego w r. 1853 tytułem doktora filozofii, a zmarłego w Wrocławiu w r. 1887. Znacomity pedagog, Paweł Claussnitzer, który przygotował nowe wydanie na trzech systemach liniowych (trzeci system służy do nut pedałowych), dodał do pojedynczych utworów śląskiego mistrza opalcowanie i zaopatrzył je w łuki, wskazujące całość frazy muzycznej. Takie udogodnienie ułatwi należyte wykonanie kompozycji przez organistów, którzy powinni się na nich kształcić i niezbędne stamtąd czerpać dla siebie wiadomości. — Ks. dziekan J. Bischoff wydał praktyczną i pożyteczną broszurę o doborze dzwonów kościelnych, pragnąc przysłużyć się wszystkim, którzy będą musieli sprowadzać dzwony do swych kościołów. Doświadczony autor pragnie oprzeć muzykę dzwonów na systematycznej podstawie, aby zapobiedz w przyszłości dysharmonii dzwonów, tak często niestety rozdzierającej uszy nawet niemuzyczne. W kilku rozdziałach k. Bischoff poucza o doborze dzwonów i o pojedynczych ich tonach, podaje zasady i reguły co do kombinacji rytmicznych, harmoniczných i melodyjnych w muzyce dzwonów, wreszcie udziela wskazówek, na co trzeba zwracać szczególniejszą uwagę przy odbiorze dzwonów.

Na początku sierpnia odbył się w Lutomerzycach kurs nauk muz.-kościelnych pod przewodnictwem uproszonego w tym celu ks. dr. Haberl'a. Nieutrudzony działacz na niwie śpiewu kościelnego, opisując w interesujący sposób przebieg kursu i podróż do Lutomerzyc, wspomina o pobycie swoim w klasztorze benedyktyńskim Emaus (w Pradze) i kreśli wrażenia, jakie wywoływały śpiewy tradycyjne Ojców Benedyktynów. Zdaniem ks. dr. Haberl'a chorał tradycyjny w całej swojej piękności robi wrażenie i będzie wywierał wpływ zbawieniny na słuchaczach tylko wtenczas, kiedy w kościołach i klasztorach złączą się z sobą następujące cztery czyniki: 1) dokładna znajomość języka łacińskiego, 2) dokładne i ścisłe obserwowanie obrzędów kościelnych; 3) dobrowolne i stałe posłuszeństwo ze strony wszystkich uczestniczących w śpiewie nawet wtenczas, gdyby próby wspólne miały się odby-

wać bardzo często; 4) codienne ćwiczenia rok w rok. Ks. Haberl chwali jeszcze umiarkowane towarzyszenie organowe przy chorale, zaznacza jednak, że przegrywki (bez śpiewu) nosiły na sobie cechę modernizmu, o czem wspominali już niejednokrotnie inni muzycyści kapłani, którzy jako przejezdni korzystali z gościny w klasztorze. Kurs nauk muz.-kościelnych w Lutomerzycach udał się pod każdym względem. Brało w nim udział około 80 organistów, dyrygentów, nauczycieli i kapłanów, którzy z natężoną uwagą przysłuchiwali się wykładom, ochoczo oddawali się ćwiczeniom głosu, a na zakończenie kursu odśpiewali z zapalem mszę Ebner'a na 4 głosy męskie *Cantantibus organis*. — Po powrocie do Ratyzbony i po krótkim wypoczynku ks. dr. Haberl przedsięwziął nową podróż, mianowicie do Strasburg'a na międzynarodowy kongres choralny. Okoliczności złożyły się tak, że i podczas drugiej podróży wypadło przyjąć gościnność w klasztorze benedyktyńskim, ale tym razem w sławnym, w uroczej dolinie położonym Beuronie. Uroczystość Wniebowzięcia M.B., która przyciągnęła na odpust w klasztorze tysiące pielgrzymów, dała dużo sposobności do podziwiania wspaniałości i blasku wzruszającej procesji i nabożeństwa. Śpiewom liturgicznym i grze organowej ks. Haberl oddaje wielkie pochwały, podziwia niemniej ciszę i powagę wśród modlącego się tłumu; lecz melodye tradycyjne, tak doskonale w klasztorze beuronskim wykonane, utwierdzają go w przekonaniu, że podobnie można śpiewać tylko w klasztorach, zachowujących ścisłą regułę. Żegnany serdecznie ks. Haberl podążył do Strasburg'a, gdzie już 16-go sierpnia przewodniczył podczas sesji zarządu towarzystwa św. Cecylii, który stawiał się na kongres prawie w komplecie. Na sesji zarząd towarzystwa złożył ponownie zapewnienie, że jak przez 35 lat, tak i teraz towarzystwo św. Cecylii zastosuje się do rozporządzeń Stolicy Apostolskiej w kwestji choralnej. Jeżeli zaś rezultat pracy nie wszędzie albo nie zawsze odpowie wymaganiom, to winy nie można przypisywać wyłącznie członkom, ale chcąc być sprawiedliwym, wypadnie większą jej część złożyć na karb owych pietrzających się trudności, które zachodzą przy

wykonowaniu bogatych, ale i rozwlekłych melodyi tradycyjalnych w responsoryach, graduach, traktusach i ofertoryach. Gdyby zarządowi wolno było odezwać się w tej mierze z życzeniem, to ono polegałoby na tem, ażeby Stolica Apostolska zechciała pozwolić wyrażnie na dalsze używanie skróconych melodyi choralnych, w których śpiewacy nabyli już pewnej wprawy, albo, żeby też Stolica Apost. poleciła opracować też skrócone wydanie choralne, które pod względem muzycznym byłoby dla przeciętnych chórów jeszcze przystępniejsze, aniżeli wydanie medycejskie. Dni kongresu choralnego ks. dr. Haberl ceni wysoko, gdyż dużo słyszało się tam, rzeczy pouczających. Pewne zastrzeżenia czyni tylko co do metody nauczania chorału tradycyjnego, dalej co do praktyczności obranych tematów, wreszcie zaznacza, że wykonanie niektórych chociaż kompozycji kilkunastu dawnych mistrzów byłoby wyświadczyło wielką przysługę śpiewanym ustawicznie, przez 3 dni melodyom choralnym. Lecz takie zastrzeżenia nie obniżają istotnych zasług. Mając przeto te ostatnie na względzie, ks. dr. Haberl składa publiczne podziękowanie osobistościom przewodniczącym kongresowi, a przedewszystkiem dwom mistrzom, ks. dyrektorowi Vietor'iemu i ks. Mathias'owi, za ich olbrzymią i owocną pracę. — Jakiś pilny adept sztuki kośc. wybrał kilka złotych myśli o śpiewie liturgicznym z cenniejszych dzieł rozmaitych autorów. Oto niektóre z nich: 1) Muzyka stała się niebawem częścią składową kultu religijnego, w którym miały się wyrazić nieskończoność i niepojętość Bóstwa, i od tej dopiero chwili muzyka przeobraziła się w sztukę. Zaiste, całą skalę rozmaitych uczuć zamykały w sobie owe krótkie melodye, które Grzegorz W. zebrał; a było to nieodzownem, jeżeli z nich miała w przyszłości rozwinąć się tak wspaniała gałąź sztuki muzycznej, jak muzyka Palestriny. (ks. Hettinger, Apologia chrześcijan.) 2) Z postępowaniem czasu dokładano usilnych starań, aby nabożeństwo liturgiczne zastosować do nowych potrzeb przy pomocy zewnętrznego blasku. Pomiedzy innemi uważano także muzykę za odpowiedni ku temu środek. Lecz przy tej okazji żywioł światowy dopuścił się

nadużyć i wprowadził na chóry kościelne szumną i hałaśliwą muzykę. Czy taka muzyka kościelna, nacechowana bombastycznością i prózną lekkomyślnością jest godna tego, aby odzywała się do Przedwiecznego o Przedwiecznym? Nigdy; jest ona raczej podobną do wyuzdanej bajadery, która jakimś bożkowi indyjskiemu podlejszego gatunku niesie w ofierze podejrzanę swoje wdzięki. Poważny chorał cofnął się niestety przed lekkomyślnymi kompanami, którzy zgiełk czynią w miejscu świętem. (Józ. Görres, 1810 r.) 3) Jestem skłonny mniemać, że nie my porzuciliśmy dawną muzykę kościelną, ową świetną i okazałą potęgę, ponieważ nie była dla nas dosyć dobra, ale raczej ona porzuciła nas, ponieważ okazaliśmy się dla niej zbyt zły mi. (Klem. Brentano.) 4) Wzniesienie się na wyżyny, którzy śpiewacie Panu i głosicie słowa jego; z wysokości niechaj rozbrzmiewa przed narodami wzniosłe słowo Boże. (Pap. Pelagiusz I.) 5) Muzyka, w której pomieszano świętość ze światowością, jest bezbożna. (Göthe.) 6) *Veni sancte Spiritus*, to okrzyk wyrrywający się z piersi geniusza. (Teuże.) 7) Słowo samo, chociażby najszlachetniejsze, nie wystarczy do wyrażenia uczuć wdzięczności, uwielbienia i wysławienia Boga, które przy ofiarowaniu serce kościoła przeważnie napełniają; słowo samo i modlitwa nie wystarczy do wzbudzenia podobnych uczuć w sercach wiernych. Czego jednakże słowo samo nie wyrazi i nie sprawi, tego śpiew dokoną. Jest on mową serca i mową miłości, jest środkiem, za pomocą którego najdelikatniej i najzupełniej można wyrazić najtkliwsze uczucia. Dla tego też modlitwa liturgiczna przechodzi czasami w śpiew i za jego pomocą wyraża uczucia największej radości, najgłębszej boleści i najpokorniejszej pokuty, któreby inaczej wysłowić się nie dały. (ks. Surzyński, Obrzędy mszy św.) 8.) Kościół śpiewa nawet w chwilach żałoby, przez co zbytnią boleść nadzieją miłosierdzia Bożego łagodzi. (Kard. Wiseman.) 9) Śpiew żałobny, choćby najpoważniejszy i najbardziej wzruszający, budzi w nas wzniosłe i radosne uczucia. Kościół nie zna namiętnej, niepohamowanej boleści, nie smuci się jak ci, którzy są bez nadziei, na jego żałobę pada jasny promień nadziei;

z modlitwą jego łączy się ufność niewzruszona. To wszystko wyraża kościół przez wzruszające, proste a tak porównawcze śpiewy mszy żałobnej, którymi pokrzepić chce złośliwe serca swych dzieci. (Ks. Surzyński, Obrzędy mszy sw.)

Ukazały się na widok publiczny trzy łatwe msze łacińskie na jeden głos, obmyślane dla ludu. Autor chce przyjąć w pomocy tym parafiom, które nie wyzbyły się jeszcze zwyczaju śpiewania w języku ludowym podczas sumy; wydał przeto liturgiczne śpiewy mszalne w najłatwiejszym układzie tak, że cały lud zgromadzony w kościele może je wykonywać to na przemian, to znowu razem. Pierwszą mszę śpiewa się w święta uroczyste, drugą w święta Matki Boskiej, trzecią w czasie adwentowym, wielkopostnym i w niedziele całego roku. —

Od czasu ogłoszenia papieskiego Motu proprio (1903 r.) kompozytorowie włoscy, kapłani i ludzie świeccy, wstępują w ślady autorów niemieckich i oddają do druku znaczną ilość utworów muz.-kościelnych, którym tak pod względem faktury muzycznej jak i pod względem całości liturgicznej prawie nie zarzucić nie można. Przeważna część tych kompozycji jest ułożona na męskie głosy, znacznie mniejszą część przeznacza się dla chórów mieszanych, albowiem zabiegi około przygotowania głosów chłopięcych zawiodły dotąd we Włoszech. Najwięcej nowości liturgicznych ukazuje się u znanego wydawcy Marcello Capra w Turynie. — W majestatycznym tłumie ratybońskim oddawna wszystko zasługiwało na pochwałę oprócz organu. Była to zużyta rudera, której tylko tak znakomici organiści, jak Hanisch i Renner nie

ulekli się, po mistrzowsku oddając wszystko, co wykonać postanowili. W 1905 r. zgodzono się wreszcie na to, aby przy subwencji rządu dawny organ zastąpić nowym instrumentem, któryby godnie odpowiadał szczytnemu swemu zadaniu w kościele katolickim. Najodpowiedniejszy projekt podług wymagań kapituły (24 rejestry rozłożone na dwa manualy i pedały) podał organmistrz Binder z Ratyzbony; jemu też powierzono budowę organu, którą ukończył stosunkowo prędko, albowiem już w dniu 22 listopada to jest w dniu św. Cecylii kapituła poprosiła trzech rzeczoznawców, ks. dr. Haberla, ks. prob. Auer'a i organistę p. Renner'a o zbadanie nowoustawionego organu. Przekonawszy się, że materiały drzewnego i metalowego dostarczono w wyborowym gatunku, że pojedynczym rejestrem nadano stosowną, charakterystyczną barwę, że techniczna konstrukcja z interesującym przeprowadzeniem kanałów i urządzeniem motoru elektrycznego nie pozostawia nic do życzenia, że wreszcie cała robota jest sumienna, komisja dała swoje *placet*, przyrzekając złożyć wkrótce obszerniejsze sprawozdanie z dokonanej rewizji. Tegoż samego dnia, wobec przepelnionego tłumu, nastąpiło poświęcenie nowego organu przez ks. prał. dr. Kagerer'a, podczas którego chór katedralny wykonywał odpowiednie pieśni. Po nich odezwał się wreszcie organ, a podczas gry zgromadzeni mogli podziwiać jasność i pełność tonu, bogactwo kolorytu przy rozmaitych kombinacjach rejestrowych, na koniec potęgę oraz imponującą siłę nowego instrumentu przy użytkowaniu wszystkich rejestrów.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e.

Z Gniezna

W sprawie chórów katedralnych.

W sprawie chórów katedralnych piszą nam: „Dziennik Poznański“, referując w numerze 294 z czwartku 28 grudnia 1905 r. o nabożeństwie w święto Boże-

go Narodzenia w archikatedrze poznańskiej pisze pomiędzy innemi:

„Śpiew na chórze, tak na pastercie, jak w oba święta, pozostawiał wiele do życzenia. Chór katedralny w obecnym składzie jest stanowczo za słaby“.

Aż serce się raduje, że znów śmiało ktoś publicznie stwierdzić mizerotę chó-

ru archikatedralnego. W P o z n a n i u, po ks. dr. Surzyńskim, którego słusznie polskim nazwać można Palestriną, a którego świat muzyczny pierwszorzędną wagą na polu muzyki kościelnej w Polsce nazywa, nastąpiło ogromne muzyczne miserere, na które, zdaje się, zrazu nikt nie zważał, lub może nawet dotychczas nie zważa. Z całą bowiem siłą pary usunięto przedewszystkiem dawnych egzaminowanych członków chóru, a sprowadzono siły słabe, bódaj znające ducha muzyki kościelnej; do każdej mszy — a capella napisanej — buceć zaczął organ tę samą partyturę, wystawiając przez to śpiewakom nie bardzo korzystne świadectwo, a narażając słuchaczy muzycznych, których w każdej katedrze zawsze wielu spotkać można, na tortury. Chór śpiewał raz niżej, raz wyżej od organu, jedni śpiewali prędzej, drudzy wolniej — słowem były produkeye muzyczne, równające się chaosowi niemożliwych tonów, akordów, wykrzykników i jęków. Na pasyach jakież to można słyszeć utwory? Nie jedne z nich chętniej pragnęłoby się widzieć na programie lub afiszu teatru, aniżeli je słyszeć w katedrze przed wystawionym Najśw. Sakramentem wobec Prześwietnej Kapituły i siły muzycznej młodzieży duchownej. Płakać można nieraz słysząc podobne fantazje na nabożeństwie żałoby i smutku. A ponieważ chór katedry poznańskiej grubo jest opłacany, dla tego dziwić się tylko można, że odnośna władza taki śpiew ścierpieć może, że głównej przyczyny złego nie usunie i siłą odpowiednią chóru nie obsadzi. Toć był dawniej i organista i dyrektor — dla czego dzisiaj obydwaj urzędy jedna tylko piastuje osoba? Dwom panom — organowi i batucie — służyć rzetelnie niepodobna — ztąd miernota chóru katedry poznańskiej nie prędzej ustąpi, dopóki nie nastąpi naprawa gruntowna — „*in capite et in membris*“.

Nie lepiej w G n i e ź n i e. Tamże również, o ile wiemy, jedna osoba dwa dzierży urzędy, jest i dyrygentem i or-

ganistą — a skład chóru, pozał się Boże! Zdaje się, że „Lech“ już raz pisząc o chorze katedry gnieźnieńskiej, nie bardzo pochlebnie o nim się wyraził — i słusznie, a artykuł jego powtórzyło kilka pism muzycznych,*^{*)} dodając jeszcze od siebie niejedne uwagi. Ażeby chociaż maleńki przytoczyć obraz nędzy muzycznej w archikatedrze gnieźnieńskiej, zwrócimy uwagę na invitatorium czyli wstęp do jutrzni Bożego Narodzenia: Christus natus est nobis, venite adoremus (Chrystus nam się narodził, chodźmy pokłonić się Jemu). O jak kwilącociencko przygrywa tamże z siedmiu mężów składająca się orkiestra, o jak melancholijnie skoeczno nuci, zdaje się, z dwunastu jedno osób składający się chór — słowem wigiljna to szopka, a nie produkeya muzyczna, lieuująca z powagą i nastrojem nabożeństwa, a tem mniej „Almae Matris ecclesiarum“, prastarej katedry w Gnieźnie. Jeżeli kiedyś ktoś pisał, że smętnie dnia pewnego**^{*)} dźwięczał „Wojciech“***^{*)} na Bożej roli, wtedy mógł słusznie nawiasem jeszcze dodać, że niekiedy płacze „Wojciech“ i nad upadkiem chóru archikatedry, boć stojąc wieki — jakoby na straży — słyszał kiedyś, jako na upłynione dziesiątki lat, muzykę wzorową: był rygor, była siła, była werwa, był duch. Lecz dzisiaj? Czyjaż w tem wina? Czy nie będzie lepiej? Czy nie ma funduszu na utrzymanie osobnego dyrygenta i osobnego organisty? Dlaczegoż m n i e j s z e k o ś c i o ł k i poszczycić się mogą pięknym i wzorowym śpiewem — dlaczegoż li tylko na to nie stać archikatedrze jednej i drugiej?

Oby rok 1906 był rokiem rzetelnej w tym względzie reformy, oby i u nas stanęła muzyka kościelna na wyżynie czasu i życzeń świata muzycznego!

*^{*)} Zob. „Śpiew Kość.“ 1905, str. 103 i 104.

**^{*)} t. j. w dniu wjazdu cesarza Wilhelma do Gniezna r. 1905.

***^{*)} dzwon największy katedry gnieźnieńskiej.



Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Radoch w Mysliborzu. Z dwugłosowych mszy łacińskich możemy polecić: *Missa tertia i quarta Hallera*, wydanie Pusteta w Ratyzbonie., *Hanischa op. 20, 22 i 24* wyd. u Seilinga w Monachium. Te zwłaszcza ostatnie napisane są w skale niskiej. Msze polskie można nabyć u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Za życzliwość i poparcie serdecznie dziękujemy.

Sz. p. Borejko w Klecku. Możemy polecić 3 gł. mszę ks. Walczyńskiego ku czci św. Jana Chrzciciela. — Na 4 głosy nie radzimy śpiewać z kompletem dzieciennym, tembardziej, że w takim układzie jest bardzo mało kompozycyi, lepiej śpiewać msze dwugłosowe łatwe i melodyjne jak *missa tertia i quarta Hallera* — albo bardzo łatwe i ładne msze na 3 gł. mieszane: sopran, alt i bas Arnfelsera. Jest takich mszy aż 7 tego autora, wydanych u Pusteta. Jeśli chodzi o motety, to zalecamy przedewszystkiem XII *Cantiones ecclesiasticae* na 3 równe głosy z organem lub a capella t. j. bez organu, Aurera op. 43, wyd. Pusteta. Układ przystępny, melodye ładne. — Organ 10 głosowy może być z 2-oma manualami. W takim razie obsada głosów powinna być mniej więcej taka: I manual 1) Pryncypał—8 st. 2) Gamba—8 st. 3) Flet minor—8 st. 4) Oktawa—4 st. 5) Rauszkwinta podwójna — 2 $\frac{2}{3}$ st., II manual: 6) Salicyonał—8 st. 7) Ror-flet—8 st. 8) Dolce—4 st., lub Vox coelestis—8 st. — Przytem powinny być kopulacye i rejestry zbiorowe 1) Piano, 2) Forte, 3) Kopulacye z pedałem. 4) Kopulacya manualowa i 5) Kasator, albo usuwacz.

Ten sam organ może być z jednym manualem. Głosy będą takie: 1) Pryncypał—8 st. 2) Burdon—16 st. 3) Gamba—8 st. 4) Salicyonał—8 st. 5) Flet minor—8 st. 6) Oktawa—4 st. 7) Ror-flet—4 st. 8) Mikstura 4-ro rzędowa—2 $\frac{2}{3}$ st. — pedał. 9) Subbas—16 st. i 10 Cello—8 st. Oraz 6 kopulacyi. Co się tyczy firmy, o którą jesteśmy za-

pytywani, to możemy śmiało ją polecić na zasadzie tych robót, któreśmy widzieli. — Kompozycye pisane na głosy męskie można śpiewać na dziecinne lub żeńskie wyłącznie, choć w takim razie trzeba rozporządzać dobrymi kontraltami, t. j. niskimi altami, jak również dosyć wysokimi sopranami. Lepiej jednak, jakieśmy to już wyżej zauważyli, na takie kombinacye się nieodwagać. Taki chór daleko lepiej brzmi w układzie dwu lub 3 głosowym z organem.

Sz. p. Czyściecki w Noworadomsku. Bardzo chętnie wydawalibyśmy Śpiew co tydzień, a nawet zmniejszylibyśmy i cenę prenumeracyjną, ale to rzecz możliwa tylko przy bardzo wielkiej liczbie prenumeratorów. Dzisiaj wielu nam proponuje wydawać miesięcznik.

Sz. ks. Kosior w Szczepieszynie. Śpiewnik harmonizowany wydajemy przy Śpiewie, początek którego można nabyć za 1 rubla, z przesyłką 1 r. 20 kop. — podobny śpiewnik wydał p. Surzyński w Tarnowie, wyszedł też i w Krakowie.

Sz. p. Danilewicz w Solontach. — Ządnych marszów poślubnych grać nie wolno, wyraźnie to zabronione jest przez Regulamin wydany przez Kongregacyę śś. Obrz., a także przez Motu proprio. Nie można więc uwzględniać żadnych żądań. Zamiast marsza lepiej wykonać porządne efektowne preludyum, do czego się nadają, przedewszystkiem preludya i postludya Rincka.

Sz. p. Żyłko w Niwce. Artykuł umieścimy w numerze następnym z pewną jednak zmianą.

Sz. p. Stronczyński w Osyakowie. Na liście dawnych prenumeratorów nie możemy pana znaleźć, przeto nie możemy służyć odpowiedzią w danej kwestyi. Może Sz. Pan prenumerował przez jaką księgarnię?

Sz. ks. Stawicki w Grabienicach. Żądane nuty po otrzymaniu z zagranicy wyślemy razem. — Directorium chori ks. Surzyńskiego jest wyczerpane.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

— Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. —

REFERAT W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW,

odczytany na konferencji dziekańskiej

przez ks. Dublasiewicza prof. seminaryum duchownego w Płocku.

Podnoszenie się tak w Kościele jak w społeczeństwie całem wymagań względem śpiewu i muzyki kościelnej stawia na porządku dziennym doniosłą sprawę organistów. Mnożą się żądania i prośby, by stanowisko materyjalne organisty tak było urządzone, iżby mogło pociągnąć ludzi fachowo wykształconych, by dało im możność oddania się jak należy służbie bożej.

Bezwątpienia ludziom tym należy się od Kościoła *honestas sustentatio* bez poużerania osobistej ich godności—i to nie z łaski, lecz z obowiązku—skoro się człowieka używa do pracy; *do ut des* ma tu zupełne zastosowanie.

Hasło polepszenia doli warstw pracujących, co tak dzisiaj porywa serca szlachetniejsze do niesienia pomocy zapomnianej braci uboższej, a upośledzonych co pcha do upominania się o swe prawa człowieka, powinno obejmować i stan organistowski. Duchowienstwu, walczącemu przeciwko burzącej robocie socjalistów, słusznie mogą uczynić zarzut: o wszystkim myślicie i rozprawiacie, a nie potraficie zająć się losem nawet tych, których pod bokiem macie.

Ogólnie patrząc na sprawę organistów, jak się ona prawie powszechnie przedstawia, wyznać należy, że jest to mała bołączka w organizmie kościelnym. Nieuregulowanie tego położenia ciąży na stanie duchownym jako wyrzut ciężki i mówiący wiele przeciw naszej gospodarce. Mówimy, myślimy, a pono i krzając się obiecujemy około zakładania spółek, kas wzajemnej pomocy około podniesienia oświaty wśród ludu, i polityka nam nie obca,—a oto bliżej domu pod bokiem rana cuchnąca.

Ze sprawa organistów rychłej domaga się naprawy, żywszego zainteresowania się nią przez ogół duchowienstwa—rzecz to nie nowa. Nie rzadko spotykamy w sprawie naszej, a zwłaszcza w Śpiewie Kościelnym, głosy już to księży, już organistów, wołających do nas o pomoc. Już w roku 1902 zorganizowano wiec organistów w Warszawie, by wspólnie o poprawie, głównie bytu materyjalnego, myśleć. Na razie wiec nie dobrego ani złego nie zrobił. Dzisiaj myśl dawna się odzywa, ale w ostrzejszej tu i owdzie przejawia się formie.

Bardziej rzucające się w oczy braki w życiu organistów oraz środki na nie zaradcze wskazałbym następujące.

I. Suum cuique—oddajmy każdemu co się mu należy, a więc i organistę. Niech zwierzchnicy będą wyrozumiali dla organistów, obchodzą się z nimi życzliwie, z pewnem poszanowaniem ich osoby i zawodu. Niech organista nie będzie lokajem, ani handlarzem swego pana, niech nie chodzi z kościelnymi i parobkiem do pracy przy żniwie, sianie lub maszynie. Niech go proboszcz wobec ludzi nie maltretuje, bo i tak ludzie prawie za nie go mają; przeciwnie sam szanując w nim swego współslugę ołtarza, niech postępowaniem swoim taktownem nakaże ksiądz i drugim szanować w organistę slugę Kościoła Bożego. Kapłanowi to ubliża i ujmę służbie Pańskiej przynosi, gdy po księdzu najbliższym ministrem kościoła jest lichota, przez wszystkich za nie miana, lub prostak, co raczej z widłami na wozie stać powinien, aniżeli przy zakrystyi i kościele służbę sprawować. I dla swego i dla obcego organisty niechaj ksiądz potrafi zdobyć się na ojcowską życzliwość i powagę; przez to zobowiązemy organistów do pilności w ich zawodzie, bo go pokochają, jako szanowany przez innych, do życzliwości względem nas samych.

Wnioski:

a) organista pod żadnym pozorem nie może być posługaczem proboszcza ani w domu, ani w gospodarstwie; wyjątku się tylko pisanie ksiąg stanu cywilnego; te niechaj organista pisze obowiązkowo, *jeżeli mu ksiądz płaci za to*.

b) organista będzie miał w proboszczu dobrego, poważnego przełożonego i ojca;

c) ksiądz będzie widział w organistę pierwszego po sobie ministra kościoła, współslugę ołtarza, którego obowiązki należycie spełnione niemało ozdoby Kościołowi, Bogu chwali, a pobożnym pożytku przynieść mogą;

d) jako młodszego brata niechaj go proboszcz traktuje po ojcowsku — z dobrocią, choć zawsze z przynależną sobie powagą kapłańską.

II. I Kościół i zdrowy rozum domaga się, by organista był człowiekiem fachowo uzdolnionym do wykonywania w świątyni i wogóle przy służbie bożej tego, co prawo liturgiczne wymaga.

Więc na organistów nie mogą księża przyjmować pierwszego lepszego z tych, ośmieszanych w humoreskach, dławidudów, tylko ludzi, przedstawiających odpowiednie *świadcstwa*, że z obowiązków potrafią się należycie wywiązać. Świadcstwa takie wydawałby, zgłaszającym się doń kandydatom, po odpowiednim egzaminie, zorganizowany w Płocku komitet z trzech np. księży,*) biegłych w muzyce i śpiewie. Otrzymawszy takie świadectwo, szuka kandydat posady, a duchowieństwu parafialnemu innych przyjmować nie wolno tylko tych, którzy omawiane świadectwo okazą.

Lecz skąd wziąć takich kandydatów? Jacy to ludzie na organistów swe dzieci oddają? To zwyczajne, znane nam ubóstwo. Nawet organista zamożniejszy swego syna woli na księdza edukować, lub urzędnika, jeżeli go stać na szkołę. Na organistów idą tacy, którzy prawie nie mają; wybierać mogą albo termin np. u szewca, albo zawód organisty. Więc skąd brać przyszłych biegłych w muzyce kościelnej i śpiewie fachowców? Rzecz oczywista i pewna, że takich mieć będziemy organistów, jakich sobie sami wychowamy.

(D. c. nastąpi.)

*) Uważalibyśmy za odpowiednie, by do komitetu należeli i świeccy fachowo wykształceni muzycy, np. organista katedralny, jaki kapelmistrz, i t. p.; możnaby nawet liczbę członków komitetu zwiększyć.

(P. R.)



Zjazd organistów dyecezyi płockiej.

Dn. 23 lutego zjechało się do Płocka 14 organistów, jako reprezentantów rozmaitych dekanatów dla omówienia spraw, dotyczących utrzymania, towarzystwa i kasy organistowskiej. Z dekanatu ciechanowskiego przybył pan Konstanty Lamparski z Ciechanowa i p. Winc. Guzowski z Krasnego, z dek. makowskiego—p. Fabisiak ze Szwelie, z dek. mławskiego—p. Franc. Józwiak z Zielonej, z ostrołęckiego—p. Piotr Pisarski z Goworowa, z ostrowskiego—Wikt. Dobrzyński z Andrzejewa i Flor. Dzierzgowski, z płockiego—p. Michał Budny z Sikorza, z przasnyskiego—Stan. Sadowski z Baranowa, z pułtuskiego—p. Teofil Wójciak z Serocka i Jan Kłos z Wyszkowa, z rypińskiego—p. Andrzej Naziębło z Osieka i p. Jakób Głowacki z Sadłowa.—Brał też udział p. B. Sianko, org. katedr. i p. K. Malkiewicz z Radziwia dyec. warsz. Posiedzenie trwało od 3 do 10 i odbyło się w sali muzealnej, gdzie poprzednio odbywało się posiedzenie dziekańskie. Po wysłuchaniu dwóch referatów ks. prof. Dublasiewicza i ks. Gr. odczytane zostały referaty dekanalne, z których treścią zaznajamiamy szanownych czytelników, umieszczając je poniżej. Niektóre kwestye wywołały dłuższe dyskusye. Poruszono też sprawę unormowania dochodów organistowskich w stosunku do dochodów księży proboszczów. Większość przybyłych uczestników zjazdu chwaliła własne warunki, które zawdzięczają życzliwości swych bezpośrednich zwierzchników. Ponieważ jednak w wielu miejscach istnieje najrozmaitsza praktyka, przeto proponowano zwrócić się z prośbą do ogółu duchowieństwa parafialnego, by unormowało niektóre niewyraźne dotąd warunki. Propozycye te o tyle mają większą podstawę, że po większej części operują się na wprowadzonych już w niektórych miejscach zwyczajach. A zatem:

1) Pożądaną jest rzeczą, by opłata za msze śpiewane była stałą i miesięcznie czyniła 4 rs. od pojedynczego kapłana, za co organista obowiązuje się grywać na wszystkich mszach tak czytanych jak i śpiewanych. Taki zwyczaj istnieje już w niektórych parafiach. W danym więc razie do obowiązków organisty wchodzi też i wigilie żałobne, za które oddzielnej zapłaty nie pobiera.

2) Druga propozycja odnosi się do dochodu w dzień zaduszny, aby mianowicie organista w tym dniu otrzymywał 5 rs. w stosunku do tysiąca mieszkańców parafii. Projekt ten również, jak wiemy z praktyki, nie razi przesadą wobec dosyć poważnego dochodu, jaki dają każdemu proboszczowi zaduszki, tembardziej, że zapisywaniem zaduszek zajmuje się zwykle organista.

3) Za pisanie aktów i korespondencji 15 rubli rocznie również w stosunku do 1000 dusz parafian. Do liczby 1000 zalicza się wszelka cyfra, przewyższająca liczbę 500. Chociaż ten stosunek możnaby prościej określić przez zachowanie odpowiedniego podziału do każdej setki mieszkańców.

4) Normę dochodów od pogrzebów, ślubów i świadectw wyszłych zaповідzi określić w stosunku do dochodów proboszcza w ten sposób, że na parafiach mniejszych, t. j. do 3000 dusz, organista pobiera trzeci grosz, w większych parafiach do 6000—czwarty grosz, a od 6000 i dalej—piąty grosz.—Ten rodzaj dochodów jest już w niektórych parafiach zastosowany i w tym charakterze rozstrzygnęli tę kwestyę księża dekanatu sierpskiego.

5) Nadto panowie organisci wyrażają swą prośbę, by każdy z nich posiadał przyzwoite, choć skromne mieszkanie, by na przyszłość nie działały takie nienormalności, jak np. praktykuje się to w niektórych miejscowościach, że dom kościelny oddany jest na użytek gminy, a organista i służba kościelna mieszkają w kojcu, niepodobnym do mieszkania ludzkiego.

6) Ogólnem też życzeniem jest wszystkich, aby, o ile to możliwem się okaże, księża proboszczowie zaproponowali parafianom stałą pensyę w zamian

za zbieranie snopkowego, gdyż w niektórych podobno miejscowościach parafianie są ku temu dosyć chętni, chodzi im tylko o inicjatywę z góry. Jeśli zaś to będzie niemożliwe, to aby ta zbieranina była dla nich mniej przykra, by, otrzymawszy zachętę z góry, parafianie ofiarę swą składali chętnie i uprzęmie. Ażeby wreszcie każdy organista posiadał odpowiednie zabudowanie, gdzieby mógł zbiory swe składać.

7) By nowoprzybywający na parafię proboszcz nie przywoził z sobą swego dawnego organisty, a przez to nie wymawiał miejsca temu, którego zastanie, chyba po wspólnem porozumieniu i zobopólnej zamianie. Nadto by wymówienie miejsca następowało tylko z słusznej przyczyny i na 3 miesiące przed terminem.

8) Pożądanem jest również przeznaczenie odpowiedniej kwoty na opłatki, zwłaszcza w parafiach większych, gdzie duża jest ilość komunikujących.—Wprawdzie na ten projekt nie wszyscy się chętnie zgadzali, choć racjonalności jego zaprzeczyc nie można.

9) Jest też życzeniem wszystkich zebranych, aby służba przeznaczona do kalikowania była zawsze na chórze, by innemi zajęciami, zwłaszcza zaś gospodarskimi nie odciągała się od tej czynności, gdyż organista nieraz jest w kłopotcie, skoro musi spełniać trzy czynności: służącego do mszy, kalikancisty i organisty.

Po skończonem zebraniu kilku wybranych panów organistów, mian. pp. Kłos z Wyszkowa, Lamparski z Ciechanowa, Wójciak z Serocka i Guzowski z Krasnego przedstawili się Jego Ekscelencji ks. Biskupowi Wnukowskiemu, który, przyjąwszy bardzo życzliwie delegatów, zachęcał ich do pracy na polu muzyki kościelnej i przyrzekł się zająć losem i sprawą organistów, poczem wszystkim zebrany i ich rodzinom udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Opuszczając mieszkanie Jego Ekscelencji, wszyscy wyszli wzmocnieni na duchu, ufni w życzliwość i opiekę Swego Pasterza.

Dodać należy, że zebrani pp. organiści bardzo zainteresowali się sprawą szkoły dycezyjalnej i ofiarowali się sami z pomocą materyalną. W sprawie utworzenia kasy bardzo podobał się wszystkim projekt ks. prof. Dublasiewicza. Wobec wiadomości, że statut kasy i stowarzyszenia w innym opracowaniu został podany do zatwierdzenia w Warszawie, upoważniono kilku wybranych przez głosowanie delegatów, aby w sprawie tej zaczerpnęli odpowiednie wskazówki od kilku przedstawicieli warszawskich organistów. Na razie oczekujemy rozwiązania sprawy utrzymania organistów przez Władzę Dycezyjalną w Płocku.—Jeden z księży projektuje wspólne porozumienie się delegatów duchownych z delegatami organistów, aby sprawa ta, zobopólnie i bezstronnie rozpatrzona na wspólnym zjeździe, miała istotny charakter porozumienia i szybkoć praktyczne osiągnęła wyniki.

Referaty dekanalne.

W Ciechanowie dnia 21 Listopada 1905 r.

My niżej podpisani organiści Dekanatu Ciechanowskiego, uchwałą w tymże dniu na wiecu w Ciechanowie ustanowiliśmy porządek następujący:

I. Wspólna narada nad potrzebą i sposobami założenia, „Towarzystwa Organistów“, którego cele być powinny:

1. Podniesienie poziomu wykształcenia: tak fachowego, jako i umysłowego.

2. Krzewienie wśród członków i społeczeństwa dobrego śpiewu i muzyki kościelnej.

3. Rugowanie partactwa i czynne popieranie szkoły organistowskiej w Warszawie, lub Płocku.

4. Naprawienie bytu moralnego i materyalnego organistów, t. j. staranie się u odnośnych Władz o zmianę wszelkiej kwesty na stałą pensję pieniężną.

5. Określenie wszędzie jednakowo dochodów i uregulowanie stosunków służbowych.

6. Wszechstronna, o ile to być może, pomoc wzajemna, jak to: założenie przy „Towarzystwie Organistów“ kasy wzajemnej pomocy.

7. Opieka i pomoc dla wdów i sierot po organistach i wszelka moralna pomoc wzajemna.

8. Wskazywanie sposobów i najlepszych podręczników do samokształcenia się oraz ułatwianie nabywania takowych.

9. Wzajemna pomoc w otrzymaniu posady.

Rozważywszy każdy punkt oddzielnie uradziliśmy jednoznacznie, że „Towarzystwo Organistów“ koniecznie założyć trzeba, bo ono jest nam oddawna potrzebne, tembardziej dziś, — abyśmy zrzeszywszy się, mogli pójść śladem wszystkich stanów, które za pośrednictwem wybrańców narodu, czyli posłów, będą popierać swoje interesy na Sejmie (Dumie Państwowej) w Petersburgu i tym sposobem nasz byt naprawić.

W tym też celu wybraliśmy za pomocą tajnego głosowania dwóch delegatów i dwóch zastępców na delegatów: pp. K. Lamparskiego, i Wincentego Guzowskiego, na zastępców: pp. Władysława Zamojskiego i Józefa Fijałkowskiego. Ci wspólnie z delegatami podobnież wybranymi w innych dekanatach Dyecezyi Płockiej zobowiązują się zjechać razem ułożyć i opracować przy pomocy prawnika ustawę „Towarzystwa Organistów“, i przedstawić takową odnośnym Władzom do zatwierdzenia.

Co do podniesienia poziomu wykształcenia fachowego i umysłowego.

1. Aby na przyszłość posady organistowskie obsadzone były takimi tylko kandydatami, którzy posiadać będą świadectwa z ukończenia szkoły organistowskiej, gdzie takowa znajdować się będzie. Wszyscy bez wyjątku obowiązujemy się do 50-ciu lat życia bywać co 6 lat na kursach organistowskich w czasie wakacji szkolnych. Organistów, mających 50 lat życia, zwalniamy od tych praw, z tą jednak różnicą, że każdy powinien do śmierci o ile można uczyć się i ulepszać swój fach lub sztukę.

2. Co do krzewienia wśród członków i społeczeństwa dobrego śpiewu kościelnego i muzyki.

a) Aby członkowie „Towarzystwa Organistów“ zachęcali się wzajemnie i przy sposobności pomagali jedni drugim do samego kształcenia się fachowego i umysłowego, aby śpiewy i muzykę kościelną wykonywali według zasad ogłoszonych w „Motu Proprio“ Papieża Piusa X, ćwiczyli o ile to gdzie będzie możebne, chóry śpiewacze, uczyli dzieci i młodzież śpiewania naszych pieśni ojczystych i w ogóle szerzyli pomiędzy ludem zamiłowanie do dobrego śpiewu kościelnego.

b) Co do zmiany kwesty na pensję:

Dążymy, aby wszelkie kwesty były zamienione mocą uchwały parafialnej za pomocą dobrze nam życzących WW. JJ. XX. Proboszczów na stałą pensję pieniężną, składaną przez parafian razem ze składką gminną, a wypłacaną organistom przez Zarządy gminne lub miejskie. Kwesta organistowska, to przeżytek, którego cywilizowane społeczeństwo nie zna i to najbardziej poniżająca haniebna i wstrętna w całym tego słowa znaczeniu żebranina, która deprawuje kulturę śpiewu i muzyki kościelnej.

c) Dążenia nasze są stale skierowane do osiągnięcia pensyi stałej, która by była począwszy od 360 rubli na małych parafiach, a skończywszy stopniowo coraz wyżej do 1200 rubli rocznie na większych parafiach bez żadnych dochodów i dodatków.

d) Opłatki rozdawać będziemy jak to nasz staropolski zwyczaj każe, tylko bez wszelkich naleciałości ubierania kwiatkami, oklejania papierem z rozmaitemi ozdóbkami, a przepasane tylko odpowiednią przepaską z powinuszowaniem „Wesołych Świąt Bożego Narodzenia“ ażeby ta pamiątka staropolska oparta była na radosnem doczekaniu jej i nie drażniła parafian tak biednych jako i zamożnych.

Nadto uchwaliliśmy wspólnie, aby organiści w Dekanacie nie robili sobie jeden drugiemu psoty, podstępnie wjeżdżali do obcych parafii z żadnymi pamiątkami religijnymi. Niechaj się każdy kontentuje tem co mu w udziale wypadło.

Obok tego obowiązujemy się co kwartał, lub co półroku zjeżdżać w pewne miejsce obrane wspólnie przez uczestników dla odświeżenia chęci do pracy nad nauką śpiewu kościelnego i gry organowej. Uczni przyjmować nie będziemy, a jeżeli gdzie konieczność zmuszać będzie do tego, to takich tylko, którzy ukończyli szkołę 2-u klasową i z zastrzeżeniem, że w szkole specjalnej organistowskiej dokończą swego wykształcenia się na organistę.

Na tem po przeczytaniu wszyscy jednogłośnie podpisaliśmy:

1. Ciechanów *Konstanty Lamparski*. 2. Ciemnowo *Teodor Adamski*.
3. Glinojec *Adam Marmulowski*. 4. Gołymin *Józef Piłkowski*. 5. Grudusk *Władysław Polomski*. 6. Koziczyn *Aleksander Kotakowski*. 7. Krasne *Wincenty Guzowski*. 8. Kraszewo *Aleksander Franciszek Antoszkiewicz*.
9. Lekowo *Stanisław Ostrowski*. 10. Łopacín *Bronisław Kalinowski*.
11. Łysakowo *Fabian Cieslak*. 12. Małuszyn *Paweł Krajewski*. 13. Niedźborz *Władysław Borzym*. 14. Opinogóra *Walery Ferenc*. 15. Paluki *Bolesław Roman*.
16. Sońsk *Władysław Przechodźki*. 17. Sulerz *Stanisław Szerszeniewicz*. 18. Węgrzynowo *Ludwik Karczmarczyk*. 19. Żeńbok *Andrzej Ziemiński*.
20. Zielona *Władysław Zamojski*. 21. Klasztor w Ciechanowie *W. Markowski*.

Działo się w mieście Pułtusku, dnia 7 listopada, 1905 roku. My niżej podpisani organiści dekanatu pułtuskiego w liczbie dziewiętnastu (19), zebrani na wiec, przyjęliśmy niżej zamieszczony porządek dzienny, ułożony przez p. Teofila Wojciaka, organistę parafialnego z Serocka.

PORZĄDEK DZIENNY.

I. Przedwstępna narada nad potrzebą i sposobami założenia Towarzystwa Organistowskiego, którego cele są następujące:

a) Podniesienie poziomu wykształcenia fachowego i umysłowego organistów.

b) Krzewienie wśród członków i społeczeństwa dobrego śpiewu kościelnego i muzyki.

c) Rugowanie partactwa i

d) Popieranie czynne szkoły organistowskiej w Warszawie*).

II. Naprawienie bytu materialnego i moralnego organistów.

a) Staranie się u odnośnych Władz o zamianę wszelkiej kwesty na stałą pensję pieniężną.

b) Określenie wszędzie jednakowych dochodów i

c) Uregulowanie osobistych stosunków służbowych.

III. Wszelchstronna, o ile to być może, jak moralna tak i materialna pomoc wzajemna.

a) Założenie przy towarzystwie kasy wzajemnej pomocy organistów.

b) Opieka i pomoc dla wdów i sierot po organistach.

c) Ułatwienie otrzymania posady.

d) Wskazywanie sposobów i najlepszych podręczników do samokształcenia oraz ułatwienie nabywania takowych.

Rozważywszy każdy punkt oddzielnie, uradziliśmy jednomyślnie:

I. Towarzystwo organistowskie koniecznie założyć, bo ono jest nam od dawna bardzo potrzebne, a tembardziej dziś,—abyśmy, zrzeszywszy się mogli

*) Oprócz szkoły warszawskiej nie zaszkodziłoby pozakładać takie szkoły przy wszystkich katedralnych kościołach. (P. R).

pójść śladem wszystkich stanów, które za pośrednictwem wybrańców narodu czyli posłów będą popierać swoje interesy u Rządu i tym sposobem nasz byt naprawić.

W tym też celu wybraliśmy za pomocą tajnego głosowania dwóch delegatów na zjazd dycezyalny, a mianowicie: pp. Teofila Wojciaka z Serocka 16 głosami i Jana Klossa z Wyszkowa 10 głosami, obu organistów parafialnych, którzy wspólnie z delegatami podobnie wybranymi i w innych dekanatach dycezyi plockiej, zobowiązują się zjechać, ułożyć i opracować przy pomocy prawnika ustawę towarzystwa organistowskiego i przedstawić takową odnośnym Władzom do zatwierdzenia.

a) Co do podniesienia poziomu wykształcenia fachowego i umysłowego jest pożądanem: aby na przyszłość posady organistowskie obsadzane były takimi kandydatami, którzy posiadać będą świadectwa z ukończenia szkoły organistowskiej w Warszawie lub wytrzymania egzaminu w tejże szkole. Pierwszym kandydatem do obsadzenia posady i przed wszystkimi uwzględnionym powinien być ten, kto ukończył szkołę, drugim—kto w niej egzamin wytrzymał, trzecim—kto był na kursach wakacyjnych, czwartym—kto ukończył w 1905 roku 50 lat życia. Wszyscy obowiązujemy się do 50 lat życia bywać co 6 lat na organistowskich kursach wakacyjnych.

b) Co do krzewienia dobrego śpiewu i muzyki postanawiamy: śpiewy kościelne i muzykę wykonywać według zasad ustanowionych w „Motu Proprio” Ojca św. Piusa X, ćwiczyć, o ile to gdzie będzie możebne, chóry śpiewacze, uczyć dzieci i wogóle szerzyć pomiędzy ludem zamiłowanie do dobrego śpiewu zbiorowego.

c) Co do rugowania partactwa jest pożądanem: aby Czcigodne Duchowieństwo stanowczo nie uwzględniało przy obsadzaniu posad młodych ludzi, nie posiadających wyżej wymienionych świadectw, a pragnących obiać pierwszy raz posadę organistowską.

d) Co do popierania czynnego szkoły organistowskiej w Warszawie postanawiamy: aby pp. organiści aspirantów do stanu organistowskiego, po udzieleniu im elementarnych zasad muzyki, zawsze skierowywali do szkoły w Warszawie. Jest pożądanem, aby szkoła nie przyjmowała młodzieży bez wykształcenia ogólnego niżej dwóch klas, naturalnie wtedy, gdy już będzie uzyskana pensya stała dla organistów.

Nadto jest pożądanem: aby członkowie towarzystwa organistowskiego zachęcali się wzajemnie i przy sposobności pomagali jedni drugim do samokształcenia fachowego i umysłowego; w sąsiedztwie częściej się zjeżdżali w celu udoskonalenia gry organowej, śpiewu czterogłosowego etc.; aby chór egzystował w każdej parafii; aby zachęcanie do uczęszczania na lekcye śpiewu należało do kks. Proboszczów—nauczanie i eksploatacja chórów—do organistów. Aby „Śpiew Kościelny” był organem towarzystwa organistowskiego, któryby każdy członek-organista prenumerował na rachunek kasy kościelnej lub swój własny.

Za zobowiązania się powyższe z naszej strony, za podniesienie i podnoszenie w dalszym ciągu naszego poziomu wykształcenia fachowego i umysłowego, za wykonywanie i krzewienie dobrego śpiewu kościelnego i muzyki oraz rugowanie partactwa i wogóle za lepszą jak dotychczas naszą pracę służbową pragniemy mieć wszędzie jednakowo określone w stosunku do ludności wynagrodzenie.

II. a) Co do naprawienia bytu materialnego i moralnego postanowiliśmy starać się: aby wszelkie kwesty były zniesione i zamienione mocą uchwały parafialnej na stałą pensyę pieniężną, składaną przez parafian razem ze składką gminną, a wypłacaną organistom przez zarządy gminne lub miejskie. Kwesta organistowska to przeżytek, którego cywilizowane społeczeństwa nie znają, to najbardziej poniżająca, haniebną i wstrętną w całym tego słowa znaczeniu—żebranina, która deprawuje charakter, kępuje w samokształceniu

i o całe wieki wstrzymuje kulturę śpiewu i muzyki kościelnej. Aby remont mieszkania organisty odbywał się kosztem parafii. Dążenia nasze są stale skierowane do osiągnięcia pensji stałej, wystarczającej bez żadnych dochodów i dodatków.

b) Co do określenia dochodów: aby za śluby pogrzeby i pokropki jako stały dochód organistów uważana była czwarta część w stosunku do dochodu ks. Proboszcza. Za wszelkie msze, wotywy i nabożeństwa z katechizacją 4 rb. miesięcznie. Za dostarczanie hostyi i komunię 4 rb. rocznie. Za oficjum w Dzień Zaduszny 5 rubli w stosunku do 1000 dusz. Za pisanie aktów stanu cywilnego i wszelkiej wynikającej z tego tytułu korespondencji rządowej i prywatnej i statystyki 15 rb. w stosunku do stu dusz. Przy czem nie cały tysiąc i nie cała połowa tysiąca uważane będą za całe tysiące i połowy tysięcy.

c) Księgi i nuty potrzebne przy nabożeństwach powinny być kościelne. Utrzymanie kalikanta i ministrantów pod żadnym pozorem nie powinno należeć do organisty. Bez ważnej przyczyny organista nie powinien być usuwany od obowiązków, a wszelkie nieporozumienia powinny być sądzone przez ks. Dziekana i dekanalną radę organistowską. Abyśmy nie byli zmuszani do zajęć nie mających nic wspólnego ze służbą organistowską lub kancelaryą i aby Zwierzchność nie zwracała się do nas na „ty“. Aby każdy organista posiadał kontrakt nie ustny lecz pisany, którego normę opracuje zjazd dycezalny.

Resztę porządku dziennego postanowiliśmy rozważać na następnym zjeździe.

Na tem niniejszy protokół zakończony i przez obecnych podpisany został.

Organisci: *Teofil Wojciak* z Serocka. *W. Gapiński* z Smogorzewa. *K. Nowotku* z Pokrzywnicy. *Wł. Lankiewicz* z Zegrza. *Jan Klos* z Wyszkowa. *Piotr Dziegielewski* z Subiela. *Wł. Pisarski* z Puławy. *Karol Waszul* z Pułtusa. *Jan Wieliszewski* z Zator. *Jarosik* z Popowa. *Wiśniewski* z Barcie. *Wacław Milewski* z Obrytogo.

Organisci Dekanatu Makowskiego zebrani w dniu 14 Listopada 1905 roku uchwalili co następuje:

1. Założyć kasę wzajemnej pomocy emerytalną, której ustawa ma być opracowana na wiecu Dycezalnym i podana do zatwierdzenia.

2. Chcąc raz wykorzenie partactwo, postanowiliśmy: nieprzyjmować uczni na organistów, a czynnie popierać szkołę organistów w Warszawie.

3. Wykonywać śpiewy liturgiczne, o ile nato się zgodzi miejscowy Ks. Proboszcz, prowadzić chóry, udoskonalać się w grze organowej i zjeżdżać się w tym celu w dniu umówionym w Dekanacie dla wspólnego ćwiczenia się w śpiewie czterogłosowym i takowy wykonywać w sąsiedztwie.

4. Starać się zamienić zbieranie zboża w snopkach i kartoli na stałą pensję, określenie której ma być na ogólnym zjeździe zadecydowane.

5. Pismo „Śpiew Kościelny“ jako organ przeznaczony specjalnie dla organistów, powinien każdy z nas zaprenumerować od 1906 r., jeżeli nie na koszt parafialny, to na swój własny.

6. Żądamy od Księży Proboszczów, za wotywy i nabożeństwa żałobne (nie licząc szczegółowo) cztery ruble miesięcznie, za pisanie aktów i prowadzenie wszelkiej korespondencji w kancelaryi parafialnej, stosownie do wielkości parafii, od 1000-ca dusz rubli piętnaście rocznie, w ratach umówionych z organistą.

7. Książki i nuty wszelkiego rodzaju potrzebne dla chóru powinny być kościelne.

8. Restaurowanie mieszkania organisty w miarę potrzeby ma być kosztem parafialnym.

9. Organisci nie powinni być używani do robót i posług nie odpowia-

dających ich zawodowi, i nie mających nic wspólnego z kościołem lub kancelaryą.

10. Utrzymanie kalkanisty i ministrantów nie powinno należeć do organisty.

11. Za całoroczne pieczenie opłatków na Hostye i komunikianty—rb. 4.

12. Organista bez ważnej przyczyny nie powinien być usuwany od obowiązków, w razie prawdziwej winy Ks. Proboszcz może mu miejsce wypowiedzieć, i o tem zawiadomić Ks. Dziekana i Radę dekanalną, którzy sprawę rozstrzygną z uwzględnieniem tranzlokowania na mniejszą parafię, lub wydalenie z parafii.

13. Aby chór był w każdej parafii, zachęcenie do uczęszczania na lekcye śpiewu należy do Księży Proboszczów, wykonanie zaś do organistów.

14. Do przeprowadzenia naszych postanowień wybrana jest Rada Dekanalna przez tajne głosowanie w osobach p.p. W. Rostkowskiego, J. Ostrowskiego i A. Fabisiaka.

W. Rostkowski, Józef Ostrowski, A. Fabisiak, H. Walczak, Józef Węsiółek, Piotr Idzikiewicz, Jan Fabisiak, Jan Budkiewicz, Piotr Rudziński, Józef Guzowski.

My niżej podpisani, organiści dekanatu Ostrowskiego, zebrani w dniu 15 Lutego 1906 roku, obradując nad polepszeniem naszej doli pod względem materalnym, służbowym, społecznym, i podniesieniem wykształcenia fachowego, uważamy za konieczne, aby przeprowadzić następujące reformy:

1. Znieść wszelką zbieranie petycyę, a jeszcze inaczej kwestę, (snopkowe, warzywne, spisowe), która jest dla nas wstrętną i poniżającą, znieść wszelkie wynagrodzenia pieniężne za czynności służbowe parafialne, a wyznaczyć stałą pensyę. Pensya ta na najmniejszej parafii nie powinna być mniejszą od 400 rb. rocznie, a na parafiach od 3-ch do 5 tysięcy ludności, za każdy tysiąc dusz więcej po 100 rb., od 5-n do 10 tysięcy po 50 rb., a od 10-ciu do 20 tysięcy po 25 rub. od tysiąca.

2. Po opłatki przed Bożem Narodzeniem niech by parafianie przychodzili sami, a jeżeli jest to niemożliwe ze względu na tradycyę, to niechby organiści rozwozili, ale za stosownem wynagrodzeniem pieniężnem.

3. Za dostarczanie hostyi i komunikantów należy się także organiście wynagrodzenie od kościoła, uważamy, że nie zawiele będzie 2 rb. rocznie od tysiąca ludności.

4. Nuty i książki chórowe, jak również kalkanista, powinny być utrzymywane kosztem parafii.

5. Za czynności kancelaryjne, t. j. pisanie aktów stanu cywilnego i wszelkie wynikające z tego tytułu korespondencye rządowe, prywatne, metryki, świadectwa i statystyki, Czeigodni ks. ks. Proboszczowie niechby płacili jakąś stałą pensyę np. 15 rubli rocznie, także w stosunku do tysiąca ludności.

6. Ubieranie księdza nie powinno należeć do organisty, lecz do kościelnego.

7. Aby ks.ks. proboszczowie nie mieli prawa żądać od organistów, żadnych robót i posług osobistych.

8. Uwolnienia organistów z posad przez proboszczów, powinny być kontrolowane przez wyższą władzę duchowną, lub specjalną komisję.

My ze swej strony obowiązujemy się wykonywać muzykę ściśle kościelną, i pragnąc podnieść poziom wykształcenia fachowego i umysłowego, obowiązujemy się prenumerować „Śpiew Kościelny“, który niechby był pismem poświęconem specjalnie sprawom organistów, nadto obowiązujemy się jeździć na kursa muzyczne np. do Płocka co 3 lata, dopóki się nie uzyska stopnia 4. A ci co uzyskają wyznaczony stopień mają jeździć co lat 6. Obowiązuje to jednak organistów nie starszych nad 45 lat życia.

Wreszcie: młodzi kandydaci na organistów, nie mogą być przyjmowani na posady inaczej, jak ze świadectwem szkoły organistów.

Wybieramy też z pośród siebie dwóch delegatów, którzy mają opracować powyższe punkta. (podpisano:)

Delegaci { Wiktor Dobrzyński z Andrzejewa
 { Floryan Dzierżgowski z Jasienicy.

A. Bogacki z Ostrowi, Piotr Dziegielewski z Lubieła, Wąsewo Ludwik Bienkowski, Poręba Teofil Przygoda, Brok Stanisław Sokołowski, Teofil Steć z Jelonk, Stanisław Kozłowski Zaręby, Adam Szejk Malkin, Długosiodło Jan Darkowski, W. Pisarski z Goworowa, Stanisław Wyszyński Zuzel, Jan Stepowroński Nur, J. Ciotkowski z Czyżewa.

My niżej podpisani organiści Dekanatu Ostrołęckiego d. 20 lutego 1906 r. jednogłośnie uchwalamy co następuje w ślad za ogółem:

1) Wszelka zbieranina, która jest wstrętą i poniżającą dla każdego, zwana petycją, czyli kwestą, jako to: snopkowe, warzywne, spisowe i t. d. i wszelkie wynagrodzenia pieniężne za czynności służbowo-parafialne są niewłaściwe, a w miejsce tego prosimy o naznaczenia stałej pensyi.

Pensya na najmniejszej parafii włączając i klasztory powinna być nie mniejszą nad (400) czterysta rubli rocznie i mieszkanie parafialne. Od 3 tysięcy dusz parafian do 5 tysięcy od każdego tysiąca wyżej po 100 rb. od 5 tysięcy do 10000 po 50 rb. i od 10 do 20000 po 25 rb.

ZA CZYNNOŚCI KANCELARYJNE.

2) Za pisanie aktów stanu cywilnego i wszelkie wynikające z tego źródła korespondencje rządowe, prywatne, statystyki, 15 piętnaście rubli rocznie w stosunku do tysiąca dusz.

3) Za dostarczenie hostyi i komunikantów od tysiąca dusz po 2 rb, rocznie.

4) Organiści przyjmują na siebie obowiązek przygotowania opłatków dla parafian za stosownem wynagrodzeniem.

5) Nuty i księgi kościelne powinny być utrzymywane kosztem kasy bractwa.

6) Ubieranie księży należy do obowiązków zakrystyana.

7) Co do tranzlokacyi i zmiany organisty, to takowa powinna być decydowaną przez konsystorz wspólnie ze specjalną komisją.

8) Wszelkie rozporządzenia względem muzyki kościelnej obowiązujemy się wypełniać według wymagań dycecezyalnych i uczęszczać na kursa muzyczne co 3 lata dopóki się nie uzyska stopnia 4; obowiązują to organistów do lat 45, ci zaś co uzyskali stopień, obowiązani są jeździć co lat 6.

9) Młodzi kandydaci mogą być przyjmowani na posady z tym warunkiem, że będą posiadać świadectwo ze szkoły organistowskiej.

Obowiązujemy się prenumerować sami Śpiew Kościelny.

Niniejszą uchwałę składając u stóp Jego Ekscelencyi Księdza Biskupa, pokornie prosimy o rozpatrzenie jej i potwierdzenie.

Delegat: *P. Pisarski.*

Piski—*J. Chmielewski*, Kadzidło—*Fr. Kosiński*, Troszyn—*St. Gosiewski*.
Ostrołęka—*J. Komoki*, Czerwin—*J. Nowacki*, Rzekun—*W. Mrówczyński*,
Kamionka—*F. Błaszczński*, Myszyniec—*St. Kuligowski*, Ostrołęka fara—
Wacław Lendo.

Organiści Dekanatu Przasnyskiego zebrani w dniu 20 lutego 1906 roku uchwalili co następuje:

1) Założyć kasę wzajemnej pomocy, emerytalną. Ustawa jej będzie opracowana na zjeździe dycecezyalnym i podana do zatwierdzenia.

2) Starać się zbierania snopków, kartofli i wszelkie kwesty, zamienić na stałą pensję.

3) Prenumerować pismo „Śpiew Kościelny.”

4) Cwiczyć i udoskonalać się w śpiewie choralnym i figuralnym i grze organowej. Podczas nabożeństw trzymać się ściśle przepisów liturgicznych.

5) Starać się, aby w każdej parafii był chór, zachęcenie jednak do uczęszczania na lekcje śpiewu należeć powinno do ks. Proboszcza.

6) Wszelkie książki potrzebne dla chóru i organisty, powinny być sprawione kosztem kościoła, Graduał i Antyfonarz powinny znajdować się na każdym chorze.

7) Utrzymywanie kalkanisty i ministrantów nie powinno należeć do organisty jak to się w niektórych parafiach praktykuje.

8) Za całoroczne pieczenie opłatków na Ilostye i komunikanty powinien organista otrzymać osobne wynagrodzenie z kasy kościelnej.

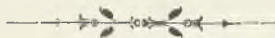
9) Organista nie powinien być używany do żadnych posług i robót nie mających nic wspólnego z jego zawodem, ani z kościołem lub kancelaryą.

10) Bez ważnej przyczyny organista nie powinien być usuwany od obowiązków. W razie rzeczywistego wykroczenia, ks. Proboszcz zawiadamia „Towarzystwo Diecezjalne”, (które będzie ustanowione) które tą sprawę zbada i zastosuje z uwzględnieniem przeniesienia winnego na mniejszą parafię. Wyrzucanie—„na bruk”, nie powinno mieć miejsca.

11) Do przeprowadzenia tych postanowień wybrany jest jednogłośnie jako delegat p. *Stanisław Sadowski* z Baranowa, (podpisali) org. paraf. Przasnyskiej *Antoni Pluciński*, org. kościoła po bernadyńskiego w Przasnyszu *Kacper Polomski*, przysłali upoważnienie do podpisania dwóch: organista Chorzelski—*Teodor Jankowski* i organista Zarębski—*Aleksander Jurczak*.

Własnoręcznie podpisali organiści parafii:

Baranowskiej—*Stanisław Sadowski*, Jednorozce—*Franciszek Wróblewski*, Węgra—*Konstanty Czyżewski*, Pawłowo—*Wojciech Pukas*, Dzierzgowo—*Kajetan Maternowski*.



NAUKA HARMONII.

Rozwiązanie zadań.

(Ciąg dalszy)

Harmonizacya psalmów na str. 189 (№ 15 i 16).

Psalm w tonie I. I sposób harmonizacyi.

I V I IV I V I I V VI II VI

Sposób 2-gi.

Sposób 3-ci druga połowa.

II VI VI II IV II VI I V VI V I

Ps. w tonie VIII.

Ps. w tonie VII.

V IV I V I I V VI IV V V II I V I

V I II VI V I

Cruce ave benedicta. (z zatrzymaną septymą +)

I VI V I IV II V I I VI I II I IV V I I

IV II I IV II V I I IV V II VI II V I

Victoria, Victoria.

First system of musical notation for 'Victoria, Victoria.' It consists of a treble and a bass staff. The treble staff has a key signature of one sharp (F#) and a common time signature. The bass staff has a key signature of one sharp (F#). The notation includes various chords and single notes. Below the staves, the following figured bass notation is provided: I VI IV II V I V VI IV I V I VI II V I I

Second system of musical notation for 'Victoria, Victoria.' It consists of a treble and a bass staff. The treble staff has a key signature of one sharp (F#) and a common time signature. The bass staff has a key signature of one sharp (F#). The notation includes various chords and single notes. Below the staves, the following figured bass notation is provided: I V I IV I IV I I IV V VI II I IV V I IV I V V

O Salutaris hostia.

Third system of musical notation for 'O Salutaris hostia.' It consists of a treble and a bass staff. The treble staff has a key signature of one sharp (F#) and a 3/4 time signature. The bass staff has a key signature of one sharp (F#) and a 3/4 time signature. The notation includes various chords and single notes. Below the staves, the following figured bass notation is provided: I V I I VI V I I VI V I I

Fourth system of musical notation for 'O Salutaris hostia.' It consists of a treble and a bass staff. The treble staff has a key signature of one sharp (F#) and a common time signature. The bass staff has a key signature of one sharp (F#). The notation includes various chords and single notes. Below the staves, the following figured bass notation is provided: II V I IV I V I VI II I IV V,

Fifth system of musical notation for 'O Salutaris hostia.' It consists of a treble and a bass staff. The treble staff has a key signature of one sharp (F#) and a common time signature. The bass staff has a key signature of one sharp (F#). The notation includes various chords and single notes. Below the staves, the following figured bass notation is provided: I I V V IV II V I I II V I

LITERATURA I KRYTYKA.

Kyriale sive Ordinarium Missae conforme editioni vaticanae A. SS. D. N. Pio PP. X conulgatae. Editio Schwann A. Düsseldorf (Germania) Sumptibus L. Schwann.

Firma Schwanna istotnie dokonała prześlicznego wydania powyższego Kyryału. Duże, wyraźne nuty, nadzwyczaj piękny papier, tekst z dużemi literami składa się na piękną całość obejmującą 123 stronicę. Należy dodać że wobec tak efektownego wydania cena jest bardzo umiarkowana. Wyłanie A w oprawie kosztuje 1 M.=50 kop., wyd. B. z czerwonymi inicjałami w oprawie 1,50 M.=75 kop., wyd. F. w nowożytnej notacyi na 5 liniach, w oprawie 1 M.=50 k. Towarzyszenie organowe do tej edycyi, dokonane przez Nekesa, w oprawie, 6 M.=3 ruble. Układ całego Kyryału zupełnie podobny do wydania Pusteta.

Santa Cecilia, miesięcznik muzyczny, wychodzący w Turynie pod redakcją p. Capry i ks. Hip. Rostagna w styczniowym numerze tegorocznym zawiera trzy dodatki nutowe, z których jeden zawiera łatwą i bardzo melodyjną mszę jednogłosową. Zaznaczyć należy, że akompaniament organowy posiada charakter zupełnie samodzielny, przez co utrudnia nieco wykonanie słabszemu muzykowi, który jednocześnie musi grać i śpiewać. Trudność ta jednak znika, jeśli chór występuje oddzielnie i chodzi tylko o towarzyszenie organowe. Pomysły melodyjne zawierają dużo świeżości i prawdziwą przyjemność mogą wytworzyć każdemu nawet większemu chórowi. Drugi dodatek zawiera bardzo piękny hymn do św. Cecylii. Nie jest to hymn kościelny, jak widać z tempa (allegro con vita), z charakteru melodyjnego a nawet i tekstu. Chór śpiewa tylko unisono na tle fortepianu lub orkiestry, z dodaniem saksofonów (ad libitum). Autorem hymnu jest O. Ravanello, na orkiestrę rozpiisał J. Vaninetti, tekst ułożył ks. Zaccarella. Na uroczystościach cecylińskich możnaby z wielkiem powodzeniem wykonać tę ładną i krótką kompozycję, trzeba by jednak tekst włoski przełożyć na polski. Partytura i głosy orkiestrowe kosztują tylko 2 liry—80 kop. Najwyższą nutą w melodii jest e. W mszy Batazza, o której mówiliśmy wyżej, melodia utrzymana jest w skali średniej, najwyższa nuta jest d. Trzeci dodatek to tak zwane *Carmen tragicum Sanctae Agnes*, ma to być widocznie coś w rodzaju oratorium, osnuto na tle życia św. Agnieszki. Obecny dodatek zawiera dopiero część pierwszą która nosi tytuł *Chorus Christianorum*, chór chrześcijan. Jest to utwór na fortepian z dodaniem w niektórych miejscach partyi skrzypcowych i kwartetu smyczkowego z tłumikami—rzecz bardzo piękna w charakterze oratoryów ks. Perosiego.

ROZMAITOŚCI.

Stowarzyszenie gregoryańskie zawiązało się w Ameryce w celu propagowania śpiewu gregoryańskiego. Związek ten ma na celu przede wszystkim wskazywać sposoby tym wszystkim, którzy pragną przeprowadzić w kościołach zaprowadzenie śpiewu gregoryańskiego. W tym celu urządza *Gregorian Congregation* pouczające odczyty, oraz praktyczne ćwiczenia. W lecie ma być urządzony staraniem tego związku kongres międzynarodowy śpiewu gregoryańskiego. Ruch w tym kierunku wskazuje jak sprawa śpiewu gregoryańskiego zajmuje coraz więcej umysły głębsze w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Co piszą?

Gregorius-Blatt (№ 8—12).

Relacja o kongresie choralnym.—Szkoła muz.-kościelna w Akwizgranie; karność i swoboda, internat, popisy, praktyczne porównanie chorału skróconego i starożytnego.—Założenie nowej szkoły muz.-kościelnej w Paderbornie.—Dekret Kongregacyi św. Obrzędów jako przedmowa do wydania watykańskiego.—Doskonalenie głosu i prawidłowy oddech na kursie fonetycznym.—Poprawne wymawianie łaciny.—Ilu wydawców podjęło się przedruku wydania watykańskiego? — Notatka historyczna z okazji wznowienia stowarzyszenia cecylińskiego we Włoszech.

Jak wszystkie czasopisma muz.-kościelne, poświęcił także „Gregoriusblatt“ dużo miejsca międzynarodowemu kongresowi choralnemu w Strasburgu. Przed kongresem zachęcał on kilkakrotnie czytelników swoich, uczonych, kapłanów, dyrygentów, organistów, nauczycieli i śpiewaków do uczestniczenia w pracach zjazdu międzynarodowego, w długim szeregu podał nazwiska znakomych mężów z rozmaitych państw, należących do komitetu kongresowego, wyliczył dobrodziejów zjazdu z pomiędzy episkopatu, wreszcie zapoznał ochotników z bogatym programem i z porządkiem dziennym podczas wieceu. Po kongresie redaktor czasopisma, który należał do zarządu, złożył obszerną i sumienną relację o wszystkim, co pozostawało w jakimkolwiek związku z wiceem choralistów. Sprawozdanie swoje zakończył zaś następującymi słowy: „Dni kongresu minęły naprawdę, lecz praca tych dni będzie wydawała przez długie lata plon obfity dla całego świata muz.-kościelnego. Kongres choralny w Strasburgu jest stanowczo słupem granicznym w historii rozwoju śpiewu choralnego“. — Do najlepszych szkół muz.-kościelnych, założonych w celu praktycznego kształcenia kandydatów do stanu organistowskiego, należy dom św. Grzegorza (*Gregoriushaus*) w Akwizgranie, fundowany w r. 1881 przez ks. kanonika Böckeler'a. Młodzież, zapisująca się do tej szkoły (po skończonym 14 roku życia), uczy się ciągu kilku lat wszystkiego, co jej w przyszłości w obradnym zawodzie będzie potrzebne. Poza tem młodzieńcy mają sposobność, wpra-

wiać się praktycznie po kolei do przyszłych czynności kościelnych, gdyż od r. 1897 z szkołą muzyczną jest połączony Kościół Najśw. Serc Jezusowego, w którym pełnienie obowiązków w zakrystyi, przy ołtarzu i na chórze spada na wychowalców szkoły. Cichą ich pracę ułatwia internat doskonale urządzone, w którym otrzymują wychowanie staranne, ugruntowane na pobożności i bojaźni Bożej. Tym sposobem szkoła muz.-kościelna staje się dla nich zarazem szkołą karności i szkołą cnót chrześcijańskich, z której zabawa, godziwa rozrywka i pogodna wesołość nie są bynajmniej wykluczone. Na zakończenie każdego roku szkolnego rada pedagogiczna urządza w obec zaproszonych gości uroczystość pożegnalną, w której uczestniczą jako wykonawcy wyłącznie ci uczniowie, którzy ukończyli zakład. Program takich, uroczystości przedstawia się zawsze zajmujący, gdyż pomiędzy innemi daje możność poznania rozmaitych zdolności i przekonania się o talentach wśród młodzieży. Tych zaś nie brak. Dowodzą tego trudne kompozycje organowe, wykonywane z powodzeniem, jak n. p. O. Dienel'a koncert w F major, J. S. Bach'a fugi, G. Merkel'a sonata № 2, A. Guilman'ta introdukcya i fuga, Rheinberger'a sonata op. 154 i inne. Śpiewy chórów, wykonywane przez wszystkich elewów, przedstawiają się nie mniej okazale. Uwzględniane bywają wszelkiego rodzaju śpiewów, miejsce uprzywilejow. zajmują jednak chorał i szkoła dawnych mistrzów (wiek XVI), o czem przekonują następujące poprawnie odśpiewane perły starożytnej muzyki kościelnej: A. Gabrieli'ego *Maria Magdalena*, L. Hasler'a *Dixit Maria*, J. Palestriny *Sicut cervus*, S' Molinaris'a *Adoramus te* i t. p. Wobec żywo omawianej dzisiaj kwestyi choralnej, rada pedagogiczna uważała za rzecz pożądaną publiczne porównanie tego samego introitu podług dwóch odmiennych wydań choralnych w ten sposób, żeby całą melodyę choralną odśpiewać na-przód podług skróconego wydania medycejskiego, a zaraz potem analogiczną me-

lodyę tradycyjną podług wydania benedyktyńskiego. Obie melodye wykonano znakomicie. I co się okazało? Otóż jedna część słuchaczy obstawiała przy wydaniu medycejskiem, uważając melodyę skróconą za przystępniejszą, łatwiejszą, wogóle za melodyę zrozumiałą. Zdanie to popierał także sprawozdawca muzyczny gazety „Echo teraźniejszości.“ Inna część słuchaczy gustowała stanowczo w śpiewie tradycyjnym, jako w melodyi wykończonej, majestatycznej i bogatej. Upodobanie takie zyskało poparcie w osobie sprawozdawcy muzycznego gazety „Przyjaciół ludu.“ Z tego okazuje się, że różnica zdań wyłania się skutkiem odmiennego punktu wyjścia w zapatrywaniach i że jest uzasadniona. Badając powyższe oraz inne jeszcze, często przytaczane racye, nie trudno przewidzieć, że zawiła ta sprawa nie prędko jeszcze doczeka się załatwienia ku ogólnemu zadowoleniu. — Nowa szkoła muz.-kościelna została założona w Paderbornie na życzenie Biskupa dycezyalnego, ks. dr. Scheider'a. Pośrednią po-

budką do założenia jej było Motu proprio Piusa X z 1903 r. Jak wszystkie podobne zakłady, nowa szkoła ma na celu podniesienie i popieranie muzyki kościelnej przy pomocy teoryi i praktyki podług życzeń i wymagań Kościoła katolickiego. Kurs trwa 9 miesięcy; codziennie trzy lekcye są poświęcone teoretycznym wykładom, reszta godzin jest przeznaczona na przygotowanie się i praktyczne ćwiczenia. Zarząd projektuje w rozesłanym prospekcie naukę względnie wykład następujących, ważniejszych przedmiotów: nauka harmonii, kontrapunkt, czytanie partytury, analiza kompozycji wykonywanych w katedrze, umiejętność dyrygowania, nauka instrumentacji, historia muzyki, literatura muz.-kościelnej, metodyta nauki śpiewu, gra organowa, wiadomości o organach, estetyka, higiena głosu i t. d. Opłata szkolna wynosi 20 marek miesięcznie. Kandydaci (po ukończeniu 18-go roku życia) składają egzamin wstępny, po ukończeniu kursu zaś poddają się egzaminowi ostatecznemu wobec komisji biskupiej. —

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Bielecki w G. Dąbrowie. Przy puszczać należy, że dotyczy to wszystkich, choć dycezya, do której sz. p. należy najślabiej się dotąd jeszcze przedstawia w całym tym ruchu.

Sz. ks. Kosior w Szczepieszynie. Directorium chori ks. S. jest wyczerpane. Nuty Eppinka zamówiliśmy u Pusteta, po otrzymaniu z zagranicy nadesłaliśmy za zaliczeniem.

Sz. ks. Brylski w Ameryce. Śpiew powtórnie wysyłamy, odtąd postaramy się o lepsze opakowanie. Jednocześnie wysyłamy Liturgie ks. Nowowiejskiego. Prosimy o łaskawe doniesienie, czy wszystko doszło w całości.

Sz. pp. S. Rostkowski w Makowie, Rygielski w Dobrz. nad Drw., Jasiński w Dobrowie, Rybarski w Koninie, raczą przyjąć podziękowanie za łaskawe poparcie naszego pisma. Gdybyśmy więcej mieli takich życzliwych nam prenumeratorów wtedy moglibyśmy rozwinąć naszą redakcyę, podwajając ilość dodatków.

Sz. p. Maciuszyk w Łodzi. Polecamy mszę Arnfelsera op. 151 „Regina Coeli“ wyd. Hamma, Hallera op. 69B Missa XVIII wyd. Pusteta. — Początek śpiewnika ks. Moczyńskiego kosztuje 1 rs., przesyłka 20 kop.

Sz. p. Lewandowski w Pomiechowie. Rocznik dla org. w tym roku nie wyszedł, pieniądze pozostają do rozporządzenia Sz. pana.

Sz. p. Stręczyński w Osyakowie. Dziękujemy za życzliwość, ze swej strony będziemy używali wszelkich możliwych sposobów, aby całą sprawę poprowadzić korzystnie.

Sz. p. Chropowiecki w Jalcie. Żądane msze wysłane. Śpiewnik jeszcze nie ukończony, dalszy ciąg otrzyma pan przy № 5 Śpiewu.

Sz. p. Daniłowicz w Salantach. Specyalnego podręcznika do basu na razie nie posiadamy, podręcznik Surzyńskiego jest bardzo dobry. Żądane Zasady Muzyki i Msze wysłamy wkrótce.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

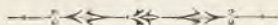
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

REFERAT

O NADUŻYCIACH W ŚPIEWIE MSZY ŚW. I NIESZPORÓW.

Abusus in Canto Liturgico in Missis et Vesperis eliminandus.



Jednem z najbardziej może krzyczących nadużyć, jakie się prawie w całym kraju naszym zakorzeniło, jest prawdopodobnie lekceważenie przepisów liturgicznych, dotyczących śpiewów mszalnych i nieszpornych. Zdawałoby się, że po wydaniu Motu proprio Piusa X nadużycia te już raz usunięte zostaną, tymczasem, według zasady: „w naszej Polsce, jak kto chce“, w dalszym ciągu trzymamy się taktyki „ksiądz swoje i organista swoje“ i znów rozbrzmiewają po naszych kościołach czułościowe ary solowe, znów kontynuuje się nadal msze polskie lub pieśni ludowe na mszach śpiewanych, znów skraca się tekst liturgiczny, by broń Boże ksiądz nie czekał przy ołtarzu; o częściach zmienionych niema nawet mowy, nieszpory odprawiają się z 2 lub 3 psalmami, po których śpiewa się, jakkolwiek, aby tylko krótki hymn. I to się wszystko dzieje w dalszym ciągu po wydaniu „Motu Proprio“, o którego istnieniu wielu z duchownych nawet niewie.

Kto jest przyczyną tych nadużyć? Nikt inny, tylko duchowieństwo. Organista na tyle zależny jest od każdego proboszcza, że musi się do jego woli stosować. Będąc redaktorem gazety, kościelno-muzycznej, której najmniejszą ilość prenumeratorów stanowią księża, z czego widać, jak się interesują sprawą muzyki kościelnej, ciągle i ustawicznie odbieram skargi od organistów, że księża zabraniają im śpiewać graduła, że nie pozwalają na wykonywanie mszy liturgicznych, etc., z przykrością trzeba więc zaznaczyć, że największy opór reformie muzyki kościelnej stawiają księża. Te samo użalania słyszałem na urządzonych kursach organistowskich w Warszawie, na co trzeba było zwykle odpowiadać użalającym się, by się stosowali do woli księży, jeśli im idzie o utrzymanie się na posadzie. Teraz nie tak dawno otrzymałem list od jednego z lepszych swych uczniów, oddanego całem sercem muzyce kościelnej, któremu proboszcz stanowczo zabronił śpiewów liturgicznych. Okazuje się, że wielu z nas stoi wyżej po nad przepisy liturgiczne, po nad wyrażają wolę Ojca św.

Pomijając dziwne to i skandaliczne zjawisko w niektórych innych dyecezyach, gdzie istotnie ze smutkiem trzeba skonstatować dysharmonię przepisów i rozporządzeń dyecezyalnych z wolą Stolicy Świętej, muszę też zazna-

czyć, że zjawisko tego rodzaju nieposzanowania przepisów kościelnych u nas jest może jeszcze bardziej anormalnem, a pod niektórymi względami nawet niewytłomaczonem. Wszak w naszej dyecezyi nigdy dotąd jeszcze nie wyszło rozporządzenie wbrew woli Stolicy św., a nawet przeciwnie w wydanym przed paru laty rozporządzeniu ks. biskupa Szembeka wyraźnie zanotowane zostało ścisłe przestrzeganie przepisów kościelnych tak w czasie mszy jak i nieszpórów. Przez tegoż nieodżałowanej pamięci zwierzchnika, a wielkiego miłośnika ścisłej muzyki kościelnej, przetłumaczone zostało na język polski Motu Proprio Ojca św. Piusa X o muzyce kościelnej i wszystkim kapłanom przesłane zostało w całej dyecezyi Płockiej. Toż samo uczynił zmarły arcybiskup w archidyecezyi Mohylowskiej, toż samo ks. biskup Pallulon w dyecezyi Kowieńskiej. Ten ostatni własną ręką porobił małe dopiski, jako komentarze, niektóre miejsca wyjaśniające. Wobec tego faktu żaden kapłan z naszej dyecezyi nie może być wytłomaczonym, jeśli się w tym razie do przepisów kościelnych nie stosuje. Przepisy te tak samo obowiązują kapłana przy ołtarzu jak organistę na chórze; jak kapłanowi nie wolno nie we mszy św. zmieniać i opuszczać, tak podobnie nie wolno tego czynić i organście.

Papież Pius X w wydanym przez siebie Motu Proprio tak wyraźnie pisze: „aby nikt od tej chwili nie mógł się tłumaczyć, że nie zna dokładnie swego obowiązku i, aby znikła wszelka niepewność w tłumaczeniu niektórych już wydanych przepisów, uznaliśmy za potrzebne wskazać w krótkości te zasady, które kierować winay muzyką kościelną w świętych obrzędach, oraz zebrać w jedną całość ogólną przepisy Kościoła, wydane przeciw najpospolitszym nadużyciom w tej sprawie. I dlatego z własnej woli i z pełnem zrozumieniem rzeczy ogłaszamy tę naszą Instrukcyę, której jako ustawie prawomocnej dla muzyki kościelnej, chcemy w pełności władzy Naszej Apostolskiej nadać moc prawną i zarazem tem Naszem odrębnym pismem wszystkich zobowiązać do najściślejszego jej przestrzegania! Słowa te nadzwyczaj wyraźnie określają wolę Ojca św., którą chyba szanować jesteście winni, a nadto, co ważniejsza, wyrażają, że nie zawierają nowego rozporządzenia ale wprost są instrukcją, zbiorem dawno już istniejących przepisów, wydanych już dawniej przeciw nadużyciom w tej sprawie. Ojciec św., określając rozmaite rodzaje muzyki kościelnej, wskazuje, które kompozycye bardziej są odpowiednie dla kościoła. Oto te, które w charakterze swym zbliżają się do śpiewu gregoryańskiego, te zaś utwory są mniej godne świątyni, która z tym pierwowzorem staje w niezgodzie. Mówiąc o tekście liturgicznym wyraźnie Papież zaznacza, że niewolno w uroczystych czynnościach liturgicznych używać innego języka, jak tylko łacińskiego. Nadto „przedewszystkiem, dodaje Papież, niewolno śpiewać w języku ludowym części zmiennych mszy i oficjum“. Dalej zaznacza, że niewolno tego tekstu opuszczać, zmieniać. To samo mówi Papież o nieszpórach pod № 11 r. IV. Po ofertorium lub po Benedictus wolno jest dodać jakiś, odpowiedni uroczystości, motet, naturalnie z tekstem liturgicznym. Po Benedictus może być odśpiewany jakiś motet lub hymn o Najśw. Sakramencie i to w języku liturgicznym. W nieszpórach wolno jest śpiewać psalmy na sposób fal-sabordonów, t. j. naprzemian z chórem, byleby ten układ wzorował się na kompozycyach klasycznych. Antyfony powinny być śpiewane unisono, hymn można również wykonywać na głosy.

Przepisy te obowiązują wszystkie msze św. i nieszpory uroczyste t. j. śpiewane. Msze paraftalne, odprawiane nawet bez asysty zaliczają się już jak wdziny, na zasadzie wyjaśnienia, udzielonego dla dyecezyi płockiej przez Kongregacyę śś. obrzędów, do mszy uroczystych. W dni powszednie mogą być części zmienne odrecytowane, nie jednak opuszczać nie wolno. Można też odrecytować niektóre wiersze z Gloria. Za to Credo musi być całe odśpiewane i niczego recytować nie wolno (Kongr. Obrz. 1667 r.) Liczne nadużycia w tym kierunku tolerowane zmniejszyły by się, gdyby ogół duchowieństwa zmniejszył niepotrzebną ilość mszy śpiewanych, zwłaszcza w dni powszednie.

Lepiej takie msze zamieniać na czytano-grane, w czasie których możnaby śpiewać pieśni polskie. Toż samo dla odmiany możnaby uczynić nawet w niektóre niedziele, kiedy kapłan czuje się bardzo zmęczonym, zwłaszcza w czasie spowiedzi wielkanocnej. Przypomnieć też należy, że niewolno jest grać na organach w czasie mszy, odprawianych w kolorze fioletowym w adwencie i poście; wolno jest tylko na organie towarzyszyć śpiewowi; skoro więc śpiew ustanie, wtedy i organ powinien zamilknąć, nie wolno więc grać żadnych przegrywek, to samo powinno się stosować i do mszy żałobnych. Nie wolno po mszach żałobnych wykonywać żadnych marszów żałobnych, choćby najpiękniejszych, to samo da się powiedzieć i o ślubach, po których również organisci często popisują się z rozmaitemi marszami, robiąc szopkę z kościoła. Wszystkie te nadużycia wyraźnie zostały nacechowane w Regulaminie, wydanym przez Kongregację śś. Obrz. w r. 1884.

Sprawozdanie to kończę temi wnioskami:

1) Wobec tego, że każda msza śpiewana, nawet odprawiona bez asysty, jak to wyjaśniła Kongregacja śś. Obrz., uważa się za mszę uroczystą, przepisy, wydane w Motu proprio, obowiązują nie tylko kościoły katedralne, ale i wszystkie parafialne, gdzie niema nawet żadnego chóru, a tylko sam organista.

2) Te same przepisy obowiązują również do ścisłości liturgicznej pod względem tekstu, ilości psalmów i charakteru kompozycji w układzie falsobordonowym i nieszpory parafialne, jako również uroczyste, skoro są śpiewane.

3) Zwrócić pilną uwagę na rodzaj utworów organowych, wykonywanych po za czynnościami liturgicznymi, na co również pilną uwagę zwraca Motu proprio.

4) Pożądaną byłoby rzeczą prosić Władzę dyecezyalną o zezwolenie na odprawienie od czasu do czasu sum czytanych, w czasie których chór mieszany, nawet z kobiet złożony, lub cały lud, mógłby śpiewać pieśni religijne polskie.

5) Uważając za najzupełniej niepotrzebne nagromadzanie zbyteczne mszy śpiewanych w dni zwłaszcza powszednie, recenzent niniejszego sprawozdania znosi prośbę do Władzy dyecezyalnej o skasowanie w dni powszednie mszy śpiewanych w kościele katedralnym, które, wobec odprawianej mszy konwen-tualnej, nie mają najmniejszej racji bytu. Możliwość je zamienić na msze czytano-grane, bez obowiązywania organisty konieczne do śpiewania pieśni polskich, natomiast obowiązek ten wyrażnie zaznaczyć na niedziele i święta. Chodzi o to, aby uczniowie organistów mieli możność ćwiczenia się w graniu preludjów.

6) Ponieważ godziny mniejsze w kościele katedralnym łączą się z mszą, zwaną sumą, przeto recenzent również ośmiela się zanieść prośbę, o skasowanie śpiewania seksty i nony, które może odmówić celebrans z księżmi wikarjuszami po sumie, lub nawet przed sumą, a kler zebrany, aby odśpiewał tylko prymę i tercję z wyraźnym zakazem używania recytacji, a poleceniem stosowania się do tonów antyfony.

7) Dla prawidłowego wykonywania części zmiennych, jak również dla dokładnego odgrywania antyfon i psalmów niespornych, na każdym chórze kościelnym powinny się znajdować kosztem kasy kościelnej sprowadzone Organum comitans ad Graduale Romanum i ad Vesperale Romanum Hanischa, wydanie Pusteta, jak również Compendium Gradualis i Antiphonarii, pierwsze w kluczu wiolinowym i w większej ilości, jak również Psalteria Vespertina, wydanie podręczne, w kilku egzemplarzach, dla ujednolajnienia śpiewów psalmowych. Wszystkie również nuty dla chóru parafialnego powinny być sprowadzane na koszt kasy kościelnej i być własnością kościoła, nie zaś organisty.

8) Powinna być wytworzona komisja dyecezyalna, złożona z kompetentnych znawców muzyki i liturgji, która by mogła żądać sprawozdania od organistów z wykonywanych utworów. W czasie wizyt biskupich pożądaną byłoby rzeczą zażądać od organistów spisu inwentarza chórowego.

Ks. Eug. Gr.

REFERAT W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW,

odczytany na konferencji dziekańskiej

przez ks. Dublasiewicza, prof. seminarium duchownego w Płocku.

(Ciąg dalszy).

A więc najprzód, w obecnych warunkach, zwrócić baczniejszą uwagę na chłopców, u starszych organistów się przynuczających do przeszłego organisty zawodu. Jeżeli organista sam nic nie umie—nie pozwolić mu bałamucić drugich; (jeśli chłopiec odpowiedni—wskazać mu inne, stosowniejsze do nauki miejsce, jeśli nie obiecujący to materyał—wprost zapowiedzieć rodzicom, by go w innym ćwiczyli zawodzie). Jeżeli organista miejscowy może innych uczyć i uczy, na ucznia lub uczniów jego baczuiejszą, a zawsze ojcowską, zwracać uwagę, by albo dobrzy z nich byli potem organiści i ludzie, albo w innym niechby poszli sobie kierunku. Opieki tej potem nie godzi się chłopcu odmawiać, aż dzieło rozpoczęte doprowadzimy do końca, to jest dopomóżmy potem chłopcu groszem, (bo to zwykle ubóstwo), do ukończenia czy to kursów organistowskich, istniejących przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem, czy, jak to bywało nieraz po kilku chłopców, a nawet i starszych, przy katedrze naszej, czy też u osoby gdzieś takiej, któraby mogła przygotować chłopca do egzaminu przed komitetem w Płocku, *respective* do przyszłego organisty zawodu. Gdyby księdzu samemu trudno było, lub wypadło za często groszełożyć, możeby na drugiego chłopca sąsiadłożył, na trzeciego—przedstawwszy rzecz w towarzystwie, czy nawet w kościele, zebrałby na wydatki.

Rzecz jasna, że powiedziane wyżej—to półśrodek tylko, o ilebyśmy się nie zdobyli na coś lepszego. O tem lepszem niżej.

Desiderata organistów, drukowane w Śpiewie Kościelnym około tego głównie obracają się punktu: zorganizowania towarzystwa organistów w celu wzajemnego niesienia sobie pomocy, a więc kasa! Dopomóżmy im do zorganizowania takiej kasy czy to wkładowo-pożyczkowej, czy emerytalnej, od nieszczęśliwych wypadków, lub coś podobnego (szczegółowo niżej o tem będzie) i jeszcze więcej: że to nie bogacze—groszem gotowym dopomóżmy do założenia przy tejże kasie szkoły dla organistów, *dając np. raz na to—atle każdy—po 5 rb.* Gdy szkoła okaże się dobrą, a środki zaszczupłe, przy możebnie najmniejszej spłacie za naukę—bo na dużo ich nie stać, obmyślimy potem coś takiego, by raz na zawsze był szkole zapewnić. Na czele szkoły stałby i rządziłby sprawował omawiany komitet egzaminacyjny. Świadcstwa po ukończeniu tej szkoły, czy złożenie tam dostatecznie egzaminu—będzie nam wystarczało. Do tejże szkoły moglibyśmy wysłać obecnych organistów na kilkotygodniowe kursa, czyli powtóry (tak kilku znajomych mi księży wysłało swych organistów do Warszawy na powtóry do szkoły organ. przy Tow. Muzyczn.), do tej szkoły moglibyśmy zwracać się z prośbami co do kandydatów na posady, lub wprost prosić o przysłanie organisty. Byłaby to szkoła i zarazem biuro nasze informacyjne. By zaś biuro mogło informacji prawdziwych udzielać, obowiązkowo na tej samej liście, na której każdej jesieni notuje ksiądz ilość ludności, ilość rubli na rubrycele, na konsystorz i t. d. u dołu, pod rubryką „organista“ sumienne dawałby sprawozdanie o wartości moralnej i fachowej swego organisty.

Przypuszczam, że nie o wiele mniej potrzeba nam organistów aniżeli księży (są wikaryusze); jeżeli dla księży mamy seminarium, ogólnie nie małych wymagające nakładów, założymy choć skromną szkołę dla organistów, by jedno drugiemu odpowiadało!

Tak po części czynem dopomożemy, po części przymus moralny wyrzemy, że organiści będą tem, czem być powinni—ludźmi fachowymi. Jak nad całą parafią—tak i nad życiem codziennem organisty niech będzie opieka pro-

boszcza. A więc wolny od pracy u księdza nie ma organista próżnować, lub z plotkami po wsi chodzić, co się dzieje w plebanii drugim opowiadać, — lecz jako fachowiec niech koniecznie prenumeruje i czyta to lub owo pismo, o śpiewie i muzyce traktujące; zrobiwszy swoje w kościele — niech siada do fortepianu lub fisharmonii (czego wielu dzisiaj nie ma wcale), chętnie niech dzieci uczy pieśni religijnych, niech chóry zakłada, niech przewodzi i starszym w śpiewie w dni świąteczne i niedzielne: z kilka pieśni, różaniec, godzinki niech ładnie z nimi prześpiewał!

W średnich parafiach (około 3 tys.), gdy organista dopilnuje czystości w zakrystyi przy aparatach i bieliźnie, dopatrzy, by na ołtarzach kurzu nie było, by i kwiatek się tam ku ozdobie znalazł, przy spełnieniu tego, o czem było wyżej — będzie miał zajęcia dosyć — ale pod opiekuniczem okiem proboszcza, bo słaba natura ludzka zawsze do lenistwa skłonniejsza. Dodajmy jeszcze kancelaryę czyli akta, które na żądanie proboszcza organista, za pewną opłatą, obowiązany jest pisać, a uwierzmy, że organista fachowo wykształcony nie pójdzie (i czasu mieć nie będzie) do sieczki u księdza proboszcza.

Organistę tak uzdolnionego i akuratnego inaczej będzie traktował proboszcz; poznają się na rzeczy parafiane, gdy pan organista zagra, zaśpiewa — aż stę dusza rozraduje — i ludzi tegoż pouczy!

Wnioski.

- 1) Organistami mogą i powinni być ludzie fachowo wykształceni.
- 2) Do tego wykształcenia niech przykładają się księża, bo inaczej będzie tylko *vox in deserto*.
- 3) Dopomagać organistom do kończenia kursów organ. w Warszawie, lub — i to najpraktyczniej by było, dopomóż do utworzenia szkoły dla organ., dając na początek każdy po 5 rb.
- 4) Przy szkole organ. będzie biuro informacyjne dla księży i organ.; tam także kilka-tygodniowe kursy dla starszych organistów, za pewną opłatą.
- 5) Na czele szkoły stoi komitet egzaminacyjny; on wydaje świadectwa kandydatom na posady.
- 6) Po zrobieniu powyższego, na posadę przyjmować proboszczom wolno tych tylko, którzy odpowiednie świadectwa, quoad mores et scientiam, przedstawiają.
- 7) Organiści niech koniecznie prenumerują i czytają Śpiew Kośc., lub inne pismo, o muzyce traktujące.
- 8) Czuwać będą księża, by organ. czasu nie marnowali, lecz pracy w swej specjalności się oddawali.
- 9) Komitet egzaminacyjny corocznie wyznaczać będzie dni po oktawie B. Ciała, kiedy organiści, w każdym roku z 4 dekanatów, mają się stawić na egzamin w miejscu przezeń wskazanem. O rezultatach egzaminów składa szczegółowe noty Władzy Dyec., a ta, w razie niedostateczności któregośkolwiek z organistów, daje odpowiednie polecenie proboszczowi. W ten sposób z każdej parafii co 3 lata organista musi składać egzamin.

Ad. III. Nervus rei — utrzymanie materyalne organistów, zabezpieczenie na starość, chorobę i t. p. najsmutniejsza to strona ich życia, powszechny temat narzekań, około tego punktu obracają się głównie marzenia organistów o reformie. Nie tyle tu idzie o rzecz samą, bo w rezultacie na utrzymanie starczy; z wyjątkiem kilkunastu najuboższych parafii — organista może mieć przeciętnie nie mniej 300—600 rb., wliczywszy w to wszystko, t. j. co w naturze i w gotówce mu wpłynie, no i mieszkanie. Idzie tu wszystkim o sposób tego zarobkowania, lub raczej wyciągania z parafii środków na utrzymanie siebie i rodziny. Stróże, służący, najniższego stopnia urzędnicy mają zapewnione pewne quantum miesięcznie lub rocznie — organista nasz nie! Mają i organiści stałe pensye, ale w Cesarstwie, bo tam syndycy — ludzie świeccy w swoje wzięli to ręce.

U nas organista, puściwszy się z wozem od wsi do wsi po snopki lub kartofle, ile to musi natargować się, naprosić, przymawiać, wyłudzać, straszyć księdzem, nieraz po prostu kłamać! Nie tyle natrudzą się organiści przy spełnianiu właściwych funkcji — ile przy zbieraniu chleba powszedniego! A zbieranie to i samo w sobie niemiłe, złe, a w skutkach jeszcze gorsze, bo oprócz straty czasu, nie dziwny się, że zziębniętego w porze jesiennej organistę prowadzi do kieliszka u gościnnego Macieja, lub w przydrożnym monopolu... i oto pijany wraca organista do domu! Poniżej to zawód organistowski, deprawuje charakter, krępuje w samokształceniu, wstrzymuje kulturę śpiewu i muzyki kościelnej.

Nie lepiej się dzieje i z tem, co gotówką za pogrzeby i śluby wpływa organiście. Lud z trudem płaci księdza, ale płaci bo w nim coś nadprzyrodzonego widzi, ceni Mszę św., którą mu kapłan odprawi, ceni Sakramenta, których ministrem jest ksiądz, w jego ręku widzi Hostyę Najśw., — więc choć z trudem, płaci, bo tego co ksiądz nikt mu inny nie robi. A organista? To człowiek tylko zwyczajny — jak i każdy inny, może prostak — jak i jego interesant, ani tu na ziemi — ani tam wysoko — u Boga nie pomoże, ani zaszkodzi, a że marnie zaśpiewa, to i wielka rzecz! Tymczasem groszów za posługę i on chce czasem niemało! Ksiądz 30 rb. to organ. 10, ksiądz 15 — to organ. chciałby ze 6 rb. i t. d.

Więc i tamta pierwsza forma opłacania organ. darami w naturze, jako przestarzała i wszędzie z życia społecznego usunięta — tu istnieć dłużej nie powinna, — i to drugie: stykanie się organisty z ludem na punkcie grosza zmienionem być winno. Byt materyalny organ. ex iustitia, nie na zebraniu opierać się winien, ale na wynagrodzeniu pewnem i ściśle określonym.

W zasadzie zawód organ. jest piękny, wzniosły nawet: w świątyni Boga żywego, przy najświętszych czynnościach kapłanów Bożych udział zawsze biorą! Ich pieśni mają rozrzucać serca ludu, ich muzyka ma podnosić ducha ku niebu! A ogół lekceważy sobie stan organ., ich karykaturami bawią swych czytelników Sienkiewicz, Prus, Junosza! I nic dziwnego, bo „silent musae inter arma.“ Jeśli dół pełen będzie kartofli, dobrze spełni swój obowiązek, tak myśli dzisiaj organista. A my tych szyderstw nie odczuwamy, choć tak blisko nas padają!

Przykry to stan rzeczy dla stron obojga, t. j. dla organistów i dla ludu, a w dodatku niesprawiedliwy. Utrzymanie dzisiaj organ. ciąży głównie na gospodarzach małorolnych: oni dają snopki, oni głównie płacą za pogrzeby, śluby i t. p. tymczasem dwory, stanowiące w niektórych miejscach znaczną część parafii, albo bardzo mało, albo wcale do utrzymania służby kościelnej się nie przykładają. W naturze od służby folwarcznej nic, a w gotówce bardzo mało mają kościelni, a w parafii być muszą i żyć potrzebują — więc z gospodarzy trzeba ciągnąć więcej, niżby to wskazywała proporcja ludności i ilość morgów w danej parafii.

Zgrzeszyli ojcowie, że przy kasacie probostw nie pomyśleli o służbie kościelnej. Czy w przyszłej dumie posłowie nasi będą chcieli i czy będą mogli wydestać z procentów od sum kościelnych ile nam potrzeba na pensye dla księży i służby kościelnej — Bóg to raczy widzieć! A że zło usunąć nam trzeba — więc radzić należy.

Najprzód tedy zebrania po parafii, znana pod nazwą petycji (petitio), tak snopków jak kartofli, sprzedawanie opłatków za pieniądze — powinny być absolutnie zniesione, zastąpione być powinny przez stałą pensyę.

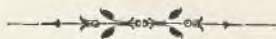
Proponują niektórzy gotówkę, mającą zastąpić dary w naturze, zbierać przy kartkach spowiedzi wielkanocnej. Otóż to zło byłoby jeszcze czemś gorszem od pierwszego! Wszelka opłata za kartki przy Sakramentach św. — zło do nieba wołające, powinna być sub peccato wzbroniona i zniesiona in aeternum! Słyszeliśmy o smutnych zajściach z racyi kartek do bierzmowania. Toż samo zdarza się i z kartkami do spowiedzi wielkanocnej, choć te są tańsze —

nie po złotemu lub dwa, ale tylko 3 lub 6 groszy, i to nieraz jest przyczyna zejść niepoehlebych dla nas. Oto z domu parobka dworskiego ma być w tym tygodniu 5 osób u spowiedzi. W domu niema grosza, a ksiądz bez kartki nie przyjmie, organista zaś darmo jej nieda — to pewna!

Idzie biedak do sklepiku, do żyda i prosi: pożycz złotówki! Nu, a po co tobie złotówka? Do spowiedzi.... Lub proszą organisty: niech pan wyda 3 kartki na „burg“, potem oddam, bo nie mam teraz. A kto cię tam upilnuje, dziś jesteś tu, a za miesiąc gdzie cię będę szukał?

Opłatę za kartki, dającą dzisiaj organ. (niekiedy i proboszcz część z tego bierze) około 40—60 rb. na parafii średniej (około 3 tys.) absolutnie znieść jest najpierwszym obowiązkiem i Władzy i naszym. Tembardziej nawet myśleć nie można o tem by z tego niemoralnego źródła przyczynić więcej organiście dochodów*).

Najprzód tedy projekt *częściowej reformy*: Obliczywszy ile w danej parafii organ. może mieć za zebrane snopki, kartosle, ile dają za opłatki, za kartki do spowiedzi wielkanocnej, na kolendę i t. p. — zamienić *to tylko* na pensję stałą, któraby parafianie płacili z morgi, zachowując proporcję między gospodarzami a dworami np. 5 : 3.



NAUKA HARMONII.

Rozwiązanie zadań.

(Ciąg dalszy)

Rozwiązanie przykładów na str. 216.

I III IV I IV I V I I V VI III

IV I V I

*) Właściwym motywem, przemawiającym za skasowaniem tej praktyki powinna być obawa, zniechęcenia ludzi do spowiedzi, bo jeśli chodzi o sakramenta, toć i za chrzest i za za śluby bierze się pieniądze, a przecież to także sakramenta.

Dokończenie № 3. (str. 216).

IV V I I IV III VI II V I

Przykłady 1. 1, 3 i 4 w harm. rozległej.

San - ctus De - us Sa - ba - oth.



LITERATURA I KRYTYKA.

Wykład Liturgii Kościoła katolickiego, napisał ks. Antoni Nowowiejski, Magister św. Teologii, profesor seminarjum dycezyjnego w Płocku. Tom III. O środkach rozwinięcia kultu, Płock. W drukarni Kazimierza Miecznikowskiego. 1905. Cena 2 rb.

Polifonia. Ten dział najwięcej może zajmie przeciętnego czytelnika, zwłaszcza zaś muzyka. Jest to niejako krótki rys historii muzyki kościelnej. Rzuciwszy krótką wzmiankę o stylu homofonicznym, gdzie górny głos prowadzi melodyę, rozszerza się autor nad stylem polifonicznym, słusznie stawiając na pierwszym planie Mistrza z Palestriny. Przy określeń charakterystyki każdego pojedynczego głosu, lepiej byłoby wyrazić wprost, że bas i tenor, jako głosy męskie, są niższe o oktawę od altu i tenoru, przytem w wyliczaniu głosów trzeba naprzód stawiać dyskant, alt, a później tenor i bas. — Nadto, nie tylko dyskant, ale i alt jest głosem chłopięcym. Nazwa tenoru, istotnie powstała z tego powodu, że zwykle ten głos w zawiązkach jeszcze polifonii prowadził (trzymał) *cantus firmus* t. j. melodyę gregoryańską, niezmienną, podczas, gdy inne głosy mu towarzyszyły. Aczkolwiek ten system zatrzymywania melodyi choralnej utrzymywał się nawet w niektórych i późniejszych kompozytorach, to jednak wartoby było zaznaczyć, że po większej części te kompozycje nie posiadają istotnej wartości muzycznej, gdyż są zwykłą komplikacją matematyczną, nie czerpiącą swego źródła w prawdziwym natchnieniu. Naczelne miejsce w utworach polifonicznych zajmuje szkoła niderlandzka (w. XIV i XV), na której czele stoi najwybitniejszy mistrz Orlandus Lassus, którego dzieła wyszły w Lipsku pod tyt. *Magnum opus musicum*.

Dalej robi autor krótką wzmiankę o polskich kontrapunkcistach, a więc o Hermanie Finku, kapelmistrzu na dworze Jana Olbrachta, a także o teoretykach, a zatem o Mikołaju z Radomina i Grzegorzu z Sanoka. Z rozwojem sztuki kontrapunktycznej rowinęły się też i nadużycia, słuźalcem muzyki stał się tekst, o tych to nadużyciach wspomina bulla papieża Jana XXII, wydana w Awinionie r. 1377. Rozporządzenie papieskie zwróciło uwagę niektórych kompozytorów na pierwotyp muzyki kościelnej t. j., na chorał, choć wielu jeszcze było takich, którzy za motto do swoich utworów używali motywów pieśni świeckich. Tu należałoby dodać, że czynił to nawet Orlando Lasso, choć na usprawiedliwienie tych kompozytorów możnaby dodać, że charakter ówczesnych melodyj światowych nie wiele się różnił od kościelnych, dziś ani jeden poważny muzyk nie rozróżniłby tego charakteru, gdyby nie widział tekstu.

W każdym razie nadużycia te były tematem poważnych obrad soboru trydenckiego, który rozważywszy to wszystko chciał zupełnie usunąć muzykę polifoniczną a pozostawić tylko chorał. Dwaj kardynałowie Vitellozzo i św. Karol Boromeusz wraz z 8 członkami śpiewaków papieskich zastanawiali się nad tą sprawą i w tym celu odbyli konferencyę. Jak się okazuje z debatów, kardynałowie, stawiający za wzór śpiewu *improperia* Palestriny, gdzie tekst jednocześnie przez wszystkie głosy bywa śpiewany, mieli na myśli styl homofoniczny, albo harmoniczny występując przeciw właściwej polifonii, czego znów bronili śpiewacy papiescy. Dalej idzie treściwa biografia Jana Piotra Ludwi-

ka z Palestriny, zwanego zwykle przez skrócenie *Palestriną*. Nauczycielem jego był sławny niderlandczyk Goudimel. Juliusz III mianuje Palestrinę magistrem chłopców, później dyrektorem kapeli przy bazylice watykańskiej, nazwanej od imienia tego papieża kapelą juliańską, był potem śpiewakiem kapeli sykstyńskiej, lecz tę posadę przez ożenienie się stracił, gdyż niewolno było żonatym należeć do chóru papieskiego. Potem został dyrektorem przy bazylice laterańskiej, w tym czasie (1560 r.) napisał swe piękne *improperia*. Najwięcej jednak rozgłosu zyskała Palestrynie jego 6 głosowa msza, dedykowana papieżowi Marcelemu, który okazał wiele opieki Palestrinie jeszcze za czasów swego kardynałstwa. Msza ta po raz pierwszy wykonana została w czasie uroczystej celebry, odprawionej przez kardynała Beromeusza z powodu zgody zawartej między kantonami szwajcarskimi a Stolicą Apostolską. Msza ta w zachwyt wprowadziła wszystkich słuchaczy, zwłaszcza zaś pap. Piusa IV, który melodye tej mszy przyrównywał do tych precudnych pieśni, które w zachwycie musiał słyszeć św. Jan. Palestrina liczne swoje wydawnictwa dedykował różnym znakomitym dostojnikom pomiędzy innymi i Stefanowi Batoremu.

Drugą wspaniałą mszą nieśmiertelnego mistrza tonów jest *Missa „Assumpta est Maria“*. Pisał też Palestrina madrygały duchowne, śpiewane w czasie przedstawień oratoryjnych urządzanych, przez św. Filipa Nereusza, który niezmiernie cenił Palestrinę. On też udzielił ostatniej posługi umierającemu mistrzowi, który zmarł 1594 r. Pochowano go w bazylice watykańskiej w kaplicy św. apostołów Szymona i Judy. Tam napis prosty a dobitny nazywa Palestrinę księciem muzyki kościelnej *Musicae Principi*. Tytuł ten, który nadawano mistrzowi za życia, należeć mu się będzie po wszystkie wieki, bo on rywała nie miał, chyba jednego Orlanda. On niejako uratował tradycję poważnej i stylowej muzyki kościelnej, on kompozytorem kościelnym wskazał po wszystkie wieki drogę, po której kroczyć winna ich myśl natchniona, on wskazał im gdzie mają szukać natchnienia. Jak Michał Anioł z brył marmurowych wykuwał cudne postacie posągów, tak Palestrina z melodyi chorału tworzył przepiękne dzieła muzyczne, które uwielbieniem będą otaczać wszystkie najpóźniejsze nawet pokolenia. Następcami Palestriny i zarazem jakby spadkobiercami jego tradycji byli Nanino, kapelmistrz u św. Maryi Większej i Anerio, następca na posadzie kompoz. przy kapeli sykstyńskiej oraz Villetti, następca na posadzie dyrygenta przy kapeli juliańskiej. Przy wzmiance o sławnym Misere-re Allegriego, możnaby było dodać że chyba dopiero po wydaniu Motu Proprio zwrócono się do dawnej tradycji wykonywania tego utworu, gdyż przed paru laty wykonywano bardzo modernistyczne utwory po większej części układu samych dyrygentów, które zupełnie nie zgadzają się w charakterze z pięknymi stylowymi responsoryami. Z pomiędzy wzmiankowanych w dalszym ciągu kompozytorów wyróżnił się znów franciszkanin Viadana, który pozostawił bardzo dużo pięknych, zwłaszcza zaś rzewnych melodyi. Polska słusznie chlubić się może, że ówczesny korzystny zwrot w muzyce kościelnej włoskiej odbił się poważnem echem w naszej muzyce polskiej,—czego dowodem główne kolegium roratystów, założone za Zygmunta I przy kaplicy zygmuntońskiej na Wawelu, którego obowiązkiem było śpiewać msze roratnie *prænobili arte italiana*, a także oficja żałobne za zmarłych członków domu Jagiellońskiego. — Na czele ich stoją znakomici kompozytorzy, których dzieła do dziś dnia w zachwyt wprowadzają najznakomitszych kontrapunkcistów. Ks. Sebastian z Felsztynu, proboszcz Sanocki, prof. akademii krakowskiej był nauczycielem W. Szamotulskiego, autora przepięknych melodyi do lamentacji, śpiewanych do dziś dnia w naszych kościołach polskich, a także Marcinie Lwowczykowi, autorze przepięknej mszy paschalnej 5 głosowej.

W XVII w. słynęli ks. Tomasz Szadek, Mikołaj Zieliński autor przepięknego motetu 5 gł. *In monte Oliveti*, ks. Bartłomiej Pękiel, dyrygent za Władysława IV, autor prześlicznych mszy zwł. *Missae Brevis*, ks. Gorczycki, którego niezrównany motet *Sepulto Domini* zawsze będzie wprawiał w zachwyt

wszystkich znawców, dziełem jego jest również przepiękne *Stabat mater*. Wiadomości źródłowe o roratystach a także ich dzieła muzyczne znajdziemy w Monumentach muzyki polskiej kościelnej, wydawanych przez zasłużonego badacza na tem polu, ks. Surzyńskiego. Smutno się jednak zaznaczył w dziejach muzyki kościelnej wiek XVIII, a zwłaszcza XIX tembardziej jeszcze XX. Wpływ muzyki instrumentalnej, jej przewaga nad śpiewem, pisanie kompozycji kościelnych przez ludzi świeckich, nie znających ani charakteru, ani ducha, ani nawet języka liturgicznego—oto ujemne czynniki, które tę ozdobę kultu przemieniły na jego pośmiewisko. Nic nie pomogły okólniki papieskie, zło szerzyło się z nadzwyczajną gwałtownością, w miarą psucia się smaku muzycznego ogółu ginęła i zatracala się poważna tradycja muzyki kościelnej. Przebrzmiał głos Aleksandra III w okólniku z r. 1657, przebrzmiało też i rozporządzenie Innocentego XIV w brewe z r. 1642, a co ważniejsza, niezmiernie cenny dokument pap. Benedykta XIV z 1747 r. do biskupów państwa kościelnego wydany—nie spowodował również żadnych korzystnych rezultatów. Wiek XIX dopiero więcej energicznie zaznaczył się w kontrakcyi. Dużo dobrego w tym kierunku należy zawdzięczać Stowarzyszeniu św. Cecylii w Niemczech i jego organom, nadto dzielnej szkole ratyżbońskiej i jej kierownikom z ks. d-rem Haberlem na czele.

Niemcy bawarczycy najenergiczniej wzięli się do pracy. Pierwszym działaczem w tym kierunku był ks. kan. Proske, doktor medycyny, który w podróżach swych do Rzymu zabrał się do studyowania nieocenionych dzieł klasycznych mistrzów włoskich. Tak rozpoczęte szczęśliwie dzieło prowadzili w dalszym ciągu Wit, Haberl, Haller.

Dzieło reformy poparły regulaminy wydane przez Leona XIII, a w obecnych czasach najdzielniej i najenergiczniej sprawę tą postawił obecnie panujący ojciec św. Pius X przez swoje *Motu Proprio*, a zwłaszcza przez utworzenie czynnych komisji, które tej sprawy mają pilnować. Na zakończenie tego ważnego rozdziału cytuję autor ważniejsze ustępy z *Motu Proprio*. W uwadze o fałsobordonach należałoby nieco sprostować samo wyjaśnienie tego technicznego wyrażenia, które nie ztąd powstało, jakoby ten rodzaj kombinacji harmonicznych wywoływał fałszywe brzmienie, ile raczej z tego względu, że w pierwotnym układzie, umieszczając bas po nad melodyę, albo raczej, tworząc właściwy bas z *cantus firmus* melodyi po nad którą dodawano przeważnie akordy sekstowe, przeto melodyę, jako niewłaściwie użytą, zamiast basu nazwano niewłaściwym basem *falso bordone*, wyrażenie *falso* (po niem. falsch) nie oznacza fałsz ale niewłaściwość zastosowania—oto ściśle mówiąc prawidłowe wyjaśnienie tego rodzaju kompozycji. Następny rozdział poświęcony jest Muzyce instrumentalnej.

D. c. n.

Kyrieale Romanum sive Ordinarium Missae secundum editionem typicam Vaticanam a SS. Pio PP. emanatum. Cum Auctoritate et Adprobatione Superiorum. Ratisbonae MCMV Sumptibus A. Copenrath. H. Pawelek. Mamy przed sobą już 3-cie Kyrieale w wydaniu Copenratha w Regensburgu. Obejmuje ono najwięcej bo 126 stron bardzo starannej litografii. Format nut podobny zupełnie do wydania Pusteta. Jest to jednak wydanie na 4 liniach w kluczu wiolinowym, choć nuty są gregoriańskie, coś w rodzaju enchiridionów graduałowych pustetowskich, naturalnie z odpowiednią transpozycją i znakami przykluczowymi. Z tego względu nadaje się ono bardzo dla organistów. Cena również niska—egzemplarz w ładnej płóciennej oprawie, z małym tytułem złożonym kosztuje 1 markę—50 kop. Do obecnego wydania dołączone są małe objaśnienia, wykazujące na porównawczych grupach zwykłych nut ćwierciowych, znaczenie i sposób wykonania wszystkich figur neumatycznych. W całym tem wydaniu zastosowany jest system choralny 4-liniowy jako najpraktyczniejszy. Objętość melodyi przeważnie rozszerza się w oktawie d—d, linia 5-ta okazuje się więc zbytęzną, tembardziej że niepotrzebnie zajmowałoby tylko miejsce.

„Żarzewie“. Pod tym nagłówkiem pojawiło się w Warszawie nowe pismo tygodniowe, jako organ młodzieży polskiej, mający dawać wyraz jej ideałom i dążeniom. Czy, ze stanowiska katolickiego, można je polecić młodzieży szkolnej? — pytasz Księżę Redaktorze.

„Żarzewie“ (czemu nie **Z**arzewie, skoro w samej nawet redakcyi nie przestrzega się dźwięku litery **Z** w wymawianiu?) podniosło sztandar w imię „Ojczyzny, nauki i cnoty“. Już to jedno zaleca je dobrze, tem więcej, że, ustami p. Stefana Gorskiego, w jego odezwie do „Młodych“ (№ 4), pismo ogłasza zupełną bezpartyjność polityczną. Można by zarzucić, że w symfonicznem *trio* haseł „Żarzewia“ braknie *vox coelestis* wiary religijnej; no, aleć nie z teologami mamy do czynienia. Dość i tego, że treść pisma nie tylko nie wnosi dysonansu niewiary do symfonii haseł „Ojczyzny, nauki i cnoty“, ale owszem, ujawnia ducha chrześcijańskiego w traktowaniu tych ideałów. Mogłaby natomiast zaniepokoić podnoszona zbyt gorąco przez p. Gorskiego tradycja wileńskich „Szubrawców“; *) gdy odezwa jego, haftowana mickiewiczowską „Odą do młodości“, nasuwała by raczej tradycję Filaretów. Nie zaszkodziłaby pewno „Żarzewiu“ jakaś szczypta nastrojonego idealistycznie i pocziwie szelmońskiego „szubrawstwa“, — boć młodość ma swoje prawa; pragnąłbym jednak ostrzedz młodzież, skupioną około „Żarzewia“, żeby się zasadniczo wyrzekła roli mentora względem społeczeństwa, ale żeby raczej sama siebie biczkiem satyry chlostała. Można by też zwrócić uwagę redakcyi na większą dbałość o składnię polską i czystość języka.

W rezultacie sędzę, że omawiany tygodnik można by bezpiecznie dać do rąk młodzieży wyższych klas gimnazjalnych, gdyż dla młodszej poziom jego umysłowy jest stanowczo zbyt arystokratyczny; gdy jego ton, obok młodzieńczego *brío*, wpada niekiedy w modernistyczne *bizarro* (np. w art. o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego), nawet i dla starszej młodzieży chyba niezrozumiałe.

X. I. Ch.

ROZMAITOŚCI.

Siedm słów P. Jezusa na Krzyżu. Taki tytuł nosi utwór Henryka Schütza, (1586—1672) wydany przez firmę P. M. Capry w Turynie. Kompozytorka, stanowiąca dodatek do gazety turyńskiej *S. Cecilia*, napisana jest na partye solowe i na chór 4 i 5 głosów mieszanych z towarzyszeniem ad libitum organowem lub fisharmonii, a także kwintetu smyczkowego, również ad libitum. Tekst podwójny, łaciński i włoski. Opracował i dokonał całego wydania M. D. Jan Pagella. Partytura 5 franków—2 rb. 4 partye głosowe po 40 cent. 4 partye instrumentalne również po 40 cent. Rozpoczyna chór, tworząc rodzaj wstępu i zapowiada cierpienia zawieszonego na krzyżu Zbawiciela, chór 5 gł. krótki i łatwy, sopran nie przekracza nuty *d*, potem następuje przegrywka kwintetowa lub organowa, również łatwa; wiolonczela z kontrabasem ma jedną partye, natomiast występują dwie altówki. Pierwsze skrzypce mają również partye niską, nie przewyższającą *d*. Ewangelista (alt) śpiewa słowa Pisma świętego. Słowa Chrystusa odśpiewywa tenor II, w skali niższej. Partye ewangelisty przejmuje w dalszym ciągu to tenor I, to sopran, to alt, to chór. Partye dwóch Iótrów śpiewają Tenor i Bas. Po wygłoszeniu wszystkich słów Jezusowych następuje smutna przegrywka orkiestrowa, wreszcie chór konkluzyjny 5 głosowy. Cała rzecz ładna, łatwa, bardzo nastrojowa, nadaje się doskonale na chóry z chłopcami, gdyż soprany są dosyć nisko prowadzone.

Konkurs na oratorium (sola, orkiestra, chóry) ogłasza konserwatorium w Palermo dla swoich uczniów. Nagroda 1000 lirów.

*) Tak się nazywało to Towarzystwo wileńskie, oczywiście, nie w przeciwstawieniu do cnoty, zwłaszcza społecznej, w imię której ono właśnie występowało,—ale raczej w przeciwstawieniu do przepisów kodeksu światowego.

Miserere Pawła Amatucciego, bardzo ładny utwór na 3 głosy męskie i alt, wydany został również przez firmę turyńską Capry. U tegoż wyszła także kompozycja na 3 gł. męskie w rodzaju kanonu z tekstem włoskim pod. tyt. *Campuna del dovere* — Dzwon obowiązku. Utwór ładny i łatwy.

Zjazd dekanalny duchowieństwa warszawskiego, który się odbywał w grudniu r. z., w Warszawie postanowił popierać kasę wzajemnej pomocy organizatorów, jak również sprawę ustalenia pensyi.

Wydawnictwa wielkotygodniowe. P. Capra w Turynie wydał kilka ładnych i nietrudnych rzeczy na W. Tydzień w wygodnym układzie na chór 4 gł. (alt, 2 tenory i bas) z chłopcami. Jest to *Cum appropinquaret* i *Ingrediente Domino* na procesye, *Popule meus*, kantyk *Benedictus ant. Christus factus est. ps. Miserere*. Autorem tych kompozycji jest Jalian Bas. Każdy utwór oddzielnie kosztuje 50 kop. gł. po 8 kop.

Mała rubrycel.

Dnia 24 marca — Sobota. Kolor biały. Nieszpory o święcie następnem (to zn. o uroczystości Zwiast. N. M. P. 25 m.), w hymnie zmienia się zakończenie (Jezu tibi sit...)

Dzień 25 marca. Kolor biały, Niedziela 4-ta pośtu. Uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Święto rytu zdwojonego, pierwszej klasy. Oficjum własne (to znaczy pod 25 marca w brewiarzu i mszale) 9 lekcya w jutrzni będzie o niedz. 4 pośtu, jak również i komemoracya t. j. wspomnienie o tejże niedzieli w laudesach przez odśpiewanie antyfony na *Benedictus*, wiersza i modlitwy. Gloria, Credo, Prefacya o Matce Boskiej. Ostatnia ewangelia o niedzieli 4 pośtu. W nieszporach, które będą całe o Matce Boskiej robi się po Magnificat wspomnienie o niedzieli 4 pośtu przez antyfonę, (z Magnificat) wiersz i modlitwę, albo, jeśli ksiądz w dniu następnym będzie odmawiał pacierze o śś. Aniołach, to w nieszporach, przed wspomnieniem niedzieli, będzie jeszcze komemoracya o śś. Aniołach—(z oficjum wotywnego).

Dnia 31 marca — Sobota. Kolor fioletowy. W nieszporach psalmy i antyfony z soboty, tak jak w psalterzu, od kapitulum o niedzieli Męki Pańskiej (Dom. Passionis.) W komplecie dodają się przed ost. modl., a po ant. *Salva nos, preces*—modlitwy, niedzielne, t. j. wiersze. Jeżeli ksiądz odmawiał w sobotę pacierze o Matce Boskiej, to nieszpory do kapitulum będą o Matce Boskiej Niep. Pocz., od kapitulum o niedzieli i t. d. jak poprzednio. W tym razie kolor fioletowy.

Dnia 1 kwietnia. Niedziela Męki Pańskiej (I klasy jako niedziela), święto rytu połowicznego. Oficjum jak w psalterzu i na miejscu w Proprium de Tempore. Msza bez Gloria ale z Credo. Prefacya o Krzyżu św. — Nieszpory o święcie następnem, t. j. o św. Franciszku z Pauli (z dnia 2 kwietnia Pr. sanctorum), komemoracya o niedzieli Męki Pańskiej. — W sobotę przed nieszporami wszystkie krzyże i obrazy w kościołach powinny być zakryte fioletowymi zasłonami. W komplecie, w tak zw. responsoryach krótkich (*In manus tuas...*) opuszcza się Gloria Patri, a natomiast powtarza się resp.: *In manus tuas...* Opuszcza się również Gloria Patri w ps. *Venite*, śpiewanym naprzemian z invitorium w jutrzni, we mszy św.: w introicie i po *Lavabo*. W ministranturze opuszcza się cały ps. *Judica*, tak jak w mszach żałobnych; przepis ten dotyczy jednak tylko mszy, odprowadzanych w kolorze fioletowym.

Co piszą?

(Ciąg dalszy.)

Pierwsza część wydania watykańskiego (Kyriałe) została ukończona i rozesłana wydawcom, którzy podpisali czasu swego warunki przez Stolicę Apostolską podane. Następujący dekret Kongregacyi św. Obrz. umieszczono na początku nowej książki:

„Po wydanem przez Ojca św. Piusa X rozporządzeniu z d. 25 kwietnia 1905 r., mocą którego polecono drukarni watykańskiej przygotować nowe wydanie ksiąg, któreby zawierały w sobie śpiew gregoryański używany w kościele rzymskim i przez samego Papieża wznowiony, komisya papieska, stosując się do rozkazów i życzeń Najwyższego Pasterza, wspomniane wydanie opracowała z największą starannością.

Kongregacya św. Obrz. ogłasza i postanawia, że niniejsze wydanie należy uważać jako typiczne, to znaczy, że melodie gregoryańskie, mające się drukować w podobnych wydawnictwach muszą zgadzać się z pomienionem wydaniem typicznym nawet w najdrobniejszych szczegółach; albo zmieniać nawet wtenczas, gdyby sporządzano stamtąd krótkie wyciągi.

Nikomu też nie przysługuje prawo, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej podejmować się wydawnictwa, w całości albo w częściach, tak wznowionego śpiewu gregoryańskiego.

Z polecenia Papieża Kongregacya św. Obrzędów ogłasza wreszcie, że Jego Świątobliwość życzy sobie gorąco, aby Biskupi dycecyalni wszędzie dokładali starań, by wszystkie, wydawane dotąd księgi choralne, opatrzone przywilejem papieskim albo jakąkolwiek aprobatą, były z kościołów i klasztorów rytu rzymskiego przezornie wycofywane, ale jak można najprędzej. Nadal pozostaną przeto w użyciu tylko te liturgiczne i śpiew gregor. zawierające księgi, które podług wspomnianych prawideł są ułożone i które najlepiej zgadzają się z wydaniem typicznym.“

Z powyższego okazuje się, że wprowadzenie chorału tradycyjonalnego jest tylko kwestią czasu. Lecz dekret opiewa wyraźnie, że wycofanie używanych

dotychczas ksiąg choralnych i zaprowadzenie ksiąg nowych należy nie do kogo innego, tylko do biskupów. Na ten szczegół, który powstrzymuje samowolę jednostek, należy baczną zwrócić uwagę. — W № 15/16 „Śpiewu Kościelnego“. (str. 195) podano wiadomość o mającym się odbyć kursie fonetycznym w mieście Essen. Profesor Peltzer urzęczywił swój zamiar i wywiązał się z trudnego zadania ku wielkiemu zadowoleniu licznych słuchaczy z rozmaitych sfer, pomiędzy którymi znajdowało się także dużo kapłanów. Kurs fonetyczny miał na celu zapoznać słuchaczy z metodą kształcenia głosu, aby swobodnie i w należyty sposób posługiwać się nim w mowach, kazaniach i w śpiewach. Po treściwych objaśnieniach profesor przewodniczący kładł główny nacisk na zdobywanie czystych dźwięków, na wyrazie i należyte wymawianie, na rozsądne łączenie pojedynczych części mowy oraz na konieczność zapobiegania dodatkowym dźwiękom, szpecącym pronuncyację. W dalszym ciągu zajmujących wykładów swoich prelegent mówił o prawidłowym oddychaniu. Dokładne mówienie i śpiewanie wymagają normalnego oddychania. Zwyczajne, codzienne oddychanie, z którego nikt nie zdaje sobie sprawy, nie jest przydatne do kształcenia głosu. Prawidłowe oddychanie, jest sztuką, której trzeba się nauczyć. Śpiew, wykonywany należycie, jest najlepszą gimnastyką organów oddechowych. Przepisy, dotyczące oddychania, celem poprawienia stanu zdrowotnego wśród ludności zgadzają się najzupełniej z przepisami, które zmierzają do udoskonalenia głosu. Po każdorazowym wyjaśnieniu teoretycznym następowały zaraz ćwiczenia praktyczne, którym zebrane towarzystwo oddawało się z upodobaniem. Osobne tablice poglądowe przedstawiały zuowu należytą i wadliwą emisję kolumny powietrznej. Dalsze wykłady i ćwiczenia miały na celu poprawne wymawianie wszystkich samogłosek i spółgłosek w rozmaitych odcieniach tak w deklamacji jak i w śpiewie. Niezależnie od zajmującego przedstawienia rzeczy, prelegent umiał też w rozmaity sposób przykuwać uwagę słuchaczy do wykładu.

danego przedmiotu. Pomiedzy innymi urozmiaćcał prelekeye swoje ciekawymy aforyzmami, których mnóstwo zaczerpnął z poważnych dzieł ludzi fachowych, tak duchowych jak i świeckich. Taki niepospolity i bystry sposób skupienia myśli słuchaczów na jednym przedmiocie z korzyścią dla nich, a przytem bez umęczenia, zyskał prelegentowi gorące uznanie ze strony całego audytorium. — Na strasburskim kongresie choralnym przyjęto rozulucę, aby rozwinąć działalność celem zastąpienia wadliwego wymawiania łaciny przez Francuzów wymową poprawną, jak n. p. we Włoszech i Niemczech. Jak wiadomo, prof. Gastoué z Paryża, zachęcony przez Biskupa dyceczyi Verdun, przedstawił kongresowi wniosek w tym duchu. (Ob. „Śpiew Koś.“ № 21 str 248.) Na podstawie tego chwalebne go dezyderatu, Biskup dyceczyi Metz w Lotaryngii, ks. Benzler rozporządził, aby tak w seminaryum mniejszem w Montigny, jak i w szkole katedralnej zaniechano dawniejszego wymawiania, a uczono dotąd łaciny podług prawideł, przyjętych w Niemczech. — Warunki, jakie Stolica Apost. postawiła wydawcom przy przedrunkach edycyi watykańskiej, przyjęło i podpisało dotąd sześć znaczniejszych firm wydawniczych, mianowicie dwie firmy francuzkie i cztery niemieckie. Do nich należą: Lethieuleux, Deselée, Pustet, Styria, Schwann, Copenrath. — W listopadzie roku prze-

szłego założono, a raczej wznowiono w Rzymie stowarzyszenie muz.-koś. pod wezwaniem św. Cecylii. Originalnie przedstawia się krótki rys historyczny tego związku. W r. 1880 ks. Amelli powołał do życia pierwsze włoskie stowarzyszenie św. Cecylii, do którego zapisało się około 500 członków. Lecz w skutek różnicy zdań co do przeprowadzenia reformy w muzyce koś., towarzystwo, w którym pokładano piękne nadzieje, rozwiązało się d. 22 listopada 1885 r. t. j. po pięciu latach skołatanego żywota. Następnego dnia ks. Amelli, wówczas jeszcze kapłan świecki, zawiedziony w swoich nadziejach, wstąpił do zakonu OO. Benedyktynów na Montecassino. Sympatycznie stowarzyszenie było w posiadaniu wspaniałego sztandaru z obrazem św. Cecylii. Aby chorągiew kosztowna nie uległa zniszczeniu oddano ją pod opiekę dyrektorowi „Szkoły gregor.“ przy kościele del' Anima. Tam przeleżała nietknięta przez całe 20 lat. Dopiero 25 listopada r. p. przy wznowieniu stowarzyszenia przez dawniejszego prezydenta, O. Amelli'ego, rozwinęto ją znowu i oddano do publicznego użytku, oby tym razem na dłuższy okres czasu. Dla uzupełnienia tej notatki należy dodać, że pap. Pius X był także członkiem rozwiązanego w 1885 r. towarzystwa cecylińskiego jako Józef Sarto, kanonik katedry w Treviso.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e.

Z Imielnicy.

Radosny to był dla nas a pamiętny dzień 11 marca r. b. Do parafii naszej zawitał Najdostojniejszy nasz Pasterz J. E. ks. Apolinary Wnukowski.

Już na drugiej wiosce za miastem powitała banderya włościańska w malowniczych strojach Jego Ekseleneyę i towarzyszyła mu aż przed bramę kościelną.

Tu czekała na Pasterza procesya z księdzem proboszczem Szczepkowskim na czele. Zatętniało przed kościołem dorodny jeździec osadził konia, „jedzie“, zawołał, i ruszył z powrotem. Odezwały

się dzwony, przed bramę wyszli przedstawiciele parafii, na ich czele p. Aleksander Wolibner, dziedzie z Piotrowa.

Za chwilę wysypała się banderya, z górą 30 młodzieży na dorodnych koniach a za nimi wolno podjechała karetka biskupia. Orszak, oczekujący na Pasterza przybliżył się do karety.

Wyszedł ks. Biskup w towarzystwie dziekana plockiego, ks. kanonika Kowalewskiego i kapelana ks. Dmochowskiego. Przed delegacją wysunął się p. Wolibner, a podając na tacy chleb i sól, krótkim przemówieniem witał biskupa. Oglądaliśmy tacy — pięknie rzeźbiona,

zdobi ją herb biskupi i napis: „Najdo-
stojniejszemu Pasterzowi parafianie Imiel-
niccy.“

W bramie kościelnej J. E. przybrał
się wszyty liturgiczny i pod baldachimem,
który nieśli p. Wolibner, p. Beck z Bo-
rowiczek, p. Kurowski z Gulczewa i go-
spodarz Zalewski z Cekanowa podążył
do kościoła. Piękaie wyglądała świątynia.
Znać tu było wszędzie dobry gust i wy-
robienie estetyczne tych co kościoł przy-
ozdabiali. Za wejściem do kościoła chór
pod batutą ks. Gruberskiego wykonał
„Ecce sacerdos“. Był to chór katedral-
ny, który na starania proboszcza przy-
był uświetnić ingres biskupi. Ten że
chór później podczas sumy pontyfikał-

nej odśpiewał a capella mszę na 4 głosy
Szwajcera.

Przy ingresie J. E. przemówił do
wiernych o celu swego przybycia. po-
czem odprawił procesję za zmarłych
i wizytował kościół wraz z zakrystą.

Po krótkim zaś wypoczynku odprawił
sumę, na której wypowiedział kazanie.

Po obiedzie udzielił Sakramentu Bie-
rzmowania około 200 wiernym, a, wy-
powiedziawszy już trzecią z rzędu na-
ukę o znaczeniu Bierzmowania o 5 ru-
szył w dalszą drogę do Słupna w oto-
czeniu banderyi, której przewodniczyli
p. Maryan Szczepkowski z Imielnicy
i p. Zaleski z Boryszewa.

ks. A. P.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. *Pańnicki w Konstantynowie*.
Z uchwał wiecu duchochowienstwa warsz.
okazuje się również, iż postauow. popie-
rać kasę przezorności dla organistów,
jak również projekt wytworzeniu stałej
pensyi.

Sz. p. *Bielecki w Dąbrowie*. Zalecamy
przedewszystkiem bardzo ładne preludya
Rincka i całe album Stehlego. Ładne
i efektowne są preludya ks. Surzyńskiego
i jego braci, także pana Makowskiego.
Wszystkie zamówione utwory wyślemy
za zaliczeniem.

Sz. p. *Pisarski w G.* List otrzymali-
śmy, wszystkie zamówienia wyślemy
pod wskazanymi adresami, dziękujemy
za życzliwość.

Sz. p. *Lamparski w Ciech*. Stosownie do
życzenia wysłaliśmy pisma pod wska-
zanymi adresami. Dziękujemy za ży-
czliwość. Szczegółowe dane w porusz-
onej kwestyi będą bardzo na czasie, pro-
simy o materyał. Żądana lista będzie
wysłana wkrótce.

Sz. p. *Fabisiań w Szwelicach*. Sprosto-
wanie zamieszczamy na str. I okł.

Sz. p. *Sieja w Warszawie*. Preludya
Brosiga zamówiliśmy przez Pusteta, po
otrzymaniu nadeślemy zaraz.

Sz. p. *Berwieńiec w Siemnicy*. Na Boże
Ciało zalecamy bardzo ładne respon-
sorya Ahlego, Ecce Sacerdos bardzo ład-
ne jest Griesbachera, Hallera i Mitte-

ra. Ładne Ecce Sac, wydał ks. Bu-
gajczyk. Ad multos annos nieznane
jest nam w takim układzie. Możemy
służyć na chór męski.

Sz. p. *Dobrowolski w Nowym Jorku*.
(Ameryka) Początek śpiewnika ks. Mo-
czyńskiego, jako dodatek za rok zeszły,
następnie msza polska na 2 głosy, msza
piotrowska na 4 gł. msza pastoralna
na 4 gł. kancyonał ks. Surzyńskiego,
ceremoniał parafialny ks. N., preludya
kolendowe ks. W. przestaliśmy pod opaską
rekomendowaną. *Gloria Tibi Trinitas*
będzie umieszczone w Śpiewie. Wiado-
mości o Felsztyńskim, Lwowieczku, Sza-
motulskim, Gorczyckim i innych ro-
ratystach znajdzie Sz p. w Monumentach
muzyki polskiej, wydawanych przez ks.
Surzyńskiego z Poznania, istotnie są to
prawdziwe perły naszej muzyki Polskiej,
z którymi warto się zapoznać. Muzyka
kośc. ks. Surzyńskiego przestała wychod-
zić już od kilku lat. *Monumenta* na
żądanie możemy sprowadzić.

Sz. p. *Wiślawski w Przespolewie*. W tej
sprawie już pewne kroki rozpoczęliśmy,
wkrótce będziemy mogli służyć obszer-
niejszą informacją, skoro wszystko sta-
nie już na dobrej drodze.

Sz. ks. *Łagowski w Litynie*. Ta spra-
wa w dycecezyi Ł. Żyt. jeszcze nie była
poruszana, i jak dotąd nie otrzymaliśmy
z tamtąd żadnej wiadomości.

ŚPIEW KOSCIELNY

DWUTYGODNIE POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3. z przesyłką pocztową rb. 4. ←

REFERAT W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW,

odczytany na konferencji dziekańskiej

przez ks. Dublasiewicza, prof. seminarium duchownego w Płocku.

(Ciąg dalszy).

Zdaje mi się w średniej parafii od 2,500 do 3,000 nie wypadłoby organistów płacić więcej nad 200 rb., dodawszy do tego i to, co otrzyma za pogrzeby, śluby co organiście proboszcz płaci za wotywy i kancelaryę — otrzymamy mniej więcej około 360—400 rb. Za pisanie ksiąg stanu cywilnego na średniej parafii najmniej 30 do 50 rb. powinien ksiądz płacić organiście; za wotywy płać księża różnie: jedni od 15 do 30 kop. za każdą, inni od 3 do 4 rb. miesięcznie. Co do innych dochodów organisty — należy określić ich wielkość w stosunku do opłat pobieranych przez księży. Gdzie pogrzeby częstsze, a proboszcz nie zwykł brać tanio — wystarczy dla organisty 5 lub 6 części (np. od 30 rb. — 5 r., 40—6 r.); gdzie dochód jest rzadszy i proboszcz tańszy — organista mógłby brać drożej, np. od 10 rb. — 3 rb., od 20 rb. — 4—5 rb. Niech o tym stosunku ludzie wiedzą; zawczasu mogą się obrachować, przygotować — i wtedy może mniej będzie targów, mniej narzekań.

Mogliby księża sami, pobierając opłatę dla siebie — policzyć, co się należy służbie kościelnej i wziąć dla nich pieniądze, Usunęlibyśmy przez to jeden szkopuł, t. j. zetknięcie się ludu ze służbą kość. w kwestyi pieniędzy, usunęlibyśmy zła niemało, ale niezupełnie. Od podejrzeń, a może i sarkaf, tak ze strony ludzi, jak i służby kość, nie bylibyśmy wolni; jedni (ludzie) narzekaćby mogli, że okrutnie drogo ściągają, drudzy mogliby podejrzewać, że ksiądz sobie część z opłaty służby zatrzymał.

Sposób więc ten nie rozwiązuje w zupełności sprawy omawianej, ranę wprawdzie opatrjuje, ale jej nie leczy.

Najlepszym w dzisiejszych warunkach, sposobem wyjścia z tego koła byłby środek drugi: przekonać lud, nie w jednej, lecz we wszystkich parafiach, by wszystkie uchwały w formie stałego podatku, ściąganego już wtedy przymusem nawet przez wójta, *pensyę dla organisty*. Pensyę zebraną wójt składałby u proboszcza, ten zaś, by zbytnio nie wypuszczać organisty z pod swej władzy, sam by mu pensyę wypłacał. Ma i to swe znaczenie, bo kto płaci — ten rozkazuje, mówią ludzie. Otrzymujący stałą pensyę, organ. wszystkie czynności, w zakres jego zawodu wchodzące, spełniać będzie dla parafian *darmo*.

Pensya będzie najmniejsza 360 rb. na parafiach do 2.600 osób; na parafiach większych, t. j. od 2,600 do 5,000—10,000 za każdy 1,000 osób pensya podnosi się o 100 rb.; od 5,000 — 10,000 za każdy 1,000 osób — 50 rb., ponad 10.000 za każdy 1,000—25 rb. Inni proponują tak: w mieście większem 800 rb.; w miastach powiatowych 600 rb.; na wsi od 360 do 500 rb. stosownie do wielkości parafii.

Prawda, że my możemy tylko radzić parafianom naszym, innego sposobu prócz moralnego wpływu nie mamy; jedni posłuchają nas, drudzy powiedzą: i tak już podatków mamy dosyć — po co nowe; jak będziemy mieli interes do organisty, to mu się zapłaci! Ale przyzna każdy, że inaczej z błędnego koła nie wyjdziemy! Organisci, bez należytego uposażenia, zostaną tem czem są—partaczami, będą się burzyć, radzić, a może i na nas winę zwać za swoją niedolę

Działając w interesie organistów, nie zapominajmy i o kościelnym. I to żebrak parafialny, a targi jego w kościele (to gorsze od poprzedniego) z babami o złotówki za wywoły lub chrzty niemniej wstrętne od wyżej omawianych. Pensya dla niego od 100 do 120 rb. wystarczy. Jeżeli parafia uchwali pensję dla organisty, zdobędzie się na nią i dla kościelnego, ale wtedy i kościelny za posługiwanie w kościele, za kopanie grobów—od ludzi *nie brałby nic*.

Najtrudniejsze początki, ale kto nie zaczyna — do końca nigdy nie dojdzie!

Wnioski:

- 1) Zmienić organistom sposób zdobywania środków na utrzymanie;
- 2) Znieść stanowczo wszelką opłatę za kartki przy Sakramentach św.;
- 3) Znieść zebranię czyli zbieranie snopków, kartofli; znieść opłatę za opłatki — zamiast tego ustanowić pensję;
- 4) Pensya na średniej parafii (3 tys.) 200 rb., na parafii większej (do 4 tys.) 300 rb., potem 360 rb.;
- 5) Za pogrzeby i śluby niech sami księża pobierają i opłacają służbę; złotówki lub czterdziestówki za granie na Mszy św., także nie ludzie immediate, lecz księża niech organiscie wypłacają.

Projekt II-gi lepszy:

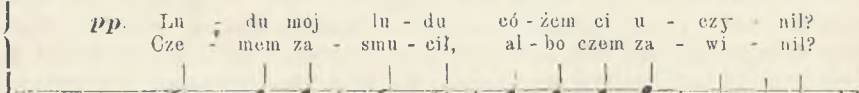
- 1) Znieść zupełnie zbieranie i opłatę za poszczególne czynności—ustanowić natomiast tylko pensję stałą dla służby kość.;
- 2) Pensya będzie najmniejsza dla organ. 360 rb. w parafiach do 2,600 osób; w parafiach większych t. j. od 2,600 do 5,000 za każdy tysiąc osób podnosi się pensya o 100 rb.; od 5,000 do 10,000 za każdy tysiąc — 50 rb.; ponad 10,000 za każdy tysiąc 25 rb.;

Dla kościelnego na średnich wiejskich parafiach wystarczy pensya od 150 do 200 rb.;

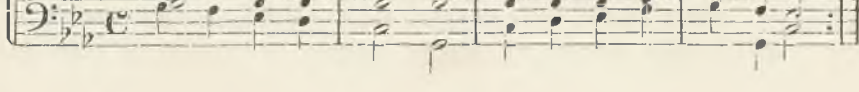
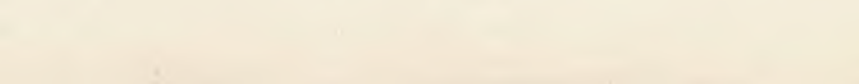
- 3) Na pensję składają się gospodarze i dwory w proporcji 5 : 3.

Ludu mój ludu.

Largo.

TEN. 1.  2. 

pp. Lu - du moj lu - du có - żem ci u - czy - nil?
Cze - mem za - smu - cił, al - bo czem za - wi - nil?

BAS 1.  2. 

f Jam Cię wy - zwo - lil z mo - cy Fa - ra - o - na, *ff* a tyś przy - *pp*

rit rzą - dził krzyż na me ra - mio - na.

Ogrodzie Oliwny.

p. Andante.

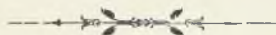
TEN. 1. 2. O - gro-dzie O - liw - ny wi - dok w to - bie dziw - ny,
BAS 1. 2.

Wi - dzie Pa - na me - go na twarz u - pa - dzie - go. *f* Tęskność smutek

strach go ści - ska krwa - wy pot z Nie - go wy - ci - ska, *ff* ach Je - zu

rit.

mdle - ja - cy, pra - wieś ko - na - ja - cy.



NAUKA HARMONII.

Rozwiązanie zadań.

(Ciąg dalszy)

Harmonizacya melodyi na str. 217. (№ 18 r. z.).

Cruz ave, benedicta.

I VI V III VI II V I VI III I II I II V₇ I I

IV II I IV II V I I VI III IV I II V I

Stabat mater dolorosa.

I V I VI II V₇ I I V III IV II III I V V



O salutaris hostia.



I VI V I I VI V I I IV V I IV



I V I VI V I II V₇ I I V V



II V I VI II V. I

Takty: 6, 7, 11 i 12 można szarmonizować według drugiego ocyfrowania w ten sposób:



II V III IV IV II III I

Harmonizacja sekwencji na str. 240 i 241 (№ 20 r. z.)

a)



b)



c)



d)

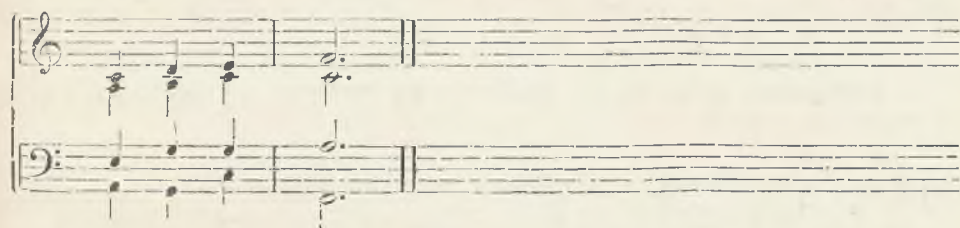


e)

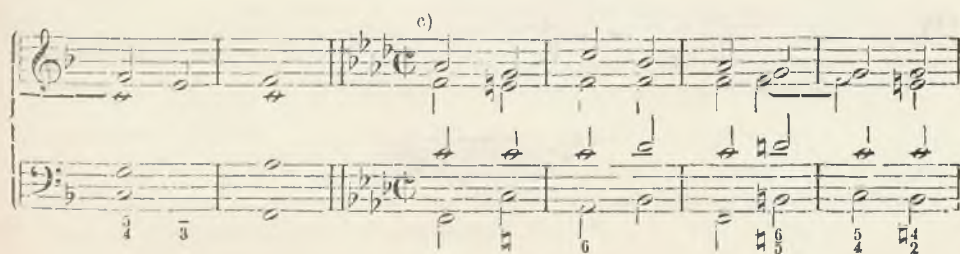
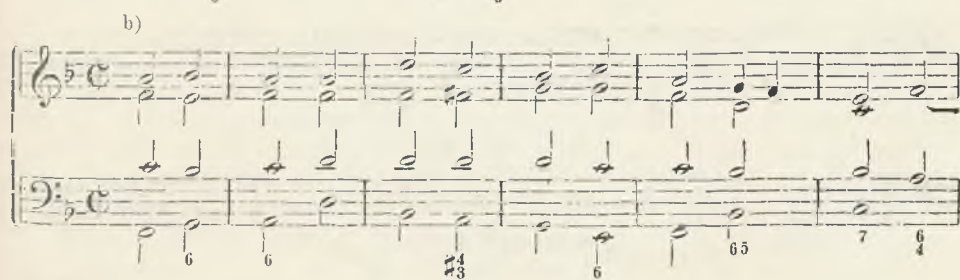
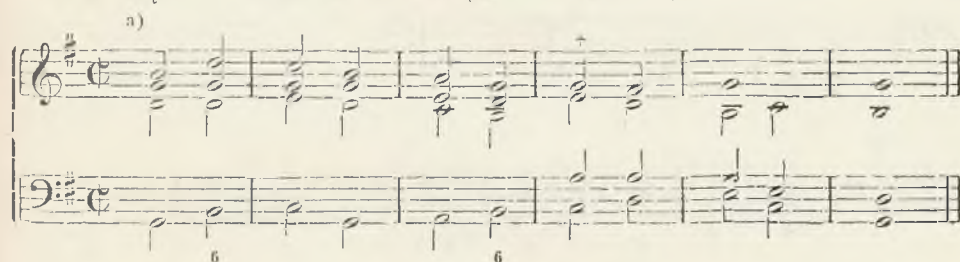


f)





Rozwiązanie zadań na str. 264 (№ 22 i 23 r. z.)



ROZMAITOŚCI.



Warszawa. Dnia 22 marca, w czwartek u p. H. Makowskiego, profesora konserwatorium, odbyło się posiedzenie w sprawie urządzenia ogólnego zjazdu organistów w Warszawie. Celem zjazdu ma być rozpatrzenie rozmaitych spraw organistowskich, przedewszystkiem zaś założenia towarzystwa organistów na wzór stowarzyszenia św. Wojciecha, omówienie spraw kasy, szkoły etc... Komitet zorganizowany z pp. H. Makowskiego, Furmanika, Łysakowskiego, Nawrockiego, Kowalczyka i ks. Gr. ma się zająć rozesłaniem zaproszeń do delegatów dekanalnych, aby zjechali się do Warszawy w d. 25 czerwca. Jednocześnie postanowiono zwrócić się z prośbą do Ich Ekscelencji księży Biskupów o łaskawe wysłanie delegatów duchownych, aby sprawy rozważane obustronnie tem łatwiej osiągnęły pożądany rezultat. Bliższych informacji w danej sprawie udzielać będzie komitet warszawski, do którego należy się zwracać pod adresem p. H. Makowskiego (ul. Tamka № 46), lub wprost do redakcyi Śpiewu.

Przykład godny naśladowania. Kardynał Capecelatro, arcybiskup Kapui, wydał rozporządzenie, aby kandydaci na stanowisko kantorów, wykonywających śpiewy w czasie nabożeństw kapitulnych, podlegali odpowiedniemu egzaminowi, aby nieudolni śpiewacy nie zajmowali takich posad. — Don Joccarella, profesor śpiewu w seminarjum, ma odbywać specyalne kursy dla takich kandydatów.

Znakomity to sposób do zreformowania i naprawienia śpiewów w katedrach włoskich.



Mała rubrycel*).



Dzień 7 Kwietnia. W nieszpórach antyfony i psalmy z soboty (tak jak w psalterzu, który znajduje się na początku brewiarza), od kapitulum o niedzieli. Modlitwy niedzielne dodają się w komplecie po ant. „Salva nos“ przed modlitwą. Od dnia jutrzejszego nie wolno odprawiać żadnych mszy wotywnych ani żałobnych, aż do Niedzieli Przewodniej włącznie. Wyjątek stanowi tylko jedna msza pogrzebowa, której jednakże nie wolno odprawiać w W. Czwartek, Piątek, Sobotę, w I i II święto. Jutro odbywa się poświęcenie palm i procesya.

Dzień 8, kolor fioletowy. Niedziela Palmowa I kl. (jako niedziela). Święto rytu połowicznego. Całe oficyum z psalterza i z właściwego miejsca. Msza bez Gloria ale z Credo. We mszy tylko jedna modlitwa. Prefacya o krzyżu św. Nieszpory o Niedzieli, w komplecie modl. niedzielne.

W dniu 11 (W. Środa) rozpoczyna się odmawianie jutrzni ciemnych, które powinny się odprawiać w przeddzień, przed wieczorem. W prezbiterjum pali

*) Bliższe szczegóły o nabożeństwie wielkotygodniowem zawiera Śpiew Kość. z r. 1903 № 18, a także oddzielna broszurka wydana nakładem tejże redakcyi pod tyt.: „Najważn. przepisy, dotyczące muzyki kość.“

się 15 świec woskowych na trójkącie. Po każdym psalmie gasi się jedna świeca, pozostaje tylko najwyższa, następnie po każdym wierszu kantyku Benedictus w Laudesach gasi się 1 z świec oltarzowych. Ostatnią palącą się świecę na trójkącie chowa jeden z kleryków za oltarz, po prześpiewaniu lub odmówieniu ps. Miserere i ant. *Christus factus est pro nobis*, ukryta świeca znów się ukazuje wszystkim, poczem ją gaszą. — Ma to oznaczać chwilowe niejako przyćmienie Bóstwa P. Jezusa skutkiem nadzwyczajnych cierpień. Powtórne ukazanie się świecy przy hałasie, spowodowanym uderzeniem książek, ma uwidaczniać Bóstwo Zb. które się okazało w wstrząśnieniu całej natury. Stopniowe gaszenie świec oznacza opuszczenie P. J. przez apostołów i uczniów.

Dzień 12, kolor biały. W. Czwartek. Święto rytu zdwojonego I klasy. Oficjum własne. Msza własna. W ministranturze opuszcza się ps. Judica, jak w mszach żał. W introicie i po Lavabo opuszcza się Gloria Patri. Gloria (z organem i dzwonami) Credo. Prefacya o Krzyżu.

W dniu następnym śpiewa się we mszy *Pasya*, odbywa się *Adoracya Krzyża*, procesya z N. Sakr. z kaplicy do W. oltarza, msza poprzednio poświęconych Darów (Missa praesantificatorum), Nieszpory i procesya do grobu.

Dzień 13, kol. czarny. W. Piątek. Święto zdwojone I kl. Oficjum własne. Jutro poświęcenie ognia, kadzidla i Paschału, a po prześpiewaniu prorocत्व, poświęcenie wody w chrzcielnicy. Na procesyi Litanja do Ww. śś. duplikowana, t. j. dwukrotnie śpiewana. Nieszpory jak w mszale.

Dz. 14, kolor biały. W. Sobota. Święto r. zdw. I kl. Oficjum własne. Na końcu Regina coeli.

Rozpoczyna się czas wielkanocny.

Wieczorem lub rano rezurekcyja. — Zamiast Asperges me śpiewa się *Vidi aquam*. Po Deus in adiut., po antyfonach dodaje się Alleluja.

Dzień 15, kolor biały. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Św. zdw. I kl. z oktawą. Oficjum i msza własne. Gloria, modlitwa tylko jedna. Sekwencya, Credo i Prefacya. Nieszpory o święcie, ost. psalm: „*In exitu Israel*“ przez całą oktawą.

Dzień 16, kolor biały. Poniedziałek. **Drugie święto Wielkiejnocy.** Św. zdw. I kl. Oficjum i msza własne, wszystko jak wczoraj.

Dzień 22, kol. biały. Niedziela Przewodnia, pierwsza po Wielkiejnocy, Oficjum jak w psalterzu w czasie wielkanocnym, 9 lekcya i komemoracya o śś. męczennikach. Msza własna, Gloria, Credo, Prefacya wielkanocna, która się mówi aż do Wniebowstąpienia. Nieszpory o święcie następnem, t. j. o św. Wojciechu, Patronie Królestwa Polskiego, komemoracya o niedzieli.



Co piszą?

Przegląd gregoriański. (№ 11, 12)

Rys historyczny dwóch wydań choralnych, medycejskiego i watykańskiego. — Waśń choralna nie zakończy się — Zdania uczonych o wykonaniu nuty zębatej, zwanej Kilizma. — Corocznie kursy muzyczno-kościelne, urządzone wspólnymi siłami.

Gdy za panowania Piusa IX w r. 1868 wyszło rozporządzenie papieskie, aby wszystkie księgi choralne, zawie-

rające śpiew rzymski, zostały ponownie opracowane, Kongregacya św. Obrzędów z przyzwolenia Ojca św. wyznaczyła komisję, złożoną z pięciu znawców chorału, która podług pewnych, stałych zasad miała przeprowadzić konsekwentnie myśl Ojca św. Kiernneka, jaki ówczesna komisya choralna nadała swej pracy, jest znany; wydanie medycejskie

(skrótowe) stało się podstawą działania, a wynikiem długoletnich, mozolnych trudów było wydanie ksiąg choralnych z melodyami autentycznymi w drukarni Pustet'a, które ukończono 1884 roku. W czasopiśmie mówiono i pisano wiele przeciw rozporządzeniu papieskiemu z r. 1868 oraz przeciw skróconemu wydaniu medycejskiemu. Wobec licznych zarzutów, napaści, podejrzewania i wątpliwości, jakimi zaczęto wydanie urzędowo-koscielne, Rzym ogłaszał rozmaite dekrety, przy pomocy których dążył do wyjaśnienia woli Ojca św. i do ujednostajnienia śpiewu choralnego. Stąd pochodziły owe wysoce nietaktowne zaczepki? Przeważnie, nieomal wyłącznie, z obozu tradycjonalistów. Wymownie świadczy o tem kongres europejski dla zbadania śpiewu liturgicznego, zwołany do Arezzo w 1882 r., który obradował pod przewodnictwem tradycjonalisty ks. Amelli'ego i który wystąpił wyraźnie przeciw wydaniu urzędowemu, rzucając myśl podstawie archeologiczno-naukowej. Myśl kongresu podjęły skwapliwie gazety francuskie i sunły godziwe i niegodziwe projekty na przyszłość, wymierzone przeciw wydaniu „ratyżbońskiemu“. Wobec odkrytych dzisiaj kart ujawniło się, że płomień rozterki naukowej w kwestyi choralnej wszczął się w klasztorze benedyktyńskim w Solesmes, gdzie stała kolombka—trzeba przyznać—uczonych i wytrwałych tradycjonalistów. Lecz teraz, kiedy po wstąpieniu na tron Piusa X stało się zadość ich pragnieniom i dążeniom, kiedy Papież w Motu proprio z 1903 r. przynaglał, aby tradycyjny śpiew choralny przywrócić w obrzędach św., kiedy polecił sporządzić w drukarni watykańskiej nowe wydanie ksiąg choralnych w myśl tradycjonalistów, należało przypuszczać, że i ugotowała, waśń choralna dobiega wreszcie końca; do tego wniosku upoważniała i ta okoliczność, że zwolennicy wydania medycejskiego, zespoleni pod sztandarem św. Cecylii, nie tylko najmniejszej nie okazywali chęci do toczenia naukowych sporów, ale przeciwnie uroczyście zapewnili Stolicę Apostolską, „że i nowym przepisom o chorale gregoryańskim okażą to samo posłuszeństwo, jakie okazywali dotychczas decezyom Stolicy Apost. w tej ważnej dla Kościoła sprawie“. Alieści stała się

rzecz nieoczekiwana; nawałnica zbliżyła się z innej strony. Nastąpił rozłam w samym obozie tradycjonalistów. Jedną część z benedyktyńcem O. Dom Mocquereau (członkiem komisji papieskiej) na czele obstaje za wydaniem ksiąg liturgicznych, w którym umieszczonoby najdawniejsze melodye choralne, jakie zdołano odszukać w starych rękopisach. Uczeni benedyktyni oraz ich stronnicy, należący do tego odłamu, domagają się spożytkowania w nowym wydawnictwie najnowszych rezultatów jakich dostarczyły długoletnie, gruntowne badania w dziedzinie chorału, jeżeli to wydawnictwo ma wytrzymać bezwzględnej krytykę naukową. Druga część tradycjonalistów z opatem Domi Pothier (prezesem komisji papieskiej) na czele, jest innego zdania. Podług przekonania tych ostatnich przy odnowieniu chorału tradycjonalnego nie chodzi bynajmniej o archeologiczne zdobycze melodyi choralnych w najdawniejszym układzie, ale chodzi o całkowitą tradycję, więc także o tę z późniejszych wieków, w których umysły utalentowane wywierały wpływ zbawienny na wykończenie i upiększenie melodyi choralnych. Wiadomo, że opat Dom Pothier i jego stronnicy, działając w myśl Ojca św., przygetowali już i wydali pierwszą część edycyi watykańskiej t. j. Kyrieale. Jak dawniej w miarę ukazywania się pojedynczych części wydania medycejskiego u Pustet'a, tak teraz przy ukazaniu się Kyrieale tradycjonalnego posypały się znów zarzuty, podejrzenia i wątpliwości, skrzętnie chwytane i propagowane na łamach takich czasopism, jak *Giornale d'Italia*, *Köln. Volkszeitung*, *Rassegna gregoriana* i innych. To nie zmieni oczywiście stanu rzeczy. Papieska komisja choralna będzie dalej wydawać nową edycję watykańską podług przyjętej normy, ale spór choralny nie zakończy się niestety i niejedno gorzkie słowo padnie jeszcze przy naukowej szermierce. — W księgach choralnych, zawierających melodye tradycjonalne, śpiewacy napotykalą osobliwsze nuty, które formą swoją nie przypominają ani nuty kwadratowej ani romboicznej. Odrębna ich forma polega na tem, że nuty, wykrzywiając się nieco w górę, przybierają kształt ukośno-zębaty. Przy obecnem wznowianiu melodyi tra-

decyonalnych powstała kwestya, jak należy wykonywać nutę zębatą, zwaną kilizma (od greckiego słowa *kylio*, obracać, kręcić)? Zdania uczonych choralistów są podzielone. Jedni utrzymują, że nuta ukośno-zębata powinna być wykonywana jak krótki tryl ozdobny inni sądzą, że nutę kwadratową, umieszczoną przed kilizmą, trzeba nieco przeciągać, a przez nutę zębatą lekko się przesuwac; jeszcze inni radzą wreszcie, całą grupę nut, poprzedzającą nutę zębatą, wyśpiewać wolniej, aniżeli inne nuty. Kto ma rację, na czyją stronę mamy się przechylić? Aby sporną kwestyę możliwie wyjaśnić, O. Vivell, benedyktyn w klasztorze Seekau, podjął subtelne badania po archiwach, wczytywał się w starodawne traktaty o muzyce, w pergaminowe kodeksy choralne, w rękopisy neumatyczne, poczynając od VII wieku i przyszedł do przekonania, że żadne z powyższych mniemań nie utrzyma się, albowiem już najdawniejsi teoretycy różnią się w poglądach na tę sprawę i opierają tłumaczenia swoje na niedostatecznych źródłach dowodzenia. Podług przekonania O. Vivell'a trzeba metodycznie brać się do rzeczy, trzeba trzymać się prawideł krytyki historycznej, jeżeli w tym kierunku pragnie się osiągnąć pewny rezultat. Aby więc poznać szczegóły chorału tradycyjnego, należy przedewszystkiem uwzględnić i wniknąć w tradycję chorału Kościoła rzymskiego. Gdyby można być pewnym tego, że nuta tremula albo winnula, wspomniane w rozmaitych rozprawach muzycznych, oznaczają ową nutę zębatą czyli kilizma, to takowa powinna być wykonywana jako portamento. Do takiego wniosku dochodzi autor po zbadaniu odnośnych rozpraw w dziełach „*Sententiae de musica*“ św. Izydora z Sewilli († 636 r.), „*Vita Caroli Magni*“ benedyktyna z Engouleme, „*Musica disciplina*“ O. Aureliana z Réomé (wiek IX), „*Micrologus*“ Gwidona z Arezzo († około 1050 r.), jego komentatora Aribio Scholasticus i wielu innych. Ostateczny jednak wynik głębokich badań O. Vivell'a wyjdzie dopiero na jaw po zupełnem ukończeniu gruntownych studyów w tym kierunku.—Jest rze-

czą wiadomą, że kursy muzyczno-kościelne odbywają się w tym celu, aby jak najszerze koła zainteresować ważną na dzisiejsze czasy kwestyą choralną, dyrygentów zaś, organistów, nauczycieli i śpiewaków zaznajomić z metodą należytego wykonywania chorału, z zasadami gry organowej, harmonii i śpiewu kościelnego. Z uznaniem należy zaznaczyć, że w ostatnich 30 latach kursy muz.-kościelne odbywały się szczególnie w stolicach biskupich często i co ważniejsza, że miały powodzenie. Po wydaniu zaś papieskiego *Motu proprio* w 1903 r. ruch w tym kierunku wzmógł się znacznie, tak, że w niektórych miejscowościach postanowiono, urządzić podobne kursy corocznie. Rzecz prosta, że w takim razie tworzą się kółka organizatorów, którzy dzielą pomiędzy siebie kilkodniową pracę, aby wspólnymi siłami zaspokoić gorące pragnienie wiedzy wśród uczestników. Do szczęśliwych miast, które mogą poszczycić się dobo-rem znakomitych muzyków, zamiłowanych w śpiewie kościelnym, należy także Hradec w Styryi. To też corocznie odbywają się tam kursy muz.-kościelne, które ściągają miłośników muzyki kościelnej nawet z dalszych stron. Podczas ostatniego zjazdu w wrześniu następujące grono muzyków podjęło się dobrowolnie wykładów (6 godzin dziennie), z których uczestnicy odnieśli pożądane korzyści: O. Michał Horn, benedyktyn, zajął się teorią i praktycznemi ćwiczeniami choralnemi; dyrektor chóru katedralnego Meurerer mówił o grze organowej i udzielał praktycznych wskazówek co do improwizacji; dyrektor Kofler wtajemniczał w umiejętność spożytkowania rejestrów organowych; profesor Kortschak udzielał informacji o pedagogice w śpiewie i zwracał uwagę na konieczność pielęgnowania śpiewu ludowego w kościele; prof. Seydler tłumaczył zasady harmonii i modulacji; ks. dr. Puchas wykładał estetykę i przepisy liturgiczne. Taka szlachetna praca dla wzniosłej idei, dla wspólnego dobra, powinna prócz uznania budzić zapał, pobudzać do naśladowania *unitis viribus*.

X. L. M.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

W SPRAWIE ZAŁOŻENIA SZKOŁY ORGANISTÓW w diecezji Łucko-Żytomierskiej.

Diecezja nasza Łucko-Żytomierska łącznie z Kamieniecką, w obszarze trzech gubernii Kraju Południowo-Zachodniego, oddawna, a raczej od nigdy, nie posiadała dobrej, w całym tego słowa znaczeniu, tak zwanej formalnej szkoły dla organistów. Co było tego przyczyną dawniej, o tem lepiej nie mówić, bo czasu szkoda, lecz natomiast dziś, kiedy o wszystkim ludzie zaczynają potrosze myśleć, nie od rzeczy będzie nam, szczególnie kapłanom, ponieważ uznającym już konieczność i obowiązek przysposobienia sobie samych godnych współpracowników ołtarza, serjo pomyśleć, co jest, — i na przyszłość nie inaczej będzie, jeśli temu nie zaradzimy. zasadniczą przyczyną tej, tak dobrze znanej u nas, tradycyjno-fatalnej niemożebności, jakąśmy się zwykli tłumaczyć względnie do założenia diecezjalnej szkoły dla organistów?

Na to krótka odpowiedź: przedewszystkiem brak poważnej inicjatywy, a następnie gotowego funduszu. Sądzę, że nie wielu będę miał przeciwników obecnej mej odpowiedzi. Jednak we wszystkim jest to nieszczęsne ale.

Nie jeden może powiedzieć: żyjemy dziś wyjątkowo w trudnych i ciężkich czasach ekonomicznych, a tem samem, mamy wiele i stokroć o wiele spraw ważniejszych, o których prędzej należałoby pomyśleć.

Tak, rzeczywiście, trudne i niepewne czasy przeżywamy i wiele rzeczy mamy nawet bardzo ważnych do załatwienia, a jednak i kwestya, którą obecnie poruszam, także nie jest jedną z liczby mniej ważnych, choć może się przez wszystkich nie liczy konieczną do zbawienia. Lecz mniejsza z tem, jak jednostki o tem myślą, wypowiedzmy zdanie większości i to — większości głębiej myślącej, która dla nas w tym razie może być powagą, a to nas wytłumaczy.

Jeśli więc mowa o poważnej inicjatywie, bez której, omawiana sprawa tak ważna i trudna, żadną miarą nie może być dźwigniętą, to rzecz prosta, musiałaby ona, jak wszędzie, wedle zdrowo myślącego, a jednozgodnego zdania ogółu, brać początek z góry t. j. od władzy diecezjalnej; jeśli zaś ta ostatnia do dziś, dla jakichciś powodów onej jeszcze nie zdążyła zrobić, to może ją z łatwością i nawet powinien wytworzyć ogół, ale cały ogół, Duchowieństwo naszych diecezji. Oto są dwa poważne źródła inicjatywy. Pozostaje więc

kwestya tylko wykonania. Na to zaś na razie potrzeba głównie dwóch rzeczy: odpowiedniego miejsca i funduszu. Tak o jedno jak i o drugie nie jest trudniej, jak o samą inicjatywę.

Miejsce odpowiednich jest u nas aż za wiele i o to długo spierać się chyba nie będziemy i niema potrzeby; to też, nie rozwodząc się nad tem dłużej, wyliczę li tylko same nazwy tych miejsc naszego kraju, gdzie szkoła organistów może śmiało z dobrymi rezultatami prosperować.

I tak zacznę kolejny wykaz tych miejscowości od najwięcej do najmniej odpowiednich. Pierwsze niezawodnie miejsce zajmuje Żytomierz, jako stolica biskupia, a więc jako centrum naszego życia duchownego; Kijów znowu, jako stolica wszechświaty naszego zakątka; Berdyczów, jako środek dycecezyi, przy głównej linii kolejowej, pierwszorzędny kościół, bo nawet zaliczonym jest do mniejszych bazylik, cudowne miejsce, jako Częstochowa Ukrainy, ma przytem zabudowania poklasztorne, a więc i gotowy lokal dla uczniów, mimo, iż warunki pod względem powietrza nie są arcyosobliwe; Łuck ma to samo i jest nadto katedrą; Kamieniec, jako była ongi katedra starożytna, a i dziś może być w niedalekiej przyszłości błysnie dlań promień nadziei; Latyczów i Winnica mają gotowe pomieszczenia; Lityn także jest prawie całkowicie do tej sprawy przygotowanym i czasowo, jeśli nie na zawsze, śmiało może swoje usługi ofiarować dla dobra ogólnej sprawy, dopóki coś odpowiedniejszego w tej mierze nie będzie obranem; a zresztą w każdym innem miejscu, gdzie tylko jest ludzkie życie, może być prowadzona szkoła organistów, jeśli władza dycecezalna lub ogół kapłanów uzna je za odpowiednie.

Nareszcie pozostał mi ów kamień obrażenia, owa kwestya najdrażliwsza, od której zależeć będzie cała przyszłość uczelni, to właśnie kwestya utrzymania, czyli funduszu; o niej też na końcu swoje zdanie wygłaszam, zaznaczając jednak z góry, że jeśli by ktoś z moich współkolegów miał nad to coś praktyczniejszego lub odpowiedniejszego w tej materji, niech pod korcem nie ukrywa swej praktyczności i niech śmiało, a odważnie, dla korzyści ogółu, pośpieszy swoje zdanie publicznie tu wygłosić, bo, według mego widzenia, czekać jeszcze całe wieki na jakiś fundusz stały, z nieba spadający, na jakiś kapitał żelazny, który się sam nie utworzy, a którego prawdopodobnie nie prędko, a może i nigdy, nie uda nam się doczekać, na jakies urojone stypendya roczne obywateli zamożniejszych, byłoby wprost niedorzecznością, a stąd jeden wniosek, jeden wniosek, iż sami osobiście jesteśmy obowiązani tej rdzennej konieczności zaradzić, bo nikt nas w tem nigdy nie wyręczy i nie powinien: jestto aż zanadto osobista nasza sprawa i śmieszneby się każdemu wydało wkładać ten obowiązek na ludzi, w tej materji wcale nie zainteresowanych. Zainteresowanymi zaś jesteśmy my wszyscy kapłani.

Przystępuję więc do tych rzeczy najstraszniejszych, do tych cyfr niemiłosiernych i okrutnych utrzymania tej całej procedury. Uprzedzam jednak moich konfratrów, aby się odrazu zbytnio nie płoszyli, a może mi się uda jakoś z tego labiryntu wygraulić bez zobopólnej katastrofy. Jeśli projektowana szkoła stanie w punkcie niezbyt drogiu do życia i jeśli jest już odpowiednio na to przygotowany lokal, to śniem z całą pewnością twierdzić, iż natychmiast śmiało można przystąpić do wykonania projektu, bez wszelkiej obawy bankructwa, z funduszem rocznym nie większym od rocznego dochodu, choćby nawet niezbyt możnego proboszcza podolskiego. Tylko 2,700 rb. Wygłaszam to zdanie bez żadnej obawy, na podstawie kilkoletniego doświadczenia; wiem dokładnie ile ta cała sprawa może kosztować rocznie, przy utrzymaniu dwóch nauczycieli i 25 uczni.

Dla wyświetlenia mej prawdomówności, muszę tu objaśnić, iż rzeczona szkoła będzie przedewszystkiem pięcioletnią, nauczycieli dwóch, uczniów dwudziestu pięciu. Jeden z nauczycieli może być utrzymywany, a nawet tak być musi, kosztem miejscowej katedry, czy kościoła, za co będzie pobierał rocznie 1,200 rb. i mieszkanie; drugi zaś przy takimże aposażeniu będzie wynagrodzo-

nym od szkoły; przytem, jeden z nich będzie pełnił obowiązki katedralnego, czy parafialnego organisty, a drugi dyrygenta chórów, a stąd podwójna korzyść dla miejscowego kościoła, to tem samem będzie wielka wyręka w zorganizowaniu i prowadzeniu wzorowych, pierwszorzędných chórów, a szkoła tymczasem poniesie wyłączny koszt na utrzymanie jednego nauczyciela rocznie 1,200 rubli.

Dalej, na utrzymanie bezpłatne szkoły, wypadnie przyjąć piętnastu uczniów, t. j. w roku trzecim, czwartym i piątym ich nauki, dziesięciu zaś, t. j. w pierwszym i drugim roku, licząc po pięciu w każdym oddziale, powinni płacić sami po sto rubli za rok szkolny za naukę łącznie z utrzymaniem, ubranie zaś, rzecz prosta, wszyscy muszą mieć własne. A więc drugi stały wydatek szkoły stanowi 1,500 rb., jako bezpłatne utrzymanie piętnastu uczniów, licząc na każdego z nich po dziesięć rubli przez dziesięć miesięcy roku szkolnego. Ta kwota zupełnie wystarczy na utrzymanie nawet przyzwoite, jeśli się to będzie prowadziło w miejscu nie drogiem do życia, a przytem w masie, jako internat.

Widzimy więc czarno na białem, iż roczny stały fundusz, potrzebny na utrzymanie jednego nauczyciela i piętnastu uczniów, wyniesie tylko 2,700 rb., a więc nie tak znowu wiele, jak się na razie zdawało.

Skądże jednak wydestać choćby tak marną sumkę, aby nikogo zbytnio nie obciążyć? Choć, co prawda, w tej kwestyi, którą tu poruszyć muszę, jest znane powiedzenie, iż niepolitycznie dobierać się do cudzych kieszeni, to niemniej jednak trzeba przyznać, iż żadna w tym rodzaju sprawa, choćby była największą, czy najmniejszą, bez wyłożenia odpowiednich kosztów obyc się nigdy nie może i nie obywa. Jakże więc, jeszcze raz pytam, mamy sobie pod tym względem zaradzić bez pokrzywdzenia bliźniego? Ja w swej głowie, po dłuższym namyśle tak rozbiegam (nie wiem jak inni): mamy w dyecezyi naszej minimum 300 księży zdolnych do odtrącenia, bez wielkiego wysiłku, rocznie ze swej krowawicy pięć rubli—to uczyni 1,500 rb., czyli jest już stałe utrzymanie na piętnastu uczniów. Dziesięciu zaś pozostałych biedaków, pierwsze dwa lata mogą płacić sami, a ostatecznie w wypadkach niezwykłych, np. dla niepospolitych zdolności, mogą się znaleźć sposoby, bo niezawodnie znajdują się i tacy kapłani, co dadzą dziesięć rubli, albo i więcej, mniej natomiast puściwszy z dymem, boć to przecież sprawa nie osobista jednego człowieka, czy kilku, ale całego ogółu nas kapłanów.

Nadto mamy jeszcze w swej dyecezyi niemniej, bo i więcej nawet, niż 240 kościołów parafialnych, stąd, jeśli rocznie z każdej kasy parafialnej wysygnowane będą drugie pięć rubli, to już mamy 1,200 rb., czyli całkowite roczne utrzymanie dla drugiego nauczyciela. Na mój sąd proboszcza parafialnego, ci nawet, co więcej nad grosz w kościele na tacę rzucić nie mogą, w każdym razie nie pożąłują rocznie z kasy kościelnej pięciu rubli, bo to jest sprawa zarówno każdego kościoła, byle tylko ta instytucja, ze wszech miar pożądana, stanęła na godnem miejscu i stopie należytej.

A zresztą i któż nas w tej sprawie miałby zastąpić, niech powiedzą przeciwnicy moich poglądów i dążeń, jeśli sami z całą siłą duszy do tego się nie przyłożymy? Wiem naprzód, że dosyć będę miał zarzutów, nie jeden pomyśli, a nawet nie pożałuje satygi głośno powiedzieć: „co to gadać, są to tylko błogie marzenia, marne słowa i cyfry nieme, a projekt najpewniej pozostanie, jak nieraz to bywało, tylko projektem“. Rzecz prosta, będzie to wszystko w zupełności zależało od naszego ogółu zapatrywań. Sprawa jednak nie cierpi zwłoki; warunki wyżej wskazane utrzymania szkoły, są chyba dla wszystkich dostępne i nikt nie ma prawa się uskarżać, przynajmniej do czasu, dopóki się nie da utworzyć na ten cel przynajmniej częściowo żelaznego kapitału; a więc sprawa poruszona nie może i nie powinna pozostać tylko projektem i byłoby prawdopodobnie dla nas wszystkich, z małemi wyjątkami, niezmiernie przykrem, w razach, jeśliby te moje projekta miały zastosowanie w innych

dyecezyach, a my, dla których się to pisze, pozostawili tylko projektem nie-doścignionym, żadnej uwagi nań nie zwracając.

Artykułu w tym sensie długi czas wyczekiwałem z prawdziwą niecierpliwością, ale widząc, że prócz głuchego milczenia nie uda mi się czegoś więcej doczekać, zabieram głos w tej sprawie, wołającej o litość i miłosierdzie. Pokażmy więc choć teraz, że nie wierzymy w ową tradycyjną pod każdym względem niemożebność, jaką się przez całe wieki zwykliśmy tłumaczyć.

Aby to jednak, co tu mówię, nie uważano jako bezpodstawne, wspomnę tu, iż od lat trzech, ponieważ do tej chwili nie posiadamy jeszcze szkoły formalnej dla organistów, u siebie prowadzę w tym rodzaju, z pozwolenia oficjalnego J. E. Ks. Biskupa Niedziałkowskiego, prywatną szkołkę organistowską, choć co prawda, dla braku funduszków, w małych rozmiarach, to niemniej jednak, mając u siebie odpowiednich nauczycieli, przeświadczyłem się najkompletniej co może kosztować utrzymanie skromnej rzeczzonej szkoły i to właśnie daje mi zupełne prawo do wygłaszania podobnych cyfr i zapatrywań.

Nareszcie, aby te moje projekta w rzeczywistości nie doznały, jak im naprzdódn poniekąd wróżyć można, znając dobrze nasze zaplesniałe stosunki, przykrej pozycji głosu wołającego na puszczy, wpierw obmyślawszy, ośmielałem się tę rzecz przeprowadzić w następujący sposób: niech Wielmożni Księża Dziekani, powołując się na mój artykuł obecny, raczą zapytać swoich subdekanalnych, czy zgadzają się oni na założenie szkoły dyecezalnej dla organistów w Żytomierzu, czy w innem miejscu, na warunkach powyżej wyliczonych a czy tak, czy nie, niech poinformują o tem niżej podpisanego. Prócz, wielce pożądaney odpowiedzi Wielmożnych Księża Dziekanów, zwracam się też z prośbą do wszystkich bez wyjątku moich Szanownych współkolegów połączonych dyecezyi, aby nadto, po za odpowiedzią do Księża Dziekanów, po przeczytaniu niniejszego artykułu, osobiście obszerniej, zechcieli w prędkim czasie powiadomić mi listownie, jakie mianowicie ich w tym względzie zapatrywania? W każdym razie tak, czy inaczej, ktoś, kiedyś, musi tą sprawą żywiej się zainteresować i do życia pobudzić. O skutkach tej mojej odezwy, po odebraniu wyżej wskazanych na pytania odpowiedzi, które po szczególe rozebrawszy i zważywszy, w krótkim czasie postaram się znowu z tego miejsca przemówić, aż się наконец czegoś stanowczo dobijemy. Wyniki zaś tej całej pertraktacyi, na uznanie i wydanie ostatecznej decyzji, przed tron J. E. naszego Najdostojniejszego Łasterza będą przedstawione.

Ks. D. Łagowski, proboszcz Lityna.

REFERAT W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW,

odczytany na konferencji dziekańskiej

przez ks. Dublasiewicza, prof. seminaryum duchownego w Płocku.

(Ciąg dalszy).

B. III. Drugą, niemniejszą od pierwszej, bolączką w bytowaniu naszych organistów — jest brak wszelkiej zorganizowanej pomiędzy nimi samopomocy, brak kasy oszczędnościowo-wkładowej, kasy emerytalnej lub od nieszczęśliwych wypadków: poślizgnie się np. noga organiście, przyjdzie w dom choroba lub śmierć — a wtedy położenie bez wyjścia — bieda. Dzisiaj ludzie różnych stanów i zajęć: młodzi (kasy posagowe), starzy (kasy pogrzebowe), kolejjarze, piekarze, włościanie po wsiach, rzemieślnicy po miastach, stróże nawet w Warszawie, ba i parobcy dworscy (mają dla siebie otwartą kasę ogrodników i rol-

ników) w zrzeszeniu szukają lekarstwa na biedę, zakładają swoje towarzystwa rolnicze, włościańskie, cechy, kasy—i duchowieństwo w tym ruchu bierze udział, pomaga, radzi, nieraz kieruje—zróbmy toż samo u siebie dla organistów.

Na trwałych założona fundamentach organistowska kasa wzajemnej pomocy—to dzisiaj u nas potrzeba piekąca. Że tego jeszcze nie ma, że o zrobieniu czegoś ze strony duchowieństwa dotąd cicho, choć nieśmiało, wytykają nam to odezwy organistów. Odważywszy się na krok 1-szy—zachęcają jedni drugich do dalszej drogi i, niestety, odrazu może niezajomość rzeczy, a może i złe zamiary zdradzają, czego dowodem projekt statutu organistów gubern. Piotrkowskiej w № 1—2 Śpiewu Kośc. drukowany (§ 1, 2, 15, 19). P. St. Kwiatkowski, organista z Piotrkowa, proponuje w państwie organistów coś w rodzaju samorządu pod wszelkim względem: materialnym, kulturalnym, społecznym, w stosunkach organisty do parafii i proboszcza. Samby wtedy związek organistów chciał nominować lub zwalniać organ.; nakazuje udział konieczny wszystkich organistów w związku pod grozą bojkotu; i o strejku nie zapominano obowiązkowym dla wszystkich, w razie ogłoszenia go przez zarząd centralny i t. p.

Wspominałem tu o tem, by pokazać, że bezczynnością naszą ruchu nie powstrzymamy, bo i księży wielu jest za nim. Dzisiaj proszą nas organiści o przewodnictwo, pod opiekę się naszą uciekają, a jeśli my tego w czasie nie zrozumiemy, jeśli nie odczujemy potrzeb naszych podwładnych—może nimi zajmą się inni i—znowu mądry byłby Polak, jak zwykle, po szkodzie!

Więc przystąpimy do uporządkowania położenia naszych współ-sług ołtarza. Pomóżmy im do założenia towarzystwa organistowskiego pod wezwaniem św. Stanisława, lub innego naszego św. patrona, gdzie będą mieli kasę pożyczkowo-oszczędnościową, pomoc w chorobie lub nieszczęściu, może emeryturę.

Urządzeniem takiej kasy mógłby się zająć, i potem rządy w niej sprawować, komitet z trzech księży, co ma stać na czele szkoły organ. W każdym jednak razie bez udziału organistów w organizacyi tej obyć się nie może. Musi być i w zarządzie jeden z organistów, i w komisji rewizyjnej, i na naradzie jakiejś znaleźć się niejeden z nich. Kasa może być w Płocku, z filiami np. w Pułtusku, Mławie, Ostrołęce. Do proboszczów należałoby czuwać, by ich organiści mogli należeć do tego towarzystwa i by rzeczywiście należeli, t. j. by wnosili wkłady roczne; oszczędności swe tu by lokowali.

Wielkość wkładów rocznych, w projektach swych, różnie określają sami organiści—mniej więcej od 10—16 rb. i to w ciągu lat 5 (potem tylko wpisowe opłacałby przystępujący), by stąd powstał kapitał zakładowy. Odsetki potem od sumy zakładowej, może zyski z operacyi kasy oszczędnościowo-wkładowej obracane-by były na wsparcia dla potrzebujących, na emerytury, lub na powiększanie kapitału zakładowego.

Cel stowarzyszenia należy w statucie określić jasno; będzie nim: pomoc wzajemna pod względem materialnym i kulturalnym, t. j. fachowym: podnosić będzie poziom wykształcenia organistowskiego. Zastrzeżenie to czynię ze względu na bardzo daleko idący — prawie rewolucyjny projekt p. Kwiatkowskiego organ. z Piotrkowa.

Do związku należeć będą organiści, tak parafialni, jak przy kościołach poklasztornych będący.

Wkłady roczne w ilości 12 rb. uiszczane będą co najmniej kwartalnie, trwać to będzie 5 lat.

Księża opłaca czy to odrazu—czy kwartalnie, za jeden rok wkłady t. j. rb. 12. Będzie to dar ogółu duchowieństwa dla swych najbliższych podwładnych—miły i budujący! — (Zapisy i dary przyjmują się chętnie).

Uczyni to wszystko razem tyle po latach pięciu: 1) organistów jest u nas przynajmniej 240, da to $(12 \times 240) = 2,880$ rb. rocznie; to znowu $2,880 \times 5 = 14,400$ rb. kapitału zakładowego; 2) dar duchowieństwa, t. j. 12×240 (tytu przypuścmy proboszczów) $= 2,880$ rb., razem 3) $14,400 + 2,880 = 17,280$

rb. 4) dodajmy procenty—otrzymamy, że towarzystwo organ. po latach 5 miałoby około 20.000 rb. plus jeszcze operacye kasy oszczędnościowo-wkładowej.

Szczegółowiej wszystko obliczyć, ukonstytuować, poszczególne przepisy co do opłat, zaniedbań w opłacaniu i znowu przyłączaniu się do stowarzyszenia, ustanowić zarząd, wszystko w formy przepisów i paragrafów ująć—w referacie tym niepodobna. Dzisiaj postanówmy tylko, że to zrobimy, na ogólne projektu zgódźmy się zasady, wybierzmy komisję—ona to w szczegółach opracuje, Jego Ekscelencya zaaprobuje i wykonać p leci.

Wspomniałem już wyżej o tem (mówiąc o fachowem wykształceniu organ.) że siedziba tego stowarzyszenia dobroczynnego pod względem materyalnym—ma być temże dla organistów i pod względem intelektualnym, t. j. ich Alma Mater, czyli, że powtórzę się jeszcze, dopomóżmy organistom przy kasie założyć szkołę organistowską, przy której tak, dla duchowieństwa parafialnego, jak i dla organistów szukających posady niech będzie biuro informacyjne (obszerniej o tem № II.)

Wnioski.

- 1) Ma być założona wspólna kasa organistowska.
- 2) Celem jej niesienie pomocy organistom.
- 3) Kasę organizuje komitet egzaminacyjny.
- 4) Wkłady roczne do kasy 12 rb. w ciągu 5 lat.
- 5) Duchowieństwo robi dar kasie, równający się jednorocznej opłacie organistów.
- 6) Życzeniem jest, by do kasy należeli wszyscy organiści.
- 7) Miejszem dla kasy najodpowiedniejszym—Płock, z filiami: w Pultusku, Mławie i Ostrołęce.

IV. Prawda, że zblizka nie w tak bardzo jasnych barwach, nie tak miło i ponętnie—jak zdala przedstawiają się warunki bytowania materyalnego na probostwie, zwłaszcza jeżeli idzie o budowę. W wielu miejscach trudno, w wielu prawie niemożliwym jest coś zrobić, bo probostwo ubogie i nieduże, indziej lud niechętny—prawdy atoli, mimo to wszystko, ukrywać nie można! W wielu parafiach dyccezyi naszej mieszkania służby kość.—to rudery opuszczone i zaniedbane, szpetnie odbijające od eleganckiego nieraz domu jegomości.

Dom dla służby kość., w najskromniejszych rozmiarach, taki być powinien: 1) organista niech ma kuchnię i obszerny pokój, gdzie mógłby fortepian umieścić i nieraz, choć ze szkodą dla swych i dzieci i gospodyni, śpiewaków zebrać. 2) Dla kościelnego i stróża nocnego—przynajmniej po jednej dużej niech będzie izbie; niech mają zachowanka czyli komory. Dwory, budując dziś nowe domy dla służby, na każdą rodzinę przeznaczają mniejszą kuchenkę i stancję przy niej większą—tego wymaga czystość i zdrowotność. Dobrze by było, gdybyśmy i pod tym względem nie zostali w tyle. 3) W podwórku służby kość. niech będzie stodółka czy chlewy na prosiaka, krowę, lub na drzewo, 4) Niech to wszystko będzie ogrodzone, bo plebanka przykładem ma być nie niedbalstwa, lecz porządku i czystości. 5) Niech koniecznie, choćby mały przy domu tym, będzie ogródek z drzewami owocowymi. Wszyscy przywódcy ruchu ludowego na wiecach i zjazdach domagają się tego dla służby dworskiej, raz dla względów estetycznych, by mieszkania tych biedaków miały wygląd siedzib ludzkich,—po drugie i dzieci, a nawet i starsi, tak łakomi na owoc, by nie zazdrościli tak gwałtownie go innym, by do szkód nie przywykali; by mieszkaniowie tej siedziby—człowiek jak i inni,—miał na czem oko zatrzymać przy swem obejściu. To jest miłe, do tego się człowiek przywiązuje, sami to odczuwamy,—nie odmawiajmyż tego naszemu współpracownikom. Wszak obywatelom dobrze radzimy, że to pięknie, miło i pożytecznie będzie, gdy domy ich służby folwarcznej czyste i hędogie zielenią drzewiny owocowej ozdobione zostaną—zróbmy to u siebie, pożytek i przykład stąd będzie!

I to prawda, że ziemi mamy mało, w dzierżawę wziąć nie wszędzie można—ale znowu konieczność silniejszą się chyba okaże. Niech organista i każdy

ze służby kościelnej, nie będzie czemś w rodzaju tego wróbla na dachu, który nic nie ma, a żyje. Wystarać się dla organistów przynajmniej o mógł ziemi i tyleż dla kościelnego, pod kartofle i warzywo—jest nieodwołalnym obowiązkiem każdego proboszcza. W razie brania ziemi w dzierżawę—kwestya to po wsiach mniej więcej 10 rb.; wyszukać to potrafi ksiądz, byle projekt uznał za dobry. Organista bezrolny—acz na wsi mieszka, jest obcy temu wszystkiemu, co go otacza, obcy temu—co odczuwają, czego pragną ludzie, pośród których on żyje i pracuje.

Przeciwnie, mając kawałek ziemi, własną pracą i ziarnem obsiany, z którego albo może mieć co—jeśli Bóg pobłogosławi, albo nie nie zbierze,—podobnie jak jego otoczenie, odczuwa potrzebę i pogody, i deszczu, i ciepła i rosy—o co nieraz z księdzem w kościele się modli,—słowem łączy się duchem ze wsią, zrasta się z ziemią, na której żyje, staje się obywatelem, przywiązując się do miejsca—no i kartofel, a marchewka młoda, czy pietruszka nie kupione, lub wyproszone, lecz ze swego wzięte zagonu, także coś znaczą.

Stąd widzimy, że w niektórych dworach konieczne nalegają na służbę, by nie żądali pewnej ilości gotowych kartofli, lecz na wydzielonej im ziemi, by sami uprawiali ziemniaki, —by w tej małej części byli posiadaczami, gospodarzami, by ziemia, na której pracują, nie była im tak obcą.

Wnioski:

- 1) Organista powinien mieć mieszkanie z dwóch przyzwoitych stancyi złożone;
- 2) zakrystyan, choć mniejsze, powinien mieć kuchenkę i stancję, a przynajmniej jedną, ale dużą izbę;
- 3) dom ma być pod względem estetycznym i higienicznym utrzymany w porządku;
- 4) przy domu stodołka, czy chlewki, ogródek owocowy—wszystko to ogrodzone;
- 5) pod kartofle, jeśli dotąd niema. wystara się proboszcz dla organisty i kościelnego mniej więcej po morgu ziemi.

V. Litości i pożałowania godnym jest los organisty takiego, co w skutek śmierci lub zwykłej nawet zmiany proboszcza, czasem po gniewnem tylko uniesieniu swego pana, albo niekiedy i innej osoby z domu plebańskiego, lub wreszcie uznany nagle za niezdolnego—ni stąd, ni zowąd, wyrzucony zostaje z miejsca, czasem ubogi, obarczony rodziną! Jeżeli to człowiek spokojny—ustąpi z obowiązku i z domu kościelnego się wyniesie, narzekać tylko będzie żałośnie, bo oto dawny jego proboszcz umarł, lub na lepsze poszedł probostwo, a on za to dzisiaj został bez chleba! Jeżeli zaś trafimy na awanturnika, co także się zdarza, nie ustąpi dobrowolnie, po sądach świeckich sprawę włóczyć będzie. Wójt go nieraz z mieszkania wyrzucać musi, a stąd przykrości i zgorzienie!

Ogólnie to zaznaczyć należy, że ze zmianą organisty inaczej się rzecz ma, aniżeli ze zwyczajną służbą niefachową. Organista (zwłaszcza w przyszłości) to fachowiec: umie grać, śpiewać, akta pisać, ale niezdolny ani do kosy, ani do cepów, więc z miejsca wyrzucony, co robić będzie? Po za kościołem fach jego do niczego mu się nie przyda!

W ręce Władzy dycezyjalnej złożyć sprawę nie tylko ogółu organistów, ale i poszczególnych jednostek zwyczajne zajęcia życia codziennego—rzecz praktycznie niemożliwa. Jeżeli organista awanturnik, człowiek złej woli i Władza dycezyjalna nie znajdzie nań środka. Jeżeli zaś ksiądzby zawinił, Władza dycezyjalna zawsze go ma w swym ręku, a dostęp do niej był i będzie wolny dla wszystkich. Załatwianie też wszystkich spraw tego rodzaju w mieście biskupiem dla odleglejszych miejsc dycezyi praktycznie prawie niewykonalne.

Pod okiem więc Biskupa, jak we wszystkich sprawach—tak i tu, proboszcz i nadal ma zostać bezpośrednim zwierzchnikiem organisty. Rzecz się sama nieco naprawi po wprowadzeniu w życie tego, co tu było rozważone: i organisci będą doskonalsi, i stosunek ich do proboszcza i parafii się uszlachetni. Zwią-

zek organistowski mogłby tu wiele zdziałać, mając dla zwolnionych z miejsca organistów stosowne posady, jeśli na nie zasługują. Jeżeli do powstania związku słowem i groszem mamy dopomódz—niechże i kłopotu częś jakąś za to z siebie zwalimy.

In specie na tymczasem uważałbym za potrzebne:

a) Wprowadzić konieczne *kontrakty* piśmienne, obowiązujące na rok jeden. Przed upływem terminu, wyjąwszy wypadki nadzwyczajne, nie można organisty oddać. Terminy dla zmiany organistów wskazałbym dwa: 1) Św. Wojciech na wiosnę i 2) Św. Michał—w jesieni. Chcąc oddać organistę raz zakontraktowanego, lub zostawionego na miejscu—po objęciu nowego probostwa, wypowiedzieć mu miejsce należy na 3 miesiące przed terminem, t. j. chcąc go usunąć na wiosnę—trzeba wypowiedzieć miejsce w styczniu, chcąc oddać w jesieni—zapowiedzieć to w czerwcu; za każdą razą wydając na żądanie sumienne świadectwo co do obyczajów i znajomości fachu;

b) Jako absolutnie konieczny—postawiłbym wniosek następujący, będący uzupełnieniem poprzedniego: jeżeli, czy to po śmierci księdza, czy wskutek translokaty nowy proboszcz przybywa do parafii i służbę kościelną zastaje na miejscu, pod żadnym pozorem nie wolno jej usuwać, jak tylko w terminach wyżej wskazanych, t. j. po ekspirowaniu kontraktu, lub bez kontraktu—na Św. Wojciech, albo na Św. Michał, po 3 miesięcznem uprzednim wypowiedzeniu miejsca.

Choćby dawna służba miłą była księdzu i dobrą—*nie wolno jej razem ze sobą wprowadzać do posług w nowej parafii, aż dopiero po ustąpieniu dawnej*, w porządku dopiero—co określonym. Nie nie mówiąc już o niewłaściwości, licznych stronach ujemnych ciągnięcia ze sobą po świecie służby kośc., zachowując przepis powyższy usunie się wiele narzekai, łez, nieraz skarg po sądach i zgorszenia. Chyba, że dawna służba przeszła gdzieindziej razem z proboszczem, ręce ma następcę rozwiązać, co chce może robić.

c) Wrazie nieporozumień co do 2 ostatnich punktów, omawiających kontrakty i zwalnianie z posad służby kościelnej, należy surowo zakazać teje służbie, pod grozą pozbawienia ich prawa służenia gdziekolwiek przy kościele, uciekania się do sądów świeckich. Urządzić należy sąd kościelny u ks. dziekana w asystencji 2 księży, przez się powołanych, wysłuchawszy strony obiedwie, sekretną z nimi (doradcami) czyni naradę—i wyrok wydaje.

Wnioski:

1) Bez słusznej przyczyny nie godzi się i nie wolno organisty z posady usuwać, bo on na tem, jako fachowiec, bardzo wiele może stracić, zostawiony bez chleba;

2) zdecydowawszy się, dla sprawiedliwych przyczyn, oddać organistę—uczynić to można tylko na św. Wojciech lub św. Michał, po trzymiesięcznem uprzednim wypowiedzeniu miejsca;

3) obejmując nowe probostwo pod żadnym pozorem nie wolno wprowadzać ze sobą do posług w nowej parafii dawniejszej swej służby kośc., aż ustąpi miejscowa w porządku wyżej przepisany;

4) w razie nieporozumień co do tych punktów—rozsądza sprawę ksiądz dziekan, w asystencji dwóch księży proboszczów.

D. u.

LITERATURA I KRYTYKA.

Nowe wydawnictwa Fr. Pusteta.

Organum comitans ad Kyriale, seu Ordinarium Missae, quod juxta editionem vaticanam harmonice ornavit dr. Fr. X. Mathias, organista ecclesiae cathedralis argentinensis. Cum approbatione rev. Ordinariatus ratibonensis.

Ratisbonae, Romae, Neo Eboraci et Cincinnati. Sumptibus Fr. Pustet, S. Sedis Apost. et S. Rituum Congr. Typogr. 1906. Pod takim tytułem wyszło towarzyszenie organowe do Kyriału, zawierającego wszystkie msze choralne, znajdujące się w Ordinarium missae każdego gradułu. Harmonizacyi organowej dokonał ks. dr. Mathias, znakomity organista katedry strasburskiej, który swą grą artystyczną w zachwyty wprowadził uczestników zeszłorocznego kongresu muzycznego w Strasburgu.

We wstępie, powołując się na swoją broszurę „*Die Choralbegleitung*“ — „*Towarzystwo do chorału*“, która wyszła również u Pusteta, ks. dr. Mathias zaznacza, że pragnął w niniejszym podręczniku użyć harmonizacyi jak najłatwiejszej, a jednocześnie płynnej, któraby nie przerywała potoczności melodii choralnej. Komu niektóre miejsca, utrzymane w charakterze tonacyi kościelnych, wydadzą się zbyt twarde i mniej mu się podobają, ten może w danych akordach złagodzić te miejsca przez zastosowanie odpowiednich znaków chromatycznych. Chcąc dobrze wykonać podane harmonizacye, trzeba przede wszystkim najprzód przestudjować samą melodyę z zwróceniem szczególniejszej uwagi na rytm, następnie znakomicie opracować harmonizacyę, a wtedy dopiero można spodziewać się dobrej całości.

Aby niniejszy podręcznik mógł służyć dla wszystkich rodzajów głosów, niektóre numery są podane w kilku tonacyach, zwłaszcza zaś odpowiedzi na *Ite Missa est* i *Benedicamus Domino*. Do recytowania, również na końcu każdego numeru, poumieszczane są specjalne harmonizacye, nadzwyczaj łatwe. Przed temi miejscami stoją litery R. Wartość niniejszego, nadzwyczaj zręcznego i cennego wydawnictwa, podnosi ta okoliczność, że zastosowano wszędzie przeważnie nuty raz wiązane (ósemki), które wzrok daleko łatwiej obejmuje, i które też znacznie mniej zajmują miejsca, niż całe nuty i półnuty. Nuty, zwane: *Epiphonus* i *Cephalicus* zamienione zostały na małe nutki przekreślone, co już dokładnie wskazuje sposób ich wykonania. W miejscach, gdzie znajdują się tak zwane *Quilismy*, t. j. grupy nut idących do góry, spotykamy *mordenta*, które mniej więcej charakteryzują sposób wykonania płynnego z małym naciskiem pierwszej nuty.

Niezmiernie gorąco polecamy szanownym pp. organistom to wydawnictwo, które posiada wszystkie, najbardziej dodatnie przymioty. Format dużej książki (in 4-to), papier nadzwyczaj dobry, nuty wyraźne—oto cechy zewnętrzne tego pięknego podręcznika. Cena egzemplarza broszurowanego—2 rs., w oprawie—2 rs. 75 kop. bez cła i przesyłki, stron 124. Oprócz tego dziełka warto się również zaopatrzyć w małe *Kyriale*, format małej 8-ki, stron 94, również wydawnictwa Pusteta, które posiada te same zalety co i wydanie poprzednie. Zawiera jednak tylko same melodye, ale również w transpozycyi i kluczu wiolinowym. I to *Kyriale* dokonane zostało przez ks. Mathiasa z małą przedmową, zawierającą szczegółowe informacye o wykonaniu pojedynczych grup nutowych. Pracy tej dokonał on przy współudziale i wskazówkach ojca Johnesa, benedyktyna z Beuronu i ks. Engelhardta, kapelmistrza katedry rzymskiej. Autor miał na względzie przede wszystkim stronę rytmiczną chorału i użył w tym celu rozmaitych znaków, aby śpiewakowi dać jak najdokładniejsze wskazówki do prawidłowego wykonania danej melodii. Mały ten egzemplarz broszurowany kosztuje 25 kop., w oprawie—35 kop.

Offertoria totius anni. *Modos musicos 3 et 4 vocum cum et sine organo, quos composuerunt auctores hodierni societatis germ. S. Caeciliae collegit et editit Fran. X. Haberl p. t. Praeses generalis dictae Societatis.* Tomus I i II Sectio I i II A. Commune Sanctorum. Są to ofertorya na chóry męskie 3 i 4 głosowe z towarzyszeniem, lub bez towarzyszenia organowego. Pierwszy tom obejmuje 2 zeszyty z 55 ofertoryami, kosztuje 1 rs. 50 kop., głosy po 30 kop. każdy. Tom drugi zawiera 71 ofertoryów. Cena partytury—2 rs. głosów po 45 kop. każdy. Zebrał i wydał te ofertorya ks. dr. Haberl. Są to przeważnie utwory kompozytorów, należących do towarzystwa św. Cecylii,

a więc Hallera, Mitterera, Griesbamera i innych zaszczytnie znanych twórców. W obecnych czasach, gdzie liczba chórów mężczyzn znacznie się zwiększyła, wydawnictwo to bardzo jest na czasie. Wszystkim więc kierownikom chórów polecamy ten doskonały i bardzo podręczny zbiór ładnych ofertoriów. Należy się spodziewać, że wkrótce uzupełni go wydanie jeszcze na święta z *Proprium de Tempore*; choć na razie jest ono mniej potrzebne, bo takich wydawnictw mamy i tak dosyć dużo, jak Hallera, Mitterera i Witta. Obecny więc wyżej omawiamy komplet ma wartość znacznie większą.

Głos Serca Jezusowego, miesięcznik poświęcony czci Najświętszego Sakramentu, Warszawa. Administracja w księgarni Kroniki Rodzinnej, Krak. Przedm. 20. Redaktor i wydawca ks. dr. Z. Skarżyński.

Zapewne każdy z czytelników niezmiernie miłe powita nową gazetkę, wypełniającą dotychczasową lukę w kulcie Serca P. Jezusa i czci Najśw. Sakramentu. Dotychczas wydawnictwa podobne dochodziły do nas tajemnie z zagranicy od OO. Jezuitów, obecnie zaś możemy się pocieszyć tem, że już mamy je stale u siebie. Bardzo sympatycznie przedstawia się niniejszy numer okazowy. Na początku ładna podobizna Ojca św., na str. 25 i 27 doskonałe ilustracje, przedstawiające bazylikę św. Pawła za murami, dopełniają ozdobnej całości. Mamy też i pieśń na str. 39, 40 i 41 „*Cześć Ci Jezu utajony*“. Jest to melodia nieco modernistyczna, przedrukowana z jakiejś gazety francuskiej, wreszcie sam charakter kompozycji naprowadza na myśl autora, czy autorki francuskiej. Podstawienie tekstu polskiego pod te same nuty melodii francuskiej jest wadliwe od początku do końca. Na samym np. początku wychodzi taka akcentacja. *Bóg świat ten potęgą swojej stworzył woli* i t. d., wogóle sylaby nie trafiają na nuty, lub jest ich za dużo, albo za mało. W takim razie tłumacz powinien trzymać się ilości sylab tekstu oryginalnego i tej samej akcentacji. W miejscach, gdzie więcej wypadnie sylab z konieczności trzeba też i nuty rozdrobnić.

Ta ujemna strona muzyczna, którą na przyszłość można poprawić z łatwością, nie ujmuje bynajmniej całości, która przedstawia się interesująco. Mamy więc ładny artykuł: *Eucharystya i Papież*, dalej—*Piękny czas dla kapłanów*, *Dzień Ojca Świętego*, *Nie chcę ci służyć*, *Bazylika św. Pawła*, *Błogosł. Malgorzata Marya i dusze czyścowe*, powiastka, kilka krótkich wierszyków, trochę rozmaitości, wreszcie modlitwy za Polskę i inne. Gazetka posiada małeńki dodatek (12 str.), zawierający sposób adorowania Najśw. Sakramentu. W dzisiejszych czasach walk z heretykami maryawitami małeńka ta gazetka, rozszerzająca kult Serca P. Jezusa i N. Sakramentu bardzo jest na czasie. Cena miesięcznika wynosi w Warszawie i na prowincyi rocznie 2 rs., kwartalnie 50 kop. Obecny numer okazowy zawiera 47 stron.

ROZMAITOŚCI.

Rzym. Dzień imienin Ojca św. Piusa X dn. 19 marca był obchodzony w pałacu watykańskim bardzo uroczystie. Rano Ojciec św. odprawił mszę św. w swej prywatnej kaplicy w obecności swych sióstr. Po mszy św. liczni dygnitarze watykańscy przybli w celu złożenia życzeń Najdostojniejszemu Solenizantowi, składając przesłane od wielu stowarzyszeń katolickich kosze kwiatów. Po południu koncertowała orkiestra gwardyi pałacowej. Wieczorem zapłonęła wspaniała iluminacja, urządzona przez strażaków watykańskich. O 6-ej rozpoczęła się podniosła uroczystość w sali akademickiej Arkadyi, na którą przybyło mnóstwo zaproszonych osób. Oprócz kilku kardynałów, patriarchów,

arcybiskupów i prałatów, wśród gości zauważono dwóch znakomitych benedyktynów, wielkich znawców i badaczy choralnych, mian. ojca Janssensa i Gaissera. Po wygłoszeniu licznych mów i poematów łacińskich włoskich i francuskich (o. Janssens) wykonano wspaniałą, nymyślnie przygotowaną na tę uroczystość kantatę na chór, solą i orkiestrę, ułożoną przez prałata francuskiego, ks. Moucheron'a.

Koncert Pasyjny. Dn. 9 marca Filharmonia Warsz. urządziła koncert religijny, na którym orkiestra wykonała Cnd Wielkopiątkowy z Parsiwala Wagnera, chóry odśpiewały wyjątki z mszy Piotrowińskiej Moninszki, oraz niektóre utwory z epoki klasycznej. P. Trojanowski wystawił obrazy przedstawiające Mękę Pańską, udzielając przytem objaśnień.

Niedziela Palmowa w katedrze płockiej. Program śpiewów. *Osanna* 4 gł. miesz. Hallera, *In Monte Oliveti* z Musica Divina 4 gł. miesz. *Sanctus* i *Benedictus* 4 gł. męzkie Singerbergera. *Pueri Hebraeorum* 4 gł. m. Palestriny, *Cum appropinquaret* 4 gł. m. ks. G. w czasie procesyi. Po procesyi *Pueri Hebraeorum* Hallera 4 gł. miesz. i tegoż *Ingrediente Domino*. Msza 5 gł. *de Apostolis* Mitterera, *Credo* i *Benedictus* na 5 gł. męzk. Rennera, *Graduale* i *Tractus* Griesbachera, *Ofert.* Witta, *Turba* Witta. Partye solowe wykonali ks. Straszynski, ks. prof. Michalak i dyakon Pokrzywnicki.

Mała rubrycel.

Dz. 28 kwietnia Kolor biały. Nieszpory o święcie następnem (z niedzieli) 1-sza komemoracya święta poprzedzającego, t. j. o św. Pawle od Krzyża wyznawcy, 2-ga o św. Piotrze męczen., 3-cia o niedzieli 2 po Wielkiejnocy (ant. *Ego sum*, wiersz *Mane nobiscum*). 4-ta o oktawie św. Wojciecha (z patronału polskiego).

Dz. 29 kw. Niedziela II po Wielkiejnocy. Kolor biały. *Uroczystość św. Grobu Jerozolimskiego.* Święto zdwojone większe, znajduje się w Patronale Polskim. Oficjum własne. We mszy św. Gloria, Credo, Prefacya wielkanocna. Ostatnia ewangelia z niedzieli. W nieszporach 1-sza komemoracya o święcie następnem, t. j. o oktawie św. Wojciecha (jak w I nieszp. uroczystości) 2-ga o św. Piotrze, 3-cia o Niedzieli II.

Dz. 2 maja. Uroczystość św. Zygmunta, patrona Katedry płockiej i miasta. W przeddzień nieszpory w katedrze (z wystawieniem Najśw. Sakr.)—o św. Zygmuncie z komemoracyą św. Filipa i Jakóba ap. W sam dzień msza o św. Zygmuncie z patronału polskiego w kolorze czerwonym. Święto zdwojone I kl. z oktawą. Gloria, Credo, Prefacya wielkanocna. W nieszporach komemoracya o święcie nast. t. j. o Zualezieniu św. Krzyża.

Dz. 5 maja. Kolor biały. Nieszpory o *Opiece św. Józefa*, komemoracya św. Piusa papieża i niedzieli III po Wielk.

Dz. 6 maja. Kolor biały. **Niedziela III po Wielkiejnocy.** *Uroczystość Opieki św. Józefa.* Święto zdwojone 2 klasy. Oficjum własne. Gloria, Credo. Prefacya wielkanocna. Ost. Ewangelia z niedzieli. W nieszporach komemoracya o święcie nast. t. j. o św. Katarzynie Senneńskiej i o niedzieli III po W. W dniu dzisiejszym kończy się czas spowiedzi i komunii wielkanocnej.

Dz. 7 maja. Kolor czerwony. Nieszpory o św. Stanisławie Biskupie i Męczenniku z patronału.

Dz. 8 maja. Kolor czerwony. **Uroczystość św. Stanisława Bisk. i Męcz. Patrona Król. Polsk. i dyecezyi płockiej.** Święto rytu zdwojonego, I klasy z oktawą. Oficjum własne na miejscu. Gloria, Credo. Prefacya wielkanocna. W nieszporach komemoracya o święcie następnem t. j. o oktawie św. Zygmunta, tak jak w I nieszporach św. Zyg.

K o r e s p o n d e n c y e.

Z Warszawy.

Zbliżamy się do kresu sezonu koncertowego i słusznie podziwiamy odporność naszej największej instytucji muzycznej, t.j. Filharmonii, gdyż w obecnych naprzężonych warunkach trudno było utrzymać tak liczny personel, a konieczny w takiej instytucji, zaś z drugiej strony podtrzymanie stosownego poziomu artystycznego również potrzebowało nie małych wysiłków, albowiem zagraniczne atrakcje tylko sporadycznie mogły uczestniczyć na 4 wielkich koncertach. — Dyrektor Rajchman z powodzeniem lawirował od wypadku do wypadku i dzięki jego pomysłowości Filharmonia przetrzymała grożące jej kłęski i burze.

W jesieni podziwialiśmy sympatyczną drużynę śpiewaczą Serowa — pod dyrekcją Jana Galla — znakomitego pieśniarza. Przy tej okazji popisywały się też chóry Lutni warszawskiej, Filharmonii, chór z Łodzi pod dyr. p. Jotejki, chór Echa kolejowego pod kierunkiem p. Godeckiego, cały zaś zespół wymienionych chórów wykonał pieśń pielgrzymów z Tanhäusera Wagnera.

Nadto z wokalnych utworów wykonał chór Filharmonii kantatę Berlioza „Lelio“, kantatę Z. Noskowskiego „Nad utratą“. Oratoria wypadło odłożyć na lepsze czasy z powodu trudności w sprowadzaniu solistów.

Lutnia warszawska rzadziej w tym sezonie występowała, już to z powodów od niej niezależnych, już to z tej przyczyny, że dzielny jej dyrektor, Piotr Maszyński ciężko zaniemógł.

W drugiej połowie sezonu zainteresował szersze koła muzyczne koncert mło-

dych kompozytorów polskich: Różycki, Fitelberg, Szymanowski i Szelinta.

W utworach tych młodych kompozytorów silnie fermentuje kierunek najnowszy, reprezentowany przez Ryszarda Strausa, Regera, Greczaninowa, Skriabina, Rachmaninowa. Spodziewać się wszelako należy, że z tego fermentu wytrawi się smaczne wino i każdy z wymienionych autorów przemówi do nas z czasem własnym głosem. Dziś ich jeszcze zanadto obowiązują wrażenia, odniesione z partytur wyżej wskazanych młodych kompozytorów. Dynamika, koloryt, zgrzytająca polifonia, kalejdoskopowa przemiana treści muzycznej, wszystko to może lawiować, ale długowieczność takiej muzyki jest wątpliwą, tak sędzę przynajmniej z podobnych usiłowań w muzyce wokalnejszej około wieku XVI, boć i kombinacje ówczesnych mistrzów niderlandzkich były tylko kombinacyami, a muzykę z tego wytworzył dopiero Palestrina, Orlandus Lassus i wielu innych.

Wracając do spraw sezonowych — zaznaczyć wypada wystawienie nowej opery Romana Statkowskiego p. t. Marya. Szczerość natchnienia i maestrya techniczna wróżą temu dziełu długoletnie życie na naszych scenach. Niebawem usłyszymy nową operę „Wyrok“ Z Noskowskiego.

Konserwatorium pod kierunkiem dyr. Emila Młynarskiego pomyśleć się rozwija, a urządzony przez p. Młynarskiego poranek muzyczny z udziałem orkiestry, złożonej z uczniów konserwatorium, mógłby przynieść zaszczyt każdej podobnej uczelni muzycznej.

M. S.

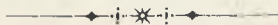


ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

PROJEKT UREGULOWANIA KWESTYI ORGANISTOWSKIEJ *i ujednostajnienia śpiewu w Kościele.*



Zabierając się do nakreślenia niniejszego projektu, przywołałem sobie na pamięć wszystkie dotychczasowe prace działaczy, traktujących sprawę zreformowania śpiewu w Kościele, tudzież polepszenia doli organistów i doszedłem do wniosku, że te wszystkie wysiłki do upragnionego celu nie doprowadzą. Dziesięć lat już „Śpiew Kościelny” nawołuje do reformy, a jednak głos jego jak widać pozostaje głosem wołającego na puszczy. Ogół nasz, a nawet większa część Duchowienstwa, zapatruje się na tę sprawę dość obojętnie, (czytaj pesymistycznie) wobec czego trudno i o krok jeden posunąć się naprzód; pocóż więc wyteżać mózgi nad redagowaniem sążnistych artykułów, skoro one nie wydają żadnych prawie owoców? Dopóki na sprawę reformy będziemy się patrzeć jako na rzecz podrzędną i traktować ją nolens volens, dopóty nie a nie absolutnie na tem polu nie zrobimy. Motu Proprio Papieskie poszło w las i nie tylko, że nie nabrało mocy obowiązującej, ale nawet wielu z pośród księży uważało za zbyt uczte zapoznać się z jego treścią. Jeden tylko, bodaj czy nie ostatni, widzę środek wyjścia z tego błędnego koła, a tym jest oddanie całej sprawy pod rozwagę J. E. XX. Biskupów, a Ci dopiero jeżeli będą uważali za stosowne w formie listów pasterskich lub okólników zobowiązać duchowienstwo do nieodwołalnego wprowadzenia omawianych reform w życie; innego środka prócz powyższego nie widzę i jeżeli ten nie będzie zastosowany, to możemy się spokojnie oddać w objęcia Morfeusza, wszelkie inne bowiem wysiłki będą grochem rzucanym na ścianę.

Projekt mój podzieliłem na punkty zaopatrzone w przykłady ilustrujące dotychczasowe stosunki, przykłady czerpałem z własnego doświadczenia i zespoteżrzeń, jakie udało mi się w życiu pochwycić, a że niema w nich przesady, to jestem pewien i niejeden z kolegów mógłby to ze spokojnem sumieniem potwierdzić. Poniższy projekt ze względu na szeroki zakres w jakim jest nasycony, wyda się może zbyt śmiały, bo takim rzeczywiście jest, ale skoro ma doprowadzić do celu, to dla czegoż go odrzucać; zresztą podaję go krytyce Szanownych czytelników „Śpiewu”, którym wolno go pochwalić lub potępić.

1) Najradykałniejszym środkiem uregulowania kwestyi organistowskiej byłoby przyłączenie organistów do konsystorz dyccezyalnych*), w którychby znaleźli należytą opiekę; organista tylko przez konsystorz winien być naznaczany lub tranzlokowany na posadę, a w razie niezdolności lub złego prowadzenia się tylko przez tenże konsystorz, po gruntownem i bezstronnem rozpatrzeniu sprawy, może być usunięty od czynności; przy obecnych warunkach, organista niepewny jutra nie może należycie rozwinąć swej działalności, bo troska o przyszłość jak śmiertelna mara stoi mu zawsze przed oczyma i paraliżuje wszelką inicjatywę. Zdarza się, dość często niestety, że ks. Proboszcz obejmując nową parafię, przywozi z sobą organistę, zwykle ulubieńca, który „wszystko“ wypełnia bez najmniejszego szemrania, ba nawet z nadszatkowaniem, miejscowy zaś choćby najuczciwszy i uzdolniony fachowo, zostaje naraz bez chleba i dachu; potrzeba więc ustanowić dla organistów etat, jak się praktykuje w sferze nauczycielskiej; niech konsystorz dyccezyalny będzie dla organistów tem, czem jest dyrekcya naukowa dla nauczycieli i wtedy to dopiero organista nie będzie z kijkiem chodził od parafii do parafii w poszukiwaniu posady.

2) Konsystorz dyccezyalny, biorąc w opiekę organistów, winien opracować dla ostatnich statut, któryby określił w najdrobniejszych szczegółach czynności, jakie do organisty należą; wykroczenie przeciwko któremukolwiek z punktów statutu pociąga za sobą karę, wymierzoną przez konsystorz w formie nagany, tranzlokacyi lub zupełnego usunięcia z posady; wtedy zawieranie kontraktów pomiędzy ks. Proboszczem a Organistą nie miałoby racyi bytu, bo obowiązki byłyby wszędzie jednakowe.

3) Ubieranie księdza do Mszy świętej, zapalanie świec na ołtarzu, dzwonicie na nabożeństwo, okurzanie ołtarzy i innych sprzętów kościelnych, wietrzenie i czyszczenie aparatów kościelnych i bielizny, przygotowanie piwnicy i grobu w Wielkim tygodniu tudzież ołtarzy na Boże Ciało, asystowanie kapłanowi do chorego, posługa przy chrztach lub wywodach, zamykanie i otwieranie kościoła należy do kościelnego, nadzór zaś nad nim może mieć organista; powoływać się na to, że na wsi nie można przy kościele utrzymać zakrystyana, byłoby nonsensem, bo przecież przy każdym kościele znajduje się kościelny i jeżeli ten będzie pilnował tylko wyłącznie kościoła, to już gotowy zakrystyan; starczy mu czasu na wypełnienie wyżej wyliczonych obowiązków; przy obecnych warunkach jest to niemożliwe, bo kościelny prawie wszędzie jest jednocześnie furmanem lub parobkiem u księdza proboszcza, w kościele więc rzadko kiedy bywa widzianym. Organista nawet na małej parafii ma i tak dosyć zajęcia: uczenie śpiewaków, rozpisywanie nut dla tychże, prowadzenie kancelaryi parafialnej, ćwiczenie się w muzyce, czytanie książek naukowych, zapełni mu czas, a zresztą należy się i jemu codziennie chwila wytchnienia, a czasami nawet godziwa rozrywka.

4) Traktowanie organistów przez ks. ks. proboszczów pozostawia wiele do życzenia; trzeba raz nareszcie wynaleźć odpowiedni tytuł dla organisty, a nie tak jak obecnie się praktykuje: „Organisto! Skupiśsiu! Janie! chodźcieno! a i tykanie organiście przez proboszcza często się słyszy ku zgorszeniu parafian; bardzo często dla organisty, kościelnego i furmana w pojęciu księdza proboszcza identyczny tytuł wystarcza, a przecież to się samej logice sprzeciwia; przy takim traktowaniu organisty przez proboszcza i parafianie, zapatrząc się na ostatniego, nie lepiej pierwszego traktować będą; i nic dziwnego, przykład idzie z góry. Wszelkie uwagi i napomnienia, o ile organista na nie zasłużył, winny być udzielone przez ks. proboszcza sam na sam, bez świadków i w formie przynajmniej nie brutalne, jak się to dzisiaj praktykuje, gdzie organista wobec ludzi w kościele bywa „napominany“ przez swego zwierzchni-

*) Chyba poddanie pod władzę konsystorz. (Prz. Red.).

ka; przecież nawet niektórzy z kapłanów publicznie w pismach uznają organistę jako pierwszego po księdzu ministra Kościoła, współsługę ołtarza, młodszego swego brata, a więc jako takiego wypada godniej traktować, a nie jak lokaja lub parobka.

5) Stosunki osobiste ks. proboszcza do organisty i odwrotnie, w życiu pozasłużbowem, winny uleść gruntownej zmianie; brak zaufania z jednej, nieśmiałość i pewien lęk czy bojaźń, niesłusznie zresztą, z drugiej strony, trzymają obydwóch zdala od siebie, a dla czego? brak tu serca. Organista, jeżeli będzie godnie traktowanym przez ks. proboszcza, przywiąże się do ostatniego, stanie się jego przyjacielem, powiernikiem, obrońcą czci kapłańskiej, jeżeliby ta kiedy zagrożoną była. sam zaś w swoim zwierzchniku znajdzie ojca, doradcę, przyjaciela; przed nim się wyplącze, uskarży, jemu wynurzy swoje troski, kłopoty, i tem samem obcując blisko a często z kapłanem sam się moralnie uszlachetni; zbyt czułym wtedy będzie dla niego szukanie rozrywki w towarzystwach często dla organisty nieodpowiednich; jak już raz nadmieniałem, organista nie jest sługą ks. proboszcza ale raczej współpracownikiem jego, przeto ostatni, zbliżając się do organisty, ujmij sobie tem nieprzynosi, a własnym przykładem nakazuje i parafianom lepiej szanować tak do dziś popularyzowanego organistę.

Pięć powyższych punktów odnoszą się do strony moralnej w życiu organisty; rozpatrzmy teraz jak się przedstawia strona materialna i jak złemu zaradzić. (D. n.)

REFERAT W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW,

odczytany na konferencji dziekańskiej

przez ks. Dublasiewicza, prof. seminarium duchownego w Płocku.

(Dokończenie).

W sprawie organistów **wnioski** poczynione:

I. *Stosunek ks. proboszcza do organisty i odwrotnie:*

a) Organista pod żadnym pozorem nie może być posługaczem proboszcza ani w domu, ani w gospodarstwie; wyjąmuje się tylko pisanie ksiąg stanu cywilnego; te niechaj organista pisze obowiązkowo, jeżeli mu ksiądz płaci za to;

b) organista będzie miał w proboszczu dobrego, poważnego przełożonego i ojca;

c) ksiądz będzie widział w organiście pierwszego po sobie ministra Kościoła, współsługę ołtarza, którego obowiązki należycie spełnione niemal ozdoby Kościołowi, Bogu chwały, a pobożnym pożytku, przynieść mogą;

d) jako młodszego brata niechaj go proboszcz traktuje po ojcowski—z dobrocią, choć zawsze z przynależną sobie powagą kapłańską.

II. *Fachowe wykształcenie i przyjmowanie organistów na posady:*

1) Organistami mogą i powinni być ludzie fachowo wykształceni.

2) Do tego wykształcenia niech przykładają się księża, bo inaczej będzie to tylko vox in deserto.

3) Dopomagać organistom do kończenia kursów organistowskich w Warszawie, lub—i to najpraktyczniej by było, dopomódz do utworzenia szkoły dla organistów, dając na początek każdy po 5 rb.

4) Przy szkole organistowskiej będzie biuro informacyjne dla księży i organ., tam także kilkotygodniowe kursy dla starszych organistów, za pewną opłatą.

5) Na czele szkoły stoi komitet egzaminacyjny; on wydaje świadectwa kandydatom na posady.

6) Po zrobieniu powyższego, na posadę przyjmować proboszczom wolno tych tylko, którzy odpowiednie świadectwa, quoad mores et scientiam, przedstawiają.

7) Organiści niech koniecznie prenumerują i czytają Śpiew Kośc., lub inne pismo o muzyce traktujące.

8) Czuwać będą księża, by organ. czasu nie marnowali, lecz pracy w swej specjalności się oddawali.

9) Komitet egzaminacyjny corocznie wyznaczać będzie dni po Oktawie Bożego Ciała, kiedy organiści, w każdym roku z 4 dekanatów, mają się stawić na egzamin w miejscu przezeń wskazanem. O rezultatach egzaminów składa szczegółowe noty Władzy Dyececz., a ta w razie niedostateczności któregośkolwiek z organ. daje odpowiednie polecenie proboszczowi. W ten sposób z każdej parafii co 3 lata organista musi składać egzamin.

III. *Byt materyalny organistów:*

A. Stała pensya:

- 1) Zmienić organistom sposób zdobywania środków na utrzymanie;
- 2) znieść stanowczo wszelką opłatę za kartki przy Sakramentach św.;
- 3) znieść żebranie czyli zbieranie snopków, kartofli; znieść opłatę za opłatki—zamiast tego ustanowić pensję;

4) pensya na średniej parafii (3 tys.) 200 rb., na parafii większej (do 4 tys.) 300 rb., potem 360 rb.;

5) za pogrzeby i śluby niech sami księża pobierają i opłacają służbę; złotówki lub czterdziestówki za granie na Mszy św. także nie ludzie immediate, lecz księża niech organiście wypłacają.

Projekt II—lepszy.

1) Znieść zupełnie zbieranie i opłatę za poszczególne czynności—ustanowić natomiast tylko pensję stałą dla służby kośc.;

2) pensya będzie najmniejsza dla organisty 360 rb., w parafiach do 2600 osób; w parafiach większych, t. j. od 2600 do 5000 za każdy tysiąc osób podnosi się pensya o 100 rb.; od 5000 do 10000 za każdy tysiąc—50 rb. ponad 10000 za każdy tysiąc 25 rb.;

dla kościelnego na średnich wiejskich parafiach wystarczy pensya od 120 do 150 rb., na większych i dużych parafiach od 150 do 200 rb.;

3) na pensję składają się gospodarze i dwory w proporcji 5 : 3;

4) posłowi do przyszłej dumy pomiędzy najpierwsze postulaty postawić i to, by sprawą sum kościelnych się zajął, jeśli nie całe sumy, by przynajmniej procent od nich w całości nam wydzielono.

B. Kasa oszczędnościowo-wkładowa organistów:

- 1) Ma być założona wspólna kasa organistowska;
- 2) celem jej niesienie pomocy organistom;
- 3) kasę organizuje komitet organizacyjny;
- 4) wkłady roczne do kasy 12 rb. w ciągu 5 lat;
- 5) duchowieństwo robi dar kasie, równający się jednocześnie opłacie organ.;
- 6) życzeniem jest, by do kasy należeli wszyscy organiści;
- 7) miejscem dla kasy najodpowiedniejszym—Płock, z filiami: w Pułtusk, Mławie i Ostrołęce.

IV. *Urządzenie mieszkań dla służby kościelnej, zapewnienie im po kawal-
ku ziemi pod kartofle:*

- 1) Organista powinien mieć mieszkanie, z dwóch przyzwoitych stancyi złożone;
- 2) zakrystyan choć mniejsze, powinien mieć: kuchenkę i stancję, a przy- najmniej jedną ale dużą izbę;
- 3) dom ma być pod względem estetycznym i higienicznym utrzymany w porządku;
- 4) przy domu stodółka czy chlewki, ogródek owocowy — wszystko ogrodzone;
- 5) pod kartofle, jeśli dotąd nie ma, wystara się proboszcz dla organisty i kościelnego mniej więcej po morgu ziemi.

V. *Usuwanie organistów z zajmowanych posad.*

- 1) Bez słusznej przyczyny nie godzi się i nie wolno organisty z posady usuwać, bo on na tem, jako fachowiec, bardzo wiele może stracić, zostawiony bez chleba;
- 2) zdecydowawszy się dla sprawiedliwych przyczyn, oddać organistę — uczynić to można tylko na św. Wojciech lub św. Michał, po trzymiesięcznem uprzednim wypowiedzeniu miejsca;
- 3) obejmując nowe probostwo pod żadnym pozorem nie wolno wprowadzać ze sobą do posług w nowej parafii dawniejszej swej służby kośc., aż ustąpi miejscowa w porządku wyżej przypisanym;
- 4) w razie nieporozumień co do tych punktów — rozsądza sprawę ksiądz dziekan w asystencji dwóch księży proboszczów.

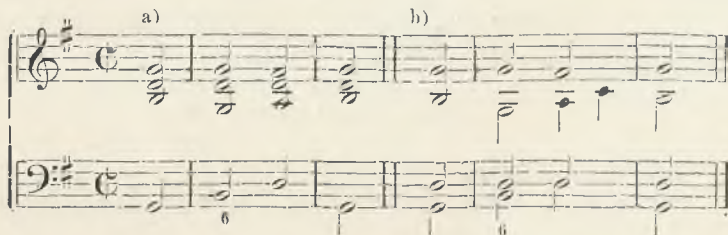
NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

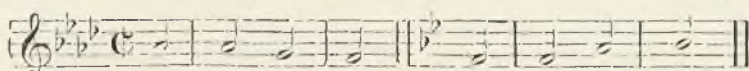
Użycie tonicznego trójdźwięku w pierwszym przewrocie czyli akordu sekstowego trzeciego stopnia.

W dotychczasowych przykładach z akordami zasadniczymi trójdźwięk toniczny wchodził w bezpośrednią łączność z innymi trójdźwiękami, to ich uprzedzając, to idąc za nimi. W podobny sposób da się z łatwością do połączenia z innymi trójdźwiękami zastosować pierwszy przewrót trójdźwięku; często nawet tego rodzaju połączenie z zastosowaniem akordów sekstowych jest daleko lepsze niż poprzednie. W poniżej położonych przykładach widzimy zastosowanie tych najbardziej używanych i najlepiej brzmiących połączeń. Zauważmy zatem, co osiągamy przez zastosowanie przewrotów. Przedewszystkiem w zdaniu cztero-głosowem podwaja się w pierwszym przewrocie akordu zasadniczego tę część jego składową, która znajduje się w głosie górnym. W pozycji zasadniczej podwaja się więc najczęściej dźwięk zasadniczy, w pozycji tercji tercję, a w pozycji kwinty — kwintę.

1. Pierwszy przewrót trójdźwięku tonicznego używa się najczęściej wtedy, kiedy ten rodzaj harmonii nawzajem idzie po sobie.



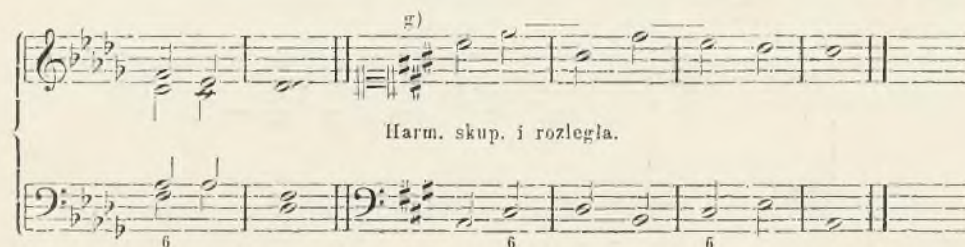
Zauważ jak podnoszący się trójdźwięk brzmi wspaniale w basie! W ten sam sposób opracuj następujące głosy górne.



2. Akord sekstowy trzeciego stopnia używa się często dla uniknięcia pewnych nieprawidłowych równoległości, które tam zwłaszcza często występują, gdzie się znajduje kilka akordów w tej samej pozycji.



+ Dlaczego w tym miejscu została podwojona tercja i w głosie altowym umieszczona została kwinta akordu?



3. Pierwszy przewrót akordu VI stopnia ułatwia prowadzenie basu w przyległych sekundach.

a) b) c)

Także rozl. Także zacząć w rozl. Skup. i rozl.

d*) e)

Także w rozlegl.

ROZMAITOŚCI.

Z dekanatu Wieluńskiego otrzymujemy następujące zawiadomienie. My niżej podpisani Organisci Dekanatu Wieluńskiego, zebrani na wiecu w Wieluniu, uznajemy za zupełnie racjonalny Statut ułożony przez zjazd organistów Dekanatu Pułtuskiego w dniu 7 listopada 1905 roku, zamieszczony w „Śpiewie Kościelnym” № 5 r. b.

Delegaci: *Leopold Motylewski* z Sienkowie,
Andrzej Stronczyński z Osyjakowa.

Franciszek Wiechecki, Jan Olkiewicz, Jan Zamżycki, F. Kalużyński, Stanisław Owczarek, J. Zborowski, Stanisław Przymecki, K. Kopeć, Antoni Matyja, W. Brożyński, Piotr Wyrembski, F. Baranowski, Stanisław Kwapisz, Józef Cent, Jan Wójcicki, Stanisław Rysza.

Płock. *Program śpiewów wielkotygodniowych.* Ciemne Jutrznie. Responsorya i nokturnu na 4 gł. mieszane Mitterera, w W. Środę i Czwartek. *Miserere* na 4 gł. męskie Griesbachera i Witta. W. Czwartek. *Kyrie* i *Credo* z mszy 6 głosowej Palestriny „*Missa Papae Marcelli*”.—*Gloria* z 7 głos. mszy Grubera, *Sanctus* i *Agnus* z 4 gł. Palestriny „*Aeterna Christi munera*” Benedictus z 5 gł. mszy Rennera „*in h. s. Josephi*”.—Graduale 4 gł. męskie—Witta. Offertoryum 4 gł. Griesbachera. — Podczas Komunii św. Responsorya: „*Homo quidam*” „*Immolabit*,” „*O sacrum Convivium*” 4 gł. m. ks. Gr. i *Domine non sum dignus* na 5 gł. męskich Hallera. Podczas konsekracji Olejów ŚŚ. „*O Redemptor*” naprzemian na 4 gł. męskie i na 6 gł. mieszane. ks. Gr. Po nieszporach „*Christus factus est*” i *Miserere* Witta. Na procesyi „*Pange lingua*” 4 gł. mieszane. W czasie umywania nóg „*Mandatum novum*” i „*Postquam surrexit*” 4 gł. m. ks. Gr.

*) Dla wygodniejszego wykonania tego przykładu na fortepianie można bas grać o oktawę wyżej.

W. Piątek. Dwa traktusy na 3 i 4 gł. męskie Griesbachera. — Pasya Witta 4 gł. męskie „*Popule meus*“ Palestriny. Na procesyi „*Vexilla regis*“ ks. Surzyńskiego. Po nieszporych *ant.* i *Miserere* Witta. *Recessit Pastor* ks. Surzyńskiego i *Sepulto Domino* Gorczyckiego. Wieczorem w czasie adoracyi na 4 gł. m. *Ludu mój ludu*, *Ogrodzie oliwny*, *Ojcie nasz Moniuszki*, *In monte Oliveti* z Mus. *Divina* 4 gł. miesz., *Stabat Mater* Witta, 3 gł. m., *Lament nad grobem Zbawiciela* 4 gł. m. z XVI w., *Popule meus* Palestriny.

W. Sobota. *Kyrie* choralne, *Gloria* z org. 4 gł. miesz. Singerbergera. *Graduale* 4 gł. m. Griesbachera. — *Sanctus* i *Benedictus* 4 gł. m. Singerbergera. Nieszpory: *Alleluja* 4 gł. Griesbachera, ps. *Laudate* 3 gł. z org. ks. Surzyńskiego, *ant.* „*Vespere autem*“ Griesbachera. *Magnificat* 6 gł. miesz. z Mus. *Div. Regina coeli* Witta. — *Rezurrekcyja*, — *Gloria Tibi Trinitas* i *Invitatorium* 4 gł. m. ks. Gr., psalmy 4 gł. z psalmodyi Singerbergera. Dwa responsorya na 4 gł. miesz. Mitterera. *Te Deum* i *Regina coeli* — Witta.

Wielka Niedziela. Msza 7 gł. Grubera. *Haec dies* i *Offertorium* Witta, sekwencya choralna, po ofertoryum 8 gł. *Laudate* Schmidta.

Drugie Święto. Msza 4 gł. mieszane. „*in hon. SS. angelorum custodum*“ Singerbergera. *Credo*, z 5 gł. mszy Mitterera, ofertoryum Witta, po ofertoryum responsoryum Mitterera na 4 gł. miesz.

Niedziela Przewodnia. *Kyrie* i *Agnus* z 4 gł. mszy Pękla. *Gloria* 7 gł. Grubera, *Credo* z mszy Papae Marcelli Palestriny, *Sanctus* na 4 gł. z mszy Palestriny, *Benedictus* z 5 gł. mszy Rennera. Ofertoryum Witta. — Na końcu 5 gł. motet Hallera.

Mała rubrycel.

Dz. 12 maja. Kolor biały. Nieszpory o Macierzyństwie N. M. P. z komemoracyą o niedz. IV po Wielkiejnocy (*ant. Vado*), zmienia się końcówka hymnów na *Jesu Tibi sit Gloria*.

Dz. 13 maja. Kolor biały, **Niedziela IV po Wielkiejnocy.** Uroczystość Macierzyństwa N. M. Panny. Ryt zdwojony 2 kl. Msza znajduje się w części, zwanej *pro aliquibus locis*, pod koniec mszału, przed patronałem. Msza własna, *graduał* bierze się z mszy wotywniej o Matce Boskiej w czasie wielk. komemoracyi o niedzieli. *Gloria*, *Credo*, *Prefacya* o Matce Boskiej. Ostatnia ewangelia z niedzieli.

W nieszporych komemoracya 1) o święcie następnem t. j. o św. Monice, 2) o niedzieli i 3) o św. Bonifacym męczenniku.

Dz. 19 maja. Nieszpory o św. Piotrze Celestynie papieżu (kolor biały) z komemoracyą o niedzieli V po Wielkiejnocy (*ant. na Magn. Usque modo* i o św. Bernardynie Sienneńskim, wyznawcy).

Dz. 20 maja. Kolor biały. **Niedziela V po Wielkiejnocy.** Msza o niedzieli. *Gloria*, *Credo*, *Prefacya* Wielkanocna. Nieszpory o święcie następnem t. j. o św. Grzegorzcu Nazyzanzeńskim, (zmienia się 3 wiersz w hymnie *Iste Confessor*; *ant. na Magn. o Doctor.*) komemoracya o niedzieli i o św. Bernardynie wyznawcy.

Co piszą?

Musica sacra (1906, № 1—3).

Należy wszędzie udoskonalić katolicką muzykę kościelną. — Replika ks. dyrekt. Bachstefela w kwestyi śpiewu ludowego. — Uroczystość kośc. w rocznicę założenia towarzystwa organistów w Berlinie. — 32 rok szkolny w ratyżbońskim instytucie muzyki kośc. — Seminarium nauk muzycznych przy uniwersytecie w Lipsku. — Ograniczenie czasowe chóralu tradycyjnego w diecezji kolońskiej i list Kard. Sekretarza Stanu.

W artykule wstępnym redakcyja zaznacza, że czasopismo *Musica sacra* będzie nadal rozwijać program stowarzyszenia św. Cecylii, nawołując do podniesienia i doskonalenia katolickiej muzyki kościelnej w myśl liturgicznych przepisów Kościoła św. i ze szczególnem uwzględnieniem papieskiego Motu Proprio z 1903 roku. W przyszłości wypadnie usilnych dokładać starań około pielegnowania chóralu gregoryańskiego i menzuralnej muzyki wokalne tak dawniejszych jak i nowszych czasów; niemniej baczna uwaga trzeba zwracać na pieśń kościelną w języku ludowym i na grę organową. Nad powyższymi działaniami redakcyja zatrzymuje się następnie z osobna i wskazuje najodpowiedniejszą drogę do urzeczywistnienia ideałów, do osiągnięcia wzniosłego celu. — Dyrektor chóru katedralnego w Passau, ks. Klem. Bachstofel, daje w obszernym artykule naukową odprawę pewnemu nieudolnemu zelatorowi niemieckiego śpiewu ludowego podczas uroczystych nabożeństw, który pod pseudonimem *Cäcilus* wystąpił z nieuzasadnionymi zarzutami przeciw tendencyjnej jakoby działalności stowarzyszenia św. Cecylii, tłumacząc fałszywie, ale ma swoją korzyść liturgiczne przepisy kościelne. Słusznie radzi autor artykułu p. Cäcyluszowi czytać się więcej i gruntowniej w literaturze kościelnej w tym przedmiocie; celem ułatwienia mu tego ks. Bachstofel podaje cały szereg artykułów, drukowanych w rozmaitych czasopismach muz. — kościelnych, dalej kilka broszur i książek, omawiających w sposób wyczerpujący kwestyę śpiewu ludowego podczas uroczystych nabożeństw. Może zbawienna rada osiągnie pomyślny skutek i niefortunny literat, uzupełniwszy braki, powiększy w przyszłości szeregi

nie—połowicznych miłośników prawdziwej muzyki kośc. — Stowarzyszenie organistów i dyrygentów rzymsko-katol. Kościółów w Berlinie obchodzi corocznie rocznicę założenia swego uroczystością kościelną i świecką. Liczny i żywy udział, jaki w dorocznej uroczystości biorą katolicy świeccy i duchowieństwo, dowodzi, że wśród katolików berlińskich budzi się coraz więcej właściwe rozumienie i zamiłowanie do czystego śpiewu kościelnego. Uroczystość kościelna wypadła tego roku w kościele św. Michała, gdzie proboszczem jest ks. Fajka, a dyrygentem chóru p. Kromolicki; złożyły się zaś na nią kazanie okolicznościowe i nabożeństwo wieczorne, podczas którego chór odśpiewał wzorowo litanję czterogłosową do Matki Boskiej (Pawła Kindler'a), oraz *Sub tuum praesidium* i resp. *Inviolata* choralnie; poza tem odśpiewano jeszcze z mszy *Lauda Sion* Palestryny Kyrie, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, a także 8 głosowe Tantum ergo ks. Ign. Mitterera, które świadczyły o gorliwej pracy chóru oraz o wybitnych zdolnościach dyrygenta, ucznia instytutu muz.-kościelnego w Ratyżbonie. W kazaniu ks. kapelan Hentschel mówił o skutkach prawdziwej muzyki kościelnej i o jej celu, który polega na tem, aby w należyty sposób głosić chwałę Bożą, budować wiernych i uprzystępniać im zrozumienie czynności liturgicznych przy ołtarzu. Muzyka światowa, posługująca się tradycją teatralną, nie może nigdy, przenigdy sprostać tak wielkiemu zadaniu; jest przeto świętym obowiązkiem, przyczyniać się według możności do odnowienia takiej muzyki kośc., która czerpie z tradycyi Kościoła św. — W styczniu r. b. rozpoczął się 32 rok szkolny w ratyżbońskim Instytucie muzyki kośc. Zarząd instytutu musiał wyjątkowo przekroczyć w tym roku normalną liczbę i zamiast 16 elewów przyjąć na usilne nalegania biskupów 23 uczniów, pomiędzy którymi znajduje się 7 kapłanów i subdyakon. Uczniowie pochodzą z następujących diecezji: Bamberg, Wrocław, Brien, Casale, Kolonia, Chełmuo (Pelplin), Warmia, Pięć Kościółów (Węgry), Herzogenbusch, Leon (Meksyk), Lim-

burg, Milwaukee (Ameryka), Monachium, Passawa, Gniezno—Poznań, Ratzyszona (2), Sandomierz, Tortona, Trydent, Udine, Wilno, Zips (Węgry). Od założenia instytutu zgromadzenie przybyłych uczniów nie miało jeszcze nigdy tak wybitnej cechy międzynarodowej, jak w roku obecnym. Kolegium profesorskie tworzą: Ks. dr. Haberl, dyrektor, ks. kan. Haller, ks. Engelhardt, kapelmistrz katedralny, ks. dr. Endrer, ks. kapelan Bäuerle, ks. dr. Weinmann, K. Kindmüller i organista katedralny Józ. Renner, razem 8 znakomych profesorów. Dzięki niestrudżonym zabiegom profesora filologii muzyki, dr. Hug. Riemana, założono specjalne seminaryum nauk muzycznych dla studentów i słuchaczy, uczęszczających na uniwersytet w Lipsku. Pomienione seminaryum ma przygotowywać słuchaczy do samodzielnej pracy na polu historii, estetyki, technicznej teorii muzyki oraz paleografii muzycznej t. j. umiejętności odczytywania najdawniejszych znaków muzycznych i zamiany tychże na znaki nowożytnie. Taką pożądaną innowacyą w uniwersytecie lipskim skłoni prawdopodobnie także inne wszechnice do zaprowadzenia podobnych ulepszeń, albowiem notoryczne zaniedbywanie umiejętności muzycznych jako działu naukowego po wszystkich prawie uniwersytetach wzięto już niejednokrotnie pod surową krytykę.—Po ukończeniu i ukazaniu się watykańskiego *Kyriała* kardynał-arcybiskup Koloński, ks. dr. Fischer, wydał w styczniu r. b. do duchowieństwa dyecezyalnego rozporządzenie, wzbraniające wprowadzenia chorału tradycyjnego do kościołów dyecezyi Kolońskiej do czasu, kiedy ukaże się odpowiedni dekret ordynariusza miejscowego. (Ob. „Śpiew Kość“ [1906, № 3/4, str. 39). Wobec tego, że śpiew gregoryjański podług wydania medycyjskiego znajduje się w całej dyecezyi Kolońskiej w pełni rozwoju, Rządca dyecezyi pragnął niezawodnie zapobiedz na tej drodze nieporządkom w śpiewie choralnym, jakieby się do kościołów mogły zakraść, gdyby organiści i dyrygenci nieprzygotowani zaprowadzali na własną rękę chorał tradycyjny. Wspomniane wyżej rozporządzenie arcybiskupie chorału tradycyjnego, wywołało nie tylko wśród

gorących zwolenników chorału tradycyjnego, ale także w Kuryi rzymskiej niemałe zdziwienie, o czem świadczy następujący list kardynała Sekretarza Stanu, wysłany pod adresem Kardynała Arcybiskupa Kolońskiego w dniu 26 stycznia r. b.

„Jak wiadomo Waszej Eminencji watykańskie wydanie tradycyjnego *Kyriała* wywołało ożywioną dyskusję pomiędzy kilkoma wydawcami, która upoważnia do przypuszczenia, że o charakterze tego wydania rozeszły się fałszywe pogłoski. Ze względu na to Ojciec św. polecił mi, wysławić Tobie, że wydanie watykańskie *Kyriała* nie jest wcale wydaniem prowizorycznem, ale w prawdziwym słowa znaczeniu wydaniem autentycznem, które odtąd powinno wejść w użycie we wszystkich kościołach. Charakter autentyczności i obecne ogólne spożytkowanie wydania nie tworzą bynajmniej przeszkód do zaprowadzenia w niem pewnych zmian, gdyby takowe podług zdania Stolicy Apostolskiej okazały się potrzebne,—wszakże nie w bliższej przyszłości. Tymczasem Jego Świątobliwość nie wątpi o tem, że całe Niemcy przyjmą ochotnie nowe formy śpiewów świętych tem więcej, że w ich kraju—mianowicie w Strasburgu—odbył się przed niedawnym czasem kongres w sprawie śpiewu gregoryjańskiego.—Podając z polecenia Ojca św. wszystko powyższe do Twojej i archidyecezyi Twojej wiadomości, korzystam z okazji, aby wyrazić i t. d.“

(podp. Kard. Merry del Val.

Podany wyżej list kard.-Arcybiskup Koloński ogłosił zaraz w „Wiadomościach Kość.“ z 1 lutego r. b. i dodał od siebie: „Podając powyższy list J. Em. kardynała Sekretarza Stanu do wiadomości Czeigodnego Duchowieństwa archidyecezyi, ufamy, że odtąd wszystkie spory o autentycznej podawce nowego *Kyriała*, które ku wielkiej przykrości Naszej toczyły się nawet w pismach politycznych, na zawsze uśmierzą się i całkiem ustaną. Zresztą, jak żeśmy to już poprzednio zaznaczyli, autentyczne *Kyriała* nie może być samowolnie zaprowadzone po kościołach przez pojedynczych proboszczów i rektorów, należy

raczej czekać chwili, którą Ordynaryusz dla dycecyi będzie uważał w tym względzie za dogodną, o ile nie postanowi, że w pewnych wypadkach na specjalne zapytanie będzie można wyprzedzić ustanowiony termin". Takie czasowe ograniczenie wyjdzie śpiewom kość. na

pożytek, albowiem chorał trad. musi być rozumiany, musi być studyowany w znacznie wyższym stopniu, aniżeli chorał medyc., dopiero wtenczas można się spodziewać błogosławionych rezultatów.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e.

Z Poznania.

W Dzienniku Poznańskim № 59 z dnia 14 marca r. b. czytamy następujące sprawozdanie: — **Walne zebranie Związku Towarzystw organistówskich** odbyło się w Poznaniu dnia 22 lutego 1906 roku. O godzinie 9 odprawił uroczystą mszę św. wicepatron ks. Klein, proboszcz z Brzyskorzysk, w kościele Bożego Ciała, po mszy św. odbyła się procesya, na zakończenie odśpiewało grono organistów pieśń: „Boga Rodzica“.

O godzinie 2 zagał wicepatron ks. Klein zebranie w sali Domu katolickiego, witając serdecznie słowy zgromadzonych, pomiędzy którymi zauważyliśmy ks. kanonika Adamskiego i ks. prob. Gieburowskiego z Duszną.

Na wstępie wysłano telegram do Najprzew. ks. Arcypasterza z wyrazami czci i uległości synowskiej organistów, z prośbą o błogosławieństwo, przyczem ks. wicepatron wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć ks. Arcypasterza, który z zapalem podjęto.

Na przewodniczącego proponuje ks. wicepatron ks. kanonika Adamskiego, który obejmując przewodnictwo, oświadczył, że z powodu przeszkody, niedługo w obradach będzie brał udział. Dziękując za zaufanie, odczytał porządek obrad, który o tyle uległ zmianie, że na początku obrad referował ks. kanonik o projekcie wydawania dla organistów „Muzyki kościelnej“. Po dokładnem obliczeniu kosztów wydawnictwa, udowodnił, że koszt wynosiłby około 1200 marek rocznie, na co stosunki nasze nie pozwalają. Odstąpiono zatem od tego projektu, natomiast przyrzekł ks. wicepatron poczynić kroki, celem uzyskania i dla naszej dzielnicy pisma „Śpiew Kościelny“, wychodzącego w Płocku.

Po tym referacie opuścił ks. kanonik Adamski salę; przewodnictwo objął ks. prob. Gieburowski, który powołał do pióra p. B. Laurentowskiego z Ponieca. Reprezentantów przysłało 8 Towarzystw mianowicie: jarocińskie 2, pniewskie 1, gnieźnieńskie 1, krotoszyńskie 2, śremskie 1, poznańskie 2, inowrocławskie 2, z Miejskiej Górki 2. Nie wydelegowało nikogo: Towarzystwo kempieńskie, wyrzyskie, węgrowieckie, śmigielskie i wolsztyńskie.

Następnie odczytał p. Zenker z Mieszkowa protokół z dnia 23 lutego 1905 roku, poczem wygłosił ks. prob. Gieburowski piękny wykład: „Boga Rodzica w świetle historycznym“, za piękny i poruszający referat o początkach i odmianach w melodyi tej najstarszej pieśni polskiej, prelegentowi serdecznie podziękowano. Sprawozdanie z czynności zarządu Związku zdał sekretarz tegoż bardzo dobrze opracowane, za co ks. przewodniczący w imieniu zgromadzonych p. Zenkerowi podziękował. W nieobecności skarbnika przedstawił stan kasy p. Wojciechowski, z czego wynika, że rezerwa z r. 1904 wynosiła 490,09 m., dochód w 1905 r. 49,35 m., rozchód w 1905 r. 83,45 m., przechodzi z dniem 18 lutego 1906 roku 459,24 marek.

Ks. wicepatron nawiązując do sprawozdania zarządu, wzywa wszystkich do solidarnego postępowania i pracy nad sobą i nad drugimi, oznajmia zarazem, że prośby, które zarząd przesłał Najprzew. ks. Arcypasterzowi, zostały przedłożone na zeszłorocznej kongregacji księży dziekanów, przychylnie przyjęte i uzyskały poparcie dostojników Kościoła naszego. Stosownie do uchwały kongrega-

eyi, wyznaczona będzie specjalna komisya, która sprawą organistowską zajmować się będzie i mamy w Bogu nadzieję, że praca nasza pomyślnym skutkiem uwieńczona będzie.

W tej chwili nadesłał ks. Arcypasterz swoje błogosławieństwo i znów z pełnych piersi zabrzmiało serdeczne „Niech żyje nasz Najprzew. ks. Arcypasterz!”

Nad rezolucjami Tow. gnieźnieńskiego nie obradowano ze względu na uchwały powzięte na kongregacyi księży dziekanów. Ks. wicepatron oznajmia, że zarząd Związku powziął myśl utworzenia okręgów tak, że do jednego okręgu będzie należeć kilka towarzystw sąsiednich, które raz w roku będą odbywały wspólne posiedzenie, na które zjeżdżać będą w tym celu obrani komisarze. Podział okręgów i wybór komisarzy pozostawiono pp. Wojciechowskiemu i Zenkerowi do załatwienia. Na przyszłe walne zebranie Związku uchwalono zaprościć towarzystwa organistowskie Prus Zachodnich i Śląska.

Ks. wicepatron wnosi, aby przynajmniej raz w roku każde Towarzystwo zamówiło mszę św. za zmarłych członków. Ks. przewodniczący stawia wnioski następujące: 1) o utworzenie biura informacyjnego — ponieważ sprawa ta dawniej omawiana była i chwilowo za tru-

dna do przeprowadzenia, pozostawiono takową do przyszłego walnego zebrania; 2) aby pp. organiści zakładali Kółka śpiewu po parafiach i podawali repertuar z wykonywanych utworów; 3) aby wszyscy pp. organiści ćwiczyli w śpiewie kościelnym te dzieci, które sposobią się do pierwszej komunii św. Ks. wicepatron dawał objaśnienia, dotyczące się przystąpienia naszego Związku do niemieckiego związku w Kolonii.

Następnie przystąpiono do wyboru patronatu i zarządu na trzy lata. Obrano: Ks. dyrektora Kleina z Brzyskorzystwy patronem, ks. Tomaszewskiego z Poznania wicepatronem, p. Wojciechowskiego z Krotyszyna przewodniczącym, W. Mełkę z Żuina zastępcą tegoż, W. Zenkera z Mieszkowa sekretarzem, W. Hoffmanna z Sobiałkowa zastępcą tegoż i T. Zwierskiego z Poznania skarbnikiem.

Po gorącym zachęceniu ze strony ks. przewodniczącego do gorliwej pracy nad sobą i zachęceniu opieszalszych kolegów do Towarzystw, po okrzykach na cześć patrona, ks. wicepatrona i ks. przewodniczącego posiedzenie zamknięto.

A więc drodzy organiści, w pracy
[złączmy dłonie

A życzenia Pan Bóg ziści, rozjaśni
[nam skronie,

W. Zenker.

Z Listów do Redakeyi.

Szanowny ks. Redaktorze.

W 5 numerze „Śpiewu Kościelnego“ na zgromadzeniu pp. organistów w Płocku powiedziano: „*aby usunąć urzędy gminne z organistówek, i że tam mieszkają organiści w kojcach*“. (dosłownie nie pamiętam).

Otóż jak się gdzieindziej dzieje i o ile to jest prawdą nie wiem. Wiem tylko o Zielonej, że tutaj mieszkanie dla organisty było tak zniszczone, że nietylko organista, ale nikt nie mógł mieszkać.

Gminiacy, przeprowadzając kancelaryę z jednego miejsca na drugie postanowili skorzystać z tej sposobności i na chwilę zatrzymać ją w organistowce i mieszkaniu z tego powodu gruntownie odrestaurować. Co też uczynili, kosztem 300 rb. P. Organista zaś przez ten czas dostał mieszkanie inne, najlepsze w całej wsi, za które zapłacono 66 rb. Gminiakom należy się zato tylko podziękowanie.

Ks. J. Rudziński.



ŚPIEW



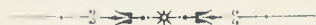
KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

SŁOWO OSTATECZNE

o polepszeniu bytu organistów.



Przejrzawszy wszystkie artykuły, a nawet długie referaty, jakie wyszły w „Śpiewie kościelnym“ w sprawie polepszenia bytu organistów, od początku jego istnienia, aż do dnia dzisiejszego, t. j. kończąc na obszernym referacie ks. Dublasiewicza, mimo woli jednak przyszedłem do wniosków bardzo nie-pocieszających.

Bo i cóż rzeczywiście jest już zrobionem w tym względzie, niech mi kto powie, prócz samych projektów niedoścignionych? Wprawdzie, wielu już pisało, a zwłaszcza w ostatnim półroczu, tak z obozu Duchowieństwa, jak też i Pp. Organistów, ale gdzież ten krok naprzód ku polepszeniu sprawy organistowskiej, gdzież projekta w czyny zostały zamienione? Ostatecznie, byłoby jeszcze półbiedy, jakto mówią, gdyby w zadaniu naszym leżało tylko wypełnienie wpierv obmyślanych dobrze projektów, ale niestety, zdaje mi się i od tej idealnej doby, dalekimi jeszcze jesteśmy, lubo poddostatkiem już się naprojektowało i napisało nawet bardzo ogniście (Art. W sprawie organistów K. M. F.).

Obecnie zabieram głos nie na to, aby się powtarzać, albo krytykować poglądy uprzednio w tej materji wypowiedziane, albo znowu pozostawać i nadal w błędnem kole, z którego ani rusz wyjść nie możemy, lecz na to, aby wypowiedzieć zdanie nowsze, zdanie na razie praktyczniejsze, dopokąd czasy się nie zmienia i coś się radykalniejszego w tej mierze nie obmyśli, bo to jedynem może być wyjściem z tego chaosu rozmaitych rad, projektów i zapamiętań. Wszystko to co było do dziś dnia wypowiedzianem, na korzyść polepszenia bytu materialnego organistów, ściąga się przeważnie do dwóch rzeczy: stałej pensji, zamiast haniebnej żebraniiny, znanej szczególnie w Królestwie i kasy samopomocy. I jedno i drugie bardzo jest potrzebne, choć co prawda nie w jednej mierze i stanowczo nie w tej formie, jakto było projektowanem.

Chcąc, aby w naszym postępowaniu więcej było rzeczywistej treści, niż słodkich wyrazów, musimy powiedzieć sobie przedewszystkiem, iż dalej projektować stanowczo sensu niema, bo się skończy na samych tylko projektach; zrobimy więc na razie przynajmniej to pierwsze, t. j. dajmy organistom stałą

możliwie znośną pensję, a drugie, kasa, jeśli się okaże tego potrzeba i samo się kiedyś zrobi. Dajmy więc powtarzam naprzód możność wnoszenia do kasy, bo dopóki to nie nastąpi, sama kasa korzyści nie da i nie się w niej i za dziesiątki lat nie złoży, bo z próżnego nie wiele nalejesz, i choćby się nazywała: kasą samopomocy, czy wzajemnej pomocy, oszczędnościowo-wkładową, czy pożyczkowo-oszczędnościową, emerytalną, czy od nieszczęśliwych wypadków, towarzystwem pomocy pod wezwaniem Św. Stanisława, czy Wojciecha, to jednak wszystkie te nazwy mile brzmiące, wraz ze wszystkimi Świętymi Patronami sprawy nie naprawią, ani nawet władza dycezyjna, na którą się tak wiele rozlicza, nie zdoła temu zaradzić, dopóki my kapłani sami sobie pod tym względem nie poradzimy.

Jakaż więc powinna być stała pensja dla organistów wraz z mieszkaniem i kawałkiem ogrodu, jeśli jest takowy, a głównie, z jakich źródeł ona może i powinna być czerpaną, abyśmy więcej nie potrzebowali już pisać i czytać o najprzeróżnorodniejszych, co już naprzykrzyło się słuchać i czytać stronom najwięcej nawet zainteresowanym? Odpowiada na to przysłowie: „podług stawu groblę hacic“ to się odnosi tak do zasobów pieniężnych danej parafii i do wartości pracy wynagradzanej osoby. Każdy więc pojmuje, że jeśli parafia biedna, to oczywiście nigdy, ani żadne projekta, choćby pisane złotem i literami na pergaminie, ani uchwały, czy rozporządzenia i postanowienia władzy dycezyjnej, ani nikt na świecie zwykłym sposobem temu nie zaradzi: i naodwrot znowu, gdzie jest możność materyalna, tam może i powinno się obowiązkowo płacić i wymagać platy, odpowiednio do wartości pracy, bo i płacić mniej i wymagać więcej, niż się należy, żadna ze stron interesowanych nie ma prawa. Aby to jednak ująć w jakieś cyfry określone, musimy mieć na uwadze dzisiejsze wymagania życiowe w danej miejscowości, i jeśli się nad tem szczerzej zechcemy zastanowić, to nieodzownie przyjdziemy do wniosku, że organista dzisiejszy, jako człowiek inteligentny, czy półinteligentny, bo takim przynajmniej być powinien, musi zatem pobierać miesięcznie, poczynając minimum od 30 rb., a kończąc na 100 rb., a to odpowiednio do zamożności parafii, wymagań pracy i umiejętności tejże. Każdemu zresztą wiadomo, że im więcej będzie umiętna praca, tem samem musi być zwiększonem i wynagrodzenie. Do tej pensji oczywiście musi być dodane jeszcze mieszkanie, tylko nie o jednym pokoju z kuchnią, jak o tem pisze ks. Dublasiewicz, gdzieby organista miał jeszcze i chóry ćwiczyć z krzywdą dla chorej żony, dzieci lub kogoś z rodziny. Musi być przynajmniej dwa pokoje z kuchnią i nadto zupełnie wyłączny i obszerny pokój dla odbywania prób z chórami. Racyę tego każdy przyzna, kto choć krótki czas w życiu miał sposobność osobiście prowadzić chóry.

Jakież jednak są źródła do wypłacenia wyżej wskazanej pensji organistom? Jak na obecne czasy zamętu i niepokoju w narodzie, trudno złożyć ten obowiązek na biednych parafian, którzy i bez tego ledwie rodziny swoje żywić mogą. Ten sposób, podawany w „Śpiewie Kość.“, t. j. aby parafianie sami wypłacali przez swego proboszcza pensję organistom jest stanowczo niemożliwy! Takie projekta może układać ten tylko, kto wcale nie zna życia społeczno-parafialnego, kto nigdy w życiu nie miał styczności z biedną ludnością wiejską. U nas np. w Cesarstwie, gdzie parafianie od wieków nieprzyzwyczajeni nie dawali organistom, jak tylko przy rozwożeniu opłatków, jako za fatygę, a nadto, jeśli wziąć na uwagę całą głęboką Rosję, gdzie niema jeszcze syndykatów kościelnych i gdzie organista zaledwie raz na kilka lat może widzieć swoich parafian, gdzie ani rozwożenia opłatków, ani zbierania snopków, czy kartofli, wcale niema zwyczaju, to musimy się zgodzić pomimo woli, że podobny projekt w tych razach rozkładu pewnej stałej kwoty z morga, czy dziesięciny ziemi parafialnej, jest wprost niemożliwy i pewno upłynęłoby jeszcze kilka wieków, nimby się ten sposób do życia przystosował. A zresztą, weźmy choćby nawet wiele parafii miejskich, czy fabrycznych w samem Królestwie, gdzie parafianie ziemi wcale nie mają, w jakim sposobie projekta, oczywiście przy

biurku tylko wypracowane, dadzą się do życia przystosować? (Art. ks. Dulasiewiczza).

Tu musi być dany projekt ogólny, projekt któryby się mógł stosować przez dłuższy czas do wszystkich miejsc i parafii. Takim jednym projektem, projektem najpewniejszym jest wypłacanie organiście, jako stałej pensyi, trzeciej części ze wszystkich dochodów, nie wyłączając nawet obligowych, jakie sam proboszcz posiada, a mianowicie: nie mniej 30 rb. i nie więcej 100 rb. miesięcznie. Ten projekt stosuję od lat kilku, t. j. od czasu mego proboszczowania, jestem w parafii jednej z biedniejszych, mimo to, mając około 1800 rb. rocznego dochodu, daję stale organiście trzecią część, t. j. 600 rubli, nadto z kasy kościelnej 300 rb., razem więc 900 rb., czyli miesięcznie 75 rb., a nadto jako pewien dodatek za prowadzenie szkółki organistowskiej 100 rubli, czyli razem rocznie wypłacam organiście 1000 rb.; do tego dodaję jeszcze mieszkanie, oczywiście bez żadnych innych dochodów. Jestem pewien, że każdy, kto zechce, może ten sposób u siebie zastosować, bo nawet przy najgorszych warunkach, każdy proboszcz, jak mi dobrze o tem wiadomo, ma rocznego dochodu z obligami najmniej 900 rb.; z tej sumy śmiało może dać, jeśli zechce organiście część trzecią, t. j. 300 rb., a nadto, jeśli doda 5 rubli miesięcznie z kasy kościelnej, zrobi to rocznie 360 rb., czyli miesięcznie 30 rb. i ta norma jest *nieszbudną* w najbiedniejszej nawet parafii; inaczej, jeśliby parafia, czy proboszcz i tego dać nie chcieli, czy nie mogli, to nie potrzeba tam i organisty, bo dziś minęły już bez powrotu, błogie czasy, aby ktoś chciał, czy mógł daremnie pracować. (Jeśli mniejszy projekt będzie zastosowanym, proboszcz z czystym sumieniem, mógłby zabrać na swoją korzyść, wszystkie dochody, jakie w zwykłym biegu przypadają organiście). Według mego zdania, nie będzie nawet wielkiej krzywdy, dla proboszcza w tym razie, mając rocznie 600 rb., t. j. jako „unus“ mieć 50 rb. miesięcznie, a organista, aby miał z całą rodziną tylko 30 rb.

Oto jest jedyny, najsprawiedliwszy, najpewniejszy i najprędszy sposób do naprawienia złego, do uregulowania materialnego bytu organistów. Innego sposobu dziś niema i być nie może.

Jestem pewien, że jeśliby parafianie i zgodzili się, czy uchwalili pod dyktando swego proboszcza, wnosić do kasy kościelnej stały datek na utrzymanie organisty, jakto było projektowadłem, to nigdyby tego nie dotrzymali, bo po pierwsze: dużo jest biednych, a powtóre wielu jest także niechętnych, a zresztą, prawdę powiedziawszy, nie widzą w tem tak dalece żadnej dla siebie potrzeby, czy konieczności. Jeśli my kapłani, nie przymierzając w naszej dycezyi, a choćby i w innych, nie mamy wielkiej ochoty dać rocznie choćby tych marnych 5 rubli na założenie i prowadzenie szkoły dycezyalnej dla organistów (o czem będzie jeszcze po odebraniu odnośnych odpowiedzi, szczegółowe sprawozdanie z powodu mojej uprzedniej odezwy), to dlaczegoż mamy wymagać od parafian stałej pensyi dla tychże organistów, wówczas kiedy organista jest właściwie więcej potrzebny proboszczowi, jako jego pomocnik, niż parafianom? Wiem naprzód z doświadczenia, że jeśliby parafianie gdzieś się i zgodzili na wypłacanie stałej pensyi organiście, np. przy najlepszych warunkach, gdzie są razem skupieni, a przytem zamożni, to jednak wypełnienie tego przyrzeczenia możnaby zaliczyć do wielkich wyjątków, ogólnie zaś, bez egzekucyi i to za każdym razem osobno, z pewnością, by się nie obeszło, a do tego zaś szczególnie w obecnych czasach ogólnego rozdrażnienia umysłów, dopuścić wprost nie możemy i nie mamy prawa. Zaprześciamy więc ludzi biednych organistów złudną nadzieją poprawienia ich bytu, nie stosujemy środków, ale całe środki, jakich się właśnie trzymają ci, co postanowili zrobić krok naprzód i nie chcieli się zadowalać tylko projektami, które nas najmniej kosztują.

Drugim środkiem po za stałą pensją projektodawcy zaliczają tak zwane kasy samopomocy z najrozmaitszemi ich nazwami. Ja jestem zdania zupełne odmiennego. Nie chciałbym tu zasmucać ludzi dobrej wiary, ufających w kasy

samopomocy, jako jedyne swoje zbawienie, ale cóż, kiedy mówiąc o rzeczywistej pomocy owych kas, inaczej nie potrafię się wywiązać z tego zadania.— Wiadomo, chyba każdemu, że wszelkie tego rodzaju kasy, mogą być nawet bardzo dobre i pożyteczne, ale do tego muszą być i warunki odpowiednie, czego my właśnie dziś wcale nie mamy. Przedewszystkiem nie mamy najistotniejszego warunku stałej wystarczającej pensyi, stąd wypływa, iż nie mamy też czego odkładać, a nie mając czego odkładać, to oczywiście pusta kasa, choćby się nazywała samopomocy, w biedzie nie wiele nam pomoże. Cóżby więc o tem dalej można mówić? Ale jakto mówią, tonący się brzytwy chwytają, tak też i organiści. nie mając wystarczającego utrzymania i nie widząc nic lepszego, chwytają się kas samopomocy. Tak, rzeczywiście dziś modą są przeróżne kasy i towarzystwa samopomocy. Nie bacząc jednak, że wszyscy prawie w jeden głos zaalarmowali o kasach samopomocy, ja przy obecnych warunkach chwiejnego i niewystarczającego utrzymania organistów, wszelkie kasy samopomocy nie uważam za żaden nawet półśrodek na poprawienie ich bytu. Choć sam nie jestem, ani w rodzinie swej nie miałem i nie mam organisty krewniaka, jak mię o to nieraz za moje przychylnie poglądy w sprawie poprawienia bytu organistów, posądzano, to niemniej, mając ludzkie sumienie, jestem obowiązany zawsze prawdę wypowiadać w swoich zapatrywaniach na rzeczy.

Otóż na dowód, że kasy samopomocy nie są żadną pomocą, na poprawienie złego bytu organistów i nie mogą mieć jak na razie dobrego zastosowania, to niech nam naprzód będzie wiadomo, że nikogo do wkładów siłą zmuszać nie będziemy mogli i nie będziemy mieli prawa, boć więcej jest takich, którym dziś, jeśli by kasy były już napelnione, należałoby zaraz stawać w niesieniu im koniecznej pomocy. Ale dajmy na to poglądy moje nie będą przyjęte i kasy zostaną otwarte, podobnie jak w Krakowskiej diecezji (jeśli nie gorzej), gdzie na 200 organistów zapisało się ledwie 60, czyli trzecia część całości, a jednak i ci wybranci z powodu nader szczupłego utrzymania, nie są w stanie zapłacić miesięcznych lubo małych wkładów; to jeśli coś podobnego ma być i u nas, radziłbym lepiej nie zaczynać, bo i pocóż mamy robić próby, kiedy to są rzeczy w innych miejscach już wypróbowane.

Przytem trzeba wiedzieć, że do kierowania tą kasą samopomocy, jeśli się to ma prowadzić z korzyścią dla członków, potrzeba stanowczo mieć odrębny lokal i wyłączny zarząd, sumienny, umiętny i oparty na solidnych hypotekach. Wiadomo jest aż nadto dobrze, czem się kończą najczęściej podobne kasy i towarzystwa; mam tego przykład na miejscu, gdzie przez mniemaną kradzież w kasie towarzystwa, dziesiątki rodzin zostały pokrzywdzone. Kasy takie, jak wiadomo mają wielkie znaczenie i zastosowanie w rozmaitego rodzaju przemyśle, gdzie za pomocą akcji stowarzyszeni mogą wyciągać wspólnie wielkie korzyści materialne. Zupełnie inaczej rzecz się ma w zawodzie organistowskim, organistostwo nie jest przemysłem, jeśli więc ten stan będzie miał jakieś określone wystarczające wynagrodzenie, to i bez kas specjalnych, jeszcze jakie tysiąc lat śmiało się może obyc. Ktoby zaś zechciał, a miał coś do ulokowania na procenta, to sam osobiscie, gdzie mu to będzie najdogodniej, może to zrobić; są przecież towarzystwa wielkie i pewne, gdzie dają niezłe procenta. Kasy zaś wyłącznie organistowskie, jako dziś niekonieczne i to w małych tylko rozmiarach, bo takie tylko być mogą; nadto w rękach niepewnych, t. j. nie opartych na gwarancjach wielkich majątków; pod zarządem ludzi nie kompetentnych, bo tacy za wysokie tylko wynagrodzenie mogą dobrze sprawy prowadzić; stąd widzimy potrzeba zarządu idealnego, t. j. sumiennego, gwarantowanego i kompetentnego, a zatem wysoko płatnego, na co nam się dziś nie zdobyć, czyli inaczej mówiąc, o kasach do czasu potrzeba zapomnieć.

Jeśli zaś uparcie bez wskazanych warunków, sprawę omawianą rozpoczniemy, to będzie to tylko wielka marnota, niedająca żadnych rezultatów pożądaných. Jeśli nadto weźniemy na uwagę, że dobrze uposażony organista, jak i ksiądz każdy, nie potrzebują i nie odczuwają potrzeby specjalnych kas

przy pobieraniu dostatecznego wynagrodzenia, to przyjdziemy do wniosku, że kasy samopomocy nie są środkiem, ani półśrodkiem, ani nawet drobniejszym ułamkiem środka całego na polepszenie bytu organistów.

Jakiż więc wynik z powiedzianego? Mniej projektów, a więcej czynów, bo choć nazwiemy sprawę popierania bytu organistów kwestią palącą, czy piekącą, to niewiele to pomoże, bo słowa najmniej nas kosztują; zjazd organistów w kwestyi założenia kasy samopomocy, będzie tylko stratą czasu i daremnym wydatkiem na przejazd; na poprawienie bytu organistów dajmy trochę część dochodów proboszczowskich, a nie będą mieli oni krzywdy; gdzie zaś są wikaryusze, tam są i dochody większe, a więc dajmy od 30 do 100 rb. miesięcznie. Kasy samopomocy uważam dziś za niemożliwe (bo i cóż będą odkładać?) dopóki organiści nie będą mieli pensyi stałej. Niech więc darują mi ci wszyscy, którzy inaczej myśleli i poczynili już pewne kroki i starania na założenie kas samopomocy, bo jeśli się nad tem głębiej zastanowią, to sami się przekonają o ich bezcelowości.

Ks. D. Łagowski, proboszcz z Lityna.

Przyp. Red. Redakcyja „Śpiewu“ może tylko przyklasnąć znakomitemu projektowi Czeig. Ks. Dziekana, który lepsze stawia warunki organistom, niż oni sami żądają. Uważa jednakże za konieczne wspólne porozumienie się delegatów organistowskich z duchownymi. Głównym też celu tego zjazdu jest właśnie unormowanie warunków bytu organistów po wszechstronnem ich rozpatrzeniu. Kwestya kasy stoi na drugim planie, ale i ta będzie i możliwą i pożyteczną przy rozwiązaniu kwestyi pierwszej. Uczestnicy zjazdu byłiby niezmiernie wdzięczni Czeig. Ks. Dziekanowi, gdyby osobiście zaszczycił ich swoją obecnością i światłą swoją radą, popartą już czynem, raczył przyczynić się do wyświeślenia i korzystnego jej obrotu.

Sprawozdanie zebrania Organistów Dekanatu Kolskiego.

Niżej podpisani organiści Dekanatu Kolskiego Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej w liczbie 15-u wraz z uczestniczącymi z Dekanatu Nieszawskiego, zebrali się w Osieku-wielkim w dniu 26 Kwietnia 1906 roku w celu obrad nad potrzebą założenia Towarzystwa Organistowskiego z kasą emerytalną oraz wzajemnej pomocy.

Z uwagi ogłoszenia w № 7 Śpiewu Kościelnego o zorganizowaniu się w Warszawie Komitetu, który zamierza wezwać delegatów ze wszystkich Dekanatów na ogólny zjazd w Warszawie, wybrano z pośród siebie dwóch delegatów, na tenże zjazd, a mianowicie: 1) Klemensa Tokarskiego, organistę z Osieka-wielkiego, 2) Maksymiliana Jasińskiego, organistę z Dobrowa i Franciszka Milewicza, organistę z Iżbicy jako zastępcę—w razie, gdyby który z delegatów na ogólny zjazd jechać nie mógł. Zaznaczono jednogłośnie chęć przystąpienia do Stowarzyszenia Organistowskiego.

Co się tyczy kasy emerytalnej i wzajemnej pomocy, mającej powstać przy temże Towarzystwie, również wszyscy jednogłośnie okazali gotowość do wzięcia w niej udziału, lecz w kwestyi płacenia rocznych składek zdania zostały podzielone, jedenastu z dekanatu miejscowego i dwóch z Nieszawskiego głosili za dwunastorublową roczną składką w ratach kwartalnych, a czterech uzależniło swój udział w tejże kasie, o ile składka roczna niebędzie przewyższać 6 rubli rocznie.

Ponieważ Szanowny Komitet organizacyjny zaznacza w swem zawiadomieniu o postanowieniu zwrócenia się z prośbą do JJ. WW. księży Biskupów o łaskawe wydelegowanie osób z pośród Czcigodnego Duchowieństwa na tenże zjazd, odbyć się mający w Warszawie w miesiącu czerwcu r. b.; zebranie organistów Kolskiego Dekanatu uważa rzeczony projekt za niezbędny, jeżeli sprawa

unormowania naszego bytu materyjalnego i społecznego w przyszłości ma być w jakibądźkolwiek sposób regulowaną a niepozostać czezą pisaniną i gadaniną.

Zebranie nasze uważa sprawę unormowania stosunków tak ekonomicznych jak i społecznych stanu organistowskiego za bardzo pożądaną dla nas; a dla podniesienia stopniowego muzyki kościelnej do właściwego i odpowiedniego służbie Bożej poziomu, za nieodzowną. Lecz z uwagi na to, że sprawa ta wielokrotnie omawiana była przez zjazdy dekanalne jak również i Dyecezalny w Płocku, obecny więc zjazd uważa za zbyteczne powtarzanie się, a tembardziej stawianie rozmaitych wniosków, które bez poparcia Szanownego Duchowieństwa uważa za bezcelowe; tem więcej że troska o należytą Chwałę Bożą i podniesienie takowej jest atrybucją osób do tego powołanych t. j. przede wszystkim Sz. Duchowieństwa, które pomiędzy innemi pilnemi sprawami i tąż się interesuje i o niej radzi na wiecach Dyecezalnych, czego mamy dowód z artykułu W-go księdza profesora Fulmana i zupełnie wyczerpującego referatu W-go Księdza profesora Dublasiewicza odczytanego na konferencji Dziekańskiej w Płocku. A zatem uznali wszyscy tu zebrani, że należy nam poczekać na wyniki szlachetnie zainicjowanej sprawy a nie krakać o strejkach, któreby tylko jedynie nam samym szkodzić mogły; tem więcej uważamy, że nietędy droga panowie bracia do polepszenia naszej doli.

Co innego z założeniem stowarzyszenia i kasy, sprawy te uważamy za własne i nikt nam nie weźmie za złe, jeżeli sami będziemy się starali doprowadzić takowe do skutku a i w tych sprawach zebranie nasze doszło do wniosku, iż pożądanę by było poparcie i opieka Sz. Duchowieństwa.

Uczestnicy dzisiejszego zjazdu składają niniejszem WW. ks. Profesorom inicjatorom pokorne podziękowanie za podjęte trudy w wszechstronnem i bezstronnem oświeceniu tej sprawy. Cześć tym humanitarnym umysłom, co niezamykają oczu swych na niedolę upośledzonych.

Ze swej strony zebrani postanowili jako prawi synowie Kościoła św., a temwięcej, jako słudzy tegoż, być dobrym przykładem dla wiernych, w posłuszeństwie, i miłości synowskiej dla swych bezpośrednich Zwierzchników. Oraz staranie się o postęp w muzyce i śpiewie Kościelnym i aby się wzajemnie do tego zachęcać, postanowili i zobowiązali się zbierać 2 razy w roku z całego Dekanatu w celu wspólnej zachęty do samokształcenia się na tych zjazdach i o ile czas na to pozwoli ćwiczyć się w zbiorowym śpiewie na głosy, z czego nieraz pożytek ten będzie, że w czasie odpustu, gdy się kilku organistów zbierze — a niema miejscowego chóru mogą wspólnie wykonać pienia religijne.

Wszyscy, którzy dotąd „Śpiewn Kościelny“ nieprenumerują postanowili od dnia dzisiejszego zaprenumerować takowy od początku bieżącego roku, dla tego prosimy niniejszym Sz. Redakcyę o wysłanie „Śpiewn Kościelny“ pod adresami niżej wskazanymi.

Na tem niniejsze zebranie zakończone i przez wszystkich uczestników podpisane.

Na protokół piasnoręcznie podpisani: 1) Aleksander Pawłowski organista z Koła, 2) Franciszek Milewicz org. z Łźbicy, 3) Julian Hartman org. z Błenny, 4) Józef Ciechanowski org. z Lubotynia, 5) Adam Kaliński org. z Brdowa, 6) Andrzej Adamczewski org. z Modzerowa, 7) Wincenty Skoczylas org. z Kościelca, 8) Wojciech Tanaś org. z Mąkolna, 9) Kazimierz Gralewicz org. z Dębów Szlacheckich, 10) Wojciech Kołacki org. z Wrzący Wielkiej, 11) Franciszek Ogrodziński org. z Janiszewa, 12) Antoni Pawłowski org. z Brudzewa, 13) Stanisław Ochnicki org. z Racięcic, 14) Maksymilian Jasiński org. z Dobrowa, 15) Klemens Tokarski org. z Osieka-Wielkiego. Z dekanatu Nieszawskiego 1) Stefan Przylepski org. z Sadlna i 2) Piotr Kędziński z Broniszewa.

Przesyłając niniejsze sprawozdanie, prosimy uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie takowego w „Śpiewie Kościelnym“.

A. Pawłowski org. z Koła, M. Jasiński org. z Dobrowa, Klemes Tokarski org. z Osieka.

Dnia 1 Maja 1906 roku.

Organisci Dekanatu Jędrzejowskiego zebrani w dniu 26 Kwietnia 1906 roku, urządzili jak następuje:

1). Założyć kasę wzajemnej pomocy emerytalną, której ustawa ma być opracowana na wiecu Dyecezyalnym i podana do zatwierdzenia.

2). Starać się zamienić zbieranie zboża w snopkach i kartofli na stałą pensję, określenie której ma być na ogólnym zjeździe zadecydowane.

3). Pismo „Śpiew Kościelny“ jako organ przeznaczony specjalnie dla organistów, powinien każdy z nas zaprenumerować od 1906, jeżeli nie na koszt parafialny, to na swój własny.

4). Żądany od księży proboszczów za wotywy i nabożeństwa żałobne (nie licząc szczegółowo) cztery ruble miesięcznie od każdego księdza ilu jest przy kościele, za pisanie aktów i prowadzenie wszelkiej korespondencji w kancelaryi parafialnej, stosownie do wielkości parafii, od 1000-ca dusz rubli 15, w ratach umówionych z organistą.

5). Książki i nuty wszelkiego rodzaju, potrzebne dla chóru powinny być kościelne.

6). Organista powinien mieć mieszkanie z dwóch przyzwoitych stancyi i kuchni—oddzielnie, salka do uczenia śpiewu pwinna być oddzielnie; dom ma być pod względem estetycznym i higienicznym utrzymany w porządku.

Co do kasy i emerytury dla starców, zgadzamy się na projekta omawiane w Śpiewie Kościelnym.

7). Kawalki gruntu, które są zabrane przez ks. Proboszczów, a należące do organistówki winny być zwrócone dla użytku organisty.

8). Usunięcie organisty od obowiązków nie powinno zależeć od kaprysów ks. Proboszczów bez zdania racyi, w razie prawdziwej winy ks. proboszcz może mu miejsce wypowiedzieć, i o tem zawiadomić ks. dziekana i Radę dekanalną, którzy sprawę rozstrzygną z uwzględnieniem tranzlokowania na inniejszą parafię, lub wydalenie z posady.

9). Za całoroczne pieczenie opłatków na Hostye i komunikanty rb. 4, a w okolicach gdzie drzewo jest drogie rb. 6.

10). Aby chór był w każdej parafii, zachęcenie do uczęszczania na lekcye śpiewu należy do księży proboszczów, wykonanie zaś do organistów.

11). Znieść wszelką zbieranie czyli petycyę, a jeszcze inaczej kwestę, (snopkowe, warzywne, spisowe), która jest dla nas wstrętną i poniżającą, znieść wszelkie wynagrodzenia pieniężne za czynności służbowe parafialne, a wyznaczyć stałą pensję. Pensya ta na najmniejszej parafii nie powinna być mniejszą od 400 rb. rocznie, a na parafiach od 3-ch do 5 tysięcy ludności za każdy tysiąc dusz więcej do 100 rb. od 5-u do 10 tysięcy po 50 rb., a od 10-ciu do 20,000 po 25 rb. od tysiąca.

12). Opłatki na Boże Narodzenie organisci rozwożą za wynagrodzeniem parafian i pod takowe każda wieś obowiązana dać furmankę bez pretensyi.

13). Ubieranie księdza do organisty nie powinno należeć, a tylko do kościelnego.

14). Posługi wszelkie, nie tyżące fachu organistowskiego, powinny być wykluczone tak na plebanii jako też i w kościele, jako to: zamiatanie kościoła, ścieranie kórzu z ławek i t. d.

15). Stanowczo zabronić nauczania ogólnego młodych ludzi na organistów, natomiast przygotować ucznia do szkoły organowej gdzie takowa istnieje.

16). Obowiązujemy się uczęszczać na kursa organistowskie co 3 lata, młodzi co 6 lat starsi, co 50 lat.

17). Pożądaniem by było, ażeby urządzać kursa dla organistów to Dyecezyalne to Dekanalne, t. j. w Dekanacie co kwartał, a w Dyecezyi raz na rok.

18). Młodzi kandydaci mogą być przyjmowani na posady z tem warunkiem, że będą posiadać świadectwo ze szkoły organistowskiej.

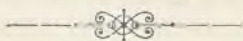
19). Traktowanie organisty na „ty“ jako zwyczaj pańszczyzniany, powinno być zniesione.

20). Główne towarzystwo organistów powinno opracować formułę kontraktów, które winny być wysłane do członków Dekanalnych.

21). Do przeprowadzenia naszych postanowień wybrana jest Rada dekanalna przez tajne głosowanie w osobach Karola Gądzika z Jędrzejowa i Franciszka Zajęca z Pinczkowa.

Na zjazd do Warszawy, naznaczony na dzień 26 Czerwca r. b., delegujemy Karola Gądzika z Jędrzejowa.

Karol Gądzik, Franciszek Zajęca, Jan Kwas z Brzegów, Edward Jędrzejkiwicz z Rembieszyc, Wojciech Dąbrowski z Mierowie, Karol Ratusiński z Nagłowic, Władysław Rudzisz z Sobkowa, A. Dobrowolski z Małogoszan, Feliks Wielochowski, Józef Skrobot z Okszy, Ignacy Czarnecki z Tarnowy, Jak Szotak z Sędzirona, Henryk Jankowski p. Chlewiec.



LITERATURA I KRYTYKA.

Kyriale sive Ordinarium Missae, conforme editioni vaticanae a SS. D. N. Pio X Evulgatae. Organum comitans auctore F. Nekes opus 46. Editio Schwann C. Duesseldorf (Germania). Sumptibus Schwann. Cena 3 ruble.

Jak wszystkie wydawnictwa firmy Schwanna, tak i ta wyróżnia się na i-zwyczajną poprawnością. Wygląd zewnętrzny, podobnie jak małego Ky-ryału jest nadzwyczaj elegancki, format podłużny organowy, nuty i tekst bar-dzo wyraźne, stron 112.

Jest to, jak widzimy z tytułu, towarzyszenie organowe do watykańskiej edycji Kyryału. Harmonizację opracował Nekes, dyrektor konserwatorium akwizgrańskiego, znakomity kompozytor, dyrygent i wielki znawca chorału. Oparł on cały swój system harmonizacji, jak to zaznacza we wstępie, na mistrzach epoki klasycznej, zwłaszcza z drugiej połowy XVI wieku. Zastosowanie ćwierćnut i ósemek ułatwia dla oka prędsze objęcie całej harmoniza-cyi. Bistropy i Tristropy, t. j. grupy nut podwójnych lub potrójnych na jednej linii, zostały oznaczone ósemkami połączonymi łukami, przy *pressusach* połącze-nia łukowe tworzą rodzaj synkop. Przy kadencjach używa harmonizator krzy-żyków i kasowników. Początkowe słowa tekstu, które zwykle celebrans rozpo-czyyna, są sztychowane dużemi czcionkami.

W powyższym Kyryale niema harmonizacji tak zwanych *Cantus ad li-bitum*, które mają wyjść w oddzielnym dodatku.

ROZMAITOŚCI.

Z Libawy. Program śpiewów Wielkotygodniowych, wykonanych przez chór amatorski w Libawskim Rz.-Katol. Parafialnym Kościele w roku 1906, pod dyrekcyą organisty Stanisława Kulisa.

Niedziela Męki Pańskiej. Msza „St. Raphaelis Archang.“ 5 gł. miesz.—Witt.

Niedziela Palmowa. In monte Oliveti 4 gł. męzk.—Gruberski. Pueri Hebraeorum 4 gł. męzk.—Palestrina. Ante sex dies i Ingrediente 4 gł. miesz. Mitterera. Msza „Septima“ 4 gł. miesz.—Haller.

Środa. Ciemna jutrznia. I Resp. „In monte, II. Resp. „Tristis“, III Resp. „Ecce vidimus“, „Benedictus“ i „Christus factus est“ 4 gł. miesz.—Mit-terer. Miserere 5 gł. miesz.—Palestrina.

Wielki Czwartek. Msza „B. M. Virg. Consolatrix afflictorum.“ 4 gł. miesz.—Piel. Kyrie i Gloria ze mszy „St. Ceciliae 4 gł. miesz.—Singerberger. Pange lingua 4 gł. męzk.—Wiltberger. Ciemna Jutrznia: I Resp. „Omnes“, II „Resp. „Velum“, III Resp. „Vinea“, „Benedictus“ i „Christus factus est“ 4 gł. miesz.—Mitterer. Miserere 5 gł. miesz.—Palestrina.

Wielki Piątek: Pasya 4 gł. miesz.—Suriano. Popule meus 4 gł. miesz. Nowalis Vexilla regis i Recessit Pastor 4 gł. męzk. Surzyński. Ciemna jutrznia: I Resp. „Sicut ovis“, II Resp. „Jerusalem“, III Resp. „Plange“, „Benedictus“ i „Christus factus est“ 4 gł. miesz.—Mitterer, Miserere 5 gł. miesz. Palestrina. Caligaverunt 4 gł. miesz.—Nowalis.

Wielka Sobota: Kyrie ze mszy „St. Raphaelis Archang.“ 5 gł. miesz.—Witt. Gloria, Sanctus i Benedictus z organem ze mszy „SS. Angelorum Custodum“ 4 gł. miesz. Singerberger. Magnificat (falso bordone) 4 gł. miesz.—Witt. Completa; „Regina coeli“ 4 gł. męzk. Witt.

I-sze święto: Rezurekcyja. Invitatorium 4 gł. męzk.—Gruberski. I Resp. „Angelus Domini“ i II Resp. „Cum transisset“ 4 gł. miesz. Mitterer, Te Deum Laudamus 4 gł. miesz.—Witt. Regina coeli 4 gł. męzk.—Witt. Msza „Salve Regina“ 4 gł. miesz. Stehle.

2-gie święto: „St. Caeciliae“ 4 gł. miesz.—Singerberger. Offertorium „Angelus Domini“ 4 gł. miesz.—Mitterer.

Koncert religijny odbył się w Płockiem Towarzystwie Muzycznem z udziałem chóru katedralnego i amatorskiego.

Program był następujący: Część I. 1) *Hymn na Zwiastowanie N. Maryi Panny*, słowa A. Mickiewicza, muzyka ks. Gr. wykonał chór męski. Solo tenorowe odśpiewał p. Borkowski. 2) *Rex tremendae* Verdi, skrzypce, fisharmonia i fortepian, pp.: Brudnicki, Januszewski i ks. G. 3) *Responsoryum wielkanocne* Mitterer, chór mieszany z chłopcami, na bis kwartet chłopięcy: „Kiedy burza“ Abta i „Pange lingua“ Steina. 4) a) *Duet Crucifix* Faure; b) *Twa Dobroć* Gabussi, wykonały panie: Kinowska i Gruberska. Część II. 5) *Marsz żałobny* Chopin,—fortepian i fisharmonia. 6) *Zdrowaś Marya* Mercadante i Ave Maria Gounoda z fort. i fish. 7) *Hymn na Zwiastowanie* M. Surzyński, wykonał chór męski, mieszany, sola: sopranowe (p. Bramorska i barytonowe (p. Ławczyński).

Najwspanialsze wrażenie sprawiła Kantata prof. Surzyńskiego, dzieło głębokiego natchnienia, cechujące znakomitego naszego kompozytora. Chórami dyrygował doskonale p. Sianko, organista katedralny, obejmujący jednocześnie obowiązki dyrektora chórów Towarzystwa Muzycznego.

Wiec organistów odbędzie się w Warszawie dnia 26 czerwca. W kościele katedralnym odprawione zostanie nabożeństwo o godzinie 10 rano, podczas którego przez chóry połączone wykonane zostanie Veni Creator pod dyрекcyą p. H. Makowskiego, profesora konserwatorium i szkoły organowej przy Towarzystwie muzycznem.

Mała rubrycel.

Dni krzyżowe.

(post ścisły).

Dz. 21 maja. Kolor biały. Poniedziałek. Św. Grzegorza Naz. Bisk., wyzn. doktora Kościoła. Ryt zdw. (msza i oficyum znajduje się pod dniem 9 maja) wspomnienie o feryi 2-giej, t. j. poniedziałku dni krzyżowych. Gl. Cr. Prefacya wielkanocna. Ost. ew. z feryi (2 msza).

Nieszpory od kapitulum o święcie następnem, t. j. o św. Izydorze (zmienia się 3-ci wiersz), wspomnienie o św. Grzegorzu (ant. o Doctor).

Uwaga. Gdzie znajduje się tylko jeden ksiądz tam odprawia się msza jedna o dniach krzyżowych, które znajdują się po niedzieli V po Wielkiejnocy w Proprium de Tempore, w kolorze fioletowym, 2 modlitwa dodaje się o święcie, 3-cia *Cecede nos*, prefacya wielkanocna, *Benedicamus Domino*. Niema ani Gl. ani Credo.—Ost. ewangelia św. Jana. Gdzie jest 2-ch kapłanów, na procesyi odprawia się msza o dniach krzyżowych w kol. fiolet. przed procesyą msza z rubryceli w kolorze dnia.

Dz. 22. Wtorek dni krzyż. Św. Izydora Rolnika, wyznawcy. Ryt zdwojony z 15 maja) wspomnienie o feryi. Gloria, pref. wielk.

Dz. 23. Środa dni krzyż. Wigilia z postem. Św. Wenancjusza męczennika. Ryt zdwojony (z dnia 18 maja). Wspomnienie o wigilii. Gl. 3-cia modlitwa o feryi dni krzyżowych, pref. wielk., ost. ew. z wigilii.

Dz. 23 maja. Kolor biały. **Nieszpory** o Wniebowstąpieniu Pańskiem. Zmienia się końcówka hymnu aż do Ziel. Świątek.

Dz. 24 maja. Kolor biały. Czwartek. **Wniebowstąpienie Pańskie.** Święto I kl. z oktawą. Oficjum i msza własne. Gl. Credo. Prefacya własna.

W nieszporach wspomnienie o św. Grzegorzu VII, Papieżu i wyznawcy.

Dz. 26 maja. Kolor biały. **Nieszpory** od kapitulum o św. Bedzie, wyznawcy i doktorze Kościoła (ant. na Magn. *O Doctor*), wspomnienie o św. Filipie Nereuszu, niedzieli V po Wielkiejnocy (ant. *Cum venerit*), oktawie i św. Janie Pap. męcz.

Dz. 27 maja. Kolor biały. **Niedziela w czasie oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego.** Św. Bedy Czcigodnego, wyznawcy, biskupa i doktora Kościoła. Święto rytm zdwojonego. 9 lekcya w jutrzni i wspomnienie w laudesach i mszy o niedzieli, oktawie i św. Janie. Gl. Credo, Prefacya o Wniebowst. Ost. ew. o niedzieli.—*Nieszpory* od kapitulum o św. Augustynie bisk. wyzu. i doktorze Kościoła (zmienia się trzeci wiersz w hymnie *Iste Conf.*) wspomnienie o święcie poprzedniem (ant. o Doctor), niedzieli i oktawie.

Dz. 2 czerwca. Sobota przed Ziel. Św. Wigilia z postem, oficjum własne. Msza własna, modlitwa jedna. Gl. Prefacya z Ziel. Św. przez całą oktawę. Od dnia dzisiejszego i przez całą oktawę nie wolno odprawiać mszy żałobnych i wotywnych, z wyjątkiem jednej mszy pogrzebowej, której jednakże ani w I ani w 2 święto odprawiać nie wolno. W czasie procesyi śpiewa się litanie do Wszystkich ŚŚ., poświęca się wodę w chrzcielnicy—ceremonia podobna do W. Soboty.—**Nieszpory** o święcie następnem. Zmienia się końcówka wszystkich hymnów przez całą oktawę: *Deo Patri*.

Dz. 3. Kolor czerwony. **Niedziela. Zielone Świątki.** Ryt zdw. I kl. z okt. oficjum własne. W czasie tercyi śpiewa się hymn *Veni Creator*. pierwsza zwrotka klęcząco przez całą oktawę. W nieszporach psalm ostatni *In exitu* przez całą oktawę.

Dz. 4. Kolor czerwony. **Poniedziałek Świąteczny.** Ryt zdw. I kl. oficjum i msza własne.



K o r e s p o n d e n c y e.

2 Dyecezyi Łucko-Żytomierskiej Dekanat Bracławski.

Kuna. Klasztor OO. Kapucynów zbudowany pod wezwaniem św. Jana Nepomucena w 1773 r. przez obywatela Zacharyasza Jaroszyńskiego obecnie jest Kościołem Parafialnym, parafian liczy zaledwie 600 dusz, wewnątrz wygląda

bardzo czysto, ołtarze wszystkie nowe z dębowego drzewa, brakuje tylko organów i posadzki.

Niestety o wszystko tu dbają, a o muzyce zapomniano na zawsze, od stu lat nie słyszano o śpiewie czysto kościelnym, do tego stopnia, że gdy ja objąłem w 1903 r. posadę nikt nie życzył sobie takiego organisty, któryby śpiewał po ła-

cinie; jednak powoli parafianie przyzwyczaili się i kiedy z powodu małej pensyi chciałem wyjechać z Kuny, ks. Proboszcz i parafianie podwyższyli mi pensyę, więc ja obecnie znowu służę Kuniańskiej parafii.

W naszej Diecezyi muzykę mało cenią, większy procent jest organistów, umiających zaledwie odegrać po polsku Mszę i Nieszpory. Przy katedralnym kościele jest nawet internat z 5 letnim kursem, nauczycielem muzyki i śpiewu jest P. Żołędziowski, org. katedralny. Po wyjściu z tej szkółki, niektórzy uczniowie nawet nieźle grają, szkoda tylko, że nie mają najmniejszego pojęcia o harmonii, trzeba nawet by było, ażeby tą sprawą zajęli się księża, aby pp. kandydaci byli egzaminowani, bo taki uczeń skoro wyjdzie z pod opieki nauczyciela więcej gra swoje fantazyje, rozumie się z okropnymi błędami, niż dobre preludya, a takich kompozytorów w naszym kraju nie mało się znajdzie.

Upadek muzyki w naszym kraju przypisać wypada tylko księżom Proboszczom, którzy mało interesują się nią, a nadto dają organistom zbyt szczupłe wynagrodzenie, od takiego organisty nie można wymagać czysto kościelnej muzyki, bo jemu nie wystarcza na utrzymanie rodziny, a cóż dopiero na nuty.

A jednak parafie nasze mają od 50—200 mórg ziemi, a często się jednak zdarza, że na większej parafii organista ma gorsze utrzymanie niż na mniejszej.

Co się zaś tyczy poszanowania praw człowieka, o tem detalicznie, wspominać nie będę, powiem tylko, że organista, parobek i dziadek kościelny stoją na jednym stopniu.

Dużo też u nas organiści cierpią, nie mając dobrego mieszkania, tylko prostą chatkę bez podłogi, pełną wilgoci, w takim mieszkaniu chóru nie założy. Czasem się zdarza i dobre mieszkanie ale te najczęściej wynajmuje się ludziom obcym, nawet i żydom, a organista musi mieszkać razem ze stróżem i zakrystyanem w domu mającym 3 pokoiki i kuchnię, (sam to widziałem).

Co się tyczy rozwożenia opłatków po parafii, to byłoby dobrze, ażeby każdy z parafian brał od organisty w domu, bo nieraz zdarzają się z tego powodu

rozmaite nieprzyjemności. Organista wystawiony na żebranie i poniewierkę, jedni z parafian szanują ten zwyczaj, a drudzy zbywają organistę byle czem, dawszy mu 5—15 kop. odepnego, zwłaszcza od ludzi zamożniejszych, czyli tak zwanej inteligencji.

Za kartki również nie godzi się targować, a brać tylko to, co dają, bo często wielu nie spowiada się, nie mając za co kartki kupić. W b. r. byłem świadkiem podobnej sceny: dziewczynka parobka ze dworu, która chodzi do szkółki polskiej płakała w szkółce, że zakrystyan nie chce dać jej kartki, a matka także nie ma ani grosza, biedaczka pożyczyła od żyda 5 kop. dopiero wyspowała się. Okazało się, że ojciec jej bierze 30 rb. rocznie pensyi i 40 pudów ordynaryi.

To też byłoby dobrze, żeby organista miał stałą pensyę w najmniejszej parafii, przynajmniej rb. 360. Założyć kasę oszczędności organistów, dbać o dobrą muzykę, starać się, aby każdy organista prenumerował „Śpiew Kościelny“, oprócz tego jeszcze jaką gazetę, aby się mógł kształcić, bo wielu marnuje się nie mając znikąd żadnego poparcia, a tylko wzgardę i poniewierkę.

Przy niniejszej korespondencji załączam spis nut, jakie u siebie posiadam.

Ks. Józef Surzyński. Directorium Chori. Ordinarium Missae, Kancyonał i Preludya na organy.

Fr. Haberl. Organum Comitans ad Graduale Romanum.

J. Hanisz. Römisches Vesperbuch, w wiolinowym kluczu. Manuale Chorale.

20 Mszy jednogłosowych jak: Witta, Szmida, Gruberskiego, Edenhofera i t. d.

2 głosowe. M. Haller op. VIII a. op. 7 A. J. Stein, Op. 64: Requiem mit Libera.

Ed. Brumer. Op. 3.

Ks. E. Gruberski. Missa in honorem SS. Resurrectionis D. N. J. Ch. Ecce Sacerdos Magnus ad. 4 voces.

M. Haller. X. Motetta pro Festis principalibus Domini na 2 głosy.

P. Otto Korbmüller. XV Offertoryów na 2 gł. z org.

Edenhofer. 100 Offertoryów na cały rok.

Grabowski. Cautionale Ecclesiasticum Gniezno 1864.

J. Auer Op. 23. 5 psalmów nieszp. na 1—2 albo 3 Głosy.

Roma. Graduale de Tempore i de Sanctis.

Msze Polskie 4 Śpiewniki: Ks. Czyżewskiego 2, ks. Moczyńskiego 1, ks. Soleckiego 2, Zientarskiego 1, Nieszpory po łacinie 3 egzemplarze.

Ks. Dr. Kowalski. Godzinki, Różaniec, Odpowiedzi do Mszy św. etc.

Śpiew Kościelny. Dodatki z 1902-03-04-05 roku.

Kulesza Fr. Muzyka Kościelna, (której nie używam).

Oddział Preludyj

M. Surzyński. 55 Łatwych preludyów 2 zeszyt 24 pr.

Ks. Solecki. Muzyka Kościelna.

Ks. Walczyński. Preludya organowe.

Er. sk. Thel. Krótkie przegrywki na organy.

Herman Wencel. 3 zeszyty łatwych preludyów.

B. Kothe. Preludienbuch.

20 popisowych preludyów. Palestrina, Bach, Rembt, Koszenberg i etc.

Moniuszko. Pieśni kościelne na organy.

J. Bach. XXV Preludyów i Fug.

Dr. Westbrok. Preludes Celebres; Dr. Volemar. 6 Fesstpreludien.

Eron Werro. Zweites Orgelbuch.

Hesse—Album; Rinck op. 129.

Podręczniki.

Haberl Surzyński. Magister Choralis. W Zieliński. Zasady Harmonii; Nauka Harmonii.

St. Surzyński. Podręcznik do nauki śpiewu.

Ks. Słonecki. Przewodnik śpiewaka.

Ks. Dr. Kowalski. Nauka Śpiewu 3 egz.

Makowski i Pilecki. Nauka Harmonii.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Ogrodziński w Janiszewie. W danej sprawie wysłaliśmy list. Dziwimy się, że panowie wchodzą w kompromisy z izraelitami, kiedy te same rzeczy posiadamy w redakcyi, a przynajmniej na żądania każdej chwili sprowadzamy z zagranicy. Direktorium Chori ks. S. jest wyczerpane, można je w prawdzie nabyć od pewnego organisty z Galicyi, który pragnie je odstąpić. W razie żądania możemy pośredniczyć w sprowadzeniu.

Sz. p. Jaskulski w Winnicy. Bliższe szczegóły w pierwszej kwestyi będą omawiane na zjeździe warszawskim w czerwcu, o czem w swoim czasie doniesiemy. Do nauki śpiewu radzimy przedewszystkiem zaopatrzyć się w dobry, praktyczny podręcznik teoretyczny np. p. St. Surzyńskiego, wydany w Tarnowie w cenie 60 kop. Wszystkie ćwiczenia przepisywać na desce, by wspólnie wszyscy razem śpiewali. — Dobry jest także podręcznik ks. Kowalskiego wydany u Gebethnera (30 kop.) doskonały jest ks.

Słoneckiego. — Radzimy przedewszystkiem zakładać chór z małych chłopców i po odpowiednim przygotowaniu np. półrocznym wezwać ich do chóru. — Jest to praca bardzo wdzięczna, bo w przyszłości ma się już materiał zapasowy na tenory i basy.

Sz. p. Danielewicz w Salantach. Radzimy Rincka i Stehlego. — Możemy sprowadzić z zagranicy lub od Gebethnera.

Sz. p. Klimas w Strzemieszycach. Preludya Kerna „Der Organist“ składają się z 6 zeszytów, cena każdego zeszytu 72 kop. wyd. Grenslera w Lengensalzy. Msza Molitora in hon. S. Josephi kosztuje 72 kop. Na żądanie możemy sprowadzić z zagranicy.

Sz. p. Zając w Pińczowie. Owszem, o sprawozdanie prosimy.

Sz. p. Piotrowski w Proskurowie. Pieśni ks. Walczyńskiego nadesłamy po otrzymaniu z zagranicy.

Sz. p. Sługajtis w Hoży. Przez pomyłkę policzyliśmy za dużo o 60 kop., które pozostają do dyspozycyi Sz. Pana.



ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

VENI CREATOR

na dwa głosy równe z organem.

Ł. Kazimierz Klein.
Op. 5a.

Mucstoso.

Głosy.

Organ.

Ve - ni Cre - a - tor Spi - ri - tus

Ve ni Cre -

men - tes tu - o - rum

f

a - tor Spi - ri - tus men - tes tu - o - rum

vi - si - ta

vi - si - ta *p* Im ple - su -

per - na gra - ti - a

f Im ple - su - per - na gra - ti -

f

quae tu cre a - sti

a, quae tu cre - a - sti

pe - to - ra. A - men.



P R O J E K T

UREGULOWANIA KWESTYI ORGANISTOWSKIEJ

i ujednostajnienia śpiewu w Kościele.



(Dokończenie.)

6) Uposażenie organisty bywa rozmaite, stosownie do wielkości parafii, jaką zajmuje, nie jest ono tak marne, jak niektórzy z kolegów biadają, pobieranie zaś tego uposażenia od parafian jest nad wyraz przykrem i na to raczej powinniśmy się skarżyć. Pensyi prawie nigdy organista nie otrzymuje, bo któż mu ją da? Ks. proboszcz nie obowiązany, boć nie jemu a parafianom organista służy, ci więc powinni się poczuwać do wynagrodzenia organisty za jego trudy, i faktycznie nie uchylają się od tego, wynagradzają, ale w sposób godny politowania; kwesta to uposażenie organisty. Minęły te czasy kiedy to i księża (zakonnicy) jeździli po kweście, nikogo to nie dziwiło, a dziś i dziesięcinę kościelną skasowano, bo postęp czasu uważał ją za niestosowną; organista objeżdżając parafię po snopkowym dość często spotyka się ze zdziwionym wzrokiem wieśniaka, często się i gosposia schowa do komory,

gdy organista z opłatkiem zawita, by nie narażać zbytnio na szwank swej spiżarni, taki więc system utrzymania organisty długo się już nie utrzyma i w najbliższej przyszłości musi ulegć gruntownej zmianie, projekt tej właśnie zmiany będzie zakończeniem niniejszego punktu.

Znieść wszelkie kwesty, jak: snopkowe, spisowe etc. a nawet jeśli by to było możliwe i wszelkie wynagrodzenia pieniężne za czynności służbowe parafialne jak: chrzty, śluby pogrzeby, a natomiast ustanowić wzamian tych dochodów częściowych, a w rezultacie niewielkich, stałą pensję, pobieraną od parafian drogą składek; najsprawiedliwiej byłoby podzielić ludność parafian na klasy wedle zamożności, a następnie pobierać podatek od głowy. Pensya nie powinna być mniejszą nad 400 rubli na najmniejszej parafii, zaś począwszy od 3000 dusz do 5000 za każdy tysiąc dusz organista pobierać ma 100 rubli; od 5,000 dusz do 10,000 za tysiąc dusz 50 rs. od 10000 do 20000 i więcej dusz po 25 rubli za każdy tysiąc. Gdyby zaś nie dało się ustanowić stałej pensyi, to trzeba uregulować dochody wszędzie w jednakowym stosunku, określić je proporcjonalnie do dochodów otrzymywanych przez ks. proboszcza, który, załatwiając interesanta, pobiera od niego za posługę religijną dla siebie i organisty umówioną sumę i tę podzieliwszy na 3 lub 4 części jedną z nich daje organiście, który tym sposobem uniknie wszelkich zatargów z parafianami; łatwiej jest ks. proboszczowi dojść do porozumienia z interesantem, niż organiście, pierwszy bowiem jako kapłan ma większy wpływ, podczas gdy drugi jako popularniejszy naraziłby się niekiedy i na przykre słowo.

7) Za czynności kancelaryjne t. j. pisanie aktów stanu cywilnego i wynikające z tego tytułu korespondencje rządowe, prywatne, metryki, świadectwa i statystyki ks.ks. proboszczowie winni płacić organistom również stałą pensję w stosunku 15 rubli rocznie na każdy tysiąc parafian.

8) Za wotywy, nabożeństwa żałobne (niepogrzebowe) najlepiej również byłoby otrzymywać od księży stałą pensję np. 4 ruble miesięcznie od każdego pojedynczego kapłana; organista zaś zobowiązany byłby grać zawsze, nawet na mszach czytanych, na cześć by znów zyskała Chwała Pańska w Domu Bożym.

9) Za dostarczenie hostyi i Komunikantów należy się także organiście wynagrodzenie od kościoła po jakieś 2 ruble rocznie na każdy tysiąc parafian.

10) Po opłatki przed Bożem Narodzeniem niechby parafianie do organisty przychodzili sami, co im bez trudności przyjdzie przy bytności w kościele; oddalanie się organisty od kościoła i kancelaryi na czas dłuższy chyba nie jest pożądanem, a powoływać się w tym wypadku na tradycję byłoby nonsensem, gdyż tradycja ta straciła już swój pierwotny charakter; dziś organista wędrujący od wsi do wsi z opłatkiem w pojęciu ludu jest żebrakiem i jako taki bywa też traktowany; we dworach i u tak zwanych inteligentnych organista pozostawia opłatek w kuchni u służby, bo „państwo“ nie raczą osobiście przyjąć od organisty życzeń „Wesołych świąt“; zresztą zachowując tradycję, nie wykorzenilibysmy żebraniń, bo gosposia zaskoczona znienacka przez organistę chcąc tegoż wynagrodzić za opłatek w braku paru groszy, znów daje to co ma w naturze, podczas gdy przyjdzie sama do organisty, zawczasu sobie na ten cel kilka groszy przygotowuje.

11) W niektórych parafiach praktykuje się zwyczaj, że organista w czasie wizyty parafialnej (kolendy) towarzyszy księdzu proboszczowi; nie bez celu to robi, bo znów kwestuje; są wprawdzie organiści, którzy radziby się wyrzec na tej drodze zysków i po kolendzie nie jeździć, to znów ksiądz proboszcz na to się nie zgadza, bo powiada, organista mu pod ręką „potrzebny“; ponieważ zaś Rytuał pod rubryką „Benedictio domorum“ żadnej czynności organiście nie przypisuje, przeto obecność ostatniego na kolendzie jest zbędna, natomiast mogłoby księdzu proboszczowi towarzyszyć dwóch chłopców w komżach z dzwonkiem, zwiastującym przyjazd kapłana, było by to i osten-

tacyjniej i racjonalniej; zresztą zwyczaj taki już się w niektórych parafiach dawno praktykuje; dla organisty zaś bezcelowa włóczęga po parafii jest tylko daremną stratą czasu, który może na pożyteczniejsze sprawy poświęcić.

12) Organisiści należy się przyzwoite mieszkanie; nie za dużo będzie, zwłaszcza dla familijnego, dwa pokoje z kuchnią, na wsi zaś i stajenka jaka dla chowu inwentarza lub drobin; w wielu parafiach organisci mieszkają w norach wilgotnych czasem bez podłogi a często podczas snoty na głowę im kapie. Restaurowanie mieszkania winno być dokonywane na koszt parafialny.

Stawiając kwestyę polepszenia bytu organistów przed sprawą reformy śpiewu w kościele, mam na względzie to, że jedno z drugim tak silnie jest związane, że nie sposób przystępować do drugiego nie załatwiwszy się z pierwszym. Od organisty należyście uposażonego wymagać będziemy takich kwalifikacyi, by mógł śmiało bez wahania wziąć się do pracy nad podniesieniem z upadku muzyki kościelnej.

Chcąc więc podźwignąć muzykę i śpiew w kościele, musimy zwrócić się najpierw do organisty jako do bezpośredniego jej wykonawcy i przekonać się czy zdolnym będzie podjąć zadaniu, jakie ma wypełnić; potrzeba więc przy każdym konsystorzu utworzyć komisję złożoną z kilku członków duchownych i świeckich, znających gruntownie muzykę i przepisy liturgiczne, na pierwszym miejscu stawiam Dyrygenta i Organistę katedralnego, i dopiero przed taką komisją każdy organista winien zdać egzamin; wtedy się okaże ilu to niepowołanych nosi miano organisty; ponieważ zaś, jak przewiduję, wielu będzie wezwanych a mało wybranych, przeto równocześnie z egzaminami trzeba przystąpić do tworzenia Diecezyalnych Szkół Organistowskich, w których będą się kształcić uczniowie na wzorowych organistów, do takich też szkół winni się garnąć i starsi z kolegów, którzy przy egzaminie okazali się niezdolnymi do pełnienia nadal obowiązków organisty. Kierunek szkoły może objąć dyrygent lub organista katedralny. Za lat parę będziemy już mieli samych dobrych, gruntownie znających swój zawód organistów, by zaś za jedną drogą podnieść i poziom umysłowy, najlepiej będzie od kandydata wstępującego do szkoły wymagać świadectwa z ukończenia dwóch klas, jeżeli do tego jeszcze panowie koledzy (często sami niewiele co umiejący) zaprzestaną przyjmować chłopców do nauki, to bądźmy pewni, że partactwo w krótkim czasie zniknie z powierzchni ziemi bezpowrotnie.

14) Mając już odpowiednio uzdolnionych i należyście uposażonych Organistów, przystąpmy do zwalczania ostatniej przeszkody, jaką jest pesymistyczne, względnie obojętne zapatrywanie się na Muzykę Kościelną większej części naszego Duchowieństwa. Każdego kapłana obowiązują jedne i te same przepisy przy pełnieniu czynności kapłańskich, odmawianiu oficyum przepisanego rubrycelą, organista zaś przy wykonywaniu muzyki i śpiewu w kościele stoi poza przepisami; śpiewa i gra jak mu jego Zwierzchnik każe, tu śpiewa podczas mszy śpiewanej po polsku, gdzieindziej po łacinie ale w skróceniu; toż samo można powiedzieć o nieszporych: zaśpiewa trzy psalmy, rozumie się bez antyfon, i nieszpory skończone, a pieśni ludowe to już w każdym kościele mają swoje odrębne melodye; wszystkim tym nadużyciom winno Duchowieństwo, które, albo nie wymaga od organisty wykonywania śpiewu podług przepisów liturgicznych, albo, co gorsza, wykonywać zabrania; by więc położyć tamę tym nadużyciom, pożądanem byłoby. by konsystorz, naznaczając na parafię organistę zaopatrywał go w instrukcyę, podług której ma wykonywać muzykę i śpiew w kościele; instrukcyja ta powinna zawierać w sobie a) porządek śpiewania mszy uroczystej (sumy), mszy wotywnych śpiewanych i czytanych, na których się gra i śpiewa, b) sposób śpiewania nieszpórów podług obojga rytów (duplex i semiduplex), c) jutrzni i komplety, d) oficyum defunctorum i e) śpiewów podczas uroczystości przygodnych, jak na Wielki tydzień, Dni Krzyżowe, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Boże Ciało, M. B. Gromiczną, Popielec, i inne, w instrukcyi powinno również być zaznaczone kiedy w kościele organ

gra a kiedy milczy, i podług jakiego podręcznika uczyć lud pieśni ludowych, by ustanowić wszędzie jednakowe melodie; taka tylko insrukeya powinna obowiązywać organistę przy wykonywaniu śpiewu w kościele, jeżeli do tego będzie znał gruntownie rubrycę, to zbytecznem mu będzie się pytać ks. proboszcza co i jak śpiewać należy; gdyby zaś ten ostatni proponował organiście wykonywanie utworów niezgodnych z przepisami liturgicznymi, wtedy organista powoła się na insrukeyę, gdy to nie poskutkuje, wykona wolę Zwierzchnika, lecz jednocześnie zawiadomi konsystorz o tem co zaszło, a ten ostatni dopiero sprawę rozstrzygnie.

15) Lecz niedość będzie na tem, gdy ks. proboszcz wobec reformy zajmie stanowisko bierno; trzeba przy kościołach pozakładać kółka śpiewacze. (chóry) a tego żaden organista bez czynnego udziału ks. proboszcza nie dokona; utrzymanie chóru, chociaż to niby amatorskiego, nie należy do łatwych rzeczy, to też organista pozostawiony własnym siłom nie wiele zdziałać może; potrzeba więc, by ks. proboszcz od czasu do czasu zagrał ciepłem słówkiem drużynę śpiewczą do regularnego uczęszczania na lekcye śpiewu, a nawet wypadłoby choćby raz do roku urządzić z funduszów kościelnych jakąś zabawę w rodzaju majówki, lub jaką inną, będzie to dla członków chóru zachętą i wtedy możemy się spodziewać rozwoju danego chóru. Uczenie więc śpiewaków należy do organisty, zachęta zaś do ks. proboszcza; doбором repertuaru muzycznego zajmie się organista jako specjalista pod tym względem.

16) Lekcye śpiewu powinny się odbywać w kancelaryi parafialnej lub w razie niemożności za zgodą zarządu szkolnego w miejscowej szkole, a nigdy w mieszkaniu organisty, zwłaszcza familijnego; oświetlenie podczas lekcyi, nuty, papier powinny być kupowane na koszt kościelny.

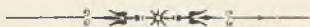
17) Kalikancista powinien być na chórze na każde żądanie organisty nie tylko podczas nabożeństwa ale i na próbach choralnych, jakie niekiedy wypadnie odbywać; tymczasem dotychczas dzieje się zupełnie inaczej: funkcyę kalikancisty na wsi pełni zwykle kościelny i byłoby z tem dobrze, gdyby on przy tych dwóch funkcyach pozostał, ale kiedy, jak już raz zaznaczyłem, dość często jest on jeszcze i furmanem lub parobkiem u ks. proboszcza, to też nie zawsze mu czas pozwala bywać na mszy św. w kościele, a więc i kalikować, organista wtedy biega po kościele i z pośród modlących się werbuje sobie jakiego człowieka do kalikowania, a wtedy taki zaimprovizowany kalikancista nieobeznany z kalikowaniem psuje miechy i przyprawia kościół o znaczne nieraz straty.

Niejeden z Szanownych czytelników „Śpiewu“ przeczytawszy powyższy projekt pomyśli sobie: „pięknie by to było jak chce autor, ale czy to możliwe?“—ja zaś odpowiem—„dla czego nie, toć za granicą tak jest a nawet lepiej, czemuż by i u nas nie miało tak być.“ Jak zaznaczono w № 7 „Śpiewu“ zanoszą się na założenie towarzystwa organistów, z kasą zapewne emerytalną; sprawą tą powinniśmy się wszyscy zająć, boć łatwo zrozumieć że stowarzyszeni łatwiej możemy sobie radzić niż dotychczas w rozsypce; niezaszkodziłoby jednak zrzeszać się organistom i w Związki Dyecezyjne jak chcą tego niektóre uchwały na dekanalnych wiecach organistów powyższe.

Nie upadajmy na duchu, nie zrażajmy się przeciwnościami jakie na drodze do postępu napotykamy, wytrwałością na raz obranej drodze dopniemy cel naszych dążeń, a wtedy dopiero zakosztujemy w spokoju owoców naszych wspólnych wysiłków.

Franciszek Czyścicki,

Organista przy kościele parafialnym w Radomsku,



W sprawie utrzymania organistów

odpowiedź na projekt ks. Łag. z Lityna.



W № 10 „Śpiewu Kośc.“ Ks. D. Łagowski, proboszcz z Lityna, dyecezy Łucko-Zytomierskiej, wypowiedział „słowo ostateczne o polepszeniu bytu organistów“, usiłując, do wszczynającego się podniecenia umysłów, dodać koniecznie zarzewia. Widać to z całej odezwy, w której zamiast przedmiotowego, poważnego traktowania omawianej sprawy, wyjąwszy kwestję pensyi dla organisty, którą jednak przedstawia powierzchownie i słabo, od początku do końca bawi się ks. Ł. w wycieczki, dosyć nietrafne i błędne, w stronę różnych projektodawców, a co gorsza, bałamuci czytelników twierdzeniami, nie wytrzymującami najlżejszej nawet krytyki, jak np.: odwodzenia organistów od wspólnej kasy, opowiadania o krańcowem ubóstwie dzisiejszych organistów i t. p.

Pomyślał z pewnością niejeden z czytelników „Śpiewu“: cała ta szarża ze „Słowem ostatecznem“ na różnych projektodawców, nie wyprowadzających się z Lityna, chyba za gwałtowna, no i chybiona, jak to wykazują choćby tylko podane w tymże № 10 „Śpiewu“ referaty zebrań organistowskich w dekanatach: Kolskim i Jędrzejowskim.

Bo i naprawdę, jeżeli sprawa organistów rzeczywiście leży na sercu ks. Ł., toć chyba nie powinno go to gniewać, że prócz niego i drudzy „z obozu duchowieństwa“ tąż sprawą się interesują, że wedle możliwości złemu, przynajmniej u siebie, zaradzićby chcieli. Trudnoż bez specjalnego natchnienia Duchu św. wiedzieć, że w dyecezyi Ł.-Zytomierskiej—w Litynie jest proboszcz inaczej na tę rzecz się zapatrujący! Że więc inni tak „z obozu duchowieństwa“ jak i p. organiści, bądź pojedynczo—bądź na zebraniach, czy to dyecezyalnych czy dekanalnych, w projektach uprzedzili ks. Ł.—czyż im to za złe mieć można!

Od półroku, utyskuje ks. Ł., wciąż projekty a czynów nie widać—i w tem jak dotąd, nie chyba zdrożnego. Ta bo jest istotna cecha projektu, że nie w pierw czyn a potem projekt, lecz naodwrot. I tak właśnie ludzie dobrej woli chcą tu postępować. Nie chwytają pierwszego lepszego, wyodrębniającego się gdzieś w świecie, przykładu, by z niego wykuć jedynie możliwą nazwę postępowania „dla wszystkich miejsc i parafii“, lecz chcą „wedle stawu groblę hacić“, t. j. oglądając się na to co jest w danej miejscowości, czego można od duchowieństwa się spodziewać. co duchowieństwo danej okolicy w obecnych warunkach może i zechce przypuszczalnie zrobić dla organistów, sami dla siebie zmiany projektują. Ks. Ł. przeciwnie, z całą energią woła: „projektować niema sensu“ i zaraz zamiast projektu darzy nas swego wyrobu odkryciem: „drugie, t. j. kasa, samo kiedyś się zrobi“. Wprawdzie nie zapomniał ks. Ł. o zasadzie „ex nihilo nihil“, bo sam, o kilka wierszy niżej, powiada „z próżnego nie wiele nalejesz“, sprzeczności jednak w swych wywodach nie widzi. Oparty na znajomości „życia społeczno-parafialnego“ dowodzi ks. Ł. i powtarza to aż razy kilka, że organiści nie są w stanie składek wnosić do wspólnej kasy, więc o kasie niema co marzyć! Rzeczywistość jednak pokazuje zaraz co innego: oto w tymże № 10 „Śpiewu“ organiści piszą, że chcą kasy i składki czynić mogą. Więc możeby to praktyczniej było, zamiast opowiadać o pisaniu projektów na pergaminie aż złotemi literami, więcej z rzeczywistością się liczyć. Wówczas i pisanie projektu przy biurku dziwnemby się nie wydało księdzu Ł.

Wszak Lityn nie wziął chyba znajomości „życia społeczno-parafialnego“ w monopol. Nietylko ks. Ł. z Lityna może być proboszczem, bo i niżej podpisany tegoż chleba próbował, a nawet i teraz proboszczem być nie przestał.

Prawda, że organiście tysiąca rubli nie płacił, bo i samemu bardzo wiele brakło do Lityńskich 1800 rb., choć miał parafię wcale nie „jedną z biedniejszych“; mimo to jednak organistę jego na udział we wspólnej kasie organistowskiej napewno staćby było. I dlatego na swoim miejscu starałem się to zaznaczyć, że ogólnie rzecz biorąc nie tyle niedostateczność u nas utrzymania organistowskiego domaga się zmiany, ile raczej sposób zdobywania sobie chleba. Ale z uprzedzeniami trudna walka!

Zapowiedział ks. Ł. „zdanie nowsze“ w sprawie organistów, więc je głoszę, t. j. wspólną kasą, kosztami z nią połączonymi i t. p. niby upiorem, wsysającym soki żywotne z człowieka, straszy organistów. Pożyteczniejby było dla omawianej sprawy takie „zdanie nowsze“ potrzymać w ukryciu, aźby się podstarzało, możeby wtedy, z pewnością bez żadnej dla organistów szkody, do druku by się już nie przedostało. Wszak dziś nikt w to nie będzie wierzył nawet księdzu, że kasy omawiane „woda“ tworzy, nie zaś rzeczywista potrzeba. Tylko średniowieczne zasklepienie się w sobie, ono dawne „homo homini lupus“ może odstraszać dziś ludzi od szukania pomocy w zrzeszeniu się. Że w Krakowie taka kasa upadła—niczego to nie dowodzi, boć chyba i ks. Ł. mógłby przytoczyć wiele innych kas, które istnieją, rozwijają się i setne korzyści przynoszą, nie tylko w handlu i przemyśle. Syty jednak głodnego nie zrozumie. Ks. Ł. w szczęśliwych żyje warunkach, bo mówi, że jak dzisiaj księża, tak kiedyś organiści, według jego projektu uposażeni, nie będą potrzebowali kasy wzajemnej pomocy. U nas inaczej! Kasy przez ks. Ł. odrzucone, my nie tylko wśród ludu propagować usiłujemy, ale i sami na serjo o czemś podobnym dla siebie myślimy; nie mając instytucji własnej, większość księży z młodszej generacji, w instytucjach ogólnych szuka zabezpieczenia czy to na lata starości czy na uregulowanie rachunków pośmiertnych, w razie przedwczesnego zgonu; w Kielcach też sprawa wśród duchowieństwa, z ks. biskupami na czele, bardzo poważnie jest traktowana; chyba i ks. Ł. w „Przeglądzie Katolickim“ coś o tem czytał. Nie każe ks. Ł. wierzyć w kasy, jako w jedyne swe zbawienie, i my tu nie wierzymy w nie, tylko w Boga, a zbawienia nie w kasie lecz w niebie szukamy, kasy zaś, spodziewamy się, tylko w sprawie chleba powszedniego pomagać nam będą. Na władzę dycecezyalną nie radzi ks. Ł. zbyt wiele „rozliczać“ w kwestyi kas organistowskich.—u nas inaczej. My na władzę dycecezyalną liczymy bardzo wiele, choć i przed ogłoszeniem „słowa ostatecznego“ wiedzieliśmy, że władza ta nie jest i nie będzie w stanie napełnić kasy pieniędzmi, i dlatego inne podawaliśmy środki na utworzenie jednej tylko z tych kas, które tak skrzętnie notuje ks. Ł. Że kasa mogłaby mieć za patrona którego ze świętych naszych, że możnaby ją oznaczać imieniem świętego—nie powinno to chyba dziwić kapłana katolickiego.

Od wycieczek nietrafnych przechodzi ks. Ł. do pensyi organisty, projektując, by ją proboszcz sam od siebie płacił organiście. W zasadzie —nie będę się z ks. Ł. sprzeczał: tak atoli jak ks. Ł. rzecz przedstawia—to fikcja. Radzi ks. Ł. proboszczowi, mającemu z obligowem 900 rb. rocznego dochodu, by oddawał organiście trzecią część, a sam by żył z reszty. Nie przeczę, że byłoby to dowodem wielkiej doskonałości w stosujących się do jego projektu, ale czy ks. Ł., jako posiadający znajomość „życia społeczno-parafialnego“ może powiedzieć, że wierzy w spełnienie się tego co pisze? Ja, *salva reverentia*, nazwę to marzeniem, a nawet więcej—bo szkodliwem łudzeniem organistów. Sam przecież ks. Ł. pisze, że „kapłani naszej (Łucko-Żytomierskiej) dycecezyi a choćby i innych, nie mają ochoty dać rocznie choćby tych marnych 5 rubli na założenie szkoły dla organistów“, a cóż dopiero mówić o oddawaniu trzeciej części na pensję dla organisty, tam gdzie probostwa są mniej intratne, niż w dycecezyi Ł.-Ż., gdzie, zwłaszcza teraz przy rozwiniętym ruchu mankietników, probostw dających po 1800 rb. jest bardzo niewiele, a natomiast zwiększa się liczba takich, których dochody sąsiadują ze wspomnianymi przez ks. Ł. 900 rb.? Że ci ostatni nie będą dzielić się z organistą—dowodzić tego chy-

ba nie potrzeba, a przynajmniej nie tu miejsce. Więc chyba apostrofę „prze-
stańmy ludzi biednych organistów“ pod złym wysłano adresem w № 10 Śpie-
wu Kość.

Uzasadnia ks. Ł. swój projekt między innemi i tem, że ludu biednego
nie można obciążać pensją dla organisty. A czyż proboszczowi grosze z nie-
ba spadną na oną pensję? Podniesie tylko i tak już wyciągniętą strunę akcy-
densów, a to ani w parafii szemrań, ani w organistwie podejrzeń lub niechęci,
że „mało“, nie usunie. Czy nie prostsza droga do uniknięcia „rozdrażnień“,
by parafianie sami bezpośrednio na siebie wzięli ten ciężar—jak to jest i dzi-
siaj, uiszczając go tylko w innej formie, t. j. w małych dawkach, sposobem
podatku, na rzecz służby kościelnej? Zastrzegam się jednak, że zdania tego
nie chcę ks. Ł. gwałtem narzucać, ani tematu nie uważam za wyczerpany,
choć u nas przeważa opinia iż księdza niepodobna obciążać pensją organisty.

Ks. Ł. się zdaje, że tylko lud skupiony w jednym miejscu np. w wiel-
kiem mieście, w miejscach fabrycznych, mógłby być proporcjonalnie opodat-
kowany w celu zebrania pensji dla organisty, nigdy zaś lud wiejski, roz-
proszony, ubogi. U nas znowu jest inaczej, fabryk wcale niema, a roz-
proszony po wioskach lud, gdy zajdzie potrzeba, płaci składki np. na pensję
dla nadetatowych X. X. wikaryuszów, składki daje na nocnych stróżów przy
kościelach (np. w mojej parafii); zgodziłby się, może nie wszędzie razem lub na-
tychmiast, na pensję dla organisty, gdyby kto umiejętnie wziął się do tego.
Nie byłoby to wcale powiększaniem istniejących już ciężarów, lecz przeciwnie
zmniejszaniem, przez przeniesienie części ich na obywatelstwo, w znacznej wię-
kszości nie przykładające się do utrzymania służby kościelnej*). Zresztą od-
miennie nieco od ks. Ł. pod tym względem myślą nietylko księża, dowodem
czego przemówienia na różnych zebraniach, nawet bardzo licznych, ludzi świec-
kich, gdzie pośród innych potrzeb społecznych omawiano i tę, by księżom
i służbie kościelnej stałą oznaczyć pensję, zbieraną, jak każdy podatek z ogó-
łu—wzamiar dzisiejszych akcydensów, które już ludziom kością w gardle sto-
ją. Więc nie o nowej przybudówce dla organisty na starym fundamencie akcy-
densów, zdaniem mojem, ale o zupełnem ich raczej usunięciu z życia „społecz-
no-parafialnego“ myślećby należało. Pisał o tem „z obozu duchowieństwa“
ks. Br. Maryjański w № 13 „Przeglądu Polskiego“ z r. b.

Pozwala ks. Ł. brać na pensję dla organisty setki rubli co rok z kasy
kościelnej—ależ u nas tego wcale niema! Są wprawdzie kasy bractwne, lecz
te, ogólnie rzecz biorąc, po opłaceniu za światło, pranie i t. p. zaledwie po
kilka rubli pozostałości mają, a czasem braki. Wie ks. Ł. o różnicach istnie-
jących pomiędzy Cesarstwem a Królestwem, bawi się nawet żartobliwie np.
snopkami dawanymi u nas organistwie, a jednak stawia zasadę „projekt musi
być ogólny...—dla wszystkich miejsc i parafii“. My przeciwnie, nie z tego
co jest w Cesarstwie lecz z tego, co mamy u siebie, budować chcemy dla sie-
bie. Prawdą jest co mówi ks. Ł., że i w Królestwie, w miejscach fabrycznych,
w miastach, organisci nie zbierają snopków—ależ tam już przed wystąpieniem
ks. Ł. pomyślano o ich utrzymaniu, tam już przed naszym referatem nikt o snop-
kach nie myślał—zresztą w onym referacie na myśl miałem parafie wiejskie,
dyecezyi płockiej, gdzie niema ani dużych miast, ani dużych fabryk, a za to
są w zwyczaju snopki.

Do zdań nowszych, pomysłu ks. Ł., prócz innych, zaliczyć by można i to,
że organista potrzebniejszy jest proboszczowi, nawet po skasowaniu posług oso-
bistych, niż parafii—takie jednak lub temu podobne twierdzenie jak gratis as-
seritur tak gratis negatur.

Ks. F. Dublasiewicz.

*) Fakta jednak wskazują, że zbieranie składek dokonywa się z taką tru-
dnością, że niejeden wikaryusz gotówby się wyrzec i pensji, tak ją ciężko od lu-
dzi wydobyć. Toż samo dzieje się podobno z składkami na stróżów nocnych,
jak to zaznaczył na konfer. dziek. ks. kan. L. (P. R.).

Odezwa do pp. Organistów.

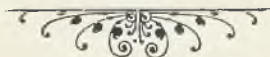
KOLEDZY!

Zapewnie już wszystkim Wam wiadomo, że oczekiwany wiec organistów naznaczono na 26 czerwca roku bieżącego. Wiec ten mają reprezentować delegaci z każdego dekanatu. Jak proponowałem kiedyś, urządzano wiece dekanalne tu i owdzie, a obecnie otrzymali dekanalni organiści wezwanie od organizatorów wiecu, aby każdy zebrał ze swego dekanatu kolegów na naradę wspólną i dwóch wybranych z pośród nich delegatów przysłał na ogólny wiec do Warszawy. Nie wszędzie jednak rzeczzone wiece odbyły się; rozmaite okoliczności złożyły się na to, ale teraz zbliża się już termin ostateczny i w czerwcu tam gdzie dotąd nie było, powinien kolega dekanalny zwołać wiec. O konieczności i ważności wiecu wie każdy doskonale: taki chaos w życiu naszym, chaos w stosunkach z księżmi proboszczami, chaos w sprawie reformy śpiewu kościelnego, to wszystko musimy powoli usunąć. Praca nie lada, chwila ważna!

Chcę tu zwrócić uwagę na to, że na wiecach, które się odbyły nie wszyscy się stawili, czasem zaledwie połowa. Więc czemu nie stawili się na wezwanie? Widać tu brak uświadomienia o stanie rzeczy, brak poczucia jedności, apatya.. Ale tu idzie o Chwałę Boską, o własne dobro, więc wszyscy mamy stanąć do pracy aby się odrodzić umysłowo i moralnie. Na wiecu dekanalnym nikogo brakować nie powinno, wiece dekanalne będą dla nas niejako szkołą. A zatem viribus unitis do pracy. Koledzy, aby ani jeden pomiędzy nami nie był, któryby wyłamując się od tej roboty jaka nas czeka, bezczynnością, a jeszcze gorzej, cofaniem się wstecz, był zakałą i sromotą nam przynosią, którego musielibyśmy kiedyś się zapamiętać.

R. Stańczak.

Włocławek, 21 maja 1906.



LITERATURA I KRYTYKA.

Śpiewnik na 3 gł. męskie lub żeńskie zebrał i ułożył Feliks Konopasek, nauczyciel śpiewu warszawskiej VII klasowej szkoły handlowej, zeszyt I wydanie II. Warszawa, Stanisław Sadowski, księgarnia i skład nut, Marszałkowska 115. Małeńki ten śpiewnik, obejmujący na 48 stronach 20 znanych pieśni rozmaitych kompozytorów, w tej liczbie 7 melodii ludowych, doskonale harmonizowanych, stanowi nadzwyczaj podręczne wydawnictwo przede wszystkim dla chórów szkolnych, w których zwykle trudno o głosy krańcowe. Mając to na względzie starał się autor o utrzymanie wszystkich melodii w skali średniej, najwyżej do *f*. Z tego też względu wszystkie powyższe tercety śmiało mogą być wykonane przez chóry chłopięce, wzmacniając tylko niektóre niższe miejsca w najniższym głosie tenorami. Cena 3 zł. gr. 10 może jest nieco wygórowaną, choć obejmuje ona jednocześnie dosyć efektowną oprawę.

Śpiewnik kościelny dla użytku młodzieży szkolnej opracował na dwa równe głosy ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Op. 75. Tarnów. Nakładem Towarzystwa św. Wojciecha. Druk C. G. Roedera w Lipsku 1905 r.

Cena 1 korona 40 kop. Skład główny w księgarni Jelenia w Tarnowie. Doskonały to podręcznik dla młodzieży szkolnej. Imię autora przemawia za wartością dziełka. Ks. kan. Walczyński pisze nadzwyczaj melodyjnie, przytem bardzo przystępnie. W dzisiejszych czasach przełomu szkolnego nauka śpiewu powinna wypełnić u nas tę lukę, jaką spowodował dotychczasowy system szkolny, w którym pieśń polska, zwłaszcza religijna, w zupełnem było zaniedbanie. Cały układ śpiewnika jest utrzymany w charakterze zwykłych śpiewników religijnych. Mamy więc i tu wszystkie działy, a zatem: pieśni adwentowe, na Boże Narodzenie, pieśni postne, wielkanocne i t. d., jednym słowem na wszystkie uroczystości okresowe, uroczystości Matki Boskiej i Świętych Pańskich, także pieśni przygodne i żałobne. Na samym końcu znajdują się dwie bardzo ładne i krótkie pieśni przed nauką i po nauce. Ilość pieśni całego śpiewnika stanowi poważną cyfrę: 109. Wobec tak obfitego materiału cena 1 korony, t. j. 40 kop. jest bardzo przystępna.



ROZMAITOŚCI.

Przestroga dla Pp. Organistów.

Z okazji ogłoszenia w № 10 „Śpiewu Kośc.” żądań organistów dekanatu Jędrzejowskiego należałoby uczynić przestrogę, by w projektach swych strzegli się pp. organiści zbytnej kraciowości, ta bowiem zamiast pożytku—szkodę sprawie przynosi. Oto pod № 13 wzmiankowanej publikacji czytamy „ubieranie księdza do organisty nie powinno należeć, a tylko do kościelnego”; toż żądanie notowano i na kilku innych zebraniach. A cóż w tem upokarzającego mogłoby być dla organisty, że pomaga swemu ks. proboszczowi przybierać się w szaty liturgiczne do ofiary świętej? Oto np. w naszym seminarjum duchownem młodzi klerycy, przyszli proboszczowie, nie tylko wszystkie posługi w kaplicy swej spełniają sami, ale nawet w kościele poklasztornym, połączonym z seminarjum, nie wstydzą się porządków robić. Podzieliwszy 5 ołtarzy kościelnych pomiędzy siebie regularnie w każdą sobotę, bez żadnego nakazu—z własnej woli, oczyszczają je z kurzu, porządkują świece, lichtarze, kwiatki i t. p., i nie poczytują sobie tego za upokorzenie. Przy uroczystych celebrach biskupich księży, nawet w godności kanoników i prałatów, posługują biskupowi przy ubieraniu się do Mszy św.,—dlaczegóżby ubieranie swego ks. proboszcza miało być czemś tak niemilem dla organisty, by się od tego bronić należało specjalnymi paragrafami? Na przeciętnej naszej parafii gdzie jest jeden tylko ksiądz—nie unęczy się organista ubieraniem go do Mszy św., przeciwnie myślę, że nie zniósłby chyba organista tego, by miał patrzeć obojętnie na to, jak kościelny zabrudzonymi przy pracy rękami gniecie i brudzi na księdzu szaty liturgiczne. Nietylko księży, ale i parafianie, łożący grosze na potrzeby kościoła zarówno jak i na utrzymanie nasze, na taki projekt nie zgodziliby się nigdzie.

Ks. F. D.



Mała rubrycel.

Dz. 10. Kolor biały. **Niedziela I po Ziel. Św. Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.** Ryt zdw. 2 kl. oficyum własne, 9 lekcyja w jutrzni i wspomnienie w laudesach i mszy św. o niedzieli i o św. Małgorzacie. Gl. Credo. Prefacya o Trójcy Prz. Ost. Ew. z Niedzieli. W nieszp. wspomnienie o święcie następnem t. j. o św. Barnabie apostołe, niedzieli i o św. Małgorzacie.

Dz. 13. Kolor biały. Nieszpory o Bożem Ciele. Zmienia się końcówka wszystkich hymnów na *Jesu Tibi sit Gloria*.

Dz. 14. Kolor biały. Czwartek. **Uroczystość Bożego Ciała.** Święto zdwojone I klasy z oktawą uprzywilejowaną. Oficyum własne. Gl. Cr. Pref. o Bożem Narodzeniu. **Nieszpory** własne, wspomnienie o św. Janie wyznawcy (z 12 maja).

Dz. 15. Kolor biały. Piątek. Oficyum o oktawie Bożego Ciała. Ryt połowiczny. Oficyum z uroczystości. Wspomnienie o św. Janie, śś. Wicie i Towarzyszach Męcz. Gl. Cr. Pref. B. Nar. W nieszp. wspomn. o św. Benonie Bisk. i Wyzn. Patr. Kr. P. i św. Janie.

Dz. 16. Kolor biały. Sobota. O oktawie. Wspomn. o św. Benonie. Gl. Cr. Pref. B. Nar. Nieszpory od kapitulum o Niedzieli, wspom. oktawy, błog. Jolenty wdowy, Patr. Kr. P. i św. Benona.

Dz. 17. Kolor biały. **Niedziela wśród oktawy Boż. Ciała i druga po Ziel. Św.** Ryt poł. oficyum jak w uroczystości. Wspom. oktawy i błog. Jolenty. We mszy opuszcza się sekwencję. Gl. Cr. Pref. o B. Nar. *W nieszp. wspom. oktawy, błog. Jolenty i śś. męcz. Marka i Marcelina.*

Dz. 18. Kolor biały. Poniedziałek. O oktawie. Ryt połow. Oficyum jak w uroczystości. Wspom. o śś. Marku i Marcelinie. Gl. Cr. Pref. o B. Narodz. *W nieszp. wspom. o św. Juliannie, dziewicy i śś. Gerwazym i Protazym Męcz.*

Dz. 19. Kolor biały. Wtorek. O oktawie. Ryt poł. Oficyum jak w uroczystości. Wspomn. o św. Juliannie i o śś. Męcz. Gerw. i Prot. Gl. Cr. Pref. B. N. *W nieszp. wspom. o św. Juliannie i o św. Bonifacym Bisk. Męcz. P. Kr. P. (z 18 b. m.) i o św. Sylweryuszu Pap. Męcz.*

Dz. 20. Kolor biały. Środa. O okt. Ryt poł. jak w urocz. wspom. o św. Bonifacym i Sylweryuszu. Gl. Cr. Pref. B. N. *Nieszpory* o oktawie Boż. Ciała (jak w I nieszp. uroczystości), wspom. o św. Alojzym Gonzadze, wyznawcy i o św. Bonifacym, bisk. męcz.

Dz. 21. Kolor biały. Oktawa Bożego Ciała. Ryt zdwoj. Oficyum własne. Wspom. o św. Alojzym. Gl. Cr. Pref. o B. N. *Nieszpory* z uroczystości tylko.

Dz. 22. Kolor biały. Piątek. Najśl. Serca P. Jezusa. Ryt zdwoj. I klasy. Oficyum własne, końcówka hymnów pozostaje bez zmiany. Gl. Cr. Pref. o Krzyżu św.—*W nieszp. wspom. o święcie następnem t. j. o Matce Boskiej Wspomożenia Wiernych.* Zmienia się końcówka hymnów.



Co piszą?

Gregoriusblatt (1906, № 1, 2.)

Często powtarzające się zwroty melodyjne.—Największe dzwony.—Czego potrzeba, aby dzwon wydawał głos piękny? —Ważniejsze wiadomości o Złymuncie na Wawelu.

Prof. K. Walter z Montabaur podaje do wiadomości czytelników interesujące szczegóły o pewnych zwrotach melodyjnych, często używanych przez kompozytorów rozmaitych czasów i narodowości. Do takich melodyj należy n. p. zwrot *gachag* w dowolnych odmianach rytmicznych i transpozycjach; podobne zwroty nazwano dla tego „melodyami wędrownymi“. Już w 1868 r. Wilh. Tappert wydał zbiór podobnych melodyj i wykazał, jakim zmianom w ciągu wieków podlegały właściwe oryginały. Autor artykułu nadmienia, że przy studiach historyczno-muzycznych napotkał powyżej wymieniony zwrot melodyjny 40 razy tak w melodyach choralnych jak i w kompozycjach Bacha, Orlanda, Palestriny, Aneria, Frescobaldiego, Hallera, Bellermana i nowszych; cały zbiór ich podaje następnie w wypisach oryginalnych i jest przekonany, że cierpliwy badacz znalazłby bez wielkiego kłopotu jeszcze drugie tyle tych samych zwrotów. — W przeciagu ostatniego roku ukazało się kilka cennych prac i artykułów o dzwonach. W № 3/4 Śpiewu Kośc. (str. 40) była wzmianka o poczytnej broszurze ks. Bischoffa, traktującej o dzwonach. W ostatnim „Roczniku muzyczno-kośc.“ (1905, str. 16-42) prof. Walter pisze o interwałach przydatnych przy doborze dzwonów, o dyspozycjach i kombinacjach przy większej ilości dzwonów (aż do 11 dzwonów), wreszcie podaje spis 98 największych, znanych mu dzwonów na całym świecie. Z wykazu tego dowiadujemy się, że 4 największe dzwony posiada Moskwa; największy „Król dzwonów“ (Car kołokoł), który został odlany przez Michała Monterine w 1734 r., a runął podczas pożaru w 1737 r., ważył 4437 centnarów; piąty co do wielkości dzwon zdobi Peking, odlany w 1403 r. i wa-

ży 1069 centn.; szósty jest własnością Nowgorodu (620 centn.); siódmy dzwon mieści się w katedrze Kolońskiej, odlany w 1874 r. z dział francuskich, waży 541½ centnarów. O największym dzwonie w Polsce podamy pożyteczne wiadomości przy końcu sprawozdania. Ks. prof. Bewerunge drukował w Gregoriusblatt (1905 r.) wiązaną objaśnienie o strojeniu dzwonów za pomocą piłowania albo toczenia. O harmonii dzwonów wreszcie napisał obszerny artykuł O. Jan Blessing, benedyktyn z Beuronu, w którego pracy znać na każdym kroku specjalistę. Piękność donośnie odzywającego się dzwonu — pisze autor — pochodzi stąd, że dzwon oprócz pełnego i okrągłego tonu głównego wydaje jeszcze kilka tonów ubocznych, które pozostają w harmonicznym związku z tonem głównym. Słusznie można przeto powiedzieć, że ton dzwonu nie jest pojedynczy, ale mieszaniną różnych tonów. Czego potrzeba, aby dzwon wydawał piękny i donośny głos? Naprzód potrzeba odpowiedniego materiału, którym jest miedź w połączeniu z cyną w proporcji 78% miedzi do 22% cyny. Mniemanie, jakoby dzwony miały tem piękniejszy i donośniejszy głos, im więcej zawierałyby w sobie szlachetnych i drogich kruszców srebra albo złota, jest błędne i nie ma żadnej racjonalnej podstawy. Przy przetapianiu metalów powinien być zastosowany odpowiedni stopień gorąca, aby one dały się dobrze wymieszać i mogły się należycie zlać; mieszaninę metalową należy zabezpieczyć przed oksydowaniem. Bardzo ważnym warunkiem jest nadanie dzwonowi właściwej formy (zwanej też profilem) i zachowanie należytego stosunku w rozmiarach dzwonu. Największą średnicę dzwon powinien mieć u dołu, najmniejszą u góry najgrubsza ściana jego tworzy się na dolnej obręczy, w którą serce uderza. Waga serca nie może być dowolna; ma ona wynosić mniej więcej 40 części wagi całego dzwonu, nie licząc jego korony. Poza tem, jeżeli między dzwonami

ma być harmonijna zgoda, jest przede-
wszystkiem potrzebny wykwalifikowany
ludwisarz, który powinien być nie tylko
fachowym rzemieślnikiem, choćby nawet
z pewną nabytą praktyką w swym za-
wodzie; ale musi być gruntownie obe-
znany z akustyką, muzyką i jej zasa-
dami, aby je umiejętnie do dzwonów
zastosować. Bez tej znajomości nie ule-
je żaden dzwonów harmonijnych, chyba
przypadkowo dzwon z dzwonem się zgo-
dzi. Autor podaje jeszcze dużo innych
ciekawych szczegółów, których dla bra-
ku miejsca nie można tu nawet stresz-
czać. Ktoby pragnął więcej odczytać się
w tym przedmiocie, znajdzie doskonały
artykuł „Dzwony jako przedmiot sztuki
kościelnej“ napisany z wielką zna-
jomością rzeczy przez ks. Jana Balwier-
czaka w „Przegl. Powszechnym“ (1887,
sierpień, październ., grudzień). Ponieważ
prof. Walter, wyliczając 98 największych
dzwonów, nie wspominał nic o najwię-
kszym dzwonie w Polsce, przeto uzu-
pełniamy tu jego tabelę, podając z po-
wyżej wspomnianej pracy ks. Balwier-
czaka oprócz innych drobnych szczegó-
łów najważniejsze wiadomości, dotyczące
sławnego Zygmunta na Wawelu. Co do
wagi i rozmiarów, licząc, podług
najnowszej tabeli prof. Waltera, dzwon
ten odpowiadający wielkości jego ducha,
dzieł i czynów odlać kazał r. 1520.)
Poniżej postaci królewskiej imię i na-
zwisko ludwisarza Norymberczyka: *Hans
Beham von Normberg* i symbol sztuki
ludwisarskiej. Pomiędzy pojedynczemi
słowami napisu dzwonowego są odlane
listki dębowe. Fachowi muzycy długo
spierali się o to, jaki właściwie ton
w skali muzycznej wydaje dzwon Zy-
gmunt? Po dokładnem zbadaniu ozna-
czono ton *G* w małej oktawie basowej,
któremu towarzyszą dwa silnie wystę-
pujące tony uboczne czyli przygłosy:
mała tercya *B* i kwinta czysta *D*,
a oprócz tych najwyraźniej odzywa się
G kontra-oktawy. Pod względem techni-
ki dzwonowej zasługuje w Zygmuncie na
uwagę jeszcze ten szczegół, że całe
wnętrze, począwszy od dolnej kresy
u wylotu aż po same dno, ma okrągłe
wklęsłości w formie podwójnego dukata,
co mu na pierwszy rzut oka nadaje po-

dobieństwo do rybiej łuski pancerza.
Te symetrycznie rozłożone włóczenia
przyczyniają się do podniesienia muzy-
kalnej strony dzwonu, bo wydobyte ude-
rzeniem serca tony pojedynczych pier-
ścieni, ześlizgując się pokarbowaną prze-
strzenią od dna aż do wylotu, drgają,
przez co ostatni ton odsercowego pier-
ścienia staje się tremolowy (drżący)
i powoduje jakoby cieniowanie dźwięku
dzwonowego. Na zakończenie powyż-
szych — jak mniemam — zajmujących
szczegółów, przytoczę tu jeszcze z wspo-
mnianej pracy ustęp na nutę elegijną
nastojony, który w minionych latach
prawdopodobnie niewielu z nas miało
sposobność przeczytać. Ks. B., stanę-
wszy przed najcenniejszym arcydziełem
sztuki ludwisarskiej w Polsce, tak pisze:
Przypatrując się zbliska królewskiemu
Zygmuntowi na Wawelu, schylał z usza-
nowaniem głowę, a zanurzony w pie-
tyzmie i poważnej zadumie, przesuwam
w myśli koleje półczwarta sta lat, w cią-
gu których ten dzwon wydobywał z wne-
trza swego różne tony. Uderzeniami ser-
ca swego poruszał on w różnych cza-
sach także i serca wielkiego narodu,
bulził w nim uczucia tryumfu i sławy,
radości i smutku, boleści i rezygnacyi,
znacząc wszystkie koleje, jakie naród
polski przechodził przez te półczwarta
wieku. Zbyteczna zda mi się być egze-
geza, z jak rozmaitem uczuciem słuchał
naród dźwięku tego dzwonu. Ma on bo-
wiem swoją odrębną liryczną deklama-
cyę. Innym tonem głosił on narodowi
zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi odnie-
sione, kiedy potęgą piersi swojej prze-
bijał niebiosa wtórując piersiom rycer-
skim, śpiewającym dziękczynne *Te De-
um laudamus*. Odmienne nutą zapowiadał
panowanie jedenastu Królów, którzy po
zgonie Zygmunta I tron polski dzierży-
li; a znowu odmienną nutą ogłaszał
ich śmierć. Ale najboleśniej zajęczał
nad grobem ujarzmionej Polski, a jęk
ten rozległ się z góry Wawelskiej po
całym obszarze ziem polskich, jakoby
płacz Jeremiasza proroka: *Quomodo se-
det sola civitas plena populo... princeps pro-
vinciarum facta est sub tributo...*

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e .

Petersburg.

W kościele św. Katarzyny w Petersburgu już skasowano chór z paniami, i dawny repertuar, naturalnie, uległ zmianie. W pierwszym dniu Wielkiej nocy pod dyrekcją pana Czesława Sosnowskiego, wystąpił nowy chór męzki z udziałem chłopców. Wykonano benedyktyńską mszę Missa de Angelis, wzięta z „Liber usualis“, Desclee-Lefebore, tow. św. Jana, Tournai w Belgii. Chór składał się z śpiewaków zawodowych pobierających stałą pensję, alumnów akademii duchownej i chłopców. Śpiewano za ołtarzem przy akompaniamencie fis-harmonii, umieszczonej tamże i wspinałego organu nade drzwiami, a zatem w przeciwnym końcu kościoła. Wrażenie było imponujące. Śpiew z zachowaniem wszelkich właściwości archaicznych, wykonany według metody benedyktyńskiej przejął wszystkich do głębi, chociaż był unisonowy. A tutaj, jak wiadomo, nie lubią śpiewać unisono. Dowodzą tego pieśni nabożne ludowe litewskie, łotewskie i nawet polskie, wykonywane w kościołach zawsze na głosy z solami i rozmaitemi upiększeniami, nieraz bardzo śmiesznymi. A tak zwane „śpiewanie po wileńsku“ polega na tem, aby nieodmiennie wtórować. Razu pewnego w jednej z okolic Petersburga, z amatorstwa poszedłem z księdzem X. na pogrzeb. Gdy zaczętem śpiewać unisono z kapłanem i organistą, pocziwy starszek, pomimo iż nas łączyły bardzo przyjazne stosunki, ogromnie zaczął się gniewać na mnie i powiedział surowo: „Tak śpiewać nie wolno; dosyć jednego prymu, wy obaj musicie mnie wtórować, jeden wyżej, drugi niżej!“ To zamiłowanie do wtórowania i do przeciągania powstało, zapewne, na gruncie często miejscowym. Otóż pomimo warunków nieprzyjazznych, jednogłosowy śpiew benedyktyński w kościele św. Katarzyny zyskał wielkie uznanie i ma już zapewnioną przyszłość. Dzięki Bogu!

Co do chłopców, uczestniczących w stałym chórze, to wybrano ich z najlepszymi głosami z progimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny. Za to że śpiewają, dostają darmo całe utrzymanie i mają troskliwą opiekę.

St. C.

Petersburg.

Program śpiewów Wielko-tygodniowych, wykonanych przez chór amatorski w Katedrze Petersburskiej. W czasie Wielkiej nocy 1906 roku, pod dyrekcją pana Wincentego Gorzelnińskiego.

Niedziela Palmowa.

In monte Oliveti 4 gł.—ks. Gruberski.
Pueri Hebraeorum 4 gł.—Palestrina.
Ante sex dies i Ingrediente 4 gł.—Gorzelniński.

Msza „Cordis Jesu“ 4 gł.—Singenberger.
Passya (Turba) 4 gł.—Ett.

Offertorium 4 gł. Vittoria.

Środa o godz. 5 wieczór Jutrznia.

I Resp. „In monte“ 4 gł.—ks. Gruberski.

II „ „ „Tristis“ 4 gł.—Strubel.

III „ „ „Eccc vidimus“ 3 gł.—Koenen.

Christus factus est 4 gł.—Witt.

Miserere 4 gł.—Witt.

Wielki Czwartek.

Msza „St. Crucis“, 4 gł.—Ahle.

Gloria z mszy „Św. Łucy“ 4 gł. Witt.

Wiecz. o godz. 5 Jutrznia.

I Resp. „Omnes“ 4 gł.—Strubel.

II „ „ „Velum“ 4 gł.—Vittoria.

III „ „ „Vinea“ „ „

Christus factus est 4 gł. Witt.

Miserere 4 gł. Witt.

Wielki Piątek.

Passya (Turba) 4 gł.—Ett.

Popule meus 5 gł. Witt.

Recessit Pastor 3gł.

Wieczór o godz. 5 Jutrznia.

I Resp. „Sicut ovis“ 3 gł. Foerster.

II „ „ „Jerusalem“—Jaspers.

III „ „ „Plange“.—Stehle.

Christus factus est. 4 gł.—Witt.

Wielka Sobota.

Msza: Kyrie. Gloria. Sanctus. Benedictus z mszy 4gł.—„St. Franc.“—Witt.

Magnificat 4 gł. Betlejus.

Wieczorem o godz. 9 Rezurekcyja.

Invitatorium 4 gł.—ks. Gruberski.

Regina coeli 4 gł.—Witt.

Te Deum z Trąbami, Edenhofer.

Wielka Niedziela.

Msza. Adler—4gł. z orkiestrą.

Offert. „Terra tremuit“ 4gł. Quadflieg.

Sequentia 4 gł. Quadflieg.

Poniedziałek 2-gie Święto.

Msza „St. Friderici“. 4 gł.—Gruber, z orkiestrą.

OGŁOSZENIE.

Do parafii Galitzin w Półn. Ameryce

potrzebny jest organista, który jednocześnie mógłby być i nauczycielem. Parafia liczy 1000 dusz. Pożądany jest przede wszystkim człowiek młody, inteligentny, znający dobrze muzykę kościelną i śpiew gregoriański. Przydałaby się również znajomość gry skrzypcowej, przede wszystkim zaś fortepianowej. Na znajomość gry fortepianowej kładzie miejscowy ks. proboszcz szczególny nacisk, ponieważ tą drogą może organista znacznie powiększyć swoje dochody przez udzielanie lekcji. Ma być człowiekiem trzeźwym, szczerze swemu proboszczowi oddanym. Łacinę ma wymawiać wyraźnie, głos powinien mieć czysty. Powinien kochać śpiew; ceremonii i kościołowi być oddanym całym sercem jako i swemu zawodowi i sumiennie spełniać obowiązki dobrego katolika.

Pensya roczna	400 dolarów (800 rb.)
Od ślubu	1 dolara (2 rb.)
Od pogrzebu najmniejszego	1 dolara
Od każdej mszy śpiewanej	$\frac{1}{2}$ dolara
Od pogrzebu śpiewanego	1 dolara
Oplatki przynoszą	125 do 135 dol.
Różne dochody	10 dol.

Ks. proboszcz ręczy że dochodu kościelnego rocznie może być od 600 do 650 dolarów. Również można mieć wiele z lekcji. Jeżeli organista będzie znał język angielski wówczas może mieć o 200 dolarów więcej.

OBOWIĄZKI:

O godz. 8 msza św. jeżeli śpiewana to musi grać—na cichej dzieci odmawiają różaniec po każdej mszy—jedną zwrotkę jakiejś pieśni. Po mszy św. szkoła—od 9 do 11½ rano, popołud. od 1—3. W Poniedziałek i Czwartek: polskie czytanie i dyktando i to z różnymi oddziałami; w Środę historia i geografia. Lekcja śpiewu z dziećmi każdy dzień od 3—4; Sobota zawsze wolna:

W Niedzielę grać na mszy św.—potem godzinki i suma. Niedzielne msze nie płatne ani świąteczne—nieszpory—wogóle wszystko co kościół przepisuje. Trzy razy w tygodniu udzielać lekcji śpiewu śpiewakom—mieć baczenie na wieczną lampę—raz na tydzień przed mszą św. odkryć ołtarz a nakryć po mszy św. Wakacje szkolne główne trwają 3 miesiące—dzieci jest 80.

A D R E S: North America

Rev. Paul Brylski

St. Marys blinreli

Gallitzin, 6a.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIE POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Komitêt organizacyjny wiecu organistów

zaznacza, że urządza zebranie na zasadzie pozwolenia J. Eksc. Ks. Arcybiskupa Warszawskiego. W dniu 26 b. m. o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo, które rozpocznie się śpiewem hymnu **Veni-Creator**, wykonane przez połączone chóry pod kierunkiem prof. H. Makowskiego. O godz. 11 wszyscy uczestnicy raczą się zebrać w Sali Koncertowej Towarzystwa Techników na ul. Włodzimierskiej pod Nr 5.

SŁOWO OD REDAKCYI W SPRAWIE WIECU ORGANISTÓW.

Zbliża się chwila, w której mają się rozstrzygać ważne sprawy, dotyczące losu organistów, chwila, w której organiści mają się bardziej zespolic i złączyć w stowarzyszenie, mające na celu zabezpieczenie ich przyszłości, wzajemną pomoc i wyższe wykształcenie. Nie mogąc przesądzać naprzód pożyteczności całego tego zjazdu, redakcyja „Śpiewu“ musi z góry inicjatywę danej sprawy przyznać szanownym pp. profesorom i organistom Warszawskim, którzy wytworzyli właściwy komitêt organizacyjny i całą sprawą nadzwyczaj gorąco się zajęli. Do tego skłoniły ich i zachęciły liczne listy, nadsyłane z rozmaitych stron kraju. Redakcyja „Śpiewu“ do jednej rzeczy tylko się przyznaje, mianowicie do tej, że, chcąc całą tę sprawę postawić na drodze praktycznej, przyczyniła się do współudziału Sz. Duchowieństwa. Wychodząc z przekonania, że sprawy organistów leżą w ręku Duchowieństwa, że od niego cały ich kierunek zależy, pragnęliśmy doprowadzić do celu współudział Duchowieństwa i w tym

celu Komitet organizacyjny odniósł się z prośbą do Zwierzchników dyecezyalnych o łaskawe nadesłanie delegatów duchownych, znających życie parafialne i wszystkie jego warunki. Otrzymaliśmy już kilka łaskawych odpowiedzi, z których jedna z konsystorza wrocławskiego tchnie nadzwyczajną życzliwością dla całej sprawy, uważając ją za bardzo ważną i na czasie poruszoną. Archidyecezya warszawska nadsyła nam dwóch kandydatów ks. prałata Dąbrowskiego, proboszcza kościoła Przemienienia Pańskiego i ks. Sloneckiego, profesora śpiewu w seminarium warszawskim. Dyecezya wrocławska nadsyła nam 2-ch delegatów, płocka również 2-ch (ks. kan. Lasocki z Nasielska i ks. Gęsty z Winnicy) dyecezya Sejneńska jednego. Archidyecezya Mohylewska nie przysyła delegatów ze względu na ogromny brak duchowieństwa—Z innych dyecezyi nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi, choć spodziewamy się nadesłania delegatów.

Rozpatrując się w referatach rozmaitych dekanatów, widzimy, że niektóre z punktów powinny być zmitygowane, by ogólnej sprawie nie zaszkodziły, przedewszystkiem zaś sprawa stałej pensyi, oraz niektórych posług kościelnych, niezależności absolutnej od proboszczów i t. p., które wreszcie będą podlegały dyskusyi na wiecu ogólnym. Natomiast bardzo ważne powinna zająć miejsce kwestya unormowania stosunkowych dochodów i fachowego wykształcenia. Przypuszczamy z góry, że reprezentanci pp. organistów będą się starali widzieć w delegatach Sz. Duchowieństwa czynniki, życzliwie dla sprawy usposobione, dlatego też i życzenia swoje postawią na takiej stopie i w takiej formie, że one napewno doprowadzą do wspólnego porozumienia i korzystnych dla obojdwóch stron rezultatów.

Nie możemy pominąć milezieniem przykrości, jakich doświadczamy od osób nie zdających sobie widocznie sprawy z naszego stanowiska, jakie zająć musieliśmy.—Widocznie z ciasnotą poglądów i złą wolą długo jeszcze w rozmaitych sferach walczyć będzie trzeba. Przeczuwając tego rodzaju niespodzianki, nie zraziliśmy się do podjętej pracy, wiedzieliśmy dobrze, że taka inicjatywa, przez mniej życzliwe osobistości, o zaściankowych poglądach, źle przyjęta zostanie i nadal nie tracimy nadziei, że przy wspólnej wymianie myśli pewnego rodzaju porozumienie nastąpić powinno z korzystnym dla strony interesowanej wynikiem. Ufni w pomoc Bożą, pełni dobrych chęci dla dobrej sprawy, wsparci na zobopólnej miłości bliźniego przystępujemy do dzieła w imię Boże.

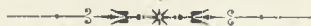
Prof. H. Makowski nadesłał nam główne punkty, które mają być wytycznym celem związku:

Zjednoczenia Organistów.

- 1) Moralne i materyalne podniesienie organistów.
- 2) Podniesienie wykształcenia ogólnego i zawodowego organistów. Podniesienie społecznego stanowiska organistów.
- 3) Regulowanie i wyraźne określenie obowiązków z jednej stro-

ny, a wynagrodzenie—z drugiej: dążyć do ujednostajnienia dostatecznego wynagrodzenia, w formie stałej pensyi; dążyć do skasowania wszystkich form wynagrodzenia, mającego charakter dzisiejszych danin.

- 4) Utworzenie kasy pomocy i pożyczkowo oszczędnościowej organistów.
- 5) Tworzyć Komisye mieszane do bliższego określenia danych postulatów.
- 6) Określenie warunków przyjmowania i uwalniania organistów.



Z ruchu organistowskiego.

W dniu 28 maja r. b. odbyło się w Lipnie zebranie organistów dekanatu Lipnowskiego, w celu wybrania dwóch delegatów na zjazd do Warszawy i omówienia swoich potrzeb.

Zaraz na początku zebrania, wśród większej części uczestników, dała się zauważyć skłonność do skrajnie radykalnych uchwał. Większości tej przewodził arbitralnie najbardziej „czerwony“ i krzykliwy kolega Szpinałski z Chełmicy. Bardzo nieliczną garstkę umiarkowanych reprezentowali koledzy Z. D. ze Skępego i K. Z. z Czernichowa; z tych pierwszy, zaraz na początku zabrał głos i dowodził konieczności stawiania wniosków tylko takich, jakie z pewnością można będzie zastosować w praktyce, a unikania projektów marzycielskich i nieopartych na żadnych realnych podstawach. Lecz większość złudnie była pewna, że wszelkie uchwały dadzą się wprowadzić w życie, i że strony zwierzchnicze będą zmuszone do ustępstw. Z tem przekonaniem większość zebranych postawiła żądania, znane już z licznych uchwał w innych dekanatach, a mianowicie: ustanowienie pensyi zamiast petycji, niezależność od kaprysów (?) ks. ks. Proboszczów przy zmianie posady, sądenie sporów przez Rady (!) dekanalne, tranzlokaty przez konsystorz, płacę 5 rubli na miesiąc za wotywy, zniesienie „ty“, nieubieranie księdza (w co?), umieszczenie imion i nazwisk organistów w rubryceli (!!) i mnóstwo innych mniej lub więcej racjonalnych lub niedorzecznych żądań. Wobec takiego obrotu sprawy, jeden z umiarkowanych kolegów zażądał na mocy wolności słowa, zamieszczenia do protokołu zebrania następującego oświadczenia: „Z powyższemi uchwałami nie solidaryzują się koledzy... (nazwiska) którzy sądzą, że oprócz możliwego projektu założenia Związku, czy Towarzystwa organistów, w celach wzajemnej pomocy moralnej i materyjalnej, ogłoszone w ostatnich czasach różne radykalne projekty reform w stanie organistowskim, są dla różnych przyczyn niemożliwe do powszechnego przeprowadzenia. Pewne reformy mogą jedynie nastąpić podczas ewentualnej zmiany stosunków ogólnie krajowych i społecznych“.

Lecz rozgorączkowana i pewna siebie większość zebranych, nie chciała pozwolić na umieszczenie powyższego oświadczenia w protokule. Po wybraniu 2 delegatów, z pośród najzagorzalszych projektodawców, radykalna większość proponowała oświadczenie umiarkowanych kolegów umieścić w protokule i przyjąć jako wyraz zapatrywań wszystkich kolegów z warunkiem, że i ci drudzy zaakceptują i uznają także za swoje wnioski na początku przez nich uchwalone. Lecz gdy umiarkowani, nie mogąc w żaden sposób solidaryzować się z temi uchwałami, nie zgodzili się na ten nielogiczny kompromis, większość kolegów demonstracyjnie opuściła salę, nie podpisawszy protokołu i nie dokonawszy zebrania.

Pozostała garstka uczestników i postanowiły, wtenczas nie stawiać żadnych wniosków i projektów, z uwagi, że zjazd w Warszawie lepiej to ułoży. lecz tylko postanowiono koniecznie wysłać delegatów, i w tym celu wysłano via cursoria cyrkularz do kolegów, aby ostatecznie zdecydowali i potwierdzili ich wybór.

Uczestnik.

UWAGI W SPRAWIE ORGANISTÓW.

Uwagi, które poniżej zestawilem z punktów niedomówionych, o ile znał, da posłuch u Czcigodnego księdza Redaktora i nadadzą się do druku, uprzejmie proszę pomieścić na szpaltach „Śpiewu“ w najbliższym numerze.

Hołdując postawie Szanownego księdza profesora Dublasiewicza, jaką Szanowny Prelegent zajął po stronie organistów, jednakże nie możemy się pogodzić z niektórymi wywodami Szanownego ks. Profesora. I w tym razie natwięcej nas obchodzi zakwestyonowanie ncezenia śpiewu chórowego w mieszkaniu organisty. Gdyż nam to niemniej od innych dokucza. Sam tego doświadczam. W tym przedmiocie, jedną z najdrażliwszych stron, przedstawił Czcigodny ks. dziekan Łagowski. Ja zaś dodam do tego inne przyczyny, po rozważeniu których należy złemu zaradzić. Tembardziej że są po temu pewne środki.

Przyczyny między innymi są takie: Śpiewak wiejski jest rolnikiem. Na lekcję może uczęszczać tylko w późnych godzinach wieczornych. A więc przejechawszy z pola, na wozie od gnoju, obrządziwszy dobytek śpieszy w brudnem ubraniu i obuwin na lekcję do mieszkania organisty. I jeżeli przyjdzie ich dwudziestu kilku czy w małym mieszkanku organisty można oddychać powietrzem, jakie wydobywa się ono z zabrudzonego obuwia śpiewaków? Jak wspomniałem, lekcye odbywają się późnemi wieczorami, więc rodzina organisty wspólnie musi się czuć zdenerwowaną po każdej lekcyi, prawie na wpół chora. Aby temu zaradzić, należy lokale szkół gminnych, mieszczących się zwrzkle w wioskach i osadach kościelnych, wolne od wykładów wieczorami, uzyskać, i w nich odbywać naukę śpiewu chórowego. Gdy zaś takich blisko kościoła niema, to kancelarye parafialne należy urządzać tak, — aby w nich odbywać omawianą naukę *).

Kiedy się traktuje o śpiewie, to trzeba powiedzieć o i materyale śpiewackim. Z pomienionym materyalem tak trudna sprawa, że bez zachęty ks.ks. proboszczów w tej materyi, nie spodziewajmy się nigdy na tym polu dobrych rezultatów. I jeżeli gdzie istnieją chóry śpiewackie, to tylko należy zawdzięczać usilnym zabiegom organistów, którzy, poprostu łowią śpiewaków prośbami i obietankami; i to jakich ułowią, z takimi muszą się męczyć zanim ich czego nauczą. Wprawdzie są wyjątki, że księża proboszczowie i sami zachęcają i asygnują pewne kwoty na ten cel **).

Niezależnie od powyższego, księża proboszczowie, chociażby tylko w myśl zasady, powinni udzielać światła i nut; a nawet sprawić fisharmonię do nauki śpiewu chórowego.

Wzorując się do pewnego stopnia na uchwałach powziętych przez zjazd duchowieństwa w Włocławku, gdzie uchwalono, aby wikaryat umeblowano w nie-

*) Po większej części kancelarye są w plebaniach, więc znowu wielka niewyгода dla ks. proboszcza (p. R.)

**) Są też parafie, gdzie księża sami tworzą chóry i narzekają na bezczynność organistów, którzy o tem wcale nie myślą i niechętni są nawet tworzeniu chórów. W jednej parafii pod Płockiem organista tak postępował z chłopcami, że ich wszystkich rozpedził. (P. R.)

zbędne meble „stałe“ kosztem parafialnym, organiscie, (jak to już niejednokrotnie pisano) należy umeblować chór w niezbędne nuty.

Nie od rzeczy też będzie zawadzić od sprawę urlopu bezpłatnego dla organisty. W każdej innej gałęzi ludzie otrzymują takowy. Organisci tej łaski nie dostępują. Owszem dostąpi, ale musi wynająć zastępcę i sprowadzić go z dziesiątej parafii. Czyby i tę rzecz nie można było przeprowadzić w ten sposób, aby w czasie choroby, czy to urlopu organisty, księża odprawiali Msze święte ciche, lub opłacali zastępcę z kasy kościelnej. Organista mając choćby trzytygodniowy urlop (raz w roku) załatwiłby swoje niezbędne interesy, a nie płacąc zastępcy, pozwoliłby sobie posłuchać opery. I swoją biblioteczkę powiększyłby choć o jeden szpargał więcej ***).

Szanowni obrońcy sprawy organistowskiej, zanalizowane powyżej uwagi raczą rozważyć, i razem z innymi projektami przeprowadzić pomyslnie.



Odpowiedź na artykuł ks. Dublasiewicza „W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW“.

Przeczytawszy wyrazisty tytuł odpowiedzi: „W sprawie utrzymania organistów“, zaszczytnej elukubracji ks. D. byłem pewien, że się czegoś nowego dowiem, jako przeciwstawienie mojemu „powierzchownemu“ projektowi, ale niestety, żadnych nowych odkryć, żadnych dowodów, prócz załatwienia zwykłych osobistych rachunków, za „niewłaściwe moje wycieczki“, niczego w niej więcej nie dojrzałem.

W projekcie moim wykazałem: 1-mo, że pensya dla organistów musi być stałą, 2-do, że przy dzisiejszych warunkach, źródłem najbliższem i najmożliwszem i najprędszem, mogą być tylko dochody proboszczowskie, t. j., dopóki księża i organisci nie będą pobierali stałej pensyi od parafian jako zwykły podatek (a czy to prędko nastąpi??), to nie łatwo proboszcz będzie mógł siłą na parafian włożyć ten obowiązek wypłacania pensyi organistom. Znam przykłady, gdzie całe rodziny katolickie, z obawy, aby nie płacić uchwalonego, przez ogół parafii, rocznego podatku 15 kop. z duszy, na wybudowany kościół parafialny, wołały przejść na prawosławie, niż podatek na kościół opłacać, a cóż dopiero mówić o płaceniu pensyi organistom? Są to wprawdzie wyjątki, ale i parafie, które będą płaciły stałą pensyę organistom także będą wyjątkowemi.

A więc dopóki się czasy nie zmieniają, tam, gdzie do dziś organisci pensyi jeszcze nie mają, proboszcz miejscowy najłatwiej może dać, jeśli nie trzecią to czwartą część od swych dochodów, i 3-o, iż kasa samopomocy, bez stałej pensyi i to pensyi wystarczającej, przy obecnej przykłej sytuacji bytu organistów, sprawy nie naprawi i nie da nawet tego chleba powszedniego, który tak łatwo obiecany jest przez mego oponenta, a nawet sama egzystencja kasy, jeśli nie ma być zwykłą utopią, zależeć będzie od pensyi stałej, i nadto może być litylko pomocą w pojedynczych wypadkach, a nigdy nie może dać chleba codziennego.

Ks. Dublasiewicz jest innego zdania, i tych trzech punktów nie mógł zrozumieć, to też wystąpił z krytyką mego projektu, który widocznie osobiście

***) Co się tyczy urlopów, to o ile wiemy, rzecz ta nie napotyka na zbyt wielkie trudności. W wielu miejscach sami księża wysyłali organistów na kursy dwutygodniowe, przedłużając nieraz jeszcze urlop o tydzień lub dwa tygodnie.

bardzo mu nie przypadł do smaku, kiedy rozpiisał się aż na trzech stronicach „Śpiewu Kościelnego“.

Nie mając zamiaru na przyszłość odpowiadać na podobne zarzuty, życząc memu oponentowi powodzenia i pozostawiania przy tytule proboszcza, którego tak broni, a którego od jego osoby nie miałem prawa odsądzać, syt będąc tego zaszczytu, jaki miałem, spełniając obowiązki proboszcza, z woli Moich Pasterzy, w ośmiu parafiach, prócz wikaryatu.

Niech tych słów parę służy memu Sz. oponentowi jako uiszczenie się z długu zaciągniętego.

Ks. D. Łagowski.

(Przypisek Redakcyi). Z artykułu ks. prof. D. można było wywnioskować, że widzi on poważne trudności zastosowania w praktyce projektu Sz. ks. Dziekana.

Z praktyki okazuje się, jak np. z relacyi organistów dekanatu płockiego, że w niektórych miejscach dobra wola ks. proboszcza, odczuwającego położenie organisty, więcej robi, niż możnaby było nawet wymagać. W jednym np. miejscu proboszcz wziął za pogrzeb 2 rs., organiście kazał zapłacić 4 rs., w innym organista dostał połowę, w innym stałe 3-cią część. To samo można powiedzieć o chwalebnej praktyce Czcigodnego ks. Dziekana, jednak, przewidując niesłychaną z tego powodu opozycję, mało zaczynamy wierzyć w możliwość przeprowadzenia tego projektu. Musimy go pozostawić dobrej woli ludzi dobrych. Na razie dobrze byłoby unormować 3, 4 i 5 część w stosunku do dochodów i wielkości parafii.

W. Kawka, org. w Skaryszewie, b. uczeń szkoły org. warszawskiej.

W sprawie organistów.

Uznając w zasadzie nieodzowną konieczność polepszenia losu organistów, —w szczegółach pozwolę sobie zakwestyonować niektóre poglądy, wypowiedziane w tej mierze na łamach „Śpiewu Kościelnego“.

Przedewszystkiem, jeśli mowa o oddaniu sprawy organistów pod kierownictwo i opiekę jakiegobądź specjalnego związku lub instytucyi, —żadną miarą nie wolno proponować opieki konsystoryjalnej.

Nasamprzód o jakim konsystorzu myślał Autor wstępnego artykułu w № 9, proponując jego opiekę?

Czy o tym teraźniejszym, świecko-rządowym o formie niekanonicznej i o treści czysto wręcz opozycyjnej, —czy też o przyszłym ewentualnie prawnym?

W pierwszym wypadku projekt uważałbym za chybiony, choćby ze względu na to, że przez ten czyn świadomie wprowadziłoby się niepożądany, wścibski element świecki do zarządu parafialnego, co w wielu wypadkach stanowczo byłoby połączone z pogwałceniem praw proboszcza, oraz z ujmą dla jego powagi.

W drugim wypadku, poddanie losu organistów opiece osób duchownych o tyle byłoby pożytecznem, o ileby ogół kapłanów dobrowolnie zechciał przyjąć ich kompetencję, jako arbitrów w kwestyach spornych. Nie może bowiem być mowy o narzucaniu księżom proboszczom arbitrów, wskazanych wyłącznie tylko przez pp. organistów bez uprzedniego zgodynia się na to tychże ks. ks. proboszczów.

Tyle o wyszukaniu patronatu.

Teraz o wynagrodzeniu organistów.

— Jak wśród tysiącznych drzew lasu, niemasz dwóch drzew bezwzględnie podobnych do siebie, tak też niema dwóch parafii o identycznych warunkach miejscowych. Nieraz parafia z 5000 parafian bez porównania bywa uboższą od niejednej z 700 lub 800 parafian.

Brać więc liczbę parafian jako podstawę i ogólną normę do określenia wysokości opłaty organisty,—rzecz stanowczo niemożliwa. Dobrze to było w owczarniach Labana lub Jakóba, ale nie w owczarniach duchowych.

Wobec obalonych powyższych dwóch projektów, na ich miejsce podają następujący: niech księża proboszczowie, zwłaszcza księża dziekani, pomni na istotnie napotykanie nieraz smutne fakty pokrzywdzenia organisty, oraz na upadek śpiewu kościelnego w wielu dekanatach, wreszcie pomni słów Pisma Św.: „jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma i t. d. (I Tym. V—8) i (Ekkł. 25—26)—zechcą sami dobrowolnie wziąć pod swoją opiekę sprawę kondekanalnych organistów.

Niech na pierwszej kongregacyi lub rekolekcyach dekanalnych, księża proboszczowie zechcą złożyć do ogólnego omówienia i uznania ściśle *maksymalne* określenie rocznej pensyi i jakości oraz wysokości dochodów, jakie ta lub owa parafia może dać organiście. Określiwszy w ten sposób stałą normę opłaty organisty w każdej z osobna parafii, oraz potwierdziwszy to opinią dekanalną, złoży każdy proboszcz jeden egzemplarz wymienionych warunków u ks. dziekana, drugi przechowa u siebie, kopię zaś jednego z dwóch doręczy organiście.

Co się zaś tyczy opłacania organisty pensją lub dochodami, to, sądząc, zależy wyłącznie od miejscowych warunków parafii,—szczegół jednak ten powinien być wyraźnie nadmieniony w deklaracyi dekanalnej wraz z ściśłem zastrzeżeniem, by dochody były o tyle zagwarantowane, żeby uzupełniły maximum, pokazane w deklaracyi.

Dla uniknięcia możliwych nieporozumień w wypłacaniu dochodów, oraz dla skontrolowania rzetelnej ich wysokości poleciłbym zaprowadzenie dwóch książeczek sznurowanych. W pierwszej zapisują się dochody *otrzymywane* przez organistę,—w drugiej dochody *wydane* przez proboszcza. W pierwszej podpisuje się za *każdym razem* organista, w drugiej—proboszcz. Pierwszą przechowuje u siebie proboszcz, drugą—organista.

Dodał jeszcze, że wszelkie nieporozumienia w tej kwestyi stanowczo nie powinny wychodzić poza obręb dekanatu. Sądzić i rozstrząsać je powinna tylko kongregacya dekanalna.—Na zakończenie niech mi wolno będzie zrobić małą uwagę.

Kierując się zasadą „do ut des“ wielu księży proboszczów, chętnie, ile tylko zasoby im pozwalają, dzielą się ze swoim organistą każdym kawałkiem spożywanego chleba i traktują go jako współpracownika, byleby z jego strony były zachowane poniższe warunki:

1. Organista powinien pracować w kierunku: a) podniesienia chwały Bożej, b) umoralnienia parafii przez dawanie dobrego przykładu swojemu zachowaniem się w *kościółce i poza kościołem*.

2. Być człowiekiem tachu.
3. Być człowiekiem *żywej wiary*.

O ile jednemu z tych trzech kardynalnych warunków sprzeniewierza się ten lub ów organista, o tyle wart on wyraźnego napiętnowania ze strony ks. proboszcza, oraz spółkoлегów, których sprawę poniża.

Wogóle pp. organiści niech się zbyt nie obrażają, gdy niektóre wady, jedynie w celu ich wykorzenienia, będą poruszane bądź w ulotnych artykułach, bądź w powiastkach.—owszem niech przyjmą je poważnie w myśl Psalmisty Pańskiego: „*bonum mihi quia humiliasti me, ut discam justificationes tuas*“.

Ks. Feliks Szmarbachowski.



GŁOS KOLEGI DO WSPÓŁKOLEGÓW.

Drżącą ręką ośmielam się i ja mańczki skreślić słów kilka, w stosunku do naszych spraw organistowskich.

Szanowni Koledzy, nie łudźmy się pięknymi słowami, zamieszczonemi już tylokrotnie na szpaltach życzliwego nam „Śpiewu Kościelnego“ i przez życzliwych ludzi napisanych. Wiadomo wszystkim co prawda, że żyjąc bez nadziei lepszej przyszłości, życie, już i tak trudne, okazałoby się daleko trudniejszym i bezcelowem. Staramy się przedewszystkiem o wydzwignięcie z poziomu, na którym nas bardzo wielu się znajduje, boć co prawda nie tak wielu jest takich (szczególnie na prowincyi), którzy śmiało mogą wołać o polepszenie bytu, i bardzo wątpliwe, czy ten byt, choćby nawet postać jego zmienić z onej wstrętnej zebraniiny na stałą pensję, będzie polepszonym, można o tem wątpić.

Ludzi wołających i naprawdę myślących o polepszeniu naszej doli, możnaby naprawdę na palcach policzyć, a cóż znaczy jednostka, choćby nawet setka, jeżeli ogół zbyt mało się naszą sprawą zajmuje. Cóż nam czynić wypada, może nosić żal w sercu do swoich proboszczów, że oni są winni naszej doli, o nie, nigdy, przenigdy! Żalu w sercu nie nośmy, ponieważ na prawych katolików nie wypada, a takimi zdaje się być powinniśmy. A więc zabierzmy się sami całą siłą do pracy nad sobą, ażebyśmy mogli naprawdę światu śmiało w oczy spojrzeć i dać dowód, że my również jesteśmy ludźmi i ludźmi prawdziwymi, tak pod względem moralnym jak i umysłowym. Człowiek pracą i prawością wywalcza sobie byt, o który, jak się okazuje, najwięcej nam chodzi. Szanowni Koledzy, skoro przeczytacie słowa moje, nie oburzajcie się na mnie i nie potępiajcie mnie, że roztwieram ranę, która daleko gorzej boli, aniżeli ten marny byt, jak go uważamy i nazywamy. Bytu naszego nikt nam nie zmieni, tylko my sami, jeżeli naprawdę staniemy się śmieiej i prościej na nogach naszych.

Pracą i prawością naszą powiększymy grono życzliwych nam kapłanów i osób świeckich, którzy wówczas naprawdę postarają się o polepszenie naszej doli, o którą i my będziemy wówczas mogli śmiało się upomnieć.

Ze się łudźmy, to się wkrótce okaże, ponieważ stan rzeczy nieprędko się jeszcze na inny zamieni: na stałą pensję parafialną, to jest składanie z morgi, wątpliwe bardzo czy się gospodarze zgodzą, ponieważ im jest daleko łatwiej dawać w naturze, aniżeli gotówką; zresztą, gdyby się nawet zgodzili, to i cóż za rezultat? Mamy najlepszy dowód z jaką trudnością niekiedy oddają podatki, rzecz rządową, a cóż dopiero przyrównywać, jakąś tam dobrowolną prywatną składkę, więc godzi się naprawdę więcej nad tem zastanowić czy z tej kaszy będzie mąka.

Do sposobu, wskazanego przez Czeig. ks. dziekana Łagowskiego, proboszcza z Lityna, który wspaniale skreślił i wskazał sposób uregulowania stosunków naszych, pod tytułem „Słowo ostateczne“ w № 10 „Śpiewu kościelnego“, r. b. Szanowne Duchowieństwo się nie zastosuje, o tem nie może być najmniejszej wątpliwości, ponieważ, chcąc się zastosować do zdania Czeig. ks. Dziekana, trzeba mieć tak złote serce, jak je ma Sz. autor „Słów ostatecznych“, dla nas młodszej braci i współsług ołtarza, jak się o nas na innem miejscu wyraża w № 1 i 2 „Śpiewu“ ks. M. F., i po drugie, mieć do tego w osobie p. organisty takiego człowieka, który wszechstronną prawością, mógłby na to zasłużyć.

Pomimo marnych poniekąd warunków, jakie mamy, (choć nie wszędzie, zależy od tego, z jakim wyposażeniem jest nasz chlebobawca) nie zrażajmy się do pracy, porzućmy niestosowne nasze stosunki z ludźmi takimi, którzy nas przywodzą bardzo często do utraty naszych zbieranych groszów i to najczęściej na wstrętą gorzałkę, a wówczas może podźwigniemy się i zaświecimy dla wie-

lu przykładem, który słusznie się od nas należy, a zasłużymy sobie na miano prawych obywateli kraju i społeczeństwa.

Zastosujmy się do przysłowia, że po groszu zbierając, zbierzesz, po szelągu rozrzucając, zmarnujesz; — a wtedy może mniej będziemy narzekali na dołę naszą.

Możnaby jeszcze zastosować zdanie filozofa, że człowiek nie dlatego żyje żeby jadał, ale dlatego je, żeby żył, tak samo i my czyż mamy ręce opuścić nie pracować, dlatego że jesteśmy marnie uposażeni? Przeciwnie właśnie, postaramy się silną wolą i pracą zdobyć to, o co tak dawno pukamy do serc wyższych.

Najpokorniej poddaję się pod krytykę Sz. Kolegów, którzy jak przypuszczam, nie omieszkają mnie potępić, lecz czemu nie mamy być szczerzy. Obłuda zawsze i przez wszystkich wstrętnie była i jest widziana; ja też od niej staram się być zdaleka, a to, co wylewam dziś na cierpliwy papier, ogół może mniej cierpliwie znosić; gdyby który z Sz. Kolegów nawet chciał mnie potępić, musi w duszy przyznać, że jednak tak jest niestety, jak rzecz przedstawiłem.

Józef Żółtek org. z Wiązowny.



Referat zebrania organistów dekanatu Włocławskiego.

Ozgańści dekanatu Włocławskiego na wiecu w dniu 5-ym czerwca r. b. w liczbie 20 uchwalili co następuje:

1) Założyć związek organistów na Królestwo Polskie, którego celem będzie obrona interesów pod względem służbowym i społecznym, współdziałanie w podniesieniu poziomu kulturalnego członków związku, obrona prawna i opieka dla każdego członka, gdy go spotka jaka krzywda.

2) Kasę wzajemnej pomocy odłożyć do czasu unormowania i polepszenia materialnego bytu organistów.

3) Wystarać się u Władz Dyecezyalnych, aby te wzięły pod opiekę organistów.

4) Reforma i ujednostajnienie śpiewu kościelnego ma być rozstrzygnięte na ogólnym wiecu w Warszawie.

5) Aby podnieść poziom umysłowy organistów i nie szerzyć partactwa, nikomu uczyć nie wolno; ze względu, że obecnie za wielu organistów jest bez posad, szkołę w Warszawie, lub przyszłe dyecezyalne, liczbę nowowstępujących mają ograniczyć, natomiast urządzić kursy dla tych, którzy zajmują lub nie mają posad.

6) Oznaczyć czas np. 2—3 lata, po upływie których nie wolno będzie przyjąć innego, a tylko mającego świadectwo od komisji egzaminacyjnej, o której się kandydat mógł wystarać.

7) Polepszenie bytu materialnego organistów, uregulowanie obowiązków, traktowanie ich przez Proboszczów, pozostawiany do ogólnego rozpatrzenia na wiecu w Warszawie.

7 punktów powyższych polecamy przedstawić na ogólnym wiecu w Warszawie, naszym delegatom, na których wybrani zostali jednogłośnie R. Stańczak organista katedralny i A. Serwatko z Kruszyna.

W swoim dekanacie zobowiązujemy się od dnia dzisiejszego:

a) na mocy rozporządzenia ś. p. Biskupa Bereśniewicza, wydanego w maju 1897 roku, a następnie Motu proprio Ojca św. Piusa X na mszach śpiewanych, wykonywać zm. części mszy św. harmonizacji Hanisch'a; na nieszpiorach, jutrzni, przed psalmami i po psalmach śpiewać antyfony i kommemoracje, stosując się ściśle do rubryceli;

b) uczyć lud pieśni i akompaniować ze śpiewnika ks. Moczyńskiego;

c) 4 razy do roku obowiązujemy się zbierać w Włocławku, dla odbycia wspólnie lekcji w śpiewie i grze organowej.

d) Wszyscy od dziś prenumerują „Śpiew Kościeiny“.

e) Utworzamy sąd koleżeński, który ma czuwać nad wykonaniem powyższego i moralnością kolegów; w razie jakiegokolwiek nadużycia którego z kolegów, wiedzący o tem donosi Komisji Sądowej, która za pierwszym i drugim razem daje nagane, za trzecim usuwa z kółka dekanalnego, a w ostateczności postara się usunąć winnego z posady.

Na sędziów wybieramy p. p.: R. Stańczaka, A. Pecherskiego z Chodcza i F. Dąbrowskiego z Grabkowa.

Na ten niniejszy referat skończony i przez obecnych podpisany.

Leopold Godlewski z Chocenia, Antoni Pecherski z Chodcza, Edward Wętlandt z Dąbia, Franciszek Tomaszewski z Kłotna, Bolesław Łabuziński z Kłóbki, Feliks Dąbrowski z Grabkowa, Tomasz Głowacki z Przedeza, Wincenty Drożdżewski z Boniewa, Julian Dąbrowski z Brześcia, Roch Stańczak z Włocławka, Kacper Tyszkowski z Lubienia, A. Serwatko z Kruszyna, Józef Orłowski z Radziejowa, Ludwik Głowczyński z Wieńca, Krauze z Włocławka, Adam Nowicki z Włocławka, Władysław Józefkowicz z Włocławka, Krysiński z Lubrańca, Przybyszewski z Zgłowiączki, Skupiński z Brześcia.

Nie stawilo się 5, z których żaden nie wyjaśnił dotąd przyczyny, dla której nie przybył na wiec. Na pochwałę dodać należy, że jeden z kolegów, nie mogąc dostać furmanki, około 5 mil szedł *per pedes*. Niektóremi spostrzeżeniami na wiecu dzielę się z czytelnikami „Śpiewu“. W kilkunastu kościołach naszego dekanatu już oddawna znane są przepisy liturgiczne, tam nawet jedna kommemoracya w niesporach opuszczoną nie była, zasługa to organistów gorliwych, z ust których usłyszeliśmy na wiecu, że nikt im nie przeszkadzał w wykonywaniu tychże przepisów, z czego wypływa, jak to wiele od nas samych zależy. Z wiecu tego wszyscy wynieśli miłe wrażenie: poznali się wzajemnie, nawiązali, inni zacieśnili węzły koleżeńskie i przyjacielskie, postanowiliśmy wspólnie uczyć się i pomagać sobie. Pod tem miłym wrażeniem z pierwszego wiecu wszyscy opuścili Włocławek w nadziei, że w Lipcu znowu się zbiorą, aby usłyszeć rezultaty walnego wiecu w Warszawie.

R. Stanczak.

Zjazd organistów dek. Będzińskiego.

W dniu 6 czerwca b. r. odbył się w Będzinie zjazd organistów z całego Zagłębia, a brali w nim udział także delegaci ze wszystkich dekanatów dyecezyi kieleckiej. Na zjeździe omawiano sprawę polepszenia bytu organistów, założenia stowarzyszenia i wystosowano memoryał do Księdza Biskupa następującej treści:

„Do Jaśnie Wielmożnego Księdza Biskupa Dyecezyi Kieleckiej. Łącząc się z ogólnym ruchem, jaki powstał u nas w kraju, a nawet za granicą, pomiędzy organistami, dążącymi do poprawy bytu materialnego organistów, do poprawy stosunków pomiędzy księdzem a organistą i do zabezpieczenia na starość schronienia, emerytury lub wsparcia — my organiści z dyecezyi kieleckiej, zebrani na ogólnym wiecu w Będzinie w dniu 6 czerwca 1906 r. postanowiliśmy udać się do Waszej Ekscelencji z prośbą gorącą o wzięcie naszej sprawy w swoją opiekę, jak również o rozpatrzenie i wprowadzenie w czyn naszych żądań, które ośmielamy się złożyć u stóp Waszej Ekscelencji, a które brzmią jak następuje:

1. Założenia stowarzyszenia organistów.

2. Założenia szkoły z internatem, w którejby się kształciła młodzież, chcącą się poświęcić stanowi organistowskiemu.

3). Wyznaczenia stałej pensji dla organistów pełniących obowiązki.

4). Zniesienia wszelkich ubliżających zebraniń, pod postacią snopków, ziemiaków, koledy, opłatków, kartek i t. d.

5). Określenia, ile organista ma dostać od księdza za czynności przy pogrzebach, ślubach, mszach i t. p.

6). Zniesienia czynności zakrystyana i kościelnego przez organistę.

7). Zniesienia posług przy księdzu.

8). Zniesienia traktowania przez „ty“.

9). Zwołania zjazdu księży i organistów dla wzajemnego wypowiedzenia się.

10. Ustanowienia komisji dyecezyjalnej, która będzie udzielać aprobaty aspirantom do zajmowania posad organistowskich.

11. Ustanowienia raz na zawsze, że tylko osobistość posiadająca aprobatę komisji może zająć posadę organisty.

12). Aby spory, wynikłe pomiędzy księdzem, a organistą, zawsze były załatwiane przez ks. dziekana i jednego organistę, a w razie niezadowolenia, aby komisja ostatecznie rozstrzygała.

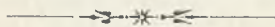
13). Aby księża, oddając lub przyjmując organistę, podawali powody i zawiadamiali komisję.

14). Żądamy zawierania kontraktu przynajmniej trzyletniego.

15). Zabezpieczenia schronienia na starość, dla organistów niezdolnych do dalszej pracy“.

Do wręczenia powyższego memoriału Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi, jak również na walny zjazd do Warszawy w końcu b. m. wybrano delegatów.

Uczestnik zjazdu.



Referat dek. Nieszawskiego.

My niżej podpisani Organisci Dekanatu Nieszawskiego, zebrani na wiecu w Nieszawie dnia 5 czerwca r. b. w celu obradowania nad polepszeniem bytu organistowskiego, postanowiliśmy co następuje:

1) Znieść wszelką zebranię czyli kwestę, to jest: snopkowe, warzywne i t. d. a zamienić na stałą pensję, podług projektu *Ks. Lagowskiego wyluszczonego w Śpiewie Kościelnym N 10 p. t. „Ostateczne Słowo“*.

2) Do rozwożenia opłatków parafianie powinni przysłać furmankę—pożądaniem byłoby, ażeby po opłatki parafianie przychodzili do organisty.

3) Obowiązujemy się dbać każdy o swoje wykształcenie zawodowe i licząc od dnia 1 Stycznia 1907 roku do 1910-go roku winien każdy z nas być wyegzaminowany przez specjalną komisję i otrzymać świadectwo.

4) Stanowczo zabronić nauczania ogólnego młodych ludzi na organistów, gdyż na to jest specjalna szkoła organistowska:

5) Każdy z organistów obowiązany jest prenumerować „Śpiew Kościelny“, jeżeli nie na koszt parafialny, to na swój własny.

6) Książki i nuty wszelkiego rodzaju potrzebne dla chóru, powinny być kościelne.

7) Organista powinien mieć mieszkanie złożone z dwóch pokoi, kuchni i sali do uczenia śpiewu a jeżeli to możebne powinua być fiisharmonia sprawiona kosztem parafii.

8) W której parafii jest, o ile to możebne, powinien być zorganizowany chór, zachęcenie do uczęszczania na lekcye śpiewu należy do Ks.Ks. PP., wykonanie zaś do organisty.

9) Ziemia należąca do organisty a obecnie użytkowana przez KK. PP. powinna być niezwłocznie zwrócona *)

10) Za całoroczne pieczenie opłatków na Hostyę i komunikanty rb. 6.

11) Ubieranie Ks.Ks. i utrzymanie w czystości kościoła i zakrystyi, powinno należeć do kościelnego czyli zakrystyana. **)

12) Posługi wszelkie, nie dotyczące się fachu organistowskiego, powinny być koniecznie wykluczone.

13) Traktowanie organisty powinno być takie, jakie przystaje *współslu-dze ołtarza i pierwszemu pomocnikowi* Ks. Proboszcza.

14) Wynagradzanie chłopców służących do mszy świętej należeć powinno do Ks.Ks. P.P. również i kalikanista powinien być stały.

15) Żądamy od Ks.Ks. P.P. za wotywy i nabożeństwa żałobne cztery ruble miesięcznie od każdego księdza ilu jest przy kościele.

16) Założenie kasy uznajemy i zgadzamy się do ogółu.

17) Wprowadzić koniecznie kontrakty piśmiennie, obowiązujące na rok jeden. Organistę zakontraktowanego nie wolno bez nadzwyczajnej przyczyny z posady usunąć.

18) Urządzić należy sąd Kościelny u Ks. Dziekana w assyteney dwóch księży i dwóch organistów pod prezydencyą ks. Dziekana, który wysłuchawszy obie strony wyrok wydaje.

Na zjazd do Warszawy, naznaczony na dzień 26 czerwca r. b. zostali wybrani przez tajne głosowanie.

Delegaci: { Fr. Ciesiólkiewicz org. z Ciechocinka.
 { Ignacy Kowalczyk org. z Służewa.

1. Klemens Tokarski org. z Osiecin. 2. Jan Kosiński org. z Świerczy-na. 3. A. Skalski z Bądkowa. 4. Józef Sobczyński z Łowiczka. 5. Ignacy Kowalczyk z Służewa. 6. Onufry Skurezyński z Lubania. 7. Antoni Krajewski z Byczyna. 8. Antoni Kowalewski z Krzywosądz. 9. Władysław Sypniewski z Radziejewa. 10. Józef Stefanowski z Straszewa. 11. St. Kęparski z Ostrowąsa. 12. Władysław Bogdanowicz z Zbrachlina. 13. Bogusław Gołę-biewski z Kościelnej-Wsi. 14. Ignacy Godlewski z Raciążka. 15. Franciszek Ciesiólkiewicz z Ciechocinka. 16. W. Pałaszewski z Witowa. 17. Wł. Pietruszewski z Brzeźnia. 18. W. Krawczak z Sędzina. 19. J. Dryński z Nie-szawy.



SPRAWOZDANIE ZEBRANIA ORGANISTÓW.

Dekanatu Miechowskiego dnia 5 czerwca 1906 r. w liczbie 34-ch.

§ 1. Po wspólnej naradzie postanawiamy przede wszystkim wyrazić swój szacunek i wdzięczność naszą W. W. ks. Redaktorowi **Gruberskiemu**, ks. kanonikowi **Dublasiewiczowi**, ks. dziekanowi **Łagowskiemu**, ks. **M. F.** i wszystkim, którzy podjęli i są przychylni sprawie polepszenia bytu i położenia społecznego parafialnych organistów.

§ 2. Zamiast biadań i nowych projektów postanawiamy jednomyślnie zaakceptować, i popierać żądania kolegów przedstawione już z innych dze-

*) Przypuszczać należy, że takich wypadków chyba niema. (P. R)

**) Ten punkt nie powinien być znów tak ściśle brany, by organista usuwał się zupełnie od pomocy w tym kierunku, zwłaszcza co do porządku w zakrystyi i to na parafiach mniejszych.

cezyi, w celu zniesienia przestarzałego, a w najwyższym stopniu ubliżającego systemu wynagradzania organistów.

§ 3. Zobowiązać wszystkich organistów do uczęszczania na kursy, specjalnie dla nich urządzone w celu pobudzenia ich do samokształcenia się.

§ 4. Rugować partactwo, w tym celu ustanowić Dyecezyalny komitet egzaminacyjny, złożony z księży i organistów w tym zawodzie fachowo wykwalifikowanych, którego obowiązkiem byłoby bezwzględne, a sumienne wybadanie kandydatów z ich wiedzy organistowskiej.

§ 5. Prosić władzy konsystorskiej o wydanie rozporządzenia podwładnemu duchowieństwu dyecezyalnemu, by nie przyjmowało na organistów tych, którzy nie przedstawiają świadectwa szkoły organistów, lub komitetu egzaminacyjnego.

§ 6. Komitet ma wyjaśnić i dowieść organistom, że krzywdę wyrządzają młodym kandydatom, przyjmując ich do nauki na organistę, nie mając sami ku temu odpowiednich kwalifikacji, przez co puszczają w świat niby organistów, a w rzeczywistości **posługaczy**.

§ 7. Urządzać zjazdy dekanalne co kwartał, na których mają być pogadanki, ćwiczenia, wykłady z teorii muzyki i śpiewu, wpajanie życia przykładnego, ponieważ parafianie nie tylko na księży, lecz i na służbę kościelną patrzą, i z nich czerpią przykład. Nadto urządzać koncerty wokalne siłami organistów i amatorskimi w miastach, miasteczkach, a nawet większych wsiach w celu rozbudzenia w ludzie zamiłowania do śpiewu.

§ 8. W celu podniesienia bytu materialnego organistów, zachęcać ich do zaznajomienia się ze sztuką introligatorską; zawód ten bez uszczerbku obowiązku organisty można po mniejszych parafiach stosować.

§ 9. Zakładać po wsiach parafialnych sklepy dewocyjonalne z wiedzą swych proboszczów. Nie jeden parafianin chętnie wolałby kupić koronkę, obrazek, różaniec, lub książkę do nabożeństwa u swego organisty jak na jarmarku lub odpuszcie od kramarzy profanów, nie odczuwających ważności podobnego handlu*).

§ 10. Pismo „Śpiew Kościelny“ obowiązany jest każdy organista numerować na koszt własny, lub kasy kościelnej, w celu informacji co się w świecie religijno-muzycznym dzieje.

§ 11. Popierać projekt założenia kasy emerytalnej wzajemnej pomocy organistów.

Na zjazd do Warszawy, mający się odbyć 26 czerwca r. b. wybieramy na delegatów: **Kazimierza Kuklińskiego** organistę z Miechowa, **2 Wincentego Kiełb** org. z Wawrzeńczyc; na zastępców: **Jana Kozłowskiego** org. z Książa-Wielkiego, **2 Franciszka Marczewskiego** organistę z Uniejowa.

(Podpisali)

K. Kukliński z Miechowa, J. Kozłowski z Książa-Wielkiego, W. Kiełb z Wawrzeńczyc, Fr. Marczewski z Uniejowa, Fr. Dutkiewicz z Książa-Malego, J. Rabej z Koniuszy, W. Szewczyk z Zielenic, P. Zaczekiewicz z Prandocina, M. Wiechowicz z Węclawic, J. Michniewski z Niegardowa, H. Gumuliński z Wrocimowie, J. Gułakowski z Igołomij, S. Grad z Palecznicy, A. Wojciechowski z Szreniawy, Fr. Bielak z Wysocic, W. Staniszewski z Bierkowa, A. Dziwosz z Kozłowa, A. Bąbski z Pobiednika, J. Kutek z Poborowic, J. Dziekan z Goszczy, J. Dziurzyński z Żębocina, J. Wężyk z Niedźwiedzia, A. Czyż z Czapel, S. Fronczak z Chodowa, J. Skrzypczyk z Nasiechowie, W. Zebisch z Racławic, J. Nawrocki z Stęmnik, J. Jndelak z Luborzycy, W. Bujakowski z Brzeska, W. Skrobot z Poręby-Górnej, J. Lekstander z Tczycy, J. Burakowski z Sławic.

*) Ten punkt uważamy pod pewnym względem za niebezpieczny, taki handel mógłby się stać w wielu miejscach pawodem najrozmaitszych nieporozumień (Prz. R.).

REFERAT

Dekanatu Opoczyńskiego Dyecezyi Sandomierskiej.

Cytujemy punkty 1, 7, 15, 16, 18 i 19—inne są zawarte już w poprzednich.

1) Założyć kasę wzajemnej pomocy emerytalnej, której ustawa ma być opracowana na wiecu warszawskim i podana do zatwierdzenia.

7) Co do kasy i emerytury, zgadzamy się na projekty, mające być omawiane na zjeździe warszawskim.

15) Stanowczo zabraniamy nauczania ogólnego młodych ludzi na organistów, natomiast wolno przygotować ucznia do szkoły organowej, gdzie takowa istnieje.

16) Młodzi kandydaci mogą być przyjmowani na posady z tym warunkiem, że będą posiadać świadectwo szkoły organistowskiej i od Rady Dekanalnej lub Dyecezyalnej.

18) Pożądaniem jest opracowanie formuły kontraktów dla organistów, która winna być wysłana do członków dekanalnych.

19) Na zjazd do Warszawy,znaczony na dzień 26-go czerwca r. b. delegujemy p.p. Franciszka Popręckiego organistę z Opoczna i Ksawerego Janusza z Wójcina, na wypadek nieprzewidzianych okoliczności wybieramy na kandydata p. Stanisława Stando z Drzewicy.

Na tem niniejsza narada zakończona i przez wszystkich uczestników zjazdu podpisana: Fr. Popręcki z Opoczna, Ksawery Janusz z Wójcina, Stanisław Stando z Drzewicy, Julian Szwajger z Skrzyńska, Wojciech Brzeski z Biuladzewa, Piotr Dutkiewicz Bedlno, Antoni Stąporek ze Smogorzewa i Stanisław Jankowski z Libiszowa, Ignacy Ciepliński z Gielniowa, Antoni Koszła z Bielin, Tomasz Krawczyk z Nieznamierowic, Andrzej Rumkowski z Odrzywoła, Tomasz Olesiński z Julejów, Antoni Domagała z Petrykoz, Franciszek Kopeć z Kunic, Władysław Popręcki z Kraśnicy, Stefan Trybulski z Kłwowa i Józef Trybulski ze Skrzyńska.

Zjazd organistów w dekanacie Stopnickim.

Na zjeździe urządzonym w dniu 29-ym maja 1906 roku zebrani p.p. organiści żądania swoje zestawili w 20 punktach, z których cytujemy punkty: 1, 15, 16, 17, 18 i 20—inne jako zawarte już w innych dawnych referatach dla braku miejsca opuszczamy.

1) Założyć kasę wzajemnej pomocy emerytalną, której ustawa ma być opracowana na wiecu Dyecezyalnym i podana do zatwierdzenia.

15) Uczenie młodych ludzi na organistów nie jest wzbronione pod warunkiem, że podlega każdy egzaminowi Towarzystwa; gdy się okaże zdolnym, otrzyma posadę, jeśli się takowa okaże.

16) Obowiązujemy się uczęszczać na kursy organistowskie co 3 lata do 30-tu lat, a co 6 lat, do 50-ciu lat.

17) Wynaleść fundusz i założyć przy katedrze szkołę z internatem nie wiele płatnym. Nałożyć za to na uczni obowiązek obsługiwania w niektórych czynnościach katedry.

18) Pożądaniem by było, ażeby urządzać kursy dekanalne dla organistów 2 razy na rok.

20) Do przeprowadzenia naszych postanowień wybrana jest rada Dekanalna przez tajne głosowanie w osobach p.p. Stanisława Żaka Stopnickiego Dekanalnego organisty, Aleksandra Wojtaśkiewicza organisty parafii Pacanów, a pomocnikami p.p. Jana Klothmana org. z parafii Szczaworyż, Jana Lecha org. z parafii Zborówek.

Podpisali:

Stanisław Żak, Aleksander Wojtaśkiewicz, Jan Klothman, Jan Lech, Teofil Lewiński z Buska, Ignacy Lewicki z Dobrowody, Ludwik Okraski z Szańca, Andrzej Kraska, Walery Kowala, Władysław Strusikiewicz, org. p. Pierzchnica, Szczepan Krupa z Sędziejowic, Franciszek Kułagowski org. p. Drugnia, Stanisław Wązala org. p. Kurozwęki, Jan Nowak z p. Janina, Mikołaj Czajkowski z Koniemłót, Michał Staworzyński z p. Ostrowce, Wacław Eliasz ze Szczebrzusza, Józef Karaś ze Strożysk, Jan Zaręba z Biechowa, Józef Stefani ze Swiniar, Adam Stradowski z Piotrkowic, Franciszek Wciślik z Potoka, Jan Jendrzejaszek z Nowego Miasta, Kazimierz Detko z Klasztoru.

Nadto zebrani p.p. organiści nadesłali do Redakcyi Śpiewu listę członków związku Towarzystwa Zawodowego dekanatu stopnickiego, do której zapisało się 33 uczestników. W tej liczbie 5 uczestników decyduje się płacić rocznej składki 15 rubli, 4—6 rubli, pozostali 10 rubli. Lista ułożona z nadzwyczajną ścisłości posiada 7 rubryk, obejmujących: nazwisko parafii, organisty, datę urodzenia, lata obecne, sumę składki, miejsce gdzie się członek uczył muzyki, wreszcie stan.



Referat dekanatu Nworadomskiego.

(Głównejsze punkty).

Organiści dekanatu Noworadomskiego zebrani na wiec dekanalny w dniu 14-ym maja 1906 roku w liczbie 28 uchwalają co następuje:

1) Ustanowić Związek Organistów na Królestwo Polskie z zarządem w Warszawie.

2) Do związku należeć będą wszyscy organiści bez różnicy zdolności i wieku.

3) Łącznie ze związkiem lub niezależnie od tegoż związku założyć kasę wzajemnej pomocy i kasę emerytalną z wkładem corocznym 12 rubli. Ustawa kasy będzie w niedalekiej przyszłości szczegółowo opracowaną i do wiadomości ogólnej podaną.

4) Celem związku będzie:

a) Obrona interesów zawodowych organistów pod względem ekonomicznym, służbowym i społecznym.

b) Współdziałanie w podniesieniu poziomu kulturalnego członków związku.

c) Obrona prawna i opieka dla każdego pojedynczego członka związku, gdy go spotka jaka krzywda lub nadużycie.

8) Wszyscy organiści w dekanacie obowiązani są zjeżdżać się 4 razy do roku dla odbycia zbiorowych lekcji z gry organowej, śpiewu i prowadzenia chóarów, niezależnie od tego 1 raz do roku jeździć na kursa Organistowskie do Warszawy aż do uzyskania ze szkoły organistów stopnia 3, od tego zwolnieni są organiści liczący lat 60 i więcej.

9) Organiści (lepiej wykształceni) mają prawo tylko przygotowywać uczni do szkoły organistowskiej.

10) Przy Katedrach mają istnieć filie (oddziały) szkoły organistowskiej; z których uczniowie ukończywszy naukę pojadą na egzamin do szkoły głównej w Warszawie.

11) Co rok szkoła organistowska w Warszawie wyśle jednego z najzdolniejszych uczni na studia do Ratyzbony na koszt związku.

14) Co się tyczy uposażenia organisty, to winno ono być znacznie polepszone, w tym celu trzeba przedsięwziąć następujące środki:

b) za pogrzeby, śluby, chrzty i zaduszki organista pobiera 125% t. j. 50 groszy od rubla.

17) Do czynności należących do organisty zaliczamy:

a) Granie na organach i śpiewanie podczas wszelkich nabożeństw tak w niedziele i święta jak również i w dni powszednie.

b) Uczestniczenie w ceremoniach w kościele zachodzących z wyjątkiem chrztów, ślubów i pogrzebów, za które organista otrzymuje oddzielne wynagrodzenie (patrz § 14 lit. b).

c) Uczenie śpiewaków chórowych śpiewu, pisanie nut dla tychże i dyrygowanie chórem w kościele; koniecznem jest jednakże czynne poparcie Proboszcza. Chór nawet amatorski pociąga za sobą pewne koszty; raz do roku przynajmniej wypadnie urządzić dla śpiewaków jakąś zabawę np. majówkę, prócz tego od czasu do czasu niechby proboszcz w kółko śpiewacze rzucił słówko zachęty-pochwały, co przyczyniłoby się do chętniejszego uczęszczania na lekcye.

d) Prowadzenie kancelaryi urzędnika stanu cywilnego za wynagrodzeniem od ks. proboszcza.

19) Powołując się na rozporządzenie świętej pamięci ks. Biskupa Bereśniewicza, rozesłane do wszystkich ks.ks. Dziekanów naszej dycezyi w maju 1897 roku (patrz № 6 „Śpiewu Kościelnego“ z 1897 roku) na Motu proprio Ojca św. Piusa X wydane zaraz po Jego wstąpieniu na Stolicę Apostolską i wreszcie na referat ks. E. Gruberskiego zamieszczony w № 6 „Śpiewu“ z r. b. tyczące się śpiewu Liturgicznego i ludowego w kościele, wszyscy jednogłośnie pragniemy, by śpiew ten był wykonywany ściśle podług przepisów liturgicznych; przy śpiewie Mszy, Nieszporów, Jutrzni stosować się do święta jakie rubryceli na dany dzień przepisuje bez żadnych skrótów; na Mszach śpiewanych, nawet w dni powszednie trzeba wykonywać i niestałe części jak: Introit, Graduale, Offertoryum i Communio, w Nieszporach nie wolno opuszczać antyfon przed psalmami lub samych psalmów jak się to tu i owdzie praktykuje, odśpiewać Komemoracye, jeżeli te rubryceli przepisuje. Podczas ceremonii kościelnych śpiewać mamy podług kancjonału ks. J. Surzyńskiego, uczyć zaś lud pieśni ludowych ze śpiewnika ks. L. Moceyńskiego.

20) Potęgamy śpiewy solowe w duchu świeckim pisane, przypominające: arie, sonaty wyjątki z oper, słyszane nieraz w teatrze lub na koncertach, tak samo i gra organowa winna być poważna dlatego przy wyborze preludyi organiści winni się uciekać do katalogów dzieł czysto kościelnych lub radzić się kolegów na tym punkcie kompetentniejszych.

21) Wszelkie nuty i księgi liturgiczno winny być sprowadzane na koszt parafialny, doborom powyższych muzykalii zajmie się organista, bacząc jednak by dzieła te były pisane w duchu czysto kościelnym. Oświetlenie sali podczas lekcyi śpiewu, papier nutowy i wszelkie nieprzewidziane wydatki na cele chórowe podjęte, pokrywa kasa kościelna.

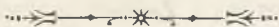
22) Przy każdym kościele winien być stały kalkanista, który nietylko podczas nabożeństwa, ale i na próbach chóralnych winien kalikować.

24) Ustanowić w dekanatach koleżeńskie sądy polubowne, któreby roztrząsały wszelkie uchybienia poniżające godność organisty. Skargę na obwinionego znosi pierwszy z organistów, który w koledze jakiś karygodny występek odkrył. Winniśmy czuwać nad sobą wzajemnie, bo tylko tym sposobem dźwigniemy się z moralnego upadku.

25) Na mający się odbyć w Warszawie w dniu 26 czerwca roku bieżącego wiec organistowski wybieramy z pośród siebie jednogłośnie p.p. Franciszka Czyścieckiego z Radomska i Kajetana Fotygo z Brzeźnicy jako delegatów repre-

zentrums nasz dekanat, którzy wypowiedzą tam nasze potrzeby w niniejszym referacie wymienione. Uposażenie organistów klasztornych i poklasztornych pozostawia się do rozważenia na głównym wiecu w Warszawie.

Stanisław Kubanowski z Kodrąbia, Józef Osiniński z Jedlna, Józef Kwaśniewski z Sulmierzyc, Jan Skupiński z Makonisk, Stanisław Kluszczyński z Pajęczna, Bolesław Kutarba z Lgoty-Wielkiej, Wincenty Błaszczyk z Cielętnik, Andrzej Kaskosz z Borowna, Julian Błaszczyk z Garnka, Teofil Rosiński z Kłomnic, Franciszek Głapiński z Dąbrowy Zielonej, Jan Domagalski z Borowna, Franciszek Starostocki z Radomska, Zygmunt Jaworski z Radomska, Antoni Gruszczyński z Dmenina, Stanisław Górny z Rzęzni, Franciszek Czyściecki z Radomska, Stanisław Klemkowski z Kruszyna, Ludwik Kowalski z Rzejowie Józef Adamiec z Koniecpola, Ignacy Klemkowski z Bąkowej Góry, Jan Reymont z Gidel, Jan Domański z Gidel, Michał (nazwisko nieczytelne), Edward Kowalski z Żytna, Wojciech Iwański z Borzykowy, K. Fotygo organista Brzeznieki, Jan Olesiński z Wierzba Bolesław Gaborski z Dobryszyc.



Referat dek. Pińczowskiego).*

My niżej podpisani, organiści dekanatu Pińczowskiego, zebrani w dniu 17 maja 1906 roku obradując nad polepszeniem naszej doli pod względem materyalnym, służbowym, społecznym i podniesieniem wykształcenia fachowego uważamy za konieczne aby przeprowadzić następujące reformy:

4) Zaprzeczymy uczenia i przyjmowania chłopców na organistów, a wkładamy obowiązek, jeżeli który ma takich, wysłania ich na ukończenie do szkoły Organistowskiej w Warszawie.

5) Nadto obowiązujemy się jeździć na kursa muzyczne co 3 lata do Warszawy lub do Płocka.

16) Obowiązujemy się co kwartał, lub co półroku zjeżdżać w pewne miejsce obrane wspólnie przez uczestników dla odświeżenia chęci do pracy nad nauką śpiewu kościelnego i gry organowej.

Do przeprowadzenia tych postanowień wybraliśmy jednogłośnie jako delegatów: Franciszka Zajac z Pińczowa, Teofila Madejskiego z Księżnic Wielkich. Na pomocników Piotra Garbusińskiego z Korczyna Starego, Stanisława Borkowskiego z Gorzkowa.

Franciszek Zajac z Pińczowa, Teofil Madejski z Księżnic Wielkich, Piotr Garbusiński z Korczyna Starego, Stanisław Borkowski z Gorzkowa, Feliks Cugowski z Opatowca, Tomasz Kapusta z Witowa, Józef Karaś ze Stróżysk, Józef Kluszczyński z Judkowa, Korol Kowalski z Bogucie, Władysław Rusak z Gór, Stanisław Żak ze Stopnicy, Piotr Piechoski z Kościelca, Władysław Rabcz z Babina, Wincenty Padechowiec z Koszyc, Władysław Chmielewski z Pińczowa, Stanisław Łagowski z Rachwałowie, Stefan Jahliewicz z Kazimierzy Wielkiej, Antoni Buchciec z Zagości, Szczeciński Aleksander z Przemykowa, Stanisław Kaszycki z Kij, Feliks Kwiecień z Cudzynowie, Walenty Bandurski z Klasztoru Pińczowa, Ignacy Kałuziński z Michałowa, Wawrzyniec Raczynski z Wolicy, Jan Kałuziński z Chrobrza i Jan Orłowski z Wiślicy.

Na ogólnem posiedzeniu dnia 17 maja 1906 roku byli osobiście i przyjmowali udział wyżej wymienieni organiści Pińczowskiego dekanatu, którzy własnoręcznie na oryginałe podpisali się w dowód czego ja własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Pińczów, dnia 22 maja 1906 roku.

Franciszek Zajac

*) Dla niepowtarzania jednych i tych samych paragrafów przytaczamy główniejsze punkty, inne, zawarte w referatach poprzednich, opuszczamy.

Z dekanatu Zamojskiego.

My niżej podpisani, organiści dekanatu Zamojskiego dyecezyi Lubelskiej, zebrawszy się w dniu 1 czerwca r. b. u organisty Kolegiaty Zamojskiej, p. Anusiewicza, po wspólnej uradzie i po przeczytaniu „Śpiewu Kościelnego“ № 9 i 10, na pierwszym miejscu składamy podziękowanie W-mu ks. dziekanowi Łagowskiemu za artykuł umieszczony w „Śpiewie“ pod tytułem „Projekt uregulowania kwestyi organistowskiej i ujednostajenia śpiewu w kościele,“ w sprawie dla nas tak pożądanej i prosimy naszego zacnego orędownika, aby był łaskaw przychylić się do naszej prośby i dopomógł nam do urzeczywistnienia naszych dążeń, i aby przybył na wiec dla zabrania głosu w tak ważnej sprawie.

Więc upraszamy Sz. Kolegów i dobrze nam życzących, aby przewertowali powyższe № Śpiewu i na wiecu ogólnym w Warszawie ściśle podług projektu W. ks. dziekana Łagowskiego się trzymali.

Antoni Anusiewicz organista z Zamościa, Stanisław Jasiński org. z Łabun, Antoni Janczewski org. z Mokregolipia, Teofil Podobiński org. z Wielączy, Leon Kępiński org. z Nielisza, Fr. Strzałecki org. ze Szczepieszyna, Jan Franczak org. ze Skierbieszowa, Piotr Podobiński org. z Frampola, Br. Stachurski org. z Radzięcina, Paweł Krzeczowski org. z Silanica, A. Paszkowski org. ze Starego-Zamościa.

Przypisek Redakcyi. Zwracamy uwagę, że projekt Sz. ks. dziekana Łagowskiego, aczkolwiek bardzo pożądany, zwłaszcza dla pp. organistów, wobec nieco odmiennych warunków parafii w Królestwie napotkoć może bardzo poważne trudności, jak to wykazał w swym artykule ks. prof. D. Pozostawmy wreszcie tę sprawę decyzji zjazdu warszawskiego, na którym delegaci sprawę tę rozstrzygną.

Z dekanatu Gostyńskiego gub. Warszawskiej otrzymujemy następujące zawiadomienie.

My, niżej podpisani organiści dekanatu Gostyńskiego, zebrani na wiecu w Gostyninie, uznajemy za zupełnie racjonalny Statut, ułożony przez zjazd organistów dekanatu Pułtuskiego w dniu 7 listopada 1905 r., zamieszczony w „Śpiewie Kościelnym“ № 5 r. b., — a także z wielką radością i oklaskami potwierdzamy artykuł Sz. księdza proboszcza D. Łagowskiego z Lityna, umieszczony w dniu 15 maja r. b. w „Śpiewie Kościelnym“ № 10, bardzo wielkie mamy życzenie, aby Sz. ks. D. Łagowski raczył przybyć do Warszawy w dniu 26 czerwca r. b., za co byśmy mu byli bardzo wdzięczni.

Delegaci: { Konstanty Małkiewicz z Radziwia i
Floryan Ociepek z Gębina.

Bolesław Bednarski z Sannik, Narcyz Znajak z Suszyna, Władysław Kułak z Szczawina-Kościelnego, Stanisław Kalwasiński z Sołca, Józef Maksymilian Wojciechowski z Suserza, Leon Wysocki z Kiernoz, Sylwester Raskowski z Osmolina, Aleksander Piecki z Trembek, Antoni Szczepański z Pacyny, Jan Brylski z Słubie.

Jeden z naszego dekanatu organista nie mógł być obecnym, z powodu zakazu księdza proboszcza

Sprawozdanie zebrania organistów dekanatu Konińskiego.

Niżej podpisani organiści dekanatu Konińskiego decezyi Kujawsko-Kaliskiej w liczbie 20 zebrali się w Koninie w dniu 7 czerwca 1906 roku, w celu obrad

nad potrzebą założenia Towarzystwa organistowskiego z kasą emerytalną, oraz wzajemnej pomocy.

Przyjęli wszyscy jednogłośnie artykuł, w „sprawie organistów W-go ks. M. F. (№ 1 r. b.) jak również referat W-go ks. prof. Dublasiewicza.“ (Tylko mieszkanie z 2 izb się składające, bezwarunkowo za szczupłe).

1. Nadto postanowiliśmy, nie przyjmować uczni na naukę i kto ma takich usunąć.

2. Podstępem nie przyjmować posady bez uprzedniego porozumienia się z miejscowym organistą.

3. Wszyscy zobowiązujemy się prenumerować „Śpiew Kościelny“ i każdy, który takowego nie posiada, to zaprenumeruje od ubiegłego nowego 1906 roku.

4. Zanim będą unormowane egzamina Dyecezyalne, postanawiamy tymczasowo urządzić ćwiczenia dekanalne przynajmniej raz na rok.

5. Wszyscy pragniemy wykonywać śpiew liturgiczny podług rozporządzeń Władzy Dyecezyalnej.

Na tem niniejszy protokół ukończony został, i przez wszystkich podpisany.

Delegaci:	{	Wincenty Rybarski z Konina.
		Feliks Lewandowski z Russocic.
Zastępca	{	Ignacy Kubiak z Kramska.

Aleksander Rybicki z Rychwała, Franciszek Borowiak z Grzymiszewa, Józef Pliktowicz z Gosławic, Jan Kowalewski ze Slesika, Andrzej Skubiszewski z Grabienic, Kazimierz Gorymierski ze Rzgowa, Wincenty Kolasiński z Kawnie, Tomasz Kłysiński z Grochów, Józef Rębowski z Ostrowąży, Jan Wojnicki z Kuchar Kościelnych, Józef Śledziński z Morzysławia, Wincenty Łuczak z Lichenia, Jan Radoch z Myśliborza, Jan Wojciechowski z Wyszyny, Piotr Olkiewicz z Tuliszkowa, Stanisław Guranowski z Konina (po klasztornej), Jan Topolski z Goliny.

Referat dekanatu Łaskiego (dyec. Włocł.).

My niżej podpisani organiści dekanatu Łaskiego zebrani w dniu 17 maja 1906 r., jednogłośnie przyjmujemy projekt Statutu Piotrkowskiego, umieszczony w № 1 r. b. „Śpiewu Kościelnego“ i idziemy ślad za ogółem!

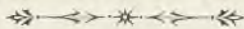
Do przeprowadzenia tych postanowień wybraliśmy jednocześnie jako delegatów pp. Alfonsa Sypniewskiego z Łasku i Edwarda Loefflera ze Szczercowa na wiec organistowski odbyć się mający d. 26 czerwca r. b. w Warszawie.

Podpisali: Borszewiec—Franciszek Dobosz, Brzyków—Franciszek Bieniakowski, Buczek—Kazimierz Kowalczyk, Dłutów—Franciszek Pupiewski, Dobroń—Ignacy Kulejowski, Górka-Pabjańska—Tomasz Jerzykowski, Grabno—Antoni Szułkiewicz, Kwiatkowie—Tomasz Melzacki, Lutomiersk—Ignacy Bartkiewicz, Marzenin—Wincenty Kobucki, Mikołajewice—Antoni Opryński, Pabianice (stare miasto), Wacław Mutynowski, Pabianice—(nowe miasto) Włodzimierz Rojek, Restarzew—Paweł Loeffler, Rusiec—Edmund Wojciechowski, Sędziejowice—Antoni Biskupski, Strońsko—Antoni Kuśniak, Widawa—Józef Potocki, Łask—Alfons Sypniewski, Wola-Więzowa—Jan Żuraw, Szczerców—Edward Loeffler i Wygieźzów—Franciszek Wilczyński.

Zjazd dekanalny płocki.

Organiści dekanatu płockiego, zebrani w liczbie kilkunastu oparli swe uchwały na referacie ciechanowskim i pultuskim z pewnemi ograniczeniami. Ogólny nastrój robił wrażenie sympatyczne. Niektórzy, jak np. organista z Ciachcina, oddawał publiczne pochwały

swemu ks. proboszczowi, któremu jedynie zawdzięcza znośną swoją egzystencję na małej parafii. Toż samo organista z Imielnicy, i niektórzy inni, otrzymujący część 3-cią. Na delegatów wybrano, pp. Chrabąszczewskiego org. z Kępy Kościelnej, Józefa Zawistowskiego org. z Wyszogrodu i Jana Matusiaka org. z Orszymowa. Delegaci dla wspólnego prozozumienia się mieli się zjechać w Wyszogrodzie, aby opracować wspólne punkty.



Kto winien?

(Z Księstwa Poznańskiego).

Od wielu już lat pracuje się u nas w Księstwie dzięki inicjatorowi, naszemu wielkopolskiemu Palestrynie, ks. dr. Surzyńskiemu, nad podniesieniem Śpiewu Kościelnego, przyczem oczywista, że, jak wszędzie tak i u nas, nie braknie przeciwników, rekrutujących się mianowicie z ludzi nie mających pojęcia o śpiewie czysto Kościelnym. Stąd nie dziw, że pisma nasze publiczne raz po razie zamieszczają artykuły i artykułiki częściej zgadzające się z pojęciami muzyków i znawców. Poparcia muzyka Kościelna prawie u nas żadnego nie ma, a krytyków całe szeregi. Otóż podajemy za Dziennikiem Kujawskim artykuły w sprawie Śpiewu Kościelnego w kościołach miasta Inowrocławia, na Kujawach, gdzie o ile nam wiadomo, śpiew kościelny dość wysoko stoi. Zanim wypowiemy swoje zdanie o śpiewie kościelnym nie tylko w kościele Inowrocławskim lecz w ogóle w Księstwie, dzielimy się Korespondencyami Dziennika № 101, 106 i 107.

Na dniu 5 maja r. b. czytamy tamże: „Będąc na majowym nabożeństwie w tutejszym kościele, odnosimy nieraz wrażenie, iż już zapomnieliśmy a raczej nie umiemy śpiewać pieśni kościelnych, iż nie umiemy już tak chwalić naszej Królowej, jak to czynili nasi ojcowie. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że śpiew jest tak lichy, tak fałszywy, że aż trudno nieraz pozostać do końca nabożeństwa.

Cóż za karykaturę stworzono z melodyi naszej pięknej pieśni: Witaj Królowo! Gdzież jest ta uroczysta, śliczna, prosta a tak potężne wrażenie wywierająca melodia, która duszę przenika i porywa ją het gdzieś ku nieznanym wyżynom, daleko ponad ten padoł nędzy i płaczu, a prowadzi w świat nieznany, jakiś dziwnie błogi i swobodny—ku niebu, ku Bogu? Gdzież jest ta melodia, której potęga lepsze uczucia budzi w człowieku? Tej prawdziwej, prostej melodyi tu się nie słyszy! Słyszysz się przekreconą i »upiększoną« licznymi dodatkami.

Już sam początek, którego się w śpiewnikach nigdzie nie napotyka: »Witaj«! W śpiewnikach mamy tylko Wi-taj a nie Wi-i-taj. Dalej to samo przy słowie: »Na-sza nadzieja« a nie »Na-a-sza«, Ma-tko nas ludzi« a nie »Ma-a-tko« itd. Te »upiększenia« psują niepotrzebnie całą tak śliczną melodyę!

Organmistrz (?) powinien pełnemi organami grać całą pieśń czysto, według pierwotnej melodyi, bez tych upiększeń, by lud zebrany odczył się tych błędów, by śpiewał równocześnie z organami i dobrze.

Dalej byłoby dobrze, gdyby zamiast łacińskich (?) i innych śpiewów podczas mszy św. śpiewano na chórze stosowne pieśni kościelne. Gdy lud nauczy się śpiewać poprawnie pieśni kościelnych i gdy będzie jednolicie śpiewał, dopiero wten czas pokaże się, „jaki urok tkwi w naszych pieśniach!“

Na to ukazuje się (№ 106) pierwsza odpowiedź: »Już po raz drugi w rb. umieścił »Dz. Kuj« korespondencję z miasta w sprawie śpiewu kościelnego i gry na organach w tutejszych kościołach. Szan. autorowi odpowiadam na ostatnie pismo co następuje: Rzadko się zdarza, aby która pieśń kościelna lub inne śpiewy należycie przez lud zostały odśpiewane i w każdej parafii można usłyszeć niepotrzebne dodatki do rzeczywistej melodyi. Także w śpiewnikach mamy często do

jednej pieśni nawet kilka melodyi, które sobie w niektórych okolicach przyswoiło. Że zmieniona melodia nie dobrze się słyszy, to każdy przyzna, lecz czyż temu winni obecni organiści i dyrygenci chóru? Zapewne nie! Sprawia to nieumiejętność dawniejszych organistów i śpiewaków, że tak piękne nasze polskie melodie zostały zmienione i trudno to od razu naprawić.

Cheć zaś sprawę śpiewu ludowego w naszych kościołach zmienić, to wpierw trzeba nauczyć dobrego śpiewania odpowiednich śpiewaków i śpiewaczki lub założyć Towarzystwa Śpiewu! — Wyuczeni tam śpiewacy musieliby przez pewien czas sami śpiewać, a inni parafianie powinni by się tylko przysłuchiwać i w taki sposób oryginalnej melodyi się nauczyć. Taka zmianę śpiewu ludowego kościelnego może tylko zaprowadzić rzadca kościoła z organistą. Naprawa ta jest nie łatwą rzeczą — mianowicie we większych parafiach, jak n. p. inowrocławska — gdzie zmiana pobytu i inne stosunki miejscowe oraz niechęć wielu do pielegnowania śpiewu stoja na przeszkodzie. Lud kujawski wyodrębnia się od innych okolic tem, że nie tylko do pieśni kościelnych, ale i piosenek świeckich dodaje właściwe swojej naturze trele, których trudno mu się odzwyczaić.

Podług teoryi muzycznej powinien się lud do organu zastosować, ale w praktyce dzieje się inaczej. A czy przyjemnie byłoby słuchać, gdyby organista grał pierwotną melodia, a lud śpiewał inaczej t. j. z różnymi dodatkami? Czyż można wymagać od zwyczajnych ludzi, iżby się zastosowali do organu, jeżeli wielu nie posiada należytego słuchu, odpowiedniego głosu i często sądzi, że jak mocniej krzyczy, to dobrze śpiewa? Przecież muzyczne osoby muszą się melodyi uczyć, a coż dopiero ludzie nie znający zasad muzyki? *Reforma może i powinna nastąpić, ale przez gruntowną naukę śpiewu.*

Czy zaś wszyscy byliby zadowoleni, gdyby zawsze do mszy św. tylko pieśni polskie śpiewano? Podług rozporządzenia papieża, biskupów oraz świętej kongregacyi rytów nie zawsze jest dozwolony śpiew w języku krajowym, co na żądanie może udowodnić. Szanowanemu autorowi powinno być wiadomem że w kościele rzadzi ksiądz proboszcz i do niego powinien osobiście swoje uwagi skierować, a nie publicznie występować przeciw osobom, które gorliwie nad naprawą śpiewu pracują.

Druga korespondencya oczywiście również odpowiedź (№ 107) brzmi dosłownie: »Zarzuty podniesione w jednym z ostatnich numerów, dotyczące śpiewu kościelnego, nie są bez słuszności. Lud nasz ma nieprzepartą dążność zmieniania melodyi kościelnych pieśni przez niepotrzebne i rażące dodatki i przeciąganie końcówek. Ztąd to pochodzi ta niejednolitość śpiewania jednej i tej samej pieśni nie tylko w odleglejszych od siebie miejscowościach, ale często w sąsiadujących ze sobą parafiach. Spostrzeżenie to szanownego korespondenta nie jest przecież wcale czemś nowem. Sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego nie tylko zebrani organistowskich, ale i poważnych narad na kongregacyach XX. dziekanów i corocznych zjazdach duchowieństwa. W celu usunięcia wspomnianych nadużyć wydała przed kilku laty władza duchowna rozporządzenie, ażeby przed każdą sumą dobry kwadrans lud z towarzyszeniem organu śpiewał i ćwiczył się w poprawnem wykonaniu melodyi kościelnych. Uczą także organiści na osobnych lekcjach śpiewu dzieci szkolne, uczęszczające na naukę przygotowawczą do sakramentów św.

Jeżeli pomimo to pożądanego skutku w ważnej tej sprawie się nie osiąga, widoczna, że przyczyny złego są mocniejsze niż środki zaradcze. A przyczyny te są wielorakie. Najpierwsza i najgłówniejsza, że szkoła nie w tej mierze nie pomaga. Zkąd się mają dzieci nauczyć poprawnego śpiewu, jeżeli go nie słyszą w szkole, a ten który słysza w kościele jest takim, że na nim wzorować się nie powinny? Ustala się więc zakorzeniona z dawna tradycya fałszywego śpiewu, wobec której wszelkie środki zawodzą.

Uwaga Szan. korespondenta, że organ złemu »zarządzić» powinien, jest tylko w części słuszną. Gdy się lud w pełnym kościele, pełną piersią rozśpiewa, tam i organ choćby potężny, nie poradzi. Nadto lud śpiewa najczęściej bez organu

przed różnemi nabożeństwami. Tu jest szkoła fałszywego śpiewu. Śpiewa każdy, kto umie i kto nie umie, a słychać najwięcej tego, który ma głos najsilniejszy. Za nim idą inni. Od tych przewodników w śpiewie najwięcej też zależy. Jeśli się znajdzie człowiek z dobrym głosem, śpiewający umiejętnie, wielką może oddać przysługę kościołowi, ale również wiele zaszkodzi krzykacz błędnie śpiewający.

Na jedno nie zwrócił korespondent uwagi, a co mnie się wydaje rzeczą arcyważną. Wymyśla się na biedny lud, że źle śpiewa, — ale on przynajmniej śpiewa i śpiewem polskim, jak umie Boga chwali, — ale z kół inteligencyi, do których pewno i korespondent należy, — tam prawie nikt nie śpiewa. Dziwić się biednym prostym ludziom, że źle śpiewają, — od kogoż się mają nauczyć śpiewać lepiej? Czy z naszych wykształceńszych kto śpiewa? Czy kto z nich umie śpiewać? Wielu by się z nich znalazło, którzy umieją tekst choćby jednej pieśni polskiej na pamięć?

Jest to widokiem w kościołach naszych bardzo smutnym, że jeżeli prostego ludu nie ma, to po zaintonowaniu przez celebrującego księdza pieśni, cały kościół milczy i tylko organista śpiewa sam na chórze. Tu powinna stanowcza nastąpić poprawa. Jeżeli korespondent ma jakiś wpływ w Towarzystwie śpiewu, niechże wpłynie w kierunku zamieszczenia w program jego poprawnego śpiewania pieśni polskich. Niech ci panowie i te panie przyjdą na nabożeństwo majowe i inne nasze nabożeństwa i niech nie krytykują biednego ludu ale niech służą mu dobrym przykładem i uczą go jak ma śpiewać! To jest jedyna skuteczna rada, a skutek dodatni zaraz by się pokazał. Cały ciężar pracy składać na organistę jest rzeczą bardzo wygodną, ale sprawy to nie naprawi. Miejscowemu panu organiście zasługi w ćwiczeniu śpiewu odmówić nie można; co tylko może, to robi, dość wspomnieć piękny śpiew dzieci szkolnych, na wotywach, którym się parafianie prawdziwie budują. Niemniej i chór kościelny i panie i panowie z niemałym poświęceniem i czasu i pracy podtrzymują w godny sposób śpiew kościelny, a że używają podczas liturgii i łacińskiego języka, z czego się tak bardzo korespondent gorszy, to spełniają tylko wyraźny przepis kościelny.

Swego śpiewu kościelnego parafia inowrocławska wobec innych wielkich parafii w Księstwie powstydić się zresztą nie potrzebuje i ze stosunków, jakie obecnie są, może być w ogólności zadowolona. Próby urzędzenia solowych śpiewów, zupełnie, zawiodły: że nikły i cienki głos kobiecy do wielkiego kościoła wcale się nie nadaje, o tem się i sam szan. korespondent przekonał.

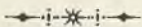
Nie wchodźmy, czy powyższe artykuły z tak wielkim napisane rozmachem, a w gruncie rzeczy odświeżone tylko zawierające życzenia, są słuszne lub nie — owszem śmiało oświadczamy, że na śpiew w Inowrocławiu zwłaszcza na organistę (p. Piotra Surzyńskiego brata ks. dr. S.) narzekać jest grzechem. Że ów dyrygent pracuje, świadkiem autor niniejszego artykułu, dowodem piękne hymny w czasie procesyi Bożego Ciała z tow. orkiestry, chóry wspaniałe i t. d.; że zaś lud niepoprawnie śpiewa, toć tak wszędzie u nas. Gdzież go ma się nauczyć? Czy w szkole — pożał się Boże — czy na religii przygotowanej, jeżeli i niejedni księża, nie odebrawszy dostatecznego muzycznego wykształcenia w seminarjum praktycznem w Gnieźnie pieśni dobrze odśpiewać nie zdolni? Organistów chwala, Bogu mamy coraz więcej wykształconych, zaśługa to Komisji egzaminacyjnej, ustanowionej przez Jego Emin. X. Arcypasterza Stalewskiego — lecz braknie nauczycieli dobrych w seminarjach, zwłaszcza potrzeba go w seminarjum gnieźnieńskim. Obecny eks-choralista, a może tylko statysta chórów z Pelplina, dawniejszy stolarz, nie znający języka łacińskiego ani genezy pieśni naszych, nie podobna, ażeby mógł być rozsądnikiem dobrych przyszłych nauczycieli śpiewu, jakim w pierwszym rzędzie powinien być każdy duszpasterz, a przez niego zabierze się do dzieła i organista choćby jeszcze starej był daty.

Jeżeli zatem krytykę naprawić u nas pragniemy, nie chodźmy poomacku jeno szukajmy źródła złego, oczyszcmy źródło, a będzie woda czysta.

Albowiem, jeżeli wolno nam przytoczyć polskie przysłowie: Jaki pau taki kram — jaki nauczyciel śpiewu tacy śpiewacy.

X. Patron.

Z Listów do Redakcyi.



Wielmożny Księżę Redaktorzel

Ze względu na ogólną korzyść, w kwestyi zjazdu organistów wraz z delegatami duchowieństwa, wyznaczonego w Warszawie na dzień 26 czerwca b. r., prosilibym Szanowną Redakcyę o *rychle* umieszczenie tych moich paru uwag.

Jeśli duchowni delegaci wspólnie z organistowskimi mają uchwalać na tym wiecu, jak to zamierzono, *coś stanowczego i wszystkich obowiązującego*, czy to pod względem moralnym czy materyalnym poprawienia bytu organistów, to stanowczo pierwsi z nich, muszą być specjalnie wydelegowani na ten zjazd przez swoich Pasterzy Dyecezyalnych i nadto upoważnieni do postanawiania koniecznych w tym względzie uchwał sprawę rozstrzygających, a to, *primo*, w tym celu, by wiecownicy nie byli obdarzeni imieniem rokoszan, a *secundo*, by uchwały ich uzyskały należną sankcyę poszczególnych Biskupów, a tem samem stały się z konieczności dla ogółu duchowieństwa, jako bezwzględnie prawomocnemi. Ten warunek, dla dobra sprawy omawianej, stawiam jako *niezbędny* i innego wyjścia być nie może, aby uchwały wiecu niechętny ogół zobowiązały.

Jeśliby więc gdzieś, dla słusznych czy mniej słusznych powodów (bo i tak być może), Ich Ekscełencye nie raczyli czy nie zdążyli na 26 czerwca naznaczyć i wysłać odpowiednich delegatów, to radziłbym Szanownemu Komitetowi tego wiecu odłożyć go, aż do czasu, kiedy już wszyscy delegaci będą gotowi do zjazdu. Na wiec projektowany należy patrzeć jako na „Radę Państwową“, od przeprowadzenia którego dobrze lub źle, zależeć będą przyszłe losy wszystkich zainteresowanych. Jeśli się i teraz nic radykalnego w tej mierze nie robi, to i ci nawet co się jeszcze łudzili nadzieją na lepszą dolę, stracą ją na zawsze. Przy obecnych zapatrywaniach na rzeczy, bardzo możliwy taki nawet obrót całej sprawy, iż duchowni, którzyby przez ciekawość samowolnie pojechali, bez zgody swoich Pasterzy, mogliby się tylko narazić na suspensę lub inną karę kościelną, a uchwały ich choćby najświeńsze, stanowczo nie miałyby dla nikogo znaczenia obowiązującego, kłoby zechciał trwać przy swej samowoli.

Jeszcze raz powtarzam, jeśli i teraz źle się coś robi czy prześlepi, to już uczestnikom wiecu stanowczo darowanem być nie może.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku.

Lityn, Dnia 30 maja 1906 roku.

Ks. D. Łagowski.

Przypisek Redakcyi. Redakcyja może zapewnić Sz. ks. Dziekana, że komitet organizacyjny prosił zwierzchników dyecezyalnych o nadesłanie delegatów i że delegaci będą już napewno z kilku dyecezyi. Wobec tego duchowni goście również chętnie będą widziani. — Pewne światło na daną sprawę rzuca słowo wst. od Redakcyi.

Odpowiedź ks. F. D. № 11

Nie pierwszy to projekt do reformy, co do utrzymania organistowskiego, wyłonił się na wiecu organistów dekanatu Jędrzejowskiego, stara to już historia, a obecnie tylko odgrzana. Chcąc robić reformy nie obejdzie się bez „krańcówości“. Pali człek nie na czasie. Przy tem w naszym referacie pp. organiści zrobili nacisk, żeby fakt ten nie był obowiązkiem służbowym, a tylko chęcią organisty. Ja choć nie mam obowiązku ubieraniu księdza, w nagłym wypadku, kiedy kościelny nie jest obecnym, nie tylko ubiorę księdza, ale i do chóru go wyprowadzę i świece na ołtarzu zapalę, bo tak wypada, ale to moja chęć i nagła potrzeba, która wtenczas staje się obowiązkiem każdego katolika. Ubieranie księdza robi straszną trudność organiście szczególnie w święta, kiedy kościół

szczelnie zapechany ludźmi a niema bocznego wejścia na chór, wtenczas organista musi torować sobie drogę siłą, a dostawszy się na chór jest tak zmęczony, że nie w stanie jest śpiewać i dyrygować chórem.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. G. w J. Za ogłoszenie należy się 1 rb.

Sz. p. Bogusz w Szem. Stosownie do życzenia śpiewnik wysłany. Chóry mieszane z kobietami mogą brać udział w nabożeństwach pozaliturgicznych w czasie mszy śpiewanych, w takich tylko razach mogą kobiety występować, inaczej nie wolno. — Jeśliby ks. proboszcz od czasu do czasu odprawiał sumy czytane, wtedy taki chór mógłby śpiewać.

Sz. p. Mordyński w Kop. O artykuł prosimy, byle treściwy, nadto, by nie powtarzał rzeczy już omówionych.

Ciekawemu. W dni Krzyżowe powinny być właściwie śpiewane wszystkie antyfony, zamieszczone w kaneyonale.

Sz. ks. Rojek w Kowalu. Za dwukrotną zmianę adresu należy się nam 40 k.

Sz. p. Tr. w M. Zapytuje pan, czyje jest większe stanowisko, organisty czy naczelnika poczty, lub też urzędnika i czem się stanowiska te od siebie różnią? Ze względu na odrębny zupełnie charakter tych stanowisk trudno wprost robić zestawienia. — Wreszeie nie rozumiemy wcale celu zapytania, wobec czego i odpowiedź uważamy w danym

razie za zbyteczną, tembardziej, że nie podlega ona naszej kompetencji.

Sz. p. Mokrzec w Kunie. *Salvum fac* na rezurekcyi nie powinno się oddzielać od *Te Deum laudamus*, tylko powinno być śpiewane razem z całym hymnem. Po skończonej oracyi śpiewa się na procesyi *Tantum ergo*. — Inwokacya „Królowo Korony Polskiej“ zaprowadzona do Polski za czasów Jana Kazimierza może być używana u nas na zasadzie zwyczaju, choć urzędowe wydania jej nie posiadają.

Sz. p. Czerny w Czudnowie. Żądane kompozycye ks. Surzyńskiego poleciliśmy przepisać, gdyż oddzielnie nie egzystują. Za przepisanie należy się 30 k., które prosimy nadesłać wraz z prenumeratą za drugie półroczu.

Sz. p. Butkiewicz w Nowej Wsi. Org. com. do hymnów możemy sprowadzić od Pusteta, podobnież i Ordinarium Missae ks. Surz.

Sz. p. Żółtek w Wiązownie. Chór z chłopców i mężczyznu również nazywa się mieszanym, gdyż chłopcy śpiewają sopranami i altami. Na taki chór nie wybiera się tylko rzeczy zbyt wysokich i w wysokiej skali utrzymanych

Sprostowanie.

W № 11 „Śpiewu“ w artykule ks. Moczyńskiego „*Co piszą*“ na str. 138 pierwszej szpalty pod wierszem 31 po wyrazach: *najnowszej tabeli prof. Waltera, dzwon....* opuszczony jest następujący ustęp:

...Zygmuntowski powinien zajmować 44 miejsce, albowiem waga jego wynosi 170 centuarów. (Poprzedzający go dzwon w tabeli wspomnianej waży 172 $\frac{3}{4}$ centn.) Średnica jego wynosi 2,45 metrów; wysokość 1,93 metr.; a grubość pierścienia odsercowego 28 centym. Po obu bokach przeciwległych na zewnętrznej ścia-

nie znajduje się odlew fundatora, Króla Zygmunta, stojącego w majestacie z berłem i jabłkiem w ręku; obok Orzeł Polski i Pogoń. Pod Koroną dzwonu jest napis łacińskimi głoskami w dwóch rzędach wkoło: 1 (rząd) — Deo Opt. Max ac Virgini Deiparae Sanctisque Patronis suis divs Sigismundus Poloniae Rex — 2 (rząd) Campanam hanc dignam animi operumque ac gestorum suorum magnitudine fieri fecit anno Salutis MDXX. (D. O. M.) Boga-Rodzicy Dziewicy i św. Patronom swoim sławny Zygmunt, Król Polski...

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Komitet organizacyjny zjazdu organistowskiego zatacza podziękowanie Szanownym delegatom duchownym za łaskawy udział w obradach, nadto dziękuje również serdecznie za nadestane telegramy i życzenia Szanownym panom organistom galicyjskim, ks. dyrektorowi Poprawskiemu z Klecka (W. Ks. Pozn.) i p. dyrektorowi Sosnowskiemu z Petersburga.

Do Ich Ekscelencyi Księży Biskupów sześciu dyecezyi Królestwa – komitet przestął listy.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU ORGANISTÓW.

I.

Działo się dnia 26 i 27 czerwca 1906 roku w Warszawie w Sali Stowarzyszenia Techników przy ulicy Włodzimierskiej pod № 5. Po zagajeniu wiecu przez ks. Eug. Gruberskiego, który wyjaśnił cel wiecu, wybrano prezydum, na czele którego stanął ks. Gruberski, powołując na asesorów: ks. kan. Moczyńskiego z Włocławka, ks. prof. Słoneckiego z Warszawy oraz panów: Makowskiego, Łysakowskiego, Furmanika, Nawrockiego z Warszawy i p. Jurkiewicza z Sochaczewa. Pióro trzymał jako sekretarz pan Kowalezyk z Warszawy. Zebrani delegaci organistów w liczbie przeszło 300 rozpoczęli obrady wraz z delegatami duchownymi jako przedstawicielami Ich Ekscelencyi księży Biskupów sześciu dyecezyi Królestwa. Z archidyecezyi warszawskiej byli: ks. kan. Dąbrowski, proboszcz par. Przemienienia Pańskiego (kościół po-Kapucyński) i ks. Słonecki, profesor śpiewu w seminarium warszawskim; z dyecezyi włocławskiej: ks. kan. Moczyński, dyrygent chórów katedr. i ks. kan. Majewski z Kościelnej-Wsi; z dyec. lubelskiej: ks. Pleszczyński z Maciejowic; z dyec. sandomierskiej: ks. Kuropatwiński z Kozienic i ks. Nurawski z Kowala; z dyec. sejneńskiej: ks. dziek. Sienkiewicz z Kobyлина; z płockiej: ks. kan. Lasocki

z Nasielska i ks. dziek. Gęsty z Winnicy. Byli też obecnymi ks. kan. Janowski z Wicznicy i ks. prof. Dublasiewicz z dyec. plockiej. Z archidiecezyi był na obradach ks. kan. Szaniawski redaktor Przeglądu Katolickiego, ks. prefekt Szkopowski i inni, do których, poprzednio zorganizowany komitet przesłał zaproszenia. Po odczytaniu depeš od ks. dyrektora Poprawskiego z W-go Księstwa Poznańskiego, od prof. Sosnowskiego, dyrygenta chórów przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, a także od organistów galicyjskich, życzących pomyślnego rozwoju rozpraw, przystąpiono do rozpatrzenia trzech ważnych spraw, a mianowicie: 1) założenia Stowarzyszenia organistów, 2) unormowania i podniesienia wykształcenia, 3) uposażenia i wraz z nią łączącą się sprawą traktowania.

W sprawie 1) założenia Stowarzyszenia organistów wysłuchano referatu pana mecenasa Libickiego, który raczył łaskawie podjąć się ułożenia całej ustawy i opracowania jej z punktu prawnego. Po dyskusji nad pojedynczymi punktami ustawy, którą szczegółowo wyjaśniał szanowny prelegent, zgodzono się na nią z dodaniem zastrzeżenia, by a) Zarząd w liczbie 10 członków, wraz z trzema delegatami duchownymi z głosem doradczym, zatwierdzał ksiądz Biskup tego miejsca, w którym stowarzyszenie będzie się koncentrowało*).

Zgodzono się na b) tymczasowy wybór 10 przedstawicieli z Warszawy, którzy mają zająć się sprawą przedstawienia do odpowiednich władz całej ustawy, po zatwierdzeniu której ogólne zgromadzenie obiera nowy Zarząd i komisję rewizyjną w liczbie 7 członków, t. j. po jednym z każdej dyecezyi. Tymczasowy zarząd stanowią: ks. prof. Słonecki i pp.: Henr. Makowski, Jan Łysakowski, J. Furmanik, Piotr Kowalczyk, Julian Nawrocki, K. Nasfeter, W. Lenartowicz, Wojc. Ratoszyński, T. Zasiewski. Po zatwierdzeniu ustawy zarząd będzie starał się zdecentralizować swoją działalność na dekanalną, dyecezyalną i centralną.

c) Pan mecenas Libicki wyjaśnił, że, na zasadzie ogólnych przepisów prawnych, dane stowarzyszenie może się na razie tworzyć tylko dla Królestwa, co bynajmniej nie przeszkadza, by podobne stowarzyszenie, z taką samą ustawą, wytworzyło się na Litwie lub w Cesarstwie i później złączyło się wraz z Towarzystwem Królestwa w jeden związek.

d) Ogólne zgromadzenie zadecydowało, że składka roczna powinna wynosić 3 ruble. Wpisowe jednorazowe oznaczono większością głosów na rubli 2.

e) Należenie do stowarzyszenia jest zupełnie dobrowolne.

f) Regulamin, określający ściśle obowiązki zarządu, komisji rewizyjnej, wyboru prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i t. p.—będzie ułożony po zatwierdzeniu jej i przedstawiony ogólnemu zebraniu, które będzie ogłoszone i zwołane w oznaczonym czasie.

g) Za patrona obrano św. Stanisława, biskupa krakowskiego, patrona Królestwa Polskiego.

II.

W sprawie wykształcenia zgodzono się na:

1) Projekt pp. profesorów i organistów warszawskich, by wytworzyć 3 stopnie cenzusu naukowego t. j. stopnie wykształcenia organistów.

Stopień I-y stanowią organiści wirtuozi, z dyplomami konserwatoryów i instytutów muzycznych. Stopień II-gi—uczniowie szkoły organowej, kończący z świadectwem najmniej czwórkowem. Stopień 3-ci tworzą uczniowie z patentem trójkowym.

2) Stopień wykształcenia i zaświadczenia w danej sprawie określa i daje komisja egzaminacyjna, która egzaminuje danych kandydatów z wiadomości,

*) W danym razie ks. Arcybiskup Warszawski (P. R.).

dotyczących muzyki kościelnej, a zatem: z chorału, z tonacyi kościelnych, z wiadomości liturgicznych i t. p. Egzaminowi temu na wszystkie trzy stopnie mogą się poddawać i eksterni, t. j. wszyscy pragnący zyskać jeden z danych stopni owego cenzusu.

3) Świadcstwo szkoły organowej, prowadzonej przez sekcję muzyki kościelnej, komisya tylko zatwierdza, wobec tego, że szkoła ta prowadzona jest w duchu kościelnym i zadowala wszystkie wymagania przepisów kościelnych.

4) Na wniosek przewodniczącego wybrano komisję egzaminacyjną i ogólne zebranie zgodziło się na następujących egzaminatorów: księży: kan. Moczyńskiego, ks. Słoneckiego i Gruberskiego oraz pp.: M. Surzyńskiego, Makowskiego, Łysakowskiego, Furmanika, Nowialisa (z Kowna), Furgę (z Radomia), Jasionowskiego (z Łomży).

5) Przedstawiciele komisji egzaminacyjnej zjeżdżają się w określonym czasie w Warszawie i wysłuchują kandydatów.

6) Stopnie wykształcenia kandydatów nie zmuszają bynajmniej Sz. Duchowienstwa do koniecznego przyjmowania na posady lepsze tylko organistów stopnia 1-go lub 2-go, lecz dają możność oryentowania się w wyborze kandydatów, tembardziej, że nieraz stopień wykształcenia nie może być rękojmią konduty moralnej, pracowitości i odpowiedniego uzdolnienia w kierowaniu chórów. Często bowiem zdarza się, że dobry kompozytor jest słabym dyrygentem i przeciwnie.

7) Wszyscy zebrani delegaci zgodzili się jednogłośnie, w celu podniesienia wykształcenia, by na przyszłość nie uczyć żadnych kandydatów na organistów. Ci zaś co posiadają odpowiednie uzdolnienie mogą przygotowywać uczniów do szkoły.

8) Organisci, mający w obecnej chwili, kiedy się odbywa zgromadzenie, więcej niż lat 30, wolni są od egzaminu zupełnie, mający zaś mniej niż lat 30 muszą się poddać egzaminowi obowiązkowo w przeciągu lat dwóch. Każdy egzaminowany ma prawo składać na 1, 2, lub 3-ci stopień.

9) Każdy kandydat na organistę powinien posiadać co najmniej wykształcenie elementarne w zakresie dwuklasowym. Pożądane jest wykształcenie wyższe, by organisci w przyszłości mogli być jednocześnie nauczycielami ludowymi, zwłaszcza na parafiach mniejszych.

10) Komisya egzaminacyjna ogłosi szczegółowy program z wszystkich przedmiotów w swoim czasie.

11) Dla wspólnego podniesienia wykształcenia pożądane jest urządzenie kilkunastu kursów dekanalnych parę razy na rok pod przewodnictwem zdolniejszego organisty.

12) Pożądane jest też urządzenie 2 tygodniowych kursów dycezyalnych lub centralnych warszawskich, nie tylko dla słabszych ale i dla lepszych organistów, dla przypomnienia sobie i odświeżenia potrzebnych wiadomości muzycznych i liturgicznych.

III.

W kwestyi uposażenia ogólne zgromadzenie, po wysłuchaniu rozmaitych wniosków, postanowiło prosić delegatów duchownych, by ze swej strony łaskawie raczyli przedstawić Zwierzchnikom dycezyalnym — prośby organistów o unormowanie ich bytu. W tej kwestyi wniesiono następujące wnioski.

1) Ogół organistów uznał, że oznaczenie stałej pensyi jest w dzisiejszych warunkach rzeczą bardzo trudną, a zatem prosi, by, przy zmianie stosunków, Władze Duchowne starały się u władz rządowych wyjednać stosowne i odpowiednie pensye.

2) Dążyć do tego, by na parafiach dużych, zwłaszcza miejskich, na wzór Warszawy, Łodzi, Pabianic, Włocławka, Płocka, wytworzyć stałe pensye z dochodów parafialnych. W innych parafiach, zwłaszcza wiejskich, prosić o okre-

ślenie 3, 4 lub 5-go grosza od dochodów, lub 4, 5 i 6-go—w stosunku do ilości parafian i dochodów ks. proboszcza.

3) Prosić, by za wotywy organista otrzymywał stale 4 rb. miesięcznie od ks. proboszcza, od innych księży po 20 kop. za mszę. Na mszach ks. proboszcza, tak czytanych jak i śpiewanych, organista jest obowiązany grać stale.

4) Za prowadzenie kancelaryi oznaczyć stale 15 rb. rocznie od 1000 dusz, materyał kancelaryjny dostarcza ks. proboszcz.

5) Za opłatki rocznie organista pobiera 2 rb. od 1000 dusz.

6) Wnieść a) projekt oznaczenia stałej pensji dla organistów we wszystkich parafiach. Wysokość pensji polecić Sz. Duchowieństwu, b) albo też określić normę stosunkową dochodów do ilości księży parafialnych. Wszystkie dochody łączyć razem i gdzie jest jeden kapłan wszystko dzielić na trzy części. Ks. proboszcz bierze dwie części, organista zaś jedną. Gdzie jest 2-ch księży, dochody dzielą się na 4 części, proboszcz bierze 2 części, ks. wikaryusz i organista po jednej, gdzie jest 3-ch księży dzielić wszystko na 5 części, gdzie 4-ch na 6 części i t. p., c) z podziału na części wyłączają się stypendya mszalne, jako też opłata niższej służby kościelnej, na rzecz której organisci zrzekają się opłatów.

7) Prosić o odpowiednie mieszkania suche, restaurowane kosztem parafialnym w swoim czasie, z wyznaczeniem oddzielnego pokoju na próby, jako też o odpowiednie zabudowanie gospodarcze. Dla unormowania tej sprawy powinna być wytworzona komisya dekanalna, złożona z jednego księdza i jednego organisty, któraby zwiedziła wszystkie mieszkania organistów w danym dekanacie.

8) Uwolnienie z posad będzie się odbywało za wypowiedzeniem półrocznem.

9) Ksiądz proboszcz nie będzie przywoził z sobą nowego organisty, lecz zatrzyma tego, którego zastanie na miejscu.

10) Wszelkie sprawy sporne decyduje komisya dekanalna, złożona z ks. dziekana, dwóch księży i dwóch organistów.

11) Organista traktowany jest zgodnie z jego stanowiskiem i nie używany do posług nie mających nic wspólnego z jego stanem*).

12) Zbierania snopków na razie nie kasować, by nie pozbawiać się tego dochodu, który w niektórych miejscach stanowi dochód poważny, natomiast prosić, by ks. proboszczowie swym wpływem moralnym starali się zachęcić parafian, by dostarczali chętnie organisci tego, co mu się słusznie należy, czy sam osobiście, czy też przez służącego petycyę zbiera.

13) Kościelny powinien być w każdej parafii.

14) Książki i nuty chórowe powinny być sprowadzane na koszt kasy parafialnej.

15) Opłatów postanowiono nie ubierać, by nie odróżniać parafian zaможniejszych od biedniejszych.

Z wszystkich danych punktów organisci kładą główny nacisk na punkt 6, który, według ich zdania, najlepiej rozwiązuje całą sprawę. Zebrani organisci proszą Szanownych delegatów duchownych, aby wszystkie dane projekty przedstawili Zwierzchnikom dyecezyalnym z łaskawą prośbą o wytworzenie komisji dekanalnych mieszanych, złożonych z równej ilości księży i organistów. Opracowane szczegółowo przez dane komisye projekty niech przedstawione zostaną Zwierzchnikom dyecezyalnym, a następnie, po zatwierdzeniu, ogłoszone jako obowiązujące w prawach dyecezyalnych.

*) Należy tu rozumieć posługi przy gospodarstwie lub lokajstwo i zamiatanie kościoła, do obowiązków zaś organisty należy ubieranie księdza, opieka nad zakrystyą i aparatami, ubranie ołtarza, zwłaszcza w par. małych. (Przyp. Red.).

U S T A W A

Stowarzyszenia organistów św. Stanisława B-pa.



§ 1. Stowarzyszenie ma na celu podniesienie etyczne organistów i ich społecznego stanowiska oraz poprawę materialnego ich bytu.

Dla osiągnięcia tych celów Stowarzyszenie dąży:

- a) do rozwoju i pielęgnowania wśród członków ducha chrześcijańsko-katolickiego i narodowego oraz do zdobycia wiedzy fachowej,
- b) do uregulowania i wyraźnego określenia obowiązków i wynagrodzenia organistów,
- c) do skasowania wszelkich form wynagrodzenia organistów, mających charakter dzisiejszych danin i zamiany ich na stałą pensję,
- d) do załatwiania polubownie wszelkich sporów i zatargów,
- e) Stowarzyszenie ma prawo otwierać szkoły zawodowe dla organistów, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i zapomogowe, urządzać odczyty i pogadanki, wydawać pisma, organizować zjazdy dekalne i t. p.

§ 2. Członkami Stowarzyszenia mogą być wszyscy organiści spełniający swe obowiązki przy kościołach katolickich w Królestwie Polskiem lub kwalifikujący się do objęcia tych miejsc i przyjęci przez zarząd.

§ 3. Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na honorowych, rzeczywistych i wspierających. Członkiem honorowym może być na wniosek Zarządu wybrany przez ogólne zgromadzenie ten, kto położy szczególne zasługi dla Stowarzyszenia, członkiem rzeczywistym jest każdy, kto zostanie w tym charakterze przyjęty przez Zarząd i zobowiąże się opłacać 3 ruble rocznie, oraz wniesie jednorazowo 2 ruble wpisowego. Członkiem zaś wspierającym może być każdy, kto zobowiąże się wносить corocznie na rzecz Stowarzyszenia nie mniej niż 1 rubla. Członek rzeczywisty nie płaćący składki przez ciąg 6 miesięcy może być przez Zarząd wykreślony z listy. Członkowie honorowi i rzeczywisci o ile będą delegatami duchownymi biorą udział w ogólnych zgromadzeniach z prawem głosu i korzystają z prawa wyborczego czynnego i biernego.

§ 4. Fundusze Stowarzyszenia tworzą się:

- a) ze składek członkowskich,
- b) z ofiar, zapisów i darowizn,
- c) z dochodów, z koncertów, odczytów i widowisk
- d) z odsetek od kapitałów T-wa,
- e) z innych nieprzewidzianych źródeł

§ 5. Zarząd Stowarzyszenia składa się z 9 członków wybranych przez ogólne zgromadzenie z pośród członków rzeczywistych i delegatów na lat 3. Corocznie ustępuje z Zarządu 3 członków, z początku przez losowanie, a następnie kolejną starszeństwą wyboru.

Ustępujący członkowie mogą być wybrani ponownie. Do Zarządu należą również w charakterze członków honorowych zarządu z głosem doradczym trzech kapłanów, wybranych przez zjazd delegatów na lat 3.

§ 6. Corocznie członkowie Zarządu wybierają z pośród siebie przewodniczącego, jego zastępcę, skarbnika i sekretarza.

§ 7. Do atrybucyi zarządu należy:

- a) zarządzanie majątkiem i sprawami T-wa,
- b) lokowanie kapitałów, nabywanie i zbywanie nieruchomości,
- c) przyjmowanie zapisów i darowizn,
- d) udzielanie zapomóg i pożyczek członkom Stowarzyszenia,

- e) przyjmowanie i wykreślanie członków,
- f) sporządzanie sprawozdań rocznych i projektów budżetu oraz wszelkich wniosków na zebranie ogólne,
- g) ustanawianie komisji dekanalnych.

§ 8. Posiedzenia Zarządu odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej niż raz na dwa tygodnie, przyczem do ważności posiedzenia potrzebna jest obecność 5 członków Zarządu łącznie z przewodniczącym. Wszystkie sprawy rozstrzygają się prostą większością głosów, w razie równości głos przewodniczącego przeważa.

§ 9. Przewodniczący wraz z sekretarzem podpisuje wszystkie papiery i dokumenty T-wa, a wraz ze skarbnikiem czeka do wypłat.

§ 10. W razie uznanej przez Zarząd potrzeby tworzą się komisje dekanalne, w których skład wchodzi dwaj delegaci dekanalni na zjazd w Warszawie oraz jeden z kapłanów z wyboru członków Stowarzyszenia zamieszkających w danym dekanacie. Komisje dekanalne przyjmują składki od członków zamieszkających w ich dekanacie i przelewają je do kasy zarządu, udzielają zarządowi opinii o żądających pożyczki lub zapomogi, udzielają doraźnej pomocy do wysokości określonej przez Zarząd i przygotowują wnioski do Zarządu, wreszcie zwołują zjazdy dekanalne przynajmniej raz do roku.

§ 11. Zgromadzenie ogólne jest najwyższą instancją T-wa. Do atrybucji jego należy:

- a) kontrola nad całkowitą działalnością Stowarzyszenia,
- b) zatwierdzenie sprawozdań i projektów budżetu,
- c) usuwanie członków, którzy popełnią czyn hańbiący,
- d) decydowanie wniosków Zarządu,
- e) wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej,
- f) określanie normy zapomóg i pożyczek oraz wysokość ich oprocentowania,
- g) decydowanie wogóle spraw Stowarzyszenia.

§ 12. Zgromadzenie ogólne stanowi zjazd w Warszawie członków delegatów dekanalnych po dwóch z każdego dekanatu wybranych przez członków rzeczywistych Stowarzyszenia w danym dekanacie. W zjeździe narówni z delegatami biorą udział członkowie Zarządu, komisji rewizyjnej i członkowie honorowi T-wa.

§ 13. Dla ważności uchwał zgromadzenia ogólnego potrzebna jest obecność przynajmniej połowy delegatów dekanalnych. W razie nieprzybycia takiej liczby, zwołuje się zgromadzenie w drugim terminie, które będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych. Do zmiany ustawy lub postanowienia o zamknięciu Stowarzyszenia w pierwszym terminie potrzebna jest obecność przynajmniej $\frac{2}{3}$ członków delegatów.

§ 14. Wszystkie sprawy decydują się prostą większością głosów z wyjątkiem zmiany ustawy i projektu zamknięcia Stowarzyszenia, do zdecydowania których potrzebna jest większość $\frac{2}{3}$ głosów obecnych na zebraniu.

§ 15. Ogólne zgromadzenia bywają zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwsze odbywają się corocznie w ciągu pierwszego kwartału, drugie zwołuje się przez Zarząd w razie potrzeby lub na żądanie przynajmniej 20 rzeczywistych członków Stowarzyszenia.

§ 16. Przewodniczy na ogólnem zgromadzeniu jeden z delegatów obrany przez samo zgromadzenie większością głosów.

§ 17. O dacie, miejscu i porządku dziennym ogólnego zgromadzenia Zarząd ogłasza przynajmniej w 3 pismach codziennych polskich w Warszawie, najpóźniej na 2 tygodnie przed zebraniem.

§ 18. Ogólne zgromadzenie wybiera 7 członków komisji rewizyjnej, która obowiązana jest sprawdzać stan kasy przynajmniej 4 razy do roku oraz kontrolować księgi, rachunki i działalność T-wa. Członków komisji rewizyj-

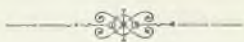
nej wybiera corocznie zgromadzenie ogólne delegatów po jednym z każdej diecezyi.

§ 19. Siedzibą Stowarzyszenia jest Warszawa, lecz działalność jego rozciąga się na całe Królestwo Polskie.

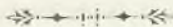
§ 20. Członkowie Zarządu i komisji rewizyjnej pełnią swe obowiązki bezpłatnie.

§ 21. Stowarzyszenie ma swą pieczęć z napisem: „Stowarzyszenie Organistów w Królestwie Polskiem“.

§ 22. W razie, gdyby Stowarzyszenie dla jakichbądź powodów zostało zainkwietę, o przeznaczeniu majątku postanowi ostatnie ogólne zgromadzenie.



Pierwszy walny zjazd organistów.



Zapowiedziany na dzień 26 czerwca zjazd organistów rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele archikatedralnym o godz. 10. Uroczyste nabożeństwo odprawiał przed wielkim ołtarzem ks. kan. Dębnicki, na chórze pod kierunkiem prof. Makowskiego wystąpił doskonały chór męzki, który wykonał ładne *Veni Creator* a następnie prześliczną mszę Stehlego, przerobioną niedawno przez autora na chór męzki. Liczny, z dobranymi głosami, chór męzki tworzył świetny zespół, który uwydatnił cały swój artyzm w wystudyowanym wykonaniu pięknej kompozycji. Bardzo ładne tenory i silne basy uzupełniały jakby artystyczną oprawą piękną całość dobranych głosów. Czysta intonacja od początku do końca podtrzymywała dobre wrażenie. Dawno nie śpiewany chór w archikatedrze rozbrzmiewał może mniej potężnie ale również pięknie. Na ofertorium wykonano prześliczne *Ave Maria* Witta, utwór niezmiernie podniosły, w którym baryton występując jakby solowo, na tle całego chóru, robi wspaniałe wrażenie.

Po skończonej mszy wszyscy uczestnicy złączyli swe głosy w potężnej pieśni „Kto się w opiekę“, która olbrzymie wywierała wrażenie. To nie był chrapliwy śpiew ludu, zespalaający w sobie wszystkie dyssonujące interwały przekrzyuczanych i fałszywych głosów, ale śpiew, płynący z piersi ludzi muzycznych, zespół, łączący w sobie rozmaite nieraz i bardzo ładne głosy. Taki śpiew robił podniosłe i wstrząsające wrażenie, wywołując najpodnioslejsze uczucie, jakie wzniosłe słowa psalmu, tłumaczone przez nieśmiertelnego poetę wywołać powinny.

Po nabożeństwie wszyscy organiści, jako też i delegaci duchowni podążyli na ulicę Włodzimierską do gmachu Techników pod № 5.

Gorące dni czerwcowe zupełnie harmonizowały z nastrojem wiecowników, którzy rozważali trzy ważne powyżej przytoczone sprawy. Przedstawiciele tymczasowego komitetu organizacyjnego skrzętnie zapisywali nazwiska delegatów, by nieproszeni goście, na jakich Warszawie nie zbywa, nie zakłócali spokoju i nie psuli nastroju, jaki powinien panować w Zgromadzeniu, na którym znajdują się przedstawiciele Zwierzchników diecezyalnych. Piękna sala techników zapełniła się po brzegi. Na estradzie zasiadło prezydium, oraz niektórzy przedstawiciele prasy, notujący skrzętnie swoje wrażenia. Po wyborze prezydium przewodniczący odczytał krótką przedmowę w tych słowach:

W imię Boże rozpoczynamy dzisiaj I-szy wiec organistowski, którego inicjatywa należy się Szan. pp. organistom warszawskim, jako też i wielu prowincjonalnym, który do nich zwracali się z listami. Chcąc więc sprawę postawić na bardziej realnej drodze zaproponowałem ze swej strony współudział

Duchowieństwa. W tym celu komitet organizacyjny zwrócił się z prośbą do Zwierzchników dyecezyi o łaskawe nadesłanie delegatów, którzyby wspólnie, wraz z pp. organistami, brali udział w naradach. Szanowni Zwierzchnicy dyec., w większości zgodzili się na tę propozycję. przyjęli inicjatywę organizatorów życzliwie, zwłaszcza J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, ks. biskup Jaczewski, który nadesłał pasterskie błogosławieństwo i z tego powodu w dzisiejszym gronie naszym widzimy licznych przedstawicieli kleru, pragnących dobrą swą radą przyczynić się do wspólnej dobrej sprawy.

Dla wyrażenia wdzięczności Najdost. Arcypasterzowi warszawskiemu, tudzież wszystkim Księżom Biskupom, którzy nadesłali nam delegatów duchownych, jako też dla okazania hołdu Szan. Duchowieństwu, które tak licznie przybyło na to pierwsze zebranie organistowskie, proponuje Szan. pp. organistom uczcić ten akt życzliwości przez powstanie (wszyscy powstali).

Celem naszego zebrania jest przedewszystkiem zrzeszenie się, stworzenie stowarzyszenia organistów, którego cel i charakter w punktach zestawili szan. p. mecenas Libicki. Stowarzyszenie to będzie miało na celu wytworzyć wspólną łączność pomiędzy wszystkimi organistami, dać możność wytworzenia kasy, zorganizować pewną opiekę nad pozbawionymi posad, kontrolę nad wykształceniem, utrzymaniem i t. p. Wreszcie szczegółów dowiemy się za chwilę.

Drugi cel dzisiejszego zebrania, to sprawa wykształcenia, nad którą powinniśmy wywiązać dyskusję. Pomyślijmy, że od wykształcenia zależy i kulturalny poziom stanu organistowskiego, a z tego wynika i zdobycie sobie lepszego stanowiska, prawa do lepszego bytu, większy szacunek u zwierzchników. Ztąd z prawdziwem zadowoleniem można zanotować fakt, że we wszystkich prawie referatach, nadsyłanych do Redakcyi Śpiewu, można było zauważyć właśnie tendencję do podniesienia wykształcenia przez ścisłe szkoły, przez wytworzenie mieszanej komisji egzaminacyjnej w każdej dyecezyi i t. p.

Trzeci cel owego zebrania to sprawa podniesienia bytu przez unormowanie dochodów od pewnych określonych czynności, to wreszcie odpowiednie mieszkanie, traktowanie i t. p. Na tę sprawę rzuci pewne światło referat p. Łysakowskiego.

Chcąc wytworzyć pewien porządek, proponuję ścisłe trzymanie się punktów dyskusyi. Jeśli będzie traktowana sprawa wykształcenia, to jeden z panów ma: odczytać z swego referatu, lub wypowiedzieć, punkty, dotyczące danej sprawy, każdy zaś może kto będzie miał coś do dodania, poprosić o głos i poddać jaką myśl nową przez odczytanie lub wypowiedzenie takiego punktu, jakiego nie zawierał referat poprzedni i t. d.

Widząc w delegatach duchownych życzliwych sobie przedstawicieli, przedstawiamy nasze projekty treściwie i jasno, bez złośliwych aluzji lecz z jasnem przedstawieniem faktów. Na tem kończąc, daję głos p. mec. Libickiemu, który nam odczyta ułożoną przez siebie ustawę i udzieli w danej sprawie wyjaśnień. Pan mecenas Libicki, przeczytawszy treściwie ułożoną przez siebie ustawę, udzielił szczegółowych wyjaśnień. Przy określeniu normy składki z początku zdecydowano się na rb. 6, później jednak, wprowadzie już po odejściu Szanownego prelegenta, postanowiono zmniejszyć składkę na 3 rb. P. Jurkiewicz z Sochaczewa, który głosował za składką większą, starał się wyjaśnić ogółowi, że składka 6 rublowa będzie w przyszłości obejmowała i prenumeratę pisma „Śpiew Kośc.“, które przyszły związek organistów ma zamiar przyjąć na siebie. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, że można to będzie skutecznie w przyszłości, przez zamianę prenumeraty dla członków z 4 rb. na 3, ogólne zgromadzenie zadecydowało określić normę opłaty składkowej do rubli 3-ch rocznie. Wobec tego, że niektórzy z zebranych mieszały sprawę stowarzyszenia z kasą emerytalną p. Furmanik z Warszawy wyjaśnił obecnym, że co innego jest kasa, a co innego stowarzyszenie. Że posiada on w ręku również projekt kasy, której ustawa, odpowiednio opracowana, została już przesłana do

zatwierdzenia i z treścią której ogół organistów poinformowany zostanie w swoim czasie. Obecnie chodzi tylko o stowarzyszenie, którego cele wytyczne mamy przytoczone na początku ustawy. Drobniejsze szczegóły będzie zawierał regulamin, który zostanie oddzielnie szczegółowo opracowany. Ksiądz kan. Majewski z diecezji włocławskiej był za zdecentralizowaniem działalności stowarzyszenia na pojedyncze diecezje. Większość jednakże, zwłaszcza panowie organiści warszawscy, wystąpili przeciwko temu projektowi. Zresztą decyzja tej sprawy zależy będzie od księży Biskupów, co wreszcie da się załatwić po zatwierdzeniu ustawy. Zgodzono się na wniosek prezydium, by, na wzór Towarzystwa św. Wojciecha w Poznańskim, ustawa stowarzyszenia została zatwierdzona przez ks. Arcybiskupa Warszawskiego. Należy się naturalnie domyślać, że w każdej diecezji zostanie zrobione to samo, skoro stowarzyszenie zacznie się organizować.

Rozpoczęła się sprawa obrania Patrona. Wychodząc z zasady, że patronem całego Królestwa Polskiego jest św. Stanisław, biskup krakowski, proponowano wybór tego świętego na Patrona całego stowarzyszenia. Profesor Makowski proponował św. Jadwigę, motywując swój wybór tem, że zjazd organistów będzie się najczęściej odbywał w tym czasie, kiedy wypada uroczystość św. Jadwigi, przeto uczestnicy zebrania będą mieli możność uczczenia swojej Patronki w dzień jej uroczystości przez odśpiewanie mszy uroczystej i t. p.

Przewodniczący i inni przedstawiali, że w podobny sposób można uczcić i św. Stanisława, choć w czasie odległym od jego uroczystości, przyczem kult św. Stanisława jest bardziej rozszerzony, przeto i imię jego więcej nadaje się na patrona danego stowarzyszenia. Ostatecznie patronem stowarzyszenia ogłoszono św. Stanisława, biskupa i męczennika.

Tymczasowo wybrano 10 delegatów z Warszawy, którzy, będąc na miejscu, łatwiej mogą się zająć przedstawieniem ustawy do zatwierdzenia. Po zatwierdzeniu zarząd tymczasowy upada, następuje nowe ogólne zebranie, które wówczas przystępuje do wyboru nowego zarządu.

Sprawę wykształcenia traktowano również bardzo poważnie. Bliższe szczegóły określa referat z zjazdu. Ogólnie można było zauważyć wielką dążność ze strony wszystkich do podniesienia poziomu fachowego muzycznego jak i umysłowego, który jak się okazało z dalszego ciągu obrad wielu nawet mówcom bardzo by się przydał. Wszyscy chcieli się poddać egzaminowi, wszyscy postanowili nie uczyć uczniów. Tę dążność w danym kierunku należy zapisać na korzyść uczestników. O ile wiemy niektórzy z uczniów konserwatorium, będący na sali, chcieli koniecznie wypowiedzieć się z wnioskiem, by cenzus I stopnia, jaki mają dyplomowani wirtuozi, dawał pierwszeństwo bezwzględne do posad pierwszorzędnych. Wniosek ten, nie wygłoszony wprawdzie publicznie, nie mógłby przejść wobec motywów zawartych pod № 6 w sprawie wykształcenia. Tacy kandydaci będą też podlegać egzaminowi tylko z przedmiotów mniej uwzględnionych w instytucie muzycznym, jak z chorału, tonacyi kościelnych, przepisów liturgicznych i t. p.

Następnie zrobiono przerwę godzinną na obiad, poczem o 4-ej rozpoczęto dalszy ciąg posiedzenia przez odczytanie referatu p. Furmanika o charakterze obrad.

Najdrażliwszą była sprawa uposażenia. Najdrażliwszą dlatego, że najbardziej może ona każdego obchodziła, że wreszcie na tym punkcie spotyka się w wielu miejscach pewne nadużycia. O ile z przyjemnością wysłuchiwało mówców spokojnych, jak np. p. Madejskiego, Furmanika i p. Lamparskiego z Ciechanowa, który wyrażał swe i swoich kolegów życzenia w formie przyzwoitej i uprzejmej, o tyle inni mówcy przechodzili pewne granice przyzwoitości i wypowiedzieli swoje żądanie w formie wcale nie uprzejmej, co raziło tem bardziej, że w tej formie występowali wobec delegatów duchownych. Niektóre wystąpienia jaskrawo zaznaczyły właśnie brak pewnej kultury.

Niechęcąc słuchać o żadnych normach dochodowych, domagali się niektórzy mówcy stałej pensyi. Poważny głos w danej sprawie i dla organistów bardzo przychylny zabierał kilkakrotnie ks. kan. Lasocki z dyec. płockiej, który robiąc znaczne ustępstwa, podał między innemi projekt wytworzenia komisyi dekanalnych, złożonych z równej liczby księży i organistów, które to komisye zbadawszy warunki lokalne, mogłyby zadecydować, co w której parafii można dać organistów. Najwięcej głosu w danej sprawie zabierał p. J. z Soch., który nie zawsze trafnie oceniał warunki lokalne. W sprawie ocenienia wykształcenia kapłana i organisty, jasno przedstawionej przez ks. Słoneckiego jakiś niefortunny mówca z gwałtowną gastykulacją starał się w krzykliwej i bardzo niekulturalnej mowie zbić twierdzenia poprzednika. Najniefortunniejszym mówcą był jakiś delegat z okolic Warszawy, który nie wchodząc w wyjaśnienie kwestyi chciał wywołać tylko okrzyki i zaburzenia. I tu okazała się działalność pewnych żywiołów zakulisowych, które w dalszy się niepostrzeżenie na salę, chciały widocznie wywołać zamierzania. Przenówienia ks. Szkopowskiego, ks. Majewskiego i ks. Pleszczyńskiego wpłynęły na uspokojenie tego ogółu, wśród którego jakieś warcholskie żywioły chciały widocznie wywołać zamieszanie. Spostrzeżono się wówczas i do głosu polecono się zapisywać u stołu prezydyalnego, co niejako większy wprowadziło porządek. Na wniosek ks. kan. Majewskiego odczytano resztę punktów unormowania dochodów do końca, poczem zapisano gwałtownie narzucany przez p. J. wniosek 6, o który, jak się okazało, najbardziej wszystkim chodziło. Prezydium kilkakrotnie musiało wyjaśniać mówcom i ogółowi, że o ile pierwsze dwie sprawy zależą od ogółu organistów, o tyle ta ostatnia jest tylko projektem, którego uwzględnienie będzie zależało od Zwierzchników dyecezyalnych, a przedstawienie od komisji dekanalnych, o wytworzenie których ogólne zgromadzenie prosi szanownych delegatów duchownych. Tłumaczono, że ani prezydium ani delegaci duchowni nie mają w danej sprawie głosu decydującego ale tylko doradczy.

Po zapisaniu wniosku 6-go, który według większości mówców świeckich ma rozwiązać sprawę całą i skasować zebranie, powrócił ogólny nastrój spokojny, który przez pewien czas zakłócili niektórzy niefortunni mówcy. Pewna część ogółu robiła wrażenie dodatnie. Nie wszyscy jednak mieli śmiałość wystąpienia publicznego, nie wszyscy też zdawali sobie sprawę w niektórych razach okłaskiwano dwa wręcz przeciwne sobie wnioski, z których jeden zbijał drugi. Często w takich razach musiał podnosić głos przewodniczący, a także ks. prof. Słonecki, który w jasnych i dobitnych swych mowach rzucał pewne światło na omawiane sprawy. Bardzo kojąco w niektórych razach przemawiał sympatyczny kapłan z dyec. sandomierskiej ks. Sztobryn także ks. Plenczyński z dyec. lubelskiej i ks. kan. Lasocki.

Na wniosek ks. kan. Lasockiego, profesor Makowski odczytał ciekawy swój referat w sprawie muzyki kościelnej, rzucając krótki pogląd na historję muzyki kościelnej w Polsce. Na wniosek prof. Furmanika wzniesiono trzykrotnie okrzyki na cześć biskupów i delegatów duchownych, których znów uczczono przez powstanie. Komitet prezydyalny przepatrzywszy jeszcze raz punkty referatu postanowił przesłać je Zwierzchnikom dyecezyi i delegatom z prośbą o łaskawe rozpatrzenie danej sprawy i zastosowania zacytowanych wniosków w praktyce przez odpowiednie obowiązujące rozporządzenia.

W końcu złożono pewną składkę na korzyść ubogiej wdowy po organiście, o czem było ogłoszenie w Gaz. Polskiej i Sp. Kośc., propozycję tę podał p. Nawrocki. Na życzenie większości pozostali uczestnicy odfotografowali się wspólnie wraz z niektórymi kapłanami.



ROZMAITOŚCI.

Na uroczystość Bożego Ciała w katedrze plockiej chór katedralny wykonał mszę Adlera na 4 gł. męskie z orkiestrą. Po ofertoryum choralnem odśpiewaną została antyfona *O quam Suavis* na 4 gł. miesz. z chłopcami z towarzyszeniem podwójnego kwartetu na dętych instrumentach.

Na procesyi, która z powodu niepogody odbyła się wewnątrz katedry, odśpiewane zostały przy stacyach dwa hymny i dwie antyfony na cześć Najśw. Sakramentu w układzie Mitterera na chór mieszany z towarzyszeniem potrójnego kwartetu instrumentów dętych. Na zakończenie wykonane zostało 8 głosowe *O sacrum convivium* Hallera. Na procesyi niedzielnej w kościele parafialnym, jako też na konkluzyjnej w kościele poreformackim powtórzone zostały te same kompozycje, choć chór wystąpił w zmniejszonym nieco komplecie z powodu wyjazdu alumnów. Przed każdą Ewangelią po skończeniu *Rex Christe* śpiewano po dwie zwrotki z hymnu *Pange lingua*, komp. Steina, z towarzyszeniem 10 instrumentów dętych. Nadto w kościele po-reformackim odśpiewane były na chór mieszany nieszpory Griesbachera. W Zielone Świątki wykonana była 5 gł. msza Witta *in h. S. Raphaelis Arch.* i 6 gł. msza Papae Marcelli—Palestriny *Graduale—Mitterera*, ofertorya—Witta.

Wiec organistów odbył się w Przemyślu w dniu 27 czerwca. Oprócz delegata konsystorskiego był na wiecu obecny ks. Wesoliński. Mszę świętą celebrował w katedrze przemyskiej ks. dr. Mazanek w asystencji kleru. Chór uczniów przemyskiej szkoły organistowskiej wykonał pod dyрекcją ks. Nikodemowicza mszę o. Hartmana.

Przewodniczył zebraniu p. Czaplik z Choczni. Pomiędzy innemi sprawami poruszone sprawę utrzymania i wykształcenia. Organisci domagają się wytworzenia stałej pensyi, kontraktów po roku obejmowania posady. Proponują wytworzenie komisji dyscyplinarnej, złożonej z księży i organistów dla sądzienia wykroczeń. Dla objęcia posady domagają się ogłoszenia konkursu, do którego mogą być dopuszczeni tylko organisci wykwalifikowani z świadectwami ukończonej szkoły.

Szkoły dyecezyalne mają być poddane reorganizacji i t. p.

W uroczystość św. Jana w archikatedrze warszawskiej chór miejscowy wykonał 3 głosową mszę Singerbergera *in hon. S. Caeciliae*. Wykonanie było bardzo dobre, zespół głosów bardzo dobrany.



K o r e s p o n d e n c y e.

Oporów pow. Kutnowski.*)

Wielki Tydzień w Kościele Oporowskim.
Niedziela Palmowa. Wszystko cho-

ralne podług kancyonału ks. Surzyńskiego. Msza 4 gł. *in honorem Sancti Joannis Baptistae.*—Molitor.

*) Powyższą korespondencję opóźniliśmy z powodu nawalu innego materiału.
(Przyp. Red.).

Wielki Czwartek. Msza: Missa Tertia Rennera na 4 gł. męskie. „*Pange lingua*” choralne.

Wielki Piątek. „*Popule meus*“, „*Vexilla regis*“, *Recessit Pastor*“ na głosy męskie ks. Surzyńskiego. Wieczorem przy grobie „*Ludu mój ludu*“ na 4 głosy męskie ze „*Śpiewu Kość.*“

Wielka Sobota. Podczas obrzędów poświęcenia ognia, cierni i wody—śpiewy choralne z kancjonału ks. Surzyńskiego. Msza św. Kyrie ze mszy *Sancti Joannis Baptistae*—Molitor. Inne części ze mszy *in honorem Concep. Im. B. M. V.* — S. Schweitzera. Nieszpory choralne.

Wielkanoc. Rezurekcy. „*Gloria, Tibi Trinitas*“ choralne, psalmy falsibordoni na 4 głosy męskie, w układzie ks. Stankiewicza, na jutrzni inwitoryum „*Surrexit*“ ks. Gruberskiego. Antyfony i *Te Deum laudamus* choralne, psalmy

falsibordoni na 4 gł. w układzie ks. Stankiewicza. Msza „*Assumpta est*“ Hallera. Introit, Ofertoryum i Komunio—choralne Hanischa. Graduale na 4 gł. męskie Hamma, po Ofertoryum wykonano *Regina coeli* Witta na 4 gł. męskie. Drugie święto w tym samym porządku. Dnia 25 marca w Święto Zwiastowania M. R. przed sumą wykonaną została Kantata ks. Gruberskiego do słów Mickiewicza. Partje solowe odśpiewał Jan Ziółkowski, uczeń ks. Stankiewicza, posiadający głos wysoki i dobrze wyszkolony. Wykonanie świetne, nadzwyczaj miłe wrażenie zrobiło na słuchaczach.

Wincenty Światłowski
organista oporowski.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. *Furmanik w Garwolinie.* Przypuszczać należy że cała sprawa pójdzie obecnie na lepsze tory, byle tylko zyskała poparcie u Duchowieństwa.

Nastrój poważny i spokojny psuły jednostki niefortunnie wypowiadające w niezręcznej formie swoje żądania. To można zrzucić na karb braku kultury, całe szczęście że nie wielu było takich.

Sz. p. *Mastalerczuk w Kielczewicach.* Program szczegółowy zostanie ogłoszony. Ogólnie możemy na razie odpowiedzieć, że stopień I obejmuje zakres dyplomu konserwatorium, stopień zaś 2-gi i 3-ci, o co Pan zapytuje obejmuje zakres szkoły organowej, a więc Harmonię konsonansową do akordów nonowych włącznie, znajomość chorału zupełną, śpiew z kancjonału, graduału i antyfonarza, znajomość tonacji kościelnych wraz z transpozycją, czytanie nut głosem, psalmodję, grę organową z znajomością pedału, wykonanie większych preludyi lub jakiej nietrudnej fugi.

Sz. p. *Jużwiński w Kawali.* Najpraktyczniejsza szkoła na organ jest Schildknechta wyd. Pawełka w Ratysbonie 2 tomy. Możemy pośredniczyć w sprawadzeniu.

Sz. p. *Godlewski w Choceniu.* Przypuszczamy że mogą należeć i tacy,

gdyż nie robiono dotąd żadnego zastrzeżenia.

Sz. p. *Kujawski w Nowogrodzie Woł.* Ofertorya prześlemy Edenhofera po wprowadzeniu z zagranicy. Ofertorya te można śpiewać na 1 głos z organem lub na 4 gł. bez organu. Radzimy śpiewać na 1 gł. są to rzeczy nie trudne i bardzo ładne.

Co się tyczy sprawy z Chorałem nie możemy na to nic poradzić, prosimy odnieść się do redakcyi Kroniki Rodzinnej, której pośrednictwo w danym razie może jedynie coś pomódz.

Organicie z lipnowskiego. Z listów bezimiennych korzystać nie możemy. Dla wiadomości redakcyi konieczne jest nazwisko piszącego.

Sz. p. *P. w R.* Wobec umieszczenia już innej odpowiedzi w tej sprawie, z łaskawego listu sz. p. korzystać nie będziemy. Wreszcie możnaby te same rzeczy wypowiedzieć w formie nieco łagodniejszej.

Sz. p. *J. J. w Chw.* Sprawy poruszone przez sz. p. były omawiane na zjeździe warsz. Trzeba patrzeć na sprawy obustronnie. Dużo zawinić mogła jedna strona, ale czy mało ta, którą w obronę bierzemy? I o tej też możnaby dużo powiedzieć, co jeden z panów potwierdza w artykule „do kolegów“.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

 ➔ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ➔

 25-letni JUBILEUSZ
 reformy muzyki kościelnej w Polsce.

Rok 1906 pamiętny w dziejach reformy muzyki kościelnej u nas: w tym roku obchodzimy jubileusz 25-letniej reformy, a następnie, iż z chwilą założenia Towarzystwa Organistów zacznie się nowa era dla tejże reformy. To też ku pożytkowi ogólnemu, a większej zachęty około naprawy muzyki kościelnej, warto zastanowić się, obliczyć nasz dorobek za przeciąg tego czasu, cośmy mianowicie zrobili.

Muzyka kościelna narówni z sztukami pięknymi doszła szczytu doskonałości w XV i XVI wieku. Włochy wydają światu katolickiemu muzyków, na czele których Palestrina, po wszystkie dni istnienia Kościoła, zadziwiać będzie świat muzyczny. Włochy naśladową gorliwie inne kraje. W jakim stanie ojcowie nasi tę Boską sztukę w spuściznie nam zostawili, dowiesz się, czytelniku łaskawy, w dziele ks. Surzyńskiego „Monumenta musices sacrae in Polonia“, jeżeliś dotąd nie miał w rękę tego dzieła. Wspomnę tylko, co o tem powiedział nieśmiertelny Witt: „Gdy ujrzałem przed sobą to wspaniałe dzieło, najwyższą w sercu uczułem radość, jużto dla wielkiej wartości zawartych w nim kompozycyjj, już też dla tego, że jeżeli Polacy swych starych mistrzów za wzór sobie wezmą, to i u nich muzyka kościelna podnieść się i poprawić musi“. Tak kwitnęła muzyka kościelna u nas w epoce złotej za czasów Zygmun-tów, kiedy wszędy żywa wiara i miłość ku Bogu biła w narodach. Lecz o to w XVI wieku przychodzą klęski na Kościół—przewroty religijne a dalej ich smutne następstwa, one to są jedną z głównych przyczyn upadku muzyki kościelnej i to powszechnego. Dotąd troskę około pielęgnowania muzyki kościelnej mieli przeważnie kapłani i świeccy pod ich nadzorem. Odtąd duchowień-stwo siły swe zwraca do walki z herezjami, gdy tymczasem wiara i poboż-ność wygasa, niedbalstwo dla spraw Bożych coraz powszechniejszym—ogólnym się staje. To też nic dziwnego, że muzyka pod tym wpływem psuć się zaczę-ła. Kompozytorowie przestają brać tematy z chorału do swych dzieł, starają się wywołać efekt, uczucia sentymtalne, muzyka przybiera charakter teatral-

ny i tak prędko upada, że próżne były wysiłki w końcu XVII wieku, aby uchronić ją od upadku.

W takim stanie przetrwała prawie dwa wieki. Dzieła wielkich mistrzów epoki złotej, warstwy kurzu pokryły, robactwo i ręka lekkomyślnych, którzy ani przeczuwali, a ocenić nie umieli zawartości tychże, niszczyć powoli zaczęła, upadek doszedł punktu kulminacyjnego. Na chórach grzniały kotły i trąby, świątynie Pańskie stały się miejscem popisów, a chór i ołtarz, które stanowią całość ścisłą, dzieliła przepaść. Dopiero w XIX wieku zysła Opatrzność męża, który dla muzyki kościelnej szczególniejsze zasługi położył, bo on założył fundamenty do odbudowania upadłej zupełnie sztuki—muzyki kościelnej. Jest nim Niemiec, Karol Proske. Ponieważ z Niemiec i do nas reforma muzyki kościelnej przyszła, w kilku słowach wspomnę o reformie w Niemczech.

Kto jest Proske? To doktor medycyny, urodzony w Gröbning na Górnym Szląsku r. 1794, w czasach niespokojnych i ruchliwych. Z natury już szlachetny, cichy, pobożny i miłośniwy, uczuł powołanie do stanu duchownego, które jeszcze więcej obudziło się w nim, gdy napatrzał się na nędzę ludzką w wojnie 1813—1815 r., gdzie jako lekarz brał udział. Dopiero w 32 roku życia został kapłanem, a wkrótce otrzymał stanowisko dyrektora kapeli przy katedrze Ratyżbońskiej. Członek z takimi zaletami odrazu spostrzegł jakie chwasty pokryły niwę muzyczno-kościelną, jakie bezprawia na chórach, zbezczeszczenia świątyń katolickich pod tym względem działy się. A Bóg postanowił go wskrzesicielem prawdziwej muzyki kościelnej. Cóż robi Proske? Jedzie do Włoch, by w stolicy chrześcijaństwa, w innych miastach jak również w swoim kraju i innych wyszukiwać dzieł starych mistrzów, które potem wydaje on i jego następcy pod tytułem „Musica divina“. Gdyby Proske najwspanialsze kompozycje pisał, do reformy jak najwymowniej nawoływał, nigdy by nie przyczynił się do naprawy muzyki kościelnej tyle, co wydawnictwem dzieł z epoki klasycznej. O, bo z tych dzieł, wiecznie pięknych, tyle ducha katolickiego, tyle wiary i miłości bije, to niejako przykazania, któreśmy po ojcach naszych otrzymali do naśladowania i wypełniania. Po dwudziestomiesięcznej wycieczce, w której towarzyszył mu Hanisch*), wraca Proske do kraju, reformuje chór swój, i do końca życia pracuje nad wydawnictwem wspomnianych dzieł. Niemcy, szczególniej szczerze katolicka Bawarya, odrazu poznali konieczność i doniosłość reformy, do czego energicznie zabrali się, a Proske, jeszcze za życia widział owoce swej pracy. Metenleiter i Schrems stają na czele reformy, od tego czasu stała się Bawarya kolebką odradzającej się muzyki liturgicznej. W drugiej połowie XIX wieku najwięcej dokonano. W 1866 r. ks. dr. Fr. Witt zakłada pierwsze pismo muzyczno-kościelne „Fliegende Blätter“, a następnie w 1868 Towarzystwo św. Cecylii w Bambergu, które największe zasługi położyło dla reformy muzyki kościelnej. W roku 1874 powstaje słynna szkoła muzyczno-kościelna w Ratyżbonie, której dyrektorem do dziś jest ks. dr. Haberl, który w dalszym ciągu wydawał utwory z epoki klasycznej, kładąc wielkie zasługi, jako niestrudzony muzyk, archeolog i dyrektor. Czego tam niedokonano! Powstały całe legiony muzyków-kompozytorów tak między duchowieństwem, jak i organistami, jak również i świeżymi; wydano tysiące dzieł pięknych, z których wiele już za życia autorów doczekało się wydań jubileuszowych. Czasopisma, jedno za drugim, powstają. Kiedy wypadł jubileusz dwudziestopięcioletni szkoły w Ratyżbonie, z niezmierną uroczystością, przy zjeździe muzyków, prawie z całego świata katolickiego w r. 1901 obchodzony, na pamiątkę budują kościół pod wezwaniem św. Cecylii! To krótkie i pobieżne wspomnienie historii reformy w Niemczech wystarczy, aby sobie przedstawić stan, w jakim obecnie ona tam kwitnie.

Z Niemiec ta reforma przedostaje się do Włoch, Belgii, Irlandyi, aż za ocean do Ameryki, wreszcie i do nas.

*) Organista katedry Ratyżbońskiej (Przyp. Red.).

Poeta nasz, Wincenty Pol, nawoływał do reformy; w prelekcjach, mianych we Lwowie r. 1864, wygłosił historię muzyki w Polsce, jej rozwój, świetne czasy i upadek, podawał środki ku naprawie. Jednakże pierwszym reformatorem muzyki kościelnej na ziemi naszej jest ks. J. Mazurowski, ur. r. 1832. Przejęty nawskroś duchem kościelnym, czytywał czasopisma muzyczno-kościelne, śledził działalność Towarzystwa Cecylińskiego, na którego zebrania jeździł, czynił wycieczki po Niemczech, by lepiej poznać muzykę czysto kościelną. W roku 1868 został dyrygentem chóru katedralnego w Pelplinie, a mając sposobność na tem stanowisku, rozwinął swą działalność. Ztamtąd to reforma przedostała się do Poznania, jak zapewnia nas o tem reformator nasz, ks. Surzyński, że ztamtąd wyniósł bodźca i zachętę, do pracy około reformy u nas.

My jednak reformę muzyki kościelnej datujemy od chwili założenia pierwszego pisma poświęconego sprawom tejże.

W roku 1881 ks. Solecki, nauczyciel i kantor śpiewu w seminaryum we Lwowie zakłada pismo pod tytułem „Muzyka Kościelna parafialna“, od czasu tego upłynęło lat 25. Zróbmy więc rachunek za przeciąg tego okresu 25-letniego. Kiedy pierwszy numer „Muzyki Kościelnej“ wyszedł, w przedmowie, między innemi, pisze ks. Solecki: „daleko nam jeszcze do mszy liturgicznych z tekstem łacińskim; organisci przy nabożeństwie żadnych podręczników nie używają (których zresztą nie było), grają z pamięci, używając najdziwniejszych karykaturalnych melodyi. Takim był stan muzyki kościelnej przed laty 25. I dziś, niestety, daleko nam jeszcze do tego, jak jest gdzieindziej, a jak być powinno, jednakże wiele już zrobiono.

Trzy lata redagował Ks. Solecki „Muzykę Kościelną“, artykułami swymi rozbudził w narodzie zainteresowanie się muzyką czysto-kościelną; z jego inicjatywy powstały dwa towarzystwa w Galicji: towarzystwo św. Cecylii i wzajemnej pomocy organistów. On rozpoczął wydawnictwo *Directorium chori*, wydał *Psalterz Dawidowy* po łacinie i po polsku w tłumaczeniu Wujka, opatrzone komentarzem Menochiusza. Z początkiem roku 1884, wydawnictwo „Muzyki Kościelnej“ przechodzi w ręce Ks. Surzyńskiego, długoletniego dyrektora chórów archikatedralnych w Poznaniu i nauczyciela śpiewu w tamtejszem seminaryum duchownem. Ks. J. Surzyński! Komu to nazwisko nie znane! Pamięć o jego działalności dla sprawy reformy muzyki kościelnej w Polsce, całe pokolenia przechowywać będą. To nasz Proske, Witt! Próżno bym kuśił się zasługi Ks. Surzyńskiego opisać i wyliczyć, zresztą tak żywo stoją one nam przed oczyma; my na jego działalność patrzyliśmy. Kto nie zna jego kompozycji, artykułów, jużto treści, pełnej głębokiej wiedzy, jużto, pełnych zapału, w których dowodził piękności prawdziwej muzyki kościelnej, pełnych rad i wskazówek. Około dwudziestu lat wydawał „Muzykę Kościelną“ w trudnych, jak u nas, warunkach, a naród głęboką mu wdzięczność winien. Działami swoimi wystawił sobie wieczne pomniki, oto one: *Directorium chori*, *kancjonal*, *Monumenta musices sacrae in Polonia*, *Wielki Tydzień*, *Magister choralis*, w tłumaczeniu, *Laudate Dominum*, śpiewnik „*Śpiewajmy Panu*“, *Ordinarium Missae*, nie licząc większych i mniejszych rozmiarów utworów: jak mszy, hymnów, mottetów etc. Odtąd reforma posuwa się naprzód. Za archidiecezją gnieźnieńską i poznańską, idzie tarnowska, na czele której stoją Biskup Lobos i Ks. Kan. Walczyński, znany kompozytor. W Poznańskim powstają towarzystwa. W Królestwie do reformy zabiera się Włocławek. Produkcyę Führera, Schiedermeyera, Rossiniego, Elsnera, Grabowskiego i innych, wraz z trąbami pogrzebane; ośmnaście lat w Katedrze Włocławskiej rozbrzmiewa śpiew św. Grzegorza, a Katedra stała się rozsądnikiem reformy i w innych dyecezyach. Prace około reformy energicznego Ks. Moczyńskiego, popierali bądź czynem, bądź słowem, śp. nieodżałowani Biskupi: Bereśniewicz i Kossowski, wreszcie prałaci: Ks. Chodyński i Stopierzyński. Włocławek pociąga za sobą sąsiedni Płock. Tam dziś muzyka kościelna w kwitnącym

stanie, do czego przyczynili się: Ks. Kowalski, najwięcej śp. Biskup Szembek i Ks. Gruberski. W roku 1895 powstaje nowe pismo „Śpiew Kościelny“, około którego skupiają się miłośnicy: Ks. T. Kowalski, Bugajczyk, Maryański z tejże diecezji; w Warszawie przy Towarzystwie Muzycznym organizuje się Sekcja miłośników muzyki kościelnej, której staraniem powstała szkoła organistowska. Reforma przedziera się na Litwę do Kowna*), w Rosji słynie z wykonania czysto-kościelnej muzyki Odessa, później Petersburg, Saratów. W ostatnich latach redakcyę „Śpiewu Kościelnego“ obejmuje Ks. Gruberski prof. śpiewu w Seminarjum, znany muzyk i kompozytor. W 1903 r. przestaje wychodzić „Muzyka Kościelna“ Ks. Surzyńskiego po 23 latach swego istnienia, a dzieło reformy w dalszym ciągu prowadzi „Śpiew Kościelny“. Okres 25-letni wydał nam kilkunastu muzyków kościelnych jak: Ks. Ks. Surzyńskiego, Walczyńskiego, Moczyńskiego, Gruberskiego, pp. Stefana i Mieczysława Surzyńskich, Nowialisa, Makowskiego, Łysakowskiego i sporą liczbę wykwalifikowanych organistów, znawców i miłośników muzyki kościelnej wśród Duchowieństwa. Wiele wprawdzie pozostaje do życzenia w diecezjach, gdzie reformę przyjęto i ta jest stale popierana, lecz i tam, gdzie pod tym względem obojętności martwota, gdzie nawet, co przykro wyznać, muzyka kościelna jest nawet prześladowaną, są jednak kościoły oddawna już uprawiające czysto kościelną muzykę.

Nie zapomnę nigdy tego, gdym był rok temu w czasie wakacji w jednej parafii archidiecezji; poznałem proboszcza staruszka, który ze mną zaczął szeroko dysputować o muzyce kościelnej; na zakończenie prosi, aby nazajutrz zagrać mu mszę z chorałem i stałe części chorałne z „Ordinarium Missae“. Rozrzewniło mnie to bardzo, mówię, że tu archidiecezja, to przecież nie wolno śpiewać po łacinie, na mszach bez asysty... „Dawno już u mnie śpiewy liturgiczne; a przepisy kościelne gorliwie wypełniamy, mówi proboszcz, jeździłem, słuchałem śpiewów w Włocławku i to mnie utwierdziło w moich przekonaniach; jakież to prześliczny ten chorał!... Kapłan ten słynie daleko z cnót **).

U nas, na ogół mówiąc, reforma zbyt wolno naprzód posuwa się. Przeshkody główne—to brak znajomości rzeczy, kaprysy ogółu, wreszcie szowinizm. Jakież sąd może wydać o rzeczy t.n co nie ma o niej najmniejszego pojęcia, a gorzej jeszcze, jeżeli usłyszysz ją źle wykonaną, wtedy zraża się na zawsze.

Nam się zdaje, że jeżeli na chórze nie po polsku śpiewają, tośmy nie we własnym kraju, tośmy nie polacy! Mój Boże, a czyż to inni mniej kochają ojczyznę, skoro w lepszych warunkach ją swoim synom przekazali?

Gdy na pamiątkę jubileuszu reformy muzyki kościelnej choć Towarzystwo Organistów założymy, odtąd zacznie się nowy okres dla reformy, bo już w innych warunkach. W programie Towarzystwa na pierwszym planie musi być reforma i naprawa muzyki kościelnej. Najprzewielebniejsi Biskupi i Duchowieństwo łaskawą pomoc i współudział przyrzekli. Reforma muzyki kościelnej i pielęgnowanie jej, to obowiązek święty duchowieństwa i organistów, bo nam to powierzył Bóg troskę o chwałę swoją. Do tego nawołuje nas psalmista, gdy mówi: „Psallite Deo nostro psallite, *psallite sapienter*“! (ps. 46), Na-

*) Tu zaznaczyć by należało niezmiernie czynną w tym kierunku działalność ks. biskupa Pallulona, któremu muzyka kościelna na Litwie bardzo dużo zawdzięcza, katedra Kowieńska posiada wyśmienity chór, w którego programie figurują bardzo poważne utwory klasyczne. Kierownikiem chóru, jest p. Nowialis. Ks. bp. Ropp również jest zwolennikiem muzyki kościelnej i także ją bardzo gorliwie popiera. (p. R.).

**) W tejże archidiecezji przecież znajduje się i Oporów, gdzie dzielny ks. prob. Stankiewicz, jest jednym z najgorliwszych i najczynniejszych muzyków reformatorów muzyki kościelnej. (p. R.).

kazują nam Papieże, szczególnie obecny Pius X, gorliwi Biskupi, których w innych rzeczach słuchamy, a więc i w tej również słuchać mamy. A gdy wspólnie i wytrwale około reformy pracować będziemy, my jeszcze doczekamy czasów Felsztynskich, Szamotulskich, Leopolitów, Zielińskich, Gorczyckich! Trudności i przeszkody, jakie spotykać będziemy, osłodzą nam te cudne niebiańskie melodie i harmonie. One to więcej nieraz działają na dusze, jak kazanie! Tych, co je ukochali, nie darmo posłami przodkowie nasi nazywali, a i dziś tych, co gorliwie, całą duszą tę Boską sztukę opieką otaczają, co wniknęli i zrozumieli jej tajniki, jak poganie pierwszych chrześcijan wytykają i mówią „patrzcie jak oni się miłują“! Kiedyż więc, jeśli nie w tych czasach, z tą akcją wystąpić mamy! Spełni się i nad nami to, co ten sam psalmista na innym miejscu powiedział: „*Benedictus populus, qui scit iubilationem*“ (ps. 88).

Cześć i hołd tym, którzy na niwie reformy muzyki kościelnej, w naszej kochanej Polsce dotąd pracowali!

Roch Stańczak.

AKCYDENA W PARAFII CIECHANOWSKIEJ

PŁOCKIEJ GUB. *)

Parafia Ciechanów ma z górą 10,000 dusz. Trzech księży przy kościele parafialnym. Urodzonych bywa rocznie od 450 do 500.—Zasłużonych od 60 do 100.—Zmarłych od 340 do 400 rocznie. Nadto jest jeden organista zakrystyan i dwóch kościelnych jeden od kalikowania na chórze, drugi do kopania grobów.

Msze św. są wszystkie grane, za które XX. wikaryusze płacą po 3 rb. miesięcznie. Ks. proboszcz za msze nic nie płaci, ale to się wynagradza organiście tem, że jeżeli ktoś z interesantów przy spisywaniu aktów urodzenia da większą zapłatę ponad normalną cenę, to ks. proboszcz nie ma pretensyi do tego. Dochody dla organisty i służby kościelnej są następujące:

1) Pogrzeb z domu wprost do grobu:

Ksiądz proboszcz bierze	od 2 rb.	do 5 rb.	i	10 rb.
Organista 20% ma	40 kop.	1 rb.	i	2 rb.
Zakrystyan ma	30 kop.	50 kop.	i	1 rb.
Kościelni mają od dorosłych	1 rb.	1.50 rb.	i	2 rb.
od dzieci	50 kop.	75 kop.	i	1 rb.

2) Pogrzeb na mszy św. z eksportacją do grobu:

Ksiądz proboszcz od	5	do 10	rb.
Organista	1	do 2	rb.
Zakrystyan	50 kp.	do 1	rb.
Kościelni	1.50	do 2	rb.

Pogrzeb z domu, eksporta do krzyża, mowa, wigilie, msza św., eksporta do grobu. Ks. proboszcz 15 rb.—światło 20 świec (a 10 kop. świeca) 2 rb., świece do domu 1.20 kop. nowe, używane cokolwiek 1 rb., mowa 1 rb.

3) Pogrzeb za 25 rubli:

Ksiądz proboszcz	15 rb.	światło	3 rb.	mowa	1 rb.	} razem
Organista	3 rb.	Zakrystyan	1 rb.	Kościelni	2 rub.	

*) Red. Śp. Kośc. uważając, że jednym z najlepszych środków rozwiązania uposażenia organistów jest wprowadzenie praktykowanego już w wielu miejscach 3, 4 lub 5 grosza w stosunku do dochodów i ilości parafian, przytacza przystały przez p. Lamparskiego wykaz dochodów organisty w parafii dużej.—Może kto z pp. organistów przysła wykaz z parafii mniejszej.

4) Pogrzeb za 50 rubli:

Ksiądz proboszcz 30 rb.,	światło 7 rb.,	dwie mowy 2 rb.,	} razem
Organista 6 rb.,	Zakrystyan 3 rb.,	kościelni 2 rb.	

5) Pogrzeb za 100 rubli:

Ksiądz proboszcz 70 rb.,	światło 8 rb.,	dwie mowy 2 rb.,	} razem
Organista 14 rb.,	Zakrystyan 3 rb.,	Kościelni 3 rb.,	

Na pogrzebach za 50 rb. idzie dwóch księży mowa przy domu, w kościele, albo nad grobem.

Na pogrzebach za 100 rubli idzie 3 księży, dwie mowy jak wyżej—przy tych dwóch pogrzebach zawsze katafalk nowy, suknem okryty przyzwocie, okna pozasłaniane, światłem rżęście oświetlone z wszelkim przepychem na jaki kościół się zdobyć może.

Dzwonne zawsze bywa, kiedy ksiądz eksportuje bez żadnej zapłaty, a tak zwykle płać po 2 złote za każdy raz. Dzwonne należy do ks. proboszcza.

Śluby: od 2 do 25 rub.

organista ma od tego 20%,

zakrystyan od 20 kop. do 1 rub.

kościelni od każdego ślubu po 15 kop. dla każdego.

Chrzty: normalna cena za akt ks. proboszcz 3 złote, organista 1 złoty, za metrykę 10 groszy, Zakrystya 20 groszy.

Poświęcenie pól—Księdzu płać od 5 do 10 rubli, zwykle młodzi księża się tem zajmują, organista zawsze 1 rub. dostaje—w tym roku było 14 takich poświęceń.

Za wypisy metryk ks. proboszczowi 3 złote, organista 1 złoty; za metryki na druczkach 5 kop., to należy do organisty, który jest obowiązany materyały piśmienne dostarczać do kancelaryi.

Komunikujących jest około 7000, kartki po 2 i 4 grosze i darmo to należy do organisty, za co tenże cały rok dostarcza hostye i komunikanty. Organista obowiązany prowadzić chór śpiewacze, które co niedziela i święto śpiewają msze liturgiczne z zmiennymi częściami, w dni powszednie nie krępiemy się tymi przepisami ażeby nie przedłużać nabożeństwa *). Nieszpory podług rubryceli z antyfonami. W poście wielkim bez organu z wyjątkiem 4-ej postu, w adwencie tak samo z wyjątkiem 3-ej adwentu. Organista prowadzi całą kancelaryę parafialną za wyżej wymienione dochody. Za Veni-Creator przy ślubach od 50 kop. do 2 rub. płać. Wolno jest zbierać po parafii snopki w czasie żniwa, to tylko wielka niedogodność i strata, że nie ma tu zupełnie stodoły, w którejby można było pomieścić to zebrane zboże, przez to organista bywa narażony na ogromne przykrości i straty, składając zboże do innych stodoł. Mieszkanie byłoby dosyć obszerne, ale potrzebuje już od bardzo dawna gruntownej restauracyi. Kartofle w jesieni także zbiera organista. Opłatki rozwozi po parafii, spis robi do spowiedzi co razem zsumowawszy wyniesie około 300 rubli dochodu rocznego. Kancelaryja, pogrzeby, śluby i inne okoliczności 500 rubli rocznie, razem więc parafia Ciechanów daje 800 rubli.

Tu trzeba nadmienić, że jedna osoba tego wydołać nie jest w stanie, więc trzeba liczyć i na pomocnika, bo do tego czasu to mamy uczeni, skoro jednak nie będzie nam wolno uczyć, to musimy mieć pomocników koniecznie. Pominięte zostały w niniejszym Zaduszki, które dają 10 rub. organiście, ten zaś musi się zająć wszystkiem. Na tem kończę, i jeżeli to się przyda do czegokolwiek, proszę o wydrukowanie dla przykładu innym, że w niektórych parafiach ten, przez nas upragniony sposób, już się praktykuje.

K. Lamparski.



*) Przepisy jednakowo obowiązują i w dzień powszedni (p. Red.).

ś. † p.

Ks. Franciszek Bornik.

W dniu 7 lipca w Płocku zmarł ks. Franciszek Bornik, proboszcz parafii Borkowo, w powiecie sierpskim. Imię tego zacnego kapłana dobrze znane naszym czytelnikom już to z rozmaitych artykułów drukowanych w *Śpiewie Kościelnym*, już to wreszcie z rozmaitych jego wydawnictw, także w tejże gazecie omawianych lub ogłaszanych. Ciężka choroba wewnętrzna spowodowała suchoty, które też przerwały życie tego młodego i zacnego kapłana w 36 roku życia.

Ś. p. ks. Franciszek Bornik urodził się w Ozorkowie, w powiecie łęczyckim, w r. 1870 i tam też się wychował.

Po ukończeniu seminaryum nauczycielskiego w Łęczycy, pragnąc poświęcić się stanowi duchownemu, do którego czuł nieprzewidywane powołanie, przez rok jeszcze przygotowywał się w domu, poczem złożył egzamin do Seminaryum duchownego w Płocku w r. 1891. W seminaryum był to jeden z najwzorowszych alumnów, cichy, pracowity, ścisły w spełnianiu przepisów reguły seminaryjskiej, zyskał sobie wielkie zaufanie Zwierzchników, którzy cenili jego nadzwyczajną, prawość charakteru, pobożność i pracowitość. Obdarzony z natury zdolnościami muzycznymi, organizował i prowadził chóry seminaryjskie, wytworzył nawet orkiestrę z alumnów, czem wzbudzał w swych towarzyszach zamilowanie do tej jednej z najszlachetniejszych rozrywek, jaką daje ta nieoceniona sztuka. Te zdolności i przymioty pracowitego alumna, zwróciły nań uwagę ówczesnego regensa seminaryum, ks. prał. Welońskiego, który, po wyświęceniu na kapłana w r. 1895 w porozumieniu z Rządcą diecezji, ks. biskupem Nowodworskim wziął go do swego kościoła parafialnego na wikaryusza, gdzie przez lat 10 gorliwie pracował. A zajmował się ks. Franciszek nie tylko pracą parafialną, ściśle do niego należącą, ale też i umiłowaną przez siebie muzyką kościelną, wypełniając poń tym względem jedno z pragnień swego proboszcza, jeden z celów, dla którego do tego kościoła został przeznaczonym. Wszystkie też wolne chwile wieczorne poświęcał organizacji chórów kościelnych, by liturgicznymi śpiewami uświetniać uroczystsze nabożeństwa kościelne. Wielu dawniejszych uczestników tych chórów może dzisiaj zaświadczyć jak gorliwie pracował nieboszczyk z narażeniem własnych sił, które wyczerpywały się powoli. Nieregularne uczęszczanie na próby, nie zawsze oceniane wielkie wysiłki, wywoływały na jego usta skargi, z którymi zwierzał się do tych, do których miał większe zaufanie, jednak nie zdołało to wszystko wywołać w nim zupełnego zniechęcenia. Wielkie zamilowanie do muzyki utrzymywało go ciągle w ustawicznym zapale i pragnieniu zdobycia wyższej wiedzy przez większe i głębsze studia. Dlatego też przed paru laty, o własnych funduszach, wyjechał na studia muzyczne do Ratyzbony w Bawarii, by, w tej sławnej uczelni muzycznej, pod kierunkiem dzielnych profesorów, zdobyć odpowiednią, wyższą wiedzę muzyczną. Powróciwszy do kraju, znów pracował przy kościele parafialnym w dalszym ciągu. Zrzuńowane jednak zdrowie nie pozwalało mu już narażać swych sił tak, jak przedtem, bo wyraźny zakaz lekarzy ostrzegał przed wyczerpującą pracą. Ks. biskup Szembek przed czterema laty powołał ks. Bornika na nauczyciela śpiewu w seminaryum duchownym, które to stanowisko zajmował tylko przez rok jeden. Dzięki zacnym proboszczom miejscowym, ś. p. ks. Franciszek rezydował przy kościele parafialnym przez lat kilka, mało już czynny, ze względu na nadwątłone zdrowie. Korzystając z wolnych chwil w ostatnich czasach próbował też nieboszczyk swych sił w kierunku kompozytorskim; choć mało tych rzeczy pozostawił po sobie, to jednak są one dosyć mile i zręcznie ułożone. Więcej może pracował on w kierunku kompilatorskim, ztąd wytworzyło się kilka zbior-

ków pieśni przez niego wydanych, jak kolendy, pieśni do Matki Boskiej Skępskiej i t. p., niektóre z nich bardzo szybko rozeszły się po kraju.

Korzystając z dłuższego pobytu zagranicą, ś. p. ks. Franciszek przyłączył się do pielgrzymki polskiej, udającej się do Rzymu i tam wraz z innymi był na audyencji u Ojca św. Całą tę pielgrzymkę opisał bardzo zręcznie w naszym czasopiśmie, a także i w oddzielnej broszurze. W r. 1905 umieścił w *Śpiewie* szereg artykułów pod tyt. „*Jakimi powinny być chóry katolickie*“.

Jako kapłan był niestrudzonym pracownikiem. Ztąd widzieliśmy go wszyscy jak niezmordowanie pracował w konfesjonale, prowadząc dusze do Boga. Jako kaznodzieja, obdarzony doskonałym, nadzwyczajnym sympatycznym głosem i prawdziwą werwą oratorską, bardzo interesująco i z wielkim dla dusz pożytkiem, przemawiał często z ambony i od ołtarza. Z nadzwyczajną też gorliwością zajmował się dziećmi, przygotowując je do pierwszej komunii św.

Jako prawdziwy miłośnik Maryi nie tylko czcił ją pieśniami, przez siebie ułożonemi, ale też i osobistym udziałem w kompaniach, które przez kilka lat sam prowadził do Skępego. Pracował też zmarły jako prefekt w szkołach męzkich i żeńskich, gdzie również zyskał sobie sympatyę młodzieży.

Jako kolega, odznaczał się nadzwyczajną uprzejmością, cichy i spokojny, jednak sobie serca swych kolegów, którzy go bardzo cenili. Zarodek jednak choroby, która już nieco rozwinęła się w nim przed wyjazdem zagranicę, wzrastał nadzwyczaj gwałtownie. Ciągłe wyjazdy na kuracje i rozmaite jej stosowania chwilowo zmniejszały, ale nie powstrzymywały rozwoju choroby, która w końcu wprawiła go w suchoty, mające już położyć kres jego życia. Przeniesienie się na odległą parafię*) w porze niezbyt odpowiedniej, samotne pustkowie bez żadnego towarzystwa, przytem brak opieki lekarskiej—przyspieszyły kres jego życia. Inna parafia, w lepszych względnie warunkach, nie miała być już dla niego przeznaczoną. Sterane przenosinami i kłopotami zdrowie trzeba było ratować. Snuł nieboszczyk rozmaite projekty, nie przewidując, że kres jego się zbliżył, że dusza jego ma się już pozbyć tej lichiej skorupy, co ją obciążała. Dzięki uprzejmości czcig. ks. prałata Petrykowskiego, obecnego proboszcza, i zacnych kolegów parafialnych, ułokował się nieboszczyk pod tym samym dachem, gdzie przepędził prawie całe swe życie kapłańskie. W plebanii płockiej, otoczony kolegami, posilony Komunią św. i namaszczonej Olejami św. zmarł cichutko i niepostrzeżenie w niedzielę, w czasie, gdy kapłani w kościołach odprawiali Najświętszą Ofiarę.

Śmierć była dla niego wyzwoleniem i słusznie mówi Eklazyastyk Pański (30, 17). *Że lepsza jest śmierć, niżli gorzki żywot, i odpocznienie wieczne niżli niemoc długa*. Po nieboszczyku została bardzo ładna biblioteka literacka i muzyczna, która prawdopodobnie, jak wiele innych bibliotek kapłańskich, pójdzie na nieszczęsną licytację i tak jak po zmarłym ks. Borkowskim, proboszczu z Wyszogroda, dzieła Bolandystów i inne w obcych językach dostały się do rąk rozmaitych mieszczan wyszogrodzkich, którzy później chcieli na nich zrobić interes, a piękna fisharmonia, przeznaczona dla seminarium i aparaty astronomiczne, dzięki niezręczności zarządzającego testamentem dostały się w ręce pewnej rosyjanki, żony profesora. Taki los spotyka nieraz bardzo skrzętnie zgromadzane zbiory. Jest to wskazówka, by robić testamenty i składać je w ręce ludzi uczciwych.

Ostatni jubileusz Niepokalanego Poczęcia, obchodzony z nadzwyczajną uroczystością w Płocku, pod względem wspaniałości dużo zawdzięczać może zmarłemu kapłanowi. Podczas gdy na frontonie kościoła widniał wspaniały transparent, chór zebrany na cmentarzu pod figurą Matki Boskiej pod dyrekcją ks. Bornika w wspaniałych, przez niego sharmonizowanych, 4-głosowych pieśniach głosił chwałę Maryi.

*) Osiek nad Wisłą.

A ileż to ludzi zbierało się do kościoła parafialnego na wspaniałe kolendy, również pod jego batutą wykonywane w okresie Bożego Narodzenia. Wszystko to było owocem jego pracy, jego mistrzowskiej działalności i wielkiego zamiłowania do muzyki kościelnej. Kto tyle wspomnień po sobie zostawił, tego pamięć w żadnym sercu zagasnąć nie powinna i ufam że nie zgaśnie. Pozwolił mu Pan umrzeć wśród swoich tam, gdzie pracował, niechże też i swoi najwięcej o nim pamiętają. Niech pamiętają o nim ci wszyscy, którzy się z jego dziełkami i artykułami spotykali, ci którzy widzieli jego pracę i pomoc w kursach organistowskich, urządzanych w Płocku, słowem ci, którzy kochają muzykę kościelną, dla której nieboszczyk większą część swego życia poświęcił. Módlmy się wszyscy za nim gorliwie, by Niepokalany Baranek, którego za życia na ręku piastował, był dlań Sędzią miłosiernym i przyjąwszy do chwaly swojej dał Mu odpocznienie wieczne. Nie mogę tych słów zakończyć, by nie złożyć hołdu chórowi katedralnemu, który pod dzielnym kierunkiem pana Lachmana, ucznia konserwatorium warszawskiego, wykonał wspaniałe pienia. Ks. biskup Wnukowski miał mszę św. i przemowę. W poniedziałek głosił przemowę niżej podpisany.

X. Gruberski.

NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

4. Skok harmoniczny na tercję w górę, który powstaje skutkiem połączenia VI — I z powodu pierwszego przewrotu trójdźwięku tonicznego, brzmi zupełnie dobrze.

a)

b)

Skup. i rozległa.

Zacząć w skup. i rozl!

Dla lepszego osądzenia kolorytu, jaki w brzmieniu występuje przez użycie akordu sekstowego, spróbuj szarmonizować następujące przykłady:

Skup. harm.

Sanctus Deus Sabbatho (№ 63).

a)



b)

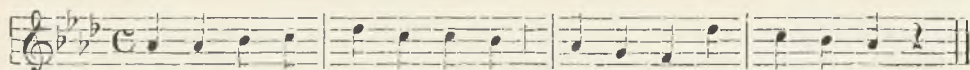


O Salutaris Hostia. (№ 24).



Victoria, Victoria (№ 15).



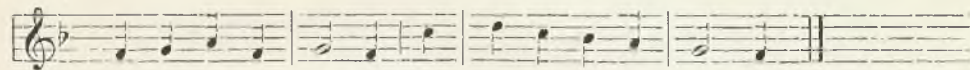


(№ 21). Pan-ge lin-gua, glo-ri-o-si cor-po-ris my-ste-ri-um



(№ 42) Vir-go vir-gi-num praecla-ra! Sal-ve Pa-ter Sal-va-to-ris.

Crux ave benedicta! (№ 8).



(D. c. n.)



NA CZASIE.

Gazeta Polska, wychodząca w Czerniowcach (Galicya) ostro występuje przeciwko udziałowi i wykonywaniu marszów przez kapele wojskowe w czasie procesyi Bożego Ciała. Artykuł umieszczamy w całości, gdyż istotnie bardzo jest na czasie, zwłaszcza dla rozmaitych korporacyj.

„Zbliża się Boże Ciało, święto największe w kościele katolickim, obchodzone uroczysto w całym świecie katolickim. Niestety, wkradły się tu, w szczególności u nas, rażące niewłaściwości, które nie tylko nie przyczyniają się do podniesienia nabożeństwa, ale nie licując z poważnym nastrojem chwili, czynią wprost ujmę powadze Kościoła.

Mam na myśli współudział orkiestry wojskowej—taki, jaki się dotychczas praktykuje.

Jest rzeczą zadziwiającą, jak łatwo człowiek oswaja się z brzydotą i nonsensem, gdy na nie częściej patrzy, gdy zdołają sobie w jego oczach prawo obywatelstwa, wszedłszy w „zwyczaj“.

Istotnie brak smaku, niesmak i głupstwo dadzą się szczepić małemi dawkami, jak wścieklizna i ospa, znieczulając jednakowoż szczepionych z czasem na to, na co wrażliwość ludzką raczej ze wszystkich sił podnosićby należało. Jeden z takich przykładów mamy przed oczyma.

W procesyi Bożego Ciała bierze czynny udział umundurowana orkiestra, wygrywająca—pomiedzy ostatnim feretronem z wizerunkiem lub statuą świętą, a baldachimem celebranta z monstrancją—wojskowe marsze...

Po co?...

Czy ma to być uświetnienie obrzędu, czy uprzyjemnienie udziału w nim uczestnikom...

Jaki może być związek pomiędzy uroczystym obrzędem religijnym, który zamienia ulice miasta w olbrzymi kościół, przepełniony tłumem modlących się z odkrytymi głowami—a przykłąwą, banalną, ordynarną i głupią „Kapelmei-stermusik“, przeznaczoną do budzenia gasnącej dziarskości w nogach, wyczerpanych ćwiczeniami wojskowemi piechurów i licującą jedynie z jakimś najmniej

pretensjonalnym pochodem świeckim, n. p. z wyruszaniem młodzieży na mąjówkę?... Co jest wspólnego między płynącą zwolna przez ulice rzeką pobożnych w odświętnych strojach, z świecami, chorągwiami, krzyżami, z książką do modlenia w rękę—a tymi na klarinetach i trąbach wygrywanymi w żywym tempie, które huk bębna i dźwięk czyneli jaskrawo podkreśla. prawie skoczny—mi kawalkami, przypominającemi jarmark, cyrk, lub podkasaną muzę?...

Nie trzeba nawet być wyznawcą religii katolickiej, aby odczuć niewłaściwość; wystarczy mieć nieco dobrego smaku.

Gdy dzicy hałasem i brzękiem narodowych instrumentów uświetniają swe nabożeństwa, litujemy się nad ich... dzikością. Kiedy kompanie niezawsze trzeźwych pątników do miejsc odpustowych o pomstę do nieba wołającą kokofonią wiejskich i małomiasteczkowych muzyce, skracają sobie drogę wśród letniej spiekoty, czujemy się jeszcze w prawie patrzeć na to z pobłażeniem.—Denerwujący jednak estetycznie i etycznie dysonans, jaki tworzy na tle procesyi, widokiem swym i popisami, orkiestra z dętych instrumentów, powinienby razić wszystkich. Czy razi?...

Mnie się zdaje, że w ogóle w pochodach kościelnych nie ma miejsca dla orkiestry, bez względu na jej repertuar, choćby mnie nawet przekonano, że bierze ona udział „z powodzeniem“ w słynnych procesjach weneckich. Obrzędy religijne znoszą tylko muzykę organów, dzwonów i głosów ludzkich, wszelki inny jej rodzaj obniża ich podniosłość.

To też niknący w przestrzeni głos kilku kapłanów, nieuczony, fałszywy nawet—pod względem muzycznym,—śpiew wielotysięcznego tłumu, który w jednym rogu placu kończy zawodzić zwrotkę starej pieśni nabożnej, gdy w drugim ją zaczynają, a nawet cisza, zupełna katedralna cisza, sto razy więcej odpowiadają nastrojowi procesyi, niż najpiękniejszy z „Defilirungsmarszów“, jakie kiedykolwiek dla nóg ludzkich—bo przecież nie dla dusz i serc—muza kapelmistrzowska wydała.

Jakżeż usunąć niewłaściwość? W sposób nader prosty: jeżeli już orkiestra jest nieodzowną, niechże wygrywa zamiast skocznych marszów, poważne melodye pieśni kościelnych, bodaj te, które wygrywa w czasie mszy polowej. Będzie to właściwszem i odpowiedniejszem od tego, co praktykuje się dotychczas. Zgodzi się na to nie wątpliwie i wojskowość; żyjemy przecież w katolickiej Austrii.. A gdyby się napotkało na trudności—których nie przypuszczam—natenczas należy raczej zupełnie zrezygnować ze współudziału orkiestry, aniżeli tolerować nadal dotychczasowe praktyki.

A teraz jeszcze sprawa druga, będąca z poprzednią w ścisłym związku.

W przestankach orkiestry wojskowej śpiewa duchowieństwo przepisane kantyki liturgiczne. Kto te śpiewy zna i ma odrobinę zmysłu dla poważnej muzyki kościelnej, unosi się nad ich pięknoscią. U nas, niestety, czynią one wrażenie ujemne, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w takim zestawieniu i w takich okolicznościach inaczej być nie może. Proszę sobie bowiem wyobrazić: czterdzieści i kilka instrumentów dętych (wzmocnionych ogłuszającymi bębnami i czynelami), z których każdy obliczony na dalekonośny, silny i przenikliwy ton, przestaje grać i teraz odzywa się kilka słabych, niepewnych głosów z ust kapłanów, ochrypłych nieraz ze znużenia, śpiewających często nierówno, czasami za wysoko, tak, że w wyższych pozycjach ten i ów po kolei urywa i górne tony wyciąga jeden lub dwu księży, obdarzonych tenorowym głosem. Rzecz jasna, że śpiew taki, choćby najbardziej staranny, nie może brzmieć odpowiednio i tworzy silny kontrast, tembardziej, jeżeli się weźmie na uwagę, iż śpiewy te wykonuje się na wolnem powietrzu, gdzie brak wszelkiego rezonansu, w ciżbie i gwarze mnogotysięcznych tłumów.

Tu działać mogą z pomyślnym skutkiem tylko masy; a więc potężne, wielogłosowe chóry, złożone z kilkudziesięciu śpiewaków.

W innych miastach widzieliśmy w uroczystość Bożego Ciała chóry, składające się z 80—120 starszych uczniów szkół średnich, postępujące z powagą

przed duchowieństwem i wykonywujące harmonijnie, pod kierownictwem nauczycieli muzyki, przepisane śpiewy liturgiczne. Zbytecznem dodawać, jak wzniosłe czyniło to wrażenie, jak wielce przyczyniało się do podniesienia uroczystego nastroju.

Czyżby to było niemożliwem i u nas, w Czerniowcach? Wszak mamy tyle szkół średnich, mamy seminaria nauczycielskie, a w nich tak poważny procent młodzieży katolickiej; wszak w zakładach tych uczą śpiewu zdolni nauczyciele muzyki, którzy—o ile nam wiadomo—są równocześnie kierownikami chóru Towarzystwa muzyki kościelnej, mają zatem odpowiednią wiedzę fachową. Nie stoi więc nic na przeszkodzie.

A może to nie dozwolone, by młodzież szkolna brała udział w uroczystości kościelnej? I owszem, tego nikt zakazać nie może; praktykuje się to w innych miastach, czynią to i w Czerniowcach uczniowie szkół średnich... gr.-or. obrządku, którzy śpiewają w dobrze złożonych chórach na przemian z chórem kleryków w święto Jordanu, dzień Zaduszny i t. p. uroczystości — Czyż my, katolicy, mamy być gorszymi?

Potrzeba zatem u nas tylko inicjatywy, którą—spodziewamy się—powołane do tego czynniki niewątpliwie podejmą.

Uwagi tu poczynione są słuszne. Na temat brania udziału w naszych nabożeństwach muzyki wojskowej, i my w przyszłości zabierzemy głos.

(Przyp. Red.)

Wprawdzie u nas nie występują kapele wojskowe, ale często zorganizowane na gwałt kapele parafialne, które często mają i słabych wykonawców i fałszywe instrumenty i kiepskiego kierownika, co razem połączone, tworzy piękną całość, zasługującą na miano „Kociej Muzyki“. Niema chyba nic bardziej szkodliwego i nie bardziej skandalicznego, jak maszerowanie procesyj z proporcjami i obrazami pod takt marsza wojskowego. Owszem, niech orkiestra bierze udział, ale niech gra pieśni poważne lub hymny na cześć Najśw. Sakramentu, ale nie marsze wojenne, psujące całą powagę nabożeństwa. Jak śmiesznie wyglądają nasze kompanie, drygające pod takt takich marszów, kompletna operetka. Kto takie rzeczy wprowadza lub toleruje, zdradza brak smaku muzycznego i estetycznego.



Referat dekanatu Płoskirowskiego.

1906 roku dnia 31 maja, organiści Płoskirowskiego dekanatu w liczbie siedmiu, pobudzeni ogólnem dążeniem polepszenia ich losu, oraz podniesienia poziomu ich fachowego wykształcenia, stawili się w Płoskirowie dla wyrażenia swych postulatów.

Posiedzenie zagał Kazimierz Piotrowski, organista z Płoskirowa, przemową, w której naszkicował obecny stan organistów w Płoskirowskim dekanacie. Zgromadzenie po dłuższych debatach wyraziło niżej podane desiderata:

1. Zobowiązujemy się w celu podniesienia swego wykształcenia fachowego uczęszczać rok rocznie na kursy organistowskie, mające się odbyć w Łucko-Żytomierskiej diecezyi.

2. Zobowiązujemy się czynnie popierać myśl założenia szkoły organistowskiej diecezjalnej, w którejby, po za specjalnością fachową, wykładano by język polski, literaturę, historję Ojczyzny, początki nauk świeckich, oraz mistyczne znaczenie każdej części Mszy św.; niniejszem jednocześnie wyznajemy nasze głębokie uznanie księdzu Dominikowi Łagowskiemu, proboszczowi z Lityna, za jego prace, podjęte w chęci założenia powyższej szkoły.

3. Zobowiązujemy się do solidarności, ażeby wywierać wpływ koleżeński dodatnio moralny w celu usunięcia wad ogólnych lub pojedynczych, uwłaczających naszemu stanowi jako: hazardowej gry w karty, pijaństwa, złych towarzystw, niechęci do pracy specjalnej;—uporczywych po dwukrotnej koleżeńskiej przestrodze oddajemy pod sąd koleżeński.

4. Zobowiązujemy się w celu podniesienia wykształcenia specjalne organistowskiego nie wychowywać u siebie uczniów, aspirujących na organistów.—Pierwszych początków gry fortepianowej i znajomości nut, zgłaszającym się nie odmawiać, lecz najwyżej po półrocznym terminie, zauważywszy zdolności, skierowywać takowych wyłącznie do szkoły specjalnej.

Zastrzeżenie. Ażeby niebyło nadużyć w tym kierunku, zobowiązujemy się wybrać z pośród siebie komitet z dwóch kolegów dekanatu dla ścisłej kontroli i orzeczenia, kto z nas ma prawo udzielać początkowych lekcji.

5. Obowiązkiem jest każdego z nas prenumerować „Śpiew Kościelny“ jako organ poświęcony sprawom muzyki kościelnej i interesom naszym.

6. Prosić mamy ks.ks. proboszczów, aby młodzi kandydaci na organistów przyjmowani byli nie inaczej, aż okażą świadectwo ze złożonych egzaminów szkoły organistowskiej.

7. Zobowiązujemy się, o ile możebnem będzie, przy każdym kościele organizować chóry; księży proboszczów zaś mamy prosić o poparcie tej sprawy i zachęcenie parafian do uczęszczania na lekcye śpiewu.

8. Życzeniem naszym i prośbą zarazem jest, żeby dla ułatwienia zorganizowania parafialnych chórów, ks.ks. proboszczowie zechcieli na koszt kościelny sprowadzać nuty i śpiewniki, tworząc tem bibliotekę stałą kościelną.

9. Co do pensji i naogół utrzymania materialnego, uwzględniając różne warunki parafii z jednej strony, jak z drugiej różne kwalifikacye fachowe stałej cyfry oznaczyć jest trudno, jednakże pożądanem byłoby, aby ks.ks. proboszczowie zechcieli się zastosować do praktycznych i racjonalnych poglądów ks.ks. Dublaświecza i Łagowskiego zamieszczonych w „Śpiewie Kościelnym“, w ich dość obszernych referatach.

10. Żądaniem i prośbą naszą jest, by ks.ks. proboszczowie bezwarunkowo dawali dla organistów względnie wygodne i higieniczne mieszkanie, z odrębną salą dla nauki śpiewu.

11. Wymawianie posady winno być na trzy miesiące uprzedzone—w razie natychmiastowego nwołnienia, ks. ks. proboszczowie dodać zechcą trzymiesięczną pensję do należności. Życzeniem naszym jest, ażeby stosunek proboszczów względem swych organistów był etyczny, w przeciwnym razie niech wolno będzie udać się do sądu dekanalnego, szukając w razie pokrzywdzenia moralnego lub materialnego, sprawiedliwości.

12. Popierać sprawę założenia kasy wzajemnej pomocy i emerytalnej do której projekty ustawy mają być opracowane na wspólnym wiecu.

Na wiec do Warszawy obraliśmy Kazimierza Piotrowskiego organistę z Płoskirowa.

Jan Jankowski z Czarnego-Ostrowia, Hilary Romański z Szarawki, Franciszek Bujalski z Kumanowa, Julian Fedorowicz z Łuczyńca, A. Drzymalski z Michałkowic, Kazimierz Piotrowski z Płoskirowa, Aleksander Berggrin z Płoskirowa.

Referat merecki.

Rezolucya zebrania organistów Mereckiego dekanatu, które się odbyło w Mereczu dnia 30 maja 1906 roku i na którym jednomyślnie zgodziliśmy się i wybraliśmy dwóch delegatów na zjazd organistów w Warszawie, na dzień 26 czerwca r. b. w osobie Nikodema Wirkutowicza—organistę z Mereczu i Bolesława Wałuszisa—organistę z Olkienik i kandydata Stanisława Kmitę—z Hanaszyszek. Pi-

smo „Śpiew Kościelny„ postanowiliśmy prenumerować wszyscy, pragniemy również należyć do kasy emerytalnej i stowarzyszenia organistowskiego; pragniemy, aby wszelkie zbieraniiny były zamienione na stałą pensję, ponieważ zbieranina jest ubliżającą i zajmuje czas, któryby można poświęcić muzyce kościelnej; pragniemy, aby organiści mieli nad sobą opiekę dycecezalną, która unormowałaby obowiązki i położenie organistów tak moralne jak i materyalne. — A przytem obowiązujemy się o ile możności trzymać się przepisów kościelnych.

Julian Urbanowicz, Nikodem Wirkutowicz, Bolesław Wałuszis, Feliks Ryży, Antoni Kuńkulik, Zygmunt Iwanowski, Stanisław Kmita, Kazimierz Butno, Adolf Krym, Marcin Szolomski.

Referat lubelski.

Zebrani w dniu 11 czerwca 1906 r. organiści Dekanatu Lubelskiego po wzajemnem porozumieniu się postanowili następujące punkty poddać dyskusji na wiecu organistów w Warszawie, który się odbył d. 26 czerwca r. b.

1. Pożądaną jest rzeczą, aby za mszę śpiewaną była stała taksa w ilości 40 groszy.

2. Co się tyczy dochodów z pogrzebów, nabożeństw etc. pożądaną jest taksa 1 złoty w stosunku do rubla po odrzuceniu za światło

3. Za spisanie aktu (raptularz, duplikat i unikat) stała taksa 1 złoty — za wypisy pełne 40 groszy. Opłata za metryczki na druczku należy do organisty, który kupuje druczki na takowe, oraz blankiety na wykazy miesięczne i do wojskowości. Te ostatnie wchodzą w zakres korespondencji

4. a) Książki i nuty w zakresie muzyki kościelnej, powinny być kościelne;

b) prenumerata gazety muzycznej („Śpiew Kośc.“) obowiązuje organistę;

c) koniecznym jest oddzielny lokal do prowadzenia śpiewu.

d) za prowadzenie chórów organista będzie pobierał 5 rubli miesięcznie z kasy kościelnej.

5. Ma istnieć komisya, złożona z dwóch księży i trzech organistów, która stoi na czele sprawy organistów.

a) przy przyjmowaniu posady, organista złoży od komisji świadectwo jego kompetencji;

b) organista ma mieć wymówione miejsce na trzy miesiące naprzód;

c) w razie wydalenia organisty, lub innej spornej kwestyi, organiści przysługują prawo odwołania się do komisji.

Na powyższe punkty jednomyślnie podpisali się uczestnicy zjazdu dekanalnego w liczbie 23.

Nadto została wybrana komisya oraz delegaci na ogólny zjazd do Warszawy.

Referat siedlecki.

My, niżej podpisani, organiści Dekanatu Siedleckiego, zebraliśmy się dnia 19 kwietnia i po wspólnem omówieniu sprawy tyczącej naszego wykształcenia, bytu i stanowiska społecznego porozumieliśmy się zgodzić.

1. Starać się o założenie stowarzyszenia, czyli związku z kasą wzajemnej pomocy organistów — jakoteż starać się o to, żeby każdy z nas będących na posadzie do stowarzyszenia należał, w przeciwnym razie starać się przed zarząd — związku o usunięcie takowego, składka roczna mniej-więcej rubli 10, szczegóły, co do kasy opracowane zostaną na walnem zebraniu delegatów, prosilibyśmy Szanowne Duchowieństwo o poparcie naszej kasy przez zapisanie się na członków honorowych.

2. O konieczności kształcenia się i wykonywania rzeczy czysto kościelnych w myśl dekretu ojca Świętego Motu Proprio.

3. Na pierwszą posadę byłoby pożądanem przyjmować tylko ludzi fachowo wykształconych z odpowiedniami świadectwami, i nie przyjmować uczni do nauki; jeżeliby gdzie konieczna była potrzeba, to z warunkiem, ażeby później kończył wykształcenie w szkole organistów, uważamy za pożądane zakładanie przy kościołach Dyecezalnych szkół organistowskich.

4. Starać się o zniesienie wynagrodzenia t. j. dochodowe na pensję stałą w stosunku jak zjazd zadecyduje, a dokąd to nie nastąpi, o ułożenie naszych dochodów—względnie do księży, a mianowicie na mniejszych parafiach do 6000—od rubla 40 groszy, w większych 1 złoty, za wotywy czy też msze graue miesięcznie rs. 4 od każdego księdza, za pisanie aktów 1 złoty od N_z wraz z metryką, druki należą do organisty, pełne wypisy w połowie opłaty, reszta jak kartki opłatki, snopkowe i wszelkie inne zwyczaję pozostają aż do wprowadzenia pensji stałej.

5. Sprowadzanie nut do śpiewu powinno być uskuteczuiane z funduszków kasy brackiej.

6. Względne traktowanie nas przez naszych zwierzchników t. j. księży proboszczów, my zaś z swej strony starać się będziemy o prowadzenie się moralne, jakiego ma prawo żądać od nas Religia, Ojczyzna i Społeczeństwo, w przeciwnym razie na sądzie polubownym Duchowieństwa jako też i organistów postaramy się o ukaranie takiego kolegi, a nawet o wydalenie z posady.

7. Prenumerowanie Śpiewu Kościelnego obowiązuje każdego, należącego do stowarzyszenia.

8. Organista nie powinien być używany do zajęć postronnych, tylko do czynności zawodowych, ściśle określonych i kancelaryjnych.

Na delegatów naszego Dekanatu wybieramy: Józefa Olszewskiego z Suchozębr i Wacława Zbieca ze Zbuczyna; na zastępców zaś: Juliana Zbieca z Nowisk i Ignacego Bieleckiego z Domanie.

Organisi Dekanatu Siedleckiego: Wacław Zbiec, Józef Olszewski, Piotr Gajewski z Mokobód, Stanisław Zachoszcz ze Skurca, Aleksander Tkacz z Żeliezewa, Piotr Pietrak z Przasnysza, Henryk Mieszczyński Siedlce, Ignacy Bielecki, Paweł Mroduszewski z Brześlina i Julian Zbiec.

Referat lipnowski.

Bardzo obszerny i szczegółowy *Referat lipnowski* zawiera 19 punktów, znajdujących się już w innych referatach. Ogólnie można zauważyć, że pod względem materalnym żądania są większe, niż w innych dekanatach, z tych np: za wotywy proponuje zebranie po 5 rs. (p. 3) miesięcznie, od każdego księdza, za prowadzenie kancelaryi po 40 groszy (p. 4) rocznie w stosunku do 1000 dusz.

Przytaczamy punkty 13, 14, 15, 17, 18 i 19:

13). Obowiązujemy się uczęszczać na kursa organistowskie co dwa lata.

14). Obowiązujemy się co kwartał zjeżdżać w pewne miejsce obrane wspólnie przez uczestników, dla odświeżenia chęci do pracy nad nauką śpiewu kościelnego i gry organowej.

15. Organista czy to młody czy stary, nie powinien być wydalony, a młodzi kandaci na organistów nie powinni być przyjmowani, tylko ze świadectwem szkoły organistowskiej.

17. Dla mniejszych przewinień naszych, ustanawiamy sądy koleżeńskie.

18. Rozporządzenia Dyecezyalne względem śpiewu i muzyki kościelnej, obowiązujemy się wypełniać.

19. Na zjazd do Warszawy na dzień 26 czerwca r. b. delegujemy: Jana Szpinalskiego organistę z Chełmicy i Jana Topolewskiego organistę z Karnkowa.

Podpisy: J. Boczkowski Bobrowniki, E. Marcinkowski Mokowo, Janiszewski Sobowo, J. Szpinalski z Chełmicy, Jan Topolewski z Karnkowa, Ziemkiewicz z Wielgiego, Jan Kowalski Dobrzyń n/W, Jan Gerlewicz Bądkowo, K. Józefowicz,

A. Garwacki z Słuchowa, W. Wilkowski z Kikoła, A. Lewandowski Ostrowiet, J. Kopcewicz z Woli, J. Dydecki Zaduszniki, A. Lamparski Dobrzejewice, Zwierzchowski z Mazowsza, Romanik ze Szpetala. Przysłał piśmienne upoważnienie z Ciechocina organista S. Kantonawski.

Organści powiatu rypińskiego

opierając się na projekcie ks. Łagowskiego nie czynią żadnych nowych wniosków. Następują podpisy: Roman Lamparski org. z Rypina, Stanisław Kaniecki org. ze Skrwilna, Jakób Głowacki—ze Świdziebni, Kazimierz Wojciechowski, B. Kałkowski—z Sadłowa, Andrzej Naziębło—z Osieka Wielkiego, L. Rygielski—z Dobrzynia u. Dr. A. Wysocki—Radomin, F. Werner, Wacław Fronckiewicz, Michał Wileczyński, A. Malicki—Trąbin, Z. Zyblewski, Antoni Pietkiewicz—Obory.

Referat sierpski

takie w końcu podaje wnioski:

1. Pożądaną jest rzeczą, by korektor organów był stały, zakontraktowany rocznie, dekanalny czy też obwodowy, któryby przynajmniej choć dwa razy do roku każdy organ w kościele wyregulował i nastroił, pragniemy, aby ten nasz projekt był poruszony na zjeździe w Warszawie.

2. Co do założenia szkoły organistów dyecezyalnej w Płocku, bo ta nas najwięcej obchodzi, jako nasza, to starać się u odnośnych Władz o rychłe założenie takowej z równoległym kursem czyli oddziałem dla kształcenia umysłowego tychże uczni.

3. Oświatę 2-u klasową kandydata na organistę, z uwagi na postępowy duch czasu uważamy za niewystarczającą, wszak poza tem wykształceniem brak wiedzy historii kościoła, gruntownej znajomości zasad wiary i obyczajów, również bardzo mała wiedza historii naszej Ojczyzny.

Czynne i materialne popieranie tej szkoły obiecujemy i na tem niniejszy protokół zakończamy;—po przeczytaniu wszyscy podpisaliśmy:

Delegaci wybrani na zjazd do Warszawy: Stanisław Smoliński org. par. z Sierpea, Antoni Pawlak org. z Lutocina.

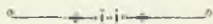
Podpisali: 1. St. Smoleński org. par. z Sierpea. 2. Józef Maliński org. po-klaszt. z Sierpea. 3. Bolesław Markiewicz Borkowo. 4. Władysław Chmielewski Zawidz. 5. Józef Konopa Krajkowo. 6. Antoni Wiśniewski Unieck. 7. Kasyan Wiśniewski Chamsk. 8. Antoni Pawlak Lutocin. 9. Józef Listkowski Gozdowo. 10. Romuald Adamkowski Bożewo. 11. Franciszek Pukas Kurowo. 12. Józef Kosiński Rościszewo. 13. Władysław Plugasik Goleyszyn. 14. Bolesław Domański Mochowo. 15. Ignacy Zalewski nieobecny z przyczyn od siebie niezależnych—Raciąż.

Mała rubrycelą.

Dzień 18. Kolor biały. Sobota. Nieszp. o św. nast. (zmienia się 3-ci wiersz w hymnie *Iste Conf.* zamiast: *hac die lactus meruit beatus scandere sedes* śpiewa się: *hac die laetus meruit supremos laudis honores*. Ta zmiana następuje zwykle wtedy, kiedy uroczystość przenosi się lub nie wypada w dzień stale oznaczony.—Wspomn. niedz. (przez ant. Sapientia) tylko.

Dies undevigesima. Color Albus. **Dominica undecima post Pentecostes et quarta Augusti.** Sancti Hyacinthi Confessoris, patroni Regni Poloniae. Duplex primae classis cum octava, commemoratio Dominicae. Missa *Os justi*. Gl., Gr., Prefatio Beatae. Ultimum Evangelium Dominicae. In Vesperis commemoratio sequentis (*ant. o Doctor*) et Dominicae.

Dzień 19. Kolor biały. Niedziela XI po Z. Św. i IV sierpniowa. Św. Jacka Wyzn. i patrona Król. Polskiego. Ryt zdwojony I kl. z oktawą wsp. niedzieli. Msza *Os iusti*. Gl., Cr., Pref., o Matce B. Ost. Ew. niedz. W nieszp. wsp. św. nast. (*ant. o Doctor*) t. j. o św. Bernardzie opacie, i niedzieli.



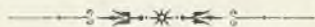
ROZMAITOŚCI.

Poświęcenie wieży jasnogórskiej. Jenerał og. Paulinów, ks. przeor Rejman, ogłasza w Kur. Warsz. podziękowanie, tym wszystkim którzy jakimkolwiek datkiem, przyczynili się do odbudowania wieży jasnogórskiej.

Fabrykant carillonu, (zegaru dzwonowego, grającego różne pieśni na cześć M. B.) sprowadzonego z Belgii, obiecał w tym dniu dać wyłączny koncert z rozmaitych utworów religijnych. Ojciec św. Pius X, chcąc uczcić akt poświęcenia wyłączną ze swej strony łaską, ustanowił uroczystość I klasy z oktawą pod tytułem Matki Boskiej Jasnogórskiej, Święto to polecił obchodzić w środę po 24 sierpnia, w dniu tym bowiem, według stałej tradycyi, obraz cudowny miał być umieszczony na Jasnej Górze. Nadto Ojciec św. udzielił odpustu zupełnego wszystkim, którzyby gdziekolwiek święto to obchodzili, spowiadając się i komunikując czy to w samą środę, czy też w niedzielę najbliższą. Oprócz tego Ojciec św. udziela apostołskiego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do odbudowania wieży. W dzień poświęcenia wszyscy obecni którzy się wypowiadają i do Komunii św. przystępują, otrzymają odpust zupełny.

Płock. Dnia 17 lipca w kościele parafialnym odprawił primicye kapłańskie ks. Cyraski wychowaniec seminarjum lubelskiego, poprzednio płockiego. Ks. Cyraski został naznaczony na wikaryusza do Włodawy. Jest on dobrym i zdolnym śpiewakiem.

Ratyzbona. Dnia 15 lipca jak zwykle, tak i w tym roku zakończył się rok szkolny w konserwatorium ratyzbońskim. P. Eug. Walkiewicz, były organista z Łodzi, napisał mszę na chór męzki, która została wykonana na zakończenie semestru. Ks. dyr. Habertl winał panu Walkiewiczowi talentu kompozytorskiego i radził daną mszę oddać do druku. Prawdopodobnie dana kompozycja ukaże się niebawem w nakładzie firmy Fr. Pusteta. Mała garszka kompozytorów polskich kościelnych zwiększa się stopniowo.



Z Listów do Redakcyi.

Uważając „Śpiew Kościelny“ za urzędowy organ stowarzyszenia organistów, gdyż i prospekt tak głosił, pragnąłbym aby moja korespondencya w najbliższym numerze takowego zamieszczoną została.

„Ja się tam do tego Towarzystwa nie zapiszę“. — „Po co nas tu taki kawał drogi ciągał“. — „Ucz się, pracuj, zdawaj egzamina, a bądź dalej takim samym dziadem jakim byłeś dotychczas — na nie taka robota“. — Takie zdania dały się słyszeć przy wyjściu z sali, w której odbywał się wiec organistów w dniach 26 i 27 Czerwca r. b. Mając na uwadze powyższe zdania, jak również i to, że wśród braci organistowskiej jest wielu ludzi nieparlamentarnych, nie mających pojęcia o kwestyach społecznych i stowarzyszeniach zawodowych, co można wuo-

się z tego, że wszystkim punktom ustawy i wszystkim przemówieniom, bodaj sprzecznym, bezkrytycznie przyklaskiwano, należy wątpić, czy stowarzyszenie to będzie się pomyślnie rozwijać. Dla tego może dobrze byłoby tak postąpić: niech wysadzona Komisya bezkrytycznie przyjętej ustawy i poczynionych niektórych wniosków nie wysyła do zatwierdzenia, natomiast niech odbije drukiem pewną liczbę egzemplarzy i takową prześle do przedyskutowania najpierw w dekanatach poszczególnie, później w dyecezyi, a następnie wszystkie dyecezye razem i na ten zjazd wypada zaprosić księży. Na ogólny wiec, aby nie przedłużać obrad, można wybrać specjalnych mówców. W ten sposób prowadzona sprawa, da możność ludziom zrozumienia rzeczy i poniekąd przysposobi do taktownego zachowania się i porządnego prowadzenia obrad.

Niektórzy z kompetentnych kolegów przywieźli na wiec do Warszawy opracowane projekty ustawy, nie występowali z nimi dla przyczyn im tylko wiadomych. Jeden z tych projektów zamieszczam poniżej:

P R O J E K T U S T A W Y.

C e l:

- 1) Obrona interesów zawodowych pod względem ekonomicznym i służbowym,
- 2) Współdziałanie w sprawie doskonalenia się i podniesienia sztuki organistowskiej;
- 3) Obrona prawna i opieka poszczególnego członka, gdy go spotka krzywda lub nadużycie.

O r g a n i z a c y a:

- 1) Do związku należą wszyscy organiści opłacający składki i nie działający na szkodę Towarzystwa;
- 2) Członek nie wnoszący składek przez pół roku przestaje być członkiem—może być ponownie przyjęty.

W ł a d z a:

- 3) a) Najwyższą władzą jest zjazd delegatów z kraju, b) zjazd członków dekanatu; c) zarząd główny, d) zarząd w dekanacie.

Uwaga. Ponieważ w dekanatach jest rozmaita liczba organistów, dobrze byłoby podzielić dyecezye na okręgi—po 20 w okręgu.

- 4) Obecność większej połowy delegatów *vel* członków uważać za prawomocną,—przy głosowaniu decyduje $\frac{2}{3}$ obecnych.
- 5) Zarząd główny składa się z 9 członków. Ci konstituują się sami, obierany jest na rok—siedzibą dla niego Warszawa.
- 6) Zarząd dekanalny *vel* okręgowy członków 3,—na rok—siedziba według uznania;
- 7) Podziału na okręgi dokonywają delegaci z dyecezyi;
- 8) Kompetencye zarządów określają delegaci z kraju;
- 9) Zgromadzenie delegatów z kraju zwołuje zarząd główny raz na rok (w lipcu) lub na piśmienne żądanie 25 członków;
- 10) Delegaci mogą być wybrani na każdy zjazd ponownie lub też inni, stosownie do uznania członków;
- 11) Każdy członek płaci wpisu 1 rubla i corocznie w dwóch ratach procent od dochodu—stosunek $\frac{1}{2}$ od sta;
- 12) Jednocześnie z wyborem zarządu ustanawia się kontrola.

Najbliższe zadania Towarzystwa:

- 1) Regulowanie stosunków wobec księdza proboszcza, parafian i władzy:—w tym celu wybiera się specjalna Komisya, złożona z 6 kolegów i 3 księży,—prawna obrona członków;
- 2) Kształcenie fachowe: (zaprowadzenie szkoły dla przyszłych, a kursów dla teraźniejszych organistów);

- 3) Poprawa bytu materyalnego a mianowicie; skasowanie obecnej żebraniny i opłat, a zastąpienie stałą pensją, na parafiach do 3000 — 500 rubli od 3 do 6000—za każdy przybywający 1000—dopłaca się 100 rb. od 6 do 10 tysięcy za każdy przybywający 1000—50 rb.—wyżej 10 tysięcy za każdy przybywający 1000 — 25 rb. (Pensya z funduszków krajowych).

Uwaga. Dopóki nie zostanie wprowadzona pensya, organistę można uposażyć w inny sposób, dziadowszczyznę jednak znieść wypada koniecznie dla rozmaitych przyczyn, opisywanie których zabrało by tu zawiele miejsca. nadmienię tylko, że organistom głównie chodzi o włóczenie się.

- 4) Określenie czynności organisty;
- 5) Zaprowadzenie corocznych przynajmniej 1 miesięcznych feryi.
- 6) W wypadku dłuższej choroby organista nie traci nic ze swego stypendyum;
- 7) Ulepszenie budynków z wymaganiami higieny;
- 8) Utworzenie sądów koleżeńskich;
- 9) Wyszukiwanie i obmyślanie środków: należy do zarządu głównego, któremu pozostawia się prawo w razie potrzeby powoływać komisye do różnych spraw.

Na zakończenie dodam że organista swoim zachowaniem się przynajmniej nie powinien gorszyć nikogo.

Nakreśliłem tylko projekt ustawy, który według uznania może być albo pogłębiony albo uszczuplony.

Ponawiając moją prośbę do Szanownego księdza Redaktora o wydrukowanie mojej korespondencji w Śpiewie Kościelnym, proszę także Kolegów o zamieszczanie uwag i zdań co do jej treści.

Uczestnik wiecu 26 czerwca T. Z.

(Przyp. Red.) Tu możemy dodać od siebie, że ustawa opracowana przez p. mec. Libickiego jest tak zrecznie zredagowana, że prawie wszystkie obecne punkty w niej się znajdują, albo z łatwością podciągnąć się dadzą. Aby więc nie przewlekać sprawy nie wdawajmy się w żadne na razie dyskusye, będzie na to czas po zatwierdzeniu ustawy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Makarewicz w Sol. Pieniądze otrzymaliśmy, w prawdzie niepotrzebnie przesłane. Dziękujemy za łaskawą uprzejmość.

Sz. p. Kompo w Mileszkach. Historia muzyki w polskim języku jest tylko Wilczyńskiego. Nabyć można u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Sz. p. Owczarek w Działoszynie. Pieniądze odebraliśmy,—dziękujemy.

Sz. p. Ptaszyński w Lachowie. Directorium Chori ks. Surzyńskiego wy-czerpane.

Sz. p. Plichtowicz w Gosławicach. Przepraszamy za pomyłkę. Wszystko uregulowane.

Sz. p. Domejko w Syntowtach. Żądane msze wysłamy po sprowadzenie z zagranicy.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Parę wrażeń muzycznych z uroczystości Jasnogórskich.



Kto był na uroczystości poświęcenia wieży Jasnogórskiej w d. 15 sierpnia, ten nie może nigdy zatrzeć tego wielkiego wrażenia, jakie w sercu jego te nieocenione chwile pozostawiły. Istotnie wiekopomnym był dzień ten dla serca każdego polaka. W odbudowanej, strzelającej wysoko w niebo wieży, każdy pielgrzym, bodaj nawet widz obojętny, widział jakby ducha swego na nowo wskrzeszonego i do nowego zrywającego się życia. Wieczorem wzrastał jeszcze urok skutkiem oświetlenia wieży elektrycznością, która, jakby wystrojona odświętnie, jaśniała aż do 2 godziny w nocy, podobnie oświetlony był i zewnętrzny ołtarz i obraz Matki Boskiej. Olbrzymiego wrażenia doznawał każdy, kto z wysokości wieży Jasnogórskiej obserwował te różnobarwne półmilionowe tłumy, które się skupiły na olbrzymich placach, otaczających klasztor.

Nie rozpisując się o samej uroczystości, jako też o rozmaitych wrażeniach, jakie podniosła chwila mogła wywoływać w pobożnych pielgrzymach, vejdzmy w szczegóły muzyczne, które w innych czasopismach pominięte zostały.

Na rozpoczęcie poświęcenia wieży wykonano dwie kantaty, jedną na chór mieszany, drugą na męski z orkiestrą p. Namysłowskiego. Wykonanie było doskonałe, intonacja czysta, słowem całość idealna. Pierwszą kantatę, a właściwie antyfonę, wykonał miejscowy chór mieszany, ulokowany na wałach, obok wejścia głównego po prawej stronie, przy pomniku Kordeckiego,—drugą chór męski utworu samego dyrygenta.

Kompozytor, p. Namysłowski świetnie wywiązał się z swego zadania, wyzyskując nadzwyczaj zręcznie melodye rozmaitych pieśni polskich, które, przeplatane bardzo ładnymi przegrywkami, utworzyły prawdziwy wieniec, spleciony z najpiękniejszych pieśni ku czci Maryi.

Pieśnią Bogarodzicy kończy się kantata, która na powszechne żądanie została powtórzoną. Piękny i podniosły nastrój, podniesiony do entuzjazmu w czasie błogosławieństwa, udzielonego tłumom przez ks. Arcybiskupa Popiela z pierwszej galeryi wieżowej, popsuł się w czasie procesyi, która obchodziła po wałach cały klasztor z 3 biskupami na czele.

Najniefortunniej zaintonowana pieśń „Święty Boże“ rwała się ustawicznie, rwała się już to z powodu rozmaitych melizmatów melodyjnych, któremi naturalnie rozmaici kompozytorowie duchowni i świeccy, powołani i nie powołani, starali się melodye wzbogacić, już to z powodu wogóle trudnego porozumienia się rozciągniętego zbytnio orszaku. Przytem możnaby tu zaznaczyć, że suplikacye nie nadają się bynajmniej, do śpiewania w czasie procesyi. Za mostem miała nas spotkać pewna niefortunna niespodzianka, która jeszcze bardziej popsula wrażenie, oto oczekiwała nas orkiestra p. Namysłowskiego, wyłącznie na dętych instrumentach, która, ulokowawszy się w pośrodku procesyi, wycięła nam marsza wojskowego dwurytmicznego. O ile sama orkiestra jest świetną i o ile wykonanie było przepyszne, o tyle wrażenie odnosiło się bardziej przykre.— Trudno wprost sobie wyobrazić, by przeciętny nawet słuchacz nie spostrzegł dziwnego kontrastu pomiędzy rytmicznym maszerowym marszem, a poważnem kroczeniem imponującej procesyi z trzema Dostojnnikami na czele. Cały nastrój poważny i rzewny, wywołany powagą procesyi i miejsca świętego, popsuł ten marsz wojskowy, przenoszący snąc myśl uczestników na pole mustry, koszar lub ulice miasta. To samo nadużycie, powtarzające się stale w wielu już miejscach cudownych przy wprowadzaniu i wyprowadzaniu kompanii jest skandalem, nie dającym się niczem usprawiedliwić, spadającym na karb przedewszystkiem Duchowieństwa.

Ileż to razy widać uśmiechniętych innowierców, obserwujących nasze kompanie, maszerujące pod takt marszów wojskowych. Śmieją się z tego nawet żydzi, którzy większy widocznie posiadają gust muzyczny. Przecież wydane Motu Proprio pod № 21 przypomina najwyraźniej, że żadnych marszów na procesyach grać nie wolno. Będąc raz na poświęceniu kościoła w pewnej parafii dyecezyi Płockiej, obserwowałem z oburzeniem, jak rozmaszerowani uczestnicy procesyi, idąc w takt marsza wojskowego, zrobili z poważnej procesyi prawdziwie cyrkowe przedstawienie, wszystkie proporce i duże i małe fikały jak pajace, pociągane sznurkiem.

Ten sam widok ma się ciągle w Częstochowie. Wobec takiej ewentualności niedługo może nstyszymy na procesyach katarynki lub gramofony, tego istotnie już tylko brakuje. Takie nadużycia powinny być zabronione absolutnie jaknajsurowszemi prawami dyecezyalnemi. Nie wszystkie snąc kompanie straciły już zupełnie smak estetyczny, bo niektóre z nich przychodziły z pieśnią „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“, inne z innemi pieśniami, odgrywanemi przez orkiestrę na cześć Maryi. Niektóre wykonania były bardzo liche, a jednak stokroć estetyczniejsze powodowały wrażenie.

Uroczystą sumę w kościele celebrował J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, w czasie której chór i orkiestra Jasnogórska wykonywała liturgiczne pienia. Na walach, a właściwie nad wałami, na nowo urządzonym ołtarzu odprawiał sumę ks. biskup Zdzitowiecki. Czcigodny celebrans widziany był zewsząd przez olbrzymie tłumy, które rozrzucone na znacznej przestrzeni, mogły najspokojniej wysłuchać Przenajświętszej Ofiary. W czasie sumy grała orkiestra mieszana pod kierownictwem p. Namysłowskiego. Odpowiednie motety lub pieśni miały istotnie bardzo nastrojowy charakter, choć na razie również należy zarzucić dlaczego nie pomyślano o jakiej mszy odpowiedniej z towarzyszeniem orkiestry, a przecież tyle ich istnieje w najrozmaitszym układzie. Naturalnie, jak łatwo się domyslać, o częściach zmiennych nie było ani mowy, co również trudno wytłomaczyć wobec istnienia Motu Proprio. Podniosłe kazanie, słyszone prawie wszędzie, wygłosił ks. kanonik Chelmiński z Warszawy.

Do bardziej korzystnych wrażeń muzycznych należy zaliczyć śpiewanie pieśni z towarzyszeniem orkiestry wieczorami przez niektóre kompanie. Te piękne, poważne pienia nieraz wywoływały łzę w oku, a w duszy nastrój pobożny i rzewny. Pod wpływem tego wrażenia niejedne oczy zwracały się do jaśniejącej wieżycy, a duch przenosił się w przestworza niebieskie do Tej, która w niebie króluje. Gdy umilkły śpiewy, gdy gromadki rozmodlonych piel-

grzymów złożyły się ku spoczynkowi, wtedy spokój ciszy nocnej przerywał co kwadrans głos carillonu, w dźwiękach dzwonów głoszącego cześć Jasnogórskiej Pani. Z punktu muzycznego carillon zdaje się zawiódł nieco oczekiwania.—Przedewszystkiem pierwsza jego wada polega na tem, że oddzwania rozmaite melodie za prędko i z nierównomierną siłą, skutkiem tego dźwięki silniejsze zagłuszają swem brzmieniem słabsze, na czem traci przejrzystość melodii, której trudno nieraz odgadnąć. Psuje też nieco wrażenie i ta okoliczność, że carillon gra przed uderzeniem godziny, skutkiem czego zastaje słuchacza zupełnie nieprzygotowanym, gdyż, nie uchwyciwszy tonów pierwszych, nie może się na razie zorientować w całości melodii. Urządzenie carillonu jest zupełnie podobne do urządzenia sprężynowych pozytywek lub szaf grających. Duży wał metalowy w środku pusty, nabitý odpowiedniami kołkami porusza klawisze, umieszczonej nad sobą klawiatury, która znów przez odpowiednią kombinację o urządzeniu organowem, pociąga drutami młoty, uderzające w dzwony z boku. Podobno cała ta konstrukcja ma być jeszcze naprawiona. X.



ORGANISTOM WIEJSKIM KU ROZWADZE!

Pozwólcie panowie organiści wiejscy, że wspólnie z zachowaniem zimnej krwi zastanowimy się nad kulturą organistów wiejskich.

Przedewszystkiem wypada zwrócić uwagę, że organiści wiejscy roszczą sobie pretensję do tych samych praw, jakie przysługują pp. organistom warszawskim i organistom wybitniejszych miast prowincjonalnych. Jest to wielką niedorzecznością, albowiem pierwszy lepszy organista warszawski więcej posiada znajomości swego fachu, nie mówiąc o wykształceniu wszechstronnem, aniżeli wszyscy organiści niektórych wiejskich dekanatów razem wzięci. Na dowód czego niechaj posłuży załączonych niżej kilka faktów.

I tak:

Znam organistę w dekanacie c., który uczył się kilka lat u wiejskiego organisty w warszawskim dekanacie, skąd wyniósł tyle wiedzy, że gdy będąc już samodzielnym organistą, a proboszcz wymagał od niego przestrzegania przepisów liturgicznych w czasie nabożeństwa, sprowadził sobie „*Organum Comitans*“ Ilanisha, i w czasie studyowania introitu na pewne święto, zaczął poprawiać harmonizację, wykreślał ołówkiem nuty, a nowe swoje wstawiał, dowodząc, że autor źle szarmonizował.

W dekanacie w. znam organistę, który o „*Directorium Chori*“ księdza Surzyńskiego wyraził się, że nie niewarto.

W rypińskim dekanacie był od niedawna organista (obecnie jest w innym miejscu, który mając uczyć śpiewu na głosy, nie wiedział, gdzie szukać poszczególnych głosów w partyturze. Do swego sąsiada chodził pytać się gdzie jest alt, gdzie tenor. Ten-że sam organista, gdy już mogąc odróżnić głosy, przystąpił do uczenia śpiewu, nie wiedział jaka jest skala głosu basowego, męczył biedaków basistów przez kilka tygodni o oktawę niżej od właściwej skali w kontra oktawie.

Inny znowu organista z okolic P. dowodził o akcencie (byłem przy tem obecny), „że jest to podniesienie w tem miejscu melodii o ton wyżej“. Trzeba zaznaczyć, że owi organiści mają uczniów, którzy już się oglądają za jaką dobrą posadą! Podobni organiści nie są rzadkością...

Weźmy na przykład najbardziej rozpowszechnioną „*Missa tertia*“ Ilatera, doprawdy nie miałem sposobności słyszeć, żeby który wiejski organista dobrze

ją zagrał. Ale za to na wiecu organistów w Warszawie, wszyscy bez wyjątku jak jeden mąż domagali się zniesienia wszelkich posług kościelnych, nawet księdza w szaty liturgiczne, żeby organiści nie ubierali. Dobrze! powiedzcie tedy koledzy za co domagamy się pensyi? Granie podczas Mszy św. zabiera pół godziny czasu, więc za półgodzinne granie i to często ewangeliczne, podczas którego nie wie lewica, co czyni prawica, ządamy pensyi na najmniejszej parafii około 400-tu rubli rocznie?.. Nonsens!

Nauczyciele wiejskich szkółek początkowych, mający od nas bezporównania wyższe wykształcenie i pracy o wiele więcej od nas, a zaledwie otrzymują 300 rubli rocznej pensyi i jakoś biedę klepią. A co do strony moralnej? I pod tym względem pozostaje bardzo wiele do życzenia!

Moralnych organistów prawie że nie mamy.*) Znam takich organistów, którzy po kilka lat do spowiedzi nie chodzą. Pewien wybitny organista dowodził, że Pana Boga niema, że człowiek duszy niema, że życie każdego człowieka kończy się tak samo, jak życie pierwszego lepszego zwierzęcia.— A ilu mamy organistów pijaków, którzy mając korzystne posady, pomimo to cierpią wraz z całą rodziną straszną nędzę przez pijaństwo, a winę temu przypisują księżom, że księża ich krzywdzą.

Nie, panowie! Myśmy sami temu winni, wymownie o tem świadczą organiści nieliczni wprawdzie, którzy częstokroć mając liche parafijki jakoś biedę ogarniają, bo za ich orzeźwość i sumienne wypełnianie obowiązków Pan Bóg im błogosławi. Dziś, gdy wszelkie roboty, nie mające łączności z kościołem, bywają rugowane, my tem rozzuchwaleni, sięgamy wyżej, chcemy się absolutnie pozbyć wszelkich posług w kościele. Przypomniałbym tu kolegom kurę, która niekontentowała się grzędą. Nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości naszego stanowiska.

Drocdzy koledzy, przypomnę Wam, że my, organiści, posługujący w kościele, służyimy nie księdzu, bynajmniej, ale wraz z księdzem służyimy Panu Bogu, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, który usławicznie patrzy na nas co tylko czynimy i kiedyś Ten cierpliwy Baranek, surowo nas sądzić będzie, czyśmy przyjęte na siebie obowiązki sumiennie wypełniali. Gdybyśmy się nad tem częściej zastanawiali, pokochalibyśmy nasz stan, nie uchylalibyśmy się od posług w Domu Bożym. Wszelka bowiem czynność spełniana w kościele, jeżeli jest spełniana w czystej intencji dla podniesienia chwały Bożej, ściągą na posługującego błogosławieństwo Boże w tem życiu, a po śmierci zapewnia wieczne szczęście w niebie.

Zauważcie bracia, że już samo ubranie kapłana w szaty liturgiczne należy do całości nabożeństwa. Kapłan przy ubieraniu się, przy każdej poszczególnej części ubrania stosownie przez Kościół święty przepisane modlitwy odmawia, a my odmawiały swej pomocy kapłanowi w tej chwili?.. Jeżeli już nie możemy się zdobyć na pobudki nadnaturalne, to sama grzeczność i wychowanie nie pozwala, byśmy z całym spokojem patrzyli na niezdarnie ułożoną albę na celebriansie.

Tak, koledzy, otrząśnijmy się z chwilowego szalu! Weźmy się do pracy nad sobą. Starajmy się nie tylko o byt materialny, ale usiłujmy swem życiem moralnem dać dobry przykład parafianom, jak przystoi na współsług ołtarza Pańskiego.

Na zakończenie powtórzę Wam, koledzy, to, co mówiłem na wiecu, że ubieranie księży do Mszy św., utrzymanie w porządku ołtarzy, aparatów i bieżni kościelnej (nie mówią tu o praniu) na parafiach *wiejskich* dopóki się obecne warunki nie zmieniają, jest świętym obowiązkiem organisty.

Andrzej Namiębło,
organista w Osieku Wielkim.



*) Określenie zbyt może bezwzględne. P. R.

LITERATURA I KRYTYKA.

Msza Pasterska ku czci Bożego Narodzenia na 4 głosy mieszane z towarzyszeniem organu. osnuta na tematach polskich, pieśni kolendowych przez Henryka Miłek (chyba Miłka p. R.), dyrygenta chóru przy katedrze kieleckiej. Drukarnia, litografia, introligatornia, St. Święcki w Kielcach.

Przybywa więc nam jeszcze jeden kompozytor kościelny w osobie p. Miłka w Kielcach. Msza powyższa, wydana sposobem undrukowym daje świadectwo o wielkiej muzykalności i niezaprzeczonem talencie młodego kompozytora.—Zręcznie wyzyskane tematy kolendowe najładniejszych kolend opracił autor w bardzo misterny kontrapunkt i nadzwyczaj efektowny akompaniament, który, jak widać w wielu miejscach, nosi charakter orkiestrowy i jeszcze efektywniej brzmiałby w zespole orkiestrowym.

Zarzucałbym nieco zbyt forsowne prowadzenie sopranów, ale tylko w niektórych miejscach, podczas gdy ogólnie głos ten prowadzony jest w skali normalnej. Te też wysokokowe miejsca utrudniają wykonanie tej ładnej kompozycji na chóry mieszane z chłopcami a przecież te chóry powinniśmy mieć przeważnie na względzie wobec Motu Proprio Piusa X, chyba, że będziemy występowali z chórem mieszanym na mszach czytanych.

Zarzucałbym też, że przydługi jest wstęp w Kyrie (21 taktów), zwłaszcza, gdy mamy na względzie wykonanie introitu.

Tak w Kyrie, jak i innych częściach mszy, spotykamy zbyt częste kadencje doskonałe, po których zanadto przerywa się ciągłość kompozycji.—Przegrywka w Kyrie snuje się na melodii „Anioł pasterzom mówił“, ten sam temat rozpoczyna sopran; w taktach 3 i 4 rozwlekły rytm psuje czterotaktowy podział, doskonale nadający się do wyzyskania w prawidłowej formie motywu, tak, jak to widzimy w przegrywce.

Zarzut ten tem słuszniej da się ugruntować, skoro zwłaszcza zważymy następne Kyrie, zawierające czterotaktową odpowiedź melodyjną o tym samym rytmie. W dalszym ciągu autor bardzo zręcznie przeprowadza dalszą melodię tejże kolendy, która z głosów przechodzi do akompaniamentu, podczas gdy głosy idą kontrapunktycznie. Przy ostatnim Kyrie zbyt wysoki wyskok sopranowy odrazu na *g* wzmacnia akompaniament organowy, w orkiestrze prawdopodobnie skrzypce. Niewygodny dla śpiewaka skok na nonę przez tercję znajdujący się też w tem miejscu dałby się zamienić w sposób bardziej melodyjny, gdybyśmy zamiast *a* w sopranie dali *d* półnutę, a w tenorze umieścili *fis d*, w alcie *fis*, pozostałby ten sam akord kwartsektowy z tą jednak różnicą, że brzmiałby lepiej, tembardziej, że moglibyśmy dla ruchliwości rytmicznej pozostawić akompaniament bez zmiany. Piękna przegrywka 9-taktowa (lepiej gdyby była 8-taktowa), kończy morendo tenże temat na stałej nucie toniki, trzymanej przez całe 9 taktów w pedale, co sprawia bardzo efektowne i nastrojowe wrażenie.

Gloria rozpoczyna się na temacie wesołej kolendy: „*Przybieżeli pastuszkowie*“, w dalszym ciągu wchodzić różne tematy wesołych kolend, w niektórych miejscach może nawet za wesołych. Samo rozpoczęcie o charakterze pastorałkowym jest samo w sobie ładne, ale może za mało poważne, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę *staccato*. Każde przeprowadzenie kontrapunktyczne tematów zdradza zręczną rękę, nadzwyczajną śmiałość kombinacji, przy kompletnej samodzielności akompaniamentu. Stanowczo jednak za dużo naraz kadencji doskonałych, które aczkolwiek mają w niektórych miejscach na względzie przestanki tekstu, to jednak lepiejby było dla uniknięcia monotonii zamienić je na kadencje zwodnicze lub inne.

„*Qui tollis*“ objęte jest taktem trzypodzielnym, który w poważnem Maestoso brzmi dobrze, choć czasami szwankuje akcent, gdzie sylaby *n* eakcentowane padają na mocnych częściach taktu *n. p. qui tollis*. Przy harmonizacji

słowa *miserere*,— w alcie trzecia nuta powinna być chyba *g*, nie zaś *a*, gdyż akord kwartsektowy w danym razie niema żadnego usprawiedliwienia, a ma rację bytu tylko akord sektowy.

Zręczna imitacja z odpowiednią modulacją przechodzi z głosów do akompaniamentu od *quoniam tu solus sanctus*. Imitacja przy *Cum sancto* może cokolwiek za monotonna z powodu powtarzania się tych samych nut melodyi.— Nadto wobec pewnego rozmachu kompozycji możnaby też zarzucić, że Amen jest cokolwiek za krótkie, możnaby je szerzej potraktować w tym samym charakterze, a wówczas i pewna brawura, cechująca zwykle zakończenie, byłaby zupełnie usprawiedliwiona.

Credo rozpoczyna przegrywka organowa na temat kolendy: „*Dzisiaj w Betleem*“, lecz w rozszerzonym podwójnie rytmie z początku w unizonie, który przechodzi w chór trzygłosowy przy Cantus firmus tenoru, śpiewającego dalszy ciąg kolendy. Trochę niewytłomaczona jest przerwa z kadencją doskonałą po słowach *unigenitum*, bo chociaż w tekście jest punkt, to jednakże w zasadzie jest to dalszy ciąg myśli poprzedniej. Przytem nieprawidłowo autor wprowadza po słowach *Et ex Patre*, śpiewanych przez tenor i bas *ante omnia* w sopranie i alcie, trzeba koniecznie zachować ciągłość tekstu, a więc i w danym razie trzeba było wyczekać odśpiewanie *nam* i dopiero po tem wprowadzić *ante omnia saecula*. Nadto szerokość harmonii przy wyrazach *omnia* dochodzącej do trzech oktaw nie robi dobrego wrażenia, zwłaszcza bez akompaniamentu organowego. Nie efektownie też brzmią zaraz w następnym takcie dwa dysonanse z rzędu. Bardzo zręcznie przeprowadzone jest *Genitum non factum*, gdzie organ prowadzi dalej temat początkowy kolendy. *Et incarnatus* snuje się znów na melodii kolendy *Mędrce świata*, albo *Boscy posłowie*; w takcie drugim i trzecim wdarda się niepostrzeżenie zapewne kwinta równoległa pomiędzy sopranem a tenorem, którą łatwo można ominąć, zamieniając półnutę *e* na dwie nuty ćwierciowe *e* i *e*. Harmonizacja tej części jest bardzo zręczna i brzmi wspaniale, zwłaszcza przy *et homo*. Pięknie też autor zrozumiał myśl tekstu *Crucifixus* i w takim też odpowiednim charakterze napisał melodyę basową, którą możnaby było traktować jako *solo*; efektowne jest *passus*, lepiejby było unikać kadencji doskonałej przy wyrazie *Pilato*, bo przez to znówu się myśl urywa. *Et resurrexit* rozpoczyna się na ożywionym temacie *Dzisiaj w Betleem*. Doskonale fugato wytworzył kompozytor na dalszym motywie kolendy *Boscy posłowie* na wyrazach *et iterum venturus est*. Dalej od *et in Spiritum* słyszymy kolendę *W żłobie leży*. Ładną kombinację dwóch jednocześnie kolend: w tenorze *Ach witajże pożądanym*, a w akompaniamencie *W żłobie leży* spotykamy przy wyrazach *Qui cum Patre*. *Wiwat dzisiaj* brzmi potężnie w *Et unam*. Nakoniec jeszcze parę pomieszanych tematów, wreszcie Amen na temacie drugiej części *Bóg się rodzi* w bardzo ładnej czterotaktowej sekwencji dopełnia całości.

Sanctus rozwija się na kilku tematach kolendowych, które przechodzą w rozmaitych głosach. Równoległej kwinty w takcie 6 i 7 można unikać, zamieniając *h* na *d*. Modulację w następnych 4-ch taktach uważałbym za mniej udatną, a także za mało energicznie traktowane są pełne majestatu i siły słowa *Pleni sunt...* Ładne jest Hosanna, przypominające temat kolendy *Bóg się rodzi*, tylko czy ów skok oktawalny na *g* nad 5-tą nie odbija się za nadto kontrastowo i krzykliwe, zwłaszcza przy pomocy słabego w tem miejscu akompaniamentu? Imitacja w basach jest bardzo efektowna.

Przegrywka w *Benedictus* przypomina nieco motywy kolendy *Ach ubogi żłobie*, to samo w dalszym ciągu powtarza bas przy kontrapunkcie tenoru, dalsza melodia przechodzi do sopranu. Ładne wrażenie robi sekwencya w Hosanna i poważne zakończenie.

W *Agnus* słyszymy melodyę kolendy *Jezus malusieńki*. W takcie 3-cim nie melodyjnie, aczkolwiek harmonicznie, brzmi sekunda wielka *fis* *gis*, która może zbić każdego śpiewaka. W drugim *Agnus* też samą melodyę chwytą te-

nor, w *miserere* wchodzi chór z zakończeniem kolendy. W trzeciem *Agnus* taż sama melodia rozpoczyna się w sopranie i alcie, szkoda jednak, że w danym miejscu niema pełnego i silnego akompaniamentu, gdyż wzięcie odrazu, wprawdzie po półpauzie *decymy* jest niebezpieczne i niejedni śpiewacy mogą się zachwiać. W efektownej imitacji w tenorach i basach należałoby koniecznie powtórzyć ten sam tekst, gdyż w przeciwnym razie imitacja traci właściwą swą siłę. W wyrazie *pacem* lepiej byłoby na czwartej części taktu dodać akord 5 stopnia. W zakończeniu daje się słyszeć w tenorze i organie temat kolendy: *Anioł pasterzom mówił*.

Ogólne wrażenie z całej kompozycji jest nadzwyczaj korzystne. Znać w autorze doskonałą znajomość kontrapunktu, śmiałość harmoniczną i umiejętność wyzyskanie tematów kolendowych.

Cała msza nosi charakter prawdziwie nastrojowy, zwłaszcza na okres Bożego Narodzenia. Winszujemy Szanownemu Autorowi tej pracy, spodziewając się, że nas jeszcze obdarzy na przyszłość jakim również odpowiedniem, a swojskiem dziełem.

G.



ROZMAITOŚCI.

P. Walkiewicz, który w tym roku ukończył studia muzyczne w Ratyzbonie, zastępuje chwilowo profesora Rennera organistę katedralnego, korzystającego z urlopu. Zastępstwo to daje chlubne świadectwo o zdolnościach p. Walkiewicza, który nie poprzestając na studiach ratyżbońskich, pragnie w dalszym ciągu kształcić się jeszcze w Monachium.

p. ks. Wincenty Kostrzewo, kapłan dyecezyi warszawskiej, zmarł w Płocku dnia 28 sierpnia 1906 r. Nieboszczyk liczył sobie 54 lat kapłaństwa, był proboszczem w Solcu lat 22 i 25 w Suserzu, skąd z powodu słabego zdrowia usunięty został. Nieboszczyk był kapłanem niezmiernie pracowitym, zajmował się też trochę muzyką kościelną, którą bardzo cenił. Pochował zmarłego i wygłosił ostatnią nad nim mowę ks. Wojciechowski z Łasku, wychowawiec nieboszczyka.

Kongres muzyczny międzynarodowy odbędzie się w dniach 25, 26 i 27 września w Bazylei. Cały kongres będzie obejmował 11 sekcji, wśród których na sekcji, traktującej o historii muzyki średniowiecznej, prezydium obejmie znany naszym czytelnikom z swej działalności na polu autentycznego chorału prof. Wagner z Fryburga. Sekcję muzyki kościelnej będzie prowadził Thuring z Bernu.

W Bukareszcie odbędzie się we wrześniu kongres międzynarodowy, mający na celu omówienie praw autorstwa.

Maks Reger, znakomity organista i profesor akademii muzycznej, opuszcza swoje stanowisko.

Neapol. W przeszłym miesiącu ukończył konserwatorium z wyróżniającym dyplomem z harmonii i kontrapunktu młody ksiądz Henryk Crispo.

Kongres muzyki kościelnej odbędzie się w Medyolanie 8, 9 i 10 października. Komitet organizacyjny zwraca się szczególnie do członków stowarzyszenia cecylińskiego włoskiego i przypomina ścisły obowiązek uczestniczenia w obradach tego kongresu, od którego sam Ojciec św. spodziewa się wiele.

Sprostowanie błędu koleżeńkiego. Czytając „Śpiew Kościelny“ № 12 i 13, znajduję w nim ustęp krytyki naszego dobrego znajomego kolegi, p. Szpinalskiego z Chełmicy.

Otóż znalazł się jakiś tam uczestnik z Lipnowskiego i opisał wspomnianego naszego kolegę niewłaściwie. Nadmieniam, że na wiecu dekanalnym w Lipnie kolega D. z S. posługiwał się myślą nie własną, zatem nadmieniony nasz kolega zwracał mu uwagę jak i Ks. prefekt Lipnowski, iż niemożliwe jest, aby ktoś dowodził o rzeczach cudzej myśli, więc za zwrócenie uwagi i za dobre chęci nie należy się krytyka i wobec tego ja z Sokołowskiego upominam się za naszym. Kolegę i zwracam uwagę, że p. Szpinalski nie jest „czerwonym“ i „krzykliwym“ lecz zapalonym muzykiem i dobrym wykonawcą, umiającym dobrze prowadzić chóry męskie i mieszane, p. Szpinalski może być tylko „okrzyczany“ jako organista uzdolniony, ale nigdy „czerwony i krzykliwy“.

W. Z. z Sokolowa.

Mała rubrycelą.

Uwaga. Ponieważ w dni świąt rytu zdwojonego lub połowicznego rubrycele poszczególnych dyecezyi częstokroć się różnią co do Officium odprawianego, nadto, ponieważ w mniejszych kościołach zaledwie co niedziele i święta wyższego rytu zwykła odprawiać się Msza uroczysta lub śpiewana, zbyt czynnem sądziliśmy umieszczać wykaz mszy na dni powszednie, lub mniej ważne święta; uwzględniamy natomiast tylko te święta, w które czy to dla zasady, czy dla zwyczaju, powszechnie odprawiać się winna Msza uroczysta lub śpiewana.

W r z e s i e ń.

1 Sob. *Nieszp.* o jutrz. święcie. Kolor biały. Ant. właściwe z Patronału. Laudemus etc. Hymn *Te gentes*. Wsp. Niedz. (ant. Cum audisset).

W Warszawie i na przedmieściach teżej:

Nieszp. o jutrz. święcie Dedykacyi Kościoła Metrop. Całe z Kommunału. Domum tuam etc. H. Coelestis urbs. Wsp. Niedz. (ant. Cum audisset). Kolor biały.

† 2 Niedz. XIII po Świątk. S. Joachima. *Ojca N. M. P. i Protektora Król. Pols.* Święto zdwoj. 1 kl. z okt. Kolor biały. *Na Jutrzni* Invit. Laudemus. H. *Te gentes*, ant. właśc., ps. z Komun. ss. wyzn. *Msza*. Laudamus (z Patron.) Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. święcie (II gie). H. jak wczoraj. Wsp. jutrz. święta (ob. rubryc. dyec.) i Niedz. (ant. Unus autem).

W Warszawie i na przedm.:

Rocznica Poświęc. Kośc. Metropol. Święto zdwoj. 1 k kl. z okt. Kolor biały *Na Jutrzni* wszystko z Kommunału Dedyk. Kościoła. *Msza*. Terribilis. (z Kommunału) Gl. Cr. *Nieszp.* o święcie (II gie), oprócz *Y* i ant. w Magn. wszystko jak wczor. Wsp. jutrz. (ś. Joachima; ant. Laudemus) i Niedz. (ant. Unus autem).

7 Piąt. *Nieszp.* 1-sze o Narodz. N. M. P., uroczyste. Ant. właśc. *Nativitas*. Ps. jak w święta N. M. P. H. Ave maris. (Nadto w dyec. *Ploc.* wsp. ś. Tarsycyusza Męcz., w innych zaś bez wsp.).

† 8 Sob. **Narodz. N. M. P.** Święto urocz. zdw. 2 kl. z okt. Kolor biały. *Na Jutrzni* Inv. Nativitatem H. Quem terra. Ps: 1) Cantate, 2) Dominus regnavit, 3) Cantate. *Msza*: Salve. Gl. Cr. *Nieszp.* 2-gie dzis. święta. Ant., ps. i h. jak wczoraj. Wsp. jutrz. św., Niedz. (ant. In omnibus) i ś. Gorgon. M.

† 9 Niedz. XIV po Świątk. Oktawa ś. Joachima. Ryt zdw. Kol. b. *Jutrznia i Msza* jak w dzień święta (ob. 2 wrześ.) *Nieszp.* Ant. i ps. o ś. Joach. (Laudemus). Od Kapit. o jutrz. św. (z Kommunału 1 *Nieszp.*). H. Iste Confes-

sor., wsp. ś. Joach. (Dilatavit), Niedz. (ant. Quaerite) i okt. N. M. P. (Nativitas tua).

W Warszawie i na przedm.:

Oktawa Dedykacyi kośc. Metrop. Ryt zdw. Kol. b. Na Jutr. i na Mszy, jak w dzień urocz. (ob. 2 wrześ.). *Na Nieszp.* Ant. i Ps. o Dedyk. (Domum tuam). Od Kapit. o jutrz. święcie (ś. Mikoł. wyzn.). II. Iste Confess. Wsp. okt. Dedyk. (ant. O quam), okt. ś. Joach. (ant. Dilatavit), Niedz. (Quaerite) i okt. N. M. P. (Nativitas).

15 Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. (7 boleści N. M. P.), ant. Quo abiit. H. O quot undis. Wsp. Niedz. (Ne reminiscaris), śś. Kornel. i Cypr. MM. (Istorum), wreszcie, śś. Eufemii z Towarzysz. MM. (Gaudent).

† 16 Niedz. **XV po Świątk.** 7 boleści N. M. p. Ryt zdw. większy. Kol. b. *Na Jutrzni* Inv. Stemus. II. Jam toto. Ps. 1) Exaudi Deus, 2) Domine ne infurore, 3) Deus noster. *Msza* Stabant. Gl. Cr. Przed Ewang. śpiewa się Sekwencya Stabat mater (można odrecytować co 2-gi wiersz). *Nieszp.* o dzis. święcie, ant. Quo abiit. II., jak wczoraj. Wsp. jutrz. św. (ś. Franciszka, Similabo, wiersz: Signasti), Niedz. (Propheta i śś. MM. Gaudent z 2 *Nieszp.*).

× 21 Piąt. **Św. Mateusza Ap. i Ew.** Święto kościelne. Ryt zdw. 2 kl. Kolor czerw. *Msza* za parafian, jak w święta urocz. Os justi Gl. Cr.

22 Sob. *Nieszp.* 1-sze o jutrz. święcie. Ant. Domine etc. z Komm. Wyzn. II. Iste Confessor. Wsp. Niedz. (Adonai). Kol. na *Nieszp.* białe.

† 23 Niedz. **XVI po Św. Bł. Ładysława z Gielniowa W. Patr. Król. Pols.** Święto zdw. 1 kl. z okt. Kolor biały. Jutrznia, *Msza* i *Nieszp.* z Komm. śś. Wyzn. *Msza*: Justus. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (II gie), wsp. jutrz. święta N. M. P. (Sancta Maria) i Niedz. (Cum vocatus).

× 29 Sob. **Św. Michała Archan.** Święto kościelne. Ryt zdw. 2 kl. Kolor biały. *Msza*. Benedicite. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (2-gie), ant. Stetit, H. Te splendor. Wsp. jutrz. święta (Similabo, z 1 *Nieszp.*) i Niedz. (Adaperiat).

† 30 Niedz. **XVII po Św.** Oktawa bł. Ładysł. W. Ryt zdw. Kol. białe. Wszystkie jak w Niedz. poprzed. *Na Nieszp.* wsp. ś. Remig. B. W. (Sacerdos ob. Kom. I N.) i Niedz. (Quid vobis).



Co piszą?

Przegląd gregoriański (1906, № 1—3).

Objaśnienie starożytnej notacyi choralnej. — Owoce poważnych studyów choralnych w Niemczech. — Kłopoty prawnika z tłumaczeniem dekretu. — Kwestya dostatecznego uposażenia organistów

O. Celestyn Vivell objaśnia notacyę choralną nowego wydania watykańskiego. Jest rzeczą wiadomą, że melodye wspomnianego wydania są ułożone podług innych zasad, aniżeli melodye wydania medycejskiego. Śpiewacy powinni przeto poznać wszystko, co wykonywanie melodyi tradycyjalnych ułatwia. Do tego należą: pisownia nut i rozmaitych figur, akcent główny i uboczny, stopniowanie dynamiczne dźwięków, ich

długość trwania, rytmiczny podział czyli frazowanie oraz prawidłowe wymawianie tekstu. Poza tem instruktor żąda przy śpiewie ustawicznej uwagi i podaje takie prawidło: Dokładaj starań, aby wnikać w myśl, jaką kompozytor ukrył w melodyi, a stosując się do czynności liturgicznej, staraj się oddać tę myśl tak, aby nie wpadać w przesadę. — Był czas, że uczeni choralści w Niemczech postradali palmę pierwszeństwa w poważnych studyach nad chorałem. Szkoła benedyktyńska w Solesmes (Francya), której przewodniczył uczony i nieustrudzony opat Dom Polhier, wprawiała w podziw uczonych choralistów wszystkich krajów swoją mrówczą pracą i szczęśliwemi zdobyczami na polu paleografii. Nie mogło już być dwóch zdań o tem,

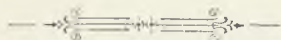
kto dzierży palmę pierwszeństwa w studyach nad starożytnym chóralem Kościoła rz.-katolickiego. Do takiego rezultatu doprowadziła ta okoliczność, że chorałiści w Niemczech hołdowali przeważnie skróconemu chórowi medycejskiemu na podstawie dekretów papieskich Piusa IX i Leona XIII i w tym kierunku wytyczali w teorii i w praktyce umysł i siły swoje, podczas gdy chorałiści we Francji całą duszą oddawali się chórowi tradycyjalnemu, mało dbając o ówczesne dekrety papieskie. Tym razem wyszło im to na dobre. Albowiem, kiedy Pius X w sławnym swoim Motu Proprio z 1903 r. wbrew wszelkim oczekiwaniom oświadczył się za chórem tradycyjnym i odpowiednio zarządził środki, aby zwolna chór medycejski zastąpić starożytnym chórem gregoriańskim, okazała się wygrana chorałistów w Francji. Lecz uczeni niemieccy nie zasypiali sprawy i prędko umieli się dostosować do kamertonu, podanego za nowego panowania z wyżyn watykańskich. Skoro wola Najwyższego Pasterza stała się wiadomą, zawrócili i z tą samą gorliwością zabrali się do studyów nad chórem tradycyjalnym. Owocem gorliwej ich pracy jest pomiędzy innymi wspaniałe dzieło O. Rafała Molitor'a „Deutsche Choral-Wiegendrucke“, które zyskało sobie rozgłos we wszystkich krajach. Autor omawia w swym obszernym dziele pierwsze druki choralne w Niemczech, przedstawia na 20 stronicach rozmaite ich podobizny i oddaje hołd zasługom wybitnych mężów, którzy odznaczali się na polu druku nutowego. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje Ulryk Hahn (Udalricus Gallus) z Ingolstadt, który od r. 1467—1478 zajmował się w Rzymie drukiem książek, a w r. 1476 wydał pierwszy mszał z użyciem czcionek nutowych. Niewdzięczna rola przypada zawsze prawnikom w udziale, kiedy nowe prawo, jaki nowy dekret albo przepis muszą tłómaczyć słowo po słowie szerszemu ogółowi, kombinując, zestawiając, a nawet naciągając. Zwykle ma to miejsce wtenczas, kiedy z kwestyi prawnej zdania są podzielone i kiedy dwa przeciwne sobie obozy pragną wyzyskać na swoją korzyść bardziej elastyczne zwroty dekretu. W podobnym położeniu znalazł się prawnik O. Piotr

Döink, benedyktyn, pisząc z punktu widzenia prawa kościelnego o wprowadzeniu do kościołów nowego wydania watykańskiego. W dekrete Kongregacyi św. Obrzędów „Post Apostolicas litteras“ z d. 14 sierpnia 1905 r., który wydrukowano jako wstęp do *Kyrieale* watykańskiego. (ob. „Śpiew Kośc.“ 1906, № 6, str. 74), znajduje się zwrot następujący: „Ojciec św. życzy sobie gorąco, aby wydawane dotąd księgi choralne były *zwolna i przezornie* wycyfrowane, ale jak można najprędzej“. Zwolenni chorału skróconego, opierając się na tych słowach i chcąc jaknajdłużej korzystać z wydania medycejskiego, mówią: „Ojciec św. wyraża tylko życzenie, a więc nie nakazuje nowych ksiąg choralnych; dalej Ojciec św. życzy sobie, aby wycyfrować dawniejsze księgi choralne *zwolna i przezornie*, a więc nie zaraz i nie gwałtownie, bo to może doprowadzić do niesnasek i rozterek, mogą wywiązać się spory i kłótnie, które sprawie choralnej tylko zaszkodzą; najlepiej więc zaczekać tak długo, aż wydanie watykańskie będzie całkiem ukończone, dopiero wtenczas skupi dycecyjalni, zważywszy wszystko pro i contra, wyjawia swój pogląd i swoją wolę“. Taki komentarz nie podoba się O. Döinkowi; stara się przeto w artykule swoim wykazać adwersarzom brak logiki i w myśl swoich braci klasztornych narzuca wszystkim zdanie, że *Kyrieale* watykańskie powinno być we wszystkich kościołach zaraz zaprowadzone; do tego przynaglają—zdaniem autora—słowa powyższego dekretu Kongregacyi „jak można najprędzej“. Artykuł O. Döinka nie przekona prawdopodobnie nikogo, jest bowiem zbyt tendencyjnie napisany. Kwestya dostatecznego uposażenia organistów domaga się rozwiązania jeszcze w niejednym kraju kulturalnym. W Austrii, Styryi, w Czechach, w Prusach, Bawaryi, w Galicyi, w Poznańskim i w wielu innych krajach i prowincjach jest dużo takich parafii, które nie mogą utrzymać organisty samodzielnego. Zwykle spełnia tam obowiązki organisty miejscowy nauczyciel, który już podczas pobytu w seminarjum nauczycielskim przygotowywał się na wszelki wypadek do spełniania funkcji organistówskich, oddając się nauczaniu śpiewu

i gry organowej. Wobec tego niedola organisty i jego bieda staną się chyba wkrótce przysłowiem. Tak słusznie narzeka w obszernym artykule „Kwestya organistowska“ p. Grabner, członek dozoru w Gracu. Autor ma też błogie przekonanie, że przy dobrej woli można by się z dotkliwej bolączki wyleczyć. Ale do tego jest przede wszystkim potrzebna pomoc sfer miarodajnych, potrzeba, żeby pasterze wzięli pod uwagę trudne położenie materialne swoich organistów, potrzeba, aby parafianie koniecznie uchwalili dla nich stałą pensję, po-

trzeba wreszcie, aby organista znalazł jeszcze w parafii jakie uboczne, naturalnie odpowiednie zajęcie, które, nie przeszkadzając pełnieniu obowiązków stanu, powiększyłoby jego dochody. Jeżeli w taki albo podobny sposób poprawi się byt materialny organistów, to można się spodziewać, że przepisy wyszczególnione w papieskiem Motu Proprio z 1903 roku, a mające na celu naprawę zwyrodniałej muzyki kościelnej, będą zachowywane nie tylko w większych, ale i w najmniejszych kościołach.

X. L. M.



K o r e s p o n d e n c y e.

Z Suserza.

Dzień 15-y sierpnia r. b. pamiętny dla ludów Polski uroczystością poświęcenia wieży Jasnogórskiej, pamiętnym się też stał i dla parafian Suserskich, którzy w dniu tym obchodzili doroczny odpust Wnieb. N. M. P. Księża sąsiadujących z Suserzem parafii, pragnąc upamiętnić ten ważny dla sere Polsko-Katolickich dzień, wezwali z ambon swych parafian, mianowicie tych, którzy nie mogąc czynnie uczestniczyć w uroczystościach Jasnogórskich, aby i oni połączywszy się myślą i sereem z temi tysiącami, tłumów korzających się w dniu tym u stóp Królowej Polski, ślali tam do Jej tronu swe dziękczynne i błagalne modły, a jak niegdyś ta Pani Można obroniła Polskę całą od Szwedzkiej nawały, tak i teraz tenże kraj niepokojami nekany, by Swą opieką wesprzeć raczyła. Aby zaś tem lepiej uświetnić ten dzień i tem godniej uczcić Jasnogórską Panią, wspomniani księża zaproponowali ludowi z ambon pójście kompanii na odpust do Suserza, gdzie w wielkim ołtarzu mieści się kopia obrazu Jasnogórskiego. Lud przyjął bardzo chętnie propozycję swych kapłanów i do Suserza podążył w wielkiej liczbie. Przybyło tam ogółem pięć kompanii, każda pod przewodnictwem swego kapłana, poprzedzana obrazami i chorągwiami nie-

sionami przez dziewczęta w bieli; dwie kompanie przybyły nawet z orkiestrami, mianowicie Zychlińska i Luszyńska. Mnie kreślącego niniejsze słowa, pociągnęła na odpust do Suserza nadto ta jeszcze okoliczność, iż w dniu tym odbyć się miało poświęcenie nowego organu fabryki p. Biernackiego z Dobrzyń, ale spotkał mnie zawód, gdyż organu na odpust wykończyć nie zdążono i z tego powodu grano tylko na kilku głosach. Lecz za to rozczarowanie. spotkała mnie nagroda nielada, ponieważ ziszcilo się niespodzianie to, czego pragnąłem oddawna, usłyszałem mianowicie chór Czeigodnego ks. Stankiewicza z Oporowa, który właśnie śpiewał na sumie i niesporach, a śpiewał tak pięknie, że wprowadził w zachwyt tak nas organistów, będących na odpuscie w liczbie pięciu, jako też i lud zgromadzony.

Wykonano niektóre części ze mszy ks. Gruberskiego „in hon. S. Sigismundi“, inne zaś ze mszy Hallera „Assumpta est“. Nie jestem może dość zdolnym, aby się dobrze poznać i należycie ocenić wykonanie, ja tylko powiem, że nie słysząc od dosyć dawna dobrych chórów, usłyszawszy niespodzianie piękny śpiew chóru Oporowskiego, mimowoli dreszcz rozkoszy przeszedł mnie całego, słuchałem, nie mogąc się dosyć nasycić pięknymi melodjami i wyborowem ich wykonaniem, a kiedy się śpiew

kończył, żał mi nie z tego powodu za każdym razem ogarniał. Dodać muszę, że wszystko wykonaniem zostało w myśl przepisów Kościoła, przedłużenia jednakże żadnego nikt nawet nie spostrzegł, można się więc było przekonać o niesłuszności twierdzenia wielu, że wykonywanie całego Gloria, Credo i zmianowych części mszy św. przedłuża zbyt długo nabożeństwo. To samo zauważyć się dało i na nieszporach. Wyszedłszy z kościoła, zacząłem się zastanawiać nad tem, jak ks. Stankiewicz, będąc na wsi, mógł zebrać tak liczny i dobrany chór, jak wreszcie utrzymać go może w takim posłuszeństwie, kiedy o to wszystko nawet w wielkich miastach tak nam bardzo trudno. Lecz i tę zagadkę wnet rozwiązałem zaszedłszy do mieszkanka miejscowego organisty i ujrzawszy tam całe zapasy żywności przywiezione z Oporowa przez służbę ks. Stankiewicza i przez tą służbę rozdzielane między zebranych śpiewaków. To mówi wszystko: ks. Stankiewicz kocha śpiewy, ale i śpiewaków otacza opieką i miłością ojcowską, dlatego też posiada jedno i drugie i to w wysokiej wartości. Oporów to szkoła przystosowana do dzisiejszych potrzeb, szkoła dla księży i organistów, księża bowiem znajdują tam wskazówkę jak mają postępować

by chóry utrzymać, ci ostatni zaś nauczyć się tam mogą jak je poprowadzić. Oby Bóg dał nam więcej takich kapłanów, a reforma śpiewu kościelnego prędko dałaby się przeprowadzić, i co za tem idzie, kwestya bytu organistów, z pewnością pomyślniejszy wzięłaby obrót. Na zakończenie niniejszych słów moich pragnę jeszcze złożyć Cześć ks. Stankiewiczowi jaknajserdeczniejsze podziękowanie, za te chwile błogo spędzone dzięki jego śpiewom, na odpuszcie Suserskim. Cześć i dzięki ci przeznacny Kapłanie! Niech Cię Bóg nagrodzić raczy najwyższym stopniem chwały w niebie za Twą gorliwość a tak owocną pracę, a jak tu z gromadką wiernych parafian wysławiasz chwałę Najwyższemu, tak abyś mógł z nią kiedyś całą wieczność wysławiać u stóp Tronu Jego.

Dzień 15-go sierpnia r. b. pamiętny dla całego kraju, pamiętny dla mnie, pamiętnym się też stał i dla całego ogółu osób, biorących udział w odpuszcie Suserskim, co potwierdzały zachwyty, dające się słyszeć co parę kroków, że tak pięknego odpustu jak ten, nie widziano nigdy.

Floryan Ociepek
Organista Gębicki

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Przemycki w Walichowicach. Z powodu wadliwego i skoczego rytmu kompozycya przesłana nie posiada charakteru kościelnego, i z tego też względu umieścić jej nie można.

Kursy organowe w tym roku odbywać się nie będą, chyba przed wakacyami.— Program i czas egzaminów o jakie Sz.

pan zapytuje będą ogłoszone w swoim czasie. Nuty po nadejściu z zagranicy wyślemy.

Sz. p. Michalak w Łodzi. Magister choralis ks. Haberla zamieszcza na końcu wyjaśnienie skrótów rubryceli, z tego też względu polecamy ten podręcznik.



ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

ZAWIADOMIENIE ZARZĄDU.

Czasowy Zarząd Stowarzyszenia organistów zawiadamia, że ustawa kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, która była podana przez organistów za pośrednictwem pana mecenasa Jackowskiego, została ze względów formalnych zwrócona, ponieważ nie podchodzi pod świeżo wydane prawo o stowarzyszeniach i kasach wzajemnej pomocy.

Suma 80 rubli, zebrana przez pp. Piotra Załuskiego i M. Kochańskiego, została wydana w ten sposób: porada prawna—25 rb., podróż p. Piotra Załuskiego do Warszawy, Włocławka i Piotrkowa—20 rb., podróż p. Kochańskiego do dekanatu Janowskiego, Lubelskiego. Krasnostawskiego i Zamojskiego—9 rb., razem wydano 54 rb., pozostałe 26 rb. wręczone zostały p. Kowalczykowi, jako sekretarzowi zarządu, na koszty utworzenia Stowarzyszenia Organistów. Umieszczając powyższą informację, redakcja Śpiewu ze swej strony uprzedza Szanownych p. p. organistów, by nie utożsamiali sprawy kasy pożyczkowo—oszczędnościowej z Stowarzyszeniem Organistów. Projekt kasy był już podany znacznie wcześniej, niż Stowarzyszenia i na razie nie miał z tem ostatniem nic wspólnego. (Patrz Śpiew Kość. № 14 str. 172, 4 wiersz od dołu).

Nadto Zarząd Stowarzyszenia załącza do wiadomości członków streszczenie prośby, przesłanej przez Komitet wraz z punktami ustawy, opracowanej przez p. mec. Libickiego do Ich Ekscelencji ks. Biskupów w dycezyach Królestwa Polskiego.

„Wasza Pasterska Mości! Dziękując najserdeczniej Waszej Ekscelencji za łaskawe uwzględnienie prośby komitetu i nadesłanie delegatów duchownych, mamy zaszczyt nadesłać Waszej Ekscelencji referat całych rozpraw, jakie się odbywały na zjeździe organistów, wraz z dołączeniem projektu ustawy, która ma być podana do zatwierdzenia władzom rządowym. Prosimy Waszą Ekscelencję przede wszystkim o zwrócenie łaskawej uwagi na projekt uposażenia, nad którym, jak zaświadczyć mogą Sz. delegaci duchowni, najwięcej dysputowano. Najbardziej organistom przypadł do gustu projekt zawarty pod № 6., który według ich opinii ma rozwiązać całą kwestję: Duchowieństwo za słuszniejszy uznało projekt pierwszy pod № 2 o 3-cim 4-tym i 5-tym grosza nie od dochodów, lecz w stosunku do dochodów ks. Proboszcza.

Raczy Wasza Ekscelencya łaskawie wziąć pod swoją opiekę tę sprawę i przez wytworzenie odpowiednich komisji rozwiązać ją w sposób według Swego uznania najodpowiedniejszy.

Polecając w imieniu zebranego ogółu wszystkie te sprawy troskliwej opiece i życzliwości Waszej Ekscelencyi, całujemy Jego Pasterskie ręce.“

Następuje podpis przewodniczącego i sekretarza.

Dnia 3 b. miesiąca delegacya, złożona z p. p. Piaseckiego, Nawrockiego i Kowalczyka z Warszawy, oraz p. Kolasińskiego z Słomczyna, delegata dekanatu warszawskiego, wręczyła ks. Arcybiskupowi Popielowi prośbę wraz z projektem ustawy. Ks. Arcybiskup, przyrzekł poparcie.

PO ROZWADZE.

Przeczytawszy w № 17 „Sp. Kośc.“ artykuł p. Nazieźbły z Osieka, podany ku rozwadze organistom wiejskim, doszedłem do wniosku, że niesprawiedliwie p. Nazieźbło rzuca kamieniem potępienia na cały ogół organistów wiejskich.

Z pewnych wyjątków jakie się w każdym stanie znajdują, nie można sądzić o ogóle danej klasy.

Mogę zapewnić i uspokoić p. Nazieźbę, że znam wielu organistów wiejskich nie ustępujących w niczem warszawskim. I w Warszawie nie wszyscy organiści są takimi muzykami jak p. Nazieźbło sądzi; a i na wsi coraz mamy mniej organistów pierwotnych.

Lecz jeszcze bezwzględnie p. Nazieźbło napiętnował cały ogół organistów jako niemoralnych, niedowiarów i ateuszów. Podobnym w obec tego jest do ptaka który kała własne gniazdo. Ogłaszanie w pismach, że są organiści, co nie wierzą w Boga, rzuca czarną plamę na cały nasz stan, i może nam wiele zaszkodzić. Właśnie, szczególnie na wsi, są organiści szczerze wierzący, a znam wielu oddanych nawet dewocyi.

Spojrząwszy na naszą przeszłość, choćby z przed 10-ciu laty, każdy nieuprzedzony musi zauważyć postęp i uświadomienie pod każdym względem.

Dużo wprawdzie jeszcze czeka nas wysiłków i pracy, abyśmy doszli do wyższej kultury i wykształcenia; wiele jest jeszcze umysłów płytkich, lecz przecież patrząc na obecne dążenie nieomal wszystkich ku reformom i postępowi, możemy się spodziewać w niedalekiej przyszłości pomyślnych rezultatów.

A więc wśród cierpień i walki i szukania dróg nowych, nie wolno żadnym pesymistom przedstawiać zbyt czarno i pośpiesznie tych co dążą i szukają światła i dobra.

Z. D.

Jak jedne tak i drugie zapatrywania grzeszą nieco krańcowym pesymizmem i optymizmem. Oprócz wymienionych zarzutów, dających się może zastosować do niektórych tylko wyjątków, możnaby było dodać pewien brak kultury, który tak jaskrawo zaznaczył się u niektórych niefortunnych mówców minionego wiecu warszawskiego. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę skandaliczne rozprawy parlamentów wiedeńskiego lub paryskiego, to może i ten brak kultury u nas znalazłoby usprawiedliwienie.—(P. R.).

o prawdę.

W № 17 „Sp. Kośc.“ kolega z Sokołowskiego, prostuje błąd koleżeński; popełniony, jakoby w sprawozdaniu ze zjazdu organistów w Lipnie. I pomimo, że na zjeździe w Lipnie ów kolega był nieobecny, jednak dowodzi głośownie, jakoby kolega Z. D. ze Skepego, „posługiwał się nie własną myślą“ i z tego powodu p. Szpinalski z Chełmicy i nawet ks. prefekt z Lipna, zwracali mu uwagę na niewłaściwość dowodzenia o „rzeczach cudzej myśli“. Wszystko to fałsz wierutny. Poglądy D. były wyrazem osobistych jego zapatrywań, i wymysłem jest, aby obecny tam X. Prefekt miał w tym względzie jakie wątpliwości, co sam może zaświadczyć; a natomiast prawdą jest, że właśnie p. Szpinalskiemu X. Prefekt zwracał uwagę na nieuznawaną przez niego wolność słowa.

P. Szpinalski zaś nie mogąc uzasadnić swych poglądów argumentami rzeczowemi, zwalczał swego przeciwnika insynuacją, dowodząc, że poglądy kolegi D. nie są jego własne, lecz podsunięte przez kogoś nam nie życzliwego, chociaż do takiego twierdzenia nie miał żadnych danych.

Ogłaszanie publicznie takich nieudowodnionych i kłamliwych podejrzeń, jest czynem wysoce niekulturalnym i niskim. Płacąc tą samą monetą, trzeba by twierdzić że, sądząc z pewnych oznak, i p. Szpinalski też wygłaszał poglądy, nie pochodzące z własnej podniosłości ducha (*ex spiritu Dei*) lecz może wcale z odmiennego źródła.

Bez potrzeby też dowodzi Szanowny obrońca p. Szpinalskiego, o jego nadzwyczajnych zdolnościach muzycznych, gdyż tych mu wcale nie odejmowałem, i o nich nic nie wspominałem, a wyrażenia „czerwony i krzykliwy“ nie mają nic wspólnego z określeniem stopnia zdolności muzycznych, lecz tylko charakteryzują zachowanie się i charakter tego pana, jako też i stosunek jego do inaczej myślących kolegów.

Uczestnik.



ROZMAITOŚCI.

Warszawski instytut muzyczny rozpoczyna rok szkolny dnia 21 bieżącego miesiąca uroczystym nabożeństwem w jednym z kościołów warszawskich.

Santa Cecilia. Podwójny numer gazety turyńskiej za sierpień i wrzesień zawiera bardzo ładne 4 dodatki muzyczne: jeden, organowy D. Canestrariego—*Allegretto festoso*, utwór łatwy i efektowny, drugi dodatek, to utwór na 4 głosy męskie dzielnego dyrygenta od św. Marka w Wenecyi p. Thermignona, jest to rodzaj wesołej światowej kanzonetty.

W dodatku trzecim mamy hymn *Iste confessor* na 3 gł. męskie i alt—kompozycja łatwa i prosta a jednak efektowna. Czwarty dodatek jakby na uwieńczenie całości posiada piękne *Ave Maria* Palestriny na głosy męskie z altami.

Nowe wydanie Watykańskie. Wydawcy upoważnieni do reprodukcji wydań watykańskich chóralu otrzymali obecnie dalszy ciąg wydania *Graduału*. Obecny zeszyt na 66 stronach druku zawiera cały komunał. Cyfrowanie stron objęte jest w kwadratowe klamry, tak, że z łatwością można go dołączyć lub oddzielić od *Kyryału*.

Niniejszy zeszyt opatrzony jest w wyłączny cyrkularz dyrektora litografii watykańskiej Scoltiego, który streszcza się w następujących trzech punktach.

1) Każdą nową reprodukcję wydań watykańskich obowiązują jaknajściszej wszystkie przepisy zamieszczone w Motu Proprio z 22 listopada 1903 r. jako też rozporządzenia Kongregacji SS. Obrzędów (w szczególności zaś dekret z 10 sierpnia 1905 r.)

2) Edycja reprodukowana może nosić tylko tytuł i nazwisko tej firmy, która otrzymała pozwolenie, niewolno więc drukować żadnych innych tytułów ani nazwisk stowarzyszeń, które nie zostały wyraźnie zacytowane w upoważnieniu Kongregacji SS. Obrz.

3) Nie wolno robić żadnych reprodukcji (odbitki) fotograficznych, nawet takim firmom, które mogły otrzymać podobne pozwolenie na reprodukcję Kyrjału.

Ks. Ardroyer, benedyktyn został zaproszony do udziału w pracach komisji wydań watykańskich.

J. E. ks. Venzler, biskup w Metz polecił przez specjalne rozporządzenie w swój dyecezyi wydanie watykańskie Kyrjału.

W dyecezyi Soissons wydanie watykańskie zostało wprowadzone jednocześnie z rozporządzeniem, nakazującym wymowę włoską laciuy.

Berlin. Koncert organowy. P. Bernhard Irgany dawał w lipcu koncert organowy w kościele N. M. Panny. W programie figurowała sonata f major Bacha i fantazya z fugą Liszta.

Kongres i koncert religijny odbył się 3, 4, 5, 6 i 7 czerwca w Montpellier. Występowała sławna Schola cantorum pod dyrekcją C. Bordesa.—Kongres miał charakter podwójny: religijny i świecki.

Część świecka cieszyła się większem powodzeniem i więcej miała słuchaczy. Część religijna była wykonywana już to w kościele katedralnym już wreszcie w innych miejscowościach, stosownie do tego, gdzie się odbywały posiedzenia kongresu, obejmowała też ona wyłączne konferencje o chorale, które wygłaszał M. Gastoué z Paryża.—Program utworów polifonicznych był nadzwyczaj obfity i niezmiernie interesujący, jak to wskazują same choćby tytuły: *Ave Maria* Palestriny, *Ave Verum* Josquina de Près, *Tantum ergo* Vittorii, *Factus est repente* Aichingera, *O magnum mysterium* Vittorii, *Regina coeli* Aichingera. Uwienieniem całego kongresu i wszystkich produkcji muzycznych była wspaniała msza choralna, wykonana przez dwa chóry alumnów małego i wielkiego seminarjum pod dyrekcją ks. Vigourila.

Wykonanie było idealne.

Ks. dr. Mathias, znakomity organista katedry strasburskiej, napisał w języku francuskim broszurę w sprawie towarzyszenia organowego do chorału. Zręczna ta rozprawa zawiera dużo cennych szczegółów dla miłośników chorału. Niektórzy włoscy muzycy nie zupełnie zgadzają się na zapatrywania autora w sprawie rytmu.

Soli Deo Gloria—taki tytuł noszą krótkie i łatwe utwory organowe (20 kawałków) ks. kan. Wałczyńskiego, wydrukowane jako dodatki do gazetki turyńskiej S. Cecilia. Są to istotnie łatwe i bardzo ładne przygrywki na organ lub fisharmonię. Figurują one jako op. 74. Cena 3 franki—1 rb. 20 kop. (str. 18) jest cokolwiek za wysoka, ale to wina wydawcy.

Z Towarzystwa Muzycznego. W dniu 14 Września odbyły się egzaminy wstępne nowych kandydatów do klasy organistów, przy Towarzystwie muzycznem istniejącej, a przez Sekcję miłośników muzyki kościelnej prowadzoną.

Przyjęto na kurs I kandydatów 20-tu, na kurs II—3-ch. Przewodniczył egzaminom Dyrektor Domaniewski. Łącznie z zeszłorocznymi klasami na wszystkich czterech kursach liczą obecnie uczniów 50. Wykłady specjalne: gra na organach, teoria, śpiew liturgiczny, śpiew figuralny, magister choralis, rubryceli, emisja głosu, pieśni kościelne, dyrygowanie prowadzić będą dotychczasowi profesorowie; pp. Makowski, Łysakowski, Pilecki, Furmanik i Miller. Lekcje rozpoczną się 18 b. m. Zarząd uchwalił przyjmować jeszcze spóźnionych kandydatów do końca b. m. Opłata wynosi rocznie rb. 35.

Mała rubrycela.

Uwaga. Codziennie przez cały ten miesiąc, aż do d. 2 listopada włącznie, rano lub wieczorem, w oznaczonej, stosownie do zwyczaju, godzinie, we wszystkich kościołach powinno być odprawiane uroczyste Nabożeństwo Różańcowe. Kolor kapy biały.

P a ź d z i e r n i k.

6 Sob. *Nieszp.* I N. M. Różańcowej. Gdzie istnieje bractwo Różańcowe, tam dziś *Nieszp.*, a jutro Suma i *Nieszp.* odpraw. są z wyst. N. Sakr. Na *Nieszp.* ant. Quae est ista etc. Ps. o N. M. P. II. Coelestis. Wsp. ś. Brunona W. (Hic vir. z II *Nieszp.* o wyzn., i Niedz. (Refulsit). Kolor na *Nieszp.* biały.

† 7 Niedz. **XVIII po Św. N. M. P. Różańcowej.** Święto zdw. 2 kl. bez okt. kol. b. *Na Jutrzni* Inv. Solemnitatem. II. In monte. Ps. 1) Cantate, 2) Dominus regn., 3) Cantate. *Msza* Gaudeamus. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (II-gie). Ant. i Ps. jak na 1-szych. II. Te gestientem. Wsp. nast. św. (ś. Brigidy, ant. Birgitta z Patronału) i Niedz. (Tulit).

W dyec. Warszawskiej,

Nieszp. jak wyżej, ale na pierwsz. miejscu dod. s. wsp. ś. Brunona (tranzlat z 6-go, ant. Similabo, ob. 1 N. śś. wyzn.).

W dyec. Lubelskiej.

Nieszp. jak wyżej, ale po wsp. ś. Brygidy, wsp. ś. Brunona (ant. Hic vir. z 2 *Nieszp.* o śś. wyzn.).

10 Środa *Dzień dziękczynny za zwycięstwo Chocimskie r. 1621.* Święto narodowe. Ryt zdw. w. kol. biały. *Msza* o Trójcy św. Benedicta sit. Gl. Cr. Po Mszy — Proc. dziękczynna i Te Deum z odśpiew. wierszów i modlitw z Rytuału.

W dyec. Warszawskiej i Kieleckiej.

13 Sobota. *Nieszp.* I o bł. Winc. Kadłub. B. W. Całe z Komnu. biskupów. Ecce sacerdos i II. Iste Confessor. Wsp. ś. Kaliksta Pap. M. (Iste Sanctus) Niedz. (Lugebat) i ś. Edwarda Kr. Wyzn. (Hic vir., z 2 N.).

W dyec. Płockiej, Włocławskiej i Sandomierskiej.

Nieszp. I o Pośw. Kośc. katedr. Całe z Kommu. Ant. Domum. II. Coelestis. Wsp. Niedz. (Lugebat).

W dyec. Lubelskiej.

Nieszp. I o święcie Macierzyństwa N. M. P. Ant. Beata es II. Ave maris. Wsp. jak w dyec. Warsz. (ob. wyżej).

† 14 Niedziela **XIX po Św. Bł. Winc. Kadłubka B. W.** Ryt zdw. w. Jutrznia i Msza, całe z Komun. biskupów wyzn. *Msza* Statuit. Gl. Cr. *Nieszp.* od Kapit. o ś. Jadwidze (z Kom. śś. niewiast). Ant. i ps. o ś. Winc. Ecce sacerdos, H. Fortem virili. Wsp. ś. Winc. B. W. (Amavit), ś. Kaliksta Pap. M. (Qui vult) i Niedz. (Intravit).

W dyec. Płockiej, Włocławskiej i Sandomierskiej.

Rocznica poświęcenia Kościoła Katedralnego. Święto zdw. 1 kl. kol. b. Całodzienne nabożeństwo z Komunalu Dedykacyi. *Msza* Terribilis Gl. Cr. *Na Nieszp.* wsp. ś. Jadw. (ant. Simile z Kom. śś. niewiast), i Niedz. (Intravit).

W dyec. Lubelskiej.

Macierzyństwa N. M. P. Ryt zdw. w. kol. b. Cafe Off. właśc. z części pro aliq. locis. (ob. Niedz. 11 Paźdz.) *Na Jutrzn* luy. Maternitatem H. Coelo. Ant. i ps. ze świat N. M. P. *Msza* Salve Gl. Cr. *Nieszp.* o ś. Jadw. (z kom. śś. niewiast, 1-sze), wsp. poprzedz. św. (Maternitas), ś. Kaliksta (Iste Sanctus) i Niedz. (Intravit). *Na Nieszp.* kol. biały.

18 Czwartek **Ś. Łukasza Ewang.** Ryt zdw. 2 kl. *Msza* Mihi Gl. Cr. kolor czerwony.

Co piszą?

Musica secre (№ 4—7).

Dyrygent powinien odznaczać się delikatnym słuchem.—Dwa arcydziela Liszta wykonane w Lipsku. — Biskup w Lincu o śpiewie w świątyniach dycecezyi. — Wielkopostne programy chórów kościelnych. — Pedagogiczny kongres muzyczny.

Ks. Franc. Witt, energiczny działacz na polu muzyki kościelnej, wydrukował w *Musica sacra* z 1876 r., więc przed 30 laty, artykuł zatytułowany „Dyrygent powinien posiadać delikatny słuch”. Dzisiejsza redakcyja tego samego pisma jest słusznie przekonana, że wspomniany artykuł posiada dzisiaj nie mniej doniosłe znaczenie, przeto powtarza go po 30 latach na nowo. Delikatny słuch bowiem jest nieodzowny tak podczas dyrygowania, jak i podczas ćwiczeń z śpiewakami, jest potrzebny nie mniej przy ustawieniu głosu, jak i przy subtelnych odcieniach intonacyi. Skutkiem braku delikatnego słuchu u dyrygenta mogą u śpiewaków zagnieździć się najrozmaitsze błędy, z początku drobne, nieznaczne, potem coraz większe, rażące, których nie będzie miał kto sprostować i wykorzystać. Można spotkać dyrygentów,

którzy całą uwagę swoją przykuwają do leżącej przed nimi partytury, sądząc, że machanie batutą, to największe ich i najważniejsze zadanie. W tym ciętym zapale nie zwracają uwagi na opóźnienia i wyrwywania się pojedynczych głosów, na błędy w interwałach, na dyssonanse i chaos, jaki zwołna zakrada się do śpiewającego chóru, i nieraz zdarza się, że śpiewacy wcześniej od swego dyrygenta spostrzegają nieuniknioną katastrofę muzyczną. Aby więc dyrygowanego utworu nie zamieniać na karykaturę, dyrygent powinien mieć słuch delikatny; powinien słyszeć nie tylko dyssonans, ale nawet każdy zbyt ostry, jaskrawy, albo przytłumiony dźwięk, i to nie tylko w krańcowych, ale i w środkowych głosach. Nerwy słuchowe dyrygenta powinny odznaczać się tą niepospolitą zaletą, że pojedyncze dźwięki — dobre, czy złe — wywołują w nim takie wrażenie, jakie z natury jest im właściwe. Na dyrygenta spada tem samem obowiązek, poprawiać, powściągać, pobudzać, wszystko w właściwym miejscu. Delikatny słuch u dyrygenta jest następnie i dla tego potrzebny, żeby przeszkodzić detonacyi. Pewien dyrygent,

który nie umiał sobie radzić, rozpaczal formalnie, kiedy miał z chórem swoim wykonywać litanie Orlanda di Lasso, albo Rinalda di Mel, naturalnie bez organu. Było rzeczą jakoby umówioną, że chór kończył litanie przynajmniej o ton niżej, aniżeli ją rozpoczął. Ten sam dyrygent spostrzegł, że chór kolegi jego przy tychże litaniach nie tylko nie obniżał, ale raczej był skłonny do podwyższenia tonacyi. Zaciekawiony zapytał kolegę, czem się to dzieje. Zapytany odpowiedział: „Panie, do tego potrzeba dwóch drobnych rzeczy; naprzód potrzeba delikatnego słuchu, a powtóre potrzeba trochę energii. Kiedy spostrzegam, że który głos poczyną obniżać, apominam go natychmiast energicznie w trakcie śpiewania: „Obniżacie, obniżacie! wyżej, wyżej, jeszcze wyżej!“ I śpiewacy po chwilowej skłonności do detonowania znajdują się już znowu na właściwym polu“. Detonowanie zdarza się nieraz skutkiem wyczerpania sił u śpiewaków. skutkiem śpiewania porannego naczeco; temu dyrygent nie zawsze może zaradzić. Ale niejednokrotnie jest ono jeszcze skutkiem zbyt wolnego, przewlekłego tempa, albo wadliwego oddychania. Jeżeli śpiewakom trzeba na jednej sylabie dużo nut śpiewać, a dokonywają tego aż do zupełnego wyczerpania powietrza w płucach, to detonowanie jest rzeczą nieuniknioną. Dyrygent musi przeto i na te szczegóły bacznie zwracać uwagę, musi delikatnem słuchem swoim odszucać przyczynę złego i niepożądanym skutkiem zawczasu energicznie zapobiedz. Do dyrygenta należy też ściśle rozróżniać pomiędzy odcieniami dynamicznymi, jak *pp.*, *p.*, *mf.*, *f.*, *ff.*, inaczej śpiewacy, szczególnie chłopcy mutujący w sopranach i altach, będą się zbyt wysilać i miejsce śpiewu zajmie wrzask krzykliwy. Dyrygentowi delikatny słuch jest i z tego względu potrzebny, żeby śpiewaków nauczyć właściwej wokalizacyi, czyli należytego wymawiania samogłosek *a*, *e*, *i*, *o*, *u*, albowiem na tem polu chóry kościelne pozostawiają zwykle dużo do życzenia. Pozatem niech dyrygent wobec nowej partytury nie będzie nigdy nowicuszem; zanim utwór z chórem swoim wykona, niech pozna kompozycyę, niech wnuknie w ducha jej, w myśl autora, niech w zręcznych uwagach podzieli się

z śpiewakami swojemi spostrzeżeniami, a może być pewny, że po względnie długim czasie doprowadzi chór swój do wyżyn, o jakich sam nigdy nie marzył. — Sławne stowarzyszenie muzyczne Redla w Lipsku, pozostające dzisiaj pod genialną dyrekcyą nadwornego kapelmistrza Dr. Göhler'a, wystąpiło w Wielkim Poście z nielada arcydziełami Fr. Liszta. Na koncercie kościelnym wykonano jego *Missa solennis* (Graner-Messe) i XIII psalm, ułożone na chóry, organ, olbrzymią orkiestrę, nad którymi górują jeszcze 4 solowe partye. Liszt sam pisze o tej mszy: „Moje chrześcijańskie i artystyczne sumienie czuje się wysoce zadowolone z tego, że ta nowa msza wypadła tak, jaką jest. Wydała ją prawdziwie gorąca wiara, jaką odczuwam od najmłodszych moich lat i rzetelnie mogę powiedzieć, że tę mszę wymodliłem raczej, aniżeli skomponowałem“. O XIII psalmie Liszt tak się wyraża: „W tym psalmie znajduje się kilka miejsc, które pisałem krwawymi łzami“. Dzieła te są oczywiście przeznaczone dla koncertów religijnych, w których zawsze pierwszorzędną zajmą miejsce. Stowarzyszenie muzyczne Redla wykonało te arcydzieła świetnie i z zapalem, który literalnie porwał słuchaczy, wywołując niezem niezatarte wrażenia. — Na podstawie elaboratu dycezyjalnej komisji muzycznej biskup dycezyi Linie wydał rozporządzenie, aby odtąd w kościołach dycezyi śpiewano po łacinie podczas mszy śpiewanych (*Aemter*), aby responsoria mszalne były choralnie śpiewane, aby przy umiarkowanem użyciu rejestrow organowych wzorowano się na dobrych preludjach. Rozporządzenie swoje Najdostojniejszy Pasterz kończy następującemi słowy: „To, czego żądamy, jest mało: oby było przyjęte chętnie, oby było wykonywane sumiennie. Wtenczas stanie się zadość życzeniu Ojca św. przynajmniej o tyle, o ile w obecnych warunkach da się to uskutečnić; kapłani spełnią swój obowiązek sumienia, a lud będzie się tem budował“. — Redakcyja podaje do wiadomości czytelników wielkotygodniowe i wielkanocne programy śpiewaków z 8 katedr i znaczniejszych kościołów. Same tylko wyliczenie kompozytorów i dzieł wykonanych zajmuje cztery strony in 8-vo maj. drukiem pe-

titowym. Dzieła dawnych mistrzów wykonywano przedewszystk em w Ratyzbonie i w Péc (dyece. Pięciukościolów); dawniejszymi i nowszymi utworami na przemian przyczyniano się do oświecenia nabożeństw w świątyniach Wroclawia, Deggendorfu, Innsbruku i Meranu; kompozytę przeważnie nowszych mistrzów znajdują się w programach katedralnych Wiednia i Graeu. Czytając takie bogate programy i mając nieco wyobrażenia o mroźniejszej pracy, jaką dyrygenci i śpiewacy muszą wkładać w wykonywane dzieła, podziwia się z pietyzmem talent, siłą wolę i poświęcenie się ich. Z podziwem tym dla obcych łączy się też ciche życzenie, aby chwała Najwyższego w podobny sposób rozbrzmiewała kiedyś i w świątyniach polskich.— Pedagogiczny kongres muzyczny odbył się w pierwszych dniach kwietnia w Berlinie pod prezydencją znanego kompozytora i dyrektora Franc. Ksawer. Scharwenki. Na kongres przybyło około 1200 uczestników z rozmaitych stron świata, nawet z Ameryki. Na zapytanie, czem jest właściwie taki kongres, odpowiada sprawozdawca: Pedagogiczny kongres muzyczny jestto zebranie wszystkich tych, którzy dbają o należyte uporządkowanie muzyki w szkole, kościele, przy ognisku domowem, na sali koncertowej i w instytucjach prywatnych. Obrady, rozprawy i rezolucye kongresowe mają na celu udoskonalenie sił pedagogicznych, czyli nauczycieli, aby według

możliwości zapobiedz i koniec położyć powolniejszej ich wiedzy i pedagogicznej próżni; pozatem wyszukują i wskazują nowe drogi i ułatwione metody w nauczaniu. Trzeba przyznać, czytamy w sprawozdaniu, że komitetowi kongresowemu udało się pozyskać wybitnych i fachowych ludzi, którzy opracowali sumiennie poruczone im tematy, aby je następnie w odczytach przedstawić jasno zgromadzonej publiczności. Wyliczenie tych odczytów, po których toczyły się ożywione dyskusye, najlepiej objaśni czytelników, jakiego rodzaju pracy oddawał się pedagogiczny wiec muzyczny. Pomiędzy wybranych przez komitet specjalistów rozdano następujące tematy: 1. Badania praktyczne głosu piersiowego i falsetowego. 2. Doniosłość oddechu przy uchybieniach w śpiewie i w mowie. 3. Wychowanie z uwzględnieniem rytmu 4. Muzyka i kulturalne jej znaczenie w przeszłości i teraźniejszości. 5. O pedagogicznem spożytkowaniu utworów klasycznych. 6. O podniesieniu poziomu wiedzy fachowej wśród prywatnych nauczycieli muzyki. 7. Jakie zadanie ma śpiew w szkole? 8. Reforma na polu śpiewu w szkole. 9. O środkach pomocniczych przy nauce śpiewu w szkole. Wyliczywszy tematy, sprawozdawca wspomina jeszcze z uznaniem, że podczas wymiany zdań w kwestiach spornych trzymano się zawsze w granicach przyzwolitej polemiki.

X. L. M.



K o r e s p o n d e n c y e.

Wilno.

Prawie zaraz po opuszczeniu pociągu w Wilnie udałem się na nabożeństwo do katedry i udało mi się być świadkiem bardzo okazałej uroczystości.— Wspaniała katedralna świątynia, olbrzymia, rzec można, bazylika o trzech nawach, posiada z wschodniej strony wielki ołtarz na ogromnem wzniesieniu z obszernem presbyterjum. Lud zgromadzony w świątyni otacza wielki ołtarz ze

wszystkich czterech stron i ze wszystkich zakątków kościoła można widzieć kapłana, sprawującego Przenajświętszą Ofiarę przy tym ołtarzu. Odbywa się też ceremoniał w sposób właściwy, niepraktykowany np. w katedrze petersburskiej. Opiszę właśnie dzisiejsze nabożeństwo.

Dzisiaj w dyecezyi wileńskiej festum translationis S. Casimiri, święto duplex 1-ae classis. Gdy przybyłem do kościoła postanowiłem się dostać do presbyterjum.

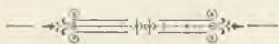
Celebrował sumę prałat Hanusewicz i na-przód wyszedł do presbyteryum w asystencyi dyakona i subdyakona i czekał na przyjazd biskupa. Przybycie biskupa było ogłoszone przez uderzenie wszystkich dzwonów. Na spotkanie biskupa wyszło do progu kościelnego liczne duchowieństwo: wikaryusze katedralni, przybrani w peleryny popielcowe („dalmuce“?), kanonicy w czarnych mantoletach, prałaci kapituły w purpurowych togach etc., i przy śpiewie „Ecce Sacerdos“ przyprowadziło biskupa do presbyteryum. Na chórze kościelnym śpiewacy (mężczyźni i kobiety) razem z orkiestrą. — Na tronie biskup wziął na siebie szaty przepisane, a na wierzch kapę i udał się z całą asystencyą przed ołtarz. Na ołtarzu z olbrzymiego tabernakulum wyjęto Ostensoryum z Przenajśw. Sakramentem i biskup po odśpiewaniu „O Salutaris Hostia“, zaintonował hymn „Jesu dulcis memoria“ i we wspaniałej procesyi obszedł kościół; wracając do ołtarza odśpiewał „Rex Christe primogenite“. — Dalej rozpoczęła się suma przy wystawionym Przenajśw. Sakramencie. Psalm „Judica“ odmawiali u stóp ołtarza biskup razem z celebransem i całe duchowieństwo. Po skończeniu psalmu i confiteor biskup powrócił na tron, na chórze zaś śpiewano Introit, a potem Kyrie i Gloria. Collecta składała się z modlitwy do św. Kazimierza, z Kommemoracyi o św. Joachimie, o św. Józefie Kalasantym, o bieżącej niedzieli o jakimś św. męczenniku i o Najśw. Sakramencie. Lekcyą była z księgi Mądrości „Beatus vir, qui inventus est sine macula“; Ewangelia ze św. Łukasza „Sint lumbi vestri praecincti“. Po lekcyi było odśpiewane graduale. Po ewangelii kazanie wypowiedział prałat Kureczewski (o św. Kazimierzu) i przy końcu kazania zapowiedział ludowi, że biskup udzieli 40-dniowego odpustu. „Dyakon odśpiewał zaraz „Confiteor“, biskup udzielił obecnym rzeczonego odpustu. W czasie kazania i podczas udzielania odpustu

wystawiony Przenajświętszy Sakrament był zasłonięty przez piękne umbrakulum.

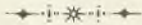
Po udzieleniu odpustu zdjęto umbrakulum, celebrians zaintonował „Credo“, dalej chór śpiewał offertoryum, po offertoryum do Prefacyi jakoś straciłem to, co było śpiewane, dalej przepysznie było odśpiewane Sanctus, potem w czasie komunii „Agnus Dei“, dalej wiersz Communio. Po Ite missa est, biskup przepisany sposobem dał przeżegnanie ludowi; zamiast ostatniej ewangelii była odczytana ewangelia z przypadającej niedzieli. Po sumie biskup z całym otoczeniem znów się udał przed wielki ołtarz i tam po odśpiewaniu „Tantum ergo“ i stosownych modlitw zaintonował „Niech będzie pochwalony“ i schowano Przenajświętszy Sakrament do tabernakulum. Z tronu biskup odczytał zwykłe modlitwy po sumie i rozebrawszy się z szat przy śpiewie „Ecce Sacerdos“ opuścił kościół.

Podniosłe wrażenie sprawują liturgiczne śpiewy. Śpiewacy wygłaszają każde słowo wyraźnie (widać, że na to zwracano uwagę), tak, że każdy ze słuchu może słyszeć wszystkie zmienne części mszy św. Mowy już nie ma o tem, jak jest wygłaszane Gloria i Credo (może mojej własnej nieuwadze należy przypisać, że nie spostrzegłem, co śpiewano przed prefacyą, po wierszu offertoryum). W czasie kazania po odczytaniu ewangelii (była odczytana nie niedzielna ewangelia, lecz przypadająca na uroczystość św. Kazimierza) było śpiewane „Witaj Panne“.

Byłem też na nieszporych; odprawiał je w obecności całej kapituły oficyał ks. Frąckiewicz. Nieszpory też były odprawione przy wystawionym Przenajśw. Sakramencie. W porównaniu z Petersburgiem następna właściwość nieszpórów. — W presbiteryum za pulpitymi



Z Listów do Redakeyi.



Szanowny Księżu Redaktorze!

Zdziwi się zapewne Szanowny Książ Redaktor, otrzymawszy ten list ode mnie, lecz nieprzyjemne okoliczności zmusiły mnie do napisania takowego; a wiedząc jak zyczliwym jest zawsze Szanowny Książ Redaktor dla każdego organisty odwołuję się do Niego chcąc usprawiedliwić się z czynionego mi zarzutu „buntownika“ swych współkolegów organistów.

Wiadość o ogłoszeniu mnie za „buntownika“ przez okoliczne duchowieństwo, przyniósł mi jeden współkolega organista od jednego księdza proboszcza, gdy o tem ks. proboszcz w swej rozmowie z nim wspominał.

Zarzut ten jest zupełnie niesprawiedliwy. Przedewszystkiem za mało mam wpływu na swych współkolegów, aby jedynie za moją namową przedsiębiorali urządzenie wiecu i wysyłanie delegatów na zjazd organistów.

Jedynie wystąpienie moje, jako organizatora wiecu w dekanacie lubartowskim, polegało na zawiadomieniu poszczególnych jedncstek o miejscu zjazdu (o potrzebie zaś zjechać się wszyscy byli przekonani przez „Śpiew Kościelny“ i tylko czekali na oznaczenie miejsca).

Zdaje się, iż zawiadomienie o miejscu zjazdu nie było takim przestępstwem.

Tembardziej, iż zjazd ten żadnych wystąpień przeciw Szanownemu Duchowieństwu nie robił, żadnych uchwał nie powziął, oprócz delegowania mnie do Warszawy. To spokojne i taktowne zachowanie się organistów z dekanatu lubartowskiego jaskrawo się odbija na tle całego pasma mniej lub więcej burzliwych zjazdów organistów innych dekanatów.

I za to okoliczne Duchowieństwo ma do mnie urazę, głosząc mnie „buntownikiem“.

Wszak to jest oczywista niesprawiedliwość, zrodzona z nieznamomości stanu rzeczy.

Dziwnem mi się wydaje również być „buntownikiem“, kiedy mam miejsce w jednej z najlepszych parafii dekanatu lubartowskiego, kiedy mój zwierzchnik ks. Proboszcz Grzędziński jest dla mnie tak dobrym, względnym i pobłażającym na niektóre może wady pospolite u każdego człowieka, szlachetnym i umiejącym cenić godność ludzką w każdym człowieku, przyczem i warunki materyalne są również dobre.

Ja osobiście zjazd organistów uważam, nie jako środek ku powiększeniu strony materyalnej stanu organistowskiego, a raczej strony moralnej, aby zaginęło raz wreszcie to partactwo rozmaitych niepowołanych muzyków i ażeby każdy organista pod względem fachowego uzdolnienia znajdował się na takim stopniu rozwoju, na jakim się znajdują organiści zagranicą; byt zaś materyalny siłą następstwa wyłoni się z lepszego i o dogodniejszych warunkach ogólnonarodowego bytu.

Sądzę, iż po przeczytaniu tego listu Szanowny ks. Redaktor uzna moją niewinność, i nie przyzna mi nazwy „buntownika“.

Uprzejmie proszę Szanownego ks. Redaktora o zamieszczenie w „Śpiewie Kościelnym“, dla wiadomości ogólnej.

Niech się sprawiedliwości stanie zadość. Kończę swój list, polecając się względem Szanownego księdza Redaktora.

Półen wielkiego poważania

Ksawery Sokół

Organista przy kościele parafialnym w Łęcznie.



w komzach siedzą kantorowie (księża?) i oprócz tego w kapach dwaj „intonujący“. Antyfony odśpiewują w presbiterium ci kantorowie, a śpiewacy na chórze kościelnym same psalmy. Dalsza właściwość: były odśpiewane po głównej modlitwie (do św. Kazimierza) wszystkie kommemoracje: do św. Joachima do św. Augustyna, do św. Józefa Kalasautego o niedzieli, do jakiegoś męczennika i o Najśw. Sakramencie. Przed każdą kommemoracją inwokatorowie rozpoczęli wiersz, kantorowie śpiewali responsorium, potem coś odgrywała muzyka i na końcu już celebrians śpiewał modlitwę.

Oto wiązka moich wrażeń z dnia dzisiejszego. Na ulicy znowu co innego: tam bardzo wiele obcego. Między Wilnem w kościołach i Wilnem na ulicy różnica—to dwa bieguny.

Ludwik Mankiewicz.

Starosiele.

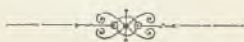
Dąbrowa—wieś, blisko kolei łączącej Grodno z Suwałkami, posiada piękny murowany o dwóch wieżach kościół, pokonsekrowany zeszłego roku przez ks. biskupa Roppa. Parafia dąbrowska liczna do 13000 wiernych, ściśle katolicka, nie posiada inowierczej ludności. Lud tu mówi z białoruską. Na terytorium tej parafii istnieje dawny kościół z klasztorem po-dominikańskim w Rożanym Stoku, dokąd niegdyś dążyli pielgrzymi z prośbami o łaski przed stynący obraz M. B. Dziś Rożany Stok przemianowany na „Krasny Stok“, kościół zabrany na cerkiew, w klasztorze osadzono monaszkę, i pielgrzymki do tej Ostrobramy grodzieńskiej ustały.

W porównaniu z dawniejszemi latami zauważyłem w wileńskiej dycecezyi po-

žadana zmianę. Byłem na nabożeństwach: w niedzielę 18 czerwca (4-ta po Św.) w Oszmianie; tam było Oficjum o św. Antonim; 25 czerwca na powrotnej drodze z Dąbrowy (5-ta niedziela po Św.) w Wilnie; 29 czerwca na uroczystość św. Piotra i Pawła też w Oszmianie; 2, 9, 16 i 23 lipca (w niedziele 6-ą, 7-ą, 8-ą i 9-tą do Św.)—w Oszmianie; we środę 26 na uroczystość św. Anny w Polanach (wieś o dwie wiorsty od Starosiele, posiadająca kaplicę pod wezwaniem św. Anny) i wszędzie wprowadzone są liturgiczne śpiewy; wszędzie organista recytował zmienne części mszy św.: introit, graduale, offertorium, i komunię; wszędzie Credo śpiewano całe, bez opuszczeń. A muszę zaznaczyć, że w Oszmianie, chociaż to jest miasto powiatowe, parafia ma charakter zupełnie wiejski. Kościół tam murują nowy, nabożeństwo zaś odbywa się tymczasowo w kaplicy miejscowego cmentarza. W Dąbrowie nie byłem na nabożeństwie niedzielnym, lecz na uroczystości św. Jana (przypadała w sobotę) były recytowane w chórze zmienne części mszy św. Ma się rozumieć, że zachowuje się to i w niedzielę. Miłe wrażenie robi kościół w Dąbrowie; nie powstydziliby go się i większe miasto. Posiada zasobną zakrystę; porządek w kościele wzorowy, służba wyćwiczona i sprawna; organista, znający się na muzyce, prowadzi liczny chór wiejski; służba Boża według ustalonego, wydrukowanego „Porządku Nabożeństwa“, wszystko to świadczy o przejęciu się poczuć swoich obowiązków obecnego proboszcza.

Ludwik Mankiewicz.

Redakcyja ze swej strony zauważa, że piszącym niniejsze korespondencye jest profesor jednego z gimnazjów petersburskich.



Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Serwatko w Świerczynie. Za zmianę adresu należy się 20 kop.

Sz. p. Żyłko w Niwce. Do Kyrjału

istnieje tylko harmonizacya ks. Mathiasa, która też jest opracowana znakomicie. Harmonizacya Witta do Ordinarium Missae jest również doskonała, ale uwzględ-

dnie tylko dawne wydanie medycejskie, podczas gdy Kyryał watykański opiera się na badaniach archeologicznych i obecnie jak wiemy uznany jest za wydanie autentyczne.

Sz. p. Gawroński w Gielwanach. Nazywa każdego rejestru organowego jednocześnie wskazuje jego charakter, a także podobieństwo do odpowiedniego instrumentu, jak np. flet, puzon, trompet, cello (wiolonczela), gamba, albo viola di gamba, instrument smyczkowy, trzymany na kolanach w rodzaju małej wiolonczeli, klarnet. Inne mają charakter nieco zbliżony do innych instrumentów, choć nie zawsze określony, jak np. gemshorn przypomina nieco waltornię, vox coelestis głos ludzki, bourdon-bas, inne jak pryneypał, dolce, salicyonał mają swój wręcz odrębny charakter, choć można by dopatrzeć się pewnego podobieństwa z niektórymi instrumentami.— Przy łączeniu rejestrów trzeba pamiętać, by nie łączyć instrumentów 16 stopowych z 4 stopowymi, $2\frac{1}{2}$ stopowymi. Na rejestrach, przeznaczonych do wzmożenia tonu, jak mikstura, kwinta, kornet, gra się tylko przy pełnym organie i nie używa ich się nigdy samych. Na jezyecznych głosach gra się tylko wówczas, kiedy są doskonale wystrojone i to tylko na delikatnych, jak np. klarnet i t. p.

Organ 10-głosowy może posiadać takie rejestry: *Manual I:* 1) Pryneypał 8 st., 2) Gamba 8 st., 3) Fl. Minor 8 st., 4) Oktawa 4 st. i 5) Rauszkwinta podwójna $2\frac{2}{3}$ st. *Manual II:* 6) Salicyonał 8 st., 7) Rorlflet 8 st., 8) Dolce 4 st. *Pedał:* 9) Subbas 16 st. i 10) Cello 8 st. Kopulacje i rejestry też same.

Organ 12-głosowy. *Manual I:* 1) Pryneypał 8 st., 2) Burdon 16 st., 3) Gamba 8 st., 4) Flet minor 8 st., 5) Oktawa 4 st., Rauszkwinta podwójna $2\frac{1}{2}$. *Manual II:* 7) Pryneypał skrzypcowy 8 st., 8) Salicyonał 8 st., 9) Rorlflet 8 st., 10) Flet oktaowy 4 st. *Pedał:* 11) Subbas i 12) Cello—wiolonczela. Przytem może być jeszcze 7 kopulacji i rejestrów zbiorowych, jak np. kopulacja manualu, kopulacja I manualu z pedałem, II manualu z pedałem, piano, mezzoforte, forte,

dla obydwóch manualów i pedału i wytrącaez, czyli rejestr kasujący wszystkie inne.

Organ 15-głosowy. *Manual I:* 1) Pryneypał 8 st., 2) Bourdon 16 st., 3) Gamba 8 st., 4) Holflet 8 st., 5) Salicyonał 8 st., 6) Oktawa 4 st., 7) Rorlflet 4 st., 8) Mikstura 4-rzędowa $2\frac{2}{3}$ st. *Manual II:* 9) Pryneypał skrzypcowy 8 st., 10) Eolina 8 st., 11) Amabilis 8 st., 12) Fugara 4 st. *Pedał:* 13) Subbas 16 st., 14) Cello 8 st. i 15) Octavbass 8 st. Kopulacje i rejestry też same z dodaniem Crescendo-decrescendo.

Organ 18-głosowy. *Manual I:* 1) Pryneypał 8 st., 2) Bourdon 16 st., 3) Concertflet 8 st., 4) Gamba 8 st., 5) Gemshorn 8 st., 6) Salicyonał 6 st., 7) Oktawa 4 st., 8) Rorlflet 4 st., 9) Mikstura 4-rzędowa $2\frac{2}{3}$ st. *Manual II:* 10) Pryneypał skrzypcowy 8 st., 11) Eolina 8 st., 13) Rorlflet 8 st., 14) Flüte octaviant 4 st. *Pedał:* 15) Violon 16 st., 16) Subbas 16 st., 17) Octavbass 18 st. i 18) Cello 8 st. Kopulacje i rejestry też same.

Organ 30-głosowy. *Manual I:* 1) Pryneypał 8 st., 2) Bourdon 16 st., 3) Gamba 8 st., 4) Holflet 8 st., 5) Salicyonał 8 st., 6) Fl. Minor 8 st., 7) Trąbka 8 st., 8) Oktawa 4 st., 9) Rorlflet 4 st., 10) Oktawa 2 st., 11) Cornet 3—5-rzędowy 8 st., 12) Mikstura 6-rzędowa $2\frac{2}{3}$ st. *Manual II:* 13) Pryneypał skrzypcowy 8 st., 14) Amabilis 16 st., 15) Flüte harmonique 8 st., 16) Eolina 8 st., 17) Rorlflet 8 st., 18) Klarnet 8 st., 19) Oktawa 4 st., 20) Flüte octaviant 4 st., 21) Flautino 2 st., 22) Harmonia aetheria 4-rzęd. *Pedał:* 23) Kontrabas 16 st., 24) Violon 16 st., 25) Harmonikabass 16 st., 26) Subbas 16 st., 27) Puzon 16 st., 28) Octavbass 8 st., 29) Cello 8 st. i 30) Fl. Minorflet 8 st. Kopulacji i rejestrów 17.

Sz. p. Radomiński w Aleks. Program i termin przyszłych egzaminów opracowany i ogłoszony zostanie prawdopodobnie w październiku lub listopadzie, skoro tylko powrócą profesorzy warszawscy i inni członkowie komisji egzaminacyjnej z wakacji i wypracują wspólny projekt.



ŚPIEW

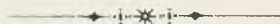


KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

PRAWA DYECEZYALNE PŁOCKIE w sprawie śpiewu liturgicznego.



Dnia 2 lipca Biskup Płocki ks. Apol. Wnukowski wydał w oddzielnej broszurze nowe prawo dyecezyalne. Broszura obejmuje 72 strony. Dla wiadomości osób, interesujących się sprawą muzyki kościelnej przytaczamy dwa punkty: 1-szy w sprawie reformy śpiewu, 2-gi w sprawie utrzymania.

B. Abusus in cantu liturgico in Missis et Vesperis eliminandus.

Dla usunięcia nadużyć w śpiewie mszy św. i nieszpórów obowiązani jesteśmy przypomnieć rozkaz rządzącego nami Papieża, Piusa X, w Motu proprio z 22 listopada 1903 roku, w którym znosi wszystkie dawne zwyczaje podczas mszy śpiewanej i nieszpórów, przez organistów i chóry zachowywane. W tym celu:

1) Organiści i chóry męskie, jeżeli gdzie są, podczas każdej mszy przez celebransa śpiewanej, tak wszystkie części stałe i zmienne w całości wykonywają, jak są w mszale położone, i jak to wspomniane „Motu proprio” przepisuje.

2) Te same przepisy obowiązują do ścisłości liturgicznej w nieszpórach pod względem tekstu, ilości psalmów i antyfon. Nieszpory parafialne w niedziele i uroczystości, w obec trudności niezwalczonych, mogą być wotywnie o Najśw. Pannie lub o Przenajświętszym Sakramencie.

3) Należy zwrócić pilną uwagę na charakter religijny utworów organowych, wykonywanych po za czynnościami liturgicznymi.

4) Gdyby śpiewanie tekstu liturgicznego podczas sumy okazało się w pewnych wypadkach niemożliwym, zezwalamy, aby wtedy suma odprawiana była czytana, i aby w czasie niej cały lud lub chór mieszany, nawet z kobiet złożony, śpiewał pieśni religijne polskie.

5) Dla prawidłowego wykonywania części zmiennych we mszy śpiewanej, jak również dla dokładnego odgrywania antyfon i psalmów nieszpórnych, na każdym chórze kościelnym powinny się znajdować: „Organum comitans ad Graduale Romanum i ad Vesperale Romanum”, jak również „Compendium

Gradualis i Antiphonarii“, pierwsze w kluczu wjolinowym i w większej ilości, jak również „Psalteria vespertina“, wydanie podręczne, w kilku egzemplarzach, dla ujednolajnienia śpiewów psalmowych. Wszystkie nuty do chóru parafialnego powinny być sprowadzone na koszt kasy kościelnej i być własnością kościoła, nie zaś organisty.

6) Dla przeprowadzenia w praktyce reformy muzyki kościelnej w myśl № 24 „Motu proprio“ Piusa X, które tak mówi: „Biskupi, jeżeli tego dotychczas jeszcze nie zrobili, powinni ustanowić w swych dyecezyach komisye specjalne, złożone z osób prawdziwie kompetentnych w kwestyach muzyki kościelnej, którym w sposób, jaki uznają za najwłaściwszy, powierzą zadanie „czuwania nad muzyką, która się wykonywa w kościołach danych dyecezyi“ — niniejszem ustanawiamy komisję specjalną, do której składu zapraszamy ks. kan. Gruberskiego i księży prob. Maryańskiego, Bugajczyka, oraz Organistę katedralnego. Na komisję tę wkładamy obowiązek:

a) dwakroć na rok, w terminach wcześniej ogłoszonych, egzaminowania zgłaszających się kandydatów na urząd organistowski.

b) jeżeli egzamin wypadnie dobrze, wydanie egzaminowanym świadectwa, na mocy którego mogliby otrzymać urząd organisty.

c) założenia szkoły dla organistów w Płocku pod dyrekcją ks. kan. Gruberskiego.

d) żądania od organistów parafialnych corocznego sprawozdania z wykonywanych utworów i spisu inwentarza chórowego.

e) podawania Nam corocznie w miesiącu maju sprawozdania ze stanu muzyki kościelnej w dyecezyi.

Aby zaś komisya ta mogła spełniać włożone nań zadanie, prosimy usilnie Szanowne Duchowienstwo Dyecezyalne o poparcie Jej celów. W tym celu żądamy, aby:

a) Szanowni księża proboszczowie, którym przysługuje prawo przyjmowania i odprowadzania organistów i sług kościelnych, nie innych organistów od daty niniejszego postanowienia przyjmowali, jak tylko mających świadectwo od Naszej komisji muzycznej na prawo przyjęcia obowiązku organisty,

b) organisci po potrzebne instrukcje byli przysłani do onej komisji i zgodnie z jej wskazówkami część muzyczną w kościołach prowadzili,

c) szkoła dla organistów dyecezyalna była popieraną przez nas wszystkich materyalnie, w miarę możliwości,

d) czasopismo „Śpiew Kościelny“. przez poprzedników Naszych tyłkroć zalecane, w miarę środków parafialnych prenumerować dla organistów i chórów.

Dla komisji egzaminacyjnej zaś tę instrukcję przepisujemy:

Instrukcja dla komisji egzaminacyjnej i kandydatów organistowskich.

Kandydaci na organistów podać winni Komisji: 1) krótki swój życiorys, 2) świadectwo z odbytej nauki, jeżeli gdzie ją odbywali, 3) świadectwo życia chrześcijańskiego od własnego ks. Proboszcza w zanikniętej kopercie. Przychodzić powinni do egzaminu z dokładną znajomością treści „Motu proprio“ Piusa X. Nadto:

I. Ze śpiewu gregoryańskiego.

1. Kandydat winien dobrze czytać nuty wedle starej notacyi choralnej, t. j. w systemie czterolinjowym, z wydań najnowszych urzędowych.

2. Wykazać biegłość w trafianiu interwałów i odśpiewaniu przełożonej mu melodji choralnej, nie tylko w położeniu jej właściwym, ale i w odpowiedniej transpozycyi. Egzaminować się będzie z melodji najczęściej używanych, jak z introitów, antyfon, officjum defunctorum, hymnów i t. d.

3. Kandydat powinien nadto znać wszystkie melodye poprawne pieśni używanych w kościołach naszych tak, iżby był zdolnym zaintonować je bez pomocy organu.

4. Przekonać się należy, czy kandydat ma głos silny, mogący wypełnić wielki kościół, czy też głos słaby, kwalifikujący się zaledwie do małego kościołka.

II. Z teoryi muzyki.

1. Kandydat winien posiadać elementarne wiadomości z nauki harmonii, a mianowicie znać naukę o akordach i o prowadzeniu głosów, tak dalece, iżby umiał szarmonizować przedłożoną mu melodyę pieśni kościelnej w układzie czterogłosowym.

2. Kandydat wykaże wprawę w melodyi, t. j. w przechodzeniu z jednego tonu w drugi, powinowaty lub obcy ton.

III. Z gry na organach.

1. Kandydat zagra najpierw sam przegrywkę, którą sam wybierze.

2. Następnie zagra przegrywkę, przedłożoną mu przez egzaminatora.

3. Odpowie na organach na którąkolwiek z intonacji kapłana; np. Amen, Et cum spiritu tuo, i t. p.

4. Towarzyszyć będzie do śpiewów mszalnych i do śpiewów na jutrznię.

5. Wykaże znajomość z rejestrowania organów.

IV. Z liturgiki.

1. Kandydat odszuka w graduale lub w brewiarzu oficjum uroczystości, przez egzaminatora mu wskazanej.

2. Będzie egzaminowany z ceremonii kościelnych, w których organisci w ciągu roku udział biorą, według „Ceremoniału parafialnego“ ks. A. N.

3. Także i obowiązki kościelnego mają być kandydatowi dobrze znane; przedewszystkim ma on dokładnie znać ministranturę, wiedzieć, co kapłanowi w zakrystyi i na ołtarzu na przygotować, tudzież, jak się obchodzić z przyborami kościelnymi, szatami i t. p., aby je ustrzedz od zniszczenia.

Nb. Dla lepszego rezultatu egzaminu przyczyni się kandydatowi średnia choćby biegłość w grze na skrzypcach, dająca nadzieję, że będzie umiał uczyć dzieci śpiewu kościelnego.

B. *Organoedorum constitutio.*

Stan organistów już oddawna na swoje upośledzenie narzekał. Aby ich słusznym wymaganiom zadość uczynić, postanawiamy, aby odtąd organisci przyjmowani byli za kontraktem, którego wzór dostarczyć może Nasza komisya dyecezyalna muzyczna. Kontrakt powinien być poświadczony przez Dziekana.

Raz przyjęty organista nie może być uwolniony bez słusznego powodu. Gdyby organista uważał się za pokrzywdzonego, ma prawo zanieść apelacyę do dziekana, który wspólnie ze swoim wicediekanem i wskazanym przez samegoż organistę drugim kapłanem z dekanatu, sprawę ostatecznie rozstrzygną, albo zostawiając organistę na miejscu, albo go uwalniając. Taż sama druga instancya przyjmuje apelacyę we wszystkich innych spornych kwestyach między organistą i proboszczem. Wymawiać należy organistcie kwartał naprzód.

UWAGA. Organista bez kontraktu, może pozostawać tylko tymczasowo na urzędzie, najwyżej przez miesiąc, na próbę.

Nowo przybywający proboszcz nie może organisty, którego zastaje na miejscu, usuwać, nie mając innego słusznego powodu.

Organista pod żadnym pozorem nie może być posługaczem proboszcza ani w domu, ani w gospodarstwie; co się tyczy pisania akt stanu cywilnego, organista je pisze, jeżeli mu proboszcz za to płaci oddzielnie, licząc 15 rb. od tysiąca wiernych.

Proboszcz ma prawo wymagać od organisty ścisłego wypełniania obowiązków, ale za to widzi w organiście piewszego po sobie ministra Kościoła, współsługę ołtarza, którego obowiązki należycie spełnione niemało ozdoby Kościołowi, Bogu chwały, a pobożnym pożytku przynieść mogą. Traktuje się organistę grzecznie, o ile jakimś karygodnym wykroczeniem nie zasłuży na naganą.

O ile to możliwym się okaże, księża proboszczowie wpłyną na parafian, aby organistom dawali stałe jakieś uposażenie, oraz aby każdy organista miał przyzwoite, choć skromne mieszkanie, i odpowiednie zabudowanie dla krówki i zbiorów swoich.

Wreszcie służba, przeznaczona przez księdza proboszcza do kalikowania, powinna w czasie nabożeństwa być na chórze i nie być wtedy odciąganą przez inne zajęcia od tej czynności.



Odpowiedź na artykuł

„ORGANISTOM WIEJSKIM KU ROZWADZE“. *)

Przeczytawszy zamieszczony w № 17 „Śpiewu Kośc.“ z r. b. artykuł p. Naziębły pod tytułem „Organistom wiejskim ku rozwadze“ i, jak każe tytuł, rozważywszy go poszczegóło, przyszedłem do wniosku, iż zawiera on dużo niedorzeczności, które pragnę poniżej wykazać.

Pan Naziębło na przykład, gorszy się najpierw tem, że „organisci wiejscy roszczą sobie pretensję do tych samych praw, jakie przysługują pp. organistom warszawskim i organistom wybitniejszych miast prowincjonalnych“. — Aż mi dziwno skąd p. Naziębło doszedł do takiego przekonania, pierwszy bowiem raz słyszę, że organistom warszawskim i wybitniejszych miast, przysługuje inne jakieś prawo, niż wiejskim, boć nikomu tajem nie jest, że stan nasz organistowski, właściwie żadnych dotąd praw nie posiada nigdzie i o uzyskanie tych to właśnie praw walczą dziś zarówno wiejscy, jaki wielkomiejscy organisci.

Co się zaś tyczy wykształcenia, o którym p. Naziębło mówi, „że pierwszy lepszy organista warszawski więcej posiada znajomości swego fachu, aniżeli wszyscy organisci niektórych wiejskich dekanatów razem wzięci“, odpowiem, iż i co do tego również wręcz przeciwnego jestem zdania, bo jakkolwiek najzdolniejsi z pośród organistów trzymają się zwykle miast jako najodpowiedniejszego terenu dla swej pracy, to jednakże i po wielkich miastach znajduje się duża jeszcze liczba nie fachowców; a przeciwnie, po wsiach i małych miasteczkach, nie rzadko spotkać można tak uzdolnionych organistów, że naprawdę służyć oni mogą za przykład tamtym.

Z powyższego widzimy, że tak w miastach, jak i po wsiach, znajdują się zarówno organisci fachowcy, odpowiadający swemu zadaniu, jak i partacze: moralni i upadli.

*) Wobec tego, że artykuł p. Ociepkę dokładnie wyjaśnia daną sprawę, przeto nie pomieszczamy już innych listów, które w tej samej kwestyi nadeszły nieco później. P. R.

Tu zwrócić by jedynie wypadało uwagę na różnice, jakie istnieją pomiędzy jednymi i drugimi, często bowiem organista od organisty, sąsiad od sąsiada różni się jak dzień od nocy. I to jest największym złem dla sprawy naszej, że to, na co sumienny, trzeźwy i fachowiec zasłuży u przełożonych i parafian, to partacz i niemoralny popsuje; co zaś jeden niepoń popsuje, tego i dzie sięciu dobrym trudno jest naprawić, o czym wielu z pp. organistów dużo miałoby do powiedzenia, gdyż nie jednemu cierpieć przyszło za swego kolegę, nie jednemu wzdygano się ręki podać za to, że poprzednik jego skompromitował się.

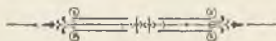
Zatem przyznaje i ja, że pośród nas organistów znajduje się może wielu takich, co nie są godni spełniać kościelnych czynności, lecz nie godzę się z p. Naziębło, który powiada, że „moralnych organistów prawie nie mamy”, — a że jakiś tam wybitny organista dowodził, „że Pana Boga niema”, to jeszcze nie dowód, byśmy już wszyscy, żyć mieli bez wiary. Toż znaleźli się na przykład i kapłani niegodni, którzy wypowiedziawszy posłuszeństwo Kościołowi, słuchają Kozłowskiej, jednakże nie potępiamy za to całego ogółu duchowieństwa, lecz owszem współczujemy, że tamci stanowi ich przynieśli hańbę. — To samo zastosować by można i w powyższym razie.

Pan Naziębło zarzuca nam wiele, nie wchodząc w istotę rzeczy, nie licząc się z warunkami, w jakich nieszczęsne jakieś fatum trzyma nas dotąd, — bo rozważmy tylko: duchowieństwo ma seminaria, nauczyciele również, nie mówiąc o innych, najniżsi rzemieślnicy i ci posiadają swoje cechy, które się nimi opiekują w danych razach, ba! nawet stróże warszawscy i ci posiadają swe stowarzyszenie, które broni ich interesów, my jedynie organiści nie mamy żadnego oparcia, żadnej opieki; skądże więc to żądanie od całego ogółu organistów, doskonałości, kultury? Lecz jak wszystko mija, tak da Bóg minie — że niezadługo i ta sieroca dola nasza, a zapanuje ład i porządek pośród nas, zapanuje może wreszcie i sprawiedliwość, której tak oczekujemy. Upewniamy mnie w tej nadziei i owe gorące oklaski, jakimi darzyli organiści zebrani na wiecu w Warszawie, każdą myśl dążącą ku ich oświeceniu. Wypływa z tego, żeśmy znowu nie tacy bardzo ciemni, nie tacy ślepi, jak chce p. Naziębło, kiedy nas tak światło pociąga; widać również z tego, że to światło musi nam być znanem, kiedyśmy tak w nim zasmakowali, że go aż pragniemy.

Ale, że jesteśmy ludźmi żyjącymi chlebem powszednim, więc nie też dziwnego, że nam się uśmiecha stała pensja w ilości czterystu rubli, która na obecne czasy nie jest wcale za dużą, przyzna mi to chyba każdy, prócz p. Naziębły, który posiadając jakąś tajemnicę, potrafi daleko mniejszym kosztem utrzymać swoją złą osobę i dlatego żądanie nasze czterystu rubli stałej pensji nazywa nonsensem. Prawda, że nauczyciele wiejscy mniejszą muszą się kontentować, lecz pomyślny ile na tem cierpią oni sami, oraz ich rodziny, ile wreszcie cierpi na tem kwestya społeczna.

Na zakończenie dodam, że godzę się jednak z p. Naziębło w jednej rzeczy, a mianowicie z wyrażonem przez niego życzeniem, byśmy pamiętali ustawicznie o tem, że „posługując w kościele, służymy Panu Bogu, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, który ustawicznie patrzy na nas co tylko czynimy”. Godzę się zaś z tem dlatego, gdyż pragnę i ja, Koledzy kochani, byśmy więcej wlewali miłości w święte, a tak piękne czynności nasze w kościołach, a zapewniam, milszem by nam się stało to życie, o wiele łatwiej byłoby nam znosić szarą dolę naszą i, co najważniejsza, pewniejszymi byśmy się stali zbawienia wiecznego, które jest przecież celem życia naszego tu na ziemi.

Floryan Ociepkó, organista Gąbiński.



SZKOŁA MUZYCZNA*)

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

rok szkolny 1906/7.

Na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez Ministeryum
Spraw Wewnętrznych dnia 11 Czerwca 1883 r., w roku szkolnym 1906/7
prowadzone będą klasy następujące.

I Klasy fortepianowe:

- Kurs wstępny:* pr. M. Matulewicz.
„ niższy: pr. F. Konopasek, J. Łusakowski,
 L. Marczewski i L. Tisserant.
„ średni: pr. M. Wąsowska-Badowska,
 F. Konopasek, J. Łusakowski, L. Marczewski
 i L. Tisserant.
„ wyższy: dyr. B. Domaniewski.

Wykłady odbywają się zarówno w godzinach *rannych*, jak i *popołudniowych*; zapisującym się przysługuje prawo wyboru dla siebie odpowiedniej. Opłata roczna, którą wносить należy w ratach półrocznych z góry wynosi na kursie wstępnym rb. 60, na niższym—rb. 70, na średnim—rb. 80 i na wyższym—rb. 100.

Wiek wystarczający do wstąpienia do szkoły oznaczony jest na lat *siedm* skończonych. Zapisujący się przedstawiają dowody szkolne i legitymacyjne, oraz wnoszą tytułem opłaty *za egzamin wstępny* rb. 5, które w razie przyjęcia zostają wliczone do opłaty szkolnej. Nieprzyjętym kwoty tej nie zwraca się.

Od zapisujących się do klas fortepianowych wymagany jest następujący stopień przygotowania:

Na kurs niższy: Poprawne wykonanie gam i pasażów (bez pozycyi), etiud tej trudności co Duvernoy Op. 176, Köhler Op. 182 i 242, oraz Loeschhorn op. 66 kajet 1, wreszcie utwory tej trudności co sonatiny Kuhlau'a i Clementi'ego.

Na kurs średni: Poprawne wykonanie wszelkiego rodzaju gam i pasażów w różnych odległościach (t. j. w tereyach, sekstach i ruchu przeciwnym) i etiud tej trudności, co Berens op. 61, Czerny (Schule der Geläufigkeit) op. 299, kajet 1, utworów tej trudności co „Inwencye“ Bacha, Sonaty Haydna i Mozarta, oraz kompozycyi nowożytnych o podobnym do poprzednich stopniu trudności.

Na kurs wyższy: Poprawne wykonanie etiud tej trudności co: Czerny (Fin-gerfertigkeit) op. 740, Clementi (Gradus ad Parnassum) i Cramer utworów tej trudności, co fuga Bacha (Das wohltemperierte Klavier) Sonaty i koncerty Hummla, łatwiejsze z Sonat Beethovena, wreszcie koncerty D—moll i Es—dur Mozarta, Koncert C—dur Beethovena i koncert G—moll Moschelesa.

UWAGA. Na kurs wstępny mogą być przyjęte osoby, które zupełnie się dotąd w muzyce nie kształciły, wymagany jest tylko słuch, oraz odpowiednia ręka.

II Klasa skrzypiec (pr. A. Singer).

Lekeye odbywają się w godzinach popołudniowych.

Uczniów i uczennice klasy obowiązują uczęszczanie na lekeye fortepianu ogólnego, oraz na ćwiczenia w śpiewie chórowym.

Opłata roczna, którą wносить należy w ratach półrocznych z góry, wynosi rb. 60.

*) Dla wiadomości czytelników umieszczamy powyższy program w całości.



PIERWSZY WALNY ZJAZD ORGANISTÓW W WARSZAWIE

dnia 26 i 27 czerwca 1906 roku.

III Klasa wiolonczeli (pr. A. Singer).

Lekeye odbywają się w godzinach popołudniowych.

Uczniów i uczennice klasy obowiązują uczęszczanie na lekeye fortepianu ogólnego, oraz na ćwiczenia w śpiewie chórowym.

Oplata roczna, którą wnosić należy w ratach półrocznych z góry, wynosi rb. 60.

IV Klasa śpiewu solowego (pr. Camilowa).

Lekeye odbywają się w godzinach rannych i popołudniowych.

Po za przedmiotem głównym, obowiązują: wykłady teoretyczne, śpiew chóry, oraz lekeye fortepianu ogólnego.

Warunki przyjęcia te same, co i w klasie fortepianowej.

Oplata roczna wynosi rb. 100, którą wnosić należy w dwóch ratach półrocznych z góry.

Od wstępujących wymagane są: głos, słuch i znajomość nut.

U W A G A. Wszystkich zapisanych do wyżej wymienionych klas (forteopianu, skrzypiec, wiolonczeli i śpiewu solowego) obowiązują uczęszczanie na wykłady teoretyczne, programem szkoły objęte.

V Klasa wstępna zasad muzyki i śpiewu zbiorowego dziecięcego.

Kurs jednoroczny. Uczęszczanie do tej klasy obowiązują dzieci od lat 7 do 12 zapisane do klas instrumentalnych. Dla zapisanych wyłącznie do tej klasy oplata wynosi rb. 20 rocznie, w ratach półrocznych z góry.

VI Klasy zasad muzyki (pr. Biernacki i J. Łysakowski).

Kurs jednoroczny. Dla zapisanych wyłącznie do tych klas oplata wynosi rb. 30 rocznie, w ratach półrocznych z góry.

VII Klasa harmonii (pr. Biernacki i L. Marczewski).

Kurs trzyletni. Warunki te same, co w klasach zasad muzyki.

U W A G A. Zapisani wyłącznie do klas zasad muzyki, lub do klas harmonii obowiązani są uczęszczać na lekeye fortepianu ogólnego i na ćwiczenia w śpiewie chórowym.

VIII Klasa śpiewu chórowego (pr. M. Biernacki).

IX Klasa specjalna kontrapunktu i form kontrapunktycznych

(pr. L. Marczewski).

Kurs dwuletni. Kandydaci przyjmowani są tylko na kurs 1-y po złożeniu egzaminu z całkowitej nauki harmonii, figuracji i niższych form. Egzamin ten obowiązują również posiadających świadectwa lub dyplomy z ukończenia innych uczelni muzycznych. Oplata wynosi rb. 40 półrocznie.

Uczęszczający do tej klasy korzystają z biblioteki teoretycznej Towarzystwa Muzycznego.

X Klasa specjalna instrumentacji i orkiestracji cywilnej i wojskowej, czytania partytur, oraz sztuki dyrygowania (pr. F. Konopasek).

Kurs pięcioletni. Kandydaci przyjmowani są tylko na kurs 1-y po złożeniu egzaminu z całkowitej nauki harmonii, figuracji i niższych form. Egzamin ten obowiązują również posiadających świadectwa lub dyplomy z ukończenia innych uczelni muzycznych. Kończący kurs 3-ci otrzymują świadectwo z ukończenia całkowitego kursu Kapelmistrzowskiego. Oplata wynosi rb. 80 rocznie.

Uczęszczający do tej klasy korzystają z biblioteki teoretycznej Towarzystwa Muzycznego.

XI Klasa specjalna Historii Muzyki (pr. H. Opieński).

Kurs 1-ny roczny. Osoby nieuczęszczające na inne przedmioty przyjmowane są w charakterze wolnych słuchaczy. Oplata wynosi rb. 30 rocznie.

XII Klasa dramatyczna.

Kurs 1-szy (przygotowawczy). 1. Wymowa i deklamacja. 2. Zasady sztuki dramatycznej, tudzież początki gry scenicznej, t. j. dykcji, fizjognomiki, gestykulacji, plastyki mimiki, akcji, charakterystyki i kostiumologii. 3. Literatura dramatyczna (zasady, podział, przegląd i analiza utworów). 4. Estetyka dramatyczna, oraz wiadomości z historii teatrów i sztuki aktorskiej. 5. Śpiew. 6. Taniec.

Kurs II-gi. Gra sceniczna w rolach pojedynczych i zbiorowych, a w końcu w formie próbnych przedstawień teatralnych.

W klasie dramatycznej wykładają profesorowie: Michał Biernacki, Mieczysław Frenkel, Aleksander Gillert, Bolesław Ładnowski, Wiktor Piątkowski (kierownik klasy) i Władysław Szymanowski.

Opłata roczna wynosi rb. 60, płatne półrocznie z góry. Przyjmują się osoby dorosłe w wieku conajmniej lat 16 dla pań, a 18 dla mężczyzn.

Wstępujący przedstawiają dowody ligitymacyjne, oraz szkolne z zakresu wykształcenia średniego.

Lekcje odbywają się w godzinach popołudniowych od 4 do 7.

XIII Klasa organowa.

Przedmioty wykładu: Gra na organach, teoria muzyki, śpiew liturgiczny, figuralny, emisja głosu, magister choralis, rubryceli i pieśni kościelne.

Kurs czteroletni. Wykłady prowadzą profesorowie: Józef Furmanik, Henryk Makowski, Władysław Miller, Jan Łysakowski i Ignacy Pilecki.

Opłata roczna wynosi rb. 35, płatne półrocznie. Lekcje odbywają się od 9 rano do 3 po południu. Przyjmują się chłopcy od lat 12-u, którzy przy zapisie powinni przedstawić ligitymację i świadectwo z ukończenia conajmniej kursu szkoły ludowej (elementarnej).

Klasa pozostaje pod opieką sekcji miłośników muzyki kościelnej.

Rok szkolny trwa od 15-go września do 15-go czerwca. Na zasadzie § 16 Ustawy uczniom, którzy przeszli pełny kurs nauki, będą wydawane świadectwa z ukończenia szkoły.

Osobom zapisanym do szkoły, przysługuje prawo bezpłatnego wejścia na wieczory muzyczne Towarzystwa.

Osoby kształczące się po za szkołą, mogą się poddawać egzaminowi Rady szkolnej, celem uzyskania świadectwa.

Opłata za egzamin wynosi rb. 10.

Szkoła muzyczna Towarzystwa mieści się przy ulicy *Al. Jerozolimskie* Nr. 80 m. 3.

Informacji ustnych i piśmiennych udziela, oraz przyjmuje zapisy i opłaty *Kancelarya Towarzystwa Muzycznego* (w gmachu teatralnym, 1 piętro, schody obok sklepu Mankielewicz) codziennie od 11-ej do 1-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem. Oprócz tego *od dnia 1-go września*, zapisy do klas fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu i przedmiotów teoretycznych przyjmowane będą *w lokalu szkolnym* od 6 do 8 wieczorem.

Dyrektor szkoły muzycznej *B. Domaniewski*.



NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

Użycie pierwszego przewrotu akordu dominantowego czyli sekstowego na 7-ym stopniu.

Akord sekstowy 7-go stopnia.

Akord dominantowy, jak wiadomo, służy do utworzenia kadencji; przewroty zaś jego nie używają się w tym razie, zwłaszcza na końcu jakiegoś utworu. Zastosowanie sektowego akordu 7-go stopnia daje większą różnorodność, zwłaszcza przy częstszym użyciu akordu dominantowego, przyczynia się do spokojniejszego prowadzenia głosów środkowych, a także i basu, wreszcie daje możność do uniknięcia błędnych równoległości. W następujących przykładach przypatrz się dobrze każdemu zastosowaniu 7-go stopnia, wyjaśniając sobie zarazem i przyczynę danego zastosowania.

1. a)

b)

2. a)

b)

W tonacjach minorowych wszystkie te przykłady brzmią lepiej, zwłaszcza, jeśli głos górny przy zakończeniu przechodzi z oktawy na septymę i znów powraca na oktawę i jeśli trzeci akord z końca jest akordem subdominantowym, t. j. 4 stopnia, np.:

1.

Opracuj i inne przykłady w ten sam sposób w tonacjach minorowych.

3. 4. a)

Exercise 3 is a short piece in one flat (B-flat) and common time. It consists of two measures. The first measure contains a triplet of eighth notes in the treble staff and a single eighth note in the bass staff. The second measure contains a triplet of eighth notes in the treble staff and a single eighth note in the bass staff. The exercise is marked with a '3' above the first triplet and a '4. a)' above the second measure.

The image shows two musical staves, labeled 'b)' and '5. a)'. Both staves are in G major (one sharp) and 2/4 time. Staff 'b)' is a piano accompaniment with a treble and bass clef. The treble clef part consists of eighth-note chords, while the bass clef part consists of quarter-note chords. Staff '5. a)' is a vocal line with a single treble clef. It begins with a key signature change from G major to C major (two flats). The melody is written in quarter notes. A 'NB' (Nota Bene) marking is placed above the staff at the end of the first measure of the C major section.

NB. Tego rodzaju prowadzenie głosów, zwłaszcza, gdy inne głosy idą w kierunku prostym nie jest godnem zalecenia. Przykład b) wskazuje lepszy sposób prowadzenia głosów.

6b)

6.

7.

6 6

Ten sam przykład
opracuj w harmonii
rozległej!

Opracuj następujące przykłady na podstawie danego basu.

Zastanów się w obydwóch przykładach nad doskonałym brzmieniem wywołanem prowadzeniem basu w ruchu przeciwnym.



ROZMAITOŚCI.

Nowe organy w Zduńskiej-Woli. W końcu kwietnia r. b. firma p. Stanisława Jagodzińskiego z Lublina wykonała nowo zbudowany przez siebie organ w kościele par. w Zduńskiej-Woli, (gub. Kaliska, pow. Sieradzki).

Ze względu że organy posiadają wiele stron dodatnich, warto poświęcić im słów kilka. Organ ze strukturą okazałą w stylu romańskim posiadają osiemnaście (18) głosów rozłożonych na dwie klawiatury i pedały.

Manual 8, Pozytyw 6 i Pedał 4 głosy. System stożkowy. Z głosów scelowych 8 stopowych na szczególną uwagę zasługują. Vox coelestis Acolina i pryncypały, które brzmieniem swym sprawiają, bardzo dodatnie wrażenie. Reszta głosów 16, 8, 4 i 2 stopowych co do charakteru i siły swej doskonale stosuje się do całości. Wszystkie głosy użyte razem, stanowią siłę poważną i na kościół wspomniany wystarczają. Części techniczne organów są dokładnie wykonane, dzięki czemu niema zacinania ani piszczenia. Klawiatury tak ze skopulowaniem jak i bezpośrednio działają lekko i elastycznie. Dodać należy, że organy posiadają 6 regestrów kombinacyjnych, które grającemu uprzedniają wykonywanie nawet trudniejszych kompozycji.

Życzyć więc należy młodej firmie p. St. Jagodzińskiego, (bo zaledwie od 5-ciu lat istniejącej) powodzenia i wytrwałości w tak dobrze rozpoczętej pracy.

Bronisław Nitecki, organista par. Zduńska-Wola.



Z Listów do Redakeyi.

Szanowny Ks. Redaktorze!

Nie mogąc, osobiście wskutek wyjazdu, uczestniczyć w obradach na zjeździe organistów w Warszawie, po powrocie z wakacji usłyszałem przeróżne relacje, z tych obrad, a między innymi wygłoszono jeden wniosek w sprawie egzaminów i egzaminatorów; otóż ze względu na treść tego wniosku poczuwam się do obowiązku przedstawienia następującego wyjaśnienia.

Pożyteczne są egzaminy, ale podano również projekt egzaminowania tych organistów, którzy ukończyli lub ukończą całkowity kurs klasy organistów w konserwatorium warszawskiem. Przy tej sposobności podkreślam, że i szkoła ratyżbońska cieszy się takim przywilejem co do ostatecznej sankcyi gdziekolwiek wykształconego muzyka organisty, kompozytora lub dyrygenta. Byłem w Niemczech, byłem w Ratyźbonie, ale o tem nie wiem i nie słyszałem.

Wiem w tej sprawie ratyżbońskiej tylko tyle, że z naszego kraju różni muzycy szukali tam światła, nie absolutnej doskonałości, bo chociażby względne zdobycie doskonałości zależy od stopnia przygotowania, z jakim się wstępuje do tej szkoły. Otóż ponieważ kilku z polaków przyjechało do Ratyźbony z bardzo elementarną wiedzą muzyczną, przeto i skutki otrzymanych tam wskazówek są nader nikłe. Zaś, by tych polaków zliczyć, którzy z powodu odpowiedniego przygotowania wiele tam skorzystali, czy to jako pedagodzy, czyto jako kompozytorowie, lub dzielni technicy na organach, tych wyliczyć, na to starczą—bez przesady—palce u jednej ręki.

Wobec nieświadomych podszywają się wszyscy embryoniści, którzy ściany tej szkoły oglądali, pod znak absolutnej doskonałości. Że tak nie jest, wynika to już chyba z tej prostej przyczyny, że nie tylko w Paryżu, ale w tymże stopniu i szkoła ratyżbońska nie robi z owsa ryżu.

Przystępując do wyjaśnienia zamierzonych egzaminów, nadmienić muszę, że uważam taki egzamin dla uczniów lub organistów, którzy kończą konserwatorium warszawskie—za zbyt, gdyż program nauki w konserwatorium jest obecnie zupełnie wystarczający dla przyszłych organistów.

Na taki zarzut zaś, że uczniowie grają także sonaty i podobne utwory przeznaczone dla wirtuozów, można krzyknąć: *risum teneatis!*

Albowiem każdy trochę obeznany z istotnem wykształceniem muzyka wogóle, a organisty w szczególności—wie dobrze, że wiele akompaniamentów we mszach nowoczesnych kompozytorów, nie ustępuje pod względem trudności wykonania różnym sonatom i fugom.

Jestto więc podobnie pożyteczny sposób rozwijania techniki, gustu i znajomości literatury muzycznej, jak w elementarnym stopniu kształcenia: granie etюд Czernego, sonatin Kuhlaua lub Löschhorna, sonat Mozarta, sonatin lub łatwych sonat Beethoveua. Nikt przynajmniej ze znanych mi wybitnych muzyków, uprawiających niw muzyki kościelnej nie miłował wyżej wskazanych kompozytorów i ich dzieł, jednakże każdy z nich uważał za arcy pożyteczny sposób tego rodzaju rozwijanie ucznia pod względem technicznym i umysłowym.

Osobiście zresztą brałem udział w wykonaniu kwartetu Schumana i podobnych kameralnych utworów na wieczorach w szkole ratyżbońskiej. Każdy z elewów wiedział, że kwartet Schumana byłby nie na miejscu podczas nabożeństwa i że sonaty organowe n. p. Rheinbergera lub Regera—również nie nadają się dla produkcji podczas nabożeństwa.

Nie przeczę, że projektowana komisya egzaminacyjna może być bardzo użyteczną, o ile naturalnie w skład jej wejdą siły fachowe; ale egzaminowanie muzyków, którzy odbyli ścisłe studia w konserwatorium pod kierunkiem pedagogów, którzy złożyli równie ścisłe dowody kwalifikacyjne—śmiem uważać za wybrzyk areypretensjonalny.

Wiemy bowiem dobrze, że wiele konserwatoryów nie kształci organistów kościelnych, a tylko wirtuozów, tej atoli wyłącznej zasady nie trzyma się konserwatorium warszawskie i kilka innych uczelni zagranicą.

Trawestując zaś tę całą sprawę egzaminacyjną i wygrywanie sonat, zdaje mi się, że nikt nie będzie wysadzał egzaminacyjnych komisji dla tych kapłanów, którzy oprócz biblii i niezbędnych dzieł teologicznych, przeczytali krytykę czystego rozumu Kanta, lub dzieła Schopenhauera.

Warszawa, 25/IX 06.

M. Surzyński.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Z różnych tonacyi.

I. W sprawie języka łacińskiego.

Stopień znajomości łacińskiego języka, o ile wogóle organiści nim powinni władać, często bywa niejasno określany.

Pożądaniem jest oczywiście, by śpiewak rozumiał to—co śpiewa. To też ćwiczenie dwuletnie w tym języku powinno wystarczyć dla uczniów. Kilkoletnia zaś praca praktyczna może dać sposobność każdemu organistcie do wydoskonalenia się w tym języku.

Tłumaczenia w języku rodzimym powinny stanowić główną pomoc w zrozumieniu tekstu. Zdanie Sz. Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ w tej sprawie przyczyniłoby się do ustalenia wymagań w tej sprawie.

II. Metody.

Mieliśmy dawniej przysłowiowych tenorów, uprawiających specjalne metody.

Obecnie naśladową ich różni nauczyciele działów teoretycznych i gry na przeróżnych instrumentach. Nazywa się to niby specjalizacją. Rozumiem taką specjalizację we władaniu takim lub owakim instrumentem, bo nie można grać równie dobrze na wszystkich instrumentach. Wiem także, że jeden zna tylko kontrapunkt, są i tacy, którzy te wszystkie działy teoretyczne opanowali i z pożytkiem mogą je wykładać uczniom.

Kto się rozglądał w literaturze podręczników, np. kontrapunktu, wertował książki Fuxa, Beellermana, Busslera, Jadassohna, Riemana, Hallera, dzieło zastosowane wyłącznie do muzyki wokalne—kościelnej, ten chyba przekona się, że różne drogi prowadzą do raj. Nikt też nie zechce krytykować Beethovena z tego powodu, że uczył się kontrapunktu u Albrechtsbergera; wprowadził żył Beethoven w czasach, kiedy nawet nauczyciele śpiewu nie zawracali głowy metodami, lecz istotnie kształcili głosy.

My mamy podręczniki do nauki harmonii Roguskiego i Żeleńskiego, Richtera—Karłowicza, Noskowskiego—Zawirskiego; w „Śpiewie Kościelnym“ rozpoczęto wydanie nauki harmonii z uwzględnieniem harmonizacji tonacyi kościelnych.

W druku jest nadto nauka kontrapunktu Z. Noskowskiego. Ale głośni nowatorzy, wykładający także te przedmioty teoretyczne, uznają tylko swoje metody ukryte. Tymczasem tyle zrozumiałem, że każda nowa kompilacja, każde przedstawienie paragrafów jakiegokolwiek wydawnictwa zagranicznego — nazywa się metodą.

Podobnie dzieje się z metodami w dziele gry na instrumentach.

Weźmy np. fortepian.

Przy nauce gry fortepianowej każdy pedagog powinien wiedzieć i wskazać uczniowi, jak kształcić samodzielność palcy, na czym polega umiejętność gry związanej, jak wykonywać staccato, arpedžia, oktawy i t. p.

Nie jest też tajemnicą, że do duchownego i technicznego rozwoju umiejętności ucznia, najlepiej służą utwory Scarlattiego, Haydna, Mozarta, Beethovena, Hummela, Moschelesa, Kalkbamera, Köhlera: etudy: Czernego, Cramera, Bertiniego, Moschelesa, Bergera, Thalberga, Chopina, Schumana, Alkana, Hallera, Rubinsteina, Rheinbergera i Liszta, oras przede wszystkim Bacha „Wohltemperiertes Klavier“.

Gdy zaś słuchamy reprodukcji wirtuozów — nie kładziemy przecież głównego nacisku przy ich gry ocenie na manery gry, bo bez koniecznych zasobów technicznych nikt dziś na estradzie nie występuje, a przynajmniej występować nie powinien. Mniej też nas interesują ich mniej lub więcej wysunięte mankiety i spinki brylantowe, lecz chodzi nam głównie o charakter ekspresyj, jakiej używa wirtuoz do reprodukcji myśli autora. To są znowu rzeczy tak indywidualne, że mało mają związku z pedagogią, gdyż gdyby indywidualne pojęcia ująć w karby zasadniczych reguł pedagogicznych, wirtuozostwo nie miałoby racji bytu, zastąpiłyby wirtuozów tego rodzaju przyrządy mechaniczne, jak np. Apollo, Pianola i t. p.

Kto więc niejasno tłumaczy swoją rzekomą metodę: albo siebie nie rozumie, albo liczy na łatwowierność profanów w tej sprawie.

Rzetelny pedagog wie o tem, że są ogólnie przyjęte zasadnicze prawidła gry fortepianowej, które się stosownie do technicznych zdolności ucznia stosuje. Odcienia wyższych lub mniejszych zdolności technicznych, wpływające również na rozwój techniki, zależą często od przyrodniej organizacji ręki; jak w takim wypadku rozwijając rękę i palce — należy do kompetencji dobrego nauczyciela, a zupełnie nie wymaga reklamowania nowej metody. Literatura bowiem tego rodzaju podręczników dla pedagogów jest bardzo obfita.

Wymieniam przy tej sposobności kilka dziełek starszej daty: *Emil Breslauer* „die technische Grundlage des Klavierspiels“, tegoż „Ueber die schädlichen Folgen des unrichtigen Uebens“. K. F. *Weitzmann*, die Geschichte des Klavierspiels. Z nowszych dzieł wydała redakcja czasopisma „Nowości muzyczne“ M. Prentnera: „Nowoczesny Pianista“ tłumaczyła H. Jeruzelska.

III. Moralność.

Czytając przeróżne polemiki w „Śpiewie Kościelnym“, często spotykamy się z krytyką stanu moralnego organistów.

Sami pp. organiści z zamiłowaniem wskazują rany moralne, toczące ich kolegów. Liche to lekarstwo, które rozdrażnia tylko ranę, zamiast ją goić. — Kropla miodu więcej tu pomoże, niż beczka octu.

Niema bowiem sensu monopolizowanie upadku moralności między organistami. Kto choć trochę zastanawia się nad zaletami i ujemnymi stronami swego społeczeństwa, kto słowem umie patrzeć, ten z łatwością dojrzy, że ten robak niemoralności toczy przeróżne warstwy naszego społeczeństwa.

Różnice stanowi tu tylko mniejsza lub większa umiejętność pokrywania różnego moralnego brudu. Tej umiejętności maskowania zapewne brak wielu organistom.

Wykształcenie umysłowe wiele może dopomóc, niezupełnie jednak chroni od zbrochen moralnych.

Przykazania Boskie obowiązują tak organistów, jak wszystkie inne osoby, spełniające różne obowiązki, ale słaba natura ludzka z wielką trudnością wznosi się do ideału, wskazanego nam w przykazaniach Boskich.

Nie twierdzą, że obecna kultura między organistami jest dostateczną, owszem—prydałoby się wiele więcej kultury. Ale teraźniejszy ich stan moralny nie jest wyłącznym wypadkiem między organistami. W zdrowym społeczeństwie stawiają pod prężność nie tylko tego — kto zalewa sobie mózg prostą wódką, lecz również i te osobniki, które to samo czynią za pomocą szampa.

Kulturę zaś wogóle dają w sporej mierze szkoły, bardzo dotychczas nie liczone w Królestwie Polskim; i w tym wypadku nie możemy posadzać organistów, bo nie od nich zależało obowiązkowe uczęszczanie do szkół. Myślimy się wogóle spóźniali wobec zachodu z uznaniem dla danej pracy lub danego zawodu, więc nie dziwnego, że nie mamy jeszcze ogólnie wykształconych organistów, i że stopień ich moralnej tresury pozostawia wiele do życzenia. Niedawne to czasy, gdy np. fabrykantów perkalików, techników, handlowców, przemysłowców uważano za trzeciorzędnych obywateli kraju.

Obecnie i robotnicy fabryczni i rolni pną się do właściwego uznania ich pracy i zdolności. Tempora mutantur...

Usiłowania redaktora organu „Śpiew Kościelny” wiele już wniosły światła w sprawie pożądaných zmian. Otwarcie szkoły dyecezyjalnej w Płocku w znacznym stopniu przyczynić się może do wykształcenia muzyków fachowych.—Zapewne i inne dyecezye wezmą przykład z Płocka. Oby tylko wszędzie takie szkoły były w tak stosownych rękach, jak to ma miejsce w dyecezyi Płockiej.

M. Surzyński.

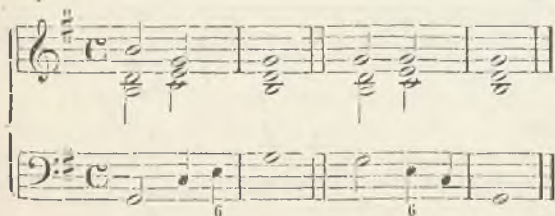
NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

Zastosowanie pierwszego przewrotu akordu subdominantowego, czyli akordu sekstowego 6-go stopnia.

Akord sekstowy 6-go stopnia.

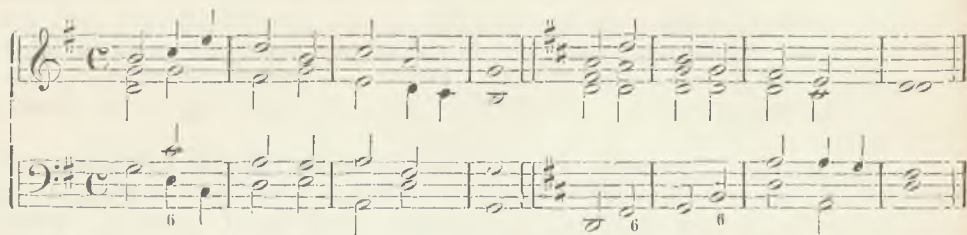
Ponieważ akord subdominantowy w pierwotnej formie używa się w końcówce plagalnej czyli kościelnej, przeto i pierwszy przewrót, t. j. akord sekstowy może być w danym razie zastosowany; jednakże jako regułę trzeba postawić zasadę, że akord subdominantowy bez przewrotu powinien bezpośrednio uprzedzać akord sekstowy tego samego stopnia, albo też zaraz po nim następować, tak że bas tworzy skok na tercję górną lub dolną. Przykład:



Ten sam przykład można zagrać w pozycji tercji i kwinty!

Przez zastosowanie akordu sekstowego na 6-ym stopniu osiąga się mniej więcej ten sam cel, co i przy użyciu poprzednio omawianych przewrotów.

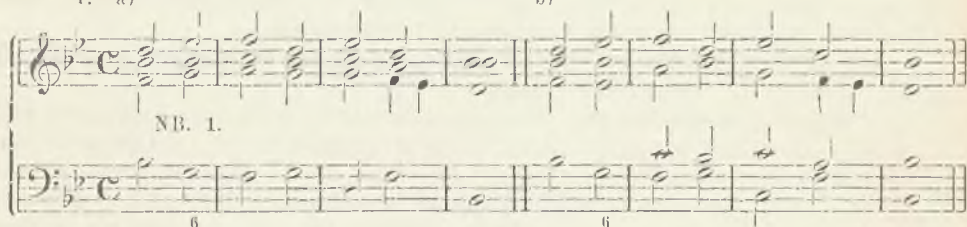
a) Harmonia subdominantowa, jak widzimy, ma zastosowanie dwukrotne, t. j. jedna po drugiej. Dobre brzmienie nie na tem nie traci, jeśli głosy krańcowe idą w ruchu przeciwnym.



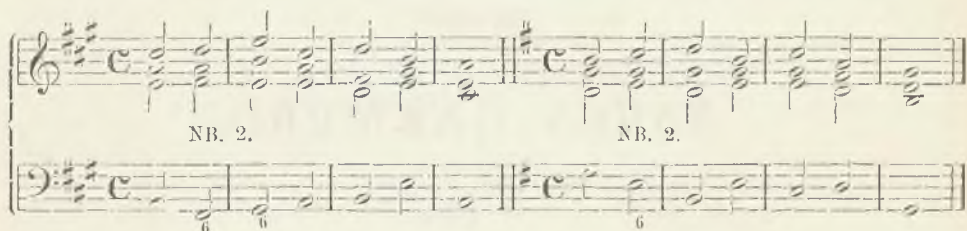
b) Należy unikać błędnych równoległości.

1. a)

b)



d) Spokojne prowadzenie głosów środkowych. c) Bas idący sekundami.



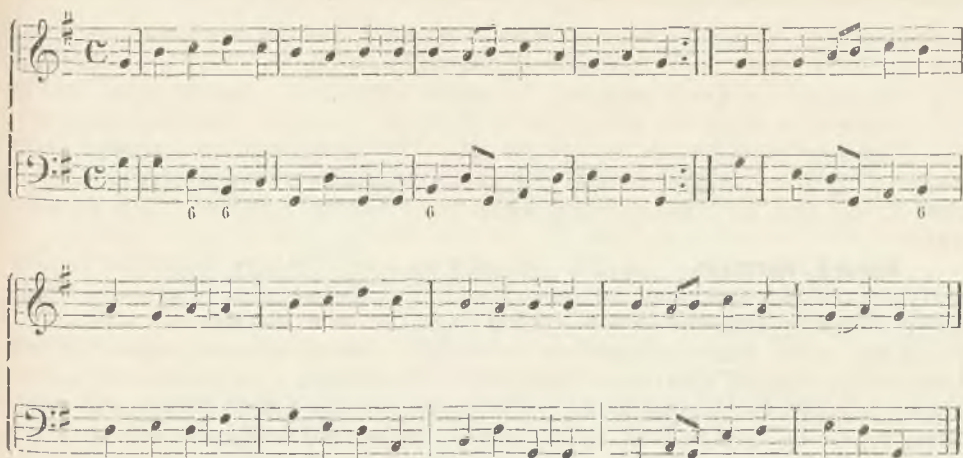
NB. 1. Tu widzimy, wbrew zasadzie o podwajaniu części składowych akordu, podwojoną tercję, gdyż inaczej musiałyby nastąpić w 3-cim głosie nieprawidłowy skok na zwiększoną kwartę. Zdwojenie dźwięku zasadniczego daje możliwość utrzymania przykładu w harmonii rozległej, jak to wskazuje przykład b).

NB. 2. I tutaj mamy podwojoną tercję akordu, ponieważ zdwojenie dźwięku zasadniczego spowodowałoby równoległe oktawy.

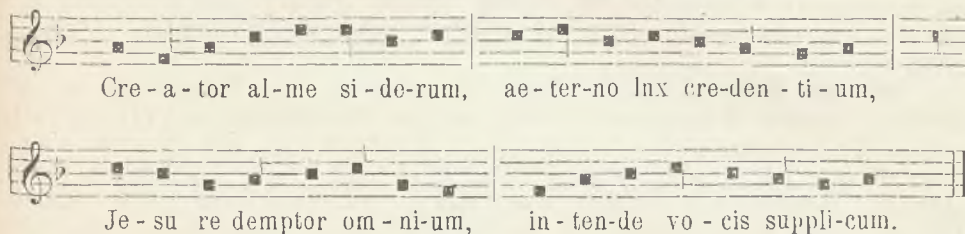
Zastosowanie tego przewrotu przy harmonizacji gamy.



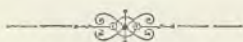
Uzupełnij harmonię w następującej pieśni z zastosowaniem poniżej podanego basu!



Napisz harmonizację do następującego hymnu adwentowego.



Największe zastosowanie mają akordy sekstowe, wytworzone z trójdźwięków drugiego i 7-go stopnia. W dotychczasowych przykładach trójdźwięk 2 stopnia był używany tylko w tonacjach majorowych, stopień 7 nie miał zastosowania żadnego, ponieważ zmniejszone trójdźwięki jako akordy zasadnicze brzmią źle; natomiast pierwszy przewrót ma dosyć częste zastosowanie i wszystkie ograniczenia dotyczące akordów zasadniczych tych dwóch stopni nie dotyczą wcale przewrotów.



LITERATURA I KRYTYKA.

Liszt Etudes. Na nowo wydane przez H. Vettera. Nakład i własność Fr. Hofmeistera w Lipsku. Prawo wykonania zarezerwowane. Cena 3 Marki. Jest to zbiór 12 bardzo ładnych, niezmiernie melodyjnych, przytem wcale nie trudnych etud, które nie tylko mają na względzie stronę techniczną ale też i melodyjną. Jest to pierwsze opus wielkiego Mistrza, jego praca młodociana, w której znać wyraźny wpływ Moschelesa i Cramera i ten sam charakter. Niektóre z tych małych etud Liszt później przerabiał na wielkie dzieła koncertowe. Przez nowe wydanie tych pięknych utworów wydawca położył wielkie zasługi, dając możność korzystania z nich średnim nawet pianistom, którzy, oprócz egzer cytowania się, znajdują jeszcze wielką przyjemność w wsłuchiowaniu się w piękne melodie, a zarazem przejrzysty i systematyczny układ. Niewiadomo która z etud jest ładniejszą, gdyż każda w swej odrębności wzbudza zainteresowanie grającego,

tembardziej, że układ jest bardzo łatwy. Możemy zbiorek ten polecić wszystkim pp. organistom dla osobistego egzer cytowania się w domu i odświeżania tak potrzebnej i w grze organowej techniki. Etiudy te można grać nawet jako popisowe utwory i z pewnością na każdym słuchaczu sprawią jaknajmil-sze wrażenie, zwłaszcza N. N. 3, 4, 6, 9 i 12. Każda etiuda obejmuje prze-ważnie 3 strony, papier doskonały, druk niezmiernie wyraźny i czysty, wszyst-kich stron jest 37, wobec czego cena 1 r. 50 kop. nie jest zbyt wygóro-waną.

Robert Hermann. „Alte Franzosen“ „Starzy Francuzi,“ czyli perły francuskiej literatury fortepianowej z 17 i 18 stulecia, przejrzał i opra-cował Robert Hermann. N. 5. Daquin Cl. le Coucou „Kukułka“ Nakładem tejże firmy Hofmeistera wychodzi rodzaj albumu, zawierającego kompozycje starych mistrzów francuzkich. Niektóre z tych rzeczy są bardzo ładne, a przede wszystkim łatwe, przebija się w nich mniej więcej charakter bachowski. W zeszytce 5 mamy utwór Daquina Klaudyusza kompozytora z wieku XVIII (1684—1772). Jest to zwyczajne Rondo w tempie bardzo szybkim, gdzie na tle szybkiego ruchu ręki prawej melodia spokojna w ręce lewej istotnie przypomina śpiew kukułki. Utwór bardzo łatwy i melodyjny, nie wymagający wielkiej techniki, każdy średnio grający organista może go zagrać odrazu, choć może nie w tak szybkim tempie. Cena 1 Marka (50 kop.). Stron 5.

Hermann Robert. „Alte Franzosen“ i t. d. Inny zeszyt na 16 stronach obejmuje kompozycje drugiego mistrza francuzkiego z XVII i XVIII wieku, Fr. Couperin'a, a mianowicie: Rondeau, La Patetine, Rondeau II, La Bersan. Są to również rzeczy nie trudne, pełne barwności melodyjnej, o układzie przejrzystym. Najlepiej brzmi Rondo drugie. Jak poprzednie wydawnictwa tak i te posiadają dobre opalcowanie i ozuacze-nia ekspresyjne. Oprócz tytułów powyższych nad utworami Couperina figurują jeszcze jakieś inne tytuły fantastyczne jak np. Tajemnicze bary-kady, Wesołość zwycięzców i t. p., które zdaje się nie mają nic wspólnego z spokojnym charakterem utworów i ich nadzwyczajną prostotą. 4 te utwory razem w jednym zeszytce kosztują 2 marki 75 fen. (1 rb. 37 k.). Ze względu na tę samą wartość możemy podobnież zalecić i te utwory jak i poprzednie.



ROZMAITOŚCI.

Stała pensja dla księdza i organisty. Kur. Warsz. w N. 273 umiesz-cza następującą korespondencję:

Parafia Konstantynów (pow. konstantynowski gub. siedlecka) pierwsza w kraju uchwaliła pensję dla księdza i organisty: proboszczowi 1,500 rbl., organiście 360 rbl. rocznie; w zamian za to, wszystkie obrządki kościelne, jak np. chrzty, zapowiedzi, śluby, pogrzeby z nabożeństwem za umarłego i wypro-wadzeniem nieboszczyka na cmentarz odbywać się będą przez proboszcza bez-interesownie. Jeżeli zaś kto będzie życzył sobie większej okazałości przy ślubach, jak też przy pogrzebach, odpowiednią dopłatę wnosić będzie na ręce prezesa dozoru kościelnego, które te pieniądze, jak i zbierane podczas nabo-żeństwa w święta, obracać będzie na potrzeby kościoła. Posiedzenie parafian, na którym uchwalono powyższe postanowienie za zgodą ks. proboszcza odbyło

się pod przewodnictwem Stanisława hr. Zyberg-Platera, właściciela Konstantynowa. Hr. P. na budowę nowego dużego kościoła—podług planu budowniczego Dziekońskiego — przyrzekł ponieść $\frac{3}{4}$ wszystkich kosztów. Budowa kościoła już rozpoczęta, i kochany przez parafian ks. Olendzki, proboszcz konstantynowski, całemi dniami stoi przy robocie, aby jaknajśpieszniej budowę tej wspólniejszej świątyni posunąć. Na tem samem posiedzeniu wybrano dozór kościelny z p. J. Zaleskim z Bonina, prezesem na czele. Hr. Zyberg Plater na wiosnę przystępuje także w Konstantynowie do budowy szpitala i szkoły rolniczej dla włościan.

Sprawa organistów na zjeździe duchowieństwa w Włocławku. Na wiecu włocławskim, który się odbył w wrześniu pod prezydencją J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego, sprawa organistów podlegała dosyć długiej dyskusyi, poczem postanowiono unormować utrzymanie organistów, określając 3, 4 lub 5 części w stosunku do dochodów ks. proboszczów, oraz ilości parafian. Na większych parafiach postanowiono dać pensyę.

Program nauki w klasach organowych w Konserwatorium Warszawskiem.

- 1) Gra organowa (kurs niższy, kurs wyższy).
- 2) Śpiew gregoriański.
- 3) Gra partytur.
- 4) Śpiew zbiorowy (Msze 2, 3, 4 głosowe) i towarzyszenie organowe.
- 5) Ćwiczenia słuchu w responsoryach i t. d., i praktyczne ćwiczenia w modulacyi.
- 6) Wykład ceremonii kościelnych.
- 7) Ćwiczenia w harmonizacyi tonacyi kościelnych.
- 8) Wykład języka łacińskiego zostanie wprowadzony, skoro tylko ustalony zostanie potrzebny stopień znajomości tego języka i uregulowane zostaną warunki opłaty dodatkowej. Dyrekcyja ma zamiar poprosić jednego z miejscowych kapłanów do wykładów łaciny.



Co piszą?

Gregorius Blatt (№ 3, 4).

Proboszcz i muzyka kościelna. — Ucz się śpiewać. — Użycie nowego wydania watykańskiego. — Projekt nowego systemu liniowego.

„Proboszcz i muzyka kościelna“. Już wielu pisało na ten temat, już wielu wykazywało duchowieństwu potrzebę i obowiązki zajęcia się muzyką kościelną dla chwały Bożej dla dobra Kościoła, ale dowodzenia ich nie trafiły jeszcze do przekonania wszystkich, którym rychłe załatwienie tej oddawna zaniedbanej sprawy powinno leżeć na sercu. Opierając się na łacińskim przysłowiu „*Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo*“, (Kropla żłobi kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem), Ks. proboszcz Schroe-

der napisał w tej materii pod adresem braci duchownej sporo cennych uwag, którym nadał wzywz przytoczony nagłówek. Treść ich jest następująca: Kapłani modlą się prawie codziennie: „*Domine, dilexi decorare domus tuae*“ (Panie, umiłowiałem ochędństwo domu twego), i słowa te stają się sprężyną działania celem należytego ozdobienia domu Bożego. Na wezwanie kapłanów, stosownie do potrzeb, wszystkie sztuki piękne oddają się na usługi Temu, który jest Twórcą i Pierwowzorem wszystkiej piękności. Kiedy zaś wszystkie sztuki piękne są wezwane, aby Bogu składać w darze to, co posiadają najlepszego, to i muzyce kościelnej nie wolno pozostawać w tyle

za innemi, tem mniej, że *musica ecclesiastica* jest nie tylko ornamentem w kościele, ale istotną częścią liturgii św. Dla tego też właśnie proboszcz jako rektor kościoła, jako kierownik wszystkiego nabożeństwa, ma prawo, owszem ma święty obowiązek dbać o to, aby muzyka kościelna spełniała w sposób należyty szczytne swoje zadanie. To zadanie jest dwojakie; naprzód uwielbienie Boga, a potem oddziaływanie na serca wiernych, aby je przez modlitwę do Boga kierować. Jako rektor kościoła proboszcz jest tem samem głową chóru kościelnego. Do niego należy więc, pilnie baczyć na to, aby w poczet chóru przyjmować tylko takie osoby, które sercem wierzą i w życiu praktykują to, co usta ich wyśpiewują. Aby zaś członków zachęcać do gorliwego wypełniania obowiązków honorowego urzędu kościelnego, jest rzeczą pożądaną, żeby proboszcz czasem osobiście zjawił się na sali śpiewaczej, żeby pogawędził nieco z śpiewakami o przepisach liturgicznych, dodawał otuchy i—jeżeli to będzie uważał za pożyteczne—wytknął tę lub ową niedokładność w śpiewie. Śpiewacy będą się z radością wsłuchiwać w żywe słowa swego proboszcza, będą uszczęśliwieni zbliżeniem się jego do nich, będą tem gorliwiej sami uczęszczać na próby i przyjać swoich pociągną jeszcze za sobą, boć przecież „sam proboszcz przychodzi na śpiewy“. Proboszcz może dalej znakomicie przyczynić się do podniesienia śpiewu kościelnego, jeżeli dołoży starań. By kierownikiem chóru był organista zdolny, wykwalifikowany, nie oddany nałogom, ale zamiłowany w pracy swojej. Organista przy poparciu proboszcza wyszuka w parafii zdolniejsze głosy chłopięce, urobi je z cierpliwością i przygotowuje do chóru; a chłopcy z podziwu godnym zapałem będą śpieszyć na ćwiczenia śpiewu, bo od proboszcza będą wiedzieć, że nie śpiewają dla organisty, albo dla wyręczenia go, ale że razem z proboszczem i organistą mają śpiewać w kościele na chwałę Bożą, składając tak ewangeliczny dorobek z talentu, jakiego im Pan Bóg udzielił. Pozostaje teraz wspomnieć jeszcze o tem, co w kościele katolickim należy śpiewać. Wiadomą jest rzeczą, że śpiewem Kościoła rzymsko-katolickiego na całym świecie

jest chorał. Starożytność i piękność tego śpiewu proboszcz łatwo określi śpiewakom, czytawszy się nieco w tej materii w jakimkolwiek podręczniku choralnym; a kiedy im dalej wyjaśni, jak usilnie Papież i Biskupi nawołują do wykonywania szczególnie tego śpiewu, to śpiewacy bez najmniejszego wahania wtajemniczą się w odrębną pisownię choralną i starożytne melode będą wykonywać z większym jeszcze zapałem, aniżeli zrozumiały dla nich, ale nie tyle majestatyczne melode nowożytne. Praktyka i doświadczenie uczą, że zdanie proboszcza w tym względzie jest bezwarunkowo rozstrzygające. Co się zaś tyczy kompozycji wielogłosowych, to proboszcz ma wybór ułatwiony, [albowiem katalog towarzystwa cecylińskiego wyszczególnia pokazną liczbę kompozycji czysto-kościelnych (przeszło 3000 numerów) i wystarcza na wszystkie potrzeby każdego chóru od najmniejszego do największego. Rozumie się samo przez się, wszelkie wydatki na nuty, oraz inne potrzeby chóru [ponosi kasa kościelna. Wreszcie ważną jest jeszcze rzeczą, aby proboszcz z uwzględnieniem właściwych granie chodził troskliwie około pieśni ludowych, oczyszczając melode z najrozmaitszych naleciałości i dodatków, a zalecając ludowi w osobnych przemówieniach pielęgnowanie czystych melodej podług śpiewnika przyjętego w diecezyi, oraz zgodne i chętne ich wykonywanie. Z tego wszystkiego pokazuje się, że proboszcz ma tu ogromne i wdzieczne pole działania. Łatwo zaś można się przekonać, że wszędzie, gdzie chóry kościelne rozwinęły uznaną godną działalność z zachowaniem przepisów kościelnych, mamy to przeważnie do zawdzięczenia inicjatywie, nauce, wytrwałości, oraz energii połączonej z wyrozumiałością miejscowego proboszcza.— „Ucz się śpiewać!“ Takim tytułem Henryk Hacke opatrzył dzieło swoje o nauce poprawnego śpiewania i mówienia, wydane w 2 tomach. Autor spożytkował w pracy swojej około 200 dzieł, traktujących o tym przedmiocie, zebrał z wytrwałością i zręcznością wszystko, co było w nich ważniejszego, wzbogacił pojedyncze rozdziały własnymi spostrzeżeniami i dodał kilka set ilustracji, które omawianą rzecz jasno stawiają przed oczy.

Skutkiem tego praca wspomniana prze-
wyższa wszystko, co w tym przedmiocie
dotąd pisano, pod względem treści, roz-
miarów, ale i pod względem ceny (50 ma-
rek=24 ruble). A pisano dużo, albowiem
szkoły i metody śpiewu, oraz podręczniki
do śpiewu wyrastały, jak grzyby po
deszczu. Mało jednak uwagi zwracano
w nich na ważny szczegół, że podstawą
dobrego nauczania jest gruntowna wie-
dza i wszechstronna znajomość przed-
miotu u nauczyciela. Aby temu brakowi
w podręcznikach zaradzić, autor rozpo-
czął rzecz swoją od zbadania mecha-
nizmu głosowego i jego funkeyi w orga-
nizmie ludzkim, przedstawił cały aparat
głosowy pod względem anatomicznym
i fizyologicznym, albowiem — zdaniem
autora — taka ogólna znajomość organów
głosowych jest nauczycielowi stanowczo
potrzebna, jeżeli zajmuje się śpiewem
praktycznie i pragnie doprowadzić go do
artyzmu. Praca powyższa p. Hacke'go,
dotąd w tych rozmiarach jedyna, jest
w literaturze muzycznej dziełem pomni-
kowem. — Biskup Benzler w Metz prze-
słał duchowieństwu swojej diecezji okólnik
d. 25 grudnia 1905 r., w którym
czytni wiadomem, że chętnie zgadza się
na zaprowadzenie Kyryału nowego wy-
dania watykańskiego w tych kościołach
i kaplicach, które już teraz pragną za-
dość uczynić życzeniom Ojca św. Podo-
bnież Kyrieale watykańskie weszło w uży-
cie w Brixen, w Grenoble i w kilku
katedrach Hiszpanii. — Po rozmaitych
projektach uproszczenia notacyi muzy-
cznej, które w świecie muzycznym do-
tąd czekają na urzeczywistnienie, niejaki
p. Lauscher, niezrażony zagrzebaniem
tamtych, przedstawia nowy, oryginalny

projekt uproszczenia systemu liniowego.
Nowy projekt ustanawia cztery linie,
z których 2 są grubsze i 2 cienkie.
Pierwsza grubsza ma nad sobą cienką,
oddaloną od niej o 2 milimetry; nad
cienką znajduje się druga linia grubsza,
ale oddalona od cienkiej o 3 milimetry,
wreszcie nad drugą grubszą umieszcza
się druga cienką, oddaloną znowu o dwa
milimetry.

Nuty lo-

kuje się albo na linii, albo nad lub pod
linią, wreszcie pomiędzy liniami. Skala,
nie ulegająca nigdy zmianie, przedsta-
wia się więc w ten sposób: Na pierwszej
(grubszej) leży zawsze *c*, nad nią *d*, pod
drugą (cienką) *e*, na drugiej (cienkiej) *f*,
nad drugą (cienką) *g*, pomiędzy drugą
i trzecią leży *a*, pod trzecią (grubszą) *h*,
na trzeciej (grubszej) *c*, nad nią *d*, pod
czwartą (cienką) *e*, na czwartej (cienkiej)
f, nad nią *g* i t. d. Linie dodatkowe
następują po sobie w takim samym po-
rządku, naprzód grubsza, potem cienka.
Mniemane pożytki z tego są na-
stępujące: 1. Nie potrzeba przy notacyi
żadnego klucza. 2. Każda oktawa zajmuje
mniej miejsca, aniżeli dotąd. 3. Oko zdoła
znacznie prędzej objąć odległość nut.
4. Skutkiem tego czyta się nuty bardzo
szybko. 5. Nuty nie zmieniają nigdy raz
otrzymanej nazwy. Nowy projekt rozbu-
dzi, jak zwykle, ciekawość melomanów,
ale według wszelkiego prawdopodobień-
stwa projektodawca podaży szlakiem
swoich poprzedników i nie doczeka się
zrealizowania pomysłu, choćby dla tego
tylko, że cały świat muzyczny jest prze-
jęty do szpiku kości raz ustaloną i wie-
kami uświęconą metodą. A zwyczaj, to
drugie prawo.

X. L. M.

Mała rubrycel.

P a ź d z i e r n i k.

20 Sobota. *Nieszp.* o jutrz. święcie. Ant. z Kommun. Domine quinque.
II. właśc. Gentis polonae. Wsp. Niedz. (Exaudiat). Kolor biały.

W dycezyi Płockiej.

Nieszp. o ś. Urszuli (1-wsze z Kom. śś. dziewic, Haec est), wsp. ś. Wojc.
(z Patron. ant. Per merita), Niedz. (Exaudiat) i ś. Hilaryona, opata (Similabo).
Kolor czerwony.

† 21 Niedz. **XX po Św. Św. Jana Kantego. W. Patr. Król. Pols.** Święto rytu zdw. 1 kl. z okt. Kolor biały. *Jutrznia* cała z Komun. śś. wyzn., oprócz hymnu (Corpus). *Msza* właśc. Miseratio (ob. Propr. Sanctorum 20 paźdz.). Gl. Cr. *Nieszp.* o święcie (II-gie). Całe z Komun., prócz II. (Te deprecante). Wsp. podł. rubryc. dyec. Wsp. Niedz. (ant. Cognovit).

W dycecyji Płockiej.

ŚŚ. Urszuli z Towarzyszkami, Panien i MM. Ryt zdw. Kol. czerw. *Jutrznia* z Kom. śś. PP. i MM. *Msza* Me expectav. Gl. Cr. *Nieszp.* od Kap. o ś. Hier. W. D. K. Kolor biały. Ps. i ant. o ś. Urszuli (Haec est). II. Iste Confessor. Ant. do Magn. O Doctor. Wsp. ś. Urszuli (Prudentes virgines), i Niedz. (Cognovit).

27 Sobota. *Nieszp.* o jutrz. św. Ant. Hoc est etc. (z Komun. Apłów), H. Exultet. Wsp. ś. Jana Kant. i Niedz. (Tua est). Kolor czerw.

W dycecyji Płockiej.

Nieszp. I św. Jana Kantego. Całe, prócz hymnu, z Komun. Wyzn. H. Gentis poloniae. Wsp. niedz. (Tua est).

† 28 Niedz. **XXI po Św. ŚŚ. Szymona i Tadeusza App.** Święto zdw. 2 kl. Kol. czerw. *Jutrz.* z Kom. Apłów. Inv. Regem Apost. II. Aeterna. Ps: 1) Confiteb. mur, 2) Dominus regnav. i 3) Dominus regnav. irascantur. *Msza* Mihi. Gl. Cr. *Nieszp.* II dzis. św. Ant. Juravit. Ps. właściwe o Apost. H. Exultet. Co do wsp- ob. rubr. dyec. Na *Nieszp.* kolor czerw.

W dycecyji Płockiej.

Ś. Jana Kantego W. Patr. Kr. P. Zdzw. 1 kl. z okt. Kolor biały. Co do Jutrzni, Mszy i *Nieszp.* ob. jak w innych dyec. zeszłej Niedz. (21 paźdz.). Na *Nieszp.* wsp. jutrz. święta (śś. Szymona i Tadeusza, tranzlat.). Ant. Tradent. Kolor biały.

30 Wtorek. Dzień galowy 1-go rzędu.

31 Środa. *Nieszp.* uroczyste o jutrz. święcie. Ant. Vidi. H. Placare. Kolor biały.

† 1 list. **Czw. Urocz. Wszystkich ŚŚ.** Święto urocz. zdw. 1 kl. z okt. Kol. b. Na *Jutrz.* Inv. Regem regum. II. Placare. Ps.: 1) Benedicam (ton I₁), 2) Exaudi Deus (t. III₁), 3) Dom. regn. (t. I₂). *Msza:* Gaudeamus Gl. Cr. *Nieszp. podwójne:* 1) świąteczne, o urocz. Wsz. ŚŚ. (w kol. biał.) Ost. ps. Crediti. II. Placare, po Bened. Dno zaś — 2) rozpoczną się *Nieszp.* żałobne za zmarł. (w kol. czar.) od Ant. Placebo (ritu duplici), podł. Kancyon. ks. Surzyńs. Po *Nieszp.* *żałob. Proc.* po cment. ze śpiew. *Dzień on dzień* z 5 stacj. W końcu Salve Reg. lub po polsku: Witaj Królowo.

2 Piąt. *Dzień zaduszny.* Ryt. zdw. Kol. czar. *Jutrznia* żałob. (3-nokturnowa z Laudes.) podł. Kanc. ks. Surz. *Msza* Requiem. Sekwencya: Dies irae. (tylko zwrotki błagalne koniecznie śpiew. należy) Organ gra tylko do śpiewu, poza tem milczy. Po Mszy *Proc. żał.* jak wczoraj po *Nieszp.* — Dziś ostat. Nab. Różańcowe.

Uwaga. Jutro dzień galowy 1-go rzędu.

3 Sob. *Nieszp.* (kol. b.) o jutrz. św. (z Komun. ŚŚ. Wyzn.) II. właśc. Gentis poloniae. Wsp. okt. Wsz. ŚŚ. (O quam), Ś. Karola BW. (Sacerdos), Niedz. (Vidi Dominum) i ś. Witalisa i inn. MM. (Istorum est.)

† 4 Nied. **XXII po Świąt.** Oktawa ś. Jana Kant. W. Ryt. zdw. Kol. b. Na *Jutrz.* Inv. Regem. II. Corpus. *Msza* jak w Niedz. poprzed. *Nieszp.* o ś. Janie Kant. (II-gie) II. Te deprecante. Wsp. okt. Wsz. ŚŚ. (O quam), Ś. Karola BW. (Amavit) i Nied. (Reddite).



Z Listów do Redakeyi.

Świetna Redakeyo!

W Galicyi reforma muzyki kościelnej, mimo tyloletnich nawoływań ze strony Stolicy św. Apostolskiej, dotąd prawie żadnego postępu nie zrobiła, moda Józefińska widać im się upodobała, na chórach kościelnych w czasie sumy śpiewają po polsku. Zdawało się, że Tarnowska dyecezya wyprzedzi inne, gdyż ś. p. ks. Biskup Łobos wydał wiele listów Pasterskich, nawołujących duchowieństwo do reformy muzyki kościelnej, lecz głos ś. p. ks. Biskupa Łobosa przebrzmiał bez skutku.

We Lwowie, gdzie wszelkie sztuki doszły do wysokiej doskonałości, kościelna sztuka muzyczna stoi najniżej, chyba na całej kuli ziemskiej. Organiści prawie nut nie znają, o reformie muzyki nie mają pojęcia.

U OO. Dominikanów od kilku lat organista jest niewidomy. Świątynia ta bogato uposażona, OO. Dominikanie mogliby się zdobyć na zdolnego człowieka, któryby mógł założyć wspaniały chór godny tej świątyni, przed kilku laty był tam doktor Bogdański organistą, który pomiędzy lekarzami słynął jako dobry organista, a pomiędzy organistami jako dobry doktor, trzymał sobie ciemnego zastępcę, po jego śmierci ten organistą pozostał.

W katedrze na sumie rzepołą gracze i solistki teatralne, nie poważniejszego nie wykonywają, chyba to, co w innych katedrach od szeregu lat powyrzucano, w powszednie dnie na wotywach i żałobnych Mszach św. śpiewanych organista zwykle po polsku wyśpiewuje. W innych kościołach też wszystko po polsku na sumach śpiewają.

Blisko Lwowa, w uroczej okolicy jest osada Winniki, fabryczna miejscowość tytoniu i cygar, ulubiona miejscowość wycieczek dla lwowian, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny doroczny odpust. Na dzień ten kilkanaście tysięcy lwowian do Winnik na odpust się udaje. Bawiąc chwilowo u krewnych, udałem się z nimi na ten odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Na wotywach grał nędznie i fałszywie śpiewał jakiś totumfacki samouk, naturalnie o nutach widać niema pojęcia, zdawało się, że wypędza wróble z konopi, lub za kotami po organie się ugania.

Dziwiłem się mocno, że wybredne ucho przeciętnych lwowian, taką muzykę i śpiew znosić może, musiałem uciekać z kościoła, aby spokojnie po za kościołem się pomodlić—podobno, jak mi mówiono, i przekonałem się, uszy lwowian do takiej muzyki i śpiewu w kościele są przyzwyczajone. Miłą niespodziankę sprawił chór ruski, w czasie liturgii według greckiego obrządku, śpiewał z życiem i bardzo pięknie. W czasie sumy śpiewano po polsku na 3 głosy pod kierunkiem nauczyciela ludowego i jakaś muzyka na trąbach i bębnie wojskowym po każdym śpiewie celebransa przetrząbiła jakąś pobudkę.

W Krakowie w przesławnej świątyni katedralnej na Wawelu, śpiewa chór męzki z kilku osób złożony pod kierunkiem p. Deca. P. D. gra znakomicie na organie, lecz dla śpiewu kościelnego nie pożytecznego nie zrobił. Zmiennych części Mszy św. nigdy nie wykonywa, w śpiewie niema żadnego życia, bardzo monotennie aż do zaudzenia na głosy śpiewają; pewnego razu naumyślnie patrzyłem na zegarek; Gloria śpiewano 8 minut, a Credo 13 minut. Zwracałem uwagę na to p. D., że powinien przejąć się duchem czysto kościelnym, jest dość zamożnym, powinien w tym celu udać się za granicę, gdzie istnieją sławne europejskie chóry, od nich zapożyczyć ducha prawdziwie kościelnego, i przejąć się nim, powinien zapamiętać to dobrze, że kiedyś przyjdzie mu „zdać liczbę z włodarstwa“, wynagrodzenie ma świetne, bo za godzinę około 15 złt., jak sam się wyraził, więc po „książęcemu jest wynagradzany“.

Przy kościele Najśw. Maryi Panny po śmierci ś. p. Ochmańskiego w r. b. objął posadę p. Niepielski,—ten ma dosyć wiele dobrych chęci, zmiennie części wykonywa, lecz nie zachowuje akcentu, a powinien pamiętać, że w łacińskim języ-

ku główną rolę odgrywa akcent. sposób wykonywania śpiewów podobny do p. D., powinni by obaj ci panowie wspólnie urządzić wycieczkę za granicę, a choćby nawet do Włocławka lub Płocka i tam zasięgnąć potrzebnych informacji. potem założyć chóry amatorskie przy współudziale chłopców. W Krakowie jest około 30 tysięcy uczącej się młodzieży, tylko więcej dobrej chęci i zamiłowania dla chwały Bożej, a chóry takie stałyby się ozdobą świątyń Krakowskich. Powinni byli wziąć udział w obradach wiecowych w Warszawie, mieliby sposobność usłyszeć śpiewy ręką mistrzowską kierowane i dowiedliby swej solidarności.

We wszystkich kościołach Krakowskich wszystkie responsorya i odpowiedzi we Mszy św. bywają wykonywane na jedną melodyę.

W kościele OO. Dominikanów istnieje chór amatorski z młodzieży rzemieślniczej złożony, który dosyć poprawnie śpiewa pod kierunkiem ks. zakonnika.

Innych chórów w Krakowie niema, w niektórych kościołach są organiści mało znający nuty. W kościele OO. Pijarów w dzień Przemienienia Pańskiego był odpust. Suma i nieszpory były celebrowane z asystą, tamże przygrywał i śpiewał z pamięci coś po polsku organista, a drugi pomagał mu wtórować na sumie, a na nieszporych śpiewano trzy psalmy po polsku i całe nieszpory. W dzień Najświętszej Maryi Panny Anielskiej u OO. Kapucynów suma była cicha, bez grania i śpiewania.

W Galicyi organiści mają dwutygodnik „Głos Organistowski“, redagowany w Stryju przez p. Wileszczaka, b. tamtejszego organistę. Pismo to przybrało bardzo skrajnie bezreligijne barwy. P. redaktor powinien pamiętać, że tą drogą nie dojdzie celu. Poniżając duchowieństwo całe, rozsiewa zgorszenie, podkopuje wiarę, niech pamięta na słowa Chrystusa, że „biada temu, przez którego zgorszenie przychodzi“. Oby te słowa i do niego nie były kiedyś zastosowane. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.—Piśmiidła Galicyjsko-żydowskie cieszą się z tego, szkalują i wyszydzają naszą świętą wiarę. Taki, Kurjer lwowski i niby „Przyjaciół ludu“ wciąż ma na ten temat atenszowskie rozprawy. Do Przyjaciół ludu i jego redaktora p. Wysłoucha pisałem kiedyś, że w owej skórze, jest wilkiem drapieżnym, wykorzenia wiarę w narodzie polskim, naród nasz bez wiary, nie może się nazywać dobrymi polakami. Wiara poświęcała naszemu narodowi przez całe wieki, przez wielką wiarę w narodzie Polska była wieki całe przedmurzem, wyzwalała inne narody z przemocy niewiernych; gdy wiara zaczęła ostygnać w narodzie, upadła i Polska, za błędy ojców popadliśmy w niewolę obcych. Na ziemiach naszych pojawiło się mnóstwo pisemek bezreligijnych; my mamy najwięcej styczności z ludem, powinniśmy go bronić przed tą zarazą, tak samo koledzy w Galicyi powinni zaniechać tego bluzgania duchowieństwa, a przed kurjerami lwowskimi i niepowołanymi przyjaciółmi ludu, ostrzegać wszystkich. Wiara dobra wykorzeni wszystko złe, osłodzi nadzieje lepszej przyszłości w tem życiu, a w przyszłym zaprowadzi do niebieskiej trwałej ojczyzny; przeciwnie, gdy stracimy wiarę, przepadliśmy na wieki.

Sostenuto.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Klepacki w Kolskim dekanacie. Na podobne listy najlepiej nie odpowiadać, jednakże dla zaspokojenia Sz. pana, możemy dodać, że tego rodzaju obławami kępować się nie będziemy, a pomieszczać będziemy to co uznamy za odpowiednie. W organach specjalnych właśnie jest miejsce do robienia sobie odpowiednich uwag i piętnowania wad wspólnych. Jeśli się komu nie podoba, niech pisma nie prenumeruje. Jeśli

duchowieństwo w organach własnych wypowiada sobie prawdę to czemuż stan organistowski ma być tak nietykalnym!

Sz. p. Dzierżycowski w Jasienicy. Prenumerata „Śpiewu“ obecnie jest uregulowana za cały 1906 rok i za I kwartał 1907 r.

Sz. p. Stefanowicz w Szelolach. Za umieszczenie ogłoszeń należy się 3 r. 50 k.

ŚPIEW



KOŚCIELNY

BIWUTYCODNIK POSWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Sprawa organistów i służby kościelnej na pierwszym wiecu Włocławskim.

U C H W A Ł Y.

Organiści i służba kościelna.

1. Duchowieństwo starać się będzie, aby służba kościelna odznaczała się życiem przykładowym i prawdziwie chrześcijańskim, miała dostateczne utrzymanie, posiadała odpowiednie do obowiązków kwalifikacje zawodowe i zachowywała się wobec parafian i wszelkich interesantów z największą grzecznością i sama też ze strony księży i parafian była traktowana należycie i z poszanowaniem osobistej godności. Życzeniem jest, o ile nie zachodzą stosunki przyjaźniejsze, aby do organistów zwracać się przez zwykły tytuł „pan“, a do innej służby kościelnej, zwłaszcza starszych wiekiem, przez staropolskie „wy“.

2. Jakkolwiek byłoby niezmiernie pożądanem, aby organiści pobierali pensję stałą, przez rząd z kapitałów zebranych lub przez parafię ze składek opłacaną, i o tę pensję, gdzie można starać się trzeba, jednak zważywszy, że w obecnym czasie nie da się tego przeprowadzić, zwłaszcza w parafiach, gdzie zwyczajem przyjęte pewne opłaty w naturze nie dają się zamienić na składkę pieniężną, przeto wiec orzeka, że obecny stan dochodów organisty z konieczności utrzymanym być musi. Duchowieństwo wszakże ma obowiązek troszczyć się, aby parafianie na rzecz obsługi kościelnej byli według możliwości hojni. W większych miastach, jak w Włocławku, Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie, Pabjanicach i Kaliszu, organista i cała służba kościelna obowiązkowo powinna otrzymywać w należytej wysokości pensję, czerpaną z ogólnych dochodów parafialnych czyli t. zw. akcydensów.

3. Za prowadzenie kancelarii urzędnika stanu cywilnego i za pomoc w prowadzeniu kancelarii parafialnej organiści otrzymywać mają całkowity dochód ze świadectw metrycznych szematycznych (z t. zw. metryczek) i połowę opłaty z pełnych wypisów aktowych. Drobne materiały piśmienne kancelaryjne zakupuje na swój koszt organista, wszelkie zaś księgi i rejestry nabywa proboszcz.

4. Organista i inna obsługa kościelna ma swój rok służbowy na ś. Wojniech. W razie zmiany i organista i inni powinni mieć wypowiedzianą służbę na kwartał przed terminem, za wyjątkiem wypadków, w których dla szczególnych występów lub poważnego naruszenia kontraktu muszą być dla dobra kościoła niezwłocznie od pełnienia obowiązków usunięci.

5. Wszelkie spory między rządcą kościoła i organistą, jak również i inną służbą kościelną w pierwszej instancji załatwia dekanalny sąd polubowny, przyczem strony mają prawo wybierać dodatkowo do tegoż sądu swych mężów zaufania z osób duchownych lub z organistów.

6. Obowiązki organisty określa kontrakt, zawarty według normalnej formy, przez ordynaryat dyecezyalny zatwierdzony.

7. Za dostarczanie opłatków na potrzeby kościoła organista otrzymuje dwa ruble od tysiąca dusz, zaliczonych do parafii, przyczem rachuje się tylko tysiące całe.

8. Każdy organista, obejmujący posadę, obowiązany przedstawić świadectwo o swem uzdolnieniu fachowem, wydane przez dyecezyalny komitet egzaminacyjny, tudzież świadectwo służbowe od rządców kościoła, przy którym pracowali.

9. Od dnia pierwszego stycznia 1908 r. wszyscy organiści w całej dyecezyi, mający nie wyżej nad lat czterdzieści pięć wieku, obowiązani posiadac świadectwo zawodowe, wydane przez dyecezyalny komitet egzaminacyjny. Świadectwa będą trzystopniowe: a) na parafie wiejskie mniejsze, b) na parafie ponad 4000 dusz i c) na parafie miejskie.

10. Organiści bez świadectw do komitetu egzaminacyjnego i mający więcej nad lat czterdzieści pięć od 1 stycznia 1908 r. mogą tylko pozostawać na posadach o tyle, o ile za tem przemawiają względy ludzkości dla długoletniego sumiennego pracownika, uznane za takie przez miejscowego proboszcza lub rządcę kościoła w porozumieniu z komitetem dyecezyalnym do spraw religijno-społecznych.

11. Żaden organista nie może być na posadzie przy kościele, którego rządcą jest kapłan, będący z nim w stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa.

12. Uposażenie organisty, zwłaszcza jeśli jest człowiekiem rodzinnym, nie powinno być mniejsze od rubli trzystu. Jeśli dochody parafialne tyle mu nie przynosiły, rządcą kościoła postara się o dodatkowe wynagrodzenie z funduszy kościelnych lub ze składki parafialnej.

13. Kościelny lub zakrystyan, zwłaszcza jeśli jest człowiekiem obarczonym rodziną, ma otrzymywać wynagrodzenie takie, aby jego dochody lub pensya wynosiły sumę równającą się piętnastu rublom miesięcznie.

14. Organista otrzymuje bezpłatnie przynajmniej jeden większy pokój, kuchnię, schowanko, drwalnię, górę, a na wsi jeszcze obórkę i stodołę, do nauki zaś śpiewów izbę większą, stosownie do warunków miejscowych.

15. Kościelny lub zakrystyan oprócz wynagrodzenia ma prawo otrzymywać mieszkanie bezpłatne, składające się z jednej izby z podłogą.

Ś p i e w .

1. Duchowieństwo przyłoży starań około ujednostajnienia melodyi i tekstu pieśni religijnych polskich. Organista i chór kościelny przyuczać będą lud do poprawnego wykonywania i melodyi.

2. Komitet dyecezyalny do spraw religijno - społecznych zajmie się wydaniem taniego i dogodnego śpiewnika dyecezyalnego dla ludu, bacząc, aby był pełny i zawierał tekst poprawny.

3. Duchowieństwo wiedzione poczuciem uległości względem Stolicy Apostolskiej, wyraża gotowość krzewienia we wszystkich kościołach dyecezyi tak zwanego chorału tradycyjnego, zaleconego i przepisanego przez Piusa X, papieża.

NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

Zastosowanie pierwszego przewrotu akordu 2 stopnia czyli akordu sekstowego na 4-tym stopniu gamy.

Akord sekstowy na 4-m stopniu.

Pierwszy przewrót akordu 2 stopnia (II) czyli akord sekstowy na 4 stopniu, według zasady, przy kadencji doskonałej uprzedza bezpośrednio akord dominantowy tak, że bas ma ten sam kierunek co i przy zwykłym zakończeniu.

Godnem jest uwagi, że w tem połączeniu tercja akordu 2 stopnia (II) bywa podwojoną i że akord sekstowy występuje tylko w pozycji oktawy lub tercji.

Przypatrz się następującym przykładom!

a)

b)

c)

Przykład b) opracuj też w harmonii rozległej i wypowiedz swoje spostrzeżenia!

Opracuj następujące zdania melodyjne z zastosowaniem akordu sekstowego na 4 stopniu t. j. przewrotu akordu doskonałego 2 stopnia.

1. 2. 3. 4.

Rozpatrz się w następujących przykładach!

a) b) c)

Figure 1. d.

Figure 2. c)

Figure 3. h.

Zestawienie i zastosowanie poznanych dotychczas akordów sekstowych.

Do następującej pieśni napisz towarzyszenie harmoniczne z zastosowaniem akordu sekstowego na 4 stopniu, t. j. przewrotu akordu doskonałego 2 stopnia. (II).



LITERATURA I KRYTYKA.

Nowe wydawnictwa firmy Pusteta w Ratyzbonie Cantus Eucharistici. *quos ad duos vel tres voces aequales concinente organo composuit H. Tappert*, Są to śpiewy eucharystyczne na cześć N. Sakramentu w układzie H. Tapperta. Partytura 1 m. 20 fen. (60 kop.), głosy 40 fen. (20 k.). Mały ten zbiorzek na 27 stronach zawiera 12 łatwych i ładnych dwugłosowych utworów z organem w łatwym i melodyjnym układzie. W tej liczbie mamy 7 *Tantum ergo*, 2 *O Salutaris Hostia*, 1 *Adoro te devote*, 1 *O sacrum convivium*, 1 *Ave Verum corpus*, 1 *O Vera digna Hostia* i na zakończenie psalm *Laudate Dom. omnes gentes* w tonie VI. 4 utwory są na 3 głosy równe. Wszystkie też zawarte są w skali średniej; najwyższy ton G, występuje tylko 2 razy w dwóch miejscach. Ładny i melodyjny ten zbiorzek możemy śmiało polecić wszystkim dyrygentom chórów kościelnych.

C. Ett IX Responsoria ad Matutinum officii defunctorum ad 4 voces inaequales auctore C. Ett. 9 Responsoryów Etta na jutrznię żalobną na 4 gł. mieszane wraz z respons. *Subvenite*, wydał ks. Engelhardt, dyrygent chóru katedralnego w Ratyzbonie. Nowem wydaniem tych responsoryów firma Pusteta przysłużyła się niezmiernie, zwłaszcza chórom mniejszym, są to bowiem utwory bardzo łatwe, najwyższa nuta w sopranie **es**, raz tylko spotykamy **f**. Każde responsorium od połowy, a zatem od wiersza, utrzymane jest w charakterze falsobordonowym. Przeciętny chór, przyzwyczajony do utworów trudniejszych powinien te łatwutkie responsoria śpiewać odrazu. Na końcu dodane jest również łatwe *Subvenite*, które od połowy można śpiewać na 5 lub 6 głosów. Partyturka, obejmująca 14 stron, druku kosztuje 1 m. (50 k.), głosy 1 m. 20 fen. (60 kop.)

Haller M. Op. 92. Missa Octo vocum inaequilibrium. Msza na 8 głosów mieszanych. Partytura 2 m. 40 f. (1 rb. 20 kop.) głosy 1 m. 60 f. (80 k.). Olbrzymia ta msza wymaga dobrego i liczego chóru, a wtedy efekt wywoła niezwykle. Dwa samodzielne chóry występują już to naprzemian, już to razem, proste ale potężne motywy snują się we wszystkich głosach, jak w utworach księcia klasyków — Palestriny. W *Agnus Dei* odzywa się motyw z *Kyrie*, potężne jest *Sanctus*, zwłaszcza w *Hosanna*, *Credo* może kończy się nieco forsownie dla sopranów, przesłiczne *Et incarnatus* przypomina nieco mszę Papae Marcelli Palestriny, a przynajmniej ten sam nastrój. Wogóle cały charakter mszy zbliża się do utworów klasycznych, których duchem nawskroś przejęty jest ks. kanonik Haller, jaknajślusniej nazwany — drugim Palestriną. Chórom więcej wytrawnym gorąco polecamy to przepiękne arcydzieło zasłużonego kompozytora kościelnego.

Haller M. *Op. 93. Missa in hon. S. Othiliae Virginis.* Msza ku czci św. Otylii na 3 głosy równe z organem. Partytura 1 m. 60 f. (90 kop.), głosy 60 f. (30 k.). Powyższą mszę można wykonać na chór męski lub żeński, głosy pisane są w kluczu wiolinowym. Piękny motyw, rozpoczynający się w Kyrie wspaniale rozwija się dalej w całej mszy na różnorodnym tle czy to kontrpunktu głosowego, czy też harmonizacji organowej. Układ mszy jest dosyć łatwy, częste przeplatanie unisonów, zwłaszcza w Credo, daje prawdziwy wypoczynek głosom, które po pauzach z większym zapalem mogą występować, imitując tematy głosów poprzednich.

Böttiglieri Eduardus. *Op. 52. Missa in hon. B. M. V. de Monte Carmelo.* Msza ku czci N. M. P. Karmelitańskiej na 3 głosy męskie z organem. Partytura 1 m. 50 f. (75 k.), głosy 60 f. (30 kop.). Jest to msza ładna ale trudna, przytem wymaga dobrych tenorów, w niektórych miejscach robi nawet wrażenie zbyt forsownego układu. Akompaniament organowy posiada dużo samodzielności i samoistnej barwy. Kyrie, może nieco traktowane za rozwłokę, rozpoczyna się bardzo melodyjnym i śmiałym motywem, który doskonale rozwija się w głosach następnych, w Chryste występuje motyw inny, gdy znów w Kyrie powraca motyw początkowy. Tenże motyw mamy na początku w Gloria, dużo siły i różnaitości dodają energiczne, pełne powagi przegrywki organowe, zwłaszcza od Maestoso. Przy wyrazie *Glorificamus* wzięcie w tenorach pierwszych górnego a po pauzach jest nieco za forsowne, jak również tryton w basie przy wyrazie *voluntatis* nie łatwy jest do wykonania. Ładne jest Amen w rodzaju sekwencji z odpowiedziami organowemi. Prosta ale miła melodia rozwija się w solowym występie tenorowym na *Et incarnatus est* i basowym *Crucifixus*. Wadliwą akcentację możnaby zarzucić przy wyrazach *spiritu i spiritum*. Ładny akompaniament organowy spotykamy zwłaszcza w Benedictus i Agnus, a także w Gloria przed *Qui tollis* i w Amen.

Diebold J. *Op. 96. Missa solemnis in F.* na 4 głosy mieszane bez organu. Cena partytury 1 m. 80 f. (90 k.) Cała msza napisana a capella, bez organu, należy jednak do kompozycji trudniejszych. Posiada wiele efektów, brzmi szeroko i uroczyście i najzupełniej usprawiedliwia tytuł mszy uroczystej. Ogólnie utrzymana w skali średniej ma jednak miejsca więcej forsowne dla sopranów, choć nie zdarza się to często. Ciągłe imitacje, bardzo pięknie kontrpunktycznie opracowane, dają całej mszy pewną potoczystość melodyjną, która, zwłaszcza w efektownych sekwencyjnych zakończeniach Gloria i Credo brzmi potężnie i szeroko. Niektóre miejsca opracował autor w harmonii 5 i 6 głosowej jak *Hosanna* w Sanctus i Benedictus, jak *Oujus regni* w Credo. Msza powyższa bardzo nadaje się do studyów kontrpunktycznych, zwłaszcza dla młodych muzyków i kompozytorów kościelnych.

Meurers Piotr. *Op. 11. Gesänge zu Ehren des Allerheiligsten Altars Sakramentes.* Śpiewy na cześć N. Sakramentu na trzygłosowy chór żeński z organem. Partytura 1 m. 50 f. (75 k.), głosy 90 fen. (45 kop.). Zbiór ten zawiera 6 utworów na 3 głosy żeńskie z bardzo ładnymi przegrywkami organowemi. Szkoda, że tekst jest niemiecki, gdyż z tego zbiorku mogłyby korzystać chóry w zakładach żeńskich, zwłaszcza chóry klasztorne. Układ jest nie trudny, przeplatany częstemi unisonami, w niektórych miejscach występuje harmonia 4 głosowa. Na zakończenie każdego numeru dodane jest małe postludium, rozwijające się najczęściej na końcowym motywie pieśni w formie bardzo urozmaiconych imitacji.

Gaide Paweł. *Op. 73. 40 ausgewählte katholische Kirchenlieder.* 40 wyborowych pieśni kościelnych na rozmaite pory roku kościelnego z dodatkiem niektórych śpiewów kościelnych. Partytura 80 fen. (40 kop.). Zbiorek ten

zawiera 40 pieśni również z tekstem niemieckim i 8 w dodatku. Wszystkie napisane są na 3 głosy równe, a więc na chłopięce, żeńskie lub męskie. Spotykamy więc pieśni z wieku XV, XVII, i XVIII. Widzimy tam nazwiska kompozytorów takich jak Hasler, Haydn, Aihlinger, Frank, Mendelssohn, Bethoven, Schnabel. Mamy nawet pod Nr. 24 w tłumaczeniu pieśni św. Kazimierza Królewicza († 1485) *Omni die* (Alle Tage). Podręczne to wydawnictwo doskonale mogło by się nadawać dla młodzieży szkolnej, gdyby nie to, że tekst w niem niemiecki,—układ jest bardzo łatwy i melodyjny, skala średnia.

Haberl Fr. dr. *Offertoria totius anni. Modos musicos 3 et 4 vocum aequalium cum et sine organo, quos composuerunt auctores hodierni societatis germanicae S. Caeciliae collegit et edidit Fr. Xav. Haberl.* Jest to I tom kompletnego zbioru ofertoryów na 4 głosy męskie bez organu, wydany w trzech sekcjach, obejmujący cały komunał o świętych. W każdej sekcji mamy dwa, razem złączone, zeszyty, w trzech sekcjach jest VI zeszytów, które stanowią I tom, obejmujący na 40 stronach 190 prześlicznych ofertoryów najrozmaitszych autorów. Niektóre z nich napisane są z organem. Prześliczne są zwłaszcza ofertorya Hallera, Breitenbacha, Steina, Griesbachera, Mathiasa i innych znanych powszechnie kompozytorów. Partytura sekcji I, obejmującej 54 ofertoryów, kosztuje 3 m. (1 rb. 50 k.) 4 głosy po 60 f.—2 m. 40 f. (1 rb. 20 k.) partytura sekcji II — 4 m. (2 rb.) 4 głosy po 90 f. razem 3 m. 60 f. (1 rb. 80 k.), partytura III sekcji — 3 m. 80 f. (1 rb. 90 k.) 4 głosy po 35 k. — 2 m. 80 f. (1 rb. 40 k.). Doskonały to komplet dla chórów męskich.

Lobmiller Raphael. *Op. 5. Missa „O Haupt voll Blut und Wunden.“* Msza na temat niemieckiej pieśni postnej na 4 głosy mieszane, ułożona przez R. Lobmillera, dyrygenta chóru katedry Rottenburskiej. Partytura 1 m. 60 (80 kop.), głosy 80 f. (40 k.). Autor, widocznie dzielny kontrapunkcista i znawca muzyki klasycznej, obrał sobie za temat piękną pieśń niemiecką, o pochodzeniu i charakterze choralnym, która napisana jest w tonacji frygij-skiej. Często dające się słyszeć f i c nadają tej mszy odrębny nastrojowy charakter, który szczególnie uwydatnia się w kadencyach, kończących się na trójdźwięku wielkim. Dla dokładniejszego zrozumienia całej kompozycji umieszcza autor na początku melodyę całej pieśni podzieloną na 6 tematów, które występują już w formie oryginalnej, już w przewrotach, te ostatnie oznaczone są odwrotną jedynką. (1). Głosy utrzymane są w skali średniej, rzadko trafia się w sopranie f.



ROZMAITOŚCI.

Turyn, p. Marcelli Capra, dotychczasowy wydawca dzieł liturgicznych, zlikwidował swoje interesy na korzyść nowo zorganizowanego stowarzyszenia wydawniczego pod tyt.: *Societa Tipographico Editrice Nazionale*. Kapitał obrotowy stowarzyszenia wynosi 900,000 lirów. Wszystkie więc dotychczasowe

wydawnictwa p. Capry, zwanego Pustetem włoskim, wraz z gazetą *Cecilia* przechodzą pod kierownictwo nowego stowarzyszenia.

Nowe wydanie Watykańskie, obejmujące *Commune Sanctorum* wkrótce ukaże się na półkach księgarskich, wyszło już bowiem z drukarni watykańskiej. Obejmuje 102 melodje, które niewiele różnią się od wydawnictw benedyktyńskich z Solesmes. Podobnie jak Kyrieale wyjdzie ono nakładem tych firm, które mają udzielić na to koncesyę Stolicy Apostolskiej. Cena będzie podobnie niska.

W Castellaro de Giorgi we Włoszech w czasie mszy prymicyjnej ks. M. Brignoliego chór, złożony z kapłanów i przyjaciół świeckich prymicyanta, wykonał mszę Perosiego *Te Deum laudamus*. Przy organie zasiadł mistrz Perosi, racząc słuchaczy pięknymi dziełami Bossiego, Ravanelli, Thermignona i Polleriego.

Organisci francuscy, z powodu walki rządu z kongregacyami, utracili bardzo dobre posady. Niektórzy znajdują się w bardzo krytycznych warunkach.

Kurs praktyczny muzyki kościelnej odbył się od 10 do 19 września w instytucie salezjanów w Caserto we Włoszech za zgodą biskupa diecezjalnego kardynała Capecelettra. Kursy prowadzili Józef Zaccarella z Kapui i Salezjanin Antolisei z Rzymu. Kierownicy mieli bardzo wielu słuchaczy, pożytek był też wielki.

Co piszą?

Gregorius-Blatt (№ 5, 6).

Pięć przykazań dla organistów. — Biskup monastyrski i wydania watykańskie. — Cztery towarzyszenia organowe do nowych ksiąg chorałnych.

Ks. dr. Müller, profesor w Paderbornie, ułożył pięć przykazań dla organistów i do każdego z nich dodał krótkie objaśnienia. Byłoby rzeczą pożądaną, żeby organisci poznali je, a poznawszy, zachowywali starannie. *Pierwsze przykazanie*: „Ćwicz i ucz się“. Sumienny organista musi dbać o to, aby przy pomocy dobrej szkoły organowej fachową wiedzę swoją powiększać. Ustawiczne doskonalenie się w grze organowej jest konieczne i śmiało można tu powiedzieć, kto nie idzie naprzód, ten się cofa. W 1896 r. w okólniku, dotyczącym gry organowej, trafnie wyraża się biskup dr. Simar, mówiąc: „Upominamy szczególnie młodszych organistów, aby po otrzymaniu

posady nie zaniechali dalszego doskonalenia się w grze organowej, aby teoretyczne i praktyczne studia organowe prowadzili dalej żarliwie i bez przerwy“. I słusznie; albowiem bez ćwiczeń praktycznych organista z dniem każdym traci coraz więcej z biegłości technicznej i w grze swojej schodzi do najpospolitszych, aż do znudzenia jednakich form, w których tonika i dominanta bez najmniejszych urozmaiceń następują po sobie, jakby trzymane na pasku. Z praktycznymi ćwiczeniami musi iść ręką w rękę teoretyczne studium, tak, żeby organista znał główne zasady harmonii, oraz imitacji. Tylko taka gruntowna praca sprawi, że gra organisty będzie poprawna, bez zarzutu. *Drugie przykazanie*: „Przygotuj się do swoich czynności“. Żaden śpiewak nie zaśpiewa na sali koncertowej bez przygotowania się, żaden ka-

pelmistrz nie urządzi koncertu, nie przygotowawszy poprzednio skrupulatnie całego programu. Czyż więc organista, który nie w sali koncertowej, ale w domu Bożym, który nie na chwałę ludziom, ale na cześć i chwałę Bogu Najwyższemu ma grać i śpiewać, czyż organista — potarzam — nie ma świętego obowiązku, przygotować się sumiennie, aby godnie odpowiedzieć zaufaniu, jakim go w szczytnem posłannictwie obdarzono? Bez wątpienia obowiązek ten ciąży na nim. Organista powinien więc zawczasu wybrać w domu rozmaite preludya, którym umie podołać, powinien przygotować sobie w podręcznej książeczce rozmaite trudniejsze modulacye, jakie wypadnie mu zastosować podczas nabożeństwa; w łatwiejszych modulacjach powinien nauczyć się na pamięć prawidłowego następstwa akordów, chociaż w głównych zarzysach. Dalej organista musi się koniecznie przygotować do choralnego towarzyszenia na organie z uwzględnieniem siły rejestrów, aby śpiewającego chóru grą swoją nie zagłuszać; powinien też przyswoić sobie na organie wszystkie odpowiedzi bez względu na łatwiejsze, czy trudniejsze tonacye, aby bez wahania śpiewakom zadanie ich ułatwiać. — Wogóle cała gra organisty powinna się przedstawiać jako jednolita całość, której pod względem technicznym i estetycznym nie zarzuciłby nie można. To można osiągnąć tylko wtenczas, kiedy organista będzie się przygotowywał do swoich czynności starannie. *Trzecie przykazanie:* „Korzystaj zawsze z drukowanych wzorów“. Głęboka cześć i pokora przed Utajonym w Najśw. Sakramencie domaga się tego, abyśmy — jak we wszystkim innem — tak i w grze organowej składali u stóp Zbawiciela tylko to, co mamy najlepszego. Do tych najlepszych rzeczy na organ należą szczególnie preludya drukowane, starannie obmyślane, podług zasad układane, na kościelnych motywach oparte. Jakże wobec takich sumiennych i naukowych opracowań przedstawia się partacka robota organisty, który nadrabia fantazyą, leżącą niestety w powijakach? O ile tamte kompozycye są godne służby Bożej, o tyle te improwizacye, grywane dorywczo, bezmyślnie, zasługują na miano fuszerki, dla której pod żadnym pozorem niema i nie może

być miejsca w kościele katolickim. I rzecz dziwna! Najlepsi nawet organiści, nieraz jednostki prawdziwie utalentowane, grają przeważnie, prawie zawsze podług drukowanych wzorów, a znowu domorośli myśliciele, którzy w własnych oczach urosli już do potęgi, a na których jakoś nikt poznać się dotąd nie umiał, ci improwizują swoje własne rzeczy i obdarczają nas w kościele śmiesznymi kaprysami swojej suchotniczej fantazyi. Manja improwizowania u przeciętnych organistów, to objaw chorobliwy i dawniejszych i nowszych czasów. Wiele już przeciw temu pisano. To też dobrze będzie dodać jeszcze w tem miejscu to, co w tym przedmiocie napisano w *Magister choralis* (str. 167): „Cóż powiedzieć o owym opłakaniu godnym, a niestety prawie ogólnym zwyczaju bezmyślnego improwizowania na organach? Większa część organistów sądzi, że wszystko im grać wolno, co im tylko pod palce wnijdzie; obraziłbyś ich, gdybyś im o nutach wspomniał. A przecież kaznodzieja nie idzie na ambonę bez przygotowania; w salonie rzadko kto na improwizowanie się odważy, a dom Boży miałby być miejscem nierozumnego popisywania się nędną bieganiem po klawiszach? Regulamin św. Kongregacyi obrządków surowo zakazuje wszelkich w tym względzie nadużyć. Gdyby zresztą improwizatorzy ci ujrzeli przegrywki swe na piśmie, wtedy wyparliby się ich ze wstydem“. Sumienny organista musi się więc strzedz podobnych, niecných eksperymentów; sumienny organista będzie dbał o to, aby, dla własnego i innych dobra, korzystać z wzorów drukowanych. *Czwarte przykazanie:* „Przygrywaj na organie pociechu i łagodnie“. Przy śpiewie tak choralnym, jak i wielogłosowym najważniejszą rzeczą jest zawsze melodia. Towarzystwienie organowe powinno być dla śpiewu podstawą, na której opiera się kantilena swobodnie płynąca. Organista winien rejestrować organy według potrzeby i uważać pilnie, by różnaitością głosów podnosił wdzięk i urok śpiewu wogóle. — Organy mają być sługą śpiewu; śpiew zajmuje więc pierwsze miejsce. Zagłuszają też śpiew napuszone harmonie, przeciwnie znowu towarzyszenie łagodne z delikatnem urozmaicheniem rejestrów wspiera śpiew, służy mu jako ozdoba

i przyczynia się do łatwiejszego zrozumienia go. *Piąte przykazanie*: „Obowiązki swoje wypełniaj z myślą o Bogu“. Jak każde nabożeństwo ma przedewszystkiem na celu, oddać należną cześć Bogu, tak i gra organowa, towarzysząca nabożeństwu, powinna do tego samego celu dążyć. Organista, który w grze swojej szuka własnej sławy, uprawia kult ludzki, nie Boski. Takiego samego nadużycia dopuszcza się organista, który chciwy jest uznania i pochwał, który sztuką chce zaimponować słuchaczom zgromadzonym w kościele, który, lekceważąc przepisy Kościoła, stosuje się do upodobań i zachcianek ludu. Sumienny organista właśnie mało waży sobie zmienny gust ludzi, a stosuje się przedewszystkiem do przepisów liturgicznych, i spokojnie a pokornie wykonywa to, do czego one go zobowiązują. Taki organista pamięta dobrze o tem, że nagroda za rzetelne zabiegi jego czeka go nie na tym, ale na tamtym świecie, pamięta też o tem, że jest sługą Boga Najwyższego. Dla tego sumienny organista wykonywa rzecz swoją na organach nabożeń, z modlitwą w sercu, z myślą o Bogu! Tyle ks. prof. Müller. Do powyższego można chyba dorzucić życzenie, oby organiści nasi wzięli powyższe uwagi do serca, oby wczytali się w nie, zrozumieli je i zastosowali się do nich, a możemy być pewni, że gra organowa w kościołach katolickich udoskonali się, nabierze cech muzyki kościelnej i, podnosząc serca wiernych, przyczyni się do prawdziwej chwały Bożej. — Urzędowy tygodnik kościelny dyecezyi monasterskiej, w której od dziesiątek lat chorał i śpiew kościelny odpowiadają godnemu szczytnemu zadaniu, zawiera następujący okólnik ordynaryatu biskupiego: „Podług rozporządzenia Kongregacji św. obrzędów z d. 14 sierpnia r. b. jest rzeczą Ordynaryatu biskupiego, nie zaś pojedynczych proboszczów i rektorów, decydować o zaprowadzeniu w kościołach nowych ksiąg choralnych. Polecamy przeto, aby przed ewentualnem zaprowadzeniem tychże zasięgano naszego zdania“. Z tego wynika, że dotąd wyraźnie Kolonja i Monaster zachowują się względem chorału tradycyjnego dosyć abstynencyjnie; wszyscy inni biskupi w Niemczech zdają się iść ręką w rękę z biskupstwami po-

wyżej wymienionemi, do takiego wniosku upoważnia dotychczasowe ich mileczenia w omawianej sprawie. Dobrze przeto będzie, jeżeli i my zajmimy wyczerpujące stanowisko, gdyż zmiany, albo jeżeli chcemy, udogodnienia w tej kwestyi nie są wykluczone. — Czytelnicy niechaj przyjmą do wiadomości, że dotąd wydano już cztery towarzyszenia do nowego *Kyrie* watykańskiego, ułożone podług rozmaitych zasad. Autorami tych towarzyszeń są: Ks. dyrektor Nekes z Akwizgranu, O. Michał Horn, benedyktyn z Seckau, profesor Wagner z Fryburg'a i ks. Mathias z dyecezyi strasburskiej z Alzacyi. Tych autorów można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej grupy należy ks. Nekes, zwolennik czystych, konsonansowych harmonii, który opiera się na klasykach i na szkole Palestriny. Do drugiej grupy wypada zaliczyć O. Horna i profesora Wagner'a, którzy już dawko połowicznie trzymają się zasad dawnej szkoły i pozwalają na rozmaite licencye, w których zbliżają się do szkoły nowożytniej. Do trzeciej wreszcie, liberalnej grupy należy ks. Mathias, który po odrzuceniu zasad dawnej szkoły, ustanawia nowe prawa, dając poniekąd zupełne równouprawnienie dyssonansom z konsonansami i tworząc towarzyszenie organowe oparte na diatonicznej skali choralnej z pominięciem wszelkiej diësis ($\sharp$) nawet w kadencjach. Jeżeli w Polsce zagości kiedykolwiek chorał tradycyjalny, to z góry należy zdecydować się na towarzyszenie organowe ks. Nekes'a, bo ono odpowiada najwięcej zwyczajowi naszemu, towarzyszenia melodyom choralnym wyraźnymi, spokojnymi akordami konsonansowymi, wykluczającymi wszelki niepokój i porywcość. Ucho nasze przywykło już do tego rodzaju akompanjamentu, a wszystko inne utrudni tylko zrozumienie bogatej melodyi tradycyjnej, która będąc poezją jest już sama w sobie trudniejszą do zrozumienia, aniżeli proza, czyli skrócona melodia choralna w wydaniu medycejskiem. Ze względu na to przytacza się tu jeszcze przedmowę, którą ks. Nekes umieścił na początku swego dzieła: „Za podstawę towarzyszenia organowego — pisze autor — użyłem konsonansowych harmonii wielogłosowej muzyki kościelnej z epoki klasycznej. Har-

monia dawnej szkoły polega na konsonansach; dyssonanse są w niej li tylko ubocznym ozdobnikiem. Przewaga konsonansów nad dyssonansami nadaje harmonii dawnych mistrzów dziwny, prawie nadziemski urok. Akordy konsonansowe są przeto najodpowiedniejszym materiałem przy choralnem towarzyszeniu organowem. Ale dawna szkoła służyła mi jako wzór nie tylko w posługiwaniu trybów choralnych. Opierając się na przykładach klasyków, niewahałem się w mojem towarzyszeniu organowem zastosować także krzyżyka (♯) w miejscach odpowiednich i przy kadencyach. Można to nazwać anachronizmem, ponieważ żadna skala choralna, krzyżyka nieprzyjmuje. Lecz

pytam, czy choralne towarzyszenie organowe wogóle nie jest anachronizmem? Jeżeli przeto z konieczności harmonizuje się chorał na organie, trzeba też z konieczności stosować się do zasad harmonii bez względu na to, czy te zasady zgadzają się, czy też nie zgadzają się z prawidłami układania melodyi choralnych. Co innego bowiem jest sama melodia choralna, a znowu co innego później dodane towarzyszenie organowe do chorału. Na te wywody zgodzi się każdy, który przez czas dłuższy zajmował się chorałem i kompozycjami klasyków i który przez czas dłuższy badał możliwe formy towarzyszenia organowego do chorału.

X. L. M.

Mała rubrycel.

10 Sob. *Nieszp.* o ś. Andr. Wyzn. (ant. Domine z Komm.), od Kapit. zaś—o jutrz. św. (o ś. Marcinie) II. Iste Conf. Ant. do Magn. O beatum. Wsp. ś. Andr. W. (Hic vir), Niedz. (Muro) i ś. Menny M. (Iste). Kolor biały.

W dycezyi Płockiej:

Nieszp. o jutrz. św. (Opieki N. M. P.) Całe z Kommun. N. M. P. Wsp. ś. Andr. W. (Hic vir) św. Marcina (O beatum), Nied. (Muro) i ś. Menny M. (Iste). Kolor biały.

† 11 Nied. XXIII po Św. Ś. Marcina BW. kol. biały. Ryt. zdw. Na Jutrz. II. Iste Conf. Ps. z Kommun. śś. Wyzn. Msza właśc. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. święcie (ant. właśc.), od Kap. o śś. 5 braciach MM. Wsp. poprzed. św. (O beatum), i Niedz. (At Jesus).

Tegoż dnia w dyec. Ploc.: Opieki N. M. P. Ryt. zdw. w. K. b. Jutrz. Msza i *Nieszp.* jak w święta N. M. P. Na *Nieszp.* wsp. śś. 5 braci MM. (Istorum), ś. Marcina (O beatum) i Nied. (At Jesus). Kol. b.

17 Sob. *Nieszp.* o ś. Stan. Koste, uroczyste. Całe z Komm. śś. Wyzn. 1-wsze. Wsp. Niedz. (Qui coelorum). Kol. biały. W. II. meruit supremos.

† 18 Niedz. XXIV po Św. Urocz. św. Stan. Kostki. W. *Patr. Król. Pols.* Święto zdw. 1 kl. z okt. Kol. b. *Jutrznia* cała z Kommun. śś. Wyzn. *Msza:* Os justi z Komm., w innych zaś dyec. Consummatus. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (II-gie z Kommun.) Wsp. ś. Elzb. (Simile), Niedz. (Simile est) i ś. Poncyana M. (Iste) kol. b.

22 Czw. Ś. Cecylii, P. M. Patronki muzyki kościelnej. Ryt. zdw. kol. czerw. Msza: Loquebar. Gl. Cr.

24 Sob. *Nieszp.* o ś. Janie od Krzyża W., od Kapit. o ś. Stan. Kost. (z 1 *Nieszp.* o Wyzn.) II. Iste Conf. (w hymnie w 1 zwrotce: meruit supremos). Wsp. ś. Jana W. (Hic vir), ś. Katarz. P. M. i Niedz. (Super muris).

† 25 Niedz. XXV i ost. po Św. Okt. ś. Stan. Kost. Ryt. zdw. Kol. b. Na Jutrz. i na Mszy wszystko jak w Niedz. poprzedn. *Nieszp.* o dzis. św. ale od Kapit. o jutrz. (ś. Sylwestra Op.), wsp. ś. Stan. (Hic vir), i Katarz. P. M. (Veni sponsa), Niedz. (Amen) i ś. Piotra B. M. (Iste).

Uwaga. W przyszły Wtorek przypada dzień galowy 1-go rzędu.

† 30 Piąt. Ś. Andrzeja Ap. Święto zdw. 2 kl. Święto zniesione. Msza za parafian, uroczysta. Msza: Mihi autem. Gl. Cr.

Uwaga. Od jutrz. Nieszp. rozpoczyna się Nowy Rok kościelny 1907 i czas Adwentu.

Dalszy ciąg nastąpi.



Z Listów do Redakcyi.



Szanowny Księżu Redaktorze!

Zdziwi się zapewne Szanowny Książdz Redaktor, czytając listy o jednym i tym samym w „sprostowaniu błędu koleżeńskiego“.

W numerze 18 „Śpiewu Kościelnego“ czytam znów o sobie, w którym jakiś tam ex kolega przedstawia mnie w kolorze czarnym. Domyślam się kto jest owym kolegą.

Otóż ów sz. kolega robi prawdziwie niedorzeczne zarzuty, jakoby mnie, temu „czerwonemu i krzykliwemu“ (nigdy socyalistą nie byłem, ani też w obłądzie nie byłem) sz. ks. prefekt zwracał uwagę, tymczasem było wprost przeciwie, gdyż nie mnie, lecz temu, który niechciał podpisać ogólnego referatu, a tylko po skończonych podpisach wszystkich kolegów, zamieścić chciał artykuł swój, nie chcąc dzielić się swem zdaniem ze zdaniem swych kolegów. I wtedy właśnie sz. ks. prefekt uwagę zwrócił nie mnie, ale p. D., dowodząc, iż całość referatu tego wymaga.

Dalej zwraca się sz. oponent, do kolegi z Sokołowskiego, jako do mego obrońcy i robi mu zarzut o nieobecności mej na wiecu Lipnoskim, poniekąd słusznie.

Wiedząc o stanie dzisiejszym organistów *wiejskich*, lepiej zająć się pracą i zachęcać innych do pracy nad śpiewem i muzyką kościelną, przez co tylko można wyrugować rozpowszechnione partactwo, niż zajmować się jakimiś tam argumentami bezowocnymi, i beczeć do reszty ten i tak biedny nasz stan organistowski.

W dowód życzliwości dla swego oponenta, zostawiam mu wolną drogę do pracy na polu krytyki koleżeńskiej.

J. Sz. z Chełmicy.

P. R. Na tem polemikę w danej sprawy kończymy, zamykając dalszą dyskusję, w sprawie której rozszerzanie uważamy zupełnie za bezcelowe.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Szanowni Koledzy!

W dniu 23 listopada przypada uroczystość Św. Cecylii, patronki muzyki, w którym to dniu w Janowskim kościele bywa odprawione solenne nabożeństwo na intencje tutejszego chóru, otóż i w tym roku odbędzie się też sama uroczystość na którą zapraszam Szanownych Kolegów na zjazd do Janowa na dzień wyżej oznaczony, szczególnie Kolegów z dekanatu Janowskiego dla wspólnej narady w kwestyi „Stowarzyszenia Organistów“.

Z uszanowaniem *Józef Janisz.*

Organista parafii Janów Ordynacki, Dyecezya Lubelska.



ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

O towarzyszeniu na organach do śpiewu ludowego.

Wobec tego, że druk śpiewnika harmonizowanego jest już na ukończeniu, umieszczamy tu, drukowany w roku 1891 artykuł w „Muzyce Kościelnej” ks. Surzyńskiego o towarzyszeniu organowem do śpiewu ludowego. I w dzisiejszych czasach przydadzą się cenne uwagi w tym artykule zawarte.

Przy śpiewie ludowym w kościele ważną grają rolę organy mu towarzyszące. Organy mają uchronić śpiewający lud od spuszczenia i od zbyt długiego przeciągania melodyi. Organista, chcący ten podwójny cel osiągnąć, winien przede wszystkim zastosować siłę organów do liczby śpiewających ludzi. *Jeżeli kościół jest pełen i wszyscy na nabożeństwie obecni parafianie w śpiewie udział biorą, w takim razie rozpuścić trzeba organy; gdy zaś liczba śpiewających nie jest znaczna, wtenczas zamilknąć powinny mikstury, głosy języczkowe, tudzież głosy dłu i czterostopowe.* Organy niech nigdy śpiewu nie zagłuszają, mają one bowiem tylko śpiew wzmacniać, prowadzić i ułatwiać. Często słyszeliśmy skargi i narzekania kapłanów, że lud w kościele zanadto krzyczy i głosem swym delikatniejsze uszy razi. Jedną z głównych przyczyn tej wady jest zbyt częste rozpuszczanie organów przy śpiewie!

Melodyę pieśni trzeba tak na organach uwydatnić, by ją lud dobrze wciąż słyszał. Ażeby to było możliwem, powinien organista używać do harmonizacji pieśni *akordów jak najprostszycch i nie dobierać więcej akordów, aniżeli melodia posiada tonów.* Niestety mało jest organistów, którzyby reguły tej się trzymali. Po większej części słyszymy w takich razach najrozmaitsze bieganie po klawiszach, jedne akordy gonią drugie—głównie zaś bas trzęsie się i niepokoi, tak iż organy od braku tchu dyszą i jęczą! Melodya ginie w tej masie tonów i przepada w nich, jak kamień w wodzie! Jakżeż tu lud ma pochwycić melodyę. Poniżej podajemy przykład takiej harmonizacji.

Prócz tego trzeba grać melodyę w właściwej mierze czasu, t. j. ani zbyt prędko, ani zbyt wolno. Lud, zwłaszcza przy napełnionym kościele, skłonniejszy jest do przeciągania, niż do pospieszania w śpiewie. *Rozumny organista tak pokieruje śpiewem, że lud ociągać się nie będzie.* Podczas śpiewu nie lud

organistą rządzić, jak się to często niestety dzieje, lecz organista ludem kierować winien. Skoro grający poczuje, że lud się ociąga, niech nie idzie za nim, lecz niech przyspieszy następny ton melodyi i niech w ten sposób powoli przyzwyczaja lud do śpiewania pieśni w właściwym rytmie. Rytm jest bowiem duszą śpiewu, a zbyt nie przeciąganie czyni śpiew martwym. Cóż powiedzieć o owych zbyt często jeszcze pokutujących przegrywkach, interludjach, pasażach, gamach chromatycznych i niechromatycznych i t. p. dodatkach podczas grania pieśni? Przypatrzmy się, jak taka pieśń wygląda na nutach:

Two - ja cześć chwa - la Nasz wie - czny



Pa - nie, Na wieczne cza - sy niech nie u - sta - nie.

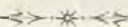


Nie trudno odgadnąć, z kąd przegrywki te i u nas się wzięły. Do ich rozkrzewienia przyczyniły się głównie wydawane w pierwszej połowie bieżącego stulecia śpiewniki, czyli tak zwane „Podręczniki dla organistów“. Mam pod ręką rzadki już dzisiaj „Kancjonał muzyki kościelnej“, wydany w Warszawie r. p. 1825, przez Wacława Raszka, nauczyciela muzyki kościelnej w instytucie nauczycieli elementarnych. Obszerne to dzieło zawiera, prócz wskazówek do nauki śpiewu i gry organowej, psalmy, hymny, msze łacińskie, tudzież pieśni i msze polskie na cały rok do śpiewania i grania na organach. Na końcu dodane są preludya i przejścia z wszystkich tonów, tudzież „arye, sonatiny i sztuczki (!) bardzo wesołe.

Książka ta świadczy, jak bardzo u nas wówczas muzyka kościelna upadła. Sam Raszek w przedmowie do kancjonału swego oświadcza, iż „większą część organistów parafialnych *nie znając i muzyki*, uczy się tylko na pamięć jedni od drugich“. — Przy końcu zaś przedmowy pisze: „Dodałem dla wygody organistów w różnym składzie preludya, jako też i *sztuczki (?)*, które przyzwocie mogą być użyte podczas nabożeństwa zamiast mazurków, walców, kozaków (!) i tym podobnych nieprzyzwoitych, wobec miejsca i okoliczności przegrywek, których nieraz nieprzyjemnie nasłuchałem się w kościele w czasie nabożeństwa“.

Nie dziw tedy, że przy tak nędznym stanie ówczesnej naszej muzyki kościelnej, także i kościelne wydawnictwa muzyczne z tychże czasów nader były mierne. Harmonizacja pieśni w wspomnianym wyżej kancjonał jest nędzna, pieśni poprzerywane są ułożonemi bezmyślnie przegrywkami, przytem melodye

chorału i pieśni kościelnych do niepoznania poprzekręcane. Także i późniejsi wydawcy śpiewników, widocznie pod wpływem zakorzenionego głęboko zwyczaju, używali tego rodzaju przegrywek. Nie uniknął ich nawet dzielny zresztą i uczony muzyk Romuald Zientarski w swej „Muzyce kościelnej choralnej i figuralnej”. Znany ówczesny krytyk muzyczny, Józef Sikorski, pisząc o tem dziele w swym „Ruchu muzycznym” z r. 1859 (str. 21), tak się o niem wyraża: „Jedną dostrzegłszy tam niestosowność, przegrywkę (*interludium*) między wierszami jednej i tej samej pieśni. Rzadko wprawdzie p. Z. tego używa, ale i to *zbyteczne*, zdaniem naszym, bo lud nasz śpiewając nie ociąga się nigdy z rozpoczęciem następnego wiersza i nie da organiście czasu do zagrania przegrywki jakkolwiek króciutkiej, zwykle jeden takt wypełniającej.—Preludya zdać się mogą tylko wtenczas, gdy organista sam pieśni śpiewając, sam graniem na organach rozrządza (choć i tu przegrywki są *zbyteczne*. Prz. R.). To jednak do pieśni ludowych się nie stosuje, bo je cały lud śpiewa, a śpiewa tak natargiwy wiersz po wierszu, że zład (wskutek przegrywek) często zamieszanie powstaje i organista *nie prowadzi tłumu, ale idzie za nim*, jak może. Więc o przegrywkach myśleć mu niepodobna”.



ODPOWIEDŹ BEZIMIENNEMU ORGANIŚCIE i słowo wyrzutu innym jemu podobnym.

Jeden z organistów z pod Włocławka, czy też z samego Włocławka (na kopercie stempel poczty włocławskiej i litery W. K.) napisał bezimiennie do swego kolegi list, w którym nabajawszy dużo bzdurstw i nieomieszkawszy rzucić słowo bluźniercze przeciwko Panu Bogu, zagroził mu śmiercią, która niby wkrótce niechybnie ma go spotkać za to, że ośmielił się wystąpić z swoim zdaniem przeciwnem żądaniom pewnej części niezadowolonych z swego stanowiska organistów.

Z tego listu możnaby wnosić, że jego autor należy, jeżeli nie do obozu zdeklarowanych bandytów, którzy zabójstwami torują sobie drogę do zamierzonego celu, to przynajmniej do kategorii ludzi zwieczniętych, z gruntu demoralizowanych, obłudnie czepiających się zawodu organistowskiego, do którego nie mają potrzebnego powołania, tylko, nie mogąc znaleźć lekkiego chleba na świecie, postanowili go szukać na usługach w kościele.

Z tego, co się dało słyszeć i czytać o zachowaniu się niektórych organistów na owym „sławnym” wiecu warszawskim, gdzie tak smutne dali świadectwo o swej przerażającej nizinie kulturalnej, oraz z zachowania ich się gdzieindziej, a także z treści onego listu bezimiennego sądzić można, że podobnych indywiduów jak to z pod Włocławka, czy z samego Włocławka, co to swoich kolegów z lepszymi przekonaniami *do Abrahama na pivo* (głodnemu chleba na myśli) *myślą wysłać*, jest więcej.

Ow bezimiennik i podobni jemu albo są bandytami, bo tylko tacy o morderstwach tych, co im na przeszkodzie stoją, myślą; albo dla postrachu uczciwszych swych kolegów chcą się tylko przyodzian w skórę bandytów.

Niniejszem piszący te słowa nie ma, przynajmniej zamiaru ubliżać całej „społeczności” (wyrażenie bezimiennika) organistów, bo przecie jak on tak i wszyscy wiedzą, że w naszym ogóle organistów znajdują się ludzie zaci, w zawodzie swoim stosunkowo wykształceni, obowiązkom całą duszą oddani, do chlebobawców swoich nieobłudnie przywiązani, ale i o tem wszyscy wiedzą, że na stanowisku organistów są ludzie przewrotni, obłudnicy, bezbożni i bluźnier-

cy, a nawet z zamysłami zbójceckimi. Szczęście, że tych ostatnich nie jest tak bardzo wiele...

O organiści! myśmy pierwiej od was myśleli o waszej doli, myśmy pracowali dla was, nie jeden z pośród nas w dziurawych butach i podartych sukniach dążył do Warszawy, gdzie, na licznych sesjach, w obronie miłośników muzyki przez was wykonywanej, serdeczny brał udział w obradach o waszem podniesieniu i o ulżeniu w waszej biedzie i ostatni grosz na waszą sprawę oddawał, a wy tak się nam teraz odpłacacie?... Drogą obelg i groźbą śmierci zamierzyliscie dążyć do polepszenia sobie bytu?... Czy w ten sposób jakikolwiek cel osiągniecie?... Żądacie w swem zaślepieniu od nas tego, czego dać wam nie jest w naszej mocy, bo nie jesteśmy ani prawodawcami, ani nie mamy żadnej siły wykonawczej... My przecie, jak i wy od dobrej woli parafian zależni jesteśmy... Smutno wspomnieć, że wielu z pośród was tak znikczemniało, że usługę np. przy ubieraniu kapłana do Mszy św., albo zapalanie lampki przed Najśw. Sakramentem parobkostwem, czy tam lokajstwem nazywać się ośmiela, a przecie wiedziecie, że to usługa dla Boga, a Bogu służyć jest królować *Deo servire est regnare*. Lecz niestety, niektórzy z pośród was Bogu służyć nie chcą, tacy też stanowczo na innem polu, a nie w zawodzie organistowskim chleba szukać powinni.

Ks. W. B.



NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

Harmonizacja kadencji: 2, 2 i *).

Zastosowanie stopnia II do kadencji.

Bardzo wiele zdań melodyjnych, zwłaszcza w pieśniach kościelnych, ma kadencję złożoną z dwóch sekund, rozwiązujących się na tonice: 2, 2, 1, albo też, jeśli tekst nie wymaga powtórzenia sekundy, z jednej przetrzymanej sekundy na dwóch lub trzech częściach taktu.

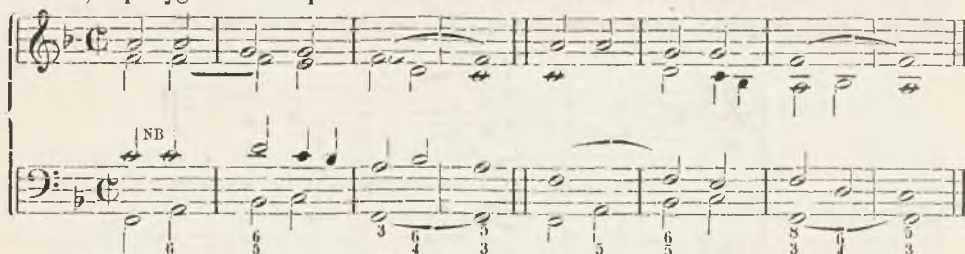
Taka kadencja wymaga też i odpowiedniej harmonizacji.

A) Pierwsza sekunda (2) otrzymuje akord septymowy 2 stopnia, druga 2—trójdźwięk dominantowy, tonika zaś (1)—trójdźwięk toniczny tj. pierwszego stopnia. — Akord septymowy występuje tu w pierwszym przewrocie, a więc jako akord kwintseksutowy (por. str.) 4 stopnia, tak, że bas przyjmuje formę 4. 5, 1. O zastosowaniu akordu septymowego II stopnia należy zauważyć, że jest to akord dysonansowy, a zatem nie może występować samodzielnie, ale wymaga połączenia z akordem następnym, co nazywamy rozwiązaniem. Jak główny akord septymowodominantowy rozwiązuje się na górnej kwarcie w basie, tak podobnież akord septymowy stopnia II; za nim następuje rozwiązanie na akordzie dominantowym. Akordy dysonansowe nie tylko wymagają rozwiązania ale też i *przygotowania* to znaczy, że dźwięk dysonujący powinien w poprzednim akordzie znajdować się w tym samym głosie i być konsonansem, t. j. nie dążyć do rozwiązania. Takimi są: tonika, tercja i kwinta akordu doskonałego, czyli tercycznego. W akordzie septymowym II tonem dysonującym jest septyma; septyma tego

*) To co następuje jest może jeszcze przedwczesne, to jednak w tem miejscu ma pełną rację, gdyż oswaja ucznia z najbardziej używanymi i najlepszymi kadencjami, t. j. zakończeniami.

akordu jest toniką danej tonacji. Dysponująca septyma może więc być przygotowaną w ten sposób, że w akordzie konsonującym poprzednim uderzymy przedtem taki akord, w którym ona będzie toniką tercją lub kwintą. Toniką będzie w akordzie I st., tercją w VI a kwintą w IV; a zatem jeden z akordów zacytowanych musi koniecznie uprzedzić akord septymowy st. II⁷.

a) przygotowanie przez akord I.

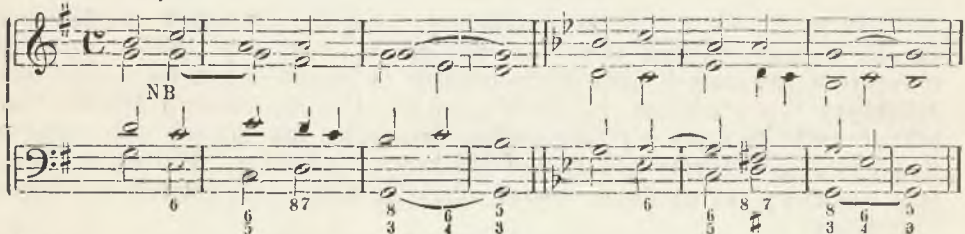


NB. Konsonans przygotowujący łączy się łukiem z następującym po nim dysonansem.

b) przygotowanie przez akord VI.

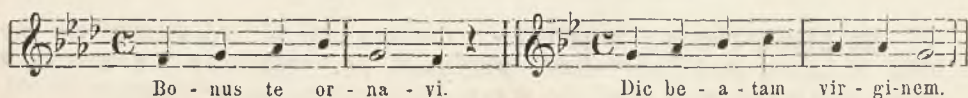
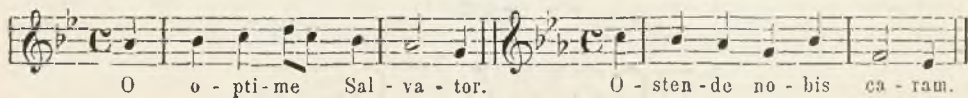
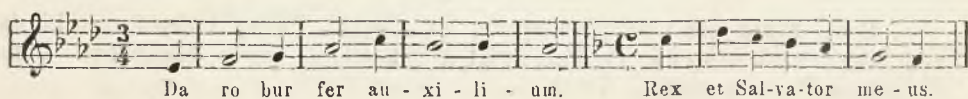


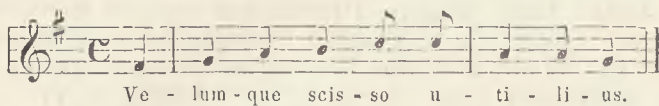
c) przygotowanie przez akord IV.



NB. Akord IV użyty jest jako sekstowy, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy zbyt monotonną melodyę w basie z powodu dwukrotnego powtarzania stopnia I i IV.

Napisz harmonizację do następujących melodyi z nzwzględnieniem zacytowanych zasad.

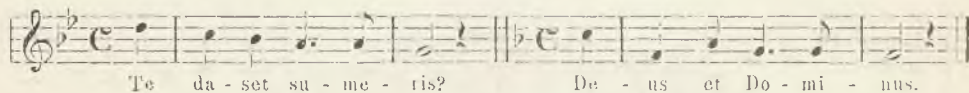




Jeśli przy kadencyi 2, 2, 1 pierwsza 2 jest ćwierćnutą z punktem, druga zaś ósemką, wtedy dla utrzymania równomierności systemu resztę towarzyszących głosów pisze się w równomiernych ćwierćnutach jak np.



W podobny sposób opracuj harmonizację następujących melodii!



Odpusty dla Cecyliaków.

Na prośbę ks. Fr. Witta, generalnego prezesa towarzystw cecylińskich na całe Niemcy, udzielił Ojciec św. pod dniem 15-go maja 1886 r. członkom towarzystw powyższych następujące odpusty 1) odpust siedem lat i tyleż czterdziestówek tym członkom, którzy w dzień św. Cecylii, Panny i Męczenniczki, lub w niedzielę dzień ten bezpośrednio poprzedzającą lub po nim następującą, odwiedzą pobożnie jaki kościół lub kaplicę publiczną. Prócz tego: 2) odpust studniowy raz na dzień, ilekroć odmówią następującą antyfonę z wierszem i modlitwą:

„Przy odgłosie organów św. Cecylia śpiewała Bogu, mówiąc: Niech będzie serce moje niepokalone w sprawiedliwościach Twoich, abym się nie postydziła“.

V. Módl się za nami św. Cecyljo.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się.

Boże, który nas uweselasz opieką św. Cecylii, Panny i Męczenniczki, daj nam łaskę naśladowania życiem świętem tej, której cześć oddajemy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ROZMAITOŚCI.

Ze Stowarzyszenia organistów. Czasowy zarząd, mieszczący się przy ulicy Książeczej № 21 zawiadamia wszystkich pp. organistów z Królestwa, że mogą zapisywać się na kandydatów członków Stowarzyszenia Organistów Św. Sta-

nislawa Biskupa, osobiście lub listownie, podawszy swoje imię i nazwisko, imię ojca, miejscowość (wyraźnie). Po zalegalizowaniu ustawy ogłoszony będzie w pismach termin zebrania członków tegoż Stowarzyszenia.

Prezes—Henryk Makowski.

Sekretarz—Piotr Kowalezyk,

Konkurs. Zarząd Tow. Śpiewaczego „Echo“ w Warszawie ogłosił konkurs na hasło dla chóru męskiego a capella (cztery głosy) do słów p. Henryka Pomorskiego:

„Hej pieśni, w świat!

Co serce, to brat!“

Nagrodę w kwocie 20 rb. otrzyma autor utworu uznanego przez sąd konkursowy za najlepszy i najodpowiedniejszy.

Do komitetu sędziowskiego zaproszono pp. prof. A. Sygietyńskiego, dyr. P. Maszyńskiego, dyrektora „Echa“ T. Godeckiego, oraz delegatów Towarzystwa pp. Trompetellera i E. Helczyńskiego.

Rękopisy wraz z zapieczętowanymi kopertami, zawierającymi nazwisko i adres autora, opatrzone jednakowymi znakami lub godłami składać należy u prezesa Towarzystwa p. Al. Janowskiego, Chmielna 71.

Ostateczny termin dnia 1-go Grudnia r. b. do 12-ej godziny w południe.

Kongres muzyczny. W Medyolanie odbył się w dniu 8, 9 i 10 października kongres muzyki kościelnej, urządzony przez włoskie stowarzyszenie św. Cecylii.

Opierając się na Motu Proprio Ojca św. Piusa X, stowarzyszenie pragnęło tym sposobem wzniecić większe zamiłowanie do Muzyki kościelnej i zachęcić do większej pracy w tym kierunku wszystkich kapłanów, dyrygentów chórów i organistów. Komitet rozesłał odezwy do Księży Biskupów z prośbą o nadsyłanie przedstawicieli seminariów w osobach kleryków, podobnie zwrócił się do rozmaitych zakonów, do instytutów, słowem do wszystkich, którzy mają jakąkolwiek wspólność z muzyką kościelną i których ona choć cokolwiek interesuje. Uczestnicy kongresu korzystali z bezpłatnego zwiedzania muzeów, galerii, pałaców, z urządzonych koncertów i t. p. Każdy też dostał w darze od miasta bardzo pięknie ilustrowane album Medyolanu. Posiedzenia kongresu odbywały się w kościele św. Bartłomieja, sesje cecylijskie w kościele św. Aniołów. — Program był taki:

Dień pierwszy — 8 października.

Godzina 8½ msza św. w kościele św. Bartłomieja. Chór katedralny wykonał mszę Bernabei Ad regias Agni dapes na 4 głosy mieszane bez organu; części zmienne były odśpiewane według melodii ambrozyjskich.

Godzina 9½ —posiedzenie poranne w kościele św. Aniołów.

Tema: Śpiew gregoriański.

I. O stosunku akcentów melodii do akcentów tekstu w hymnach jambicznych.—Referent ojciec Paweł Ferretti, opat oo. benedyktynów z Parmy.

II. O melodyach antyfonarza ambrozyjskiego i ich sposobie wykonywania w pojęciu sztuki.—Referent ojciec Ambroży Amelli, przeor benedyktynów z Góry Kasynu, prezes stowarzyszenia św. Cecylii.

III. O akcentacji śpiewu gregoriańskiego. — Referent D. Józef Grosso, salezyanin.

Godzina 2½ po południu—posiedzenie popołudniowe w kościele św. Aniołów: a) przejrzenie statutów stowarzyszenia cecylijskiego, b) przyjęcie przez zgromadzenie ogólne.

Godzina 8½ wieczorem—koncert kościelny w sali instytutu dla ociemniałych.

Dzień drugi—9 października.

Godzina 8½—msza żałobna w kościele św. Bartłomieja za zmarłych członków stowarzyszenia cecylińskiego. Księża medyolańscy wykonali mszę żałobną według melodii ambrozyańskich.

Godzina 9½ w kościele św. Aniołów posiedzenie.

Temat: Muzyka figuralna.

I. O konieczności przygotowywania dobrych śpiewaków do chórów kościelnych.—Referent ojciec Angelo de Santi, jezuita.

II. O studiach przygotowawczych i wzorach, na jakich powinien się kształcić każdy kompozytor kościelny.—Referent Tebaldini, dyrektor chóru z bazyliki loretańskiej.

Godzina 2½—posiedzenie w tymże kościele. Postanowiono zwrócić się do Ojca św. o łaskawe zatwierdzenie statutów cecylińskich i uzyskanie opieki pod przewodnictwem kardynała protektora. Zastanawiano się: a) nad założeniem szkoły muzyki kościelnej w Rzymie, b) nad dopuszczeniem ludu do czynnego udziału w mszach i nieszpórach uroczystych według intencji Motu Proprio, wreszcie c) nad rozszerzaniem bibliotek cecylińskich w każdej diecezji.

Godzina 8½ wieczorem—koncert organowy w wielkiej sali wystawowej.

Dzień trzeci—10 października.

Godzina 9 rano w kościele św. Aniołów—posiedzenie poranne.

Temat: Muzyka organowa.

I. O sposobie towarzyszenia organowego do śpiewu.—Reneste Ravanello, dyrygent chóru z bazyliki padewskiej.

II. O wykonaniu organu.—Referent Dino Sincero z Turynu.

III. Przejrzenie referatu komisji kongresu turyńskiego i włączenie go do aktów urzędowych.

Godzina 2½.—Posiedzenie popołudniowe: a) wybranie 3 członków prezydium, b) członków honorowych, e) i z głosem doradczym.

Godzina 5½.—Zakończenie i Te Deum laudamus w kościele św. Bartłomieja, oraz błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Godzina 8½ wieczorem.—Koncert orkiestrowy w sali konserwatorium Józefa Verdiego.



Co piszą?

Przegląd Gregorjański (№ 4—6).

Nowe, francuskie prawa państwowe i muzyka kościelna.—Opieka nad śpiewem liturgicznym w teologicznym konwiktzie w Insbruku.—Reforma śpiewu kościelnego w Rzymie i na prowincji.—Fotograf na usługach kaznodziejów i śpiewaków.—Spory naukowe choralistów wzmagają się.

Nowe prawa, wydane przeciw Kościołowi rz.-katolickiemu w Francji, po-

ciągają za sobą najrozmaitsze skutki. Wpływ niektórych z tych praw odbija się pośrednio także na śpiewie kościelnym. Z rozmaitych miejsc bowiem nadchodzą wiadomości, że dla braku odpowiednich funduszy kościelnych wypowiadano miejsca dotychczasowym, płatnym śpiewakom. Skutkiem tego władza duchowna jest zmuszona dokonywać radykalnych zmian w odprawianiu

nabożeństw. I tak np. w katedrze w Cambrai, wspaniały, wielki organ będzie odtąd milczał, gdyż dla organisty-artysty, któryby umiał umiejętnie tym organem władać, niema odpowiedniej pensyi. Władza duchowna rozporządziła też ze względów ekonomicznych, że wielogłosowe śpiewy, wykonywane przez sławnych, ale suto opłacanych śpiewaków, muszą ustąpić miejsca chorałowi, któremu należy odtąd towarzyszyć na małym organie w prezbyterjum. Dla tych samych względów śpiewana codziennie msza konwentualna została zniesiona; będzie się odprawiać tylko msza czytana; kapituła zaś będzie śpiewać pacierze kapłańskie tylko w niedziele i święta. Po takich wzmiankach niektóre gazety muz.-kościelne wypowiadają swoją radość, ponieważ, zdaniem ich, chorał zakwitnie teraz w kościołach całej Francji. Nie brak jednak ludzi z doświadczeniem, którzy utrzymują, że takie przymusowe śpiewanie samego tylko chorału przez przygodnych piewców, za tanią opłatą, nie przyczyni się bynajmniej do jego wzrostu. Zda się, że ci ostatni będą mieli rację. — Jak z postępem lat różne instytucje nauko-wo-kościelne opiekują się śpiewem liturgicznym coraz więcej, tak i konwikt teologiczny w Insbruku rozciąga uad śpiewem kościelnym i chorałem coraz troskliwszą pieczę. Wspomniany konwikt, pozostający pod kierunkiem, oo. jezuitów, ma na celu wyższą edukację duchowieństwa i należy do najznakomitszych instytutów tego rodzaju w Austrii. Wystarczy tu wspomnieć, że kilkudziesięciu wychowalców tego instytutu piastuje dzisiaj wyższe i najwyższe godności w hierarchji kościelnej, a liczba ich wzrasta z każdym rokiem. Spełniając cel swój główny, konwikt nie zapomina także o środkach, które ułatwiają osiągnięcie celu głównego. Do tych należy pomiędzy innemi piecza nad śpiewem liturgicznym. Od r. 1875—1895 śpiew nie był dla studentów obowiązującym. Śpiewano wprawdzie na sumie i podczas nabożeństw podług przepisów liturgicznych, ale zadania tego podejmowało się zwykle kółko wybrańców tj. więcej umuzykalnionych teologów. Ze śpiewu kościelnego nie zbywano, ale że traktowano go poważnie, o tem

świadczą często wykonywane kompozycje Palestriny, Viadany, Vittorii, Lotti'ego, Etti'a i mistrzów obeeney doby. Od r. 1895 śpiew liturgiczny stał się dla studentów obowiązkowym i chorał zajął w codziennych zatrudnieniach przynależne mu miejsce. Wszystkich studentów, poświęcających się studjom teologicznym, (około 260) podzielono na trzy kursy, pozatem uczęszczali na kurs dodatkowy kandydaci do święceń kapłańskich. Do pierwszego kursu choralnego należą wszystkie młodsze *seminstry*, które o chorale mało co wiedzą. W skład drugiego kursu wchodzić ci teologowie, którzy nagromadzili już pewien zasób wiadomości o chorale i wykazali słuch muzykalny. Trzeci kurs zaś obejmuje tych konwiktów, którzy są upośledzeni na słuchu. Pierwszy i drugi kurs oprócz praktycznych ćwiczeń słucha wykładów o chorale (2 lekcje tygodniowo), które wtajemniczają słuchaczy w historję, piękność, budowę i właściwą metodę śpiewania chorału; trzeci kurs porzestaje na możliwie dobrem przyswojeniu sobie intonacji kapłańskich, co dla braku słuchu przychodzi mu oczywiście z wielką trudnością. Niezależnie od kursów, wszyscy lepsi i utalentowani śpiewacy (około 20) tworzą tak zwaną *scholam cantorum*, która śpiewa albo podług wydania benedyktyńskiego (*Solesmes*) albo też podług wydania ratybońskiego (*Medicaea*) i zgodnym śpiewem swoim przyczynia się do uświetnienia nabożeństw w kaplicy domowej konwiktu i w kościele uniwersyteckim św. Trójcy. — Naprawa śpiewu kościelnego w Rzymie postępuje za ledwo złotym krokiem naprzód. Nie można się temu bardzo dziwić, albowiem duchowieństwo, organiści, śpiewacy, inteligencja i lud, uczęszczający do kościoła, przez dziesiątki lat wsłuchiwali się chętnie w melodie łatwe do zrozumienia, piękne i powabne z punktu widzenia estetyki światowej, sentymentalne, obliczone na efekt, nieraz kwieciste (floritury). Całe pokolenia zrosły się z tego rodzaju śpiewem niekościelnym, nie widząc w nim nic zdroznego. Nic przeto dziwnego, że dzisiaj rozstanie się z tem, do czego się przez tyle lat przywykło, jest niezmiernie trudne i że wobec tego różne orędzia i regu-

laminy muzyczne, wydawane dla kościołów rzymskich, nie odnoszą od razu pożądanego skutku. Z tego nie należy jednak sądzić, jakoby stanowiła naprawa stosunków muzyczno-kościelnych w Rzymie została zaniedbana albo zaniechana; przeciwnie ludzie fachowi i powołani na nowo do życia stowarzyszenie cecylijskie we Włoszech nie zasympiają sprawy, reforma śpiewu kościelnego, aczkolwiek zwolna, postępuje jednak naprzód, horyzont rozjaśnia się i chorał toruje sobie drogę do chórów kościelnych z podziwu godną cierpliwością i wytrwałością. Prowincja za to wzięła się energicznie do naprawy, jakby chciała wyprzedzić Wieczne miasto. W kościołach Perugji np. zastosowano się już najzupełniej do życzeń i nawoływań, wypowiedzianych w papieskim Motu proprio. Chorał tradycyjonalny uprawia się tam z gorliwością i upodobaniem, a wielogłosowa tandeta muzyczna musiała ustąpić miejsca poważnym kompozycjom kościelnym, stojącym o całe niebo wyżej od poprzednio wykonywanych, bezmyślnych fantazji. Czy tej przemiany dokonał przypadek? Czy same Motu proprio jako dokument papieski powagą swoją zniewoliło tak prędko sfery miarodajne w Perugji do przeprowadzenia pożądaney reformy? Bynajmniej. Jak wszędzie, czekano by prawdopodobnie i tam długie lata na inicjatywę w urzeczywistnieniu dążeń papieskich, gdyby nie energiczna jednostka, która w szlachetnym porywie poruszyła bez zwłoki drażliwą sprawę. Tą jednostką jest powołany do Perugji kapelmistrz katedralny, ks. P. Casimiri, młody, utalentowany i wykształcony, zwolennik reformy w myśl przepisów liturgicznych, który, umiejętnem zabranieniem się do rzeczy, taktem i roztropnością, sprowadzał w krótkim czasie radykalną zmianę w stosunkach muzyczno-kościelnych. Tym jednym przykładem jest już dostatecznie wskazana droga, po której reforma kroczyć powinna, aby bez szwanku dopiąć zamierzonego celu. — Jest rzeczą wiadomą, że fonograf oddaje także chorałowi wielkie usługi, albowiem z największą dokładnością wykazuje wszelkie błędy, popełniane przez śpiewających w chorale. Czasopisma podawały już niejednokrotnie wiadomo-

ści o tem, że przy pomocy fonografu zdołano w chórach wykorzenie różne błędy, których inaczej żadną miarą nie można było usunąć. Zachęcony pomyślnym rezultatem takich zabiegów, ks. Swoboda, profesor homiletyki na fakultecie teologicznym w Wiedniu, postanowił spożytkować fonograf także przy ćwiczeniach kaznodziejskich. Ks. Swoboda zauważył bowiem, że pomimo skrupulatnych przestróg pewne uchybienia i błędy w dykcji wracają systematycznie przy każdym próbnem kazaniu nowego kandydata, jak np. wymawianie „o“ zamiast samogłoski a. Ustawiono więc w sali wielki fonograf, który przyjmował za każdym razem kazanie, wypowiedziane przez studenta-teologa a przyjmował je oczywiście z wszystkimi niedokładnościami, które młody kaznodzieja popełnił. Po ukończeniu kazania aparat fotograficzny powtórzył rzecz całą i ujawnił popełnione błędy w sposób dosadny. Studenci, wsłuchując się w rażące błędy oratorskie w własnych kazaniach, poczęli coraz gorliwiej pracować nad wykorzeniem ich, a usilne zabiegi zostały wreszcie ku wielkiej radości profesora uwieńczone pomyślnym skutkiem. — W Paryżu wydano broszurę pod tytułem „Solemes i wydanie watykańskie“. Autorem jej jest ks. Bonnaire, który staje w obronie prezydenta papieskiej komisji choralnej, Opatu Dom Pothier'a. Na łamach naszego pisma wspominaliśmy już o tem, że w komisji choralnej nastąpił rozłam i zatarg, który dotąd nie został załagodzony. (Ob. „Sp. Kośc.“ 1905, № 24, str. 287). Skutkiem tego opat Dom Pothier jest narażony na rozmaite złośliwe zaczepki ze strony malkontentów, których liczba jest już dosyć znaczna, a która powiększy się jeszcze w przyszłości w miarę ukazywania się dalszych części edycji watykańskiej. Dział literatury, dotyczący *Kyriała* watykańskiego, powiększył się w ciągu jednego roku znacznie. Ożywiona polemika toczy się szczególnie około dwóch punktów. Pierwsze drażliwe pytanie dotyczy samego wydania watykańskiego, czy ono czyni mianowicie za dość naukowym wymaganiom t. j. czy uwzględnia najnowsze wyniki naukowe badań archeologicznych; drugie pytanie,

nie mniej ważne jak interesujące, odnosi się do pogłębienia i ustalenia właściwego rytmu choralnego. Opinie uczonych choralistów scierają się na tych

punktach ustawicznie i dzisiejszy stan rzeczy nie zapowiada rychłego załatwienia naukowych sporów.

X. L. M.

Mała rubrycel.

G r u d z i e ń .

1. Sobota. *Nieszp.* o Sob. (Ryt połow., kolor fioł.). Ant. Benedictus i t. d. P.: 1) Benedictus (ton VI), 2) Exaltabo (t. VIII $\frac{1}{2}$), 3) Lauda anima (t. IV $\frac{1}{1}$), 4) Laudate Dnum, quoniam bonus (t. VIII $\frac{1}{2}$), 5) Lauda Jerusalem (t. I $\frac{1}{4}$).—Ant. przed ps. do gwiazdki s. śpiew. H. Creator alme (adwentowy). *Y.* Rorate. Ant. do Magn. Ecce nomen. Wsp. ś. Bibjanny P. M. (Veni sponsa). W końcu Ant. Alma Redemptoris. Organy milczą lub tylko towarzyszą śpiewowi na słabych i delikatnych głosach.

Uwagi: 1) Od dzis. *Nieszp.* rozpoczyna się czas Adwentu.—Kwiaty i ozdoby na ołt. należy usunąć na cały czas Adw. (z wyjątk. świąt urocz. i III Nied. Adw.). Ołt. Wielki osłonić anteped. fioletowem, a na środku tegoż ołt. pom. 6 kandelabr. zwykł., ustawić 7-my, cokolwiek wyższy ze świecą woskową.

2) Przed wschod. słońca codziennie odpraw. bywają *Roraty*, t. j. Msza urocz. o N. Pannie, rozpocz. się od słów Rorate coeli (Missa votiva de BMV. temp. Adv.). Na tejże Mszy organy grają (nawet w Niedzielę), 7-ma świeca się pali, śpiewa się Gloria i Credo. Msza roratnia w kolorze białym.

3) Po *Nieszp.* i Jutrzni aż do 2 lutego śpiewa się Ant. *Alma Redemptoris*; wiersz zaś, w cz. Adw. Angelus., od Boż. zaś Narodz. *Y.* Post partum.

4) Na Mszach śpiewanych 1-szej, 2 i 4-tej Niedz. Adw. organy milczą; także na Jutrzniach, oraz *Nieszp.* (jeż. odpraw. się de ea, t. j. o Niedzieli). Gdyby gdzie chóru nie było, a organista sam tylko śpiewa podcz. Sumy, tam można użyć organu, ale pod nast. warunkami: 1) żeby grać na głosach cichych i delikatnych, 2) aby organ towarzyszył tylko śpiewowi; a więc po ukończ. śpiewu i organ milknie. Zwyczaj przeciwny w niektór. kościołach używania org. w Niedz. Adw. i Postu. Ś. K. O. nazywa „nadużyciem, które usunąć należy“ (Ś. K. O. 11 Wrześ. 1847).

† 2. Niedz. I Adw. 1 kl., ale ryt połow. Kolor fiolet. *Na Jutrzni* Invit. Regem venturum. H. Verbum supernum. Ps.: 1) Coeli enarrant (ton VII $\frac{1}{2}$), 2) Exaudiat (VI), 3) Domine in virtute (IV $\frac{1}{1}$). Ant. przed ps. do gwiazdki. Te Deum się opuszcza, natomiast śpiewa się Responsoryum, jak w Brew. *Msza* Ad te levavi. Gl. n. ma. Credo. *Nieszp.* (kol. b.) o jutrz. święcie (Ś. Franc. Ksaw. W.), ryt zdw. Całe z Kommun. Wyzn. n. Bisk. (1-sze). Wsp. Niedz. (Ne timeas) i ś. Bibjan. PM. (Veni sponsa, z II N.).

7. Piąt. *Nieszp.* uroczyste o jutrz. święcie. Kol. biały. Ant. Tota pulchra. Ps. zwykle o NMP. H. Ave maris. Wsp. Feryi Adw. (Ex Aegypto).

Uwagi: 1) Dziś przed *Nieszporami* organista przystroi odświętnie Wielki ołt. i kościół, jak w wielkie urocz., w kol. biały, ale po ukończ. II-gich *Nieszp.* wszyst. ozdoby i kwiaty znów usunąć rozkaże, jak w Sob. przed 1-wszą Niedz. Adw.

2) Jutro wstrzemięźliwość od mięsa nie obowiązuje.

† 8. Sob. Urocz. Niepokal. Pocz. NMP. Święto urocz. zdw. 1 kl. z okt. Kol. b. *Na Jutrzni* Inv. Ave Maria. H. (quem terra. Ps.: 1) Cantate (IV₁), 2) Dnus regnav. (IV₁), 3) Cantate (IV₁). Te Deum. *Msza* Gaudeamus. Gl. Cr. *Nieszp.* o dziś. święcie (II-gie). Całe jak wczoraj, oprócz Ant. do Magn. (Hodie). Wsp. Feryi (Veni Domine). Kol. biały.

† 9. Niedz. II Adw. 1 kl. Ryt. połow. Kol. fioł. *Jutrznia* jak w Niedz. poprzedz. *Msza* Populus. Gl. nie ma. Cr. Organy milczą na Jutrzni i na Mszy spiew. *Nieszp.* o jutrz. święcie (Przenies. Domku Lorel. NMP.). Ant. Domum tuam. Ps. o NMP. H. Ave maris. Wsp. Niedz. (Tu es) i ś. Melchiadesa Pap. Męcz. (Iste Sanctus). Kolor biały.

15. Sob. *Nieszp.* o dniu okt. Niepok. Pocz. Całe jak w przeszłą Sobotę (rytem zdwojonym). Wsp. Niedz. (Ante me) i św. Euzeb. BM. (Iste Sanctus). Kolor biały.

Uwaga. Jutro organy grają i kwiaty na olt. się ustawiają.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Barański w Piatihorach. Jako podręczniki harmonii możemy polecić Richtera: znacznie obszerniejszy jest Roguskiego i Żeleńskiego. Gramatykę łacińską możemy polecić Poplińskiego. Na chórze powinny się znajdować przede wszystkim: towarzyszenie organowe do Graduału i nieszpórów: *organum comitans ad Graduale et Vesperale romanum*, mały antyfonarz (compendium), kancjonał ks. Surzyńskiego, Transpositiones harmonicae Hanischa, doskonały podręcznik do harmonizacji psalmów, doborowe preludya w rozmaitych tonacjach, śpiewnik harmonizowany, jaki obecnie wydajemy przy „Śpiewie“, a także odpowiedni wybór łatwych mszy jednogłosowych, a gdzie jest chór—kilkogłosowych nie trudnych. W sprowadzeniu odpowiednich dzieł może pośredniczyć nasza redakcyja.

Sz. p. B. w S. Listu pańskiego, pomimo jego życzenia, nie tylko nie możemy drukować dużemi literami, ale wogóle umieszczać niepodobna, a to z wielu powodów. Przede wszystkim: 1) posiada bardzo dużo błędów ortograficznych, 2) za dużo stylowych i 3) co najgłówniejsza za mało sensu. Jeżeli pan rozumie nieco tytuł pisma, to już on powinien go dokładnie poinformować o jego treści. W kwestyi utrzymania organistów zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, reszta należy do Zwierzchników dyc-

ezjalnych, którzy się tą sprawą już zajęli. Przede wszystkim trzeba się starać o podniesienie wykształcenia, bo właśnie partacze najwięcej szkodzą całej sprawie bytu organistów. Oni to chwytawszy trochę nauki łapią najlichsze posady, a później obarezeni rodziną nie mogą sobie dać rady, bo na lepsze posady nikt ich nie przyjmie, a jeśli przyjmie, to stara się jaknajprędzej ich pozbyć.

Sz. p. Fabisiak w Szewlicach. Odpowiednie pieśni o Najśw. Sakr. już wystaliśmy, jak również i podręcznik.—Z mszy łatwych na 2 głosy męskie możemy polecić przede wszystkim dwugłosowe msze Hallera: Missa tertia i quarta, missa tetrta jest też w układzie czterogłosowym, Stehlego msza „Salve Regina“, Singerbergera „in hon. s. Spiritus“ na dwa głosy dziecinne; z trzygłosowych możemy polecić Singerbergera: in hon. s. Stanisłai i s. Aloysii bez organu; z organem: 3 głos. Arnfelsera op. 151, Grubera op. 87 b., ks. Walezyńskiego ku czci św. Jana Chrzciciela; na 4 głosy męskie ładna msza Rennera Missa Tertia, Schweitzera in C dur bez organu, Immac. Conceptionis (z organem), Ahle M. S. Crucis (bez organu).

Sz. p. Korzeniowski w Odessie. Wszystkie nuty wysłamy po sprowadzeniu z zagranicy.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

—> Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3. z przesyłką pocztową rb. 4. —>

Rozwiązane zagadnienie!

Osoby, nie posiadające głębszego wykształcenia muzycznego, będą teraz mogły towarzyszyć sobie do śpiewu na fisharmonii lub organie, nie znając ani zasad harmonii, ani też kontrapunktu.

Wynalazcą tego przyrządu jest niejaki pan E. Liebmann. Przy zastosowaniu wynalazku p. Liebmann można sobie towarzyszyć do śpiewu w harmonizacji czterogłosowej. Naturalnie nie może być mowy o żadnych akordach skomplikowanych, tembardziej o zastosowaniu opóźnień lub imitacji.

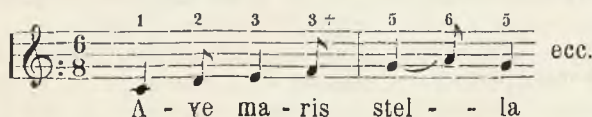
Chcąc korzystać z tego instrumentu, trzeba go umieścić nad klawiaturą organu lub fisharmonii, uderzając, zamiast każdego białego klawisza, jeden z guzików, oznaczonych zwykłymi cyframi od 1 do 12. Na klawisze czarne naciskają się guziki z krzyżykami 1+ do 12+. Każdy z tych guzików naciska jednocześnie 4 klawisze klawiatury instrumentu, powodując akord czterogłosowy. W ten sposób z łatwością można akompaniować do śpiewu gregoriańskiego, ludowego i t. p. bez żadnych kosztownych i skomplikowanych instrumentów.

Przyrząd ten, od nazwiska wynalazcy zowie się *Liebmannista!*

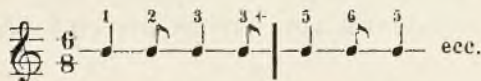
Akompaniament można grać w 12 rozmaitych tonacjach; w danym razie trzeba tylko cały ten aparat ustawić tak, aby wskazówka była zwrócona do tej linii, która na tabliczce, umieszczonej nad klawiaturą aparatu, oznacza daną tonację.

Najlepiej to objaśni przykład, który wskaże, na czym istotnie polega ów wynalazek Liebmann.

Weźmy dla przykładu hymn: *Ave maris stella*:



Dla tego, który nie zna hymnu, wystarczy tylko wypisać nuty w odpowiedniej wartości czasu, np:



Dla tych znowu, którzy znają tę melodyę wystarczy wprost takie tylko oznaczenie bez nut:

1 2 3 3+ 5 6 5
A - ve ma - ris stel - la

Naciskając w ten sposób guziki oznaczone temi cyframi, otrzymamy następujący efekt w akordach:



Kłoby zaś życzył sobie mieć akordy więcej proste z nutami przejściowymi melodi, może nacisnąć tylko dwa guziki i wówczas będzie miał tylko dwa akordy, np.:



Wynalazek p. Liebmann'a został opatentowany. Cena przyrządu 55 franków, t. j. przeszło 20 rubli, przesyłka darmo. Można go nabyć u p. Capry w Turynie via Berthollet 9, tam też jednocześnie wydane zostały specjalnie na ten instrument rozmaite ocyfrowane melodye najbardziej używanych pieśni kościelnych. Przy nabywaniu należy zaznaczyć do jakiego instrumentu ma być Liebmannista zastosowany czy do 4 oktawowego, czy też 5.



W sprawie terminologii muzycznej słów kilka.

Przed jedną z większych księgarni spotkałem kolegę i przyjaciela, który szedł, piastując pod pachą „Klavierauszug mit Text“ Tanuhäsera. Z pierwszych słów po przywitaniu zauważyłem, że druh mój jest w złym humorze. — Na pytanie co mu się przytrafiło — odparł: „Wyobraź sobie — w żaden sposób nie mogę dać rady z terminologią muzyczno-nakładową. Przychodzę do sklepu i proszę o wyciąg fortepianowy z tekstem — przynoszą mi partycję... Ależ nie, to nie to — ja proszę o wyciąg fortepianowy z tekstem — nie rozumieją o co mi chodzi — i dopiero po półgodzinnem tłómaczeniu dostaję to, po co przyszedłem i zły, żem stracił „kupe czasu“, pędzę do roboty“.

Nie jeden to już głos o pokrewnych motywach dochodził mych uszu — i zresztą sam z praktyki wiem, że nieporozumienia na tem polu — nietylko w handlu, ale i w fachowym życiu — są na porządku dziennym.

Możeby raz unormować te stosunki, dając terminy stałe i do popularyzacji łatwe.

Sprawa przedstawia się w ten sposób. Weźmy operę Wagnera „Tanhäuser“. Oryginał tego utworu jest pisany na orkiestrę i głosy i to nazywa się *partyturą*.

Ponieważ nie każdy nawet z fachowych muzyków jest na tyle wyspecjalizowany, by z partytury mógł wnioskować o kompozycji, lub przetransponować takową na fortepian, przeto wydaje się dla użytku szerszego ogółu *partycye*, to jest przy pozostawieniu głosów wokalnych w ich partyturowej pozycji — łączą się głosy instrumentów, transponując je na fortepian.

Przykład *partycyi* (motyw tenże, co i w przykładzie partyturowym):

Allegro. ($\text{♩} = 100$).

Elżbieta.

Tanhäuser.

Niech bę - dzie cześć i chwa - ła

Ale i partycję przeczytać jest rzeczą również niełatwą, żeby więc i to uprościć „robi się“ *wyciąg fortepianowy z tekstem*, t. j. zamienia się i głosy wokalne i instrumentalne w jedną całość njętą w ramy muzyki fortepianowej. Dla łatwiejszego orjentowania się w akcji lub dla podkreślenia słowami poszczególnych motywów muzycznych (co głównie u Wagnera ma miejsce) dodaje się tekst libretta.

Przykład *wyciągu fortepianowego z tekstem*:

Allegro.

Duo: Elisab. et Tanhäuser.

Niech bę - dzie cześć i



chwa - ła.

I w końcu pozostaje sam *wyciąg fortepianowy* (bez tekstu) najprostsza forma transpozycji partytury.

Przykład *wyciągu fortepianowego*:

Allegro.



Może podobne ustanowienie terminów spopularyzuje się nie tylko u muzyków i księgarzy, ale i w szerszych warstwach naszego społeczeństwa, język którego—wskutek swojego bogactwa—może pozwolić na *dokładne* zdefiniowanie każdej czynności i każdego faktu.

Czesław Lipczyński.



Wrażenia z wizytacji biskupiej w diecezji Płockiej.

Już spory szmat czasu upłynął, jak ogłoszone w świecie katolickim hasło „Rewertimini ad fontem S. Gregorii” i w płockiej diecezji zgodnym odbiło się echem. Już spory szmat czasu upłynął, jak siwiutkiemu starcowi—Tumowi Płockiemu, po długich lat szeregach zaśpiewano po raz pierwszy rzewne, a tęskne z lat młodzieńczych melodye. Rzekłbyś do nowego życia ocknął się dziewięciowiekowy starzec. Radosnym echem omszałe jego mury powtarzają dzisiaj Grzegorzowe na cześć Boga hejnały i przecudne Palestriny, Gorezyckiego, Penkla etc. harmonie.

Niebawem ożywczy powiew reformy zaczął zwolna szersze zataczać koło.— Powoli, ale systematycznie budziły się z uspienia skromne prowincjonalne świątynie, aby głos swój połączyć z matką katedrą. Obecnie to już nie pojedyncze głosy, ale potężny chór, wobec którego nikną głosy zwolenników, nibyto polskiego, o charakterystycznej cesze: „W naszej Polsce, jak kto chce“, śpiewu.

Wizyty Pasterskie przez J. E. ks. Biskupa Płockiego wykazały bardzo pocieszający pod wielu względami postęp. Tu i owdzie po miasteczkach, a nawet i po wsiach, zorganizowano śpiewacze drużyny. Tu i owdzie na wszystkich mszach śpiewanych, jutrzniach i nieszporach rozbrzmiewa graduł, a prawie we wszystkich parafiach usunięto tak nieliczące z powagą krzykliwe sola i kompozycje, nie mające nic wspólnego z nabożeństwem kościelnem. Kto chciałby się przekonać o prawdziwości tego co piszę, niech zajrzy do Pułtuska, a usłyszy kompozycje bardzo poważnie wykonywane, nieraz tak poprawnie, że prawie nie zarzucić nie można. Wspominając o Pułtusku, mogę wyliczyć cały szereg kościołów, w których na celebracjach biskupich występowały mniej więcej wyćwiczone chóry. — W Mławie z przyjemnością posłuchać można było śpiewu chłopców, zorganizowanych i wyćwiczonych przez ks. Bronisława Waszula.

Liturgicznie i poprawnie śpiewano w Szreńsku, Żurominie, Skempem, Andrzejewie, Czyżewie, Nurze (missa tertia Hallera), Zarembach, Broku. Pochwalić nie zawadzi chóry amatorskie w Ostrołęce, a w sąsiednim Rzekuniu nawet na śpiew ludu zwrócono uwagę, nie mówiąc już o śpiewie liturgicznym.

Pięknie śpiewano w Piskach (chór stały) w Goworowie (chór dziecięcy). Poważne chóry występowały w Pokrzywnicy, Dzierżeninie, Serocku, Pomiechowie (chór zorganizowany staraniem ks. T. Gawareckiego). Miłe wrażenie wywarły śpiewy w Ciechanowie (chór stały, organizował ks. De-Luga). Nawet Zaremby Puszczańskie, ów kąt zabity, swoim pięknie ześpiewanym chórem może zarzucić kłam tym, którzy brakiem sił mtejsowych wymawiać się zwykli.

Dla krótkości potrączę tylko o stałe chóry w Czarni i w Kadzidle, gdzie nawet śpiew ludowy zasługuje na uwagę. Mimochodem napomknę o ludzie Puszczańskim o Kurpiach. Mojem zdaniem znakomity to materiał do chórów. Nadzwyczajne zamiłowanie do śpiewu jest pierwszym pod tym względem atutem. Można powiedzieć, że Kurpie są najśpiewniejszym ludem w diecezyi Płockiej, świadczy o tem bogactwo melodyi ludowych o charakterze zupełnie odrębnym.

Co do chórów prowincjonalnych jeszcze jedna ogólna uwaga. Życzyłoby należało, aby pp. dyrygenci zmniejszyli zakres swoich wymagań. Chórom naprędce zorganizowanym każe się *per fas et nefas* śpiewać dwu lub kilkogłosowe kompozycje. Rozumiem,—chodzi tu o popis. Tymczasem zamiast efektu wywołuje się na ustach słuchacza mimowolny uśmiech i nasuwa się uwaga: Wprzód niż biegać, nauczcie się chodzić. W kilku kościołach występowały orkiestry. Otóż jeszcze rada. Czy nie lepiejby było tych sił muzycznych skierować na drogę śpiewu? O samodzielnych występach orkiestr w kościołach nawet myśleć nie można. Aby zaś towarzyszyć chórowi, trzeba nielada chóru i orkiestry. Od marsza lub walcu do poważnej muzyki zbyt daleka jeszcze droga. To też ilekolwiek razy występowała orkiestra w kościele z chórem, było zawsze zupełne fiasco. Kocia muzyka i nie wiejejl!

Ks. A. D.

(C. d. n.).



LITERATURA I KRYTYKA.

Nikel Emil, op. 14. Missa tertia „Requiem“ für Sopran, Alt und Bass mit obligater Orgelbegleitung. Part. 2 mark., gl. po 1 m. Leobschütz Verlag von C. Kothe.

Kompozytor niniejszej mszy żałobnej należy do szeregu twórców klasycznych epoki tegoczesnej, pracę tę przeznaczył dla chórów niekompletnych, w skład których wchodzi tylko sopran, alt i basy—i na nieprzewidziany wypadek, gdy do wystudyowania śpiewów trudniejszych nie ma wiele czasu. Kompozytca nietrudna dla śpiewaków wprawnych, chociaż i dla mniej wprawnych nie jest niedostępna, tambardziej, że niektóre ustępy z całym układem harmonijnym kilka razy prawie bez zmiany się powtarzają.

W Introicie wiersz psalmowy „Te decet hymnus...“ śpiewa się choralnie. Graduale bardzo ładne, a ułatwione ślicznym recytandem w guście falsibordonu. Sequentia „Dies irae“ opracowana cała, a urozmaicona chorałem i recytandami na głosy. Wspaniale brzmi Sanctus i Benedictus z powodu imitacji w głosach. Pierwsze „Agnus Dei“ śpiewa alt, drugie w duecie alt z sopranem, ostatnie cały chór na trzy głosy.

Towarzyszenie organowe w całej kompozycji opracowane niezależnie od partycyi wokalne, to jest, że harmonizacja akompaniamentu choć śpiew wspiera i upiększa, nie krępuje się jednak tożsamością akordów partycyi wokalne.

Wszelkie żałobne nabożeństwa kompozytca ta może znakomicie uświetnić.

Ks. W. B.

P. Magni. Op. 95 Missa natalizia „Puer natus est nobis“ ad chorum trium vocum virilium comitante organo vel harmonio. Msza na Boże Narodzenie na trzy głosy męskie z organem lub fischarmonią. Wydanie Capry w Turynie, № kat. 1082. Cena partytury z głosami: 3 m. 15 fen.=1 rb. 67½ kop., głosy oddzielnie po 25 fen.=12½ kop.

Jak widać z tytułu, msza cała osnuta jest na prześlicznym temacie introitu Bożego Narodzenia: „Puer natus est nobis“ („Narodziło się nam Dziecię“), napisanego w tonacji miksolidyjskiej.

Autor, ks. Piotr Magri, zaznacza we wstępie, że, wyszukując piękny ten temat muzyczny, powodował się istotną jego wartością artystyczną. Ojciec Jansens, benedyktyn, znakomity znawca i badacz chorału, zalicza ten introit do najpiękniejszych melodyj liturgicznych.

„Dosyć tylko przypatrzeć się uważnie budowie muzycznej tego introitu, mówi o. Jansens, i porównać z tekstem, a zadziwi nas nadzwyczajna proporcja rysunku melodyjnego wraz z jakim podniosłym nastrojem mistycznym, który tchnie w całej tej kompozycji, płynącej z najczystszej źródła artystycznego natchnienia“.

Pod wpływem tych samych wrażeń autor przystąpił do napisania swego dzieła, które, osnute na takim temacie, wszystkie jego zalety i całą niejako wartość artystyczną, podniosły nastrój i głębokie natchnienie w siebie wcieliło.

Na samym początku, przed rozpoczęciem Kyrie umieszcza autor w pięciu taktach szarmonizowany temat z tekstem, co służy za wstęp do Kyrie, poczem rozpoczyna chór unisono; w trzecim Kyrie temat z akompaniamentu przechodzi do głosów, które znów w unisonach, wsparte na silnym akompaniamentcie organowym, w stopniowych progresjach, imitują piękny temat pierwszy.

Temat drugi, podobny do pierwszego, lecz kończący się na tonice, przeprowadza kompozytor w „Christe eleison“ i dla objaśnienia wykonawców umieszcza znów w klamrach dalszy ciąg tekstu „Et Filius datus est nobis“.— W powtórnie Kyrie powtarza się ten sam układ kontrapunktyczny.

W podobny sposób przechodzą te same tematy w Gloria, które ma dużo zwrotów energicznych i ożywionych w charakterze nieco naszych kolend. Szczególnie nastrojowo brzmi zakończenie „*cum sancto Spiritu*“. W „*Quoniam*“, również bardzo pięknie przeprowadzonym, nieco forsownie utrzymane są tenory, z powodu częstego G.

Credo rozpoczyna się tematem słów *est nobis*. W „*Et incarnatus*“ powraca temat pierwszy, po którym organ w pianissimo odpowiada jakby echem, przypominającym nieco pastoralki. Po bardzo poważnem *Crucifixus* nadzwyczaj pompatycznie wyodrębnia się *et resurrexit* o bardzo *plastycznym* charakterze. Solo tenorowe w *Et in Spiritum* ma zupełnie charakter pastorałki, potem idzie w tym samym rodzaju solo basowe i wreszcie bardzo szumne zakończenie, osnute na temacie pierwszym.

Sanctus przeważnie idzie w unizonach, choć przy zmianie głosów, dopiero pod koniec przed samem Hosanna i w Hosanna odzywa się chór czterogłosowy bez organu.

Benedictus tworzy duet dwóch tenorów, poczem odzywa się czterogłosowe poprzednie *Hosanna*.

W *Agnus* temat przeważnie występuje w akompaniamencie organowym. przyczem pierwsze i drugie *misere* naśladowują echo pastorałkowe, które dawniej odzywało się w akompaniamencie. *Dona nobis* ma podobny motyw do zakończenia w Gloria, ostatnie słowa posiadają kadencję końcową introitu.

Cała msza robi niezmiernie efektowne wrażenie, technie w niej dziwna świeżość melodyjna, a zarazem nadzwyczajna podniosłość, wraz z uroczystym i radosnym nastrojem. Wielkie ułatwienie stanowią często unizony, dające tak wielce pożądaną wypoczynek głosom. Cała jednak msza nie jest zbyt łatwą, wymaga chórów nieco wprawniejszych z lepszymi tenorami. Najwyższa nuta jest G, jednak zdarza się ona dosyć często.

Presb. Cyprianus Boyer. *Missa pro Defunctis ad chorum unius vocis mediae comitante organo vel harmonio.* Msza żałobna na chór jednogłosowy z organem. Partytura 2 m. 75 fen.=1 rb. 32½ k. Głos pojedynczy oddzielnie 35 fen.=17½ kop. № kat. 1058.

Jest to bardzo ładna msza żałobna na jeden głos. Jak większość tego rodzaju mszy utrzymana jest w tonacji d mol. Introit do psalmu posiada takt allabreve małe, od *Te decet* ¾.

Parę zręcznych modulacji nie psuje całego nastroju minorowego. Po psalmie następuje bardzo ładna przegrywka organowa, poczem znów cały chór powtarza introit, podczas gdy wiersz psalmowy śpiewa głos solowy.

W Kyrie akompaniament występuje samodzielnie co dla słabszego wykonawcy, śpiewającego jednocześnie melodyę, stanowić może pewną trudność. — Graduale utrzymane jest w recytatiwie naprzemian z śpiewem rytmicznym. Sekweneya w takcie allabreve posiada trzy powtarzające się zmiany melodyjne, gdzie wiersze śpiewa cały chór naprzemian z głosami solowymi.

Można też ją wykonać dosyć szybko, gdyż przeważnie każda nuta posiada swoją sylabę. Charakter melodyjny w tonacji g mol posiada dużo dramatyzmu, harmonizującego zupełnie z nastrojem i myślą tekstu. Zakończenie jednak nie robi tak potężnego wrażenia, jak choralne, zwłaszcza *Parce Deus*.

Ofertorium w f mol przekracza w jednym miejscu dotychczasowe granice melodyjne, dochodzące najwyżej do es, gdyż przy słowach *absolveat* spotykamy po raz pierwszy.

Mniej udatne możnaby nazwać *Sanctus*, które, zwłaszcza w szybkim Hosanna, robi mało poważne wrażenie, nuty ósemkowe psują pewnie spokój, jakiego się należy domagać przedewszystkiem od tej części Mszy św., to samo Hosanna znajduje się w *Benedictus*. Te też dwie części Mszy posiadają tonację B dur.

Agnus powraca znów do tonacji minorowej C, choć podobnie jak *Sanctus*

i Benedictus nie może stać na równi z płynącym z szczerego natchnienia introitem i sekwencyą.

Na końcu mamy Postcommunio i Libera wraz z Kyrie.

Msza wymaga lepszych wykonawców, zresztą i akompaniament należy do trudniejszych.



ROZMAITOŚCI.



Ks. Ignacy Mitterer, dyrektor chóru katedralnego w Brixen (Tyrol), jeden z najznakomitszych kompozytorów doby obecnej, został mianowany przez Ojca św. Piusa X tajnym podkomorzym honorowym. Gazety muzyczne włoskie i niemieckie witają to zasłużone odznaczenie powszechnie cenionego kompozytora z nadzwyczajnem uznaniem.

Ks. kan. Perriot, redaktor gazety „Revue du Chant Grégorien“ (przełądu gregoriańskiego) w Grenobli, kierownik „l'Ami du Clergé“ i konsultor komisji papieskiej do ksiąg choralnych został przez Ojca św. mianowany Protonotaryuszem Apostolskim.

Santa Cecilia, gazeta turyńska, zapowiada swym prenumeratom, że w miesiącu grudniu otrzymają jako dodatek muzyczny: XII preludyów pastoralnych ks. kan. Walczyńskiego z Tarnowa.



Co piszą?

Musica sacra (№ 7—9).

O potrzebie umiejętnego wyrównania skali chłopców.— Dyrygentom nie wolno odstępować od przepisów liturgicznych.— Udatny zbiór preludyów organowych.— Ś. p. ks. Ignacy Semenestrý, biskup ratyboński.— Podróż ks. Haberla do St. Pölten i kurs muzyczno-kościelny tamże.

Przy doskonaleniu chóru kościelnego, nauczyciel śpiewu powinien pomiędzy innemi pilną zwracać uwagę na to, aby pojedyncze dźwięki (tony) w krtani śpiewaków powstały prawidłowo, i aby śpiewacy władali głosem umiejętnie. Szczególnej baczości przy kształceniu głosu wymagają sopran i alty chłopców, ze względu na potrzebę umiarkowanego używania rejestrów głosowych, t. j. głosu

zwykłego (piersiowego). falsetu i głosu z głowy. Skala zwykłego głosu chłopięcego sięga w normalnych warunkach do a^1 , h^1 , albo c^2 . Do tego miejsca głos chłopca jest mniej więcej jednakowo silny, metaliczny i pełny. Ale prowadząc skalę dalej w górę, napotyka się rozmaite trudności. Jeżeli chłopiec po zacerpnięciu oddechu wysili się i napreży mocniej struny głosowe, to zdobędzie on wprawdzie jeszcze jeden ton wyższy, ale ton krzykliwy, nieczonośny, zbliżony do zgrzytu, a do śpiewu nieprzydatny. Chłopiec, słysząc taki ton nieprzyjemny, zawraca i urywa, a zacerpnawszy na nowo powietrza, chwytając ten sam dźwięk innym, mniej uciążliwym sposobem, ale dźwięk ten pozostaje w rażącej sprzeczności dy-

namieziej z ostatnim tonem normalnym, poprzednio wyśpiewanym. Otóż należy wiedzieć, że początkowe tony skali aż do tonów h^1 , albo c^2 chłopiec śpiewał głosem piersiowym, kiedy zaś bez krzyku dalej ruszyć nie mógł, śpiewał już głosem falsetowym, a później, idąc coraz wyżej, śpiewał głosem z głowy. Skala głosu falsetowego jest dynamicznie znacznie słabsza, aniżeli skala głosu piersiowego. Do nauczyciela śpiewu należy przeto rozpoznać właściwe granice rejestru u każdego chłopca z osobna, do niego też należy wyrównać rejestry głosu chłopięcego w taki sposób, żeby cała skala jego przedstawiła się dla ucha, jako jednolita całość wygładzona, t. j. ani za głośno, ani krzykliwie w niższych i średnich, ani za słabo w wyższych tonach. Aby to osiągnąć, nauczyciel powinien wytłómaczyć chłopcom przy ćwiczeniu skali, że w miarę postępu ku wyższym tonom piersiowym chłopiec ma śpiewać głosem coraz więcej umiarkowanym; poczynając mniej więcej od tonu a^1 , ma w śpiewie umyślnie osłabiać, powściągać siłę ostatnich dźwięków piersiowych, a natomiast pierwsze tony głosu falsetowego ma starannie wzmacniać przy pomocy częstego i głębokiego oddychania. Nie trzeba jednak za jednym zamachem siłę głosu powściągnąć, albo wzmocnić, ale zmianę w głosie trzeba wywoływać zwolna, a więc powoli powściągać lub wzmacniać. Dopiero takie umiejętne wyrównanie skali chłopięcej staje się fundamentem dalszych ćwiczeń i śpiewów. Doświadczenie nauczyło, że systematyczne ćwiczenie skali z uwzględnieniem powyższych uwag doprowadza po niedługim czasie do delikatnego wyrównania i do rozszerzenia skali, organom głosowym zaś nadaje ono giętkość, siłę i wytrwałość. Nie wolno jednak zapominać o tem, że wspomniane ćwiczenia nie mogą być zbyt forsowne, ale muszą być umiarkowane, roztropne i systematyczne, przyczem należy się jeszcze zdobyć na dobrą dozę cierpliwości w razie możliwych zawsze niepowodzeń i zawodów. — Do niepoślednich zalet, jakie dyrygent powinien posiadać, należy stały jak opoka, nieugięty charakter. Dyrygenci chórów kościelnych muszą być ludźmi niewzruszonych zasad, muszą stać wiernie przy swoich zasadach, a zasady

ich muszą się koniecznie opierać na liturgicznych przepisach Kościoła św. Jeżeli dyrygenci wdają się w jakiekolwiek koncesye i czynią ustępstwa z przepisów liturgicznych gwoili przypodobania się chórówi, albo komu innemu, to sprzeniewierzają się swym zasadom i stają się ludźmi chwijnymi jak trzeina, którą wiatr porusza. Wszelki brak stałości, pobbazanie dla względów ludzkich i tym podobne skłonności, dyrygenci powinni na zawsze wyrugować z siebie, a natomiast stawiać silny opór napotykanym przeszkodom i trudnościom, z jakiegokolwiek źródła by pochodziły. Na opoe, t. j. na przepisach liturgicznych muszą budować, powoli i roztropnie czynem popierając niezachwiane swoje przekonania, aby powstał wspaniały gmach, ugrunтовany na religijnej obedyeneyi, któryby nie upadł przy pierwszych podmuchach przeciwnictwa. Powyższe słowa energicznej zachęty skreślił ks. Johandl, benedyktyn, dyrygent chóru w opactwie Göttweig, który przed niedawnym czasem był narażony na przykrości z racyi zachowywania przepisów liturgicznych; przemógł jednak i dzięki niewzruszonym zasadom swoim wyszedł z przygody zwycięzko. — Wyszło z druku praktyczne album organowe pod tytułem: *Laudate Dominum in organo*, które wydał profesor K. Walter (Cena 3 marki). Album w dogodnym formacie, zawiera na 47 stronicach, 59 starannie zebranych preludyów, o których krytyka tak się odzywa: Zbiór preludyów prof. Waltera można nazwać pod każdym względem udatnym. Z dzieł Seb. Bacha, Carissimi, Rembta, Körnera, Hanischa, Muffata, Pachelbela, Fisehera i innych wybrano to, co dla naszych organistów w dzisiejszych warunkach jest w wysokim stopniu przydatne. Nawet organisci, posiadający średnią technikę, mogą je bez wielkiego trudu odegrać, a do pokonania ewentualnych trudności niech im otuchy doda to przeświadczenie, że wykonywują preludya, napisane w duchu kościelnym. — Dnia 16 sierpnia r. b. umarł biskup ratyżboński, ks. Ignacy Senestręy, w 89 roku życia, a 49 roku pasterzowania w tej samej dyceezyi. — Zasługi ś. p. biskupa Senestreya około utrzymania czystego śpiewu kościelnego, zaprowadzonego w tumie ratyżbońskim jeszcze przez poprzedniego biskupa ś. p.

Walentego Riedla, są wielkie. Ochędostwo domu Bożego i ścisłe przestrzeganie przepisów liturgicznych s. p. biskup Senestrey zaliczał do pierwszych trosk urzędu pasterskiego. Podczas czterodniowych uroczystości żałobnych wykonywano śpiewy odpowiednie po części choralnie, po części na głosy, a podczas uroczystej mszy żałobnej, odprawionej przez arcybiskupa monachijskiego Brunona Steina, odśpiewano *Requiem* na 4 głosy mieszane ks. Mitterera (op. 50). Do tak zwanego *Castrum doloris* zasiadło około trumny 5 biskupów, mianowicie: nuncjusz papieski, Monsignore Caputo, biskupi z Augsburga i Passawii, sufragani ratyboński ks. Zygmunt Ow i celebrans, arcybiskup Stein. Podczas imponującego pochodu żałobnego do kościoła seminaryjskiego św. Jakóba, gdzie ciało wielkiego działacza i zasłużonego biskupa złożono na wieczny spoczynek, wykonano 4 głosowe *In paradisum, ps. Misereere*, oraz 6 głosowe *Benedictus* ks. M. Hallera. — Ks. dr. Haberl został w tym roku zaproszony do St. Pölten (w Austrii) i do Altdorfu (w Szwajcarii), aby przy pomocy wybitniejszych sił miejscowych odbyć kurs naukowy z dziedziny muzyki kościelnej. Niestrudzony pracownik na niwie muzyczno-kościelnej, przyjmując zaproszenie, nazначył dzień 6 sierpnia, jako termin rozpoczęcia kursu. Aby zdążyć na czas oznaczony, ks. Haberl przedsięwziął daleką podróż już w ostatnich dniach lipca, ponieważ po drodze pragnął zatrzymać się w mieście Passawii, gdzie 55 lat temu przepędzał swoje lata młodzieńcze w szkole i w seminaryum. Gdy po długiej przerwie lat wstępował do miasta, dawne miłe i przykre wspomnienia napływały i gwałtownie cisnęły się do duszy, albowiem, jako nauczyciel śpiewu w seminaryum, rozpoczął tu poważne studia nad sponiewieraną wówczas muzyką kościelną. Tam też miał sposobność zaznajomić się z pierwszymi reformatorami śpiewu kościelnego, ks. Proskiem, Schremsem, Mettenleitem, ks. Koenenem i ks. Wittem, którzy

dawno już ułożyli się do wiecznego spoczynku. Po kilku dniach pobytu w Passawii, ks. Haberl puścił się Dunajem w dalszą podróż, obfitującą w miłe wrażenia, i w przeddzień rozpoczęcia kursu przybył do St. Pölten. Wykładem teoretyczno-muzycznym, oraz choralnym objaśnieniom praktycznym przysłuchiwało się przeszło 100 uczestników, kapłanów, organistów i nauczycieli, przybyłych ze wszystkich stron dyceezji. Gazeta miejscowa podała o przebiegu wspomnianego kursu szczegółowy opis, którego treść jest następująca: Doznaliśmy prawdziwej przyjemności, widząc, jak przewodniczący kursu (ks. dr. Haberl) pierwszemi, wstępnemi zdaniemmi pozyskał sobie wszystkich obecnych słuchaczy. Z szczególniejszym talentem ks. Haberl umie do wszystkiego znaleźć odpowiedni punkt wyjścia w rozumowaniu, a jasno przedstawionemi dowodzeniami umie przekonywać słuchaczy. Przy objaśnieniach choralnych, ks. Haberl zaśpiewał pomiędzy innemi *Pater noster* w tonie feryalnym i na tej umyślnie obranej, prostej melodii wykazał wzniosłą piękność śpiewu choralnego. Jego *Pater noster* było wzorowym wykładem za pomocą śpiewu, którym dokazał więcej, aniżeli ci, którzy bawią się w całodzienne odczyty, albo w rozwickle dowodzenia. Przewodniczący znalazł też czynną pomoc w uzdolnionych muzykach naszego miasta, którzy w oznaczonych godzinach tłumaczyli uczestnikom kursu harmonię, śpiew ludowy, naukę śpiewu, rejestrowanie i budowę organów. Na zakończenie kursu w obecności biskupa dyceezjalnego uczestnicy odśpiewali 4 głosową mszę Ebner'a *Cantantibus organis*, której w ciągu trzech dni wyuczyli się pod dyrekcją ks. Haberl'a. Sprawozdawca nazywa wykonanie mszy w katedrze podziwu godnem; napawało ono serca zgromadzonych ziemską radością. Nie potrzeba dodawać, że po mozolnej pracy wszyscy uczestnicy kursu wyrazili przewodniczącemu szczerą wdzięczność i gorącą podziękę za poświęcone trudy.

X. L. M.



Mała rubrycel.

G r u d z i e n.

† 16 Niedz. III Adw. 2 kl. Ryt połow. Kol. fiol. *Na Jutrzni* Invit. Prope est jam, H. Verbum. Ant. Gabriel. Ps. jak w 1 Niedz. Adw. *Msza* Gaudete. Bez Gl., ale z Cr. *Nieszp.* o Nied., w rycie połow. Kol. fiol. Ant. Veniet Dnus. Ps. Niedz.; ost. ps. In exitu (t. II). Wsp. ś. Euzeb. (Qui vult). Niedziela zwana „Gaudete“ od pierwszych słów introitu. W tę Niedzielę organy grają.

Tegoż dnia w Dyec. Płoc. *Nieszp.* o ś. Łazarzu BW. (ryt zdw.). Całe z Kommun. śś. bisk. Ant. do Magn. właśc. Lazarus. Wsp. Niedz. (Beata es) i ś. Euzeb. (Qui vult). Kolor biały.

19. Środa. Dzień galowy 1-go rzędu.

Uwaga. Jutro *Msza* za paraf., na którą dzwoni się uroczystej i 6 świec się zapala.

× 21. Piąt. Ś. *Tomasza Ap.* Święto kościelne. *Msza*. Mihi autem. Gl. Cr. Kolor czerwony.

22. Sob. *Nieszp.* o Sob., ryt połow., psalmy sobotnie (Benedictus itd. ob. jak 1 Grud). H. Creator. Ant. do Magn. O Rex! (śpiewa się całkowicie przed i po Magn.). Kolor fiol. Org. milczą dziś na *Nieszp.* i jutrz.

† 23. Nied. IV Adw. 2 kl., ryt połow. Kolor fiol. *Jutrznia*, jak w Nied. poprzed. *Msza* Rorate coeli. Org. milczą. Bez Gl. Cr. *Nieszp.* ryt. połow. jak w Niedz. poprzedz. Ant. do Magn. O Emmanuel! (całą śpiewać należy przed i po Magnif.). Kol. fiol.

Uwaga. Jutro na Mszy org. grają. Kwiaty na ołt. się używają. Po połud. kościół i ołtarze najwspanialej przybrać i przygot. wszystko do *Nieszp.* oraz do nocnego nabożeństwa.

24. Poniedz. *Wigilia*. Ryt zdw. kol. fiol. *Msza* Hodie bez Gl. i bez Cr. Bened. Dno jak w święta rytu zdw. Dziś wiecz. uroczyste *Nieszpory*, rozpoczynające święto Boż. Nar. Ant. Rex pacificus. Ps. zdw. H. Jesu Redemptor. Po *Nieszp.* można zaśpiew. poraz pierwszy kolendę. Kolor biały.

† 25. Wtor. Urocz. Narodz. P. Święto zdw. 1 kl. z okt. Kol. b. *Jutrznia* odprawia się przed Pasterką, t. j. 1-szą *Mszą* św., składa się z 3-ch nokturnów koniecznie. Śpiewa się jak najuroczystej. Invit. Christus natus. H. Jesu Redemptor. Po *Jutrzni* odprawia się 1-sza *Msza* urocz. „Pasterka“. Dominus dixit. Na Gloria wszystkie dzwony uderzają (ob. Merati). 2 ga *Msza* o świcie.—Introit: Lux fulgebit. 3-cia Summa Puer natus. Na wszyst. Mszach Gl. i Cr. Na mocy odwiecz. zwycz. w dzień Boż. Narodz. i aż do okt. Trzech Króli można śpiewać kolendy polskie, ale z tym warunkiem, aby pierwiej w całości odśpiew. zostały części łacińskie przypadające.*) *Na Nieszp.* Ant. i Ps. właśc. z Brew. H. Jesu Redemptor. Wsp. ś. Szczep. (Stephanus) i Wszyst. ŚŚ. MM. (ant. Isti Sancti). Kolor biały.

† 26. Środa. Urocz. ś. Szczepana i Męcz. i Wszyst. ŚŚ. MM. Święto zdw. 2 kl. z okt. Kolor czerw. *Na Jutrzni* Invit. Christum natum. H. Deus tuorum. *Msza* Sederunt. Gl. Cr. Po Mszy święcenie owsa. *Na Nieszp.* Ant. i ps. o Boż. Narodz. (z dnia wczor.), H. Deus tuorum, reszta o św. Szczep. Wsp. ś. Jana (Iste est), okt. Boż. Nar. (Hodie Christus i śś. MM. (ant. Dico). Kolor czerwony.

Uwaga. Jutro i pojutrze przypad. święta zniesione. Msze za parafian, na które dzwoni się uroczystej i pali się 6 świec na ołtarzu, jak w Niedzielę.

*) Ale po skończonej Mszy św. i przed jej zacementem (P. R.).

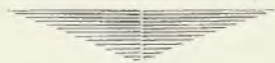
× 27. Czwart. *Ś. Jana Ewang.* Święto zdw. 2 kl. z okt. Kolor b. *Msza* In medio. Gl. Cr. Po Sumie—święcenie wina.

× 28. Piąt. *SS. Młodzianków.* Zdw. 2 kl. Kol. fioł. *Msza* Ex ore. Bez Gl. Cr. (ale organy grają).

29. Sob. Nieszp. o Boż. Nar. (z II Nieszp. Boż. Nar.), ale od Kapitulum o ś. Tomaszu BM. Wsp. Niedz. (Dum medium) i 4 oktav.

† 30 Niedz. po Boż. Nar. Ryt połow. Kolor biały. *Jutrz.* Inv. II., ant. i ps. z Boż. Narodz. *Msza* Dum medium. Gl. Cr. *Nieszp.* o Boż. Narodz. ryt zdw. (z II N. Boż. Narodz.). Od kapit. o ś. Sylwestrze P. W. Wsp. Niedz. i 4 oktav.

× 31. Poniedz. S. Sylwestra P. W. Święto zniesione. Zdw. *Msza* za paraflan. Gl. Cr. *Nieszp.* urocz. o jutrz. święcie. Ps. o NMP. Po Nieszp. Naboż. dziękczynne z powodu zakończenia roku cywilnego 1906.



Z Listów do Redakcyi.

Szanowny Księżu Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Śpiewie Kościelnym“ tych kilku zdań w sprawie organistów.

Z W i l n a.

Na zjeździe organistów w Warszawie 13 czerwca r. b. organistom z Cesarstwa zakomunikowano, że, wskutek praw obowiązujących w Królestwie Polskiem, nie mogą być członkami Stowarzyszeń, istniejących w Królestwie.

Wobec tego powstał projekt założenia podobnego Stowarzyszenia, jak w Królestwie, dla organistów w Cesarstwie z siedzibą w Wilnie.

Obecnie projekt powyższy uzyskał aprobatę J. E. Biskupa Roppa, o czem zawiadamiam Sz. Pp. Organistów wraz z prośbą uprzejmą, by, jeśli życzą zawiązać Stowarzyszenie—raczyli:

1. Wybrać z każdego dekanatu jednego delegata na zebranie prywatne do Wilna 8-go stycznia 1907 r.

2. Na zebraniach dekanalnych osądzić, czy ustawa dla Królestwa jest dla nich odpowiednią i zdanie o tem większości przywieźć na piśmie.

3. Na piśmie też przywieźć najszczegółowsze wiadomości z każdej parafii o wykształceniu, pensyi, dochodach, mieszkaniu, obowiązkach, chórze i nutach organistów.

Każdy delegat powinien mieć plenipotencję z poświadczeniem proboszcza.

Zebranie, celem którego—rozpatrzenie ustawy, rozpocznie się o godz. 10-ej po mszy św. w kaplicy Matki B. Ostrobramskiej, w mieszkaniu proboszcza przy kościele po-Bernardyńskim.

Wiadomości szczegółowych udzielam listownie.

Ks. Makarewicz.

St. Sokołka, gub. Grodzieńska.



ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

OD REDAKCYI.

Nosimy się z projektem zamiany pisma naszego na miesięcznik, w czym, zdaje się, nie minęlibyśmy się z zamiarem większej ilości naszych prenumeratorów, zwłaszcza tych, którzy wobec znacznej odległości stacyi pocztowych otrzymują i tak pismo z znacznem opóźnieniem. Zresztą, wszystkie prawie pisma kościelno-muzyczne włoskie, francuskie i niemieckie wychodzą miesięcznie.

Naturalnie, że miesięcznik obejmowałby podwójną ilość stronic, tak że zawartość pisma w niczem by się nie zmniejszyła. Kto z naszych prenumeratorów byłby zdania przeciwnego, niech nam raczy je zakomunikować, chcielibyśmy wiedzieć o ile odpowiadamy życzeniom większości.

Jedynem pragnieniem naszym jest powiększyć ilość dodatków muzycznych, a przynajmniej je podwoić, by zastosować się do chórów lepszych i słabszych. Wszystkiemu temu podołać będziemy w stanie, jeśli tylko warunki materyalne nam dopiszą, gdyż obecnie, aczkolwiek nie możemy się skarżyć na małą ilość prenumeratorów, jednakże musimy zaznaczyć, że wielu zalega nam z opłatą za rok cały. Zaległości dociągają do 500 rubli! Tymczasem w obecnych niekorzystnych warunkach społecznych i druk gazety i druk nut został nam podwyższony. Kto więc ocenia te trudności, niech spieszy z uregulowaniem zaległości, która każdej redakcyi, a tembardziej naszej, wiele przyczynia kłopotu. Pragnieniem naszym jest zmniejszyć nawet prenumeratę, to jednakże jest możliwe tylko przy zwiększonej ilości prenumeratorów i wnoszeniu należności w czasie właściwym.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku załączamy wszystkim życzenia, obejmujące przedewszystkiem to,

co podniosła uroczystość Narodzenia Pańskiego dla świata przyniosła, a co źli ludzie, sprowadzający rozmaite nieszczęścia, siejąc niepokój w naszym kraju, odebrać nam usiłują. Oby takich nie było między nami!

Oby te słowa hymnu anielskiego, po raz pierwszy zanuczone w stajence betleemskiej w dzień przyjścia Syna Bożego, które my kapłani i Wy Panowie Organiści codziennie prawie w kościołach śpiewamy: „*Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis*“, spełniły się i przyniosły światu i naszemu krajowi ten upragniony pokój! Pokój z Bogiem, pokój z ludźmi i pokój z sumieniem naszym.



Notatki z wycieczki.

Tegoroczna wycieczka zagraniczna wypadła mi z Osieka W. do Brodnicy, potem przez Toruń, Gniezno, Poznań, Wrocław, Oderberg (po polsku Bogumin), Oświęcim do Krakowa, a stąd w głąb Galicji. Ponieważ głównym powodem mej wycieczki był więcej wzgląd kuracyjny, niż turystyczny, przeto w zwiedzeniu zagranicznych osobistości, musiałem się bardzo ograniczać i nie mogłem wszystkiego widzieć i słyszeć, jakbym tego pragnął. W niniejszym artykule notuję niektóre tylko swoje wrażenia, głównie odnośnie do muzyki kościelnej.

W Brodnicy nad rz. Drwęcą w niewielkiem, ale starożytnem miasteczku nadgranicznem, zwanem z niemiecka Strassburgiem, w Wschodnich Prusach, dyecezyi Chełmińskiej: pamiętnem między innemi z tego, że tu 1831 r. d. 5 października dwudziestotysięczna armia polska po ostatecznej stracie Ojczyzny przekroczyła granicę i złożyła broń, „zamieniwszy ją na kij żebraczy“, jak pisze historyk—istnieje kilka starych gmachów z czasów krzyżackich, między którymi bije w oczy o oczerniałych od starości murach wieża ratuszowa i kościół parafialny rzymsko-katolicki.

W tym kościele jest chór męzki, który wykonywa podczas Mszy św. uroczystych w niedziele i święta utwory liturgiczne zgodnie z przepisami kościelnymi. Dyecezya Chełmińska ma ks. Bernarda Ruchniewicza, drugiego z polaków po ks. Surzyńskim, ucznia ks. Fr. Witta z szkoły ratyzbońskiej, autora czterogłosowego „Te Deum laudamus“, ofiarowanego organistom, którzy uczestniczyli w walnem zebraniu Tow. św. Wojciecha w Poznaniu dnia 5 września 1894 r. O szerszej działalności tego uczonego kapłana na polu reformy muzyki kościelnej nie tu nie słyhać. Między ludem nadgranicznym w dyecezyi Płockiej jest szeroko rozpowszechniony jego wydawnictwa. drukowany w Grudziądzy śpiewnik bez nut, zawierający tylko tekst 248 pieśni polskich z dodatkiem psalmów nieszpornych po polsku.

W dniu 22 lipca r. b. byłem obecny na sumie w kościele św. Marcina w Poznaniu. Dostyc liczny chór mieszany (z udziałem niewiast) śpiewał *a capella* bardzo dobrze mszę czterogłosową Maxa Hohnerleina op. 35 zgrabnie skomponowaną na temat hymnu eucharystycznego „Ave verum corpus natum“. — Podczas offertorium wykonano bardzo ładny metet „Ave verum corpus“. Śpiew ten dużo sprawił mi zadowolenia, bo był wykonany z względną ścisłością liturgiczną, gdyż Gloria i Credo było całe, bo wyszedł czysto z dobrą deklamacją tekstu łacińskiego i rytmicznie. Zmiennych części mszy nie było. Jak mnie objaśniono, dyrygentem tego chóru amatorskiego jest jeden z rzemieślni-

ków, organista tu „starej daty“ już z przytępieniem słuchem, a może i wzrokiem, który nie pozwala mu nut płynnie czytać i chorału do niesporów porządnie odśpiewać i odegrać.

Tego samego bowiem dnia słyszałem, jak antyfony na niesporach (de virginibus) odśpiewał nie zupełnie dobrze, psalmy zaś nie podług wskazanych przez antyfonarz melodii. Psalm śpiewał solo na przemianę z kilkoma dziewczętami. Z tego com tu słyszał, wnoszę, że i w kościołach poznańskich tak gorliwie rozpoczęta przez ks. Surzyńskiego reforma muzyki kościelnej nie weszła jeszcze zupełnie na wskazane przezeń tory... Na procesyi, która składała się tylko z celebransa, służących do Mszy św. chłopców i krucyfera (lud się nie poruszał z miejsca), śpiewano pieśń „Kto się w opiekę“ melodyą nie zupełnie zgodną z podaną w kancyonale ks. Surzyńskiego. Chwałę nie wysoką tej pieśni intonację celebransa, przez co lud w swobodnej skali mógł śpiewać i nie był narażony na darcie się, jakto niestety często w kościołach naszych się zdarza.

A w archikatedrze Poznańskiej?

Powrót do domu przez Poznań wypadł mi w środku tygodnia, więc na nabożeństwie uroczystem być nie miałem sposobności. Przy szczegółowem oglądaniu archikatedry, zauważyłem na pulpitych w chórze kanonicznym, oprócz wydawnictw pustelowskich z chorałem medycejskim, porozkładane stare księgi z chorałem piotrkowskim, kancynały księdza Surzyńskiego i tegoż śpiewniki „Laudate Dominum“ i „Chwalmy Pana“. Z tego można się domyslać, co kseja katedralni tu śpiewają.

Archikatedra poznańska należy do najstarszych, ładniejszych i bogatszych świątyń polskich. Oprócz wielu pomników pięknych, bogatych i starych zdobi ją nowy z czasów ostatnich, a ten bodaj najbardziej przeciętnego widza do siebie przyciąga. Oto w bocznej nawie, za wielkim ołtarzem, po stronie epistoły, leży jakby żywa prawie w naturalnej wielkości o pełnem dobroci i słodocy obliczu, w szatach pontyfikalnych (mszalnych) w śpiżu wyrzeźbiona postać wielkiego i sławnego męża, tutejszego arcybiskupa, kardynała Ledóchowskiego, który wycierpiawszy wiele dla Kościoła, okrył go nową sławą zwycięstwa nad brutalną przemocą wroga. Przy tym pomniku przejmującą widza to smutne i bolesne, to jakieś weselsze, opromienione nadzieją lepszych czasów i wiarą w sprawiedliwość Bożą uczucie, oparte na historii z czasów kardynała. Jak bowiem wtedy wróg wyciągnął swą świętokradzką prawicę, aby Kościół Chrystusowy w ziemiach przez się posiadanych przynęcić i zniszczyć, ale nie znalazłszy powodzenia w tej świętokradzkiej robocie, cofnąć się musiał, tak i teraz, gdy w bałwochwalczej cześci dla swej kultury pruskiej z herodem okrucieństwem rozpoczął katować dzieci polskie, aby w zaraniu życia, pozbawiwszy ich rozumienia świętej wiary ojców, do odstępstwa od tejże wiary przygotować, męztwem i niezachwianą stałością dręczonych ofiar zwyciężony,—ustąpić musi. Płacz katowanych dzieci żalosem echem rozchodzi się po całym obszarze kuli ziemskiej, a i na wysokościach jest słyszany. „Haec dicit Dominus: Vox in excelso audita est lamentationis, luctus et fletus Rachel plorantis filios suos...“ — „To mówi Pan: Głos na wysokościach jest narzekania, płaczu i żałości Rachel płaczącej synów swoich...“ (Jerem. XXXI, 15). Czy wcześniej, czy później nad okrutnikiem zawiśnie karząca ręka sprawiedliwego Boga... Te i podobne nasuwają się myśli przy pomniku kardynała Ledóchowskiego.

Archikatedra w tym roku na wewnątrz odrestaurowana. Presbyteryum i chór kanoniczny u góry zdobią wielkie malowidła, wyobrażające zwycięstwo chrześcijaństwa nad poganizmem w Polsce, prace misyjne św. Wojciecha i inne późniejsze momenty historyczne z czasów zaprowadzenia u nas wiary świętej. Po stronie epistoły w katedrze znajduje się kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa, ozdobiona bogatemi, świeżo dokonanymi malowidłami na ścianach z stosownymi napisami z historii cześci tegoż Najśłodszego Serca. Gdyś tę kaplicę

oglądał, nie spodziewałem się, że w trzy miesiące później w jej pedziemiu spoczną zwłoki arcybiskupa tutejszego ks. Stabłewskiego.

Wiadomo, że obadwaj wzmiankowani arcybiskupi poznańscy, zasłużenie zapisali się w historii reformy muzyki kościelnej.

NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

Per - tran - si - vit gla - di - us. Mi - se - re - re no - bis!

Jeśli przed kadencją 2, 2, 1 idzie melodia 4, 3 w dźwiękach krótkich, wtedy obydwie te tony harmonizuje się przy stojącym basie, np.:

W podobny sposób opracuj w harmonii skupionej i rozległej następujące melodie:

Ma - ter ad - mi - ra - bi - lis. Ve - ni, san - cte Spi - ri - tus!

Ma - ri - a sal - ve!

W opracowanych w ten sposób kadencjach okazuje się, że jeden z głosów średnich ciągle ma formę: 1, 1, 7, 1. (Porównaj opracowane przykłady!)

Taka forma melodyjna zachodzi często w głosie górnym, zwłaszcza przy kadencjach rozmaitych pieśni i w takim razie należy je tak samo harmonizować jak powyżej przytoczone rozmaite kadencje:

Vi - ta, spes, au - xi - li - um, Ve - nit ad vi - tae ve - spe - ram.

Albo:

Quae tu cre - a - sti pe - cto - ra.

Łatwo można się domyslać, że akord kwintsextowy 4 stopnia przygotowawczy się a) przez stopień I, b) przez VI, c) przez IV. Następne melodie opracuj w podobny sposób!

Śpiewnik dyecezyalny trydencki, № 130. № 191. i t. d.

Me - a lau - des a - ni - ma. Par - ce, no - bis Do - mi - ne!

Lau - de - mus Je - sum Chri - stum! Lau - ti - bi De - us Pa - ter!

O lux be - a - ta Tri - ni - tas! O Je - su, mi - se -

re - re! Mi - se - re - re uo - his!

Kadencję 2, 2, 1 można też harmonizować za pośrednictwem dwóch harmonii dominantowych. Ażeby zaś łatwiej można było rozróżnić w harmonizacji pojedyncze części taktu, a także unikać zbytniego przedłużenia septymy (7 st.), używa się przy pierwszej 2 trójdźwięku dominantowego z *opóźnieniem*, to znaczy, że z poprzedniego akordu, a zatem: albo I, albo IV, albo też VI, zatrzymuje się *pierwszy dźwięk gamy*, który ma zastępować *tercę* trójdźwięku dominantowego. Przy drugiej 2 dźwięk dysponujący powinien zrobić skok harmoniczny wdół na *tercę* trójdźwięku dominantowego i w ten sposób rozwiąże się dysonans. Ponieważ w danym razie dysonans będzie kwartą w stosunku do basu, przeto wytworzy tak zwane *opóźnienie kwarty*; oznacza się ono 4 podpisaną pod nutą basową a rozwiązanie 3, np.:

Napisz w ten sposób harmonizację do przykładów na str. 84!

Jeśli przy harmonizacji pierwszej 2 przed nią występuje w melodii 3, wtedy pod 3 można z bardzo zrozumiałych powodów podstawić harmonię VI. Szczególniej zaś wówczas da się to jak najlepiej zastosować, kiedy 1 uprzedza pierwsze 2 np.

Jeśli zaś chcemy przed kadencją 2, 2, 1 zastosować akord IV, wtedy lepiej nie używać go jako akordu sekstowego; gdyż w głosach krańcowych wystaje ukryta kwinta, która nie brzmi dobrze, np.



Zastosowanie pierwszego przewrotu akordu VII-go stopnia czyli akordu sekstowego stopnia 2-go.

Akord sekstowy stopnia 2-go.

Jeśli porównamy akord stopnia VII-go z akordem V-tym, to z łatwością zauważymy, że składa on się z tercji, kwinty i septymy akordu VII; zawiera on obydwa dźwięki akordu V-go, dążące do rozwiązania i w wielu razach występuje jako akord prowadzący do trójdźwięku tonicznego (zastępując akord dominantowy), jak to już wprzód było zaznaczone i wtedy używa się najczęściej jako akord sekstowy stopnia 2-go.

W danym razie przy zastosowaniu tego akordu części jego składowe robią niezwykle skoki. Przypatrz się przytoczonym poniżej przykładom, tudzież uwagom przy nich dopisanym!

Bardzo często i z dosyć dobrym brzmieniem występuje akord sekstowy stopnia 2-go przy towarzyszeniu tetrachordu gamy majorowej idącego do góry, na przykład:



Przykład 1 zawiera jedno z najbardziej używanych rozwiązań akordu sekstowego stopnia 2, które, pomimo ukrytej kwinty w obydwóch niższych głosach dwóch ostatnich akordów, brzmi jednak dobrze. Co się tyczy konieczności takiego prowadzenia głosów obydwóch ostatnich akordów, należy zauważyć co następuje: *f* drugiego głosu (altu) dąży koniecznie do rozwiązania na *e*. Głos trzeci *a* (tenor) ma ruch swobodny; może się rozwiązać na jakimkolwiek dźwięku akordu tonicznego; nie zaleca się jednakże rozwiązanie na *nucie e*, ponieważ ten dźwięk znajduje się już w głosie drugim i wreszcie podwojenie tercji, zwłaszcza w trójdźwięku majorowym zwłaszcza w kadencji powoduje złe brzmienie; nie może też być poprowadzony na *e*, ponieważ w danym razie głos trzeci wraz z czwartym (tenor z basem) spowodowałyby równoległe oktawy. Pozostaje więc dla trzeciego głosu rozwiązanie *g*. Ten sposób rozwiązania spotykamy w najlepszych dziełach znakomitych mistrzów dawniejszych i obecnych.

Patrz niżej!

Przykład 2 w drugim głosie posiada skok górny z $\bar{e}$ na $\bar{f}$ przyczem kwinta w akordzie sekstowym 2 stopnia jest zdwojona. To zaś zdwojenie nastąpiło dlatego, aby akord końcowy miał lepszą pozycję. Z powodu skoku kwartowego $\bar{f}$ w drugim głosie występuje więcej jaskrawo, niż $\bar{f}$ w głosie trzecim, gdyż to ostatnie ma znacznie niższą pozycję, przytem przygotowane już zostało w tymże samym głosie. Dla tego też $\bar{f}$ w głosie drugim domaga się energicznie rozwiązania na e , podczas gdy $\bar{f}$ w głosie trzecim przechodzi spokojnie o sekundę wyżej na kwintę akordu tonicznego.

a) Anerio, Missaa:

b) Palestrina, Missa: Veni sponsa.

de - pre - ca - ti - o - nem.

de - pre - ca - ti - o - nem.

ex - cel - sis.



Uroczystość Św. Cecylii

dnia 22 listopada w Smogorzewie.

Skromny tu, bo niedawno założony chór śpiewaków miejscowych przez ks. Stanisława Sulińskiego, a składający się z trzynastu mężczyzn, uczył tak swoją patronkę:

Na Mszy św., odprawionej przez miejscowego proboszcza ks. St. Sulińskiego na intencję nowozałożonego chóru, śpiewano mszę Hallera op. 7-a dwugłosową, zmienne części, według rytuału gregoriańskiego, były odśpiewane bardzo dobrze, zaś po Mszy św. odśpiewał chór mieszany kantatę do świętej Cecylii „Twoja opieka”—Moniuszki. Wszystko było śpiewane względnie czysto i z zuchem.

Po Mszy św. ks. proboszcz Suliński przemówił kilka słów zachęty do zgromadzonego chóru i podziękował za pracę i dobre chęci, a jednocześnie wyraził swoje zdziwienie, że w tak krótkim czasie tyle zdołali się nauczyć.— Oprócz chóru męskiego, istnieje tu i mieszany, składający się przeszło z 70 osób, który śpiewa różaniec na głosy. Chór ma przed sobą przyszłość dobrą, gdyż są tu chętni ludzie, a ksiądz proboszcz czynnie się tem zajmuje, dzielnie mu też pomaga miejscowy p. organista, miłujący śpiew i muzykę.

Szczęść im Boże!

P.....a



ROZMAITOŚCI.

O. And-ryer, benedyktyn, znany z kongresu strasburskiego z racji znakomitej rozprawy „O rytmie oratorskim“, został powołany do Rzymu, aby brał czynny udział w przygotowaniu dalszego ciągu wydania watykańskiego.

Msgn. Capecelatro, arcybiskup Kapuy, dokłada usilnych starań, aby w swoim kościele metropolitalnym przyprowadzić śpiew kościelny do zupełnego porządku. W tym celu oprócz 6 mansyuarzów ma odtąd jeszcze 6 kapłanów—benedyktynów wykonywać wszystek śpiew liturgiczny w katedrze. Nowi kandydaci musieliby złożyć egzamin przed wysadzoną przez arcybiskupa komisją, której przewodniczył wikaryusz generalny.

Chór papieski, zwany *capella sextina*, który ongiś zażywał wielkiej sławy, otrzymał od Ojca św. Piusa X nowe *regolamento*, t. j. został zreformowany.—Odtąd cały chór będzie się składał z 10 mężczyzn i z 30 chłopców. Kierownikiem jego jest ksiądz Wawrzyniec Perosi, powołany na to zaszczytne, ale i odpowiedzialne stanowisko jeszcze przez Papieża Leona XIII. Po ustąpieniu z chóru zwolenników „dawnego kursu“, ks. Perosi odzyskał całą swobodę działania i jest nadzieja, że przy wybitniejszych zdolnościach swoich i przy pomocy życzliwych, a należycie przygotowanych śpiewaków zdoła swój chór wydoskonalić tak, aby dla całego świata katolickiego stał się wzorem do naśladowania.

Wydanie watykańskie. Druga część graduálu czyli *Commune Sanctorum*, obejmująca 66 stron, została rozesłana do przedruku tym księgarzom, którzy czasu swego podpisali warunki postanowione przez Stolicę Apostolską. Melodye wydane w tej części są zbliżone do starożytnych melodyi, zawartych w wydaniu benedyktyńskim (Solesmes). W kilku miejscach daje się zauważyć zmiana dotychczasowego tekstu. Prawdopodobnie należy ją tłumaczyć tem, że Ojciec św. życzy sobie powrotu do dawnej tradycji nie tylko w melodyi, ale i w tekście. Obie części wydania watykańskiego, które dotąd wyszły z druku, stanowią zaledwie piątą część całego graduálu. Z tego można wnioskować, że do zupełnego ukończenia graduálu upłynie jeszcze kilka lat, jeżeli dalszy ciąg wydania będzie się ukazywał w podobnie przewlekłych odstępach czasu, jak przy pierwszych kilkunastu arkuszach.

Co piszą?

Gregorius-Blatt (№ 7—9).

O powszechności śpiewu w Kościele katolickim.—Rytm oratorski w melodyach gregoryańskich.—Pożyteczne przepisy dla śpiewaków.—Śpiewy kościelne podczas wieru katol. w Essen.—Jubileusz instytutu muz.-kościelnego w Akwizgranie.

Sprawozdanie z kongresu choralnego w Strasburgu (stron LXVIII+176) zostało jeszcze w końcu 1905 r. przesłane uczestnikom kongresu. Miła to pamiątka, w której podano wszystkie opracowane tematy, odczyty i przemówienia, wygło-

szone podczas wiecu choralnego, w całej rozległości. Obecnie czasopisma muzyczno-kościelne, pragnąc zapoznać szersze koła miłośników muzyki kościelnej z treścią wspomnianych rozpraw, dokonywują przedruku najwięcej interesujących mów. Do nich należy mowa opata Dom Potthier'a „O powszechności śpiewu w Kościele rzymsko-katolickim“. Mówca, zaznaczywszy w wstępie, że kwestyą śpiewu liturgicznego zajmuje się dzisiaj nie tylko kongres strasburski, ale cały świat muzyczny, kreśli w zarysach przebieg rozwoju chorału gregoryańskie-

go w ciągu ostatnich lat 50 i konstatuje fakt, że dział literatury, traktującej o teorii, praktyce, estetyce, historii i archeologii chorału został niezmiernie wzbogacony. Stopień wartości wspomnianych publikacji jest oczywiście rozmaity tak ze względu na treść i formę, jak i ze względu na tendencję i wysnute wnioski. Z tem wszystkiem nie ulega wątpliwości, że są one interesujące i pożyteczne, gdyż wprost albo pośrednio przyczyniają się do wyświeatlenia prawdy, i sprawiają, że śmiało stawiane hipotezy ustępują miejsca pewnikom i uzasadnionym wnioskom. Pozostaje wprawdzie do rozwiązania sporo zagadnień z teorii choralnej, na co wypadnie nam prawdopodobnie jeszcze długo czekać, ale to jest rzecz dyskusyj i uczonych specjalistów. Tymczasem zaś w praktyce możemy się doskonale obejść bez rozwiązania teoretycznych problemów; to rozwiązanie nie jest potrzebne ani do sankcji prawdziwego chorału ani do oddania go na usługi Kościołowi św. Możemy zapewnić wszystkich, że melodye chorału gregoryańskiego zostały odnalezione w całej piękności dawnych form (*Editio Vaticana*). Łatwo można je rozpoznać po tem, że usposabiają nas do modlitwy, że same stają się w krótkim czasie popularnemi. Wobec tego nie można się dziwić, że Stolica Apostolska usilnie poleca nam wykonywać melodye choralne podług wzorów wznowionych w końcu przeszłego stulecia. Odtąd powinno być głównym naszym celem, przy pomocy praktycznych studjów i żarliwej propagandy przyczyniać się do tego, aby melodye tradycyjne stały się powszechnym śpiewem Kościoła rzymsko-katolickiego. — Inną znakomitą mową, uwzględniającą więcej praktyczną stronę śpiewu choralnego, była rozprawa O. Andoyer'a, benedyktyna, na temat: „Rytm oratorski jest zasadą w melodyach gregoryańskich“. Naprawa śpiewu gregoryańskiego zawisała od sprawnego uporania się z dwoma punktami: naprzód trzeba odszukać autentyczne (prawdziwe) melodye gregoryańskie, potem należy odnaleźć właściwą metodę (sposób) wykonywania ich. Pierwsza czynność jest po większej części pomyślnie załatwiona. W spornej kwestyi, odnoszącej się do drugiego punktu, zdania uczonych choralistów ścierają się

jeszcze, ale miejmy nadzieję, że, prędzej, czy później, po spokojnej wymianie zdań, czysta prawda wyjdzie i tu na jaw. — Nie tradycyi choralnej została przzerwana i dzisiaj nikt nie może napewno twierdzić, że w dawniejszych czasach śpiewano chorał tak, albo inaczej. W braku ustnego podania pozostały więc, oprócz istotnych prawideł dla śpiewu wogóle, tylko dwa źródła, z których czerpać można przydatne w tej materii objaśnienia, t. j. sam tekst melodyi gregoryańskich i pisma dawnych teoretyków muzycznych. Opierając się na tych dwóch źródłach, ułożono rozmaite systemy śpiewania, które można sprowadzić do dwóch głównych terminów: metoda rytmu oratorskiego i metoda rytmu mensuralnego (miarowego). Lecz jakże to być może, powie tu niejeden, żeby dwie wręcz przeciwne metody mogły wyzyskiwać na swoją korzyść jedne i te same traktaty dawnych teoretyków muzycznych? Na to mogę odpowiedzieć, że traktaty muzyczne dawnych teoretyków nie są niestety wyczerpująco opracowane i nie zawierają metodycznego i zupełnego wykładu naukowego. W owej epoce ustne podanie właściwego śpiewania, przechodzące z pokolenia na pokolenie, wydawało się teoretykom tak naturalne i jasne, że nikomu nie przyszło nawet na myśl, aby go na piśmie uczyć i ująć je w ściśle określone prawidła. W ówczesnych traktatach naukowych wogóle napróżno szukaliśmy tej metodycznej ścisłości, która cechuje dzisiejsze wydawnictwa dydaktyczne. I tem jedynie da się wytłómaczyć fakt, że zwolennicy rozmaitych metod mogą na poparcie swoich odmiennych poglądów przytaczać jeden i ten sam traktat muzyczny tegoż samego teoretyka. W dalszym ciągu mówca wykazuje, że metoda mensuralistów jest systematem sztucznym i skomplikowanym, który bez specjalnej notacyi nie mógł się utrzymać. Lecz takiej notacyi nigdzie w dawnych manuskryptach niema śladu. Tak zwane zaś litery Romanus'a, które mi mensuraliści osłaniają swoją metodę, nie oznaczają bynajmniej, ścisłej miary nut co do czasu, ale były tylko znakami, określającymi bliżej sposób cieniowania. Dalsze rozumowania doprowadzają mówcę do wniosku, że jedynie metoda rytmu oratorskiego jest najwłaściwszą metodą,

stosowaną przy wykonywaniu melodii choralnych. Wspomniana metoda polega na tem, że rytm melodii jest analogiczny z rytmem mowy, czyli że jest podobny do rytmu, uwydatniającego się w mowie ludzkiej. Z tej zasady wypływają wszystkie reguły, normujące prawidłowe wykonanie melodii choralnych. Do nich należą: Zachowanie równej jednostki czasowej dla wszystkich nut, urozmaiconej dykcją i cieniowaniem; następnie reguła umiarkowanego i potoczystego śpiewania (t. j. *piano* i bez raptownych wyskoków); reguła umiejętnego frazowania, czyli dzielenia okresu muzycznego na części; wreszcie reguła o słabych i mocnych (akcentowanych) częściach w zdaniu muzycznym. Mówca zakończył rzecz swoją temi słowy: Z tego, co się rzekło, okazuje się, że metoda rytmu oratorskiego jest sposobem najodpowiedniejszym przy wykonywaniu melodii choralnych, albowiem jest metodą naturalną, obiektywną, rozsądną, zwięzłą i doskonałą. W porównaniu z innymi metodami jest ona łatwą do zrozumienia i nie mniej łatwą do zastosowania. Wspomniana metoda nadaje melodyjom gregoryańskim charakter łagodny i spokojny, który najwięcej odpowiada ciężej i kornej modlitwie w świątyni Pańskiej. — Przepisy ułożone dla śpiewaków, należących do świeckich chórów, które z zbawionym pożytkiem mogą przyjąć do wiadomości także śpiewacy chórów kościelnych: 1. Poświęcaj czas i siły swoje chórówi, do którego należysz. 2. Uczęszczęj pilnie i punktualnie na próby i pozostawaj do samego końca. 3. Wyucz się nut i nabądź jak najprędzej potrzebnych do śpiewu wiadomości. 4. Podczas prób nie wolno ani pić, ani palić. 5. Nie śpiewaj wrzaskliwie, ale śpiew twój niech będzie naturalny, łagodny i szlachetny. 6. Nie przeszkadzaj w śpiewach swemi rozmowami, jeżeli podług własnego swego przekonania znasz coś dokładniej, pomów o tem z dyrygentem po skończonej próbie. 7. Nie wlepiaj oczu swoich w nuty, ale wedle możliwości patrz na dyrygenta. 8. Nogą nie przystupuj taktu, głową nie kiwaj, oczyma nie mrugaj, nie uśmiechaj się i strzeż się wszelkiego dziwactwa. 9. Zachowaj zgodę z wszystkimi towarzyszami. Stosuj się do ustawy, chociażby w niektó-

rych punktach nie trafiała do twojego przekonania. 10. Uważaj dokładnie na podany ton, lecz nie podchwytyj go mrucząc. Jeżeli Pan Bóg obdarzył cię lepszym głosem, nie wyrwyj się do partyi solowej, ale bądź uległym na równi z innymi śpiewakami. — Od kilku lat weszło w zwyczaj, że podczas wieców katolickich, urządzanych corocznie na olbrzymią skalę, chóry katolickie występują w kościołach danego miasta z wyborowym programem dzieł klasycznych, których wykonanie dzięki uprzednim przygotowaniom, przy uroczystym nastroju ducha nie pozostawia nic do życzenia. Takimi wspaniałymi śpiewami odznaczały się wiece katolickie ostatnich lat w Monasterze, Monachium, Osnabrück, Ratyzbonie i Strasburgu, a w bieżącym roku w Essen. W tem mieście istnieją trzy oddzielne, dobrze wyszkolone chóry kościelne przy kościołach św. Jana, św. Józefa i św. Gertrudy. Rzut oka na program śpiewów kościelnych, wykonanych podczas uroczystych nabożeństw, pozwoli nam na wyrobienie sobie zdania o sile, zdolności i olbrzymiej pracy drużyny śpiewawczych. Wykonano: w niedzielę 19 sierpnia podczas celebry biskupiej mszę *Ave Maria* ks. Nekes'a, offertorium *Assumpta est* ks. Haller'a, na zakończenie *Jubilante Deo* ks. Nekes'a; w poniedziałek 20 sierpnia podczas takiejże celebry 6 głosową mszę jubileuszową ks. Nekes'a, offert *O quam gloriosum* Viktorii; we wtorek 21 sierpnia rano 5-głosowe *Requiem* ks. Ign. Mitterera, zaraz potem 6 głosową mszę *O crux, ave* ks. Nekes'a i 5 głos. offert. *Justus ut palma* ks. Mich. Haller'a. Poza tem wszystkie chóry połączone (około 600 śpiewaków) odśpiewały na przywitaniu gości kantatę powitalną P. Thielen'a, a podczas wieczoru ludowego rozmaite pieśni pierwszorzędných kompozytorów, oraz wyjątki z oratoryów. Jak niezwykle uznanie znalazły chóry u zgromadzonego tłumu słuchaczy, o tem niech świadczy następujący wyrok z gazety essenkiej: Nasze chóry kościelne wpadły na szczęśliwy pomysł, dzieląc pracę trzydniową pomiędzy siebie w ten sposób, że każdego dnia śpiewał inny chor. Wszystkie śpiewy, jakieśmy słyszeli tak kościelne, jako i świeckie, przekonały nas ponownie, że dziańskie chóry nasze stoją na wysoko-

ści zadania. Z podziwem przysłuchiwano się podniosłym harmoniom w trudnych, polifonicznych kompozycjach akwizgrabskiego mistrza, ks. monsign. Nekes'a; miejscami śpiewały chóry wprost porównawczo. Jasno i dźwięcznie brzmiały głosy chłopców, a cały zespół śpiewał z podziwu godną akuracją, z zapamiętaniem i uważnie śledził najbliższe skinienie swego dyrygenta. Jednym słowem, chóry nasze śpiewały istotnie po mistrzowsku. Celebry biskupie tych pięknych dni i towarzyszące im iście wspaniałe śpiewy utrwaliły się na długo w wdzięcznej pamięci uczestników. Cześć i serdeczna podzięką wszystkim śpiewakom, którzy nie bez ofiar i trudu doszli do tak niepospolitej doskonałości w wykonywaniu klasycznych kompozycji kościelnych.—W dniu 6 czerwca r. b. instytut muzyczno-kościelny w Akwizgranie, o którym pisaliśmy obszerniej w „Śpiewie Kościelnym“ (№ 5, str. 59), obchodził uroczystość 25-lecie swojego istnienia. Niezwykłą uroczystość zaszczycił swoją obecnością J. Em. Kardynał Fischer z Kolonii, do którego dycezyi Akwizgran należy. Podczas mszy pontyfikalnej w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa chór elewów wykonał przypadające na ten dzień śpiewy choralne i na głosy. Przy pulpicie stał dyrygent instytutu, ks. Bornewasser, który starannie i sumiennie przygotował swoich wychowanków na tak wyjątkowe nabo-

żeństwo. Śpiewy oceniono jednomyślnie, jako wzorowe, a na szczególniejsze uznanie zasługują subtelne cieniowania i decrescenda przy kadenecjach, o których można powiedzieć, że były jak najdelikatniej wypolerowane. Że gra organowa była bez zarzutu, o tem nie potrzeba wspominać tym, którzy byli w instytucie choćby raz jeden na koncercie w końcu roku szkolnego. Po wykonaniu przez dwóch tegorocznych uczniów sonaty Rheinbergera (des-major) i fugi Bach'a (g-minor) trudno było osądzić, któremu z nich należy przyznać palmę pierwszeństwa. Po nabożeństwie nastąpił akt uroczysty w wielkiej sali instytutu, na który oprócz kardynała przybyli goście i zwolennicy z dycezyi, wyższe władze miejscowe, duchowne i świeckie, delegaci towarzystw cecylińskich, przedstawiciele oo. Kapucynów, Franciszkanów i Redemptorystów, rada nadzorcza, rada pedagogiczna, oraz dawniejsi i teraźniejsi uczniowie w liczbie około 200. Na akt uroczysty złożyły się popisy muzyczne, oraz przemówienia zastosowane do jubileuszowej chwili. Mówcy, do których należał także kardynał, oddali hołd zasługom wybitnych mężów, którzy przyczynili się do założenia i rozwoju tej ze wszelkich miar pożytecznej uczelni. Błogosławieństwo pasterskie, przyjęte przez obecnych klęcząco, zakończyło radośną, a poważną uroczystość jubileuszową.

X. L. M.

Mała rubrycelka.

Rok 1907.

STYCZEŃ.

† 1. Wtor. Obrzezanie Pańskie. Święto zdwoj. 2 kl. urocz. bez oktawy. Kol. biały. Na Jutrzn. Inv. Christus natus. II. Jesu redemptor. Ps. 1) Dnus regn. ton VIII, końc. 1, 2) Cantate (t. II), 3) Dnus regnav. (VIII₁). *Msza* Puer natus. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. święcie (II gie). Całe jak wczoraj, oprócz *W.* (Notum) i Ant. do Magn. (Magnum). Wsp. św. Szczep. Męcz. (Stephanus autem) Na Nieszp. kol. biały i 6 świec się pali, na Magn. okadzenie.

5. Sob. Wigilia Objaw. P. *Nieszp.* uroczyste, rozpoczynające święto jutrzejsze Objaw. P. Ant. Ante luciferum. Ps. zw. II. Crudelis. Kol. b. i 6 świec się pali. Okadz. obowiązuje na Magn.

Uwagi: 1) Jutro przed sumą odbywa się obrzęd święcenia złota, kadzidła, myrry i kredy. Organ wtedy gra uroczyscie na temat melodyi konlendorowych, potem gdzieś procesya, którą poprzedza ministrant z kadzielnicą dymiącą.

2) Dzień przed Nieszp. kościół, a szczególnie Wielki Ołtarz najuroczyściej przyozdobić należy na jutrzejszą uroczystość i na całą jej oktawę.

3) Mszy żałob. aż do 13 stycznia włącz. odprawiać nie wolno, z wyjąt. jednej pogrzebowej.

† 6. **Niedz. Objawienie Pańskie.** Święto urocz. zdw. 1 kl. z okt. uprzywilejowaną. Kol. białe. *Jutrznia* rozpocz. się uroczyscie od Ant. Venite adoremus i ps. Venite exultemus. Inv. i H. opuszcza się wraz początkiem. Reszta jak zwykle, podł. Antyf. Ps.: 1) Venite exultemus (VIII₁) 2) Cantate (VI), 3) Dnus regnav. (VI). *Msza* Ecce advenit Gl. Cr. *Nieszp.* o dzisiejs. święcie (II gie). Ant. jak wczor. Ost. ps. In exitu (t. VII₄). Antyf. do Magn. Tribus. Kol. b. i 6 świec się pali. Na Magn. okadz. ołt. obowiązkowe.

Uwaga. Przez cały ten tydzień (oprócz Sob.) Msza śpiewa się o urocz. Objaw. P., cała z święta, Introit. Ecce advenit. Gl. Cr. W Sob. Msza będzie o Niedz. In excelso throno.

12. Sob. *Nieszp.* o Objaw. P., wszystko jak 5 stycz. Kol. b., świec 4 się pali. Okadz. ołt. nie obowiązkowe. Wsp. Niedz. (ant. Fili, $\mathcal{V}$. Omnes).

† 13. **Niedz.** Oktawa Objaw. P. Ryt zdw. Kol. b. Na Jutrz. Iawit. Christus apparuit. H. Crudelis. Ps: 1) Fundamenta (VII₁). 3) Cantate (VI), 3) Dnus regnav. (VI) *Msza* Ecce advenit (z święta). Gl. Cr. *Nieszp.* całe, jak w przeszłą Niedz. Kol. b. Na ołt. 4 świece się pali. Wsp. s. Hilar. BW. (O Doctor) i s.) Feliksa Kapł. M. Iste Sanctus).

19. Sob. *Nieszp.* o jutrz. święcie. Ant. Omnis. H. Jesu dulcis (melodya z Boż. Nar.) Ost. ps. Credidi. Wsp. s. Henryka BM. (Qui vult), SS. Fab. i Sebast. MM. (Istorum) i Niedz. Suscepit). Na *Nieszp.* kol. b., na ołt. 4 świece się palą.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Prenumeratoriowi „Śpiewu“. Chór z samych tylko chłopców złożony dzieli się na 2 głosy: soprały i alty, można czasami wytworzyć z nich i chór trzygłosowy, rozdzielając soprały na dwa, lub alty, najlepiej pozostać jednakże przy chórze dwugłosowym. Dodawszy tenory i basy, mamy chór czatrogłosowy mieszany. Dla dwugłosowych chórów możemy polecić przede wszystkim utwory Hallera, jak np. op. 54 *Cantiones ecclesiasticae*, zawierające 12 rozmaitych śpiewów na 2 głosy, między innemi: 2 Asperges me, 1 Vidi aquam, 1 Veni Creator, 4 Pange lingua i kilka motetów. Z nieszpórów możemy polecić Griesbachera op. 35, są one wprowadzie na 4 głosy, można jednak opuścić głosy męskie, a zostawić tylko chłopięce. Co się tyczy wyboru mszy, to polecamy Hallera: Missa

Tertia i Quarta i wiele jeszcze innych, których tu na razie nie wymieniamy, gdyż sz. p. dowie się o nich z katalogu polskiego, Pusteta, który wkrótce rozesłemy.

Sz. p. B. K. w M. Jedyne katolickie skład nut kościelnych i wogóle dzieł używanych przez pp. organistów istnieje w Płocku tylko przy naszej redakcyi. Dziwi nas bardzo, że pp. organiści, prenumerujący „Śpiewu“, wiedząc o powyższem, zwracają się do firmy p. Kempnera, która ze względu na swą niekompetentność, w tym przedmiocie nie może zrobić dobrego wyboru. P. Kempner jest przecież izraelitą.

Sz. p. Olszewski w Janowie. Inwitoryum na organ oddzielnie nie istnieje. Można je znaleźć w Directorium choro ks. Surzyńskiego.

